Zaścianek w służbie Bogu i Narodowi.

USA
Dnia
1grudnia
2017 r.

Wychodzi w ostatnią niedzielę poprzedzającego miesiąca, na pamiątkę pisma dla Włoscian i Ziemian: „Ognisko Domowe" z myślą o Czytelnikach, którzy sa bardzo zajęci lub nie mają dostępu do internetu i nie dotrą do najstarszej oraz najnowszej wiedzy o naszej Ojczyźnie.
Zawiera głównie cytaty z dzieł utraconych w pożogach Ojczyzny i exterminacjach Narodu Polskiego.

CENA gazety $5.
CENA ROCZNEJ PRENUMERATY gazety papierowej oraz elektronicznej w kolorze, w USA: $120 tażsama na prowincyi i w Rzeczpospolitey dodawszy opłatę pocztową.

REDAKCYA
www.zascianek.org tamże przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.
Przesyłamy Państwu Prenumeratorom wersję papierową czarno białą oraz powiekszoną wersję elektroniczną w kolorze.

Kronika Polska:

966 Chrzest Polski - 1050 rocznica,
25 XII 1025 W Gnieźnie odbyła się koronacja królewska Mieszka II,
24 XII 1287 Armia mongolska rozpoczęła oblężenie Krakowa,
1 XII 1338 Pojawił się pierwszy opis Warszawy,
9 XII 1410 Rozejm polsko-krzyżacki w Nieszawie,
10 XII 1520 Marcin Luter publicznie spalił bullę "Exsurge Domine",
13 XII 1545 W Trydencie rozpoczął obrady sobór powszechny,
12 XII 1575 Prymas ogłosił królem Polski cesarza Maksymiliana II Habsburga,
18 XII 1601 Zdobycie Wolmar (obecnie Valmiera na Łotwie),
20 XII 1655 Obrona Jasnej Góry,
29 XII 1655 Konfederacja Tyszowiecka,
6 XII 1656 Traktat w Radnot,
14 XII 1658 Hetman Stefan Czarniecki odbił duńską wyspę Als,
7 XII 1724 Egzekucja m.in burmistrza Jana Gotfryda Roesnera,
31 XII 1770 Konfederaci barscy rozpoczęli obronę Jasnej Góry,
2 XII 1789 Czarna procesja w Warszawie,
23 XII 1791 Zabór tak, ale bez Żydów…,
2 XII 1805 "Bitwą trzech cesarzy" pod Austerlitz,
26 XII 1820 Oda do młodości,
2 XII 1823 Doktryna Monroe - prezydenta USA,
15 XII 1828 Tajne Sprzysiężenie Podchorążych,
1 XII 1830 Powstało Towarzystwo Patriotyczne w Warszawie,
3 XII 1830 Powstał Rząd Tymczasowy w Warszawie,
8 XII 1831 Powstał Komitet Narodowy Polski w Paryżu,
4 XII 1836 Manifest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Poitiers,
2 XII 1847 Wyroki w procesie moabickim w Berlinie,
21 XII 1867 Autonomia w Galicji,
19 XII 1869 Wystąpienie „króla kaszubskiego,
24 XII 1898 Odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie,
28 XII 1904 Prapremiera „Betlejem polskie" Lucjana Rydla we Lwowie,
22 XII 1914 Bitwa pod Łowczówkiem (22-26 XII),
12 XII 1916 Radosne powitanie Józefa Piłsudskiego w Warszawie,
1 XII 1918 Biało-czerwona szachownica dla polskich samolotów wojskowych,
9 XII 1918 Otwarto Katolicki Uniwersytet Lubelski,
27 XII 1918 Wybuchło powstanie wielkopolskie,
8 XII 1919 Rada Najwyższa Ententy ogłosiła tzw. Linię Curzona,
4 XII 1926 Deklaracja Obozu Wielkiej Polski w Poznaniu,
31 XII 1932 Polscy matematycy złamali szyfr "Enigmy"
26 XII 1939 Zbrodnia w Wawrze,
XII 1940 Dekalog Polaka,
2 XII 1941 Zmarł marszałek Edward Rydz-Śmigły w Warszawie,
4 XII 1941 Umowa Gen. W. Sikorskiego i Stalina w Moskwie,
2 XII 1942 Gen. Władysław Sikorski rozpoczął wizytę w USA,
2 XII 1942 Uchwalono statuty KKŻKN i ŻOB,
1 XII 1943 Zakończyła się konferencja w Teheranie,
31 XII 1944 „Rząd" dla zrujnowanej Polski-PKWN,
15 XII 1948 „Zjednoczona", ale nie robotnicza,
3 XII 1950 Spis powszechny w Polsce, pierwszy po II wojnie,
12 XII 1952 Zjazd ok.1500 księży patriotów PRL,
22 XII 1952 W USA opublikowano raport o zbrodni katyńskiej,
10 XII 1956 Antysowieckie zamieszki w Szczecinie,
17 XII 1956 PRL i ZSRS podpisały umowy o repatriacji Polaków,
24 XII 1956 Rada Ministrów utworzyła ZOMO,
15 XII 1961 Sąd w Jerozolimie skazał ne śmierć Adolfa Eichmanna,
5 XII 1965 Odpowiedź biskupów niemieckich na orędzie z 18XI1965 r,
8 XII 1965 Zakończył obrady Sobór Watykański II (1962-1965r.),
7 XII 1967 Czarny tramwaj nr 6,
7 XII 1970 Kniefall in Warschau,
14 XII 1970 Grudzien 1970,
16 XII 1970 Zaczęło się w Gdańsku,
17 XII 1970 Za chleb i wolność,
17 XII 1970 Czarny Czwartek,
18 XII 1979 Rocznica- Grudnia 1970,
8 XII 1981 St. Papież Jan Paweł II ustanowił w Krakowie Papieską Akademię Teologiczną,
13 XII 1981 Stan wojenny,
29 XII 1989 III Rzeczpospolita,
9 XII 1991 "Radio Maryja",
21 XII 1991 Zabili nie tylko ciało,
1 XII 1993 Otwarcie Katolickiej Agencji Informacyjnej,
23 XII 2005 Lech Kaczyński zaprzysiężony na Prezydenta RP,
4 XII Św. Barbary każdego roku
6 XII Św. Mikołaja każdego roku
8 XII Niepokalanego Poczęcia NMP każdego roku,
24 XII Wigilia każdego roku,
25 XII Boże Narodzenie każdego roku.

TREŚĆ NUMERU:

	Strona
Święta Kościelne	2
Kronika Polska	4
Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich	82
W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II	140
Nasz Etos	141
U Ogniska: Wydarzenia	143
Bóg, Honor, Ojczyzna	149
Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej	151
Odczytane z obrazu	153
Kaligrafia i Łacina	155
Przedruki: dawne i nowe	155
Do zapamiętania	162
Do Kraju tego...tęskno mi Panie	185
Księgarnia	186
Z domu dla domu	187
Szlachetne zdrowie	188
Zaściankowe Wspomnienia	189
Znalezione w biurku w Petersburku	190
Z szuflady dziadka	192
Kuchnia Staropolska	192
Rozmaitości, Żarty	194
Listy do Zaścianka	195
Ogłoszenia	195
Przyjaciel Dzieci	198

ŚWIĘTA KOŚCIELNE NA MIESIĄC GRUDZIEŃ 2017 AD

piątek 1 gru	zielony	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** Dn 7, 2-14; Dn 3, 75a i 76a i 77a i 78a. 79a i 80a i 81 (R.: por. 57b); Łk 21, 28bc; Łk 21, 29-33; **Stary lekcjonarz:** Dn 7, 2-14; Dn 3, 77-78a i 79a. 80a i 81a i 82; Łk 21, 28; Łk 21, 29-33;
sobota 2 gru	zielony	Dzień Powszedni albo wspomnienie bł. Rafała Chylińskiego, prezbitera albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę **Nowy lekcjonarz:** Dn 7, 15-27; Dn 3, 82a i 83a i 84a i 85a. 86a i 87 (R.: por. 57b); Por. Łk 21, 36; Łk 21, 34-36; **Stary lekcjonarz:** Dn 7, 15-27; Dn 3, 83-84a i 85a. 86a i 87a i 56; Łk 21, 36; Łk 21, 34-36;
niedziela 3 gru	fioletowy	Pierwsza Niedziela Adwentu **Nowy lekcjonarz:** Iz 63, 16b-17. 19b; 64, 2b-7; Ps 80 (79), 2ac i 3b. 15-16. 18-19 (R.: por. 4); 1 Kor 1, 3-9; Ps 85 (84), 8; Mk 13, 33-37; **Stary lekcjonarz:** Iz 63, 16b-17. 19b; 64, 3-7; Ps 80, 2ac i 3b, 15-16, 18-19; 1 Kor 1, 3-9; Ps 85, 8; Mk 13, 33-37;
poniedziałek 4 gru	fioletowy	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Jana Damasceńskiego, prezbitera i doktora Kościoła albo wspomnienie św. Barbary, dziewicy i męczennicy **Nowy lekcjonarz:** Iz 2, 1-5; Iz 4, 2-6; Ps 122 (121), 1b-2. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: por. 1bc); Por. Ps 80 (79), 4; Mt 8, 5-11; **Stary lekcjonarz:** Iz 2, 1-5; Iz 4, 2-6; Ps 122, 1-2. 4-5. 6-7. 8-9; Ps 80, 4; Mt 8, 5-11;
wtorek 5 gru	fioletowy	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** Iz 11, 1-10; Ps 72 (71), 1b-2. 7-8. 12-13. 17 (R.: por. 7); ; Łk 10, 21-24; **Stary lekcjonarz:** Iz 11, 1-10; Ps 72, 1-2. 7-8. 12-13. 17 (R.: por. 7); ; Łk 10, 21-24;
środa 6 gru	fioletowy	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Mikołaja, biskupa **Nowy lekcjonarz:** Iz 25, 6-10a; Ps 23 (22), 1b-3a. 3b-4. 5. 6 (R.: por. 6cd); ; Mt 15, 29-37; **Stary lekcjonarz:** Iz 25, 6-10a; Ps 23, 1-2a, 2b-3, 4, 5, 6; ; Mt 15, 29-37;
czwartek 7 gru	biały	Wspomnienie św. Ambrożego, biskupa i doktora Kościoła **Nowy lekcjonarz:** Iz 26, 1-6; Ps 118 (117), 1bc i 8-9. 19-20. 21 i 25. 26-27a (R.: por. 26a); Por. Iz 55, 6; Mt 7, 21. 24-27; **Stary lekcjonarz:** Iz 26, 1-6; Ps 118, 1 i 8-9, 19-21, 25-27a; Iz 55, 6; Mt 7, 21. 24-27;
piątek 8 gru	biały	Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny **Stary lekcjonarz:** Rdz 3, 9-15; Ps 98, 1-4; Ef 1, 3-6. 11-12; Łk 1, 28; Łk 1, 26-38;
piątek 8 gru	biały	Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny **Stary lekcjonarz:** Rdz 3, 9-15; Ps 98, 1-4; Ef 1, 3-6. 11-12; Łk 1, 28; Łk 1, 26-38;
sobota 9 gru	fioletowy	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Jana Diego Cuauhtlatoatzin **Nowy lekcjonarz:** Iz 30, 19-21. 23-26; Ps 147A (146), 1b-2. 3-4. 5-6 (R.: por. Iz 30, 18); Iz 33, 22; Mt 9, 35 – 10, 1. 5a. 6-8; **Stary lekcjonarz:** Iz 30, 19-21. 23-26; Ps 147, 1-2, 3-4, 5-6; Iz 33, 22; Mt 9, 35-10, 1. 5. 6-8;
niedziela 10 gru	fioletowy	Druga Niedziela Adwentu **Nowy lekcjonarz:** Iz 40, 1-5. 9-11; Ps 85 (84), 9ab i 10. 11-12. 13-14 (R.: por. 8); 2 P 3, 8-14; Łk 3, 4c. 6; Mk 1, 1-8; **Stary lekcjonarz:** Iz 40, 1-5. 9-11; Ps 85, 9ab-10, 11-12, 13-14; 2 P 3, 8-14; Łk 3, 4. 6; Mk 1, 1-8;
poniedziałek 11 gru	fioletowy	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Damazego I, papieża **Nowy lekcjonarz:** Iz 35, 1-10; Ps 85 (84), 9ab i 10. 11-12. 13-14 (R.: por. Iz 35, 4d); ; Łk 5, 17-26; **Stary lekcjonarz:** Iz 35, 1-10; Ps 85, 9ab-10, 11-12, 13-14; ; Łk 5, 17-26;
wtorek 12 gru	fioletowy	Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe **Nowy lekcjonarz:** Iz 40, 1-11; Ps 96 (95), 1-2. 3 i 10ac. 11-12. 13 (R.: por. Iz 40, 10a); ; Mt 18, 12-14; **Stary lekcjonarz:** Iz 40, 1-11; Ps 96, 1-2, 3 i 10ac, 11-12, 13; ; Mt 18, 12-14;

środa 13 gru	czerwony	Wspomnienie św. Łucji, dziewicy i męczennicy **Nowy lekcjonarz:** Iz 40, 25-31; Ps 103 (102), 1b-2. 3-4. 8 i 10 (R.: por. 1b); ; Mt 11, 28-30; **Stary lekcjonarz:** Iz 40, 25-31; Ps 103, 1-2, 3-4, 8 i 10; ; Mt 11, 28-30;
czwartek 14 gru	biały	Wspomnienie św. Jana od Krzyża, prezbitera i doktora Kościoła **Nowy lekcjonarz:** Iz 41, 13-20; Ps 145 (144), 1bc i 9. 10-11. 12-13 (R.: por. 8); Por. Iz 45, 8; Mt 11, 11-15; **Stary lekcjonarz:** Iz 41, 13-20; Ps 145, 1 i 9, 10-11, 12-13ab; Iz 45, 8; Mt 11, 11-15;
piątek 15 gru	fioletowy	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** Iz 48, 17-19; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6 (R.: por. J 8, 12); ; Mt 11, 16-19; **Stary lekcjonarz:** Iz 48, 17-19; Ps 1, 1-2, 3, 4 i 6; ; Mt 11, 16-19;
sobota 16 gru	fioletowy	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** Syr 48, 1-4. 9-11; Ps 80 (79), 2ac i 3b. 15-16. 18-19 (R.: por. 4); Łk 3, 4c. 6; Mt 17, 10-13; **Stary lekcjonarz:** Syr 48, 1-4. 9-11; Ps 80, 2ac i 3b, 15-16, 18-19; Łk 3, 4. 6; Mt 17, 10-13;
niedziela 17 gru	różowy	Trzecia Niedziela Adwentu **Nowy lekcjonarz:** Iz 61, 1-2a. 10-11; Łk 1, 46b-48. 49-50. 53-54 (R.: por. Iz 61, 10b); 1 Tes 5, 16-24; Iz 61, 1; J 1, 6-8. 19-28; **Stary lekcjonarz:** Iz 61, 1-2a. 10-11; Łk 1, 46-48, 49-50, 53-54; 1 Tes 5, 16-24; Iz 61, 1; J 1, 6-8. 19-28;
poniedziałek 18 gru	fioletowy	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** Jr 23, 5-8; Ps 72 (71), 1b-2. 12-13. 18-19ab (R.: por. 7); ; Mt 1, 18-24; **Stary lekcjonarz:** Jr 23, 5-8; Ps 72, 1-2, 12-13, 18-19; ; Mt 1, 18-24;
wtorek 19 gru	fioletowy	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** Sdz 13, 2-7. 24-25a; Ps 71 (70), 3-4a. 5-6b. 16-17 (R.: por. 8a); ; Łk 1, 5-25; **Stary lekcjonarz:** Sdz 13, 2-7. 24-25a; Ps 71, 3-4a, 5-6ab, 16-17; ; Łk 1, 5-25;
środa 20 gru	fioletowy	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** Iz 7, 10-14; Ps 24 (23), 1b-2. 3-4b. 5-6 (R.: por. 7c i 10b); ; Łk 1, 26-38; **Stary lekcjonarz:** Iz 7, 10-14; Ps 24, 1-2, 3-4ab, 5-6; ; Łk 1, 26-38;
czwartek 21 gru	fioletowy	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** PnP 2, 8-14; So 3, 14-17; Ps 33 (32), 2-3. 11-12. 20-21 (R.: por. 3a); ; Łk 1, 39-45; **Stary lekcjonarz:** Pnp 2, 8-14; So 3, 14-18a; Ps 33, 2-3, 11-12, 20-21; ; Łk 1, 39-45;
piątek 22 gru	fioletowy	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** 1 Sm 1, 24-28; 1 Sm 2, 1bcde. 4-5. 6-7. 8abcd (R.: por. 1b); ; Łk 1, 46-56; **Stary lekcjonarz:** 1 Sm 1, 24-28; 1 Sm 2, 1, 4-5, 6-7, 5abcd; ; Łk 1, 46-56;
sobota 23 gru	fioletowy	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** Ml 3, 1-4. 23-24; Ps 25 (24), 4-5. 8-9. 10 i 14 (R.: por. Łk 21, 28); ; Łk 1, 57-66; **Stary lekcjonarz:** Ml 3, 1-4, 23-24; Ps 25, 4-5, 8-9, 10 i 14; ; Łk 1, 57-66;
niedziela 24 gru	fioletowy	Czwarta Niedziela Adwentu **Nowy lekcjonarz:** 2 Sm 7, 1-5. 8b-12. 14a. 16; Ps 89 (88), 2-3. 4-5. 27 i 29 (R.: por. 2a); Rz 16, 25-27; Łk 1, 38; Łk 1, 26-38; **Stary lekcjonarz:** 2 Sm 7, 1-5. 8b-12. 14a. 16; Ps 89, 2-3. 4-5. 27 i 29; Rz 16, 25-27; Łk 1, 38; Łk 1, 26-38;

poniedziałek 25 gru	biały	**Uroczystość Narodzenia Pańskiego** **MSZA WIGILII** **Nowy lekcjonarz:** Iz 62, 1-5; Ps 89 (88), 4-5. 16-17. 27 i 29 (R.: por. 2a); Dz 13, 16-17. 22-25; ; Mt 1, 1-25; **Stary lekcjonarz:** Iz 62, 1-5; Ps 89, 4-5. 16-17. 27 i 29 (R.: por. 2a); Dz 13, 16-17. 22-25; ; Mt 1, 1-25; **MSZA W NOCY** **Nowy lekcjonarz:** Iz 9, 1-3. 5-6; Ps 96 (95), 1-2a. 2b-3. 11-12. 13 (R.: por. Łk 2, 11); Tt 2, 11-14; ; Łk 2, 1-14; **Stary lekcjonarz:** Iz 9, 1-3. 5-6; Ps 96, 1-2. 3 i 10ac. 11-12. 13 (R.: por. Iz 11); Tt 2, 11-14; Łk 2, 10-11; Łk 2, 1-14; **MSZA O ŚWICIE** **Nowy lekcjonarz:** Iz 62, 11-12; Ps 97 (96), 1 i 6. 11-12; Tt 3, 4-7; Łk 2, 14; Łk 2, 15-20; **Stary lekcjonarz:** Iz 62, 11-12; Ps 97, 1 i 6. 11-12; Tt 3, 4-7; Łk 2, 14; Łk 2, 15-20; **MSZA W DZIEŃ** **Nowy lekcjonarz:** Iz 52, 7-10; Ps 98 (97), 1bcde. 2-3b. 3c-4. 5-6 (R.: por. 3cd); Hbr 1, 1-6; ; J 1, 1-18; **Stary lekcjonarz:** Iz 52, 7-10; Ps 98, 1. 2-3ab. 3cd-d. 5-6 (R.: 3c); Hbr 1, 1-6; ; J 1, 1-18;
wtorek 26 gru	czerwony	**Święto św. Szczepana, pierwszego męczennika** **Stary lekcjonarz:** Dz 6, 8-10; 7, 54-60; Ps 31, 3cd-4. 6 i 8ab. 16-17; Ps 118, 26a i 27a; Mt 10, 17-22;
środa 27 gru	biały	**Święto św. Jana, apostoła i ewangelisty** **Stary lekcjonarz:** 1 J 1, 1-4 ; Ps 97, 1-2. 5-6. 11-12 ; ; J 20, 2-8 ;
czwartek 28 gru	czerwony	**Święto świętych Młodzianków, męczenników** **Stary lekcjonarz:** 1 J 1, 5 – 2, 2; Ps 124, 2-3. 4-5. 7b-8 ; ; Mt 2, 13-18 ;
piątek 29 gru	biały	**Piąty Dzień oktawy Narodzenia Pańskiego** **Nowy lekcjonarz:** 1 J 2, 3-11; Ps 96 (95), 1-2. 3 i 5b i 6 (R.: por. 11a); Łk 2, 32; Łk 2, 22-35; **Stary lekcjonarz:** 1 J 2, 3-11; Ps 96, 1-2a, 2b-3, 5b-6; Łk 2, 32; Łk 2, 22-35;
sobota 30 gru	biały	**Szósty Dzień oktawy Narodzenia Pańskiego** **Nowy lekcjonarz:** 1 J 2, 12-17; Ps 96 (95), 7-8. 9-10 (R.: por. 11a); ; Łk 2, 36-40; **Stary lekcjonarz:** 1 J 2, 12-17; Ps 96, 7-8a, 8b-9, 10; ; Łk 2, 36-40;
niedziela 31 gru	biały	**Święto Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa** **Nowy lekcjonarz:** Rdz 15, 1-6; 21, 1-3; Ps 105 (104), 1-2. 3-4. 5-6. 8-9 (R.: por. 8a); Hbr 11, 8. 11-12. 17-19; Por. Hbr 1, 1-2a; Łk 2, 22-40; **Stary lekcjonarz:** Syr 3, 2-6. 12-14; Ps 128, 1-2, 3, 4-5; Kol 3, 12-21; Kol 3, 15a. 16a; Łk 2, 22-40;

Źródło: http://niezbednik.niedziela.pl/liturgia

KRONIKA POLSKA

Szanowni Państwo nasi pracowici historycy nieustannie wzbogacają wiedzę o naszej historii, zatem dorównajmy im pracowitością jako czytelnicy oraz w upowszechnianiu tej wiedzy.

966 Chrzest Polski - Polska Apostolska ponad 1051 lat

Fig. 21.

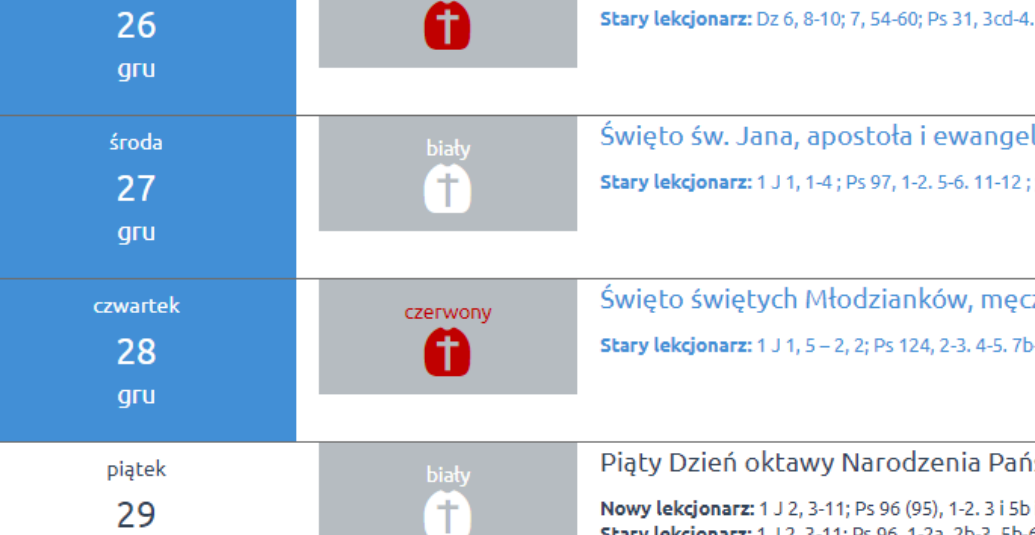

Kruszwica, miasto i zamek, jaki był w r. 1655, zanim go Szwedzi zburzyli. Po lewej stronie dołączony jest plan zamku. Ze współczesnego wizerunku w dziele Sam. Pufendorfa z r. 1696 p.t. De Rebus a Gustavo Sueriae Regi gistis. Norimberg.

— 257 —

POLSKA.

§ 58. Pomiędzy Wartą i Wisłą już w starożytnych czasach przechodzili handlarze italscy ku brzegom Bałtyku po bursztyn. Potem (zapewne w II-m wieku po Chr.) przyszły plemiona Lechickie; jedno z nich, oddzielone od Mazowsza Bzurą, od Pomorzan Bagnistem korytem Noteci, od Połabian puszczami na-

Dodrzańskiemi, otrzymało nazwę Polaków ("Wielkich Polaków") od pól swoich mało zadrzewionych, tylko wołami spokojnemi przerywanych. Liczne jeziora, niegdyś połączone w nieprzerwaną drogę wodną [1]), posługiwały handlarzom w przewożeniu towarów pomiędzy Kijowem a słynnym na Bałtyku Wolinem. Towary można było kupować, płacąc "kruszami" soli: więc ważną stacyą handlu międzynarodowego stała się zasobna w sól Kruszwica nad jeziorem Gopłem. Pan tutejszy mógł posiadać większe od swoich sąsiadów dostatki, a stał się potentatem od chwili, gdy wybudowaną została wieża z kamieni polnych. Ta wieża, widzialna dziś jeszcze na parę mil dokoła, jest kolebką państwa Polskiego, ponieważ, dając bezpieczne schronienie władcom swoim, czyniła ich niezwyciężonymi. Jak się oni zwali? Zapewne **Popielami,** doszło nas bowiem podanie o książętach tego imienia, którzy swą władzę szerzyli, odważając się nawet na sposoby gwałtowne i niegodziwe. Popiel II miał otruć 12-tu "stryjów" — zapewne panów okolicznych [2]). Oburzony takiem okrucieństwem lud obrał sobie księciem Ziemowita, którego ojciec,

1) Dziś jeziora te zmniejszyły się skutkiem robót kanalizacyjnych, wykonanych pod rządem pruskim w celu osuszenia bagien i rozszerzenia pól ornych.

2) Z ciał stryjów miało wyjść mnóstwo myszy, które zjadły Popiela, żonę i obu synów jego. Szajnocha domyśla się pod myszami Normandów, zwanych niejednokrotnie szczurami wodnymi; Bartoszewicz — Myszan czyli mieszkańców z pobliskiej wsi Myszy; Piekosiński twierdzi, że dynastya Popielów pochodziła od wodza jakiejś drużyny wojennej słowiańskiej, która od Normanów przejęła kulturę skandynawską, ale ustępować musiała przed zaciskiem Franków Karola W-go z nad Elby i Polan podbiła.

Fig. 22.

Piast

Piast, słynął z dobroci serca i gościnności, a był podobno nie kołodziejem, lecz piastunem czyli opiekunem któregoś Popiela.

1. DOM PIASTÓW.

Ziemowit, syn jego Leszek, i wnuk Ziemomysł, przedzierając się przez puszcze i bagna, podbijają wszystkie opola polskie i część mazurskich; czyny ich wszakże upamiętniły się tylko w podaniach; wiadomości zaś historyczne, zupełnie wiarogodne, dochodzą nas dopiero od r. 963, kiedy panował czwarty książę tej nowej dynastyi.

Mieszko I (963? — 992) nad całą krainą od średniej Odry do Wisły i nad małym klinem za Wisłą, pomiędzy dzisiejszą Warszawą, Czerskiem i Węgrowem [1]). Stolicą Piastów było Gniezno, ale bezpieczniejsze podobno mieszkanie książęce znajdowało się na wyspie jeziora Lednicy [2]), gdzie do dziś dnia zachowały się szczątki budowli kamiennych. Wśród swoich Mieszko był możnym władcą, ale w roku 963 napadł go niemiecki graf Wichman z Pomorzanami i pobił; potem groźniejszy jeszcze margraf Gero (str. 116) przymusił do hołdownictwa cesarzowi i do płacenia daniny z ziem polskich aż po Wartę.

Poznawszy tak dotkliwie potęgę niemiecką, Mieszko uznał potrzebę wzmocnienia się sojuszem z pobratym-

1) Klin ten od najdawniejszych czasów należał do biskupstwa poznańskiego, założonego w r. 968 (archidyakonat czerski).

2) Koło m. Pobiedzisk, o 4 mile od Poznania.

Fig. 23.

Mieczysław I.

cami: więc prosił księcia czeskiego Bolesława I o rękę córki jego. Jakoż przyjechała Dąbrówka (Dubrawka) w r. 965, a Mieszko nietylko zaślubił ją, oddaliwszy siedm żon swoich pogańskich, ale i ochrzcił się w Gnieźnie dnia 5 marca 966 roku i lud swój na wiarę chrześcijańską nawrócił bez oporu, bo zrozumiałą Polakom była nauka księży czeskich [1]). Był to czyn mądry i w skutkach błogi, albowiem odtąd Polska zabezpieczoną została od nienawiści całego świata chrześcijańskiego, jaka ciężyła na Słowiańszczyźnie Nadelbiańskiej. Gdy jednak przyszło do urządzenia biskupstwa, trzeba było udać się do cesarza, ponieważ Czechy w tym czasie własnego biskupa jeszcze nie miały. I przybył do Polski Jordan, a dyecezya dla niego, poznańska, urządzoną została dopiero w roku 968, kiedy Otton W-ki założył arcybiskupią stolicę w Magdeburgu jako metropolię dla krajów słowiańskich.

Jednocześnie pracował też Mieszko nad wzmocnieniem swej siły zbrojnej. Zapatrując się zapewne na rycerzy niemieckich, utworzył wojsko z 3,000 jeźdźców, płacił im żołd miesięczny denarami srebrnymi (Fig 27), opiekował się ich żonami i dziećmi, zaopatrywał ich w konie, odzież i uzbrojenie żelazne: to też jeden taki wojownik wart był dziesięciu pospolitych. Już w roku 967 pobił Mieszko Wichmana, dawniejszego pogromcę swojego. Ale cesarza zwierzchnictwo uznawał nad sobą tak samo, jak książęta czescy. Nawet wobec markgrafa wschodniego zachowywał się

3) Podanie, lubo spóźnione, wymienia Bohwida, który chrztu dopełnił na Mieszku.

z takiem uszanowaniem, że nie wchodził do jego mieszkania w futrze i powstawał z siedzenia, gdy tamten stał. Ale gdy tenże markgraf Odo, spróbował przyjść z wojskiem po daninę do Polski, zaraz nad Odrą (pod Cydynem = Zehden?) poniósł ciężką porażkę i stracił "najlepszych" rycerzy swoich (972). Pomimo to pojechał Mieszko do Kwedlinburga na powitanie cesarza Ottona W-go; doznał tu dobrego przyjęcia i cenne otrzymał dary. Później jeszcze przyjeżdżał do Ottona III i ofiarował mu wielbłąda (985). Po śmierci Dąbrówki (977) pojął w małżeństwo Odę, córkę margrafa Tideryka, mniszkę z klasztoru cwifalteńskiego (Zwiefalten), a wtedy podobno jej kapelani, Benedyktyni, przynieśli do Polski tablice paschalne (str. 70) i swój rocznik klasztorny z wiadomościami historycznemi o państwach zachodnich.

Fig. 25.

Denar ciężki Mieszka I. (Napis w otoku: Misico; w środku korona; na odwrociu krzyże, godło świeżo przyjętej wiary).

Słowianie nadelbiańscy znienawidzili Mieszka za odstępstwo od wiary przodków i wrogo występowali przeciwko niemu (w przymierzu z Wichmanem); on też posyłał swe wojsko cesarzowi na wyprawę przeciwko nim i nie dał im żadnej pomocy podczas wielkiego powstania w r. 983, a później posiłkował Niemców przy zdobywaniu Braniboru. Za to miał też niemieckie posiłki w wojnie z Czechami, którym zabrał część Śląska z grodem Niemczą (Nimptsch). Znać radził sobie roztropnie, kiedy się dorobił poważnego na świecie stanowiska. Inni monarchowie zawierali z nim

— 265 —

stosunki pokrewieństwa: siostra jego (Adelajda Beloknehini) była za królem węgierskim (Gejzą), córka zaś (Sygfryda, Dumna) najprzód za królem szwedzkim (Erykiem), a w drugiem małżeństwie za duńskim Swegenem (str. 104).

Autor: Tadeusz Korzon-Historia Wiekow Średnich.

25 XII 1025 W Gnieźnie odbyła się koronacja królewska Mieszka II

— 269 —

Fig 26.

Mieczysław II. Gnuśny.

— 274 —

utracił wielkiego męża, który dał poczesne miejsce Polakom w gronie narodów cywilizowanych i uzdolnił do pracy dziejowej na przyszłość.

§ 59. **Mieszko II** (1025 — 1034), król, niesłusznie nazwany "Gnuśnym," bo i wykształcenie miał niepospolite, i w wojnach nieraz dzielnie się sprawił [1]) — nie posiadał jednak geniuszu ojca, więc nie potrafił rozległego państwa utrzymać. Źli bracia zawichrzyli kraj; sąsiedzi napadli ze wszystkich stron: więc Polska utraciła grody Czerwieńskie (Ruś Czerwoną, czyli Galicyę Wschodnią), Morawy, Łużyce z ziemią Milżeńską i Pomorze. Po fatalnym roku 1031 Mieszko uznaje się wasalem cesarskim, a nareszcie ucieka do Niemiec, gdzie umiera zrozpaczony, widząc zupełne rozprzężenie porządku i władz państwowych. Wdowa jego (Ryksa) z młodszym synem **Kazimierzem** [1]) szuka schronienia za granicą; występują tłumy pogan, niszcząc kościoły, mordując księży; wpada książę czeski Brzetysław (1038) i zdobywa trzy obozowiska (Giecz, Poznań i Gniezno), pali katedrę gnieźnieńską i pomiędzy łupami zabiera krzyż srebrny tak wielki,

1) Gdy brat Bezprym uciekł do cesarza Konrada II, Mieszko wydał wojnę, (1028 — 1030) i w ostatniej wyprawie swojej zabrał z Saksonii 9065 Niemców w niewolę.

1) Starszy syn, Bolesław, podobno panował około 3-ch lat z taką srogością, że imienia jego nie chcieli wspominać spółcześni rocznikarze; zakończył życie "mizernie" w 1037 r. lub na początku 1038. Młodszy Kazimierz był w wieku pacholęcym przeznaczony do stanu duchownego i spędził lat kilka w klasztorze, na naukach; zwany też był Mnichem. Matka ich Ryska czyli Rycheza była wnuczką cesarza Ottona II, a siostrzenicą Ottona III, miała brata w Kolonii na katedrze arcybiskupiej i zyskała protekcyę cesarza KonradaII, któremu oddała koronę polską. Ta korona przechowuje się do dziś dnia w skarbcu katedry akwisgrańskiej.

— 275 —

że go 12 ludzi dźwigało; zagarnia Śląsk pod swą władzę; tylko za Wisłą na Mazowszu Masław, dawniej cześnik królewski, umie porządek utrzymać.

Dopiero w końcu 1038 r. ukazał się Kazimierz na czele 500 rycerzy cesarskich i 100 węgierskich, lecz do roku 1047 nie mógł opanować Mazowsza, gdyż Masław miał pod swymi rozkazami 30 pułków i zawarł przymierze z Pomorzanami, żeby samemu panować. Kazimierz wzywał trzykrotnie szwagra swojego, księcia Rusi, Jarosłowa i z jego posiłkami odniósł krwawe zwycięstwo nad buntownikiem (1041). Potem jeszcze lat kilku wymagało odzyskanie Śląska od Czechów [1]). Koronować się nie mógł, bo nie było arcybiskupa w Gnieźnie; nosił więc tytuł księcia i płacił cesarzowi daninę, 300 grzywien złota, jako wasal. Pracami swojemi zarobił na miano Restauratora czyli Odbudowcy państwa.

Bolesław II Śmiały czyli **Szczodry** (1058 — 1080) odziedziczył Wielkopolskę, Małopolskę, i Śląsk, Mazowsze zaś z rezydencyą w Płocku dane było młodszemu bratu, Władysławowi Hermanowi. Zaledwo doszedł do pełnoletności [2]) Bolesław już w trzecim roku swego panowania wdaje się w sprawy ościennych krajów i rozpoczyna szereg wypraw wojennych, dobijając się odzyskania zabranych dziadowi ziem i utraconej wśród zamieszek niepodległości królewskiej. W roku 1061 wojował na Węgrzech przeciwko Salomonowi, hołdownikowi cesarskiemu, a dopomagał

1) Kazimierz i Brzetysław pogodzili się w 1054 r. w Kwedlinburgu, gdzie rozsądził ich wzajemne zażalenia cesarz Henryk III.

2) Rok urodzenia jest niepewny: 1039, albo podług Długosza 1042; pierwszy jest wiarogodniejszy.

Autor: Tadeusz Korzon-Historia Wiekow Średnich.

24 XII 1287 Armia mongolska rozpoczęła oblężenie Krakowa

Opowiédzmy teraz cuda, które Bóg przez najdoskonalszą zakonnicę, niegdy Królową Polską Św. Kunegundę, zrządził. Roku 1287 był drugi napad Tatarski. Pomimo wielkich mrozów i śniegów, Tatarzy Ruś przeleciawszy, minęli Łysą Górę; od Sandomierza odparci, do Krakowa w wigiliją Bożego Narodzenia przybyli. Chcieli go dobywać, ale po dniach kilku odstąpili, i rozbiegli się po okolicy paląc i plądrując; co się od ognia uratowało, w jassyr z sobą, szczególnie ludzi zabierali. Błogosławiona Kunegunda zostać się wtedy niemogła w Sączu. Zakonnice dwie rodzone Jéj siostry i tych, co w klasztorze zamieszkali, zabrała do zameczku obronnego nad Dunajcem. Podwody ich przewożące przejęte powszechnym wówczas strachem, nieprzewiozły wszystkich do zameczku. Wśród drogi wyprzęgając konie przewoźnicy uciekali, zostawiając nieszczęśliwe ofiary wśród śniegów na drodze. Po lasach rozlegał się jęk, płacz zostawionych, który się zmieszał i połączył z wrzaskiem przylatujących Tatarów. Tatarowie mieli nie ludzki, lecz zwierzęcy zmysł, zgadywali gdzie był tumult ludzki, gdzie się liczniéj skupili z trwogi lub innéj przyczyny; bez przewodników tam wpadali. Wrzask i głos silny, rozlegający się nad ich hufcami, piorunem wpadał w lud przerażony i bardziej jeszcze od miecza gromił. Gdzie ten głos wleciał, lud zebranypadał jak trawa pod kosą. Nie potrzebując broni, mieli łup gotowy, jak ptaka w sieci; nie zostawało im więcéj jak wiązać i z sobą uwozić. Tak wpadli do lasu, w którym się błąkali zostawieni od przewoźników. Wśród tego jassyru kilka zakonnic cudem Św. Kunegundy, dostało się do zameczku. Leszek Czarny nie miał odwagi i siły stanąć przeciw Tatarom. Wbiegł do zameczku, w którym była z ludem i zakonnicami Św. Kunegunda, upadł Jéj do nóg, prosił o modlitwy, i uciekł do Węgier zostawiając Polskę bez żadnéj obrony. Tatarzy puścili się jedni za nim w pogoń do Węgier, drudzy Krakowską ziemię ogniem i mieczem niszczyli. Była tylko łuną ognistą Krakowska ziemia, bez żadnéj nadziei. Wpadłszy Tatarzy do Sądecza czyli Starego Sącza, znaleźli opuszczony klasztór i kościół; poszli do zameczku obronnego nad Dunajcem, gdzie się schroniła Św. Kunegunda z zakonem swoim Mocy tylko Boskiéj i Jéj modlitwom, Jéj łzom, błaganiom, ratunek przypisać należy: Jak strumienie z gór z szumem i hukiem lecieli, a potém nagle odstąpili i odlecieli od za meczku. Wrócili do Sącza i mieszkali tam czas dłuższy czekając powrotu swych hufców, które do

Węgier poszły. Najmniejszéj szkody nie zrobili w kościele, w klasztorze i budynkach gospodarskich, chociaż kraj był bez obrony. Nieliczny poczet uzbrojonéj szlachty w zameczku nad Dunajcem stojący, za radą, wpływem i wolą Błogosławionéj Kunegundy zaczął robić wycieczki. Bardzo się powodziło, zwyciężali, odbijali wziętych w jassyr ludzi; i Tatarowie niepokojeni każdéj niemal nocy, z ziemi Sandeckiéj ustąpili, zaczęli się cofać, i do własnych krajów powrócili. Zniszczenia przez napady Tatarskie były straszne, trudne do opisania, okryły niesławą Leszka Czarnego. Od zupełnego w ogniu stopienia Polski, ocaliła Św. Kunegunda, a naród zachował to w sercu swojém i zapisał w pamięci.

E. HELENIJUSZ-ROZMOWY O POLSKIEJ KORONIE

1 XII 1338 Pojawił się pierwszy opis Warszawy

Warszawski kościół św. Jana: sędziowie papiescy ogłosili pozew w sprawie zatargu między królem Polski Kazimierzem Wielkim a Zakonem Krzyżackim o Ziemię Chełmińską i Dobrzyńską. W dokumencie umieszczono pierwszy oficjalny opis Warszawy.

Źródło: http://www.warszawska.info/kalendarium.html

9 XII 1410 Rozejm polsko-krzyżacki w Nieszawie

Po świetnym zwycięstwie połączonych armii króla polskiego Władysława Jagiełły i wielkiego księcia litewskiego Witolda nad wojskami Zakonu Krzyżackiego w bitwie pod Grunwaldem, siły polsko-litewskie rozpoczęły marsz na stolicę zakonną – Malbork. Po

drodze zajęły kolejno miasta i zamki m.in.: w Olsztynku, Olsztynie, Morągu, Dzierzgoniu, Lubawie, Grudziądzu i Toruniu. Nieudane oblężenie Malborka, przerwane w połowie września, spowodowało kontratak wojsk zakonnych. Komtur Świecia Henryk von Plauen (wybrany na nowego wielkiego mistrza w miejsce poległego pod Grunwaldem Ulricha von Jungingena) przeprowadził szereg szybkich akcji zbrojnych i zajął w krótkim czasie większość miast zdobytych uprzednio przez Polaków. W trakcie jednej z wypraw wojsk zakonnych, które przystąpiły do oblężenia zajętej przez Polaków Tucholi, doszło 10 października do bitwy pod Koronowem z armią polską idącą z odsieczą temu miastu. Bitwa zakończyła się kolejną ciężką klęską Zakonu. Sytuacji militarnej Krzyżaków nie poprawiła interwencja sprzymierzonego z nimi króla Węgier Zygmunta Luksemburskiego, którego wojska w październiku 1410 r. najechały z terenów Słowacji polskie pogranicze. Po splądrowaniu ziemi sądeckiej, Węgrzy wycofali się i już po drugiej

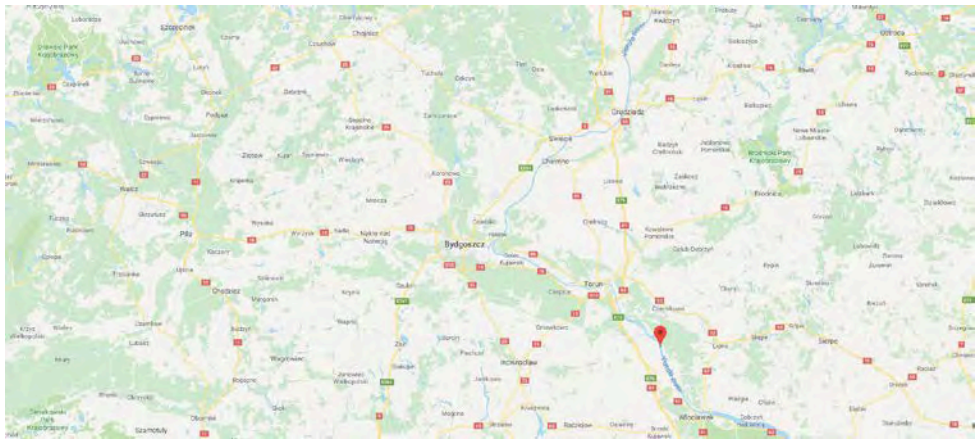

stronie granicy pod Bardiowem zostali rozbici przez wojska kasztelana lubelskiego Jana ze Szczekocin. Nie mając sił ani środków finansowych na dalszą walkę, Krzyżacy poprosili Władysława Jagiełłę o rozejm. Zawarto go w Nieszawie koło Torunia 9 grudnia i miał obowiązywać do 11 lutego 1411 r. Na jego mocy Polska zatrzymywała zamki w Brodnicy, Radzyniu, Toruniu i Nieszawie. Rozejm zapoczątkował negocjacje pokojowe polsko-krzyżackie, których ukoronowaniem był I pokój toruński.

Źródło: http://www.muzeumwp.pl/kalendarium/12-09/
Zdjęcie: Kościół św. Jadwigi
https://pl.wikipedia.org/wiki/Nieszawa

10 XII 1520 Marcin Luter publicznie spalił bullę "Exsurge Domine",

Zerwanie z Kościołem. Przez swoje fundamentalne pisma Luter faktycznie odszedł od dotychczasowego Kościoła. Wkrótce też dokonał formalnego zerwania. W Rzymie wznowiono działanie procesowe przeciw Lutrowi po wyborze Karola V na cesarza, gdy nie trzeba było zabiegać o względy polityczne księcia elektora saskiego. Końcowe orzeczenie przygotowały trzy komisje, wykorzystując treść potępiających Lutra uchwał uniwersytetu kolońskiego (30.08.1519) i lowańskiego (7.11.1519). Po omówieniu na papieskim konsystorzu opublikowano je w bulli Exsurge Domino (15.06.1520), która potępiała 41 zdań Lutra dosłownie cytowanych, z określeniem, że są heretyckie, błędne, złośliwe, obraźliwe i sprzeczne z nauką katolicką, lecz bez podania teologicznej kwalifikacji każdej z tez. Pominięcie szczegółowego omówienia nauki Lutra było szkodliwe, bo bulla aż do soboru trydenckiego pozostała jedyną oficjalną wypowiedzią Kościoła o niej. Od Lutra żądała odwołania błędów w ciągu 60 dni. W Niemczech mieli ogłosić bullę nuncjusze papiescy, Jan Eck i włoski humanista Hieronim Aleander. **Napotykali wszakże na opór biskupów i uniwersytetu lipskiego.** Studenci w Lipsku urządzili demonstrację przeciw ogłoszeniu bulli. Studenci w Erfurcie zagarnęli jej drukowane egzemplarze i wrzucili do rzeki. Uniwersytet wittenberski czekał na decyzję nieobecnego księcia elektora. Karl Militz starał się załagodzić sprawę, nakłonił więc Lutra, by napisał list do papieża z wcześniejszą datą. Powstała wówczas broszura O wolności chrześcijanina i list pełen czci dla Leona X. Luter pisał, że Leon X zasługuje na to, by być papieżem w lepszych czasach. Nie pominął wszakże ostrego ataku na kurię rzymską i otoczenie papieża, w tym na Jana Ecka. Atak został ponowiony w osobnym piśmie przeciw Eckowi i w łacińskiej odpowiedzi na samą bullę (Przeciw świętokradzkiej bulli Antychrysta). Aleander prowadził rozmowy z księciem elektorem, który był zdania, że bulla nie obala nauki Lutra, odmówił też wystąpienia przeciw niemu. Cesarz jednak przygotowywał surowe rozporządzenie przeciw reformatorowi, a na uniwersytecie lowańskim spalono (8 X) pisma Lutra. Elektor saski obstawał przy swoim, co ośmieliło zwolenników reformacji w Wittenberdze do publicznego wystąpienia, Luter zorganizował (10.10.1520) spalenie bulli oraz księgi prawa kościelnego i pism swoich przeciwników, Ecka i Emsera. Na oczach tłumnie zgromadzonych

studentów i innych ludzi rzucił w ogień bullę z patetycznymi słowami: Skoro znieważyłaś świętą prawdę Bożą, niech Pan zniszczy cię teraz w tym ogniu. Swój czyn starał się Luter wyjaśnić w broszurce Dlaczego spalono książki papieża i jego popleczników. Nie ulega wątpliwości, że przez to zademonstrował swoje zerwanie z Kościołem, który pogardliwie nazywał papistycznym. **Ekskomunika na Lutra została ogłoszona (3.01.1521) w bulli Decet Romanum Pontificem.** Jej ogłoszenie, wraz z wcześniejszymi pismami i wystąpieniami Lutra, doprowadziło do szczytowego roznamiętnienia umysłów w Niemczech i wzrostu wrogości wobec papiestwa. Według Aleandra, hasłem bojowym były dwa okrzyki: Luter! i Śmierć kurii rzymskiej! Domagano się zwołania soboru.

Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak (1926-1997)-HISTORIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

13 XII 1545 W Trydencie rozpoczął obrady sobór powszechny

REFORMA I SOBÓR TRYDENCKI. Początkowo powolny i oddolny nurt reformy katolickiej dążył do usuwania konkretnych niedomagań w życiu Kościoła. Owocował nowymi zakonami i zapoczątkowaniem reformy dawnych zakonów. Nie wystarczał jednak, gdyż rozwój reformacji wymagał, by Kościół katolicki dokonał istotnych zmian w funkcjonowaniu swych struktur, wprowadził nowe, a przede wszystkim jasno określił swoją naukę. Mogło się to stać tylko przez działanie Kościoła powszechnego. Konieczne więc było włączenie się papiestwa i soboru do dzieła reformy. Konieczności takiej reformy nie rozumiał Leon X (zm. 1521), który dopiero co (1517) ukończył sobór laterański piąty i nie widział potrzeby nowego. Rozumiał ją dobrze Hadrian VI, lecz rychła śmierć nie pozwoliła mu na jej dokonanie. Zasiał jednak w Rzymie ziarno przekonania, że reforma także w samym papiestwie (in capite) jest konieczna. Następny papież, Klemens VII, obawiał się reformy przez sobór.

Jego pontyfikat wypełniały polityczne konflikty Italii. **Paweł III zatwierdził kilka nowych zakonów, przede wszystkim zakon jezuitów**, odtąd bardzo pomocny w reformie Kościoła. Jednakże jego główną zasługą jest zwołanie soboru trydenckiego. Żaden z soborów w dziejach Kościoła nie miał tak trudnych początków i tak długich obrad jak trydencki. Przyniósł jednak potrzebną reformę, stał się źródłem odrodzenia wiary katolickiej i życia kościelnego. Papieżami soboru byli Paweł III, Juliusz III i Pius IV. Wyjątek wśród nich stanowi Paweł IV (1555-1559), który starał się o reformę Kościoła bez soboru.

Nowe zakony

W Italii i innych krajach istniały działania na rzecz reformy już przed wybuchem reformacji, lecz były nikłe w porównaniu z potrzebami Kościoła. Nowe ośrodki reformy były także nikłe w swych początkach, lecz przygotowały ludzi, którzy działali na forum całego Kościoła. Oratorium Bożej Miłości w Genui i Rzymie należy do takich ośrodków. Rzymskie, pod patronatem świętego Hieronima, liczyło (1524) tylko 56 osób, lecz byli wśród nich biskupi i prałaci kurii papieskiej. Dostrzegali oni, szczególnie Jan Piotr Carafa i Kajetan z Tieny, potrzebę odnowienia stanu duchownego.

Teatyni, założeni (1524) przez kapłana Kajetana z Tieny (zm. 1547, święty) i J. P. Carafę, biskupa z Chieti (po łac. Theate), późniejszego papieża Pawła IV, byli zakonem kapłańskim i przyjęli jako cel przykładne spełnianie duszpasterskich obowiązków i służbę dla chorych, przy zachowaniu surowego ubóstwa. Wypędzeni z Rzymu podczas tzw. Sacco di Roma (1527), założyli dwa klasztory: w Wenecji i Neapolu, przenosząc tam swoje idee reformy. Z ich rzymskim klasztorem utrzymywali przyjacielską łączność późniejsi kardynałowie: G. Matteo Giberti, Gaspare Contarini i Reginald Pole. Barnabici, początkowo stowarzyszenie kapłanów w Mediolanie pod patronatem świętego Pawła, przy klasztorze świętego Barnaby (stąd ich nazwa), zostali założeni (1533) przez kapłana Antoniego Marię Zaccaria (zm. 1537, święty) dla prowadzenia misji ludowych i rozpowszechniania Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa eucharystycznego. Duże zasługi położyli później w potrydenckiej reformie metropolii mediolańskiej.

Somaskowie (Zakon kleryków regularnych z Somasca) powstali (1534) dla działalności charytatywnej, szczególnie do prowadzenia sierocińców i przytułków dla bezdomnych dzieci. Założył ich kapłan Hieronim Emiliani z Wenecji (zm. 1537, święty), który po osobistym udziale w wojnie oddał się opiece nad jej ofiarami, chorymi i sierotami. W Somasca powstał jeden z pierwszych sierocińców i klasztor, który stał się siedzibą władz zakonu. Somaskowie kierowali także zgromadzeniem panien anielskich (Sorores angelicae), powołanym do opieki nad dziewczętami. Zakon urszulanek powstał niezależnie od nich. Urszulanki zajęły się opuszczonymi dziewczętami, których było wiele po wojennych spustoszeniach w północnej Italii. Jako stowarzyszenie powstały (1535) w Brescii, z inicjatywy franciszkańskiej tercjarki, Anieli Merici (zm. 1540, święta), po jej pielgrzymce do Ziemi Świętej. Papieskie zatwierdzenie (1544) określało je jako zgromadzenie o ślubach prostych. Później stały się zakonem o ślubach uroczystych.

Zawsze odgrywały dużą rolę w wychowaniu dziewcząt i prowadzeniu dla nich szkół na wysokim poziomie nauczania. Nowe zakony przed soborem trydenckim wyrastały z potrzeb czasu. Były one owocem czynnej Caritas i czci Najświętszego Sakramentu. Z kolei same przyczyniły się do rozwoju tych dwóch dziedzin życia religijnego. Nieomal w każdym większym mieście utworzono bractwo ku czci Eucharystii, a w Rzymie, za Pawła III, powstało arcybractwo Najświętszego Sakramentu. Do obowiązków członków należała troska o chorych i towarzyszenie ze światłem kapłanowi w drodze do chorego, gdy niósł Najświętszy Sakrament. Bonifratrzy (zakon braci laików) powstali z osobistych przeżyć Portugalczyka, Jana Ciudad (święty Jan Boży, zm. 1550), który po życiu żołnierskim i wędrownym znalazł się w szpitalu w Grenadzie, gdzie zrozumiał potrzebę opiekowania się chorymi z jak największą miłością i poświęceniem. Do tego celu zorganizował (1540) w tym mieście pierwszą wspólnotę braci, którzy zakładali i prowadzili szpitale. Jako zakon otrzymali (1571) zatwierdzenie papieskie na podstawie reguły augustiańskiej i pozwolenie na święcenie jednego lub dwóch własnych kapłanów dla swoich klasztorów i posługi duszpasterskiej w szpitalach. Działalność i szpitale bonifratrów były przez następne stulecia zawsze wysoko cenione, zwłaszcza że ofiarnie zajmowali się chorymi psychicznie. Z nowych zakonów jezuici włączyli się najszerzej i najowocniej w reformę Kościoła.

Ignacy Loyola i jezuici

Założyciel zakonu Towarzystwa Jezusowego, Hiszpan, Inigo Lopez de Loyola (1491-1556, święty), na trudnej drodze osobistych doświadczeń doszedł do zrozumienia swego życiowego powołania. Jako oficer w wojnie hiszpańsko-francuskiej odniósł ranę podczas obrony zamku Pampeluna, długo chorował, wypełniając czas czytaniem Złotej legendy Jakuba de Voragine i Życia Chrystusa Ludolfa von Sachsen. Pod wpływem tej lektury zrozumiał, że zamiast dokonywać wojennych czynów jako rycerz, może większe rzeczy czynić w służbie Boga. Po wyzdrowieniu ruszył na pielgrzymkę do maryjnego sanktuarium w

Montserrat, odbył tam generalną spowiedź i zamierzał pielgrzymować do Ziemi Świętej. Zamknięcie
portu w Barcelonie z powodu zarazy zatrzymało go na pobyt w grocie pobliskiej Manresy. Manresa to w życiu Ignacego rok pokutnych ćwiczeń, kontemplacyjnej modlitwy, lektury Pisma Świętego i dwu książeczek: Ćwiczeń życia duchowego Garcii de Cisneros, opata z Montserrat i Naśladowania Chrystusa Tomasza a Kempis. Swoje przeżycia i metodę odprawiania rekolekcji opisał w Ćwiczeniach duchownych, które z uwagi na ich stale aktualną funkcję w Kościele przyrównuje się do reguły świętego Benedykta. Pokutna pielgrzymka przez Rzym do Jerozolimy, audiencja u papieża reformy, Hadriana VI, niemożliwość nawracania muzułmanów w Ziemi Świętej, powrót do Barcelony, nauka łaciny i studia na uniwersytecie w Alcala, stanowiły kolejne etapy życia Ignacego, kiedy zaczął już swoją służbę Bogu w bliźnich. W Alcala przychodzono do niego po kierownictwo duchowe, ale zaniepokojona inkwizycja hiszpańska uwięziła go i przesłuchiwała. Został zwolniony, lecz z nakazem niezajmowania się taką działalnością przez lata studiów, wyjechał więc (1528) do Paryża, gdzie ukończył (1535) studia filozofii i teologii. Koledzy z paryskich studiów: Sabaudczyk Piotr Faber (Favre), i jego rodak Franciszek Ksawery, Portugalczyk Szymon Rodriguez, trzech Hiszpanów Mikołaj Alfons Bobadilla, Jakub Lainez i Alfons Salmeron, czytali Ignacego Ćwiczenia duchowne i na ich podstawie utworzyli z nim wspólnotę, złączoną prywatnymi ślubami ubóstwa, czystości i pielgrzymki do Ziemi Świętej. Złożyli je (15.08.1534) w kościele na Montmartre, odnowili w 1536 roku i wyruszyli na pielgrzymkę. Spotkali się w Wenecji, by stamtąd wspólnie odbyć podróż morską. Wojna odwlekała wyjazd, zajmowali się więc duszpasterstwem (Ignacy przyjął w Wenecji święcenia kapłańskie, 24 VI 1537), a po roku wyjechali do Rzymu, by stanąć do dyspozycji papieża, Pawła III. Reguła ich wspólnoty (Formula Instituti) została zatwierdzona bullą Regimini militantis Eclesiae (27.09.1540). Jako cel zakonu podawała: pod sztandarem Krzyża walczyć dla Boga i służyć tylko samemu Panu (Chrystusowi) i Jego namiestnikowi na ziemi, rzymskiemu papieżowi. Środkami do celu miały być: dzieła miłości, nauczanie i kazania. Obowiązywały trzy śluby zakonne, a jako czwarty dodano: wypełniać bez ociągania i wymawiania się każdy rozkaz papieża, wydany dla zbawienia dusz i szerzenia wiary. Liczbę zakonników ograniczono początkowo do sześćdziesięciu, lecz szybko ją uchylono z powodu dużego napływu kandydatów. Konstytucje zakonu, starannie opracowywane (zatwierdzone 1558), uściślały jego strukturę i życie: by nie ograniczać służby dla bliźnich, zrezygnowano z uroczystych modlitw chórowych, wprowadzono
dwuletni nowicjat i długoletnie studia, szczególnie filozofii i teologii, od kandydatów domagano się świątobliwego życia, kultury i inteligencji, zrezygnowano z wprowadzenia własnego habitu, a przyjęto strój ówczesnych kapłanów. Po tzw. trzeciej probacji składano dopiero wieczyste śluby i stawano się profesem, któremu było można powierzać zakonne urzędy. Ustrój zakonu był centralistyczny. Generalnego przełożonego (generała) wybierała kongregacja generalna. Urząd przyjmował na całe życie, mianował prowincjałów i rektorów domów formacyjnych, dysponował majątkiem zakonnym. Pierwszym generałem wybrano Ignacego Loyolę (1541), ustalając jego rezydencję w Rzymie, przy S. Maria delia Strada.
Chwilowy kryzys zaufania ze strony papieża zrodził się za generała Jakuba Laineza, gdy Paweł IV polecił dokonać rewizji w domu generalnym, podejrzewając jezuitów o sprzyjanie królowi hiszpańskiemu Filipowi II, z którym prowadził wojnę. Lainez podjął myśl, by zakładać kolegia dla kształcenia młodzieży. Pierwsze powstało w Messynie (1548). Rzymskie (1551) stało się głównym studium zakonnym, potem sławnym uniwersytetem (Gregorianum). Do śmierci Ignacego założono 20 kolegiów. Domy jezuitów i ich kolegia szybko powstawały w Hiszpanii, Niemczech i innych krajach. W Hiszpanii Karol V i Filip II nie byli im chętni, ale oni zyskali poparcie księcia Gandii, Franciszka Borja, który też
wstąpił do ich zakonu (zm. 1572, święty). We Francji przeciwstawiała się im Sorbona i parlament, dopiero w 1552 powstało pierwsze kolegium w Bilion. W Niemczech doceniano ich przydatność do walki z protestantami. Protektorami zakonu stali się: kardynał Otton z Augsburga, bawarscy książęta i cesarz Ferdynand I. Wielką rolę w dziejach niemieckiego katolicyzmu odegrał Piotr Kanizy, od swego wstąpienia (1543) do zakonu. Do Polski sprowadził jezuitów (1564) biskup warmiński Stanisław Hozjusz.

Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak (1926-1997)-HISTORIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

12 XII 1575 Prymas ogłosił królem Polski cesarza Maksymiliana II Habsburga

Na zdjęciu: Maximilian II Habsburg (31 July 1527 – 12 October **1576**)
Panowanie Henryka III Walezego, koronowanego 21 lutego 1574 r., było wielką porażką i nie trwało długo. Jedyny w historii Francuz na tronie polskim w ogóle nie był zainteresowany sprawowaniem obowiązków monarchy i nie wywiązał się ze swoich zobowiązań, np. nie poślubił Anny Jagiellonki. Poddanych uderzyła obcość kulturalna króla, który nie znał języka polskiego, był „zniewieściały", chodził w miękkich szatach, obnosił się z bogatą biżuterią (w tym z kolczykami), malował twarz i używał perfum. Prowadził hulaszczy tryb życia, wydając pieniądze z kasy państwa na uczty i jawnie sprowadzane na dwór prostytutki, był też biseksualistą (część z przywiezionych przez niego dworzan miała być jego kochankami).
Henryk Walezy tron polski traktował jedynie jako swoistą „poczekalnię" na czas spodziewanej śmierci swojego brata, króla Francji Karola IX. Nastąpiło to 30 maja, a wiadomość dotarła do Krakowa kilka dni później. Nocą z 18 na 19 czerwca, wkrótce po wielkiej uczcie która miała być zaręczynami z Anną Jagiellonką, Henryk III zbiegł z Krakowa i uciekł w kierunku granicy z najbliższą służbą. Próby zatrzymania go przez wielmożów polskich, a następnie dyplomatyczne zabiegi, by wrócił do Polski, zakończyły się niepowodzeniem. Ostatecznie Henryk III Walezy został pozbawiony korony Rzeczpospolitej przez Sejm 12 maja 1575 r. Efektem tych wydarzeń była kolejna elekcja (listopad 1575 r. – styczeń 1576 r.). Jeszcze w czasie panowania Walezego i wkrótce po jego wyjeździe na polskiej scenie politycznej zaktywizowały się dwa obozy: habsburski i antyhabsburski. Ten pierwszy wysunął jako kandydata cesarza Maksymiliana II Habsburga, a potem jego brata Ernesta. Drugi, w skład którego wchodził m.in. kanclerz wielki koronny Jan Zamoyski, żądał koronacji Anny Jagiellonki, a następnie jej ślubu z księciem Siedmiogrodu, Stefanem Batorym, który właśnie wygrał walkę o tron w swoim rodzinnym kraju.
Stronnicy Habsburgów byli silni, 12 grudnia 1575 r. pod naciskiem nuncjusza apostolskiego Vincenzo Lauro prymas Jakub Uchański bez zgody szlachty ogłosił Maksymiliana II królem Polski. Wywołało to

oburzenie i mało nie doprowadziło do wybuchu wojny domowej. Jednak cesarz działał powoli i w sposób niezdecydowany. Ostatecznie zwolennicy Batorego, zebrani 18 stycznia 1576 r. pod Jędrzejowem w lutym zajęli bez walki stołeczny wówczas Kraków, w tym samym czasie w Meggesz Stefan Batory zaprzysiągł przed polskimi posłami pacta conventa (tradycyjną umowę pomiędzy wybranym w drodze elekcji królem a poddanymi, rodzaj uzgodnionego programu politycznego). Natomiast Maksymilian II, pewien swojego zwycięstwa działał b. opieszale, pozostawiając swoje stronnictwo w Polsce samemu sobie, a pacta conventa podpisał dopiero 23 marca. W tej sytuacji Stefan Batory przysłał swoje poselstwo na sejm koronacyjny w Krakowie 4 marca. 18 kwietnia Batory uroczyście wjechał do Krakowa, a 1 maja poślubił Annę Jagiellonkę. Początkowo jego władza nie była uznawana na Litwie i w Prusach Królewskich, ostatecznie jednak cesarz Maksymilian II wycofał się ze swoich roszczeń, a dyplomacja królewska doprowadziła do ugody z przeciwnikami.

Źródła: https://www.tysol.pl/a4155-24-stycznia-1588-r-%E2%80%93-bitwa-pod-Byczyna-Koniec-marzen-Habsburgow-o-tronie-polskim
oraz:
https://en.wikipedia.org/wiki/Maximilian_II,_Holy_Roman_Emperor

18 XII 1601 Zdobycie Wolmar (obecnie Valmiera na Łotwie),

Oblężenie Wolmaru miało miejsce 18 października - 18 grudnia 1601 podczas wojny polsko-szwedzkiej 1600-1611.
Hetman wielki koronny Jan Zamoyski przybył do Inflant prowadząc silną armię liczącą 15 000 żołnierzy i 50 dział (w tym tak przydatnych podczas oblężeń ciężkich kolubryn). Wbrew radom Jerzego Farensbacha nie zamierzał błyskawicznie przerzucać armii na północ (pomijając zamki zajęte przez Szwedów) by zniszczyć główną armię szwedzką, lecz postanowił przeprowadzić systematyczną kampanię i zdobywać twierdze inflanckie i estońskie jedną po drugiej. Pierwszą zdobyczą miał być Wolmar, obsadzony przez 1000 piechoty. Obroną dowodzili Carl Carlsson Gyllenhjelm i Jakub Pontusson de la Gardie. Miasto otoczone było murem o grubości większej od metra i głęboką fosą. Dodatkowym utrudnieniem dla wojsk oblegających był płynący pod zamkiem strumień oraz staw. Ponadto na wysokiej górze wznosił się średniowieczny zamek. Straż przednia armii koronnej dowodzona przez Stanisława Żółkiewskiego przybyła pod twierdzę 18 października. Reszta armii z Janem Zamoyskim i królem Zygmuntem III Wazą dotarła kilka dni później. Solidne prace oblężnicze zaczęły się jednak dopiero po odjeździe króla do Wilna (5 grudnia). Dlatego dopiero 8 grudnia artyleria polska rozpoczęła regularny ostrzał murów twierdzy. Gdy Zamoyski ocenił, że bomardowanie dokonało odpowiednich wyłomów w murze, 18 grudnia podjął decyzję o szturmie, przy czym dla przykładu osobiście poprowadził żołnierzy do ataku. Gdy żołnierze polscy wdarli się do miasta, Szwedzi wycofali się na zamek i poprosili o warunki kapitulacji. Zamoyski pozwolił szeregowym żołnierzom na swobodny wymarsz z miasta, a jedynym warunkiem było złożenie przysięgi, że nie będą więcej walczyć z Polską. Następnego dnia, 19 grudnia, pozostali przy życiu (519 ludzi) żołnierze szwedzcy opuścili Wolmar. Gyllenjelm, de la Gardie i inni oficerowie dostali się do polskiej niewoli.

Źródło: http://www.forum.zamki.pl/viewtopic.php?t=1973
Zdjęcie: Ruiny zamku Valmiera i średniowieczne fortyfikacje
https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Valmieras_pilsdrupas_1.jpg

20 XII 1655 Obrona Jasnej Góry

w Toruniu (1645) różnowierców między sobą, ale nie były jeszcze przygotowane do tego umysły. Również niepowiódł mu się zamiar powiększenia władzy monarchicznéj, przez zaciąg wojsk stałych i inne stosowne do tych widoków ustanowienia. Natomiast znakomity ten król wiele różnych dzieł do uporządkowania kraju i obrony jego zmierzających dokonał. Ustanowienie poczt, przywiązanie do siebie Gdańszczan i mądre urządzenie handlu tamecznego z pomnożeniem dochodów celnych dla skarbu, wzniesienie kilku wielkich zbrojowni po kraju, ożywienie marynarki i udoskonalenie artyleryi, a nawet skuteczne usiłowania celem poprawienia instrukcyi publicznéj, przez wprowadzenie nowych zgromadzeń uczących: wieczną pamiątką chwalebnych jego zamiarów zostaną.

Od zgonu Władysława IV życie polityczne narodu polskiego zaczęło się chwiać i nachylać coraz bardziéj do upadku. Nieszczęśliwa ta epoka zaczęła się od powstania Kozaków pod Chmielnickim, które za rządów jeszcze owego króla przygotowaném było, a w bezkrólewiu (1648) nagle wybuchnęło. Początek jego zaraz odznaczył się klęskami wojsk Rzeczypospolitéj przy Żółtych wodach, pod Korsuniem gdzie obaj Hetmanowie Mikołaj Potocki i Marcin Kalinowski dostali się w niewolą, i pod Pilawcami. Janusz tylko Radziwiłł szczęśliwszy, odparł Kozaków na Polesiu. Po wybraniu jednak Jana Kazimierza, Chmielnicki zdawał się korzyć i do ugody skłaniać pod Zamościem, a nawet do Ukrainy ustąpił. Dano mu buławę hetmańską, lecz zmienny w przedsiewzięciu twarde warunki podawał; przyszło więc do wojny (1649), w któréj sam król dowodząc zo-

stał od przewyższającéj siły Kozaków i Tatarów pod Zborowem opasany. Umiano jednak przeciągnąć do siebie ostatnich, co widząc Chmielnicki skłonił się do pokoju, lecz niedługo w nim trwał i kroki nieprzyjacielskie na nowo się rozpoczęły. Zwyciężył Jan Kazimierz w krwawéj bitwie pod Beresteczkiem (1651) nawałę kozacką, a gdy Janusz Radziwiłł przełamał ją podobnież w Litwie i hufce swe z królewskiemi po wzięciu Kijowa połączył: uległ Chmielnicki tą razą i do zgody przystąpiwszy bardzo ciężkie przyjął obowiązki. Niemyśląc też ich dopełniać napadł nagle na wojsko koronne pod dowództwem Hetmana Kalinowskiego przy Batowie obozujące (1652), i po dzielném jego bronieniu się, wszystkich w pień wyciął. Wystąpił więc Jan Kazimierz do nowéj walki, ale ze szczupłemi siłami: i dla tego podobnież jak pierwéj, pod Żwańcem był opasany (1652), a równie jak wprzód zjednaniem przychylności Hana Tatarskiego wybawionym został. Długie i krwawe zapasy z Kozakami skończyły się wreście (1654) z wielką szkodą dla Polski, poddaniem się ich zupełném Rossyi. Odpadnienie tego bitnego ludu, stało się powodem do wojny z Carem Alexym Michajłowiczem. Nader zmienne były jéj losy, a skutek pomimo ich ważenia się niepomyślny dla Polski. Bo Litwę z jéj stolicą Alexy prędko opanować zdołał; na Ukrainie zaś przeciwnie, Jan Kazimierz szczęśliwiéj walkę prowadząc (1655) we trzech bitwach Chmielnickiego zwyciężył i daleko odegnał. Zagrożenie jednak Polski inną jeszcze wojną ze Szwedami, nietylko że zwycięztw Ukraińskich niedozwoliło korzystać, ale jeszcze sprowadziło na powrót Chmielnickiego aż do samego Lublina. Przyczyna téj

napaści szwedzkiéj poszła od samegoż Jana Kazimierza. Poseł jego obraził Karola Gustawa Szwedzkiego protestacyą przeciw objęciu przezeń tronu, Radziejowski zaś wygnany z Polski jako gwałciciel praw z powodu zajścia z żoną, któréj król dawał opiekę, słuchając głosu tylko zemsty, podmówił tego młodego wojownika do najechania Polski. Wojna ta dokonała nieszczęść kraju i króla. Szwed po zajęciu województw Wielkopolskich i skłonieniu ich usilnością Radziejowskiego na swoją stronę, opanował stolicę kraju Warszawę (1655). Jan Kazimierz wątpiąc już o ocaleniu królestwa, gdy Litwę Car Alexy zagarnął, Lwowa Chmielnicki dobywał, a Kraków Szwedóm musiał się poddać: udał się do Szląska. Tymczasem silna wola narodu wydźwignęła niespodzianie, przepadającą już Polskę. Pomimo wszystkich powodzeń oręża szwedzkiego, dzielnie mu się oparła Częstochowa za przewodnictwem Kordeckiego, i tegoż jeszcze roku Małopolanie zawiązali konfederacyą Tyszowiecką na obronę kraju i króla. Wrócił Jan Kazimierz do Polski i we Lwowie objął znowu stér rządu i wojska. Szczęściem Tatarowie opuścili Chmielnickiego, a ón sam poróżnił się z Carem Alexym; Opaliński powstał przeciw Szwedóm w Wielkiejpolsce, mężny zaś Czarniecki płoszył ich nużącemi utarczkami po kraju (1656), Gąsiewski nakoniec zwyciężał pułki Karola Gustawa na Litwie. Przyciśniony taką odmianą losu król Szwedzki zachęcił do korzystania z niebezpieczeństw Polski, Elektora Brandeburskiego i Rakoczego książęcia Siedmiogrodu. Z posiłkami piérwszego zajął znowu Warszawę i wygrał bitwę pod Pragą, ale wypowiedzenie mu wojny przez Danią od-

daliło go z Polski. Rakoczy doszedłszy aż do Krakowa widział się być własnym siłóm zostawionym. To, i niekarność wojsk spowodowały go do odwrotu, podczas którego do poddania się uciążliwym warunkóm pod Międzybożem, przez Stanisława Potockiego, Lubomirskiego i Czarnieckiego był przymuszony. Odtąd już Polska z największych niebezpieczeństw wydźwignioną, łatwiéj mogła się bronić i prędszego spodziewać się pokoju. Lecz ów pokój, drogo musiał bydź okupiony. Elektor Brandeburski zastraszony zwycięztwem Gąsiewskiego pod Prostkami (1656), skłonił się do niego w Wełławie (1657), uwolniwszy się przezeń od hołdu z księztwa Pruskiego, i wziąwszy w lenność Bytow z Lawenburgiem. Ważniejsza i więcéj korzyści przynosząca była zgoda ze Szwecyą w Oliwie (1660) zawarta, przez którą Jan Kazimierz, chociaż małą tylko część Inflant zatrzymał, uwolniony jednak od tak groźnego nieprzyjaciela, mógł już użyć całéj siły na oparcie się Rossyi, która powtórną wojnę (1659) w Litwie i na Ukrainie rozpoczęła. Powodem do niéj był powrót Kozaków pod zwierzchność polską, po śmierci Bohdana Chmielnickiego, przez umowę w Hadziaczu (1658) za sprawą nowego hetmana Wyhowskiego zawartą. Car uczynił Jerzego syna Bohdana hetmanem, i na wsparcie jego wysłał wojska pod dowództwem Trubeckiego. Znieśli je wprawdzie pod Konotopem (1659) Jędrzej Potocki i Stanisław Jabłonowski połączeni z Wyhowskim, lecz cała prawie Litwa, po zabraniu Gąsiewskiego, opanowaną była przez wojska Rossyjskie. W porę przyszedł pokój ze Szwedami, bo wtenczas dopiéro Czar*niecki z Sapiehą* mogli się udać z Prus na ratunek Li-

twy. Zwycięztwa ich nad Chowańskim pod Lachowiczami i Połonką (1660), wzięcie w niewolą Szeremetowa pod Cudnowem na Ukrainie przez Lubomirskiego i Stanisława Potockiego, dalsze oraz korzyści nad Kozakami przez Czarnieckiego i samegoż króla odniesione, uwolniły ostatecznie kraj od nieprzyjaciół. Nakoniec zniechęcony względem Kozaków, którzy się już pod nową opiekę Turcyi oddali, Car Alexy, przystąpił do pokoju w Andruszowie (1667), mocą którego Dniepr granicę południową między dwoma narodami miał odtąd stanowić, Kijów do lat dwóch przy Rossyi pozostawiony, a Biała Ruś i Inflanty Polsce powrócone. Klęski jednak od postronnych zadane w tych nieszczęśliwych czasach, nie były jedyne, które na Polskę zewsząd się zlały za Jana Kazimierza. Boleśniejszy jéj cios zadały wewnętrzne niezgody, i rozprzężenie porządku publicznego. Niekarność wojsk zostawionych bez żołdu i opatrzenia, haniebny oraz przykład zrywania sejmów dany przez niecnéj pamięci Sicińskiego posła Upitskiego (1662), zamieszały kraj spustoszony obcą napaścią do szczętu. Wstrzęsła się jeszcze bardziéj Polska, kłótnią domową Jana Kazimierza z Jerzym Lubomirskim, któréj źródłem była nienawiść królowéj Ludwiki Maryi ku ostatniemu, za opieranie się zamiarowi jéj osadzenia na tronie polskim książęcia d'Engien syna Kondeusza. Po kilkoletnich zatargach Lubomirski skazany na utratę życia i majątku, stanął na czele oświadczającéj się za nim szlachty Wielkopolskiéj. W pomyślnéj dla niego bitwie pod Montwami (1667) wiele się krwi obywatelskiéj przelało, skutkiem jéj wszakże było przywrócenie do czci i dóbr Lubo-

mirskiego. Skołatany temi wszystkiemi wypadkami i ciągłą pracą Jan Kazimierz, złożył koronę na sejmie Warszawskim (1668) z powszechnym żalem narodu, dla którego pomimo wielu błędów swoich wielkie zasługi położył.—Czteroletnie królowanie (1669—73) wybranego po nim Michała Korybuta Wiśniowieckiego, było pasmem nieładu i niezgód domowych, przez żonę jego Arcy-księżniczkę Eleonorę, nieprzychylną mężowi, i panów którzy stali na czele partyi francuzkiéj, podniecanych. Wojna z Turkami chcącemi także korzystać z zaburzenia Polski, przerwała rozterki wewnętrzne. Mahomet IV pod pozorem obrony garnących się doń Kozaków, których Jan Sobieski Hetman W. Koronny ostatecznie uskromił (1671), wszedł z wielkiemi siłami do granic polskich i zdobywszy Kamieniec na Podolu (1672) oparł się aż pod Lwowem, rozsyłając Tatarów na rabunki w Lubelskie. Taka dopiéro klęska pobudziła wszystkich niezgodnych nawet z sobą, do bronienia się przeciw najezdnikóm. Na początku wyprawy umarł król Michał (1673), a Sobieski zaraz potém szczęśliwie pokonał zastępy ottomańskie pod Chocimem. Męztwo i gorliwość Sobieskiego w obronie kraju, pobudziła Polaków do wyboru jego na króla (1674), po odrzuceniu wielu innych spółzawodników. Zaledwo wybrany, już musiał powracać do walki z Turkami. W ciągu téj trzechletniéj wojny (1674—6), nowy król prawdziwie znakomite oddał przysługi dla kraju. Pomimo bowiem szczupłości wojsk, pomimo odmiennych losów walki, potrafił ocalić naród od grożącego mu jarzma Ottomanów. Oswobodziwszy zajętą przez nich Ukrainę, starał się znowu Kozaków na stronie polskiéj urzą-

29 XII 1655 Konfederacja Tyszowiecka

Roku 1654 weszli do Polski jednocześnie Szeremet (który dowodził wielką armią rossyjską, złączył się z Kozakami, synowi Chmielnickiego dopomagał.) z 30,000 do Witebska i Połocka; Buturlin na Ukrainę także w 30,000; Czerkawski, Odojemski, Trubecki do Mścisławia i Orszy z 100,000, car Alexy Michajłowicz do Smoleńska. Przeszło 200,000 wkroczyło do Polski oprócz posiłkujących Kozaków. Szeremet bez przeszkody wziął Połock i w zamku się umieścił. Wedle narodowego podania, téj drogiéj skarbnicy ojczystych pamiątek, Połocka bronił św. Kazimiérz. Na bia
łym koniu i w białej szacie, rozmawiał z Szeremetem grożąc mu zagładą wojska. Szeremet wziął go za obywatela Połockiego; wszedłszy do miasta zdziwił się zastawszy zupełnie bezbronném. Rozkazał zburzyć kościół katolicki, lecz zaraz rozkaz swój cofnął, widzeniem św. Kazimierza przerażony. Wtedy przywieziony od Moskwy Kalixt arcybiskup Połocki, jéj siłą i orężem zasłoniony, najdzikszych się okrucieństw, przymusów i prześladowań Unitów dopuszczał. Małą i nikczemną duszę, zawzięty charakter miał, pogański ten Focyanin, syzmatycki sektarz. Pierwszego roku po przybyciu sam się w zamku powiesił. Długo pokazywano znaki postronka na balu i ślady krwi. W roku 1654 na początku rosyjskiéj wojny, Radziwiłł odniósł nad Odojewskim i Trubeckim pod Szkłowem zwycięstwo. Chmielnicki zniesionym był pod Ochmatowem na Ukrainie. Los wojny jednak pomimo tego sprzy jał Moskwie. Rycerze polscy i Konfederacya Tyszowiecka walczyła z Szwedami i Rakoczym. Z tego skorzystali Rossya nie, zabrali Litwę i panowali w niej okrutnie. Litewskie wojsko pod Szepielicami zniesiono. Zabrano Smoleńsk, Newel, Siebież, Szkłow, Homel, Mohilów. Rok 1654 zakończył się szczególnym faktem w Czehrynie, który nadzieję w Polskim nieszczęśliwym, zwyciężonym obudził narodzie. Chmielnicki sprowadził ciało pułkownika Złotarenki do Czehryna, uroczyście go chował. W czasie Mszy trup w trumnie jęczał i rzucał się. Wszyscy przerażeni uciekli, powywracali świéce. W popłochu cerkiew ze wszystkiemi kosztownościami i z ciałem potępieńca zgorzała.

Autor: E. HELENI JUSZ-ROZMOWY O POLSKIEJ KORONIE

6 XII 1656 Traktat w Radnot

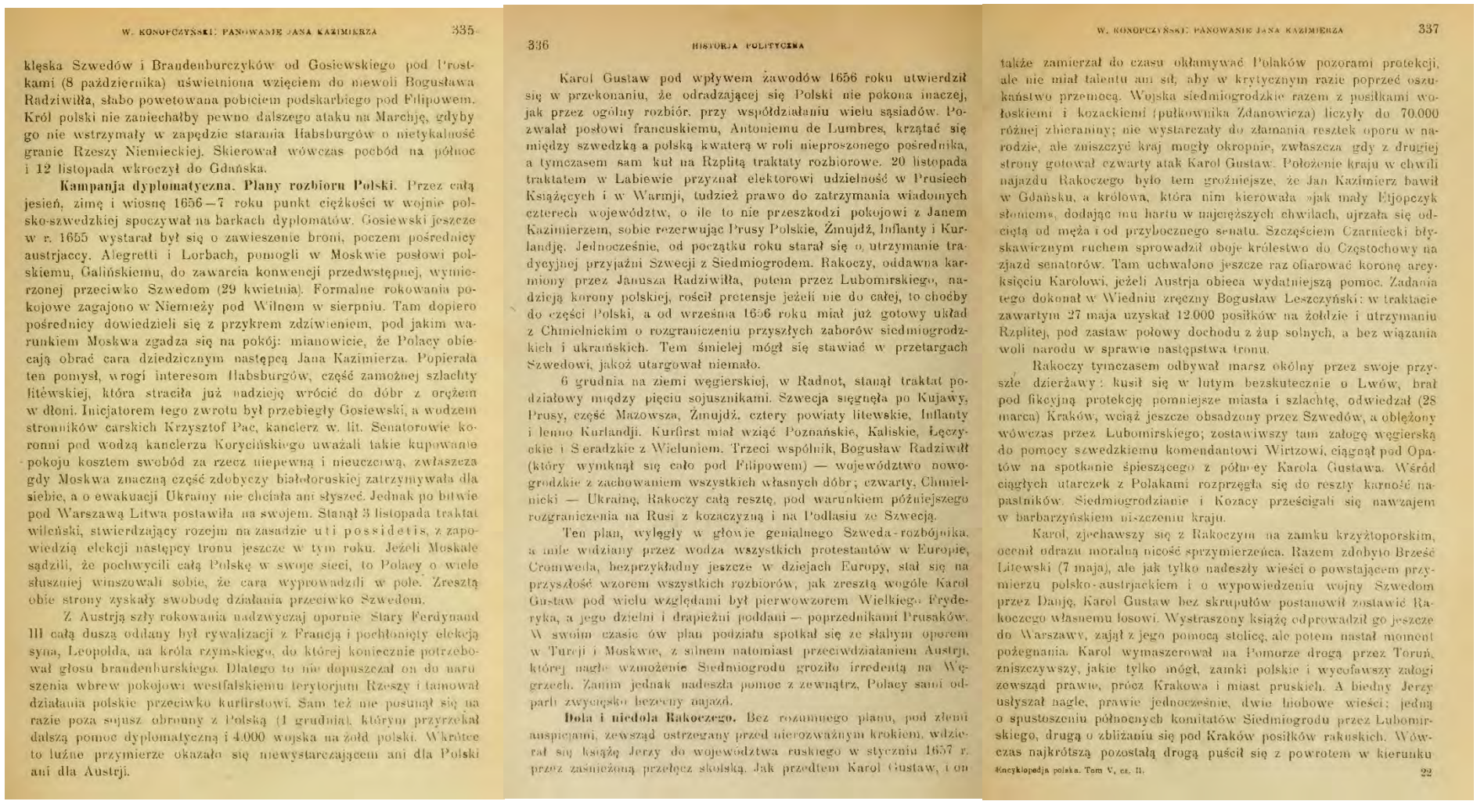

W. KONOPCZYŃSKI: PANOWANIE JANA KAZIMIERZA 335

klęska Szwedów i Brandenburczyków od Gosiewskiego pod Prostkami (8 października) uświetniona wzięciem do niewoli Bogusława Radziwiłła, słabo powetowana pobiciem podskarbiego pod Filipowem. Król polski nie zaniechałby pewno dalszego ataku na Marchję, gdyby go nie wstrzymały w zapędzie starania Habsburgów o nietykalność granic Rzeszy Niemieckiej. Skierował wówczas pochód na północ i 12 listopada wkroczył do Gdańska.

Kampanja dyplomatyczna. Plany rozbioru Polski. Przez całą jesień, zimę i wiosnę 1656—7 roku punkt ciężkości w wojnie polsko-szwedzkiej spoczywał na barkach dyplomatów. Gosiewski jeszcze w r. 1655 wystarał był się o zawieszenie broni, poczem pośrednicy austrjaccy. Alegretti i Lorbach, pomogli w Moskwie posłowi polskiemu, Galińskiemu, do zawarcia konwencji przedwstępnej, wymierzonej przeciwko Szwedom (29 kwietnia). Formalne rokowania pokojowe zagajono w Niemieży pod Wilnem w sierpniu. Tam dopiero pośrednicy dowiedzieli się z przykrem zdziwieniem, pod jakim warunkiem Moskwa zgadza się na pokój: mianowicie, że Polacy obiecają obrać cara dziedzicznym następcą Jana Kazimierza. Popierała ten pomysł, wrogi interesom Habsburgów, część zamożnej szlachty litewskiej, która straciła już nadzieję wrócić do dóbr z orężem w dłoni. Inicjatorem tego zwrotu był przebiegły Gosiewski, a wodzem stronników carskich Krzysztof Pac, kanclerz w. lit. Senatorowie koronni pod wodzą kanclerza Korycińskiego uważali takie kupowanie pokoju kosztem swobód za rzecz niepewną i nieuczciwą, zwłaszcza gdy Moskwa znaczną część zdobyczy białoruskiej zatrzymywała dla siebie, a o ewakuacji Ukrainy nie chciała ani słyszeć. Jednak po bitwie pod Warszawą Litwa postawiła na swojem. Stanął 3 listopada traktat wileński, stwierdzający rozejm na zasadzie uti possidetis, z zapowiedzią elekcji następcy tronu jeszcze w tym roku. Jeżeli Moskale sądzili, że pochwycili całą Polskę w swoje sieci, to Polacy o wiele słuszniej winszowali sobie, że cara wyprowadzili w pole. Zresztą obie strony zyskały swobodę działania przeciwko Szwedom.

Z Austrją szły rokowania nadzwyczaj opornie. Stary Ferdynand III całą duszą oddany był rywalizacji z Francją i pochłonięty elekcją syna, Leopolda, na króla rzymskiego, do której koniecznie potrzebował głosu brandenburskiego. Dlatego to nie dopuszczał on do naruszenia wbrew pokojowi westfalskiemu terytorjum Rzeszy i tamował działania polskie przeciwko kurfirstowi. Sam też nie posunął się na razie poza sojusz obronny z Polską (1 grudnia), którym przyrzekał dalszą pomoc dyplomatyczną i 4.000 wojska na żołd polski. Wkrótce to luźne przymierze okazało się niewystarczającem ani dla Polski ani dla Austrji.

336 HISTORJA POLITYCZNA

Karol Gustaw pod wpływem zawodów 1656 roku utwierdził się w przekonaniu, że odradzającej się Polski nie pokona inaczej, jak przez ogólny rozbiór, przy współdziałaniu wielu sąsiadów. Pozwalał posłowi francuskiemu, Antoniemu de Lumbres, krzątać się między szwedzką a polską kwaterą w roli nieproszonego pośrednika, a tymczasem sam kuł na Rzplitą traktaty rozbiorowe. 20 listopada traktatem w Labiewie przyznał elektorowi udzielność w Prusiech Książęcych i w Warmji, tudzież prawo do zatrzymania wiadomych czterech województw, o ile to nie przeszkodzi pokojowi z Janem Kazimierzem, sobie rezerwując Prusy Polskie, Żmujdź, Inflanty i Kurlandję. Jednocześnie, od początku roku starał się o utrzymanie tradycyjnej przyjaźni Szwecji z Siedmiogrodem. Rakoczy, oddawna karmiony przez Janusza Radziwiłła, potem przez Lubomirskiego, nadzieją korony polskiej, rościł pretensje jeżeli nie do całej, to choćby do części Polski, a od września 1656 roku miał już gotowy układ z Chmielnickim o rozgraniczeniu przyszłych zaborów siedmiogrodzkich i ukraińskich. Tem śmielej mógł się stawiać w przetargach Szwedowi, jakoż utargował niemało.

6 grudnia na ziemi węgierskiej, w Radnot, stanął traktat podziałowy między pięciu sojusznikami. Szwecja sięgnęła po Kujawy, Prusy, część Mazowsza, Żmujdź, cztery powiaty litewskie, Inflanty i lenno Kurlandji. Kurfirst miał wziąć Poznańskie, Kaliskie, Łęczyckie i Seradzkie z Wieluniem. Trzeci wspólnik, Bogusław Radziwiłł (który wymknął się cało pod Filipowem) — województwo nowogrodzkie z zachowaniem wszystkich własnych dóbr; czwarty, Chmielnicki — Ukrainę. Rakoczy całą resztę, pod warunkiem późniejszego rozgraniczenia na Rusi z kozaczyzną i na Podlasiu ze Szwecją.

Ten plan, wylęgły w głowie genialnego Szweda-rozbójnika, a mile widziany przez wodza wszystkich protestantów w Europie, Cromwella, bezprzykładny jeszcze w dziejach Europy, stał się na przyszłość wzorem wszystkich rozbiorów, jak zresztą wogóle Karol Gustaw pod wielu względami był pierwowzorem Wielkiego Fryderyka, a jego dzielni i drapieżni poddani — poprzednikami Prusaków. W swoim czasie ów plan podziału spotkał się ze stałym oporem w Turcji i Moskwie, z silnem natomiast przeciwdziałaniem Austrji, której nagłe wzmożenie Siedmiogrodu groziło irredentą na Węgrzech. Zanim jednak nadeszła pomoc z zewnątrz, Polacy sami odparli zwycięsko bezecny najazd.

Dola i niedola Rakoczego. Bez rozumnego planu, pod złemi auspicjami, zewsząd ostrzegany przed nierozważnym krokiem, wdzierał się książę Jerzy do województwa ruskiego w styczniu 1657 r. przez zaśnieżoną przełęcz skolską. Jak przedtem Karol Gustaw, i on

W. KONOPCZYŃSKI: PANOWANIE JANA KAZIMIERZA 337

także zamierzał do czasu okłamywać Polaków pozorami protekcji, ale nie miał talentu ani sił, aby w krytycznym razie poprzeć oszukaństwo przemocą. Wojska siedmiogrodzkie razem z posiłkami wołoskiemi i kozackiemi (pułkownika Zdanowicza) liczyły do 70.000 różnej zbieraniny; nie wystarczały do złamania resztek oporu w narodzie, ale zniszczyć kraj mogły okropnie, zwłaszcza gdy z drugiej strony gotował czwarty atak Karol Gustaw. Położenie kraju w chwili najazdu Rakoczego było tem groźniejsze, że Jan Kazimierz bawił w Gdańsku, a królowa, która nim kierowała »jak mały Etjopczyk słoniem«, dodając mu hartu w najcięższych chwilach, ujrzała się odciętą od męża i od przybocznego senatu. Szczęściem Czarniecki błyskawicznym ruchem sprowadził oboje królestwo do Częstochowy na zjazd senatorów. Tam uchwalono jeszcze raz ofiarować koronę arcyksięciu Karolowi, jeżeli Austrja obieca wydatniejszą pomoc. Zadania tego dokonał w Wiedniu zręczny Bogusław Leszczyński: w traktacie zawartym 27 maja uzyskał 12.000 posiłków na żołdzie i utrzymaniu Rzplitej, pod zastaw połowy dochodu z żup solnych, a bez wiązania woli narodu w sprawie następstwa tronu.

Rakoczy tymczasem odbywał marsz okólny przez swoje przyszłe dzierżawy: kusił się w lutym bezskutecznie o Lwów, brał pod fikcyjną protekcję pomniejsze miasta i szlachtę, odwiedzał (28 marca) Kraków, wciąż jeszcze obsadzony przez Szwedów, a oblężony wówczas przez Lubomirskiego; zostawiwszy tam załogę węgierską do pomocy szwedzkiemu komendantowi Wirtzowi, ciągnął pod Opatów na spotkanie śpieszącego z północy Karola Gustawa. Wśród ciągłych utarczek z Polakami rozprzęgła się do reszty karność napastników. Siedmiogrodzianie i Kozacy prześcigali się nawzajem w barbarzyńskiem niszczeniu kraju.

Karol, zjechawszy się z Rakoczym na zamku krzyżtoporskim, ocenił odrazu moralną nicość sprzymierzeńca. Razem zdobyto Brześć Litewski (7 maja), ale jak tylko nadeszły wieści o powstającem przymierzu polsko-austrjackiem i o wypowiedzeniu wojny Szwedom przez Danję, Karol Gustaw bez skrupułów postanowił zostawić Rakoczego własnemu losowi. Wystraszony książę odprowadził go jeszcze do Warszawy, zajął z jego pomocą stolicę, ale potem nastał moment pożegnania. Karol wymaszerował na Pomorze drogą przez Toruń, zniszczywszy, jakie tylko mógł, zamki polskie i wycofawszy załogi zewsząd prawie, prócz Krakowa i miast pruskich. A biedny Jerzy usłyszał nagle, prawie jednocześnie, dwie niobowe wieści: jedną o spustoszeniu północnych komitatów Siedmiogrodu przez Lubomirskiego, drugą o zbliżaniu się pod Kraków posiłków rakuskich. Wówczas najkrótszą pozostałą drogą puścił się z powrotem w kierunku

Encyklopedja polska. Tom V, cz. II. 22

338 HISTORJA POLITYCZNA

Lwowa, ciągniony przez kozaków na Wschód, skąd właśnie Węgrzy obawiali się wyprawy karnej Tatarów. W pobliżu Międzyboża na Podolu uderzył grom: Czarniecki z zachodu, Potocki i Lubomirski od południa, Paweł Sapieha od Brześcia koncentrycznym ruchem osaczyli Siedmiogrodzian, co widząc Zdanowicz sromotnie uciekł z kozakami w stepy, a Rakoczy 22 lipca podpisał kapitulację w obozie pod Czarnym Ostrowiem, zobowiązującą go do zerwania przyjaźni ze Szwedem, wydania Krakowa i Brześcia, tudzież zapłaty 1,200.000 złotych odszkodowania. Większa część Siedmiogrodzian dostała się w odwrocie w łyka tatarskie, a książę po to tylko wrócił do ojczyzny, aby usłyszeć przekleństwa ludu — i dekret Porty odsądzający go od tronu.

Autor: Władysław Konopczyński-Panowanie Jana Kazimierza, Historia Polityczna

14 XII 1658 Hetman Stefan Czarniecki odbił duńską wyspę Als

rzucenia przez Moskwę kozaczyźnie na czarnej radzie w Perejasławiu (27 października), w otoczeniu armji carskiej, nowych artykułów, korzystnych dla gminu, ale zabójczych dla niezawisłości Ukrainy. Prędzej, niżby się kto spodziewał, wypłynęła na wierzch smutna prawda słów Andrzeja Potockiego (pisanych do hetmana »Rewery« 17 września t. r.): »Srogie tu mnóstwo ludzi haniebnie złych i swywolnych .. A teraz już się sami jedzą, miasteczko przeciw miasteczku wojuje, syn ojca, ojciec syna rabuje, wieża Babel... Owo kto wprzód z wojskiem przyjdzie, ten ich infallibiliter osiędzie«. A skoro oręż miał rozstrzygać, to temsamem polityka polska, chcąc ratować Litwę i Ukrainę, musiała oszczędzać siły w Wojnie Północnej.

Schyłek wojny ze Szwecją. Jeżeli istniała nadzieja, że koalicja polsko-austrjacko-duńsko-brandenburska łatwo upora się z samotną Szwecją, to Karol Gustaw sprawił swym wrogom okropną niespodziankę. Zimą 1658 r. wpadł przez Holsztyn do Szlezwiku, podbił Jutlandję, przeleciał po lodzie na Fionję, Laaland, Langeland, gniotąc wszędzie po drodze opór Duńczyków, aż stanął pod Kopenhagą, i narzucił królowi Fryderykowi III pokój w Roskilde, którym odbierał Danji m. in. Skonję, część Norwegji, połowę cła zundzkiego (27 lut. 1658). Przez ten czas kurfirst oglądał się na Austrję, Austrja oglądała się Rzeszę Niemiecką, gdzie toczyła ostatnie targi o elekcję Leopolda: nic dziwnego, że w znużonej Polsce coraz silniejszy posłuch znajdowały rady francuskie, aby czemprędzej zawierać pokó z Karolem Gustawem. Królowa od jesieni układała z De Lumbres'em plan elekcji na tron polski vivente rege francuskiego księcia, a czego chciała królowa, to wykonywał bez oporu król. Lisola w porozumieniu z większą częścią episkopatu pracował nad przedłużeniem wojny i nad elekcją Habsburga. Chwilowo przeważył De Lumbres; wtedy to, 10 marca, rada senatu przyjęła pośrednictwo francuskie. Dopiero kiedy Danja odpadła od koalicji, a Karol Gustaw, bliski pokoju z Moskwą, przygotowywał nową wyprawę, tym razem na Brandenburgję i Czechy, której koroną miała być znów aneksja jednych i drugich Prus, nowy cesarz i kurfirst doszli do zgody co do wspólnej kampanji. Na konferencji w Buku pod Poznaniem (w maju) wypracowano plan wspólnych działań całego trójprzymierza na wszelkie możliwe wypadki. Na lipcowym sejmie warszawskim wzięli górę stronnicy Austrji; nie bez uczucia ulgi usłyszano, że Karol Gustaw, zamiast znów uderzyć na Polskę, złamał niepewny pokój z Danją (2 sierpnia), aby ją podbić i podzielić z sąsiadami. Na wieść o tem doszła do skutku głośna wyprawa Czarnieckiego z Montecuculim i Brandenburczykami na Pomorze, a stamtąd do Danji, gdzie wódz nasz wsławił się szczególnie zdobyciem wyspy Als

i twierdzy Koldyngi. Król szwedzki doczekał się swej Nemezydy najpierw w niefortunnym szturmie na Kopenhagę (21 lutego), później pod Nyborgiem (24 listopada 1659), gdzie wojska jego druzgoczącą poniosły klęskę. Holandja zlekka pomagała Danji, Anglja po śmierci Cromwella traciła wpływ na sprawy bałtyckie, Francja nie mogła pomódz niczem prócz dobrych usług. Grom zawisł nad zaborczą Szwecją, ale nie było komu ściągnąć go z nieba na ziemię.

Przez rok 1658 Litwa walczyła w Inflantach, póki jej nie odciągnęło na wschód wznowienie wojny moskiewskiej, Austrjacy, bardzo wymagający a niezbyt karni, przytem liczniejsi, niż to było przewidziane w traktacie, gruntownie objadali Wielkopolskę, ale do szturmu iść byli nieskorzy. Dlatego nie inaczej, jak głodem odzyskiwała Polska miasta pruskie. 23 grudnia po półrocznem oblężeniu oddali Szwedzi Toruń, zato zajęli, choć nie na długo, Starogród i Chojnice. 31 sierpnia 1659 r. Lubomirski zdobył Grudziądz, 22 grudnia Głowę. Odkąd Litwini Michał Pac i Połubiński wycisnęli wojska Douglasa z Mitawy, Goldyngi, Windawy i Libawy, w rękach nieprzyjaciela pozostały już tylko Malborg i Elbląg.

Pokój Oliwski. Wojna widocznie wygasała. Pierwszy zjazd pełnomocników polskich, austrjackich, szwedzkich, elektorskich, duńskich i holenderskich, obradujący z udziałem medjatorki Francji w Toruniu od 13 stycznia 1659 r., rozbił się o przeciwieństwo interesów Bourbona i Habsburga, z których pierwszy starał się wykluczyć z układów Austrję, a drugi nie uznawał stronniczego pośrednictwa Francji. Dopiero dalsze niepowodzenia Szwedów, tudzież zawarcie pokoju pirenejskiego między Francją i Hiszpanją (7 listopada), skłoniły kardynała Mazariniego do oświadczenia, że jego pan, Ludwik XIV, na wkroczenie Austrjaków do Pomorza odpowie zbrojną interwencją w towarzystwie książąt Ligi Reńskiej. Ta zapowiedź, narówni ze skłonnością Polaków do pokoju, doprowadziły do zagajenia kongresu w opactwie Oliwskiem pod Gdańskiem (w styczniu 1660 r.).

Delegację polską stanowili Jan Leszczyński, wojewoda poznański, Jerzy Lubomirski, ksiądz Mikołaj Prażmowski, kanclerz w. kor., Krzysztof Pac, Andrzej Morstin, referendarz kor., Władysław Rej, podskarbi nadworny, i Jan Gniński, wszyscy podówczas pozyskani do stronnictwa królowej. Sama Ludwika Marja z pobliskiego Tczewa czuwała nad przebiegiem rokowań, popierając z wiadomych pobudek dynastycznych dążenia medjatora De Lumbres'a. W przeciwnym kierunku, do wyzyskania trudnej sytuacji Szwedów, parli nasi sprzymierzeńcy. Brandenburczyk (przez posłów Somnitza i Hoverbecka) ze wszystkich sił przeszkadzał porozumieniu, gdyż spodziewał się w dalszej wojnie wywalczyć Szczecin. Austrji nie zależało na takiem

Autor: Władysław Konopczyński-Panowanie Jana Kazimierza, Historia Polityczna

7 XII 1724 Egzekucja m.in burmistrza Jana Gotfryda Roesnera

Wyrok śmierci w Toruniu. Sprotestantyzowany Toruń z wrogością przyjął otwarcie w nim kolegium jezuickiego. Narastające napięcie doprowadziło w 1724 roku do gwałtownego wybuchu, którego bezpośrednią przyczyną był drobnyincydent. W kolegium kończono (16 VII) rok szkolny nabożeństwem dziękczynnym, z procesją teoforyczną, w czym liczny udział wzięli ojcowie uczniów i okoliczna szlachta katolicka. Podczas procesji spoglądający zza muru ewangeliccy chłopcy mieli czapki na głowach. Jakiś jezuicki uczeń zrzucił jednemu z nich czapkę, co wywołało bójkę. Podnieceni ludzie z ulicy wpadli na teren kościelny i do samej świątyni. Mocno poturbowano jednego z braci jezuickich, dopuszczono się znieważenia obrazu Matki Boskiej i dokonano znacznych zniszczeń. **Burmistrz i rada miejska zachowali się biernie wobec tego zajścia**. Szlachta rozniosła wieść o nim po kraju i debatowała na sejmikach. Sąd królewski, rozpatrując sprawę, ogłosił surowy wyrok, niewątpliwie **pod naciskiem opinii i samego króla, Augusta II Sasa. Burmistrza i 9 rajców skazano na śmierć i wykonano wyrok (7.12.1724), gdyż król nie skorzystał z prawa łaski, choć zabiegali o to jezuici i nuncjusz Vincenzo Santini.** Król nakazał nadto zwrócić katolikom kościół Najśw. Maryi Panny i wprowadzić do rady miejskiej 50% Polaków katolików. Sprawa toruńska nabrała rozgłosu za granicą, zwłaszcza po wykonaniu wyroku. W krajach protestanckich posłużono się nią, pod nazwą krwawego dnia toruńskiego, do rozgłaszania polskiej nietolerancji. Popisując się swoim oburzeniem, król pruski Fryderyk Wilhelm I, wykorzystał to, by głosić się obrońcą polskich innowierców i ingerować w wewnętrzne sprawy Polski.

Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak (1926-1997)-HISTORIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

31 XII 1770 Konfederaci barscy rozpoczęli obronę Jasnej Góry

69

upadnie, existencya takiego narodu jest niemożebna!

Znaczniejsze oddziały konfederackie zajmowały ziemie sandomirską, krakowską i sanocką i w ciągu zimy niebyły one niepokojone przez Moskwę; ale z wiosną, kolumny ruchome, któremi dowodzili Drewicz, Rönne, Elzanoff, Suworoff na nowo attakowały konfederatów. Rönne zajął Poznań. Dnia 10 kwietnia 1770 r. Elzanoff uderzył na Józefa Miączyńskiego, marszałka bełzkiego; moskal zdawał się przemagać, gdy nadszedł Pułaski, i obaj wodzowie polscy odnieśli świetne zwycięztwo. Ścigając rozbitki, weszli obaj do ziemi przemyślskiej, o czem dowiedziawszy się Suworoff, ciągnący ku Podgórzu, cofnął się. Dla tego to Pułaski zapędził się aż pod Zamość. Później zwracał się w inne strony i tak rozumnie kluczył, iż sam Suworoff cenił go bardzo i oddawał hołd publiczny jego niezrównanej przebiegłości wojskowej. Ale najwięcej go nienawidził Drewicz, gdyż zawsze albo go pobił, albo szczęśliwie się wywinął przed większemi siłami Moskwy, któremi dowodził ten okrutnik-faworyt Katarzyny II.

W tem dowiaduje się Pułaski, iż Drewicz, zamierzył z początkiem sierpnia 1770 r. opanować fortecę Jasnogórską pod Częstochową. Aby temu przeszkodzić Pułaski tuż goni za moskalem. Drewicz zainformowany o tem, straszy xięży Paulinów, spaleniem klasztornych zabudowań, lub wypłacenia mu 3000 dukatów. Paulini, niespodziewając się odsieczy, wypłacili mu tę summę; ale Drewicz który wiedział że Pułaski siedzi mu na karku odstąpił od Jasno-góry.

70

Jasnagóra założona przez akt 9 września 1382 roku przez xięcia Opolskiego, piastowicza, zaczęła bydź wzbogacaną przez królowę Jadwigę od r. 1385, a odtąd składano tam ofiary najhojniejsze, i skarbiec Matki Boskiej niemiał równego sobie w całej Polsce. Częstochowa miała nadto przywilej iż przełożony xięży Paulinów mógł dowodzić wyłącznie garnizonem wojskowym Jasnogórskim. Jeżeli dotychczas moskale zdawali się szanować tę twierdzę, ależ i konfederatom trzeba było pokazać że i oni szanują jej neutralność, chyba iżby xięża Paulini sami ich zaprosili. Tak się też stało. Pod pretextem obrony skarbu, Pułaski wszedł do twierdzy, zajął się jej opatrzeniem i przysposobieniem do obrony, i jakby drugi Augustyn Kordecki, postanowił odpierać Moskwę tak jak Kordecki bronił Częstochowy od szwedów w r. 1655. Oberny wówczas na odpuście, nuncyusz papieski Durini, błogosławił nietylko Pułaskiego, ale w porządek wojenny ustawioną załogę klasztorną i konfederatów; oprócz uroku religijnego było to jakby urzędowne uznanie, przez Rzym, konfederacyi. Tym czasem Pułaski robił wycieczki pod Poznań i pod Sieradz, pomnażając swoje siły, i zaopatrując w żywność i w amunicyę, Częstochowę.

71

Na odgłos tej nowej czynności Pułaskiego, moskale będący w Warszawie, naradzali się jakby zniszczyć w tem gnieździe tak słynnego i szczęśliwego konfederata? Moskale zgromadzili więc większe siły pod dowództwem Drewicza, a między nimi figurowali polscy dowódzcy! Król pruski ze swej strony, dołączył działa, moździerze, kule, artylerzystów i inżynierów, aby skuteczniej dobydź Częstochowy. Od początku grudnia 1770 r. Pułaski robił wycieczki pomyślne, tak iż w jednej z nich mógł zabrać dwie armaty moskiewskie i pruskie. Dnia 31 grudnia nieprzyjaciel podstąpił bliżej, lecz odpędzony, zajął stanowisko w Będzinach o milę od fortecy.

Jeneralność konfederacyi troskliwa o całość skarbcu częstochowskiego, chciała aby ten był za granicę wywieziony; lecz Pułaski, ufając męztwu swoich podkomendnych, niechcąc ich trwożyć tą oznaką zwątpienia; a najbardziej aby nieprzyjaciele polscy i obcy, nieoskarżali go, iż na swoją rękę użyje tych skarbów, oparł się temu, i skarbiec pozostał w całości. Przypuszczał on wszelkie potwarze i temi gardził, ale nigdy i nigdzie niedozwolił przed ludźmi poczciwymi, zostawić wątpliwości na-

72

wet, o zacności swego charakteru i swej bezinteresowności.

Znana jest obrona Częstochowy przez Kordeckiego w r. 1655 i imie tego obrońcy, związane jest na zawsze z tem świętem miejscem. Teraz Kazimierz Pułaski odświeżył pamięć przeszłości, i imie jego, nigdy się nieodłączy od imienia Kordeckiego. Niemożemy właściwiej odświeżyć tę pamiątkę jak przytaczając tu opis ówczesny, przez jednego zakonnika skreślony, a którego prostota i naiwność, malują najzupełniej czas, ludzi i okoliczności w jakich się znajdowała konfederacya barska.

„Nieograniczona nigdy dobroć boska, sprawie„dliwe swe chcąc wykonać dekreta, niepierwej do „kary mściwą sięga rękę, póki gniewu swego, nie„pokaże dowodu. Dał Bóg wszechmogący, niemyl„ny wyroków ukaz, kiedy chcąc ukarać tutejszą „okolicę nieprzyjacielską potęgą, ukazał na niebie „ognistą kometę w r. 1768, d. 6 grudnia, która „była takowa: nad samą fortecą widziane były „ogniste obłoki, które zbliżywszy się razem, pro„mieniste formowały słupy, z nich potem różne „widać było figury, karę boską oznaczające. Jakoż

73

„wojsko moskiewskie całą już prawie spłądrowaw„szy Polskę, i tutejszemu miejscu świętemu nie„przepuściwszy, licznie zgromadzone na poświęcone „Maryi mieszkanie, targać się ośmieliły, zuchwałego „azardu nieprzyjacielskiej potencyi, oblężeniem.

„JMPan Drewicz, komendant moskiewski, z ko„mendentami od JMPanów: Czartoryskiego, Rönna, „Galicyna, Szachowskiego, Suwarowa, komendami „z Warszawy, armatami i ammunicyą wsparty, a „przybrawszy sobie ammunicyi pruskiej, inżynierów, „artylerzystów, armat, moździerzy, bąb, kul i in„nego narzędzia do kopania ziemi, zamyślał ude„rzyć na Jasnogórę. Było to w grudniu 1770 r. „O tak zbliżającym się nieprzyjacielu, JWJMPan „Kazimierz Pułaski, marszałek ziemi łomżyńskiej, „komendant fortecy, ordynował kilka chorągwi, tak „piechoty jako i jazdy, którzyby onemu ku fortecy „niedali przystępu; jakoż, chociaż liczne szwadrony „moskiewskie pokazały się, były odpędzone z pola „i aż o milę pod Będzin zagnane, a gdzie Moskwy „około sto zginęło, oprócz wielu plejzerowanych.

„*Dnia 1 stycznia 1771 roku;* po wysłuchaniu „nabożeństwa, sam JW. marszałek z podjazdem „wyszedł; około 200 moskalów zginęło. JMPan „Drewicz obawiając się jakiego nieszczęścia, daleko „omijał fortecę, ulokowawszy się na górze przy „Kiedrzynie; na wzgardę niby fortecy, wypuścił pięć

74

„granatów, z których na miejscu trzy się rozpękły „a dwa, niedoleciawszy, w staw wpadły. A w tem „JW. marszałek wysłał swoją piechotę do zapale„nia miasteczka Częstochowy, aby tam nieprzyjacie„lowi nic było lepszego sposobu do podsunienia się „pod fortecę.

„*D. 2 stycznia*, nowy attak silny przypuścili „moskale, ale tak wiele stracili iż jednych pod figu„rą zakopywano, a innych w rzece Warcie to„piono.

„*D. 3 stycznia*, nowe bombardowanie. Potem po„kazując niby potęgę swoją, JMPan Drewicz przy„słał oficera do fortecy z deklarowaniem każdemu, „gdzie kto będzie chciał, dania pasportów z kance„laryi królewskiej, byle tylko na diskrecyę jego „zdali się. Na co JW. marszałek Pułaski, dał ta„kową rezolucyę: *że wojska narodowe zostają we „wszelkiem bezpieczeństwie i gotowości dania odporu „nieprzyjaciołom ojczyzny, których moc przepowiada „klęskę ostatnią, intruzom; a jeżeli tej porażce chce „się uchylić JMPan Drewicz, aby pod bramą fortecy, „broń i wszelki rynsztunek wojenny, złożywszy, uczy„nił rekognicyę skonfederowanej Rzeczypospolitej; a „tak jako obcemu, dla ubezpieczenia osoby własnej, „do sameyo Petersburga pasport będzie ofiarowany.* „Na takowy respons rozgniewany nadzwyczaj, kazał

Leonard Chodźko- ŻYWOT KAZIMIERZA NA PUŁAZIU

2 XII 1789 Czarna procesja w Warszawie

Szanowni Państwo, przyjrzyjmy się kto zorganizował tzw. czarną procesję.

Jan Dekert (ur. 13 stycznia 1738 w Bledzewie[1], zm. 4 października 1790 w Warszawie) – prezydent miasta Warszawy, działacz mieszczański, kupiec.

Był majętnym kupcem. Początkowo prowadził sklep sukienniczy. W kwietniu 1766 zawiązał z magnatami kompanię manufaktur wełnianych. Od 1769 był ławnikiem warszawskim. W 1776 wraz z Piotrem Blankiem i Jędrzejem Rafałowiczem wziął w dzierżawę od Komisji Skarbu Koronnego monopol tabaczny. W 1786 za 80 000 zł wydzierżawił na 6 lat teatr warszawski. **Zbił fortunę na spekulacjach na dostawach dla wojska rosyjskiego.** Konstytucja sejmowa 1775 przyznała mu prawo do zakupu dóbr ziemskich, z czego chętnie skorzystał, lokując część majątku w

nieruchomościach. Był rzecznikiem interesów miast polskich - walczył o rozszerzenie praw publicznych dla mieszczan, stał się obrońcą spraw miejskich. **Szczególnie ostro wystąpił przeciwko Żydom, w grudniu 1788 zredagował memoriał do Sejmu Czteroletniego, w którym domagał się niedopuszczania starozakonnych do handlu.** Od 23 lutego 1789 sprawował urząd prezydenta Warszawy.
27 listopada 1789 w Warszawie zorganizował spotkanie przedstawicieli 141 miast królewskich Rzeczypospolitej, którzy podpisali memoriał do króla, domagający się przyznania praw publicznych mieszczaństwu. 2 grudnia 1789 na czele czarnej procesji delegatów miejskich wręczył to pismo monarsze. Sejm wyznaczył 18 grudnia specjalną deputację do miast królewskich, do której wszedł Dekert jako przedstawiciel miejski. 20 lutego 1790 zrzekł się urzędu, jednak już 22 lutego wybrano go jednomyślnie na prezydenta stolicy. **Uzyskał wówczas "obwołanie" marszałkowskie, nakazujące rugi Żydów z Warszawy. Ci jednak wypędzeni, po miesiącu wrócili do miasta. 16 maja 1790 mieszczaństwo urządziło im pogrom.**
Na skutek długoletniej działalności politycznej jego osobisty majątek w wyniku licznych zaniedbań popadł w ruinę. Dekert nie doczekał się przyznania rozszerzonych praw miejskich, co nastąpiło 18 kwietnia 1791. **Jego synem (z drugiego małżeństwa z Antoniną z Blikowskich) był biskup warszawski Jan Dekert.**

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Dekert_(prezydent_Warszawy)

23 XII 1791 Zabór tak, ale bez Żydów…

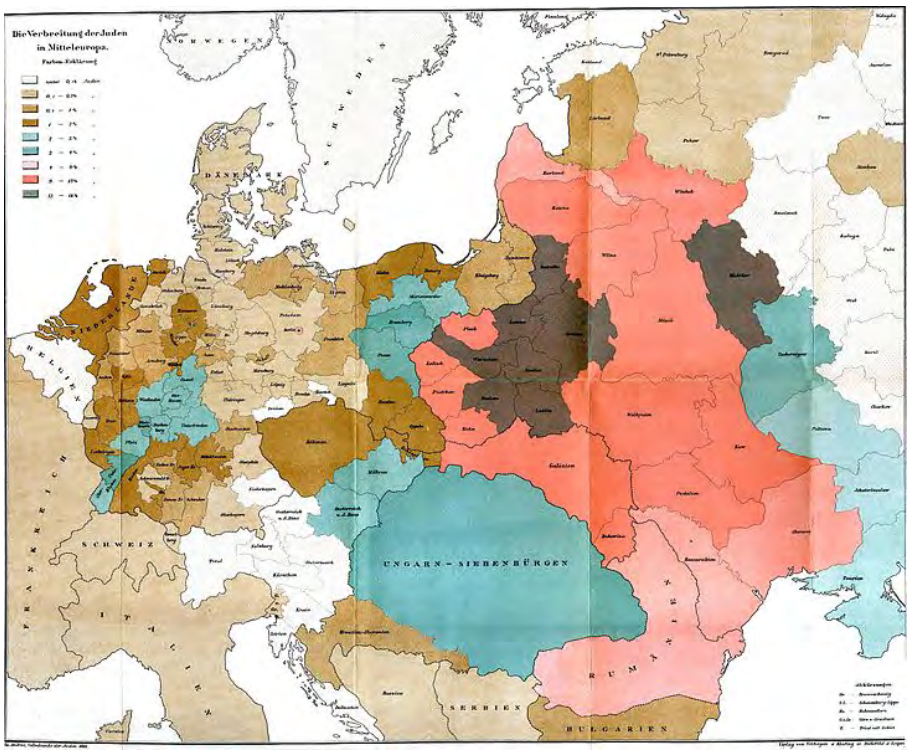

Stosunki polsko-żydowskie i wzajemna niechęć rozpatrywane są w naszych czasach niemal wyłącznie w kontekście zagłady Żydów przez Niemców podczas ostatniej wojny światowej (tzw. holokaust). Niektóre, wrogie Polsce środowiska żydowskie wykazują w tych sprawach wyjątkową wprost bezczelność, usiłując pokazać Polaków jako niemieckich pomocników w zagładzie Żydów. Skandaliczna wypowiedź Aliny Całej z Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (dotowanego z budżetu państwa polskiego), że „Polacy są w pewnym sensie winni śmierci wszystkich Żydów" [!] – nie spotkała się z żadną reakcją polskich znawców tematu. Siła i wpływy współczesnego lobby żydowskiego w Polsce sprawiają, że postkomunistyczna w swej masie, zglajszachtowana – idąca za głosem medialnych baranów, przewodników stada – inteligencja polska nie próbuje się przeciwstawiać tym niesłychanym kłamstwom.
Aby zrozumieć polsko-żydowskie resentymenty, trzeba sięgać w przeszłość, nie tylko do czasów wojny. Przed 220 laty caryca Rosji, znienawidzona przez Polaków Katarzyna II, wydała znamienny ukaz o cziertach osiedłosci, czyli dopuszczalnych strefach osiedlania się Żydów. Był to akt jawnie represyjny, a przy tym antypolski. Wydany przez carycę, którą pozbawieni zasad moralnych filozofowie francuscy (zwłaszcza Wolter) chętnie przedstawiali (za odpowiednią pensją od dworu rosyjskiego…) jako światłą władczynię, przeciwstawiająca się polskiemu famatyzmowi i nietolerancji religijnej. Po prostu „Semiramidę Północy" (Wolter)! W ten sposób szubrawcy uzasadniali rozbiory Rzeczypospolitej. Absolutyzm władców francuskich XVII wieku zastąpili dyktatem bezdusznego, antyreligijnego i pozbawionego zasad moralnych „oświecenia" i „postępu".
Zgodnie z ukazem Katarzyny II, Żydom wyznaczono możliwe tereny (strefy) osiedlania się. Przypadały one na „nowe guberne" na zachodzie, czyli ziemie zrabowane Polsce, oraz na tereny nad Morzem Czarnym.
W ten sposób Rosja osiągnęła dwa cele: powstrzymała migrację żydowską na ziemie rosyjskie, unikając na przyszłość problemu żydowskiego w tej skali, co w Polsce, a z drugiej strony doprowadziła do nienaturalnej koncentracji Żydów w polskich miastach i miasteczkach, co wkrótce doprowadziło do konfliktów polsko-żydowskich, głównie na tle ekonomicznym. W ciągu stu lat procent ludności Warszawy pochodzenia żydowskiego wzrósł od 4 do około 20! Podobnie było w Łodzi. W niektórych polskich miasteczkach Żydzi stanowili 80% ludności!
Taki stan rzeczy prowadził do konfliktów i niekiedy do bijatyk, ale nie do pogromów! W Polsce nigdy nie było pogromów. Były w Rosji, inspirowane przez carską policję polityczną.
Dla Polaków szczególnie niebezpieczne były migracje na nasze tereny tzw. litwaków, czyli zruszczonych Żydów z Rosji. Był to element antypolski, kolaborancki, wykorzystywany przez Rosję do walki z polskimi dążeniami niepodległościowymi, antychrześcijański i niezdolny do jakiejkolwiek asymilacji z polskim społeczeństwem.
Sto lat po ukazie Katarzyny II doszło w Rosji do serii inspirowanych przez władze pogromów (przeprowadzanych przez nacjonalistyczną Czarną Sotnię) oraz do wypędzenia pozostałych Żydów z Sankt Petersburga i z Moskwy. Rosyjskie struktury gmin żydowskich zostały raz na zawsze rozbite.
Restrykcje przeciwko Żydom zakończyły się w Rosji formalnie po rewolucji lutowej 1917. Zaangażowanie się inteligencji żydowskiej po stronie rewolty bolszewickiej (zdaniem Aleksandra Sołżenicyna, bolszewicy nigdy nie doszliby do władzy bez pomocy Żydów) i jej wpływy w sowieckiej policji politycznej, pozwoliły na częściowe odzyskanie stanu posiadania, jednak wpływy żydowskie w Rosji, potem w Sowietach, były zawsze pod kontrolą. W Polsce były poza kontrolą i taki stan był chętnie przez Rosję wykorzystywany, zwłaszcza w okresie intensywnej „budowy demokracji ludowej", czyli państwa sowieckiego w Polsce (1944-1968).
Dziś lobby żydowskie w Polsce chętnie demonstruje swą „przyjaźń" z największymi prześladowcami ludności żydowskiej w historii: Niemcami i Rosjanami. Równocześnie okazuje pogardę mieszkańcom kraju, który Żydzi zamieszkiwali przez ponad tysiąc lat i który nazywali „rajem żydowskim". Jest się nad czym zastanowić…
Najlepszym sposobem walki z nienawistnymi i nieprawdziwymi opiniami na temat Polski i Polaków jest eksponowanie własnego punktu

widzenia i pokazywanie przykładów Żydów, którzy docenili „raj żydowski" do tego stopnia, że stawali się polskimi patriotami. To oni powinni być patronami polsko-żydowskiej współpracy w przyszłości, a nie przybłędy znad Morza Czarnego czy Rumunii, którzy tworzą fałszywe mity na temat holokaustu i rzekomego udziału w nim Polaków. Na ilustracji: Na niemieckiej mapie z roku 1881 pokazano największe skupiska Żydów w Europie (na mapie oznaczone ciemnym kolorem): „nowe gubernie rosyjskie" na zachodzie imperium, czyli ziemie polskie zaboru rosyjskiego – oraz gubernia mohylewska. Był to efekt świadomej polityki rosyjskiej, prowadzącej do koncentracji Żydów na ziemiach polskich (Żydów miejscowych i tych wypędzanych z Rosji), jako elementu wrogiego polskiej niepodległości, pozostającego w diasporze i kolaborującego z zaborcami. Antagonizmy polsko-żydowskie, nieuniknione w tej sytuacji, pomagały Rosji panować nad Polakami (Dziel i rządź – Divide et impera). Mapa niemieckiego geografa i etnografa Richarda Andree, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: http://wolnapolska.pl/index.php/item/23-grudnia-1791.html?category_id=5

2 XII 1805 "Bitwą trzech cesarzy" pod Austerlitz

rączkowana niemi ludność Warszawy przygotowała wspaniałe przyjęcie dla mającego wkroczyć do niej wybawiciela. Lecz car ominął Warszawę i udał się do Berlina. Tam już nie mogła dłużej się ukryć dwulicowość Aleksandra. Na grobie Fryderyka Wielkiego obydwaj monarchowie przysięgli sobie wieczną przyjaźń i całość swoich posiadłości. Król pruski przystąpił w zasadzie do koalicji i pozwolił tymczasem na przemarsz wojsk rosyjskich przez Prusy. Sprawa Polski została pogrzebana ostatecznie. Jak zaś daleko Polacy zaszli w swoich nadziejach, widzimy stąd, że w ręku Aleksandra znalazł się spis obywateli z zaboru pruskiego, przygotowujących powstanie przeciwko Prusom. Spis ten monarcha rosyjski oddał jakoby królowej pruskiej. Książę Czartoryski, oburzony na cara i zawiedziony w swoich nadziejach, podał się do dymisji z urzędu ministra i zachował tylko godność kuratora szkół.

Tymczasem Napoleon wtargnął do Niemiec, pobił i wziął do niewoli armję austrjacką pod Ulmem i, wkroczywszy do Austrji, zajął Wiedeń. Pod Austerlicem 2 grudnia 1805 roku połączone armje austrjacka i rosyjska wydały walną bitwę cesarzowi Francuzów. Obydwaj sprzymierzeńcy, Aleksander i cesarz Franciszek byli obecni na polu bitwy. Trzeci, król pruski, czekał tylko na wynik bitwy, aby wyciągnąć w pole lub wstrzymać się od udziału w wojnie stosownie do okoliczności. Znany jest powszechnie przebieg bitwy pod Austerlicem. Sprzymierzeńcy zostali pobici na głowę. Car Aleksander uszedł pokryjomu z pola bitwy i po krótkiem wahaniu opuścił teatr wojny. Pędząc na Kraków i Lublin, wrócił do Petersburga. A uciekał tak szybko, że po raz pierwszy zatrzymał się dopiero w Międzyrzeczu nad granicą litewską dla zmiany bielizny.

Już 28 grudnia stanął pokój w Preszburgu, który zmienił ustrój polityczny cesarstwa niemieckiego. O Polsce nie było tam jeszcze mowy. Przebieg wojny był tak szybki, że Polacy, gdyby nawet

chcieli wziąć w niej udział, nie mieliby czasu do wystąpienia.

Daleko ważniejszą dla Polski była wojna Napoleona z Prusami i Rosją. W następnym 1806 roku król pruski wypowiedział wojnę Francji. Przyłączył się do niego natychmiast i car Aleksander, który już wcześniej obiecał swojemu sprzymierzeńcowi 90.000 wojska. Napoleon, niepewny, czy i Austrja nie skorzysta ze sposobności, zwrócił na ten raz na serjo swoją uwagę na Polaków, jako na sprzymierzeńców. Nieszczerość Aleksandra i jego wierność przymierzu z Prusami ostudziły znacznie wiarę Polaków w młodego cara. Z drugiej strony w Polsce zaczęto pojmować, że jedyną rozsądną polityką było przymierze z wrogiem mocarstw zaborczych, gdyż z tej tylko strony można byłoby spodziewać się czegoś dla Polski w razie zwycięstwa. Z wielkim więc zapałem naród polski zaczął przygotowywać się na przyjęcie cesarza Francuzów.

Dla zawiązania stosunków z Polakami, Napoleon zwrócił się wprost do Kościuszki z propozycją objęcia naczelnego dowództwa nad powstaniem, które miało wybuchnąć w zaborach pruskim i rosyjskim po wkroczeniu Francuzów. Jak wysoko Napoleon cenił Kościuszkę, widzimy ze słów jego, że imię Kościuszki warte było wtedy tyle, co sto tysięcy wojska. Tymczasem Kościuszko, przesiąknięty nawskroś ideami republikańskiemi, zrażony smutnym końcem legji włoskich, nie chciał zaufać człowiekowi, który sam z dawnego republikanina przedzierzgnął się w cesarza. Zażądał więc z góry ogłoszenia Polski niepodległej w granicach z przed roku 1772 z republikańskim ustrojem państwowym. Tego Napoleon nie mógł uczynić przez wzgląd na Austrję, która jeszcze się wahała; przywrócenie całej Polski popchnęłoby Austrję natychmiast do wojny, a z trzema mocarstwami naraz nie mógł się mierzyć nawet Napoleon. Rokowania z Kościuszką zostały

więc zerwane; cesarz poruczył organizację powstania Wybickiemu i Dąbrowskiemu, twórcom legij.

Wojna roku 1806 była jednym szeregiem zwycięstw Napoleona nad sprzymierzonemi mocarstwami. Armja pruska została pobita i zniesiona doszczętnie 14 października w wielkiej bitwie pod Jeną; w dziewięć dni później Napoleon wkroczył tryumfalnie do Berlina. Znaleźli się tam natychmiast Dąbrowski i Wybicki, którym cesarz polecił wydać do Polaków odezwę, wzywającą do powstania. Na ten głos znakomitych obywateli młodzież z zaboru pruskiego śpieszy do broni; pod dowództwem starych legjonistów formują się pierwsze pułki polskiej armji. Prusacy opuszczają Warszawę 26 listopada na zawsze; nazajutrz jazda francuska wkracza do stolicy Polski, witana z zapałem przez ludność. Tegoż dnia Napoleon stanął w Poznaniu; do witającej go deputacji powiedział, że z ogłoszeniem niepodległości Polski zaczeka, aż się przekona, że naród polski gotów ją szczerze popierać. Już wcześniej, w Berlinie, cesarz przemawiał w tym sensie do otaczających go panów polskich: „Los wasz jest w ręku waszem. Czego chcą miljony ludu, to w ostatku stać się musi. Uzbrójcie się wszyscy; niech będzie hasłem waszem niepodległość lub śmierć. Czcze słowa nie wystarczą. Tylko siła odbudować może, co siła zniszczyła; tylko zgoda naprawi, co zgubiła niezgoda. Skoro ujrzę 30.000 waszych pod bronią, ogłoszę zaraz niepodległość Polski".

Mądre te i zbawienne rady nie wszystkim się podobały. Sądzono, że Napoleon powinien zrobić dla Polski wszystko z jak najmniejszym udziałem Polaków. W tem właśnie tkwił błąd ówczesnych polityków polskich. Napoleon mierzył ściśle wartość przymierza z Polakami ilością wojska, które Polska powstająca zdolna wystawić. Był on gotów dać Polakom równo tyle, ile oni mogli dać jemu.

Powstanie w zaborze pruskim rozwijało się dość pomyślnie. Na żądanie Napoleona ostatni wo-

jewoda gnieźnieński Radzimiński wydał wici na pospolite ruszenie. Szlachta siadała na koń, młodzież biegła do pułków. Daleko było jednak jeszcze do wymaganej liczby trzydziestu tysięcy. Zabór rosyjski, zalany przez wojska carskie, śpieszące na teatr wojny, nie mógł się ruszyć; austrjackiego nie pozwolił ruszać sam Napoleon. Na barkach więc jednego tylko zaboru pruskiego spoczął cały ciężar ratowania ojczyzny. Ukazanie się Kościuszki na placu byłoby zdziałało cuda; lecz bohater polski nie chciał służyć pod „despotą", jak nazywał cesarza Francuzów. W nocy z 18 na 19 grudnia 1806 roku Napoleon przybył do Warszawy i stanął w zamku królewskim, witany z zapałem przez mieszkańców. Kazawszy sobie podać spis mężów, co się odznaczyli na sejmie czteroletnim, wybrał z nich siedmiu, którzy mieli stanowić rząd tymczasowy pod nazwą „komisji rządowej". Weszli do niej marszałek sejmu Małachowski, Wybicki, Działyński, Gutakowski, Stanisław Kostka Potocki, Bieliński i Sobolewski. Pod rozkazami komisji zostawało pięciu ministrów czyli dyrektorów wydziałowych: ks. Józef Poniatowski — wojny, Łubieński — sprawiedliwości, Breza — spraw wewnętrznych, Dąbrowski — skarbu, Aleksander Potocki — policji. Napoleon ustanowił przy komisji swego reprezentanta; Batowski, dawny komisarz polski w Kurlandji, został przedstawicielem komisji przy cesarzu.

Pierwsze więc kroki Napoleona świadczyły o jego dobrej woli; reszta zależała od wyniku wojny i energji narodu. Szczupłe wojsko polskie zostało podzielone na trzy legje, nad któremi objęli dowództwo ks. Poniatowski i generałowie Dąbrowski i Zajączek. Na początku roku 1807 już 18.000 Polaków było na linji bojowej.

O ile wojna z Prusami była szczęśliwą, o tyle kampanja rosyjska szła ciężko. Po krwawej bitwie pod Pułtuskiem Moskale cofnęli się wprawdzie pod

TOMASZ SIEMIRADZKI- POROZBIOROWE DZIEJE POLSKI czyli Jak naród polski walczy za ojczyznę

26 XII 1820 Oda do młodości

„Oda do młodości" powstała w roku 1820, gdy Adam Mickiewicz działał już w środowisku filomackim. Podejmując tematyką wyczerpania się oświeceniowego porządku świata i podkreślając siłę młodego pokolenia, jego witalność i świeżość, wiersz stanowi zapowiedź przełomu romantycznego, jest wierszem programowym nowej epoki. Ze względu na sytuację polityczną nie ukazał się on oficjalnie, ale krążył w odpisach. Uznawany był za poetycką zachętę do podjęcia działań w walce o niepodległość ojczyzny. Po raz pierwszy odę wydrukowano w 1827 roku, bez wiedzy Mickiewicza.

Źródło: http://eszkola.pl/jezyk-polski/opracowanie-1073.html

2 XII 1823 Doktryna Monroe - prezydenta USA

Dnia 2 grudnia 1823 r. James Monroe przesłał do Kongresu orędzie, którego zasady otrzmały później nazwę doktryny Monroego. Zawierało ono m. in. następujące ważniejsze poglądy:
— Półkula zachodnia jest niepodległa i nie jest już przedmiotem kolonizacji ze strony państw europejskich.
— Każda próba narzucenia europejskiego systemu politycznego, który tak różni się od systemu na półkuli zachodniej, państwom Ameryki Południowej uznana zostanie przez Stany Zjednoczone za zagrożenie pokoju i bezpieczeństwa.
— Stany Zjednoczone nigdy nie wzięły udziału w wojnach europejskich i w polityce europejskiej i nadal tak będą postępować.
— Stany Zjednoczone nigdy nie mieszały się do spraw istniejących kolonii europejskich i nadal tak będą postępować.
— Stany Zjednoczone zamierzają zostawić państwom latynoamerykańskim swobodę rozwoju i działania.
— Stany Zjednoczone wyrażają nadzieję, żę inne państwa europejskie postąpią podobnie wobec Ameryki Łacińskiej.
Za najważniejszą zasadę uznane zostało stwierdzenie Monroego, że kontynent amerykański „od tej chwili nie może być obiektem kolonizacji ze strony mocarstw europejskich". Druga zasada dotyczy stwierdzenia, że w gruncie rzeczy świat podzielony jest na dwie strefy i Stany Zjednoczone ostrzegały Europę, aby ograniczyła swoje działanie do własnej strefy. Orędzie głosiło m. in.:

„Nigdy nie braliśmy udziału w wojnach państw europejskich, co zgodne jest z naszą polityką... Jesteśmy bezpośrednio związani z ruchami na tej półkuli... System polityczny państw sprzymierzonych zasadniczo różni się od systemu politycznego Ameryki... Dlatego też oświadczamy, że każdą próbę z ich strony rozszerzenia ich systemu na państwa tej półkuli będziemy uważać za zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa. Nie wtrącaliśmy się w sprawy istniejących kolonii i terytoriów zależnych należących do mocarstw europejskich i będziemy nadal tak postępować. Lecz próbę presji lub jakiejkolwiek kontroli losów niezależnych państw, których niepodległość uznaliśmy, że strony mocarstw europejskich będziemy traktować jako nieprzyjazne posunięcie wobec Stanów Zjednoczonych... Niemożliwym jest rozszerzenie systemu politycznego mocarstw europejskich, na jakąkolwiek część kontynentu amerykańskiego, bez zagrożenia dla naszego pokojui szczęścia. Nikt nie może wierzyć, ża nasi południowi bracia, jeśli będą posiadali swobodę, wybiorą system europejski. Jest równie niemożliwym, abyśmy obojętnie przyglądali się takiej próbie narzucenia w jakiejkolwiek formie systemu europejskiego".

Autor: LONGIN PASTUSIAK-DYPLOMACJA STANÓW ZJEDNOCZONYCH (XVIII-XIX W.)

15 XII 1828 Tajne Sprzysiężenie Podchorążych w Szkole Podchorążych

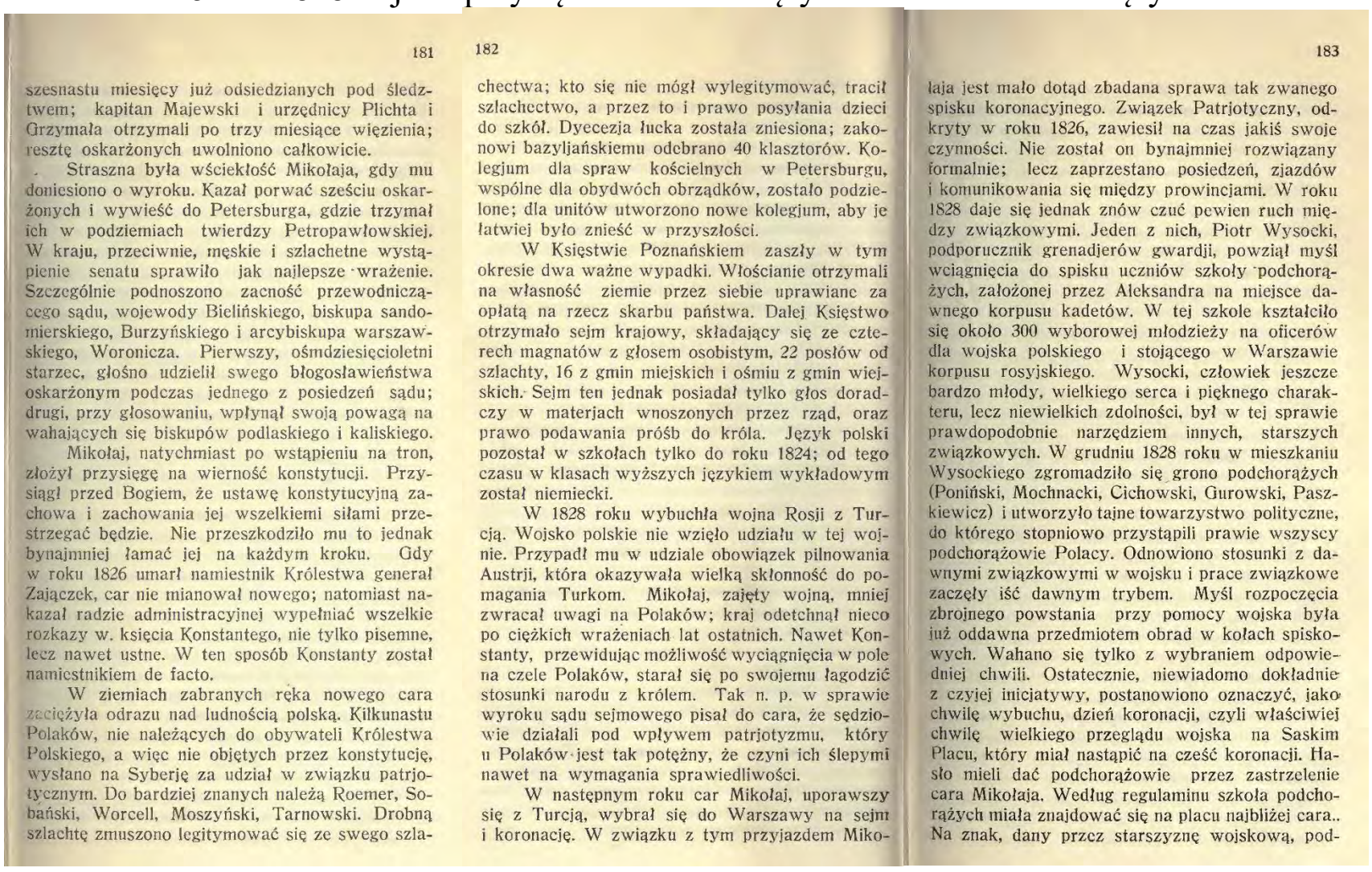

181

szesnastu miesięcy już odsiedzianych pod śledztwem; kapitan Majewski i urzędnicy Plichta i Grzymała otrzymali po trzy miesiące więzienia; resztę oskarżonych uwolniono całkowicie.

Straszna była wściekłość Mikołaja, gdy mu doniesiono o wyroku. Kazał porwać sześciu oskarżonych i wywieść do Petersburga, gdzie trzymał ich w podziemiach twierdzy Petropawłowskiej. W kraju, przeciwnie, męskie i szlachetne wystąpienie senatu sprawiło jak najlepsze wrażenie. Szczególnie podnoszono zacność przewodniczącego sądu, wojewody Bielińskiego, biskupa sandomierskiego, Burzyńskiego i arcybiskupa warszawskiego, Woronicza. Pierwszy, ośmdziesięcioletni starzec, głośno udzielił swego błogosławieństwa oskarżonym podczas jednego z posiedzeń sądu; drugi, przy głosowaniu, wpłynął swoją powagą na wahających się biskupów podlaskiego i kaliskiego.

Mikołaj, natychmiast po wstąpieniu na tron, złożył przysięgę na wierność konstytucji. Przysiągł przed Bogiem, że ustawę konstytucyjną zachowa i zachowania jej wszelkiemi siłami przestrzegać będzie. Nie przeszkodziło mu to jednak bynajmniej łamać jej na każdym kroku. Gdy w roku 1826 umarł namiestnik Królestwa generał Zajączek, car nie mianował nowego; natomiast nakazał radzie administracyjnej wypełniać wszelkie rozkazy w. księcia Konstantego, nie tylko pisemne, lecz nawet ustne. W ten sposób Konstanty został namiestnikiem de facto.

W ziemiach zabranych ręka nowego cara zaciężyła odrazu nad ludnością polską. Kilkunastu Polaków, nie należących do obywateli Królestwa Polskiego, a więc nie objętych przez konstytucję, wysłano na Syberję za udział w związku patrjotycznym. Do bardziej znanych należą Roemer, Sobański, Worcell, Moszyński, Tarnowski. Drobną szlachtę zmuszono legitymować się ze swego szla-

182

chectwa; kto się nie mógł wylegitymować, tracił szlachectwo, a przez to i prawo posyłania dzieci do szkół. Dyecezja łucka została zniesiona; zakonowi bazyljańskiemu odebrano 40 klasztorów. Kolegjum dla spraw kościelnych w Petersburgu, wspólne dla obydwóch obrządków, zostało podzielone; dla unitów utworzono nowe kolegjum, aby je łatwiej było znieść w przyszłości.

W Księstwie Poznańskiem zaszły w tym okresie dwa ważne wypadki. Włościanie otrzymali na własność ziemie przez siebie uprawiane za opłatą na rzecz skarbu państwa. Dalej Księstwo otrzymało sejm krajowy, składający się ze czterech magnatów z głosem osobistym, 22 posłów od szlachty, 16 z gmin miejskich i ośmiu z gmin wiejskich. Sejm ten jednak posiadał tylko głos doradczy w materjach wnoszonych przez rząd, oraz prawo podawania próśb do króla. Język polski pozostał w szkołach tylko do roku 1824; od tego czasu w klasach wyższych językiem wykładowym został niemiecki.

W 1828 roku wybuchła wojna Rosji z Turcją. Wojsko polskie nie wzięło udziału w tej wojnie. Przypadł mu w udziale obowiązek pilnowania Austrji, która okazywała wielką skłonność do pomagania Turkom. Mikołaj, zajęty wojną, mniej zwracał uwagi na Polaków; kraj odetchnął nieco po ciężkich wrażeniach lat ostatnich. Nawet Konstanty, przewidując możliwość wyciągnięcia w pole na czele Polaków, starał się po swojemu łagodzić stosunki narodu z królem. Tak n. p. w sprawie wyroku sądu sejmowego pisał do cara, że sędziowie działali pod wpływem patrjotyzmu, który u Polaków jest tak potężny, że czyni ich ślepymi nawet na wymagania sprawiedliwości.

W następnym roku car Mikołaj, uporawszy się z Turcją, wybrał się do Warszawy na sejm i koronację. W związku z tym przyjazdem Miko-

183

łaja jest mało dotąd zbadana sprawa tak zwanego spisku koronacyjnego. Związek Patrjotyczny, odkryty w roku 1826, zawiesił na czas jakiś swoje czynności. Nie został on bynajmniej rozwiązany formalnie; lecz zaprzestano posiedzeń, zjazdów i komunikowania się między prowincjami. W roku 1828 daje się jednak znów czuć pewien ruch między związkowymi. Jeden z nich, Piotr Wysocki, podporucznik grenadjerów gwardji, powziął myśl wciągnięcia do spisku uczniów szkoły podchorążych, założonej przez Aleksandra na miejsce dawnego korpusu kadetów. W tej szkole kształciło się około 300 wyborowej młodzieży na oficerów dla wojska polskiego i stojącego w Warszawie korpusu rosyjskiego. Wysocki, człowiek jeszcze bardzo młody, wielkiego serca i pięknego charakteru, lecz niewielkich zdolności, był w tej sprawie prawdopodobnie narzędziem innych, starszych związkowych. W grudniu 1828 roku w mieszkaniu Wysockiego zgromadziło się grono podchorążych (Poniński, Mochnacki, Cichowski, Gurowski, Paszkiewicz) i utworzyło tajne towarzystwo polityczne, do którego stopniowo przystąpili prawie wszyscy podchorążowie Polacy. Odnowiono stosunki z dawnymi związkowymi w wojsku i prace związkowe zaczęły iść dawnym trybem. Myśl rozpoczęcia zbrojnego powstania przy pomocy wojska była już oddawna przedmiotem obrad w kołach spiskowych. Wahano się tylko z wybraniem odpowiedniej chwili. Ostatecznie, niewiadomo dokładnie z czyjej inicjatywy, postanowiono oznaczyć, jako chwilę wybuchu, dzień koronacji, czyli właściwiej chwilę wielkiego przeglądu wojska na Saskim Placu, który miał nastąpić na cześć koronacji. Hasło mieli dać podchorążowie przez zastrzelenie cara Mikołaja. Według regulaminu szkoła podchorążych miała znajdować się na placu najbliżej cara.. Na znak, dany przez starszyznę wojskową, pod-

TOMASZ SIEMIRADZKI- POROZBIOROWE DZIEJE POLSKI czyli Jak naród polski walczył za ojczyznę

1 XII 1830 Powstało Towarzystwo Patriotyczne w Warszawie

1 grudnia 1830 r. grupa cywilnych działaczy Sprzysiężenia Wysockiego założyła Towarzystwo Patriotyczne z Joachimem Lelewelem na czele. Celem było zmuszenie Rady Administracyjnej do kontynuowania walki.

Klub Patriotyczny lub Towarzystwo Patriotyczne. Była to radykalna organizacja działającą w Królestwie Polskim, która powstała 1 grudnia 1830 r. w czasie powstania listopadowego. Towarzystwo domagało się aktywizacji działań wojskowych i przekształcenia Rady Administracyjnej w Rząd Narodowy. 4 grudnia 1830 r. zostało rozwiązane przez nowo powstały Rząd Tymczasowy. Odnowiło swoją działalność 19 stycznia 1831 r. W okresie kryzysu militarnego powstania listopadowego opowiadało się za zdecydowaną walkę z Rosjanami, organizując masowe demonstracje w Warszawie.

Za podstawowy cel uważało wywalczenie niepodległości Polski w granicach z 1772 r., postulowało przeprowadzenie reform społecznych. Ponownie je rozwiązano 18 sierpnia 1831 r., po rozruchach z 15 sierpnia 1831 r. gdzie doszło do samosądu na szpiegach i dawnych generałach wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza.

Powszechnie było uznawane za najradykalniejsze i najbardziej antyrosyjskie ugrupowanie polityczne w środowisku powstańczym.

Za jego przyczyną Sejm Królestwa Polskiego przystąpił do rozpatrywania, a następnie uchwalenia ustawy o detronizacji cara Mikołaja I jako króla Polski. **Głównymi działaczami Towarzystwa byli: Joachim Lelewel, Jan Czyński, Tadeusz Krępowiecki, Maurycy Mochnacki.**

Źródło: https://cozahistoria.pl/1830-zalozenie-klubu-patriotycznego/

3 XII 1830 Powstał Rząd Tymczasowy w Warszawie

3 grudnia 1830 r. rozwiązano Radę Administracyjną i wyłoniono Rząd Tymczasowy, którego prezesem został książę Adam Jerzy Czartoryski. Rząd mianował Wodzem Naczelnym gen. Józefa Chłopickiego, który 5 grudnia ogłosił się dyktatorem powstania, ale nadal próbując doprowadzić do rokowań z carem. Rząd Tymczasowy zwołał Sejm, który **18 grudnia 1830 r. jednomyślnie uznał, że powstanie ma charakter narodowy.** Sejm ogłosił też przyczyny wybuchu powstania: „Zaręczona wolność osobista zgwałcona, zapełniono więzienia, wojenne sądy postanowione na osoby cywilne, rozciągnięto sromotne kary na obywateli, których całą winą było, że ducha i charakter narodowy ratować od zepsucia i zguby zamierzali. O ile Rosja zaatakuje Królestwo wróg nasz nad jedną tylko pustynią więcej panowanie swoje roztoczy!”

Źródło: https://kresy24.pl/18-grudnia-1830/

8 XII 1831 Powstał Komitet Narodowy Polski w Paryżu

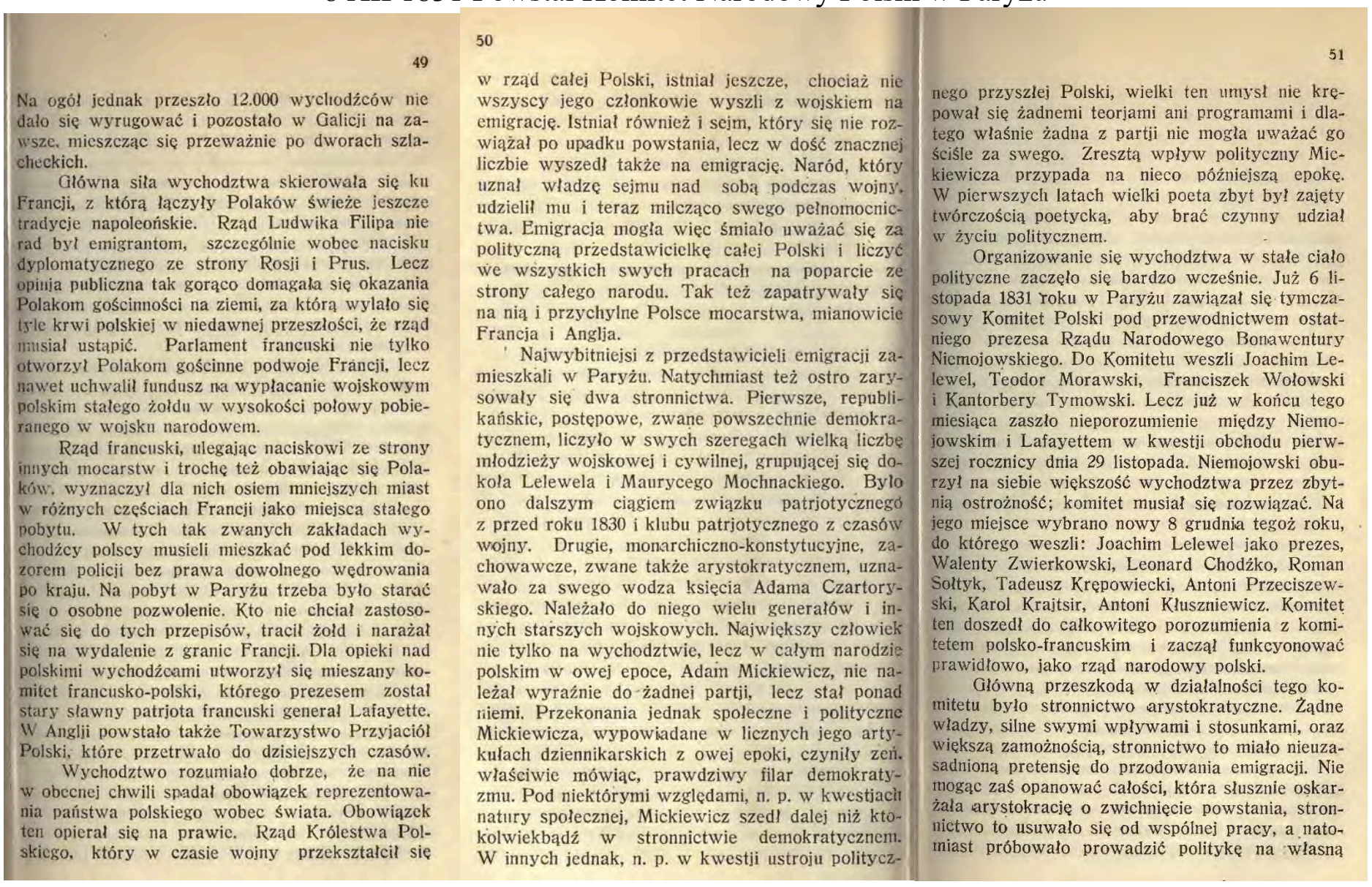

49

Na ogół jednak przeszło 12.000 wychodźców nie dało się wyrugować i pozostało w Galicji na zawsze, mieszcząc się przeważnie po dworach szlacheckich.

Główna siła wychodztwa skierowała się ku Francji, z którą łączyły Polaków świeże jeszcze tradycje napoleońskie. Rząd Ludwika Filipa nie rad był emigrantom, szczególnie wobec nacisku dyplomatycznego ze strony Rosji i Prus. Lecz opinja publiczna tak gorąco domagała się okazania Polakom gościnności na ziemi, za którą wylało się tyle krwi polskiej w niedawnej przeszłości, że rząd musiał ustąpić. Parlament francuski nie tylko otworzył Polakom gościnne podwoje Francji, lecz nawet uchwalił fundusz na wypłacanie wojskowym polskim stałego żołdu w wysokości połowy pobieranego w wojsku narodowem.

Rząd francuski, ulegając naciskowi ze strony innych mocarstw i trochę też obawiając się Polaków, wyznaczył dla nich osiem mniejszych miast w różnych częściach Francji jako miejsca stałego pobytu. W tych tak zwanych zakładach wychodźcy polscy musieli mieszkać pod lekkim dozorem policji bez prawa dowolnego wędrowania po kraju. Na pobyt w Paryżu trzeba było starać się o osobne pozwolenie. Kto nie chciał zastosować się do tych przepisów, tracił żołd i narażał się na wydalenie z granic Francji. Dla opieki nad polskimi wychodźcami utworzył się mieszany komitet francusko-polski, którego prezesem został stary sławny patrjota francuski generał Lafayette. W Anglji powstało także Towarzystwo Przyjaciół Polski, które przetrwało do dzisiejszych czasów.

Wychodztwo rozumiało dobrze, że na nie w obecnej chwili spadał obowiązek reprezentowania państwa polskiego wobec świata. Obowiązek ten opierał się na prawie. Rząd Królestwa Polskiego, który w czasie wojny przekształcił się

50

w rząd całej Polski, istniał jeszcze, chociaż nie wszyscy jego członkowie wyszli z wojskiem na emigrację. Istniał również i sejm, który się nie rozwiązał po upadku powstania, lecz w dość znacznej liczbie wyszedł także na emigrację. Naród, który uznał władzę sejmu nad sobą podczas wojny, udzielił mu i teraz milcząco swego pełnomocnictwa. Emigracja mogła więc śmiało uważać się za polityczną przedstawicielkę całej Polski i liczyć we wszystkich swych pracach na poparcie ze strony całego narodu. Tak też zapatrywały się na nią i przychylne Polsce mocarstwa, mianowicie Francja i Anglja.

Najwybitniejsi z przedstawicieli emigracji zamieszkali w Paryżu. Natychmiast też ostro zarysowały się dwa stronnictwa. Pierwsze, republikańskie, postępowe, zwane powszechnie demokratycznem, liczyło w swych szeregach wielką liczbę młodzieży wojskowej i cywilnej, grupującej się dokoła Lelewela i Maurycego Mochnackiego. Było ono dalszym ciągiem związku patrjotycznego z przed roku 1830 i klubu patrjotycznego z czasów wojny. Drugie, monarchiczno-konstytucyjne, zachowawcze, zwane także arystokratycznem, uznawało za swego wodza księcia Adama Czartoryskiego. Należało do niego wielu generałów i innych starszych wojskowych. Największy człowiek nie tylko na wychodztwie, lecz w całym narodzie polskim w owej epoce, Adam Mickiewicz, nie należał wyraźnie do żadnej partji, lecz stał ponad niemi. Przekonania jednak społeczne i polityczne Mickiewicza, wypowiadane w licznych jego artykułach dziennikarskich z owej epoki, czyniły zeń, właściwie mówiąc, prawdziwy filar demokratyzmu. Pod niektórymi względami, n. p. w kwestjach natury społecznej, Mickiewicz szedł dalej niż ktokolwiekbądź w stronnictwie demokratycznem. W innych jednak, n. p. w kwestji ustroju polityczne-

51

nego przyszłej Polski, wielki ten umysł nie krępował się żadnemi teorjami ani programami i dlatego właśnie żadna z partji nie mogła uważać go ściśle za swego. Zresztą wpływ polityczny Mickiewicza przypada na nieco późniejszą epokę. W pierwszych latach wielki poeta zbyt był zajęty twórczością poetycką, aby brać czynny udział w życiu politycznem.

Organizowanie się wychodztwa w stałe ciało polityczne zaczęło się bardzo wcześnie. Już 6 listopada 1831 roku w Paryżu zawiązał się tymczasowy Komitet Polski pod przewodnictwem ostatniego prezesa Rządu Narodowego Bonawentury Niemojowskiego. Do Komitetu weszli Joachim Lelewel, Teodor Morawski, Franciszek Wołowski i Kantorbery Tymowski. Lecz już w końcu tego miesiąca zaszło nieporozumienie między Niemojowskim i Lafayettem w kwestji obchodu pierwszej rocznicy dnia 29 listopada. Niemojowski oburzył na siebie większość wychodztwa przez zbytnią ostrożność; komitet musiał się rozwiązać. Na jego miejsce wybrano nowy 8 grudnia tegoż roku, do którego weszli: Joachim Lelewel jako prezes, Walenty Zwierkowski, Leonard Chodźko, Roman Sołtyk, Tadeusz Krępowiecki, Antoni Przeciszewski, Karol Krajtsir, Antoni Kłuszniewicz. Komitet ten doszedł do całkowitego porozumienia z komitetem polsko-francuskim i zaczął funkcyonować prawidłowo, jako rząd narodowy polski.

Główną przeszkodą w działalności tego komitetu było stronnictwo arystokratyczne. Żądne władzy, silne swymi wpływami i stosunkami, oraz większą zamożnością, stronnictwo to miało nieuzasadnioną pretensję do przodowania emigracji. Nie mogąc zaś opanować całości, która słusznie oskarżała arystokrację o zwichnięcie powstania, stronnictwo to usuwało się od wspólnej pracy, a natomiast próbowało prowadzić politykę na własną

52

rękę. Główną siłą „arystokratów", jak ich nazywano, były stosunki osobiste księcia Czartoryskiego z wybitnymi mężami stanu we Francji i Anglji. Przez niego i tylko przez niego wychodztwo mogło komunikować się ze sferami oficjalnemi i wywierać wpływ na nie.

Sytuacja wyjaśniła się już w pierwszym roku istnienia komitetu, który nazywano powszechnie lelewelowskim. Zrozumiano powszechnie, że kierunek ogólny polityki polskiej musiał pozostać w ręku stronnictwa demokratycznego, gdyż miało ono za sobą liczbę, talent i sympatje narodu w kraju. Powaga i wpływ Lelewela były w tej epoce olbrzymie. Wszyscy zaczynali już rozumieć, dlaczego powstanie upadło; wszyscy zgadzali się, że wojna prowadzona na zasadach walki ludowej i kierowana przez ludzi z obozu Lelewela, doprowadziłaby do zwycięstwa nad Rosją. Błędy arystokratów podczas powstania osłabiły stanowisko partji arystokratycznej na wychodztwie i przechyliły szalę sympatji całego ogółu polskiego na stronę demokracji.

Z drugiej jednak strony było rzeczą jasną, że nie można było ani lekceważyć arystokratów na wychodztwie, ani się obejść całkowicie bez nich jako sprzymierzeńców. Osoba księcia Adama, którego cała karjera polityczna była czystą, ważyła bardzo wiele; niedawne jego stanowisko prezesa rządu narodowego stawiło go wysoko w oczach całego narodu, a stosunki jego z całym prawie światem politycznym czyniły go wielce użytecznym na polu dyplomatycznem, do którego przywódcy demokracji nie mieli wcale przystępu.

Stronnictwo arystokratyczne, nie mogąc opanować całego wychodztwa, postanowiło na razie pracować na polu społeczno-naukowem. W tym celu zostało założone Towarzystwo Historyczno-Literackie, którego prezesem został książę Czartoryski, oraz Stowarzyszenie pomocy naukowej, mające na celu pracować nad wychowaniem młodych emigrantów.

53

Komitet lelewelowski zabrał się raźnie do pracy. Zasady, na których się opierał, najlepiej streścił Maurycy Mochnacki w następujących słowach: „Emigracja polska jest to wyprawa synów z rodzicielskiego domu, nie dlatego, aby gdzieindziej szukali lepszego losu, ale aby domową skargę przed całym rozwodzili światem i p o w r ó c i l i o j c o w s k i c h k r z y w d m ś c i c i e l a m i. Wielkie więc i głębokie każdej emigracji polskiej znaczenie; bo to nie fakcja pokonana w kraju przez drugą, ale żywa, jawna protestacja, którą cały lud podziela przeciwko obcym najezdcom."

W tych słowach znakomitego historyka i polityka „i powrócili ojcowskich krzywd mścicielami" tkwi prawdziwe posłannictwo każdej polskiej emigracji aż do chwili, gdy Polska wolna i niepodległa będzie mogła wysyłać na obczyznę nadmiar swej ludności tak, jak to czynią obecnie wszystkie niemal państwa. Wtedy i posłannictwo wychodztwa polskiego zmieni się stosownie do zmiany położenia kraju macierzystego. Dziś jednak słowa wyrzeczone przez Mochnackiego przed siedemdziesięciu laty posiadają i dla obecnego pokolenia aktualne znaczenie.

Komitet Lelewela postawił sprawę polską na racjonalnym gruncie sprawy wolności politycznej wszystkich narodów. Uważając, że Polska nie ma się czego spodziewać od rządów, lecz natomiast może spodziewać się wiele od powszechnego ruchu rewolucyjnego w Europie, komitet pozawiązywał stosunki ze stronnictwami rewolucyjnemi wszystkich niemal krajów europejskich. Oprócz stosunków tajnych komitet ogłosił wiele odezw treści politycznej, wyjaśniających stanowisko emigracji względem sprawy polskiej i sprawy wolności wogóle. Ważniejszemi z nich są odezwy: do Węgrów, do Niemców, do Amerykanów, do Jacksona, prezydenta Stanów Zjednoczonych, do Izraelitów, do Włochów, do Rosjan. Od izb francuskich komitet zażądał utworzenia legionu polskiego we Francji, na co otrzymał odpowiedź odmowną. Do parlamentu angielskiego komitet podał adres z podpisami 1622 wychodźców; 14 kwietnia 1832 roku komitet ogłosił protest przeciwko zniesieniu przez cara Mikołaja konstytucji Królestwa Polskiego. Pomimo swej skrzętności komitet Lelewela nie zadowolił ogółu wychodztwa. Jedni zarzucali mu zbytnią ostrożność i powolność w działaniu; inni oskarżali go wręcz o wsteczne tendencje. Wojskowi nie radzi widzieli u steru samych tylko cywilnych; arystokracja, z którą trzymała większość generałów, nie chciała ze swej strony słyszeć o wspólnej pracy z ludźmi, którym przewodził człowiek tak znany ze swych przekonań radykalnych, jak Lelewel. W dodatku francuscy i angielscy przyjaciele sprawy polskiej zarzucali komitetowi brak ludzi znanych w sferach politycznych.

54

Agitacja przeciwko komitetowi przybrała na wiosnę roku 1832 już znaczne rozmiary. Zaczęły odzywać się głosy, aby komitet się rozwiązał. Odnośny wniosek został nawet zrobiony przez pięciu członków wychodztwa, lecz nie przeszedł. Wtedy ci pięciu, a mianowicie Jan Romuald Płużański, ks. Kazimierz Puławski, Jan Nepomucen Janowski, Tadeusz Krępowiecki i Adam Gurowski odłączyli się od ogółu i 17 marca 1832 roku zawiązali „Towarzystwo Demokratyczne". Na akcie założenia Towarzystwa oprócz powyższych pięciu podpisali się jeszcze jako założyciele następujący emigranci: A. Winnicki, W. Dąbrowski, J. Kwiatkowski, Z. Świętosławski, A. Świętosławski, W. Krosnowski, B. Gurowski, A. Żaba, K. Kaczanowski, L. Rettel, K. Krajtsir, M. Dembiński, K. Slepikowski, A. Piszczatowski, R. Rupniewski, L. Różbicki i S. Paprocki.

55

W akcie założenia Towarzystwo Demokratyczne oświadczyło swoje postanowienie „zerwania z przeszłością", rozumiejąc przez to zerwanie z dawnemi urządzeniami, opartemi na różnicy między stanami, oraz zamiar oparcia się na powszechnej rewolucji, która się przygotowywała w całej Europie. „Przyszłość Polski zależy od przyszłości innych ludów europejskich", których pomoc można pozyskać jedynie przez stawanie się „podobnymi do Europy", przez przyswajanie narodowi polskiemu pojęcia o prawach człowieka i o równości wszystkich bez różnicy stanów i wyznań.

TOMASZ SIEMIRADZKI- POROZBIOROWE DZIEJE POLSKI czyli Jak naród polski walczył za ojczyznę

4 XII 1836 Manifest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Poitiers

60

W roku 1836 Towarzystwo Demokratyczne wydało manifest do ludów Europy, ułożony przez członka Centralizacji Heltmana i podpisany przez wszystkich niemal ówczesnych członków organizacji. Dokument ten ogłoszony we wszystkich niemal językach cywilizowanych podaje zasady, na których się opierało Tow. Demokratyczne i na których ta organizacja postanowiła oprzeć swoje dążenie do Polski niepodległej. Był on jednocześnie wyrazem uczuć i przekonań olbrzymiej większości postępowych Polaków, oraz wszystkich niemal postępowych stronnictw w innych krajach europejskich. Manifest T. D. zrobił w swoim czasie wielkie wrażenie, jako wyraz dążności społecznych i politycznych tej części narodów polskiego i innych, która szczerze i z poświęceniem walczyła o wolność polityczną dla całej Europy. Dla nas jest on w dzisiejszej dobie nie tylko drogocenną pamiątką historyczną. Większość myśli i zasad, wyrażonych w Manifeście mają dla nas znaczenie aktualne. Przytaczamy więc w tem miejscu ten niezmiernie już rzadki a tak ważny dokument bez żadnych zmian i wyjątków.

Manifest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

Zbrodnia na Polsce dokonana przerwała tylko byt polityczny kraju, nie zniszczyła życia narodu. Nieustanne od czasu Konfederacji Barskiej o niepodległość usiłowania, potoki krwi po tylu świata stronach za nią przelane, obecne tułactwo nasze, sama nawet wściekła morderców Polski zaciętość i powszechne ludów współczucie, nieomylne przynoszą świadectwo, że naród polski żyje. że jest pewny przyszłości swojej. Polska czuje

61

w sobie niezgasłe siły; jej wskrzeszenia żądają ludy, lękają się ciemięzcy: więc to, co nosi na sobie tak wielkie powszechności znamię, fałszem być nie może. Głos ludzkości był zawsze głosem Boga.

Wielkie posłannictwo Polski nie jest jeszcze dokonane.

Przed dziesięciu wiekami Polska, zjednoczywszy liczne pokolenia, tożsamością rodu, potrzeb, języka i charakteru zbliżone, sama, lubo w szczupłym jednego stanu zakresie przechowała i rozwijała demokratyczną Sławian ideę, którą obca przemoc w innych tego plemienia szczepach zatarła i zniszczyła; sama zasłaniała cywilizację europejską i odpierała piersiami swojemi cisnące się do Europy Tatarów, Turków i Moskalów tłumy. A gdy z jednej strony usamowolniona na zachodzie myśl ludzka, wypowiedziała wojnę staremu porządkowi rzeczy, z drugiej wzniosła się na północy nowa absolutyzmu potęga, usamowolnienie to wstrzymać usiłująca, Polska, odwieczna demokratycznych idei wyobrazicielka, przednia straż cywilizacji europejskiej, posłannictwu swemu wierna, pierwsza stoczyła walkę i w walce tej poległa.

Z jej upadkiem sześćdziesięcio-miljonowa Sławian rodzina straciła jedynego reprezentanta, ludy najwierniejszego sprzymierzeńca; absolutyzm na grobie Polski bezbożne założywszy przymierze wzmocnił potęgę swoją a powszechne odnowienie europejskich społeczeństw wstrzymane, odroczone być musiało.

Polityczny przeto byt Polski nie przestał być potrzebą Europy, a sprawa nasza nie jest tylko naszą domową, ale powszechną ludzkości sprawą.

Opuściła wprawdzie Europa Polskę w najcięższej przygodzie, lecz my jej wyrzutu oziębłości powtarzać nie będziemy, bo dzieje przekonywają,

62

że Ojczyzna nasza nie obcą przemocą, ale wadami stanu społecznego upadła.

Kiedy naród największego wytężenia przeciw najeźdzcom potrzebował, już wówczas długim bezrządem wewnętrzne siły jego osłabione były. — Oddawna na gruzach starożytnego gminowładztwa panowała w Polsce szlachta, oddawna sama tylko kształcąc się i rozwijając powszechne narodu życie pochłonęła w sobie. Pierwotna narodowa idea, w małym obrębie zamknięta, wszechmocną siłę swoją stracić musiała. Wolność, równość braterstwo, wspólne niegdyś wszystkim, stały się wyłącznym jednego stanu przywilejem; masa zaś ludu od życia politycznego usunięta, z praw wszelkich wyzuta, z własności odarta, sama na nieoddzielną od ziemi własność zamieniona, wspólnego celu ze stanem panującym mieć nie mogła. Interes szlachty i interes ludu tak były sobie przeciwne, jak wolność i niewola, dostatek i nędza. Rozerwana jedność, rozdwojone siły narodowe wydały naturalny skutek: bezsilność powszechną. Nie chcieli jej znieść uprzywilejowani zrzeczeniem się przywłaszczeń swoich, wymierzeniem sumiennej uciśnionym sprawiedliwości. Polska więc, nie mając wsparcia w masach do niewoli i odrętwienia przywiedzionych, najezdników swoich odeprzeć nie była w stanie.

Wszystkie jej usiłowania o odzyskanie straconej niepodległości, okazują z jednej strony niemoc zamykającego się w sobie samym stanu i jego upor o zachowanie przywłaszczeń, z drugiej dowodzą niewygasłego w masach uczucia swobód i gotowości do walki, w miarę czynionych im obietnic i nadziei.

Na głos Kościuszki, lepszą uciśnionym zwiastujący przyszłość, rzuciły się masy do broni. Pola Racławic i innych miejsc pamiętnych świadczą o dzielności ducha ludu polskiego. Tam byli jego po-

63

święcenia się dla sprawy ojczystej prawdziwi wyobraziciele, co kosą i piką działa moskiewskie zdobywali. Lecz niezwyciężony wstręt szlachty do reform społecznych sparaliżował i zniweczył najwznioślejsze przedsięwzięcie.

Rewolucja Listopadowa, wyższą mająca dążność, te same przeszkody i tenże sam koniec znalazła. Niestosowność obranej pory, ogrom sił nieprzyjacielskich, błędy wojenne, cząstkowe dowódzców zdrady, nieprzychylność i zła wiara sąsiednich mocarstw, a tem bardziej nieotrzymane od Francji i Anglji posiłki, są to albo podrzędne, albo bezzasadne jej upadku przyczyny. Główny powód zmarnotrawienia tylu wysileń leży całkiem w zatamowaniu i nadaniu wstecznego kierunku ruchowi, który był uroczystem objawieniem narodowego ducha, pojmującego wielkie w ludzkości posłannictwo swoje. Dziedzice przesądów i wyobraziciele panującego niegdyś stanu w pierwszej zaraz chwili spostrzegli, iż przywłaszczenia ich podkopane, wywrócone być muszą, jeśli pierwotny kierunek rewolucji zwichnięty nie będzie. Chytrze przeto ująwszy wodze rządu, w prostą kampanję militarną zmienili ruch rewolucyjny, a zamiast poruszyć masy, i całą siłą narodu uderzyć, woleli rzucić się w objęcia obłudnych gabinetów, u samych współmorderców Polski pomocy żebrać, z wrogiem nawet w układy wchodzić; woleli sprawę ojczystą zabić, jak rozstać się z przywłaszczeniami swojemi. Tak niecnem i kontrrewolucyjnem postępowaniem osłabili w narodzie wiarę we własne siły, ostudzili zapał, zniechęcili odwagę. Polska, raz jeszcze zstępując do grobu, widziała we własnych synach i obrońców i katów swoich; raz jeszcze, nie prostą przemocą hord najezdniczych, ale egoizmem uprzywilejowanych zamordowaną została.

Tymczasem pierwotne drgnienia ludu na okrzyk rewolucji Listopadowej, najpomyślniejszą

64

przyszłość zapowiadały. Niewstrzymany ruch przyniósłby był nieuchronne następstwa swoje: powszechne socjalne usamowolnienie, zapalenie prawdziwie narodowej wojny, niewątpliwe zwycięstwo ojczystej sprawy. Lud byłby powstał jak jeden człowiek, uzbroił silną dłoń w żelazo, pogromił bez obcej pomocy najezdników, a Polska od Odry i Karpat aż po za Dniepr i Dźwinę, od Bałtyckiego do Czarnego morza, byłaby na szczęściu powszechnem udzielny byt swój ustaliła. Niema bowiem siły, któraby dwudziesto-miljonowy naród, węzłem wspólnych swobód złączony, pokonać i ujarzmić zdołała.

Tę myśl zbawienia, nieomylnym instynktem swoim, przeczuwał lud Polski, a młode umysły całą jej rozciągłość pojąć umiały. Taż sama myśl z wielkiego rozbicia ocalona, przeniosła się w garstce wychodźców za granicę, aby dojrzeć wśród oświeconego zachodu, i kiedyś w całej sile rozwinąć się w kraju. Ona to dała początek Towarzystwu Demokratycznemu Polskiemu.

Towarzystwo aktem założenia z dnia 17 marca 1832 r., wykazawszy konieczność reformy społecznej, postanowiło pracować w duchu zasad demokratycznych nad odzyskaniem niepodległości kraju i usamowolnieniem ludu..

Dla osiągnięcia tych celów, ówczesne okoliczności nakazywały mu przedewszystkiem sprostować opinję publiczną, przez zatracicieli sprawy ojczystej usilnie wykrzywianą, odsłonić niedołężność i złą wiarę tych, którzy w ciągu dziesięciomiesięcznej walki przyodziewając się obłudnie majestatem ludu i za granicą jeszcze za reprezentantów sprawy ojczystej uchodzić pragnęli — okazać dążność rewolucji Listopadowej i upadku jej przyczyny — przypomnieć Europie nieprzedawnione narodu prawa — protestować przeciwko traktatom zbrodnie rozbioru uświęcającym — przedsta-

65

wić w nowem świetle wielkie cywilizujące Polski posłannictwo, prawdziwe ludu potrzeby, i niepożytą jego siłę, słowem wyjaśniać, rozwijać i szerzyć wśród tułactwa, przed Polską i Europą, też same prawdy, które w czasie walki ciągle powtarzane, ale szczękiem oręża i chytrym kierowników głosem tłumione, do szeregów wojska i mas ludu przedrzeć się nie mogły.

Prace te pomimo licznych przeszkód już w znacznej części dokonane zostały. Trudno wprawdzie ocenić, jak dalece upowszechnienie demokratycznych pojęć na ogólny stan sprawy polskiej wpłynęło; w małym wszakże emigracyjnym zakresie nie widzimy już dzisiaj tak obszernego panowania przesądów, które zaciemniając umysły, udaremniły i dawniejsze i ostatnie o niepodległość usiłowania — zabytek szlacheckiego bezrządu, wiara w osoby, rozdzierająca przedtem jedną rodzinę wygnańców na tyloliczne stronnictwa, ustępuje miejsca wierze w zasady — nauka demokratyczna, rozpamiętywaniem dziejów narodowych, coraz lepiej pojmowana i w życie praktyczne wchodząca, przestała być jednoznaczącą z opowiadaniem anarchji i teroryzmu: z małego związku rozszerzyła się stopniowo, i zniszczyła te złudzenia, któremi Arystokracja zgubne zamiary swoje osłaniała — nastąpiło nareszcie wyraźne rozdzielenie dwóch walczących z sobą pierwiastków.

Arystokracja odepchnięta, pobita, i za nieprzyjaciółkę sprawy ojczystej wśród tułactwa uznana, poszła szukać ostatniego ratunku w matactwach dyplomacji, aby tą patrjotyczną w oczach łatwowiernych zabiegłością dawną swoję wziętość w kraju przedłużyć; wyznawcy zaś demokratycznych zasad, zgromadzeni w większej części pod jedyne wiary swojej godło, tą najpewniejszą drogą zamierzyli uiszczać się z długu względem ojczyzny i ludzkości.

66

Tym więc sposobem Towarzystwo, usunąwszy najbliżej otaczające siebie przeszkody, zapewniwszy zasadom swoim znaczenie i przewagę między spółbracią tułactwa, zyskawszy konieczne do każdego politycznego zawodu warunki: moralną i materjalną siłę, powierzywszy nakoniec wybranej z grona swego instytucji te zewnętrzne czynności, które z natury swojej całą masą przedsiębrane i wykonywane być nie mogą, czuje się dziś w stanie pracowania silniej, skuteczniej i więcej bezpośredniemi środkami nad urzeczywistnieniem głównego celu swojego.

Wstępując Towarzystwo na to obszerniejsze działań stanowisko, w przekonaniu, że otwarte, sumienne, nie dwuznaczne pojęć jego objawienie najpewniejszą dać może rękojmię prawości zamiarów i skuteczności dalszych usiłowań, postanawia publicznym Aktem, wobec Polski i Europy, polityczną wiarę swoją ponowić i widoki na przyszłość odsłonić.

Przez pół blizko wieku, ludzkość europejska, na gruzach dawnego porządku rozwija swoje nowe przeznaczenie, nowych życia społecznego szuka warunków. Dążność ta objawia się dzisiaj w całym umysłowym i politycznym świecie, we wszystkich usiłowaniach i poruszeniach ludów, w samych nawet koncesjach rządów, wymaganiom usamowalniającej się myśli skutecznego oporu stawić nie mogących. Najświatlejsi obrońcy zeszłego porządku, najlękliwsi i najśmielsi jego burzyciele, równie na najwyższych, jak na ostatnich szczeblach organizacji społecznej postawieni ludzie, wszyscy przewidują lub żądają demokracji, to jest zniszczenia przywilejów, panowania równości.

Ta równość, towarzyskiego porządku Słowiańskich społeczeństw żywotna niegdyś podstawa, potem całą masą panującego w Polsce stanu rozwijana i kształcona, dziś światłem i potrzebą

67

wieku tak silnie wywoływana i zupełne szczęście ludzkości zapowiadająca, jest kardynalną, nieprzemienną, narodową Towarzystwa naszego zasadą, godłem jego zjednoczenia, wspólną wszystkich członków wiarą. Głęboko albowiem przekonani jesteśmy, iż porządek towarzyski na przywłaszczeniach oparty, w którym jedni używają wszystkich korzyści do życia społecznego przywiązanych, drudzy same tylko ciężary życia tego znosić są przymuszeni, jest jedyną przyczyną nieszczęść ojczyzny naszej i ludzkości całej. Póki porządek taki, przyrodzoną sprawiedliwość gwałcący, istnieć nie przestanie, trwać będzie wewnętrzna walka między uciemiężonymi, a ich ciemiężcami, między masą na ciemnotę, nędzę i niewolę skazaną, a szczupłą liczbą tych, którzy wszystkie korzyści życia społecznego zagarnęli dla siebie. Wolne i harmonijne rozwijanie sił narodowych wśród takiej anarchji miejsca mieć nie może. Uczuła to ludzkość. Prawo przeto równości, dotąd w myśli tylko żyjące, w wykonanie wprowadzone być musi.

W tem powszechnem, nieomylnem ludzkości sumieniu, równie jak w myśli narodowej czerpamy wiarę naszą.

Wszyscy ludzie, jako istoty jednej i tej samej natury, równe mają prawa i równe powinności: wszyscy są braćmi, wszyscy dziećmi jednego ojca — Boga, wszyscy członkami jednej rodziny — ludzkości.

Każdy człowiek ma prawo szukać własnego szczęścia, wszystkie potrzeby fizyczne, umysłowe i moralne zaspokajać, wszystkie władze rozwijać i doskonalić, a w miarę pracy i zdolności, we wszystkich korzyściach życia społecznego równy mieć udział.

Każdego również człowieka powinnością jest szukać szczęścia drugich, do zaspokojenia ich potrzeb i rozwijania władz pomagać, własny interes

68

szczęściem drugich i społeczności ograniczać a w miarę otrzymanych z życia społecznego korzyści do ciężarów publicznych przykładać się.

Przywilej, jakimkolwiek nazwiskiem okryty, jest wyłamaniem się z pod ogólnych powinności, lub przywłaszczeniem jakiego prawa, jest zatem negacją równości, zgwałceniem natury.

Bez równości niema wolności, bo tam, gdzie jednym nie wolno czynić tego, co drudzy czynić mogą, musi być z jednej strony niewola, z drugiej despotyzm, a w całem społeczeństwie anarchja.

Bez równości niema braterstwa, bo tam, gdzie jedni zrzucają z siebie powinności i przenoszą je na drugich, musi być z jednej strony egoizm, z drugiej umysłowe i moralne znikczemnienie, a w całem społeczeństwie wzajemna między członkami nienawiść.

Prawo człowieka ma swoje źródło w indywidualnej jego naturze, w wolności: powinność z natury socjalnej, z braterstwa wypływa. Między prawami i powinnościami konieczną jest harmonja. Tę harmonję stworzyć i utrzymać, jest społeczności obowiązkiem. Gdzie pojedyncze indywidua są wszystkiem, a społeczność niczem, tam jest anarchja; gdzie znowu społeczność pochłania indywidualizm, tam despotyzm być musi. Ani anarchja, ani despotyzm nie jest naturą społeczeństw. Są to tylko dwie jej ostateczności.

Społeczność obowiązkom swoim wierna, dla wszystkich członków jednakowe zapewnia korzyści, każdemu do zaspokojenia jego potrzeb fizycznych, umysłowych i moralnych równą niesie pomoc; prawo posiadania ziemi, i każdej innej własności pracy tylko przyznaje; przez publiczne, jednostajne i wszystkim dostępne wychowanie, przez zupełną, nieograniczoną wolność objawienia myśli, władze członków swoich rozwija, wolności sumienia prześladowaniem i nietolerancją nie krępuje;

69

drogę swobodnego rozwijania się i wyrabiania sił narodowych z przeszkód egoizmu i ciemnoty oczyszcza, i nie pojedyncze tylko, oderwane części narodu, ale całą jego masę koleją ciągłego postępu i doskonalenia prowadzi.

Tym obowiązkom społeczność zadosyć uczynić nie może, pod żadną formą na pierwiastku antysocjalnym, na przywileju opartą: każdej bowiem z nich jest nieuchronnem następstwem nierówny rozdział korzyści i ciężarów życia społecznego, każda dzieląc ludzi na panujących i podwładnych, jednym daje władzę, bogactwa i oświatę, drugim ujarzmienie, ubóstwo i ciemnotę. Los i przyszłość społeczności nie od niej samej, lecz od panującego stanu, od garstki uprzywilejowanych zależy. Wszelka przeto forma powszechną zasadę równości gwałcąca, jest przeciwna naturze, sprawiedliwości i prawdzie.

Wszystko dla ludu, przez lud: oto najogólniejsza zasada demokracji, cel i formę zarazem obejmująca. Wszystko dla ludu, dla wszystkich, jest celem; wszystko przez lud, przez wszystkich, jest formą.

Pod formą, na równości opartą, wszyscy wspólny mają interes, niema przeto rozdwojeń, jest jedność. Ta jedność wszędzie się objawia, powszechną tworzy harmonję i daje siłę, a siła możność spełnienia wśród innych społeczeństw narodowego posłannictwa. Wszechwładztwo ludu, w demokracji tylko złudzeniem być przestaje. Każdy społeczności członek równy w niem ma udział. Nie jedna cząstka powszechności, ale naród cały jest tu ustawodawcą; w sumieniu albowiem mas leży najpewniejsza rękojmia, iż ustawy będą prawdziwem objawieniem przedwiecznej, nieomylnej sprawiedliwości. Do ich wykonania wybrana przez lud władza, jeśli przestaje być opatrzną, potrzebom i woli narodu nieodpowiednią, w demo-

70

kratycznej tylko formie bez gwałtownych wstrząśnień usuniętą być może; w niej jednej wszystkie zmiany ciągłym nieprzerwanym postępem, coraz obszerniejszem myśli narodowej rozwijaniem się wymagane, spokojnie zaprowadzać się dają.

Tym sposobem urządzone społeczeństwa, w harmonijnem dążeniu do wspólnego, powszechnego celu, szczególne posłannictwa w zupełności spełnić mogą. Do tego celu jedna tylko jest droga: ciągłe i jednoczesne w porządku fizycznym, umysłowym i moralnym doskonalenie się. — Doskonalenie się to na swobodnem i harmonijnem rozwijaniu wszystkich sił narodowych zależące, nie może mieć miejsca, jeżeli każda społeczność całą masą członków ją składających doskonalić się nie będzie; cała zaś masa doskonalić się nie może, jeżeli nie wszyscy ludzie powinność swoją pełnić, prawa wykonywać będą, jeżeli powszechna zasada równości przez jakikolwiek przywilej zgwałconą zostanie.

Równość przeto zamyka w sobie wszystkie warunki indywidualnego i socjalnego szczęścia; bez niej ani pojedynczy człowiek, ani społeczność, ani ludzkość posłannictwu swemu nie odpowiadają.

Równość wprowadza w życie dwa wielkie wszechmocne uczucia: braterstwo i wolność. Czarującą ma potęgę miłość ludzkości; ta potęga codzień wzrasta. Wolność jest również niepożytą siłą, coraz większe masy ogarniającą. Miłość ludzkości i wolność, złączywszy siły swoje, rozburzą stary świat przywilejów; taż sama miłość i wolność wspólnemi siłami nowy świat równości zbudują.

Tak pojmujemy zasady, do których urzeczywistnienia dąży dziś ludzkość. Na nich opieramy przyszłe odrodzenie społeczności polskiej, w ich duchu nad odzyskaniem niepodległego jej bytu pracujemy.

71

Polska więc niepodległa i Polska demokratyczna, oto cel stowarzyszenia naszego.

Nie jedna cząstka, nie jeden ułamek wielkiego narodu, ale cała w granicach przedrozbiorowych zawarta Polska, zdolną jest samoistny byt swój utrzymać, posłannictwu swemu zadosyć uczynić. Traktaty mniemaną jej niepodległość w drobnych częściach warujące, potargał już naród w obliczu świata ostatniem powstaniem swojem. Umowy sprawców lub spólników zbrodni na Polsce dokonanej nie mogą obowiązywać Polski: ona z mordercami swoimi w żadne nie wchodziła układy, i przeciw narzucanym istnieniu swemu warunkom ciągłą, żyjącą, krwawą była protestacją.

Odrodzona, niepodległa Polska demokratyczną będzie. Wszyscy bez różnicy wyznań i rodu odbiorą w niej umysłowe, polityczne i socjalne usamowolnienie, nowy porządek, obejmujący własność, pracę, przemysł, wychowanie i wszystkie stosunki towarzyskie, na zasadach równości oparty, zajmie miejsce bezrządu, któremu przywłaszczyciele nazwisko praw dotąd nadają. Odrodzona Polska arystokratyczną Rzecząpospolitą być nie może. Wszechwładztwo wróci do ludu; stan niegdyś panujący rozwiąże się ostatecznie, między lud zstąpi, stanie się ludem; wszyscy będą równi, wszyscy wolni, wszyscy dziećmi jednej matki Ojczyzny.

Niepodległa tylko i demokratyczna Polska zdolną jest wielkie posłannictwo swoje spełnić, absolutyzmu przymierze rozerwać, jego zgubny wpływ na cywilizację zachodu zniszczyć, demokratyczną ideę, wśród Słowian, dziś za narzędzie ujarzmienia służących, rozszerzyć, tą ideą ich złączyć, a przez cnoty swoje, przez czystość i siłę ducha swego, powszechnemu nawet usamowolnieniu europejskich ludów dać początkowanie.

72

Dla odzyskania niepodległego bytu Polska ma w łonie własnem olbrzymie siły, których dotąd żaden głos sumienny i szczery nie wywołał jeszcze. Nietknięta to prawie, równie zewnętrznym, jak wewnętrznym nieprzyjaciołom straszna potęga. Nią Polska powstanie.

Lud polski z praw wszelkich wyzuty, ciemnotą, nędzą i niewolą przyciśniony, wydartą mu przed wiekami ziemię dotąd w krwawym pocie na cudzą korzyść uprawia; dotąd jeszcze w prowincjach dawnych przez Moskwę zagarnionych, jako własność nieoddzielna od ziemi, wraz z nią jest przedawany. Cierpiąca i znieważona w nim ludzkość o sprawiedliwość woła. Na głos ten głuchymi byli wewnętrzni ujarzmiciele. W ciągu ostatnich o niepodległość usiłowań chcieli oni, nadużywając świętego imienia miłości Ojczyzny, samym dźwiękiem słów nakarmić lud niedostatkiem fizycznym dręczony, chcieli, aby krew swoją przelewał za Ojczyznę, która przez tyle wieków, wzgardą, poniżeniem i nędzą pracę jego nagradzała, wołali, aby powstał i najezdników zniszczył — oni! którzy sami najezdnikami praw jego byli. Dlatego na obłudne ich wołania słabe tylko odpowiedziało echo — i upadliśmy!

Jeżeli ta przerażająca nauka, tylu krwawemi okupiona ofiarami, niema zaginąć, jeżeli nowe powstanie niema być smutnem dawnych powstań powtórzeniem, pierwszem do boju hasłem powinno być usamowolnienie ludu, oddanie wydartej mu ziemi na własność bezwarunkową, wrócenie praw, powołanie do używania korzyści niepodległego bytu, wszystkich bez różnicy wyznań i rodu. — Taki tylko wymiar sumiennej, szczerej, nie dwuznacznej sprawiedliwości, rozwinąć może w całej uciśnionych masie uczucie prawdziwego poświęcenia się, i wlać to wielkie przekonanie, iż dwudziesto-milionowy naród, koalicję Europy całej

73

zburzyć i zniszczyć jest w stanie, tak, jak ją zniszczyła niedawnymi czasy republikańska Francja. — Mało który Naród zrównał Narodowi Polskiemu w miłości ojczystej ziemi; w poświęceniach żaden go nie przewyższył. Jeżeli w ostatniem powstaniu najpotężniejszy nieprzyjaciel ludzkości w dziesięcio-miesięcznej z nami walce, wśród tylu błędów, zdrad i niedołężności dowódców naszych żadnem zwycięstwem pochlubić się nie mógł, czemże będą jego zbrojne tłumy wobec wszystkich sił narodowych, miłością ojczyzny i odwieczną sprawiedliwością wywołanych.

Dla ugruntowania odzyskanej niepodległości, na demokratycznych zasadach, Polska ma również w łonie własnem narodowe żywioły. Idea demokratyczna, w całym narodzie naprzód rozlana, potem w stanie szlacheckim rozwijana i kształcona, łatwo napowrót wcielona być może w lud, który mimo długą niewolę i ucisk, zachował niezatarte jeszcze dawnego gminowładztwa ślady. Cierpiąca u nas ludzkość nie jest do cierpiącej ludzkości zachodniej Europy podobną; nie zaraziły jej zepsucie i egoizm klas uprzywilejowanych; jest w niej dotąd cała dawnych cnót prostota, jest prawość i poświęcenie się, są religijne uczucia, czyste i łagodne obyczaje. Na tak nieskażonym i świeżym jeszcze gruncie łatwo rozkrzewi się starożytne, narodowe drzewo równości, sumienną ręką braterstwa i wolności pielęgnowane.

W Polsce więc są wszystkie warunki odzyskania niepodległego i demokratycznego bytu. Ona sama zdolną jest własnemi siłami powstać, najezdników zniszczyć, jarzmo wewnętrzne złamać, i na trwałych zasadach demokracji istnienie swoje ugruntować.

Lecz Polska, oprócz sił własnych, ma naturalnych sprzymierzeńców. Jeszcze podczas krwawej z nieprzyjacielem walki, każde jej zwycięstwo

74

okrzykami radości i uwielbienia przyjmowała Europa; a my wyobraziciele nieszczęść i nadziei ujarzmionego narodu, znaleźliśmy wylane dla siebie serca i przytułek na łonie powszechnej sympatji. Z nieśmiertelnym duchem Polski sprzymierzyły się ludy, i na tej samej mogile, na której absolutyzm piekielny zawarł związek, bratnie podały sobie ręce. Nasz nieprzyjaciel stał się ich nieprzyjacielem, a ich nieprzyjaciele naszymi. Dlatego też my, przekonani, iż podsycane dawniej nienawiści narodowe zupełnie zaginęły, wierzymy w szczere ludów spółdziałanie, na powszechnem braterstwie i wspólnej usamowolnienia potrzebie oparte.

Gabinetowe układy nie przywrócą Polski; a monarchiczne wojny sprawiedliwości ludowi nie wymierzą. Tak nam jednak drogą jest Ojczyzna, tak mocno bolą nas jej rany, iż z żadnego wypadku, z żadnej przyjaznej okoliczności korzystać nie zaniedbamy. Ogarniemy przeto wszystko, co sprawie naszej w czemkolwiek użyteczne być może; co osiągnienie głównego celu ułatwić lub zbliżyć jest zdolne.

Oto jest sumienny, szczery, niedwuznaczny wykład naszych zasad, celów i środków. — Ich urzeczywistnieniu poświęcimy całe życie. — Przysięgliśmy w obliczu Ojczyzny i ludzkości, nie wprzód spocząć, aż Polska odzyska niepodległość, i byt swój na zasadach demokratycznych ustali. To uroczyste zobowiązanie z młodzieńczym uczynione zapałem, z męską dokonamy wytrwałością. Nie zraził nas ogrom przedsięwzięcia, nie zatrwożą przeciwności; bo sprawiedliwość, o którą wołamy, prawda, którą ogłaszamy, mają wszechmocną potęgę.

Kto jak my wierzy w świętość celów, w sumienność zasad i skuteczność środków naszych — czyje serce czysto bije dla Ojczyzny i ludzkości,

75

niech usiłowania swoje z naszemi łączyć przychodzi. Innej wiary ludziom nie podamy ręki, bo z sumienia żadnych koncesji zrobić nie jesteśmy w stanie. Dla pozornej jedności nie poświęcim politycznej wiary, ani chwilowej zgody półśrodkami kupować nie będziemy. Owszem burzyć wszystkie na przeciwnych podstawach oparte i do władzy dążące związki, jest naszem powołaniem i mocnem postanowieniem; byłego Sejmu nawet, gdyby mógł jeszcze ze swoich szczątków zebrać się w jakimkolwiek składzie, jako reprezentanta przywilejów i zatraciciela rewolucji Listopadowej, kierownikiem sprawy ojczystej nie uznamy. Dalecy zaś wszelkich ubocznych i z odrodzeniem Ojczyzny żadnej styczności nie mających przedsięwzięć, pracować będziemy przez Towarzystwo dla Polski — przez Polskę dla ludzkości.

Oświadczamy nakoniec, iż daleką jest od nas chęć mordów i pożogi własnego kraju. Nie z mieczem Archanioła, ale z księgą dziejów ojczystych w ręku — z jednej strony wykazywać będziemy uciśnionym, iż ani prawa boskie, ani kilkowiekowa przemoc ludzka, nie obowiązują ich do pozostawania dłużej w nędzy i znieważającej godność człowieka niewoli — z drugiej, budząc też same uczucia odwiecznej sprawiedliwości, przywodząc też same historyczne wspomnienia, nie przestaniemy wołać na dziedziców przywłaszczeń i przesądów szlacheckich, w imię własnego ich interesu, w imię dzisiejszej oświaty, a szczególniej w czarodziejskie dla nas wszystkich imię miłości Ojczyzny, o powrócenie wydartych praw ludowi. Nie wiemy, czyli uczucie sprawiedliwości w jednych, czyli zniecierpliwienie i zawiedzione oczekiwania w drugich, będą hasłem wyswobodzenia Polski. Gdyby jednak konieczna zmiana porządku społecznego i za nią idąca niepodległość, bez gwałtownych wstrząśnień obejść się nie mogły; gdyby lud musiał być

76

surowym sędzią przeszłości, mścicielem wyrządzonej sobie krzywdy, i wykonawcą niecofnionych wyroków czasu, my, dla garstki uprzywilejowanych nie poświęcimy szczęścia dwudziestu miljonów, a przelana krew bratnia spadnie tylko na głowy tych, co w zapamiętaniu własny egoizm nad wspólne dobro i wyjarzmienie Ojczyzny przeniosą."

Pod Manifestem podpisali się, jako Centralizacja roku 1836, Józef Zaczyński, Wiktor Heltman, Henryk Jakubowski, Tomasz Malinowski, Adolf Chrystowski, Robert Chmielewski, Aleksander Molsdorf, Jan Nepomucen Janowski. Oprócz tego pod dokumentem widnieją podpisy przeszło tysiąca sześciuset wychodźców polskich z różnych części kraju.

Manifest Towarzystwa Demokratycznego zawiera wiele prawd w stosunku do Polski porozbiorowej, które po raz pierwszy wtedy zostały wypowiedziane i które posiadają i dla dzisiejszej doby niemniejsze znaczenie. Przytaczamy je poniżej dla pamięci:

„Wielkie posłannictwo Polski nie jest jeszcze dokonane", powiada Manifest i nieco dalej wyjaśnia, że tem posłannictwem była i jest obrona cywilizacji europejskiej przed cisnącymi się do Europy tłumami Tatarów, Turków i Moskalów. Po raz to pierwszy czytamy o prawdziwej roli Polski w gospodarstwie świata; po raz też pierwszy Rosja jest wyraźnie odłączona od Europy i Moskale postawieni na równi ze swymi poprzednikami w napaściach na nią, Tatarami i Turkami. To też wszędzie, gdzie Manifest mówi o Słowianach i o znaczeniu Polski dla słowiańszczyzny, należy rozumieć ludy słowiańskie bez Rosjan; Rosja w oczach twórców Manifestu stoi poza światem słowiańskim.

Upadek Polski, oraz niepowodzenia pierwszych dwóch powstań Manifest słusznie przypisuje

77

niewoli ludu wiejskiego. „Wolność, równość, braterstwo, wspólne niegdyś wszystkim, stały się wyłącznym jednego stanu przywilejem," głosi Manifest; i wnet dodaje: „Wszyscy ludzie... równe mają prawa i równe powinności. Wszystko dla ludu, przez lud — oto najogólniejsza zasada demokracji."

Jako program polityczny dla przyszłej Polski Manifest podaje następujące zasady: „Odrodzona, niepodległa Polska, demokratyczną będzie. Wszyscy bez różnicy wyznań i rodu, odbiorą w niej umysłowe, polityczne i socjalne usamowolnienie, nowy porządek, obejmujący własność, pracę, przemysł, wychowanie i wszystkie stosunki towarzyskie, na zasadach równości oparty, zajmie miejsce bezrządu, któremu przywłaszczyciele nazwisko praw dotąd nadają."

Jest to program, na który musi zgodzić się każdy rozsądny nowożytny człowiek, program, który dziś już wszedł w krew i mózg olbrzymiej większości narodu polskiego i o którym już się nie mówi, gdy jest mowa o przyszłej Polsce, gdyż każdy przypuszcza, że o innej Polsce nikt rozsądny dziś już nie myśli.

Jako źródło, z którego ma wypłynąć przyszła Polska, Manifest podaje siłę samego narodu polskiego.

„W Polsce więc są wszystkie warunki odzyskania niepodległego i demokratycznego bytu. Ona sama zdolną jest własnemi siłami powstać, najezdników zniszczyć, jarzmo wewnętrzne złamać, i na trwałych zasadach demokracji istnienie swoje ugruntować."

Lecz rozwój polityczny nie pozwala twórcom Manifestu lekceważyć przyrodzonych sprzymierzeńców Polski. Tymi sprzymierzeńcami są ludy Europy, ujarzmione przez swoje despotyczne rządy.

„Z nieśmiertelnym duchem Polski sprzymierzyły się ludy, i na tej samej mogile, na której

78

absolutyzm pickielny zawarł związek, bratnie podały sobie ręce."

Twierdzenie powyższe było trafnem dla ówczesnej epoki. Aż do roku 1849, t. j. do chwili, gdy ludy Europy, przy pomocy wychodztwa polskiego, złamały despotyzm swych rządów, naród polski mógł rzeczywiście uważać je za swych naturalnych sprzymierzeńców. Dziś jest już inaczej i dlatego ten ustęp Manifestu posiada obecnie tylko historyczne znaczenie.

Oczekując tak wiele od sympatji ludów, twórcy Manifestu nie zamykają jednak bynajmniej oczu na możliwość takich kombinacji politycznych, gdzie wzajemne waśnie i zatargi państw europejskich mogą wyjść na korzyść Polski. W tym celu dodają:

„Tak nam jednak drogą jest Ojczyzna, tak mocno bolą nas jej rany, iż z żadnego wypadku, z żadnej przyjaznej okoliczności korzystać nie zaniedbamy. Ogarniemy przeto wszystko, co sprawie naszej w czemkolwiek użyteczne być może; co osiągnienie głównego celu ułatwić lub zbliżyć jest zdolne."

Powyższe oświadczenie jest bardzo ważne i posiada wartość aktualną. Nie wolno nam opierać wszystkich nadziei na „wojnach monarchicznych", lecz też nie wolno pomijać żadnej przyjaznej okoliczności.

Na zakończenie Manifest zastrzega się przeciwko zarzutowi, że demokracja polska dąży do wojny domowej, t. j. do krwawej walki ludu z klasami uprzywilejowanemi. Gdyby jednak kto stawił swój interes osobisty albo klasowy ponad dobro publiczne, demokracja nie myśli cofać się przed środkami energicznymi. Niema w tem zresztą nic nowego. Powiedział to już Kościuszko w swym manifeście do narodu 24 marca 1794 roku.

TOMASZ SIEMIRADZKI- POROZBIOROWE DZIEJE POLSKI czyli Jak naród polski walczył za ojczyznę

2 XII 1847 Wyroki w procesie moabickim w Berlinie

W początku 1846 roku przybył do Poznania Ludwik Mierosławski. Wyznaczono też datę wybuchu powstania na noc z 21 na 22 lutego. Do walki doszło jednak tylko w okolicach Krakowa, a i tak po kilku dniach powstanie zostało tam stłumione przez wojska austriackie i tzw. **rabację galicyjską**, podczas której chłopi za namową Austriaków, napadali na dwory szlacheckie, zabijając ich mieszkańców. W zaborze rosyjskim spisek został wykryty, a spiskowcy aresztowani. W Poznaniu wskutek zdrady, spisek również został wykryty. 12 lutego przeprowadzono aresztowania. W więzieniu na terenie poznańskiej cytadeli, znalazło się całe kierownictwo spisku, włącznie z Libeltem, Guttrym i Mierosławskim. **Intensywne śledztwo pruskiej policji objęło swym zasięgiem ponad 600 osób. Król Fryderyk Wilhelm IV 7 marca, wprowadzi stan wojenny na terenie Prowincji.** Mimo to doszło do kilku potyczek w wojskami pruskimi. 4 marca wyruszył z Kórnika oddział powstańców, wsparty przez chłopów i biedotę, dowodzony przez leśniczego Trąmbczyńskiego. Celem bojowników było opanowanie cytadeli i uwolnienie spiskowców. Władze jednak dowiedziały się o planowanym szturmie i zatrzymał oddział w bitwie na Moście Chwaliszewskim. Inny oddział – kosynierzy pod dowództwem Macieja Palacza, opanowali Górczyn i czekali na rozkaz ataku na miasto. Rozkaz jednak nie nadszedł i kosynierzy zostali rozbrojeni i aresztowani przez Prusaków. (...)

W wyniku długotrwałego śledztwa, 254 osobom powiązanym ze spiskiem postawiono zarzuty. Więźniów przewieziono do Berlina, gdzie od 2 sierpnia do 17 listopada 1847 roku toczyło się postępowanie sądowe, śledzone nie tylko przez Polaków, ale także przez sympatyzujących z Polakami liberalnie nastawioną część niemieckiej opinii publicznej. Wyrok ogłoszono 2 grudnia 1847 roku. Osiem osób, uznanych za przywódców, w tym Mierosławskiego, skazano na karę śmierci. Libelt i Józef Esman otrzymali wyrok 20 lat więzienia. Ponad 100 osób otrzymało zróżnicowane wyroki więzienia. 134 osoby uniewinniono. Mierosławski i inni skazani uniknęli kar dzięki wybuchowi powstania berlińskiego, które było częścią ogólnoeuropejskiego ruchu wyzwoleńczego, zwanego **Wiosną Ludów.** Polacy skazani w procesie berlińskim zostali uwolnieni przez powstańców. **Mierosławski wrócił do Poznania, gdzie stanął na czele wielkopolskiej Wiosny Ludów, ale to jednak już zupełnie inna historia...**

Źródło: https://epoznan.pl/blogi-blog-19-337

Zachowanie się Mierosławskiego w procesie berlińskim, który nazwano po niemiecku Riesen-process (olbrzymim procesem), było podniosłe i pełne godności. Z dumnie podniesionym czołem, śmiało patrząc w oczy sędziom, oświadczył on, że jedynym romansem jego młodości była sprawa

niepodległości narodu polskiego; że naród, znajdujący się w niewoli, spiskować musi i będzie spiskował; że on z całą świadomością brał udział w spisku, i że gotów jest w każdej chwili za sprawę narodu złożyć głowę pod topór katowski. Mierosławski chciał mówić po francusku, ale mu nie pozwolono, więc mówił po polsku. Mówca wlał tyle uczucia do słów swoich, głos jego drgał taką rzewnością, że niemiecka publiczność, nie rozumiejąc mowy, była wzruszona, a kobiety nie mogły powstrzymać się od głośnego płaczu. Prokurator nie wiedział co począć, to wstawał, to siadał, wreszcie zażądał, by nie pozwolono dalej mówić Mierosławskiemu. Mowa ta, znakomita pod względem treści i formy, wydrukowana po polsku w osobnej broszurze, przez wiele lat rozpalała i podniecała uczucia naszej młodzieży. Przetłómaczona na języki francuski i niemiecki, przyczyniła się w ogromnej mierze do tej popularności, jaką nasz przywódca rewolucyjny miał w 1848 r. w całej Europie. Mierosławski został skazany na ucięcie głowy toporem, i wraz z innemi skazanemi osadzono go w więzieniu Moabit. Wyrok śmierci wszakże zmieniono na wieczne więzienie.

Rewolucja marcowa w 1848 r. w Berlinie otworzyła naszym skazańcom bramę więzienną, i Mierosławski wyszedł z więzienia jako tryumfator. Tłumnie odprowadzając uwolnionych więźniów, lud berliński zatrzymał się pod balkonem pałacu królewskiego. Kiedy wywołany król wyszedł na balkon wraz z ministrem Arnimem i powitał odprowadzanych więźniów, wzniósł się tysiącznemi głosy okrzyk: „niech żyje Polska!“ — „I ja z mego stanowiska — zawołał król — powiadam także: niech żyje Polska!“ Zdawało się, że wojna z Rosją była nieunikniona. Witając deputatów polskich, którzy przybyli z Poznańskiego, Radziwiłł, krewny i powiernik króla, rzekł: „macie wojnę z Rosją, której tak gorąco pragnęliście!“

BOLESŁAW LIMANOWSKI-SZERMIERZE WO L N O Ś CI

21 XII 1867 Autonomia w Galicji na mocy tzw. konstytucji grudniowej

Cesarstwo Austriackie posiadało skomplikowaną strukturę społeczną i narodowościową, która rzutowała na dzieje tego państwa. Lata po Kongresie wiedeńskim zwane są erą Metternicha. W 1848 roku nadeszła Wiosna Ludów, która przyniosła rewolucję, wojnę włoską, powstanie węgierskie, dwie konstytucje z 1848 i 1849 oraz reformy chłopskie. Potem nastąpiła wsteczna era Bacha. Klęska w wojnie włoskiej w 1859 a potem z Prusami w 1866, połączona z utratą hegemonii w Niemczech wymusiła reformy ustrojowe anachronicznego i policyjnego państwa. Spierały się ze sobą koncepcje centralistyczna (niemiecka), federalistyczna (czeska), dualistyczna (węgierska) oraz trialistyczna (polska). Państwo przekształcono ostatecznie w Austro-Węgry, gdzie Austrię zwano Przedlitawią a Węgry Zalitawią. Długie panowanie cesarza Franciszka Józefa przyniosło stabilizację niespotykaną w tej części Europy. Zaś I wojna światowa doprowadziła do rozpadu wielonarodowej monarchii habsburskiej.

- Podstawy ustrojowe Austro-Węgier tworzyły:
- Konstytucja Austrii (zespół kilku ustaw zasadniczych)
- Konstytucja Węgier (oparta na rewolucyjnej konstytucji z 1848, przywrócona w 1867)
- ustawy, statuty krajowe i patenty cesarskie z lat 1861 - 1867
    - dyplom październikowy z 1860 r.
    - patent lutowy z 26 lutego 1861 r., czyli konstytucja lutowa wraz ze statutami krajów koronnych
    - z 1867 roku Konstytucja Węgier i Konstytucja Austrii (konstytucja grudniowa) oraz Akt ugody plus ustawy o władzy rządowej i wykonawczej, o reprezentacji państwa, o prawach obywateli, o władzy sędziowskiej, o Trybunale Państwa oraz o sprawach wspólnych krajom monarchii austriackiej.

Zarys ustrojowy

Austro-Węgry w wyniku reform stały się monarchią dualistyczną - "monarchią austro-węgierską", a cesarz był to C.K. (Kaiser und König) - Cesarz Austrii i Apostolski Król Węgier. Dwa państwa połączono unią realną z wspólnym władcą, wspólnymi sprawami zagranicznymi, wojskiem, walutą, finansami, rządem (3 ministrów: spraw zagranicznych, wojny, finansów), delegacjami ustawodawczymi*. Wspólnie uzgadniano: politykę handlową, celną, przemysłową, monetarną, kolejową, wojskową itp.

*Delegacje ustawodawcze, to gremia ustawodawcze osobne dla Austrii i osobne dla Węgier. Liczyły po 60 członków wybieranych przez parlamenty i kraje koronne. Mogły obradować wspólnie, kierować interpelacje do ministrów i uchwalać wobec nich wotum nieufności.

Węgry (Królestwo Węgierskie, Zalitawia) posiadały własne instytucje ustrojowe, Sejm (dwuizbowy, podzielony na Izbę Magnatów i Izbę Posłów), rząd oraz organy lokalne. System władzy zapewniał przewagę szlachty węgierskiej prowadzącej tzw. politykę "madziaryzacji" wobec Słowaków, Serbów i Rumunów.

W ramach Królestwa Węgier istniało Królestwo Chorwacji i Słowenii, cieszące się szeroką autonomią, z własnym Sejmem i rządem, na czele stał "ban". Chorwacja stanowiła przeciwwagę dla niepodległościowych dążeń Serbów i oparcie dla polityki Budapesztu.

Autonomia krajów koronnych

Autonomia w Cesarstwie Austriackim, polegała na przekazaniu samodzielności krajom koronnym w zakresie władzy ustawodawczej i wykonawczej. Doszło też do powiązania strukturalnego administracji rządowej (zaznaczonej kursywą) oraz samorządowej (zaznaczonej podkreśleniem).

kraj koronny - sejm krajowy z marszałkiem krajowym i wydział krajowy oraz namiestnik na czele namiestnictwa

powiat - rada powiatowa z marszałkiem powiatu i wydziałem powiatowym oraz starosta na czele starostwa

gmina wiejska - rada gminna i zwierzchność gminna na czele z wójtem

gmina miejska - rada miejska i magistrat (wydział miasta) na czele z burmistrzem lub prezydentem

Krajów koronnych było 17: **Austria Dolna, Austria Górna, Salzburg, Styria, Karyntia, Kraina, Triest, Gorycja, w:Istria, Tyrol, Vorarlberg, Czechy, Morawy, Śląsk Austriacki, Galicja, Bukowina, Dalmacja. (...) + *18. Bośnia i Hercegowina (anektowana w 1908)***

Źródła:
https://pl.wikibooks.org/wiki/Materia%C5%82y_do_nauk_administracyjnych/Austro-W%C4%99gry
https://pl.wikipedia.org/wiki/Kraj_koronny

19 XII 1869 Wystąpienie Antoniego Abrahama- „króla kaszubskiego

Legendy o Tónie
O politycznym znaczeniu Abrahama świadczy fakt, że do 1914 roku pruskie władze wytoczyły mu 40 procesów. O licznych patriotycznych wystąpieniach Abrahama krążyły po Kaszubach legendy. Jedną z nich w powieści „Maszopi" umieścił Augustyn Necel. Jak pisze Izabela Trojanowska w Bedekerze Kaszubskim, Abraham zwołał w 1911 roku wielki wiec w Żarnowcu, u gospodarza Plińskiego w domu zwanym „Belfortem" [Belfort to francuska twierdza, która odegrała ważną rolę podczas prusko-francuskiej wojny w 1870 roku], i tam wydał go żandarmom właściciel żarnowieckiego majątku, Stencel. Skuty kajdanami, Tóna podniósł ręce do góry i raz jeszcze obróciwszy się do zgromadzonych ludzi, zawołał: „Drëszë! Już niedługo ich rządów! Zerwiemy nasze kajdany, jak ja te dziś!" – i jednym szarpnięciem uwolnił się.
Po wybuchu I wojny światowej Abraham, jego synowie i zięć powołani zostali do wojska. Z frontu do domu powrócił tylko ciężko ranny Antoni. Przypuszczalnie nie żyła już jego żona Matylda i Abraham osiadł w Oliwie u swojej córki.
Abraham i Rogala w Paryżu
Wiosną 1919 roku podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku zadecydował o wysłaniu na konferencję pokojową w Wersalu delegacji, która wsparłaby starania Polski o przyłączenie Pomorza Gdańskiego. Na delegatów wyznaczono gdańskiego adwokata dr. Mieczysława Marchlewskiego, Tomasza Rogalę z Kościerzyny, Antoniego Abrahama z Oliwy i Antoniego Miotka z Pucka**. Przez Warszawę i Wiedeń do Paryża (nielegalnie przekraczając granice) dotarli tylko Rogala i Abraham.** Delegatów przyjęli Ignacy Paderewski i przedstawiciel Komitetu Narodowego przy rządzie francuskim Erazm Piltz. Wnioski ze spotkania i dostarczone przez Kaszubów materiały (m.in. polskie czasopisma oraz... książka adresowa Gdańska) trafiły do kongresowej Komisji dla Spraw Polskich.

Źródło: http://naszekaszuby.pl/modules/news/article.php?storyid=2880

24 XII 1898 Odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie

Zanim 24 grudnia 1898 mieszkańcy Warszawy zasiedli do wigilijnej kolacji wzięli udział w szczególnym wydarzeniu. W setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza przy Krakowskim Przedmieściu odsłonięto pomnik wieszcza. Pomysł uczczenia poety w ten sposób pojawił się na łamach „Kurjera Warszawskiego" w marcu roku 1897. Pomysł podchwycił pisarz Henryk Sienkiewicz, energicznymi działaniami inicjując zawiązanie komitetu budowy, w skład którego weszli najznakomitsi Warszawiacy. Prezesem został książę Michał Radziwiłł, wiceprezesem – Henryk Sienkiewicz, skarbnikiem – Leopold Kronenberg. Skład władz komitetu był nieprzypadkowy" Radziwiłł reprezentował arystokrację, Sienkiewicz – kulturę, Kronenberg – burżuazję. Komitet powołał komisję artystyczną, do której zaproszono, między innymi, Józefa Piusa Dziekońskiego, Władysława Marconiego, Franciszka Lilpopa, Jan Woydygę i Leopold Wasilkowski. Ze względu na brak czasu, zdecydowano się nie ogłaszać konkursu, ale realizację

powierzyć rzeźbiarskiemu autorytetowi, Cyprianowi Godebskiego. Dzięki wpływom, jakie posiadali członkowie komitetu, udało się dotrzymać terminu – w odpowiednim czasie zebrano stosowne, niemałe środki, bo aż 226 tysięcy rubli. Wszystkie pieniądze pochodziły z darowizn osób prywatnych. Uzyskano również wszystkie możliwe zgody i pozwolenia. Rankiem, 24 grudnia 1898 roku, w obecności 12 tysięcy obywateli, dokonano odsłonięcia pomnika. Cała uroczystość przebiegała w całkowitym milczeniu, a to dlatego, że rosyjskie władze, obawiając się akcentów patriotycznych, zakazały wygłaszania przemówień. Henryk Sienkiewicz, który takowe przygotował, pozbawiony możliwości wygłoszenia mowy, stał w milczeniu tyle czasu, ile trwałoby jego wystąpienie.
Z pomnikiem związanych jest kilka ciekawostek.

Pomnik Paskiewicza, z którym musiał "mierzyć się" wieszcz. Pocztówka z początku XX wieku. Pomnik Paskiewicza, z którym musiał „mierzyć się” wieszcz. Pocztówka z początku XX wieku. Rosjanie życzyli sobie, żeby pomnikowa postać Mickiewicz była niższa niż, stojąca na cokole przez Pałacem Namiestnikowskim od 3 lipca 1870, figura nieżyjącego namiestnika Królestwa Polskiego, Iwana Paskiewicza,.
Uczyniono zadość temu żądaniu i figura Mickiewicza była niższa niż Paskiewicza. **Przygotowano jednak wyższy cokół i poeta znalazł się wyżej niż namiestnik.**

Źródło: https://whu.org.pl/2015/12/24/krakowskie-przedmiescie-odsloniecie-pomnika-mickiewicza/

28 XII 1904 Prapremiera „Betlejem polskie” Lucjana Rydla we Lwowie

Migawka ze spektaklu "Betlejem polskie", fot. wilnoteka.lt

Prapremiera spektaklu Lucjana Rydla "Betlejem polskie" odbyła się 28 grudnia 1904 r. we Lwowie, była wielkim wydarzeniem artystycznym i patriotycznym. Premiera odbyła się 5 stycznia 1905 r. w Krakowie. Rok później przedstawienie zostało wystawione w Teatrze Miejskim w Krakowie, w obsadzie byli między innymi Ludwik Solski i Aleksander Zelwerowicz.
Lucjan Rydel akcję sztuki umiejscowił w Polsce, w Krakowie. Herod jest ciemiężycielem Polski, a trzej królowie - to Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło i Jan III Sobieski.

Źródło: http://www.wilnoteka.lt/pl/artykul/quotbetlejem-polskiequot-w-interpretacji-teatru-quotwedrowkaquot-na-scenie-dkp

22 XII 1914 Bitwa pod Łowczówkiem (22-26 XII)

- Choć I wojna światowa przez wielu zwana była "zbiorowym szaleństwem", dla nas, Polaków, była drogą ku niepodległości - powiedział w okolicznościowym wystąpieniu wiceminister Jankowski. Jak podkreślił, bitwa pod Łowczówkiem była jednym z etapów tej walki, a uczestnicy tej bitwy, polscy legioniści, byli tak naprawdę żołnierzami nieistniejącego państwa. Ich ofiara nabiera przez to szczególnego znaczenia - dodał wiceminister.

Po Apelu Poległych na Cmentarzu Legionistów Polskich w Łowczówku i złożeniu wieńców na żołnierskich grobach odbyła się rekonstrukcja bitwy pod Łowczówkiem pt. **„Wigilia w okopach”**

***

Na cmentarzu jest pochowanych 270 żołnierzy z armii austro-węgierskiej, 82 żołnierzy I Brygady Legionów Polskich oraz 239 żołnierzy z armii rosyjskiej poległych w okresie od listopada 1914 do maja 1915 r. Znane są nazwiska 156 pochowanych. W bitwie pod Łówczówkiem brały udział 1. i 5. pułk piechoty **I Brygady Legionów pod dowództwem ppłk. Kazimierza Sosnkowskiego. Oddziały te wyparły wojska rosyjskie ze wzgórza oraz obroniły je przed rosyjskim kontratakiem w dniu 24 grudnia 1914 r.** W 1984 r. na cmentarzu pochowano generała brygady Gustawa Gryfa Łowczowskiego, który brał udział w bitwie pod Łowczówkiem.

Źródło: http://www.mon.gov.pl/aktualnosci/artykul/najnowsze/2014-12-19-setna-rocznica-bitwy-pod-lowczowkiem/

12 XII 1916 Do Warszawy przybył entuzjastycznie witany Józef Piłsudski

W drugiej połowie sierpnia 1915 Piłsudski zjawił się w Warszawie, zajętej już przez wojska niemieckie. Tam dokonał m.in. wizytacji oddziałów POW (będących dowództwem Tadeusza Żulińskiego), doprowadzając w końcu do wcielenia warszawskiego batalionu POW do I Brygady. **Zablokował też werbunek do Legionów, chcąc prowadzić politykę "licytacji" – domagając się od władz niemieckich i austriackich zgody na uformowanie polskiego rządu i polskiej armii, nieznajdującej się pod obcym dowództwem.**

27 lutego 1916 w Karasinie Piłsudski powrócił na łono Kościoła katolickiego[11].

29 lipca 1916 brygadier Piłsudski złożył rezygnację z dowództwa, pragnąc wyrazić swój sprzeciw wobec lekceważenia Legionów i nieuznawania ich za wojsko polskie walczące o niepodległość. Odesłano go na urlop, dymisję przyjmując dopiero 26 września. Dymisja Piłsudskiego spowodowała masowe rezygnacje ze służby wojskowej składane przez Polaków. M.in. z tego powodu 5 listopada 1916 państwa centralne wydały deklarację po raz pierwszy mówiącą o utworzeniu niezależnego państwa polskiego. W odpowiedzi Piłsudski zaoferował niemieckiemu generał-gubernatorowi Hansowi Hartwigowi von Beselerowi swoją pomoc w organizowaniu polskiej armii.

W Warszawie **12 grudnia 1916 Piłsudski przyjechał do Warszawy, witany owacyjnie przez tłumy na dworcu Wileńskim.** W kilka dni później wszedł w skład Tymczasowej Rady Stanu (TRS), gdzie został referentem Komisji Wojskowej (jej pozycję władze niemieckie specjalnie obniżyły, nie była ona nawet departamentem – czyli odpowiednikiem ministerstwa). 16 stycznia 1917 podporządkował POW TRS-owi. Wobec, wcześniej przewidywanego przez Piłsudskiego, przechylenia się szali zwycięstwa na stronę Ententy, jak również późniejszego wybuchu w Rosji rewolucji (co praktycznie eliminowało ją na jakiś czas jako wroga), doprowadził on do tzw. kryzysu przysięgowego, zalecając żołnierzom polskim, by nie składali przysięgi na wierność Niemcom. Przedtem, 2 lipca wystąpił z TRS. Za odmowę złożenia przysięgi ok. 3300 Polaków z Kongresówki internowano, a ok. 3500 żołnierzy z Galicji przeniesiono do armii austro-węgierskiej i wysłano do Włoch. Rozpoczęły się też masowe aresztowania działaczy niepodległościowych – do więzień trafili m.in. Walery Sławek, Wacław Jędrzejewicz i Adam Skwarczyński.

Osadzenie w Magdeburgu

Piłsudski został aresztowany[12] 22 lipca. Przewieziono go do więzienia w Gdańsku, skąd przez Szpandawę i twierdzę Wesel trafił do Magdeburga. Po kilku miesiącach dołączył doń Sosnkowski.

Źródło:
http://www.bitwawarszawska.pl/index.php?cmd=zawartosc&opt=pokaz&id=77

1 XII 1918 Biało-czerwona szachownica dla polskich samolotów wojskowych

1 grudnia 1918 roku biało-czerwona "szachownica" stała się oficjalnie symbolem polskiego lotnictwa. Pierwszy raz symbol ten znalazł się na samolocie pilota myśliwskiego inżyniera Stefana Steca, który 15 listopada 1918 roku przyleciał z meldunkiem z oblężonego Lwowa do Warszawy. Wtedy to podpułkownik Hipolit Łossowski uznał, że "szachownica" spełnia wszelkie wymogi symbolu, którym mogłoby posługiwać się polskie lotnictwo.

W rozporządzeniu nr 38 wydanym 1 grudnia 1918 roku przez Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego czytamy:

"Samoloty Wojsk Polskich będą w przyszłości zaopatrzone w miejscach dotychczas obowiązujących znakiem kwadratowym szerokości 60 cm, dzielącym się na cztery równe pola. Lewe górne i prawe dolne pole będzie barwy karmazynowej, lewe dolne i prawe górne pole barwy białej".

W późniejszych latach do "szachownicy " dodano biało-czerwoną obwódkę.

Źródło: https://www.wykop.pl/wpis/28372235/1-grudnia-1918-roku-bialo-czerwona-szachownica-sta/

9 XII 1918 Otwarto Katolicki Uniwersytet Lubelski

Kiedy w 1917 roku, już po rewolucji lutowej w Rosji, ks. prof. Idzi Radziszewski, będący wówczas rektorem Akademii Duchownej w Piotrogrodzie, rzucił hasło budowania uniwersytetu katolickiego, postronnym wydawało się to utopią. Tym bardziej, że ks. Radziszewski nie tylko zgromadził wokół idei ludzi dobrej woli i rozpoczął zbieranie funduszy, ale zaczął także prowadzić zakupy księgozbioru – podstawy późniejszej Biblioteki Uniwersyteckiej. A przecież nie miał żadnej pewności, jak potoczą się dalsze losy tej części Europy. Miał jednak przekonanie, że potrzebna jest uczelnia, która będzie przygotowywać inteligencję katolicką do podjęcia pracy na rzecz społeczeństwa i Kościoła, i która będzie prowadzić badania naukowe w duchu harmonii między nauką i wiarą.

Już po powstaniu niepodległej Polski ks. Radziszewski pisał: „Polska uchodzi, i słusznie, za kraj katolicki, ale znający bliżej stosunki wiedzą doskonale, że, niestety, bardzo często ten katolicyzm jest czymś bardzo

powierzchownym, niepobudzającym do czynu, owszem, w bardzo wielu wypadkach jest tylko resztką pozostałej tradycji bez głębszego uświadomienia. (…) I jeśli kiedy, to zwłaszcza teraz uniwersytet katolicki ma olbrzymie zadanie do spełnienia, rozpoczęła się bowiem budowa państwa polskiego. Należy w tym tak ważnym momencie zaprawić żywotne jego soki katolicyzmem, w przeciwnym bowiem razie dostaną się do nich zabójcze zarazki rozkładowe i cały organizm powstającego państwa zatrują może na zawsze".

Czytaj także: Debata „Katolicki Uniwersytet Lubelski wyspą wolności"

Droga do powstania uniwersytetu nie była jednak łatwa. W roku 1918 idea uniwersytetu została przedstawiona Episkopatowi Kościoła rzymskokatolickiego odradzającej się Polski i zyskała, choć nie bez oporów, jego akceptację. Episkopat obawiał się, że fundowanie uniwersytetu od podstaw grozi nieuzyskaniem wysokiego poziomu naukowego oraz tym, że wydziały teologii na uczelniach państwowych zostaną uznane za zbędne (skoro jest uniwersytet katolicki). Ostatecznie jednak wizja ks. Radziszewskiego została przyjęta, za siedzibę uniwersytetu obrano Lublin, miasto bez tradycji uniwersyteckiej, leżące w centrum regionu rolniczego. Wydawało się początkowo, że bliskie sąsiedztwo z dwoma silnymi ośrodkami uniwersyteckimi (Warszawa i Lwów) nie pozwoli Uniwersytetowi Lubelskiemu (bo taką nazwę do 1928 r. nosił KUL) na rozwinięcie skrzydeł. Stało się jednak inaczej i już w grudniu 1918 roku uniwersytet rozpoczął działalność. Na czterech uniwersyteckich wydziałach – teologicznym, prawa kanonicznego, prawa i nauk społeczno-ekonomicznych oraz nauk humanistycznych – studia rozpoczęło 399 studentów.

Choć uczelnia była mała i ciągle walczyła o uzyskanie środków materialnych na swoją działalność, zaczęła przyciągać młodzież i nie tylko trwała, ale zaczęła się także rozwijać. Kierował nią do swej przedwczesnej śmierci niezrażony żadnymi trudnościami ks. Idzi Radziszewski. Kiedy zmarł w 1922 r. stanowisko rektora objął o. Jacek Woroniecki, charyzmatyczny dominikanin. Człowiek rozległych horyzontów intelektualnych, jeden z odnowicieli zakonu dominikanów w Polsce: filozof i etyk. Niezwykle wymagający – o jego egzaminach krążyły wręcz legendy, a przy tym bardzo ceniony i lubiany przez studentów, często przypominał im, że „dzień, w którym się człowiek choć raz nie roześmieje, jest stracony".

Źródło: https://ekai.pl/zbliza-sie-100-lecie-katolickiego-uniwersytetu-lubelskiego/

27 XII 1918 Wybuchło powstanie wielkopolskie

Tereny Wielkopolski *od rozbiorów Polski* należały do państwa pruskiego i były poddawane silnej germanizacji, a także traktowane jako rolnicze zaplecze dla dynamicznie rozwijającego się zaborcy. Masowo wywłaszczano Polaków z ich ziem, a na ich miejsce sprowadzano niemieckich kolonistów. W 1904 roku wprowadzono konieczność posiadania specjalnego pozwolenia na budowę domu, którego uzyskanie przez Polaka graniczyło z cudem. Symbolem walki z absurdami niemieckiej administracji stał się Michał Drzymała, zamieszkujący przez cztery lata w wozie cyrkowym, a także Karol Marcinkowski – prekursor idei pracy organicznej. Właśnie ta praca organiczna stanowi dla mnie kwintesencję wielkopolskości i muszę przyznać, że idea walki o polskość za pomocą legalnych, łagodnych środków jest mi zdecydowanie bliższa od chwytania za oręż. Przykładem pracy organicznej był wybudowany w latach 1838-1841 gmach przy ul. Nowej (obecnie Paderewskiego) w Poznaniu, pełniący funkcję hotelu, restauracji, a od frontu sieci sklepów. Był to sposób na ekonomiczne wzmocnienie ludności polskiej. Inicjatywę pracy organicznej podjęli w kolejnych latach m.in. Tytus Działyński, Edward Raczyński, Hipolit Cegielski, czy księża Augustyn Szamarzewski i Piotr Wawrzyniak. W 1871 roku utworzono sieć Związku Spółek Zarobkowych dającą możliwość uniezależnienia się od banków niemieckich. Tym sposobem małymi kroczkami dążyła Wielkopolska do niezależności, wyczekując odpowiedniego momentu na decydujące starcie z zaborcą.

Właściwy czas nadszedł w grudniu 1918 roku, kiedy to wyczerpane wojną Niemcy złagodziły odrobinę swoją akcję germanizacyjną na okupowanych terenach i skupiły się na odbudowie swojej gospodarki. Taką kropką nad „i" stała się, mocno szykanowana przez stronę niemiecką, wizyta Ignacego Paderewskiego w Poznaniu. 26.12.1918 roku władze niemieckie podjęły ostatnią próbę zatrzymania niepożądanego gościa, ale ani niemieccy oficerowie, ani wyłączenie w całym Poznaniu światła na niewiele się zdały. Oficerowie zostali zatrzymani, a dostojnego gościa powitano przy świetle pochodni, które zapobiegliwe władze miasta miały przygotowane. Odtransportowano państwa Paderewskich do hotelu Bazar, pod którym 27 grudnia 1918 roku zorganizowano manifestacyjne pochody dzieci. W odpowiedzi aktywni miejscowi Niemcy wraz z żołnierzami z 6 pułku grenadierów pomaszerowali w kontrmanifestacji niszcząc po drodze siedzibę komisariatu NRL i zrywając powiewające na balkonach flagi państw ententy.

W gotowości bojowej czekały polskie oddziały Służby Straży i Bezpieczeństwa oraz Straży Ludowej. W pewnym momencie ok. godziny 17 sytuacja się zaogniła, padły pierwsze strzały… wybuchło powstanie. Wybuch powstania w Poznaniu dał sygnał do rozpoczęcia akcji zbrojnych w terenie. Większość miasteczek i wsi udawało się przejąć bez rozlewu krwi, ale o niektóre trzeba było stoczyć ciężkie walki. Tak było w przypadku Szubina, Chodzieży, Nakła i Inowrocławia. Wyznaczono cztery fronty i mianowano dowódców: frontem północnym dowodził ppłk Kazimierz Grudzielski, zachodnim ppor Kazimierz Zenkteler, południowo-zachodnim ppor Bernard Śliwiński, południowym Władysław Wawrzyniak. Nad całością czuwał głównodowodzący siłami powstańczymi generał Józef Dowbor-Muśnicki.

Ponieważ każdy poborowy w państwie Niemieckim musiał odbyć służbę w armii, więc umundurowanie Wielkopolan było dokładnie takie samo, jak ich przeciwników (mundury feldgrau – polowo szare) co wprowadzało niemały zamęt, dlatego dla odróżnienia się od strony niemieckiej zaczęto przypinać do płaszczy lub czapek polskie emblematy w postaci orzełków, opasek lub rozetek w barwach narodowych.

Trzeba podkreślić, że mimo wielu lat spędzonych pod zaborem pruskim, Wielkopolanie zachowali świadomość przynależności do Polski, czemu dali wyraz konsultując decyzje związane z walkami z Warszawą. Ponadto wywalczoną granicę zachodnią od razu przyłączyli do Polski. Gdyby nie ten zryw narodowowyzwoleńczy nie wiadomo, jak by wyglądała dzisiaj nasza zachodnia granica, gdyż w tym samym czasie w Wersalu rozważano kilka opcji związanych z kształtem Polski.

Źródło: http://fairyliterature.blogspot.com/2013/12/27-grudnia-1918-roku-zdarzyo-sie.html

8 XII 1919 Rada Najwyższa państw Ententy ogłosiła tzw. Linię Curzona

Ulotka antykomunistyczna z okresu II wojny światowej

Linia Curzona często przewija się w dyskusji na temat polskiej granicy

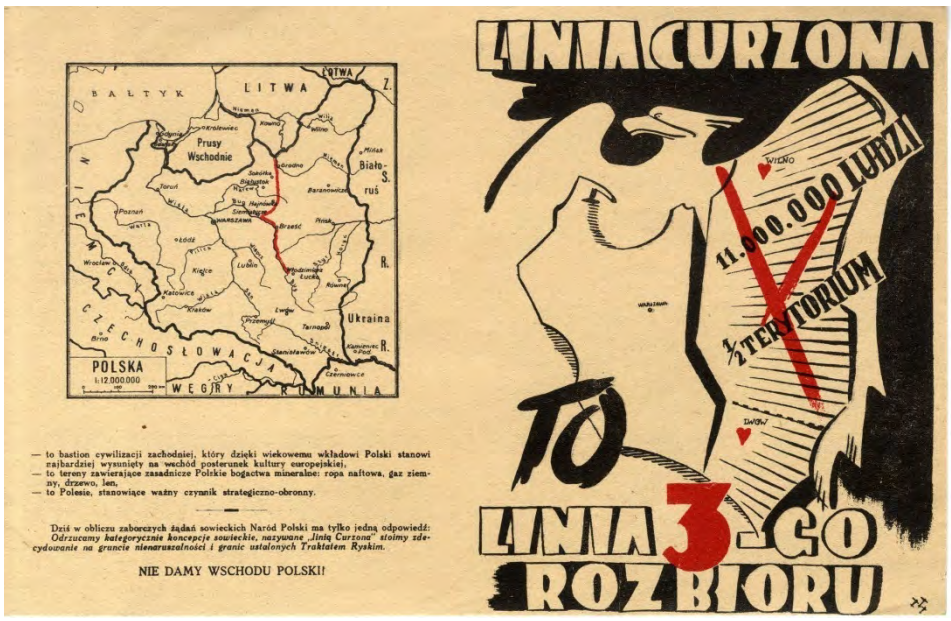

wschodniej. Na temat utraty Kresów pisałem już wcześniej. Jest to jednak jedno z najważniejszych wydarzeń w polskiej historii okresu II wojny światowej. Ktoś mógłby się z tym nie zgodzić. Przecież kwestie graniczne zostały ustalone po zakończeniu wojny, ewentualnie w końcowej jej fazie. Nic jednak mylnego. Takich mitów jest dużo więcej. Inną manipulację stanowi tytułowa już linia Curzona [czytaj Kerzona] Tak naprawdę Lord Curzon nie był jej autorem, a w sprawach Europy Środkowej orientował się bardzo słabo. W kwestii Aliantów często wybiela się Roosevelta, a obarcza większą winą o zdradę i oddanie Polski Sowietom, Churchilla. To również nie jest takie jednoznaczne.

Dziś postaram dojść dokładnie omówić Linię Curzona. Stanowi ona bardzo ważny element, który ukształtował obecną wschodnią granicę Polski. Jej przebieg ma również nie małe znaczenie dla Dolnego Śląska. To dzięki niej, zachodnia granica została tak mocno przesunięta na zachód. Pierwotnie miała sięgnąć linii Odry. Jednak ostatecznie oparto ją na Nysie Łużyckiej.

Tak naprawdę Linia Curzona była jedynie linią rozejmu pomiędzy wojskami polskimi i bolszewickimi. Została ustalona na konferencji w Spa w Belgii. Miała dawać podwaliny do wytyczenia nowej, porozbiorowej granicy Polski. Granica ta została oparta o tzw. czynnik etniczny. Na tej właśnie linii kończyła się dominacja polskiej ludności na zajmowanym terytorium. Linia lorda Curzona była jedynie czymś teoretycznym. Konferencja w Spa w lipcu 1920 r. była klęską dla naszego państwa. Premier Władysław Grabski musiał zgodzić się na liczne polskie ustępstwa dotyczące polskich granic w zamian za skierowanie misji wojskowej do Warszawy. Ustalenia te jednak legły w gruzach. Wygrana Bitwa Warszawska spowodował, że Linię Curzona można było wyrzucić do kosza. Nowa granica na wschodzie dzięki polskiej ofensywie przesunęła się o 200 km na wschód.

Lord Curzon nigdy nie był autorem słynnej linii. Naszkicował ją polski Żyd urodzony w Galicji – Lewis Namiera (Ludwik Niemirowski). Niemirowski sfałszował ustaloną w Spa linię. Linia Namiera odcinała od Polski Lwów i okręg Drohobycza. Fałszerstwo było jak najbardziej celowe. Prawdopodobnie Niemirowski, pracownik brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych był sowieckim agentem. Doskonale orientował się w stosunkach etnicznych w Galicji. Zdawał sobie sprawę jak ważny jest Lwów.

Linia Curzona stała się wymówką i „ciężkim argumentem" przeciw Brytyjczykom. Stalin postanowił odkurzyć dawną „granicę" ponieważ nie mógł się powołać do granicy z paktu Ribbentrop – Mołotow. Była ona prawie identyczna, ale niewygodna z uwagi na dawny sojusz z III Rzeszą. Po drugie zajęcie polskich Kresów Wschodnich stanowiło cel nadrzędny. Co nie udało się zrobić w roku 1920 pod Warszawą, dokonano właśnie teraz.

Autor: Paweł Skiersinis-Linia Curzona. Mit który stał się legendą
Źródło: http://pawelskiersinis.pl/linia-curzona-mit-ktory-stal-sie-legenda/

4 XII 1926 Deklaracja programowa Obozu Wielkiej Polski w Poznaniu

Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-P-164

Poznań, 4 XII l926 r.

1. Obóz Wielkiej Polski jest organizacją świadomych sił narodu, mających za zadanie uczynić go zdolnym do silnego ujęcia w swe ręce spraw swoich, sprawić, ażeby stał się on w pełnym tego słowa znaczeniu panem swoich losów.
2. Celem naszego narodu, w pojęciu Obozu Wielkiej Polski, jest stać się narodem wielkim, zarówno w życiu wewnętrznym państwa, jak w stosunkach międzynarodowych. Wielkim jest naród, który wysoko nosi sztandar swej wiary, swej cywilizacji i swej państwowości. Działalność Obozu zmierza do tego, ażeby Polacy sami czcili i nakazywali innym cześć dla swej wiary, dla cywilizacji polskiej i dla państwa polskiego.
3. Wiara narodu polskiego, religia rzymskokatolicka, musi zajmować stanowisko religii panującej, ściśle związanej z państwem i jego życiem, oraz stanowić podstawę wychowania młodych pokoleń. Przy zapewnionej ustawami państwowymi wolności sumienia – zorganizowany naród nie może tolerować, ażeby jego wiara była przedmiotem ataków lub doznała obrazy z czyjejkolwiek strony, ażeby religią frymarczono dla jakichkolwiek celów lub prowadzono zorganizowana akcje w celu rozkładu życia religijnego narodu.
4. Cywilizacja polska, jeżeli ma być cywilizacja wielkiego narodu, musi się wyrażać:

1) w przywiązaniu i czci dla przeszłości, dla tradycji polskiej, w noszeniu z godnością mienia Polaka;
2) w głębokim poczuciu obowiązku względem Ojczyzny i odpowiedzialności każdego obywatela za swe czyny na zajmowanym stanowisku w życiu narodu;
3) w poczuciu hierarchii przy organizacji zarówno pracy, jak walki – i w surowej karności, bez hierarchii bowiem i karności naród jest bezwładnym ciałem, niezdolnym do jakiegokolwiek działania;
4) w wysokim poziomie obyczajów i dyscyplinie obyczajowej, nakazującej wszystkim szanować poczucie moralne narodu;
5) w organizacji surowej opinii publicznej, swym naciskiem nie dopuszczającej do czynów, przynoszących narodowi szkodę polityczna, moralna lub materialna;
6) w bogatej i posiadającej wysoki poziom twórczości duchowej we wszystkich dziedzinach;
7) w wielkiej wytwórczości materialnej, w wytężonej i sprawnie zorganizowanej pracy, zapewniającej narodowi środki do życia, a państwu potęgę; wreszcie w męstwie obywateli, w odważnej ich walce przeciw wszystkiemu, co naród rozkłada, osłabia lub poniża.

5. Państwo wielkiego narodu musi być zorganizowane, ażeby było zdolne:

1) zapewnić sobie szacunek i uznanie swych praw u obcych, zabezpieczyć siebie i swych obywateli od upokorzenia i wyzysku gospodarczego;
2) zapewnić wszystkim obywatelom sprawiedliwość, zabezpieczyć ich od krzywdy z czyjejkolwiek strony, zapewnić im bezpieczeństwo życia i mienia, spokój i wolność pracy, wreszcie obronić ich, a zwłaszcza młode pokolenie, od zgorszenia;
3) przestrzegać surowo prawa, na którym istnienie jego i życie społeczeństwa się opiera – i zmuszać wszystkich do poszanowania praw, żadnego bezprawia nie pozostawiać bezkarnie;
4) nakazywać szacunek dla siebie i swych instytucji wszystkim, poczynając od rządu i jego organów, które muszą spełniać należycie swe obowiązki i ściśle dotrzymywać przyjętych zobowiązań;
5) wreszcie musi być gotowy do natychmiastowego tłumienia wszelkich objawów anarchii i do wystąpienia każdej chwili na zewnątrz w obronie swych interesów i swej godności.

6. Na powyższych zasadach opiera się program Obozu Wielkiej Polski, który w poszczególnych działach będzie rozwijany w publikacjach i instrukcjach organizacyjnych.

Źródło: http://www.dzienniknarodowy.pl/1767/deklaracja-ideowa-obozu-wielkiej-polski/

31 XII 1932 Polscy matematycy złamali szyfr "Enigmy"

Historia Enigmy rozpoczęła się na początku XX wieku, kiedy to w roku 1919 holenderski wynalazca Hugo Koch skonstruował i opatentował maszynę szyfrującą. Kilka lat później sprzedał ją niemieckiemu inżynierowi dr Arthurowi Scherbrusowi. To właśnie jemu niektórzy autorzy publikacji błędnie przypisywali autorstwo konstrukcji tej maszyny. Inżynier Scherbrus rozpoczął jej produkcję dla potrzeb wielkiego przemysłu, która miała pilnie strzec tajemnic korespondencji koncernów przemysłowych, firm handlowych i banków. To on nadał tej maszynie szyfrującej nazwę Enigma (z gr. – zagadka, tajemnica). Jak każdy wynalazek, tak i Enigma była poddawana licznym ulepszeniom i modyfikacjom, po których w roku 1926 znalazła zastosowanie w niemieckiej armii. Początkowo wykorzystywano ją tylko w marynarce wojennej, rok później już w wojskach lądowych, a od 1935 roku w lotnictwie, sztabach, wywiadzie i policji.

Przygotowane za pomocą Enigmy szyfrogramy były przekazywane do poszczególnych jednostek wojskowych głównie drogą radiową (alfabetem Morse'a). O popularności tej maszyny niech świadczy fakt, że w latach 1935-1945 firma Scherbrusa sprzedała około 150 tys. tych maszyn. (...)

Aby skutecznie deszyfrować zakodowane Enigmą wiadomości należało:
– zrozumieć ideę funkcjonowania maszyny,
– znać sposób okablowania wirników kodujących,
– znać klucz dzienny zawierający typy wykorzystanych wirników (trzy z pięciu), kolejność ich osadzenia w maszynie i ich położenia początkowe, a ponadto sposób połączeń na łącznicy kablowej zamieniającej pary znaków.

4. Żmudna droga do sukcesu

Pierwsze próby rozszyfrowania depesz Enigmy miały miejsce w roku 1928. Tego zadania podjęły się cztery polskie stacje nasłuchowe w Warszawie, Starogardzie Gdańskim, Poznaniu i Krzesławicach (40 km na południe od Krakowa) oraz kryptolodzy delegowani do prac nad niemieckimi szyframi. Ponieważ cel nie został osiągnięty, wywiad polski postanowił skierować wybitnych matematyków do walki z niemiecką służbą kryptologiczną (Chi-Dienst). Dlatego też w styczniu 1929 roku Sztab Główny Wojska Polskiego zasugerował profesorowi Zdzisławowi Krygowskiemu z Instytutu Matematyki Uniwersytetu Poznańskiego, aby zorganizował kurs kryptologów. Uczestnikami kursu zostali najzdolniejsi studenci matematyki, biegle mówiący i piszący po niemiecku. Wykładowcami zostali kryptolodzy cywilni i wojskowi ze Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Byli to: mjr Pokorny, kpt. Maksymilian Ciężki i inż. Antoni Palluth. Pierwsze, bardzo skąpe informacje dotyczące obu panów odtajniono dopiero w 1995 r.

W grupie przyszłych kryptologów wyróżniali się trzej młodzi matematycy:

– Marian Adam Rejewski, (ur. 16 sierpnia 1905 w Bydgoszczy, zm. 13 lutego 1980 w Warszawie),
– Jerzy Różycki, (ur. 24 lipca 1909 w Olszanie k. Kijowa, zm. Tragicznie 9 stycznia 1942 na Morzu Śródziemnym k/Balearów),
– Henryk Zygalski, (ur. 15 lipca 1908 w Poznaniu, zm. 30 sierpnia 1978 w Liss w Anglii).

Jesienią 1930 r. dla ośmiu studentów, którzy ukończyli kurs z najlepszymi wynikami, utworzono w Poznaniu filię Biura Szyfrów Sztabu Głównego. Latem 1932 r. filia została rozwiązana, a z dniem 1

września 1932 r. Marian Rejewski, Jerzy Różycki i Henryk Zygalski zostali zatrudnieni w Warszawie jako kryptolodzy w Biurze Szyfrów Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego z siedzibą w Pałacu Saskim. Pierwszym powierzonym im zadaniem było rozszyfrowanie 4-literowego szyfru Kriegsmarine.
Początkowo dekryptaż przebiegał bardzo powoli, aż do momentu odebrania dwustronnej korespondencji testowej, składającej się z 6 grup znaków i odpowiedzi na nią złożonej z 4 naków. Kryptolodzy słusznie wydedukowali, że treścią przekazu było pytanie: „Kiedy urodził się Fryderyk Wielki?", – a odpowiedzią: „1712".
Po tym sukcesie wznowiono prace i starania o złamanie niemieckiego kodu maszynowego Enigmy. Marianowi Rejewskiemu dostarczono zakupiony w Niemczech „handlowy" model Enigmy i udostępniono materiały z nasłuchu wojskowej Enigmy. Pozwoliły one rozpoznać niektóre cechy systemu oraz wskazały na układ „kluczy" kilku grup depesz cyfrowych oraz zarys wewnętrznych połączeń urządzenia, niezbędnych do jego rekonstrukcji. Przypuszczeniom tym M. Rejewski nadał formę układu równań permutacyjnych, w których jednak liczba niewiadomych była zbyt wielka, aby móc uzyskać rozwiązanie.
W początkowej fazie prac nad złamaniem szyfru i dekryptażu nieocenioną rolę odegrał kapitan Gustave Bertrand – szef Biura Kryptograficznego Wywiadu Francuskiego. Otóż w styczniu 1931 roku do francuskiego wywiadu zgłosił się jeden z urzędników niemieckiego Ministerstwa Wojny z propozycją sprzedaży pewnych tajnych dokumentów. Owe dokumenty dotyczyły szyfrów Enigmy. Kpt. G. Bertrand nie ufał niemieckiemu urzędnikowi o pseudonimie „Arche" (Popiół), ale ten zdołał przekonać kpt. G. Bertranda i oferta została przyjęta. „Arche", był to Hans-Thilo Schmidt, pochodzący z szacownej niemieckiej rodziny, pracował jako urzędnik w niemieckim Centrum Szyfrów (Chiffrierstelle), zajmując się niszczeniem zdezaktualizowanych tabeli kluczy.
Materiały „Asche'a" kpt. G. Bertrand przekazał majorowi Gwidonowi Langerowi – kierownikowi Biura Szyfrów w Warszawie, który z kolei przekazał je naszym kryptologom. Jak cenne były to materiały, wkrótce się przekonano. Były to bowiem … instrukcja obsługi Enigmy, książka kodów oraz przykłady zaszyfrowanych meldunków wraz z ich rozszyfrowanymi odpowiednikami. Choć nie zawierały sposobu złamania szyfrów wynikających z wewnętrznych połączeń w maszynie, to jednak bardzo ułatwiały drogę do jego rozwiązania, bowiem w posiadanym już układzie równań eliminowały znaczną część niewiadomych. Ponadto z pozyskanej kopii książki kodów jednoznacznie wynikało, że Enigma była ciągle udoskonalana i modyfikowana, a więc nie można było zakładać identycznego sposobu szyfrowania w każdym przypadku.
Ostateczny sukces w odkryciu tajemnicy Enigmy datowany był na grudzień 1932 roku, a praktyczne jego zastosowanie z udziałem Mariana Rejewskiego, Jerzego Różyckiego i Henryka Zygalskiego miało miejsce już w styczniu 1933 roku. Odtąd aż do roku 1939 polski Sztab Główny i Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymywały wielkiej wagi informacje o niemieckich siłach zbrojnych i innych resortach III Rzeszy, oczywiście bez ujawniania ich źródła, tj. Enigmy.
Płk dypl. Gwidon Langer – dowodzący Biurem Szyfrów (Sekcja BS-4) Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego doszedł do wniosku, że w ułatwieniu i przyspieszeniu dekryptażu szyfrów konieczne są kopie działających maszyn. Dlatego też na początku lutego 1933 r. Sztab Główny zlecił wykonanie 15. egzemplarzy kopii Enigmy typu wojskowego Wytwórni Radiotechnicznej AVA, mieszczącej się przy ul. Nowy Świat 34 w Warszawie. Wówczas kierownikami wytwórni byli bracia Ludomir i Leonard Danielewiczowie, a głównymi specjalistami inż. Antoni Palluth, Edward Fokczyński i Czesław Betlewski. Już po niespełna trzech miesiącach Biuro Szyfrów otrzymało kilka egzemplarzy kopii Enigmy, w lipcu 1934 r. 15 maszyn, a w sierpniu 1939 roku wykonano ich około 70.
Sekret złamania szyfrów przez polskich matematyków-kryptologów był utrzymywany w absolutnej tajemnicy aż do lipca 1939 roku. Nie mniej jednak informacje uzyskane przez polską Sekcję BS-4 były przekazywane współpracującym z Oddziałem II wywiadom francuskiemu i brytyjskiemu, ale tylko w formie gotowych opracowań i relacji, a nie rozszyfrowanych, oryginalnych w formie i treści depesz Enigmy. Polskie stacje nasłuchu przechwytywały coraz więcej depesz Enigmy w związku z postępującą remilitaryzacją III Rzeszy i zbliżającą się agresją ze strony Niemiec. Sześcioletni okres ekspansji Niemiec, poprzedzający wybuch II wojny światowej w polskim BS-4 był okresem wytężonej pracy rozszyfrowywania setek tysięcy depesz Enigmy, które ujawniały i wyprzedzały nie tylko ruchy armii niemieckiej, ale również kulisy działań natury politycznej.
Wiosną 1938 roku Biuro Szyfrów wraz z Sekcją BS-4 otrzymało nową siedzibę oznaczoną kryptonimem „Wicher" w Lasach Kabackich niedaleko Warszawy. „W Ośrodku tym – jak pisał we wspomnieniach francuski szef radiowywiadu – wszystko było pomieszczone w betonowych schronach, od radiostacji do biur kryptologów. Był to mózg całej organizacji, gdzie w ciszy i skupieniu pracowano bez przerwy dniem i nocą". Francuski szef radiowywiadu – kpt. Gustave Bertrand wiedział, o czym pisał, bowiem w maju 1938 r. przybył na zaproszenie mjr. Gwidona Langera na konsultacje do polskich kryptologów pracujących już w nowej siedzibie BS-4.

5. Marian Rejewski i jego „bomba kryptograficzna"

15 września 1938 r. Niemcy zmienili sposoby szyfrowania kluczy depesz wszystkich – około 30 tys. Enigm, w jakie były wyposażone hitlerowskie wojska i służby zmilitaryzowane. W związku z tym, polscy matematycy-kryptolodzy musieli zautomatyzować prace kryptologiczne, co stwarzało nie lada problem, bowiem czasu mieli bardzo mało.
Ale Marian Rejewski stanął na wysokości zadania. Potrzebował niespełna trzech tygodni, by opracować model agregatu, który nazwał „bombą kryptograficzną". Model ten pospiesznie przekazano do Wytwórni AVA, a w listopadzie Sekcja Niemiecka Polskiego Biura Szyfrów BS-4 otrzymała gotowe podzespoły, z których zmontowano w całość 6 egzemplarzy agregatów. To one pracując równolegle, znajdywały pierwotne położenie wirników. (...)

6. Henryk Zygalski i jego płachty perforowane

Równolegle z pracą Mariana Rejewskiego nad „bombą", Henryk Zygalski pracował nad specjalnym kompletem płacht (arkuszy) perforowanych (fot. 8.) o pojemności 51 x 51 otworów. Każdy komplet składał się z 26 arkuszy. Miał być pomocny w rozwiązaniu podwójnego klucza szyfrogramów, a więc w ustaleniu kolejności wirników w maszynie. Metoda posługiwania się płachtami polegała na manipulowaniu arkuszami i wyszukiwaniu miejsc zbieżnych dla całego kompletu. Dawało to możliwość skutecznego jej użycia, niezależnie od liczby połączeń wtyczkowych w niemieckich Enigmach. Tę żmudną pracę wyszukiwania miejsc zbieżnych miał wykonać agregat, czyli „bomba kryptograficzna".
W grudniu 1938 r. trudno było mówić o sukcesach w dekryptażu polskich kryptologów, bowiem Niemcy wprowadzili nowe utrudnienia. Dodali Enigmie dwa dodatkowe wirniki szyfrujące, a więc ich liczba wzrosła z trzech do pięciu, co wcale nie oznaczało, iż wszystkie miały brać udział w szyfrowaniu. Nadal szyfrowano przy użyciu tylko trzech, ale których? Zatem zwiększyły się 10-krotnie permutacje. Polscy kryptolodzy nie

mieli problemu w rozpoznaniu tej niemieckiej innowacji, ale dalsze szybkie odczytywanie radiogramów wymagałoby posiadania nie sześciu jak dotychczas, a co najmniej 60 „bomb kryptologicznych" oraz 60 kompletów płacht. W tym czasie w Niemczech wydano rozkaz tajnej mobilizacji Wehrmachtu, na skutek czego rosła liczba niemieckich sieci radiowych. A więc w II RP trzeba było rozbudowywać system nasłuchu i namiaru oraz zwiększyć liczbę polskich Enigm. A na to potrzebne były pieniądze. Duże pieniądze, których… niestety, brakowało.

7. Jerzy Różycki i jego cyklometr

Zbudował działającą kopię Enigmy oraz urządzenia deszyfrujące szyfrogramy – najpierw tzw. cyklometr (zastosował tzw. metodę zegara), pozwalającą określić wybór i ustawienie wirnika w maszynie Enigma, a następnie wraz z Marianem Rejewskim zbudował „bombę kryptologiczną".

8. Przekazanie kopii Enigmy i dokumentacji Francuzom i Anglikom

Polski Sztab Główny postanowił rozszerzyć wymianę informacji ze swymi sojusznikami. W dniach 9-10 stycznia 1939 r. odbyło się w Paryżu spotkanie trzech służb kryptologicznych: polskich, francuskich i - po raz pierwszy - brytyjskich. Okazało się jednak, że sojusznicy nadal nie mają nic do zaoferowania, wobec tego Polacy nie odkryli swojej atutowej karty.

W połowie lipca 1939 r., wobec eskalacji żądań niemieckich i nieuchronnej już groźby wojny, gen. Wacław Stachiewicz, szef polskiego Sztabu Głównego, upoważnił Biuro Szyfrów II Oddziału do przekazania całej teoretycznej i praktycznej wiedzy o Enigmie, wraz z polskimi kopiami Enigm oraz innymi urządzeniami do dekryptażu, jak „bomba" Rejewskiego i „płachty perforowane" Zygalskiego, naszym francuskim i brytyjskim sojusznikom.

24-26 lipca 1939 r. w Warszawie i Ośrodku BS-4 w Pyrach odbyło się drugie trójstronne spotkanie służb kryptologicznych. Gospodarzami spotkania byli dwaj polscy oficerowie – płk dypl. Stefan Mayer – szef Oddziału Wywiadu, płk dypl. Gwidon Langer – szef Biura Studiów, oraz Marian Rejewski, Jerzy Różycki i Henryk Zygalski. Delegacja francuska składała się z kpt. Gustave Bertranda i kryptoanalityka kpt. Henri Braquenie'a. Stronę brytyjską reprezentował komandor Alistair Dennison – szef GCCS (Goverment Code and Cipher School – Rządowej Szkoły Kodów i Szyfrów) oraz Dilwyn Knox – główny brytyjski kryptolog. Był jeszcze trzeci człowiek, przedstawiający się jako "Profesor Sandwich", ale tożsamości jego nie dało się ustalić. Jednak z dokumentów, jakie zostały ostatnio odtajnione przez Brytyjczyków, a z ich kopii przekazanych Polsce w roku 2005 wynika, iż owym „Profesorem Sandwich'em" był specjalista nasłchu radiowego – komandor Humphrey Sandwith.

W biurze kryptologów w Pyrach pod Warszawą leżały na stole, przykryte materiałem, przygotowane przez Polaków maszyny. Gdy wszyscy zebrali się wokół stołu, major Langer bez słowa zdjął z maszyn pokrowce. Po chwili ciszy, która była wynikiem zaskoczenia i zadziwienia, generał Bertrand spytał pierwszy: – „Skąd to wzięliście?", na co Langer odpowiedział: – „Zrobiliśmy to sami". Na stole leżały kopie Enigmy, wykonane przez warszawską wytwornię AVA. Brytyjczycy zadawali najwięcejj pytań, a Denniston chciał natychmiast dzwonić do Londynu, aby przysłano kreślarza i elektryka, którzy wykonaliby szkice maszyny. Major Langer miał jednak więcej do pokazania: goście przeszli do następnego pokoju, w którym zademonstrowano polskie wynalazki: „bomby" Rejewskiego i „płachty" Zygalskiego.

Francuscy i angielscy goście nie mieli słów uznania i podziękowania za ujawnienie tajemnicy, a Denniston ponownie chciał telefonować do Londynu. Zupełnie jednak nie uwierzył swym uszom, gdy usłyszał, że Polacy przygotowali gościom po jednej kopii Enigmy i komplet wszystkich materiałów. Polacy przekazali całą swoją wiedzę dotyczącą odczytania szyfrów, wraz z używanymi przyrządami pomocniczymi, ale najcenniejszym polskim darem były kopie niemieckiej Enigmy wyprodukowane w fabryce AVA. Jedną zabrano do Paryża, a drugą przewiózł Tom Greene – kurier ambasady brytyjskiej w swoim bagażu dyplomatycznym do Londynu, gdzie na spotkanie na Victoria Station wyszedł Stewart Menzies – szef wywiadu brytyjskiego i osobiście odebrał przesyłkę. (...)

Źródło: http://niepoprawni.pl/blog/jeszcze-nie-przypisane/enigma-bez-tajemnic-dla-polakow-czyli-cudze-chwalicie-4

26 XII 1939 Zbrodnia w Wawrze

Zbrodnia w Wawrze. Antoni Bartoszek powieszony przez Niemców przy wejściu do swojej restauracji

27 grudnia 1939 roku Niemcy dokonali w podwarszawskim Wawrze masowej egzekucji na ponad stu Polakach.

26 grudnia w wawerskiej restauracji należącej do Antoniego Bartoszka dwaj miejscowi chuligani z kryminalna przeszłością, znani policji, zastrzelili dwóch niemieckich żołnierzy. Niemcy odrzucili propozycję miejscowych władz wspólnego poszukiwania sprawców. Zdecydowali się na krwawy odwet.

Następnego dnia Bartoszka powiesili na drzwiach jego restauracji. W Wawrze i sąsiednim Aninie nocą wyciągnęli z domów 116 mężczyzn, często zupełnie przypadkowych, niczym niezwiązanych z Wawrem. Śmierć poniosło 108, ośmiu udało się uciec.

Zbrodnia w Wawrze nie była jedyna. Niemcy od pierwszych dni wojny i okupacji stosowali wobec Polaków bezwzględny terror. Do końca 1939 roku w podobnych jak w Wawrze egzekucjach zabili w Generalnym Gubernatorstwie blisko pięć tysięcy Polaków.

Po jakimś czasie na murach warszawskich pojawiły się napisy „Wawer 27.XII.39" lub „Wawer pomścimy". To harcerze z Małego Sabotażu dodawali otuchy warszawiakom i przypominali Niemcom, że Polska Walczy.

Źródło: IPN, http://niezwykle.com/zbrodnia-w-wawrze-27-grudnia-1939-niemcy-dokonali-masowej-egzekucji-na-ponad-stu-polakach/

XII 1940 Dekalog Polaka

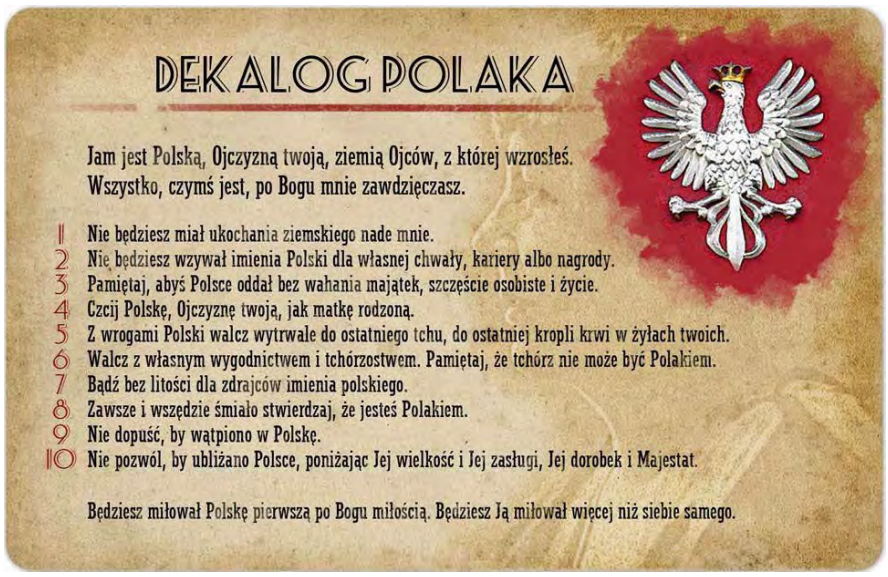

W grudniu 1940 roku konspiracyjna Komenda Obrońców Polski wydała kalendarzyk na rok 1941. Ma on dziś dla nas szczególną wartość, gdyż zawiera pierwodruk tekstu o nieprzemijającej wartości. To „Dekalog Polaka” Zofii Kossak-Szczuckiej.

Źródło: https://niezlomni.com/dekalog-polaka-zofii-kossak-szczuckiej-jam-polska-ojczyzna-twoja-ziemia-ojcow-ktorej-wzrosles/

2 XII 1941 W wieku 55 lat zmarł marszałek Edward Rydz-Śmigły w Warszawie

2 grudnia 1941 r. w niejasnych do dziś okolicznościach w okupowanej przez Niemców Warszawie zmarł Edward Śmigły-Rydz, marszałek Polski i Naczelny Wódz w czasie kampanii polskiej w 1939 r.
(...)
W trakcie zamachu majowego w 1926 r. Śmigły-Rydz poparł marszałka Piłsudskiego, przysyłając mu do Warszawy część oddziałów garnizonu wileńskiego. W październiku 1926 r. mianowany został Inspektorem Armii w Warszawie.
Po śmierci Piłsudskiego 12 maja 1935 r. na podstawie dekretu prezydenta Ignacego Mościckiego objął stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, dające ogromne uprawnienia.
W lipcu 1936 r. premier Felicjan Sławoj-Składkowski wydał okólnik, w którym stwierdzał:
- Generał Rydz-Śmigły, wyznaczony przez Marszałka Piłsudskiego, jako pierwszy Obrońca Ojczyzny, i pierwszy współpracownik Pana Prezydenta w rządzeniu państwem, ma być uważany i szanowany, jako pierwsza w Polsce osoba po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej. - czytamy w dokumencie.
10 listopada 1936 r. Śmigły-Rydz otrzymał stopień generała broni. Dzień później w Święto Niepodległości dekretem prezydenta Ignacego Mościckiego mianowany został Marszałkiem Polski.
W 1939 r. w czasie kampanii polskiej Śmigły-Rydz pełnił funkcję Naczelnego Wodza.
W nocy z 6 na 7 września opuścił Warszawę i przeniósł swoją kwaterę do Brześcia nad Bugiem. Po wkroczeniu wojsk sowieckich na terytorium Rzeczypospolitej, 17 września wraz z rządem polskim i prezydentem Mościckim przekroczył granicę polsko-rumuńską z zamiarem przedostania się do Francji i kontynuowania walki u boku aliantów. Internowany przez władze rumuńskie, 7 listopada 1939 r. złożył rezygnację z funkcji Naczelnego Wodza.
Ocena działań marszałka Śmigłego-Rydza w 1939 r. jest i zapewne jeszcze długo będzie tematem sporów i dyskusji. Część historyków analizując popełnione przez niego błędy zwraca uwagę na zbyt wczesne przeniesienie kwatery Naczelnego Wodza z Warszawy do Brześcia oraz na opuszczenie wciąż jeszcze walczących wojsk.
Po internowaniu w Rumunii Śmigły-Rydz początkowo umieszczony został w mieście Krajowa (Craiova). Później przewieziono go do górskiej wioski Dragoslavele, gdzie przebywał pod strażą żandarmerii rumuńskiej.
10 grudnia 1940 r. udało mu się uciec i nielegalnie przekroczyć granicę rumuńsko-węgierską.
Do jesieni 1941 r. przebywał w Budapeszcie. W październiku 1941 r. przez Słowację przedostał się do okupowanej Polski i zamieszkał w Warszawie.
Zmarł na atak serca 2 grudnia 1941 r. Pochowany został na Cywilnym Cmentarzu na Powązkach pod nazwiskiem Adama Zawiszy.

Okoliczności śmierci marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza do dziś nie są jednak w pełni jasne. Pojawiają się informacje, że Śmigły-Rydz tuż po powrocie do Warszawy w 1941 r. nawiązał szereg kontaktów, w tym najbardziej poufny, z gen. „Grotem”.
Edward Rydz-Śmigły odznaczony był m.in. Orderem Orła Białego, Orderem Virtuti Militari kl. II i V, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Orderem Polonia Restituta kl. I, II, i III, czterokrotnie Krzyżem Walecznych oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

Źródło: http://niezalezna.pl/19748-70-lat-temu-zmarl-edward-smigly-rydz

4 XII 1941 Umowa Gen. W. Sikorskiego i Stalina podpisana w Moskwie

22 czerwca 1941 roku armia hitlerowska rozpoczęła atak na Związek Radziecki. Na wiadomość o inwazji na Rosję, premier Wielkiej Brytanii, Winston Churchill zapewnił zaatakowaną stronę o wsparciu wojsk alianckich. Polska również postanowiła poprzeć Stalina, jeżeli ten zrealizuje kilka postulatów. Stojący na czele rządu RP na Uchodźstwie gen. Sikorski wygłosił przemówienie, w którym wyrażał nadzieję na powrót Moskwy do zasad pokoju ryskiego, naruszonego przez napaść na Polskę w 1939 roku.

– Wówczas sprawa polska schodziła na drugi plan – mówił prof. Marian Kukiel w 1967 roku w RWE. – Głos Sikorskiego wyciągający rękę do walczącej Rosji bez względu na krzywdy przez Polskę doznane, z gotowości współdziałania we wspólnej walce, upominał się przywrócenia do stanu prawnego naruszonego przez pakty z Hitlerem.

Stalin mający zapewnienia poparcia ze strony Anglii zignorował polski gest. Wówczas w sprawę odbudowania stosunków polsko-rosyjskich zaangażowali się Anglicy. Sikorski dążył do porozumienia, ponieważ był świadomy, że odmowa rokowań prowadziłaby tylko do izolacji Polski. Do podpisania układu Sikorski–Majski doszło 30 lipca 1941 roku. Według jego zapisów miało dojść do unieważnienia paktu Stalina z

Hitlerem o unicestwieniu Polski, uznania rządu RP w Londynie i utworzenia w Rosji armii polskiej temu rządowi podległej. Dodatkowo rząd radziecki udzielił amnestii wszystkim obywatelom polskim, których więziono na terenie ZSRR.

Sikorski z wizytą u Stalina

Amnestia i anulowanie paktu Ribentrop–Mołotow wywołało burzę wśród polskich polityków. Żądano, aby wypuszczeni z więzień i łagrów zostali oficjalnie oczyszczeni z wszelkich zarzutów. Aktu nie zaakceptował nawet sam prezydent Władysław Raczkiewicz.

Związek Radziecki mimo oficjalnie przyjaznych stosunków z polskim rządem na emigracji utrudniał utworzenie Armii Polskiej na swoim terytorium. Ponadto polskich żołnierzy traktowano jak mięso armatnie – na front wysyłano małe, niewyszkolone i nieuzbrojone oddziały. Takim praktykom sprzeciwiał się gen. Władysław Anders, który dowodził Armią Polską.

W takiej atmosferze do Moskwy wybrał się 30 listopada 1941 roku gen. Władysław Sikorski – Jadąc do Rosji na spotkanie ze Stalinem pod koniec listopada miał uzyskać rękojmię pełnego wykonania zobowiązań Rosji, co do więźniów i zesłańców i usunięcia przeszkód do utworzenia dużej armii polskiej – mówił prof. Marian Kukiel.

3 grudnia Premier spotkał się ze Stalinem domagając się zwolnienia wciąż przetrzymywanych w łagrach i więzieniach Polaków. Radziecki przywódca obiecał poprawę zaopatrzenia polskich oddziałów, ale niechętnie składał deklarację, co do przyszłych granic Polski. Do podpisania porozumienia między Sikorskim a Stalinem doszło 4 grudnia 1941 roku w Moskwie.

Na zdjęciu: (od lewej): Gen. Władysław Anders, gen. Władysław Sikorski i Józef Stalin – podczas oficjalnej wizyty w ZSRR (grudzień 1941), źr. Władysław Anders "Bez ostatniego rozdziału", Warszawa 1989, Wikipedia/dp

Źródło:
https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/992550,Porozumienie-Sikorskiego-ze-Stalinem-%E2%80%93-podanie-reki-wrogowi

Szanowni Państwo, koniecznie przeczytajcie cały tekst: Danuta Nespiak-Z dziejów walk dyplomatycznych o Lwów w latach 1939-45

Podstępna agresja sowiecka 17 IX 1939 roku w najbardziej dramatycznym okresie walk polsko-niemieckich była brutalnym złamaniem prawa międzynarodowego.

Polski rząd emigracyjny utworzony został już w listopadzie 1939 r. pod kierownictwem premiera gen. Wł. Sikorskiego. Cieszył się pełnym oficjalnym uznaniem zachodnich sprzymierzeńców, ale nie znalazł poparcia w podstawowych problemach jakimi były obrona wschodnich granic Polski. W sierpniu 1940 r. rząd polski przyjął tezy polityki zagranicznej w których m. in. stwierdzał, że granice okupacji sowieckiej w Polsce nie mają podstaw, są wyrazem zachłannych dążeń ZSRR, a warunkiem nawiązania stosunków dyplomatycznych musi być uznanie granicy polskiej wytyczonej traktatem ryskim z 18 III 1921 r. Takie stanowisko rządu polskiego nie było przychylnie przyjęte przez rząd

brytyjski, zwłaszcza po napaści Niemiec na Sowiety w lipcu 1941 r., w którym widziano ratunek dla stale zagrożonej Anglii. Wyrazem tego była słynna umowa premiera W. Churchila, w której nie wymienił Polski wśród narodów skrzywdzonych przez hitlerowskie Niemcy. W odpowiedzi na to gen. W. Sikorski w swoim przemówieniu radiowym, wygłoszonym już 23 VII 1941 r. wyraził nadzieję, że układy niemiecko-sowieckie z 1939 r. zostaną uznane za niebyłe, co zaktualizuje znowu ważność traktatu ryskiego. Cztery dni później ambasada sowiecka w Londynie odrzuciła sugestię Sikorskiego deklarując, że ZSRR nie wyrzeknie się Ukraińców i Białorusinów, a sprawa granicy wschodniej będzie rozstrzygnięta później.
W lipcu 1941 r. miały miejsce ciężkie rozmowy gen. Sikorskiego i min. spraw zagr. rządu polskiego A. Zaleskiego z ambasadorem sowieckim Majskim. Kwestionował on granicę z 1939 r. uważając ją za sprawę otwartą. Przyjęty po rozmowach kompromis postanawiał, że ZSRR unieważni swoje traktaty z Niemcami z sierpnia i września 1939 r. co wyjaśni sprawę granic. W świetle tej sytuacji rysował się niebezpiecznie problem Lwowa i Kresów Wschodnich. Gen. K. Sosnkowski podkreślał stale na posiedzeniach Rady Ministrów rządu polskiego, że przyszła deklaracja w sprawie granic ma być potwierdzona przez ZSRR jako powrót do stanu prawnego sprzed l IX 1939 r. W prowadzonych w dalszym ciągu negocjacjach, gdzie pośrednikiem rozmów ze strony W. Brytanii był min. A. Eden, rząd polski przedłożył projekt porozumienia polsko-sowieckiego. Domagano się w nim m. in. unieważnienia fikcji plebiscytu na ziemiach polskich zajętych przez ZSRR i cofnięcia sowieckiego obywatelstwa mieszkańcom zagarniętych Kresów Wschodnich. Strona angielska nie była zadowolona z treści tego projektu i pod wpływem jej nacisku gen. Sikorski podjął próbę przekonania swego gabinetu iż nie podpisanie układu z ZSRR przyniesie groźne konsekwencje. Stalin utworzy, jak sądził generał, jakiś polski komitet i powierzy mu formowanie na swoim terenie armii polskiej. Wystąpienie Sikorskiego spowodowało rozłam w Radzie Ministrów.
Prezydent Wł. Raczkiewicz był przeciwny wyznaczeniu terminu podpisania układu bez zabezpieczenia praw Polski do Kresów Wschodnich. Sikorski się wahał, ale presja angielska oraz odpowiedzialność za tragiczny los jeńców, więźniów i setek tysięcy wywiezionych do ZSRR Polaków przeważyły na jego decyzji. 30 VII 1941 r. Sikorski podpisał układ polsko-sowiecki na mocy którego traktaty niemiecko-sowieckie z 1939 r. straciły swą moc. Sikorski uważał, że postanowienia układu są równoznaczne z uznaniem granicy ryskiej. Dał zresztą temu wyraz przemawiając 7 VIII 1941 r. do polskich żołnierzy i wymieniając Lwów jako najdroższe dla siebie miasto, którego losu nie naraził przez podpisanie układu z ZSRR. Optymizmu tego nie podzielali inni m. in. gen. Sosnkowski. Wyraził on poważne obawy, bo układ nie zabezpieczał jednoznacznie praw Polski do Lwowa, Wilna i Kresów Wschodnich.
2.XII.1941 r. Sikorski po raz 1-szy rozmawiał ze Stalinem na Kremlu. W trakcie tego spotkania Stalin nadmienił, że nie będzie się kłócił o granice, Lwów jest miastem polskim, ale będą o to miasto kłótnie z Ukraińcami, na co Sikorski odpowiedział, że granica z 1939 r. nie może być kwestionowana. Tymczasem nota Komisarza Ludowego ZSRR przekazana wkrótce ambasadzie polskiej w Kujbyszewie stwierdzała, że przyłączenie do ZSRR Zach. Ukrainy ze Lwowem oraz Białorusi było rezultatem wyrażonej woli ludności. Groźnym ostrzeżeniem był nota następna z 6 I 1942 r. skierowana tym razem do wszystkich rządów państw utrzymujących stosunki dyplomatyczne z ZSRR. Informowała o złym traktowaniu ludności cywilnej przez armię niemiecką w miastach ukraińskich, wśród których wymieniony był Lwów. W odpowiedzi ambasada polska wysłała 9 I 1942 r. notę do Komisariatu Ludowego ZSRR. wyjaśniając, że zaszło nieporozumienie bo Lwów był i jest miastem polskim. 17 I 1942 r. przyszła odpowiedź sowiecka, że Lwów, Brześć i Stanisławów leżą na terenie republik Ukraińskiej i Białoruskiej, więc należą do ZSRR.

Ciąg dalszy poniżej!

Autor: Danuta Nespiak-Z dziejów walk dyplomatycznych o Lwów w latach 1939-45
Źródło: http://www.lwow.com.pl/semper/curson.html

2 XII 1942 Gen. Władysław Sikorski rozpoczął wizytę w Stanach Zjednoczonych

Sytuacja wymagała szukania przez rząd polski poparcia w USA. W marcu 1942 r. gen. Sikorski w czasie spotkania z prez. Rooseveltem w Waszyngtonie usłyszał jedynie, że nie należy rozstrzygać sporów terytorialnych przed zakończeniem wojny. Druga wizyta Sikorskiego w Waszyngtonie (listopad 1942 r.) nie przyniosła nic konkretnego oprócz rad o porozumieniu się z ZSRR. Wobec tego 2 XII 1942 r. rząd polski podjął uchwalę potwierdzającą ważność granic polskich z 1939 r.
12 I 1943 r. Komendant Główny AK, gen. S. Grot-Rowecki powiadomił Sikorskiego, że Ukraińcy podejmą próbę stworzenia własnego państwa ze stolicą we Lwowie. Niedostatecznie uzbrojone oddziały AK z trudem będą mogły podjąć walkę o Lwów, w złej sytuacji znajduje się też Wilno.
26 U 1943 r. rząd polski, stojąc nieodmiennie na stanowisku ważności traktatu ryskiego, delegował ambasadora Romera do Moskwy z listem do Stalina. Nie dało to żadnego rezultatu bo Stalin przewrotnie argumentował, że nastąpiło połączenie ziem ukraińskich i białoruskich. Na oświadczenie Romera, że nie ma Polaka, który by się wyrzekł Lwowa i Wilna, Stalin odpowiedział, że rozumie polski punkt widzenie, ale że ma swój i sprawa jest "skwitowana".
Fala wzajemnej niechęci i wrogości między rządem polskim a sowieckim osiągnęła kulminację, kiedy Niemcy poinformowały opinię światową o odkryciu grobów katynskich. Wykorzystał to Stalin i w nocy z dnia 25/26 IV 1943 r. Mołotow przekazał amb. Romerowi notę zrywającą stosunki dyplomatyczne z rządem polskim za oskarżenie Kremla o mord oficerów polskich. Pogorszyło to w sposób tragiczny dalsze rokowania o Lwów i Kresy Wschodnie. 6.V.1943 w Moskwie min. A. Wyszyński zarzucił rządowi polskiemu, że kieruje bezpodstawne roszczenia do terytorium Zach. Ukrainy i Białorusi. W 2 dni później obradował w Moskwie I Kongres Zw. Patriotów Polskich pod przewodnictwem zaprzedanej Sowietom W. Wasilewskiej- W swojej uchwale Kongres stwierdził, że traktat ryski ma być unieważniony, bo nie odpowiada żądaniom Ukraińców i Białorusinów.

Ciąg dalszy poniżej!

Autor: Danuta Nespiak-Z dziejów walk dyplomatycznych o Lwów w latach 1939-45
Źródło: http://www.lwow.com.pl/semper/curson.html

2 XII 1942 Uchwalono statuty Komisji Koordynacyjnej Żydowskiego Komitetu Narodowego i ŻOB

W nocy z 1 na 2 XII - uchwalono statuty Komisji Koordynacyjnej Żydowskiego Komitetu Narodowego i powołanej przez nią Żydowskiej Organizacji Bojowej. Do komendy ŻOB weszli: Mordechaj Anielewicz (Haszomer Hacair), Hersz Berliński (Poalej-Syjon Lewica), Icchak Cukierman (Dror), Marek Edelman (Bund), Jochanan Morgensztern (Poalej-Syjon Prawica), Michał Rojzenfeld (PPR). 10 XII - do getta przybywa grupa 83 osób (w większości działaczy Droru) ze zlikwidowanej fermy na Czerniakowie.

Źródło: http://warszawa.getto.pl/index.php?show=kalendarium

1 XII 1943 Zakończyła się konferencja "Wielkiej Trójki" w Teheranie

Kontynuacja tekstu: Danuta Nespiak-Z dziejów walk dyplomatycznych o Lwów w latach 1939-45

Sikorski był bardzo rozgoryczony brakiem poparcia ze strony aliantów. W marcu 1943 r. Anglicy chcieli ofiarować Polakom jeden ze swoich krążowników. Sikorski zadecydował, że nazwie go "Lwów". Min. Eden nie wyraził zgody twierdząc, że rozzłości to Stalina, wobec tego Sikorski daru nie przyjął.

Po zerwaniu stosunków wszystkie negocjacje w sprawie Lwowa i Kresów Wschodnich prowadzili alianci, co zaważyło fatalnie na ustaleniach Konferencji w Teheranie i Jałcie. Po dość tajemniczej śmierci Sikorskiego w Gibraltarze tempo działań sowieckich przybrało na sile. W miarę zbliżania się Armii Czerwonej do granic Polski z 1939 r. rysował się też niebezpiecznie problem AK.

16 XI 1943 r. rządy sojusznicze otrzymały "memorandum" rządu polskiego z apelem o pomoc w wznowieniu stosunków polsko-sowieckich i dyskusjach terytorialnych z uwagą, że przyznanie Polsce Prus i Śląska Opolskiego nie może być traktowane jako odszkodowanie za Lwów, Wilno i Kresy Wschodnie. Memorandum to było przygotowane z myślą o Konferencji w Teheranie, na którą strona polska nie została zaproszona. **W czasie obrad tej konferencji (28 XI-1 XII 1943)** Stalin oświadczył, że granicą wschodnią Polski ma być linia Cursona. Min. Eden mając na uwadze problem Lwowa zwrócił uwagę, że płd. linia tej granicy nigdy nie była określona. Churchill nie poparł uwagi Edena, a później nawet oświadczył mu, że nie zamierzał kruszyć kopii o to miasto i z powodu Lwowa "serce nam nie pęknie". Tydzień po konferencji w Teheranie rząd polski podjął ponownie uchwałę o ważności traktatu ryskiego, ale niestety nie miało to żadnego znaczenia dla przebiegu dalszych negocjacji.

W nocy z 3/4 I 1944 r. Armia Czerwona przekroczyła granicę polską w okolicy Rokitna na wschód od Sam. 4 I rano gen. Sosnkowski, wobec groźby sytuacji wywołanej brakiem stosunków dyplomatycznych z Kremlem, zażądał złożenia specjalnej noty u rządów państw sojuszniczych. Wyraził swoje obawy co do taktyki Akcji "Burza" w kraju. Kilka dni później depeszował do gen. Bora-Komorowskiego, że ujawnienie się AK grozi tragicznymi konsekwencjami, bo Sowieci stoją twardo przy linii Cursona.

11.I.1944 r. rząd ZSRR ogłosił oficjalny komunikat, że granica sowiecko-polska odpowiada pragnieniom ludności Zach. Ukrainy i Białorusi, wyrażonych w plebiscycie z 1939 roku. Stwarza to platformę dla wznowienia stosunków między Polską a ZSRR.

W końcu stycznia 1944 r. rozmowy z rządem polskim prowadził głównie Churchill wyrażając obawy o granicę wschodnią i zachowanie Lwowa i Wilna dla Polski. W końcu ostrzegł, że jeżeli rząd Polski nie podejmie rozmów o linii Cursona, to on jako premier W. Brytanii nie weźmie na siebie odpowiedzialności za dalszy bieg wydarzeń.

Wobec tego 15 II 1944 r. premier St. MIkołajczyk przedstawił Churchillowi projekt swojej depeszy do Stalina, w której była mowa o ustaleniu linii demarkacyjnej na wschód od Lwowa i Wilna. Natomiast Churchill w liście do Stalina (z dn. 20 II 1944) wysunął inne propozycje. Zapytywał, czy zgodziłby się on na przejęcie przez polską administrację rejonów zdobywanych przez Armię Czerwoną, a rząd polski pragnął by administracja ta objęła Lwów i Wilno. Dwa dni później Churchill nie omieszkał zresztą oświadczyć w Izbie Gmin, że brytyjski pogląd na sprawy granicy wschodniej Polski w 1919 r. znalazł swoje poparcie w linii Cursona. Wystąpienie to zostało b. negatywnie odebrane przez rząd polski i środowiska emigracyjne. Nic dziwnego, że Stalin 3 III 1944 r. wyraził się w liście do Churchilla pogardliwie o rządzie polskim, który sobie rości prawo do Lwowa i Wilna.

W maju 1944 r. premier Mikolajczyk udał się do Waszyngtonu. Pozornie odniósł pewne sukcesy, bo prezydent Roosevelt był życzliwy, obiecywał, że pomoże w staraniach o Lwów, Tarnopol i Drohobycz. Podkreślał jednak, że porozumienie z Kremlem jest konieczne. W Waszyngtonie bawił wtedy wysłany specjalnie z Moskwy prof. Oskar Lange. Spotykając się z Mikołajczykiem 13 VI 1944 r. Lange oświadczył mu, że Stalin przez niego, jako prywatną osobę, pragnie przedstawić swoje poglądy premierowi rządu polskiego. Poinformował wtedy Mikołajczyka obłudnie, że Stalin byłby skłonny zostawić Lwów Polsce, ale musi się liczyć z Ukraińcami.

Po powrocie do Londynu zdezorientowany Mikołajczyk zaczął prowadzić poufne rozmowy z ambasadorem sowieckim Lebiediewem na temat ustalenia linii demarkacyjnej. Tymczasem naczelny wódz gen. Sosnkowski nalegał usilnie by rząd polski złożył zdecydowany protest rządom państw sprzymierzonych w obronie praw polskich do Lwowa i Wilna. 22 VII 1944 r. pod auspicjami Stalina powołany został Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. W nocy z 26/27 VII amb. Romer i min. Grabski udali się do Moskwy, a we Lwowie kończyło się pozorne zwycięstwo Akcji "Burza". Tragiczny jej finał w Wilnie i Lwowie uświadomił grozę sytuacji wobec restrykcyjnych działań sowieckich. Rozmowy ze Stalinem w Moskwie były niesłychanie trudne. Delegacja polska przekonywała Stalina o wadze Lwowa, Wilna i zagłębia naftowego dla Polski. Stalin był nieustępliwy. Premier Mikołajczyk rozpoczął 13 X 1944 roku w Moskwie drugą turę rozmów ze Stalinem i Mołotowem wysuwając argument, że decyzja o granicy należy do narodu polskiego, a nie do niego. Stalin nie zawahał się nazwać go imperialistą stwierdzając, że Gdańsk dla Polski jest nie mniej ważny niż Lwów. Na spotkaniu natomiast delegacji polskiej z PKWN Bierut oświadczył, że "jesteśmy tu by w imieniu Polski, zgodnie z wolą narodu polskiego zadecydować, że Lwów będzie należał do ZSRR".

W rozmowach tych uczestniczyli również min. Eden i Churchill. Premier Mikołajczyk zajął twarde stanowisko, mimo nalegań Churchilla podkreślał, że Lwów jest miastem polskim, a zagłębie naftowe z Borysławiemjest niezbędne dla rozwoju gospodarczego Polski. Rozmowy były bardzo burzliwe i Mikołajczyk powiedział wówczas wprost Churchillowi "przehandlowaliście nas w Teheranie". Nazajutrz tj. 14 X 1944 r. Mikołajczyk nie zgodził się na projekt porozumienia polsko-sowiecko-brytyjskiego, który zakładał akceptację linii Cursona. Churchill przedstawił drugi projekt według którego obowiązywałaby linia Cursona, ale z wyłączeniem Lwowa i zagłębia naftowego- Stalin odrzucił ten projekt, a Moło-tow motywował, że oddanie Lwowa krzywdziłoby Ukraińców. 17 X 1944 r., dzień przed wyjazdem polskiej delegacji do Londynu, Mikołajczyk rozmawiał ze Stalinem, że zgadza się na linię Cursona, ale z wyłączeniem Lwowa. Tuż przed odlotem

stwierdził, że linia Cursona może być tylko linią demarkacyjną. 21 XI 1944 r. ambasador USA Harriman wręczył w Londynie Mikołaj czykowi list od prezydenta Roosevelta. Informował on premiera rządu polskiego, że na temat granic Polski wypowie się po zakończeniu wojny. Harriman przekazał mu ponadto wiadomość, że został upoważniony przez Roosevelta do negocjacji u Stalina w sprawie Lwowa i zagłębia naftowego, ale osobiście nie ma nadziei by coś uzyskał. Po dymisji Mikołajczyka 27 XI 1944 r. powołany został nowy rząd z premierem Tomaszem Arciszewskim na czele. Nowy premier złożył oświadczenie, ze jego rząd będzie konsekwentnie bronił nadal granic Polski z 1939 r. Bez odpowiedzi pozostała depesza Arciszewskiego do Churchilla i Roosevelta by nie wyrażali zgody na decyzje przekreślające prawa Polski do Kresów Wschodnich. Roosevelt i Churchill byli już wówczas w Jałcie. Konferencja ta odbywała się bez udziału przedstawicieli rządu polskiego. Sprawy wschodniej granicy Polski poruszano wielokrotnie. Churchill deklarował, że nie sprzeciwia się włączeniu Lwowa do ZSRR, ale gdyby potężny sojusznik zechciał być wspaniałomyślny i oddał miasto Polsce wzbudziło by to podziw i wielkie uznanie aliantów. Stalin odpowiedział bardzo przewrotnie przypominając, że linię Cursona wyznaczyli nie Rosjanie. Dlaczego zatem ZSRR ma teraz żądać mniej i jaka byłaby reakcja "narodu radzieckiego", że interesów jego lepiej bronił lord Curson niż on sam i Mołotow. W dowód swojej "wspaniałomyślności" przypomniał aliantom, że zrezygnował przecież z Białegostoku, ale nie może zrzec się Lwowa.

W ostatnim dniu konferencji jałtańskiej (10 II 1944 r.) wszyscy zgodzili się na linię Cursona przyznając Lwów, Wilno i Kresy Wschodnie ZSRR. Była to tragiczna wiadomość dla rządu polskiego na emigracji i w kraju. Reakcje polskich komunistów były zupełnie inne. Wł. Gomułka na konferencji partyjnej w Łodzi 18 II 1945 r. oświadczył, że obóz demokracji polskiej wita z zadowoleniem postanowienia konferencji jałtańskiej.

Rząd polski w Londynie zaprotestował oświadczając, że decyzje jałtańskie są pogwałceniem prawa każdego narodu do występowania w obronie własnej i nie mogą obowiązywać ani rządu ani narodu polskiego. Ministerstwo Spraw Zagr. Wielkiej Brytanii odmówiło zgody na nadanie tego protestu przez BBC. W tym czasie II Korpus Polski toczył ciężkie walki we Włoszech, a w kraju podziemie polityczne i wojskowe dogorywało. **Walka dyplomatyczna o Lwów i Kresy Wschodnie została definitywnie przegrana kiedy sowieckiej proweniencji Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej utworzony 28 VI 1945 r. uznany został wkrótce przez rządy W. Brytanii, Francji i USA.**

Autor: Danuta Nespiak-Z dziejów walk dyplomatycznych o Lwów w latach 1939-45
Źródło: http://www.lwow.com.pl/semper/curson.html

31 XII 1944 „Rząd” dla zrujnowanej Polski-PKWN

PKWN 31 grudnia 1944 został przekształcony w Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej

31 grudnia 1944 r. PKWN został przekształcony w Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej Decyzją Stalina Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego powołał Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej. Władza oparta na komunistach i pod kontrolą NKWD miała stanowić konkurencję dla legalnego Rządu RP na uchodźstwie. Rząd Tymczasowy kontrolował tereny zajęte przez Armię Czerwoną. Prowadząc politykę faktów dokonanych Stalin dał wyraźnie do zrozumienia aliantom, że nie uzna rządu londyńskiego.

W manifeście lipcowym wyrażono program Rządu Tymczasowego Formalnie Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej został utworzony na mocy ustawy z 31 grudnia. "Krajowa Rada Narodowa, przychylając się do ogólnych żądań społeczeństwa polskiego, wyrażonych w masowych uchwałach, rezolucjach i wezwaniach organizacji społecznych, politycznych i zawodowych, zebrań fabrycznych, chłopskich, inteligenckich, młodzieżowych oraz zjazdów i kongresów: spółdzielczego, chłopskiego, związków zawodowych i poszczególnych partii politycznych - powołuje - w miejsce (...) **Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego - Rząd Tymczasowy** Rzeczypospolitej Polskiej oparty o program działania, wyrażony w manifeście Lipcowym PKWN".

Według artykułu 3. Prezes Rady Ministrów i Ministrowie składają na ręce Prezydenta Krajowej Rady Narodowej ślubowanie: "Ślubuję uroczyście, jako członek Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej, według najlepszego mego rozumienia i zgodnie z sumieniem rzetelnie pracować dla dobra Narodu Polskiego, stać na straży jego praw demokratycznych i czynić wszystko w miarę swoich sił i uzdolnień dla umocnienia niepodległości i pomyślnego rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej". Ustawę podpisał Prezydent Krajowej Rady Narodowej - Bolesław Bierut.

Premierem Rządu Tymczasowego został dotychczasowy przewodniczący PKWN - Edward Osóbka-Morawski (PPS); wicepremierami zostali Władysław Gomułka (PPR) i Stanisław Janusz (SL); tekę ministra obrony narodowej objął generał Michał Rola-Żymierski, ministrem bezpieczeństwa publicznego został Stanisław Radkiewicz(PPR) a ministrem przemysłu Hilary Minc (PPR).

Rząd Tymczasowy został oficjalnie uznany przez ZSRR, Czechosłowację i Jugosławię oraz wymienił przedstawicieli z Francją. Protest przeciwko jego powołaniu zgłosiły Stany Zjednoczone i Wielka Brytania. Początkowo miał siedzibę w Lublinie, ale 1 lutego 1945 r. przeniósł się do Warszawy.

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-31-grudnia-1944-r-pkwn-zostal-przeksztalcony-w-rzad-tymczaso,nId,1580257#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

---

Począwszy od stycznia 1944 r., kiedy Armia Czerwona przekroczyła przedwojenną granicę Polski, zaczęły się realizować najczarniejsze scenariusze. Na Wołyniu, gdzie akcja „Burza” została uruchomiona najwcześniej, Nowogródczyźnie, Wileńszczyźnie i w Galicji Wschodniej powtarzał się ten sam schemat: oddziały AK odnosiły sukcesy w walkach z Niemcami (np. znaczący udział w zdobyciu Wilna i Lwowa w lipcu 1944 r.), nierzadko we współdziałaniu z jednostkami bojowymi Armii Czerwonej. Jednak kiedy walki się kończyły, żołnierze AK byli rozbrajani (zdarzały się przypadki ich rozstrzeliwania, szczególnie oficerów) i umieszczani w obozach filtracyjnych, gdzie przechodzili selekcję. Stamtąd część kierowano do armii gen. Zygmunta Berlinga, a pozostałych, którzy odmawiali albo w przekonaniu Sowietów byli „elementem wrogim”, wywożono w głąb Związku Sowieckiego (w znacznej mierze dotyczyło to oficerów). Sowieci nie uznawali przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego, reprezentujących legalne polskie władze. Zajęte tereny traktowali jak część własnego

terytorium. Łudzono się, że inaczej będzie na ziemiach położonych na zachód od Bugu, za tzw. linią Curzona. Szybko przekonano się, że Sowieci byli w swoim działaniu bardzo konsekwentni, a wydarzenia na Białostocczyźnie, Mazowszu, Lubelszczyźnie i Rzeszowszczyźnie przypominały to, co działo się wcześniej we wschodnich województwach przedwojennej Polski. Ponurym symbolem stało się rozbrojenie 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, która po krwawych walkach na Wołyniu i Polesiu przedarła się na Lubelszczyznę i po raz drugi wzięła udział w akcji „Burza". Po przejściu pięknego szlaku bojowego w ostatnich dniach lipca 1944 r. została otoczona przez Sowietów w okolicach Skrobowa k. Lubartowa. Pojmanych żołnierzy umieszczono w obozie filtracyjnym, który utworzono na terenie niedawno wyzwolonego obozu koncentracyjnego na Majdanku. Na terenach zajętych przez Armię Czerwoną, stosując metodę faktów dokonanych, Józef Stalin wdrażał swój projekt polityczny odnośnie do powojennej Polski. Przez następnych 45 lat przekonywano Polaków, że **22 lipca 1944 r. w Chełmie powstał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN),** z Edwardem Osóbką-Morawskim na czele, który tego samego dnia ogłosił Manifest PKWN. Przedstawiono w nim główne kierunki „demokratycznych" przemian w powojennej Polsce. Akt założycielski nowej Polski opierał się na kłamstwie, gdyż PKWN i sam Manifest powstały w Moskwie. Komitet miał być dla Stalina dowodem i argumentem w rozmowach z aliantami zachodnimi na to, że istnieje alternatywa wobec rządu polskiego na uchodźstwie. Władza PKWN była iluzoryczna, a najmocniejszy na to dowód stanowiło porozumienie zawarte przez jego przedstawicieli z władzami sowieckimi 26 lipca. Kluczowe ustalenia sprecyzowano w artykule pierwszym tegoż porozumienia, w którym pisano: „W strefie działań wojennych na terytorium Polski po wkroczeniu wojsk radzieckich władza najwyższa i odpowiedzialność we wszystkich sprawach dotyczących prowadzenia wojny, w okresie czasu niezbędnego dla przeprowadzenia operacji wojennych, koncentrują się w ręku wodza naczelnego wojsk radzieckich". Umowa gwarantowała więc pełną swobodę działania Armii Czerwonej oraz jednostkom policji politycznej, czyli NKWD, na zajętych terenach. Drugi podpisany dokument traktował o przebiegu (na podstawie tzw. linii Curzona) przyszłej granicy państwowej między ZSRR a Polską. W gestii PKWN pozostawało kierowanie administracją, gospodarką i formowanie wojska na terytorium polskim, gdy przestanie ono być terenem bezpośrednich działań wojennych. Dotychczasowe niepowodzenie polityczne akcji „Burza" skłoniło władze podziemia do zmiany wcześniejszych założeń i do włączenia do tego planu Warszawy. Próba samodzielnego wyzwolenia stolicy przez jednostki AK zakończyła się klęską wojskową i zagładą lewobrzeżnej części miasta. Polskie społeczeństwo przeżywało rozterki. Z jednej strony panowała wielka radość z tego, że nastąpił kres straszliwej, ponadpięcioletniej okupacji, z drugiej zaś pojawiające się wiadomości o postępowaniu nowych władz sprawiały, że powracał strach, a ludzie, szczególnie ci, którzy wykazywali się największą aktywnością w walce z poprzednim okupantem, musieli się ukrywać. W terenie niepodzielnie panowały jednostki kontrwywiadu wojskowego „Smiersz" i NKWD. Warto podkreślić, że w październiku 1944 r. zorganizowano 64. Zbiorczą Dywizję NKWD, liczącą ok. 10 tys. żołnierzy, używaną do rozbijania oddziałów podziemia, przeprowadzania aresztowań wśród dowódców i szeregowych członków AK oraz innych formacji podziemnych. Sytuację panującą na Lubelszczyźnie jesienią 1944 r. w spisanych w latach czterdziestych pamiętnikach kpt. Zdzisław Broński „Uskok" opisywał tak: „Rozpoczęły się masowe aresztowania. W Lublinie, Lubartowie i we wsiach pojawiły się oddziały sowieckie NKWD i przy pomocy miejscowych szubrawców wyłapywano ludzi podług sporządzonych list. Aresztowanych traktowano jak najgorzej i odwożono w niewiadome miejsca. Rodzinom odmawiano jakichkolwiek informacji i udzielania pomocy. Po dokonaniu aresztowań żadne władze nie przyznawały się, że coś podobnego miało miejsce. Gdy ktoś z rodziny zbyt natrętnie prowadził poszukiwania, najczęściej też przepadał [...]. Po jednej fali aresztowań, przyszły następne. W okolicy aresztowanych liczono na setki. Brano i takich, którzy nie należeli do żadnej organizacji i w ogóle nie brali udziału w życiu społecznym. Brano ludzi z powodów absolutnie nieznanych. Z czynniejszych członków AK, BCh i NSZ nie wzięto tylko tych, którzy zdołali się wymknąć"1 Równolegle PKWN rozpoczął organizowanie rodzimego odpowiednika NKWD. W każdym mieście wojewódzkim i powiatowym instalowały się zalążki urzędów bezpieczeństwa publicznego (UB). Odbywało się to przy aktywnym udziale oficerów sowieckich. W niedługim czasie niedawne niemieckie katownie zapełniły się działaczami niepodległościowymi. Z tzw. Polski lubelskiej w głąb Związku Sowieckiego wywieziono 25–30 tys. konspiratorów. Według szacunkowych danych do końca 1944 r. na tym terenie NKWD i UB aresztowało 20–25 tys. osób. Sądy wojskowe zaczęły skazywać działaczy niepodległościowych na surowe kary, także śmierci. Zdarzały się morderstwa bez orzekania wyroków. Uderzenia sowieckich sił specjalnych były tak skuteczne, że np. Straty poniesione przez Okręg Lublin AK w pierwszych miesiącach po wkroczeniu Armii Czerwonej wielokrotnie przewyższały te z całego okresu okupacji niemieckiej. Po rozpoczęciu ofensywy styczniowej w 1945 r. Armia Czerwona systematycznie wyzwalała spod okupacji niemieckiej pozostałe tereny przedwojennego państwa polskiego, gdzie powtarzano scenariusz działań przeprowadzonych we wschodniej i w centralnej Polsce. Teoretycznie Polska jako uczestnik koalicji antyniemieckiej znalazła się w gronie zwycięzców. Realnie w momencie zakończenia wojny była państwem pozbawionym suwerenności, całkowicie uzależnionym od Związku Sowieckiego. Na jej terytorium w połowie 1945 r. stacjonowało piętnaście pułków Wojsk Wewnętrznych NKWD w sile ok. 35 tys. żołnierzy, co stanowiło 43 proc. wszystkich sił NKWD obecnych w Europie Środkowej. W tym samym czasie w sowieckiej strefie okupacyjnej w Niemczech przebywało ich jedynie dziesięć. Polska wyszła z wojny straszliwie okaleczona. Straciła połowę swojego przedwojennego terytorium, z bardzo ważnymi ośrodkami kulturalnymi, akademickimi i gospodarczymi we Lwowie i w Wilnie. Przedwojenna granica wschodnia została przesunięta o 200–270 km na zachód. Rekompensatę miały stanowić ziemie zabrane Niemcom na zachodzie i północy. **Spośród zamieszkujących Polskę w 1939 r. 35 mln obywateli w granicach nowego państwa pozostało niespełna 21 mln. Szczególnie dotkliwe były straty wśród inteligencji.** W wyniku niemieckiej eksterminacji zniknęła też ponadtrzymilionowa społeczność żydowska, a wskutek zmian granic, wysiedleń i przesiedleń pozostały tylko nieliczne mniejszości niemiecka i ukraińska. Wielonarodowe przedwojenne państwo stało się homogeniczne. Polska straciła niemal 40 proc. majątku narodowego sprzed 1939 r. **Dalszą dezintegrację w stanie posiadania wprowadzały zmiany zapowiedziane przez komunistów w Manifeście PKWN, reforma rolna oraz nacjonalizacja przemysłu.**

Autor: Sławomir Poleszak-Wprowadzenie, Polskie podziemie niepodległościowe 1944–1956
Źródło: https://ipn.gov.pl/download/1/57699/Polskie-podziemieUCZEN20153-marca.pdf

15 XII 1948 „Zjednoczona", ale nie robotnicza

15 grudnia 1948 r. w Warszawie rozpoczął się tzw. zjazd zjednoczeniowy PZPR. W rzeczywistości nie było żadnego „zjednoczenia". Resztki PPS – po wyeliminowaniu z niej osób o orientacji niepodległościowej – zostały wcielone do PPR – wymyślonej w Moskwie sowieckiej kadrówki na Polskę, pozbawionej jakiegokolwiek wpływu i znaczenia w społeczeństwie polskim, opierającej swą siłę na sowieckich dywizjach w Polsce, na NKWD i UB.

„Zjazd" odbywał się w dniach 15-21 grudnia na terenie Politechniki Warszawskiej. W związku z tym warszawiacy ukuli dowcip, który pasuje jak ulał do historii kolaboranckiej PZPR:

- Uwaga, ślisko pod gmachem Politechniki, bo dwie partie się zlały, a przyszedł mróz…

Na to była odpowiedź:

- Jak się tak razem zlały, to może się i razem zes…?

Niestety, na spełnienie się tego pobożnego życzenia trzeba było czekać ponad 41 lat – do czasu, gdy kolaboranci uwłaszczyli i wykształcili swoją progeniturę, tak by mogła występować w świecie jako nowoczesna, europejska „socjaldemokracja".

Dowcip zachował się w archiwum IPN. Został starannie zapisany przez ubowca, który wiedział, że w państwie realnego socjalizmu sowieckiego śmiech jest przejawem wrogiej działalności…

Ostatnie chwile PZPR nastąpiły w nocy z 28 na 29 stycznia 1990 r. Ostatni sekretarz PZPR, Mieczysław Rakowski, powiedział wtedy:

Przyjęliśmy uchwałę o zakończeniu partii, która, moim zdaniem, niezależnie od tego wszystkiego co było powiedziane o niej […], odegrała wielką historyczną rolę, czy się to komuś podoba czy nie w życiu narodu polskiego.

O tak! Święta prawda! Nam się to nie podoba, ale rzeczywiście odegrała wielką, haniebną rolę w życiu narodu polskiego. Do tego stopnia, że ten naród nie jest już sobą i może już sobą nigdy nie będzie. Rakowski mówił dalej:

I dziś kończąc, żegnając się z nią, wcale nie uważam, że kładziemy ją do trumny, tylko zamykamy pewien rozdział w historii, pogmatwanego wprawdzie, ale jakże bogatego w twórcze osiągnięcia polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego […]. Poczekajmy jeszcze, co powie historia o tej Partii.

To zależy, towarzyszu, kto ją będzie pisał… W każdym razie tak długo, jak na Pradze waruje Czterech Śpiących a nad Warszawą i Polską rozpościera się cień Pałacu Stalina, możecie spać spokojnie!

Na ilustracji: Autor miał problem z odnalezieniem logo PZPR, które aparatczycy nosili w klapach marynarek. Prawdopodobnie to był ten obrazek, pasujący do hymnu PZPR Bój to jest nasz ostatni…

Autor: Piotr Szubarczyk-„Dwie partie się zlały i przyszedł mróz"…
Źródło: http://wolnapolska.pl/index.php/item/dwie-partie-si-zlay-i-przyszed-mroz.html

3 XII 1950 Spis powszechny w Polsce, pierwszy po II wojnie światowej

Przypominamy Państwu referat wygłoszony przez p. Piotra Szubarczyka na konferencji naukowej zorganizowanej przez PSM-G w maju 2010 r. w Ostrołęce we współpracy z Prezydentem miasta Ostrołęki

65 rocznica zakończenia II wojny światowej to dobra okazja, by zadać po raz kolejny pytanie zasadnicze, najważniejsze ze wszystkich polskich pytań dotyczących wojny: Ilu Polaków zginęło podczas II wojny światowej? Jakie nieodwracalne straty poniosła Rzeczpospolita Polska w wyniku agresji Niemiec i Związku Sowieckiego na nasz kraj we wrześniu 1939 r. oraz w wyniku wieloletnich nastepstw tej agresji? Chodzi o te straty najważniejsze i najboleśniejsze. Chodzi o zabitych i o celowo przywiedzionych do śmierci. Potencjał ludzki jest przecież najważniejszym i najszlachetniejszym spośród wszystkich rodzajów narodowej energii, o których mówimy na tej konferencji.

Po zadaniu tak prostego pytania pojawia się najpierw zdziwienie. Dotyczy ono samego sensu zadawania podobnych pytań. No bo przecież powszechnie, od lat wiadomo, że podczas wojny zginęło 6 mln Polaków… A refleksja, która nieuchronnie dotrze do każdego dociekliwego, a przy tym wrażliwego Polaka, będzie dotyczyć także poprawności w sformułowaniu pytania. Przecież na wojnie ginęli nie tylko obywatele Rzeczypospolitej narodowości polskiej, ale także nasi współobywatele innych narodowości: Żydzi zamęczeni w ramach niemieckiego ?ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej?; Ukraincy i Ukrainki, zamęczeni przez swych rodaków za to, że mieli polską żonę, polskiego męża i dzieci, w których żyłach płynęła polska krew; Białorusini zabijani zarówno przez Gestapo, jak i NKWD za wspieranie polskiego ruchu partyzanckiego. Wszyscy ci, którzy byli lojalni wobec Polski, swojego państwa ? choć Polakami z urodzenia nie byli ? i to swoje przywiązanie demonstrowali.

Ilu obywateli Wielkiej Brytanii zginęło w wyniku II wojny światowej? To bardzo łatwe pytanie. Odpowiedź na nie została już dawno opracowana i naukowo zweryfikowana z dokładnością do tysiąca osób: na wojnie zginęło 357 tysięcy Brytyjczyków. Wracamy do naszego pytania: Ilu obywateli Rzeczypospolitej Polskiej zginęło podczas II wojny światowej? To było kiedyś ? tak nam się wydawało – także bardzo łatwe pytanie, na które każde dziecko w Polsce potrafiło odpowiedzieć bez namysłu. Liczbę 6 mln ludzi przytaczano w książach, w filmach i w mediach tysiące razy. Pojawia się ona zarówno w przemówieniach Bolesława Bieruta czy Władysława Gomułki, jak i w homilii Jana Pawła II. Historycy czasów PRL potrafili udzielić jeszcze bardziej precyzyjnej odpowiedzi: 6 mln 28 tysięcy, więc także z dokładnością do tysiąca, prawie jak w W. Brytanii…

Wątpliwości budzi jednak do dziś ?metodyka? tych ustaleń, bynajmniej nie naukowa. Ustalić liczbę zabitych na 6 mln ludzi. Tak brzmiała dyrektywa Jakuba Bermana, w latach 1944?56 członka Politbiura PPR, następnie PZPR, później wicepremiera rządu PRL, przede wszystkim zaś człowieka uznawanego za jednego z trzech wielkorządców sowieckiej Polski w pierwszej dekadzie po wojnie ? obok Bolesława Bieruta i Hilarego Minca.

W zgodzie z tą dyrektywą Bermana, Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów podało w roku 1947, w Sprawozdaniu w przedmiocie strat i szkód wojennych Polski w latach 1939-1945, że Polska straciła w wyniku wojny wspomniane 6 mln 28 tys. obywateli, w tym 3 mln obywateli narodowości żydowskiej lub Polaków pochodzenia żydowskiego.

Oczywiście, ta dyrektywa Bermana miała jakieś mgliste podstawy, skoro pierwsza powojenna próba bilansu strat nastąpiła jeszcze w roku 1945. Komunistyczny minister sprawiedliwości tzw. Tymczasowego Rządu

Jedności Narodowej, Henryk Świątkowski, pismem z 29 sierpnia 1945 r. polecił kierownikom sądów grodzkich w całym kraju zebranie zbiorczych danych o obozach niemieckich, w których zginęli mieszkańcy poszczególnych powiatów, o masowych egzekucjach i masowych grobach na terenie powiatu. Do pisma załączono wzór kwestionariusza, za którego wypełnienie odpowiedzialni byli burmistrzowie i wójtowie z terenu powiatu. Mieli też oni podejmować decyzje, co do ekshumacji na swoim terenie.

Niestety, dane z tych kwestionariuszy były nazbyt ogólnikowe i niepełne, mimo bliskości w czasie wojennych wydarzeń i licznych żyjących świadków. Nosiły piętno niechcianej pracy administracyjnej lub może raczej, powiedzmy to sprawiedliwie, pracy niemożliwej do wykonania w krótkim czasie ? z powodu ówczesnych braków kadrowych i braków w sprzęcie. Widzimy to na przykładzie Starogardu na Pomorzu (dziś Starogardu Gdańskiego). Ówczesny burmistrz tego miasta, Antoni Gronowski, pisze w kwestionariuszu o ?około 40 Żydach? i ?około 150 Polakach?, którzy zginęli z rąk Niemców w okresie od 2 września 1939 r. do 1 grudnia 1940 r. Odpowiedź nie tylko myląca, nieprecyzyjna, o czym dziś już wiemy, ale także niepełna. Nic dziwnego, burmistrz pisze w kwestionariuszu tylko o tych, o których go pytają, a pytają tylko o ofiary niemieckich represji i niemieckich obozów. Nie musi więc pisać, a nawet nie może pisać, że w Katyniu zginął ? w czasie, który obejmują jego nieprecyzyjne dane ? znany mu dobrze syn dyrektora starogardzkiego gimnazjum i kilkunastu innych mieszkańców miasta. Nie pisze o ponad 500 młodych mieszkańcach powiatu starogardzkiego, którzy zginęli na wojnie wcieleni przymusowo do Wehrmachtu, ponieważ dla nowej władzy jest to ?element podejrzany?, poza tym sam burmistrz nie wie, ilu ich naprawdę zginęło.

Problem bilansu polskich strat wojennych polegał od początku na tym, że kiedy można je było ustalić w miarę precyzyjnie, bo żyli świadkowie, nie było ku temu warunków politycznych. Statystyka, tak jak w każdym państwie typu sowieckiego, służyła najpierw propagandzie, dopiero potem nauce i planowaniu. Kiedy po roku 1989 nastały warunki ku temu, by taki bilans przeprowadzić, zabrakło żywych świadków, a dokumenty są dalece niekompletne, wiele jest ciągle niedostępnych, zwłaszcza z archiwów postsowieckich.

W roku 1967, ponad 20 lat po wojnie [!], prokuratorzy prokuratur wojewódzkich w całym kraju, rozpoczęli śledztwa w sprawie morderstw dokonanych przez hitlerowców w latach 1939-1945 na osobach narodowości polskiej i innych, na terenie poszczególnych powiatów. Akta spraw karnych zawierają zbiorcze dane, niestety, w większej części tylko szacunkowe, dotyczące skutków niemieckiej polityki. O ofiarach polityki sowieckiej nie można było, naturalnie, w dalszym ciągu mówić ani nie można było tych ofiar liczyć. 20 lat po tym śledztwie, w roku 1987, Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce wydała ogólnopolski Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939-1945.

Minęło następne ponad 20 lat i zaczynamy liczyć polskie ofiary wojny od początku. Po pierwsze dlatego, że była okrągła, 70 rocznica wybuchu II wojny światowej, a my zawsze się mobilizujemy na rocznice, po drugie dlatego, że w ostatnich latach pojawiały się głosy historyków, podważające ?kanoniczną? liczbę podaną przez Jakuba Bermana. Na przykład zmarły przed dwoma laty prof. Paweł Wieczorkiewicz, znawca stosunków polsko – rosyjskich i polsko – sowieckich, autor znakomicie napisanej Historii politycznej Polski 1935-1945, mówił o niedoszacowaniu wojennych strat ludzkich Polski. On sam szacował je na 8,5 mln poległych lub zamordowanych, lub przywiedzionych do śmierci w inny sposób obywateli Rzeczypospolitej.

Takie szacunki jak Wieczorkiewicza musiały się w końcu pojawić. Przecież 14 lutego 1946 r. pierwszy po wojnie spis powszechny w Polsce ustalił liczbę mieszkańców kraju na 23 mln 930 tys. A przecież dane statystyczne za rok 1938 podawały 34 mln 849 tys. mieszkańców II RP. Różnica niemal dokładnie 11 mln! Pole do interpretacji olbrzymie, ponieważ trzeba uwzględnić największe w dziejach Polski migracje z ziem utraconych na ziemie pozyskane, śmierć w mundurze polskim, ale także w mundurze sowieckim i w mundurze Wehrmachtu, zamordowanych przez Niemców i przez sowietów, przywiedzionych do śmierci na skutek uwięzienia, deportowania, głodu i nieludzkiej, wyniszczającej pracy ? zarówno w obozach niemieckich, jak i w sowieckich łagrach.

Prof. Włodzimierz Jastrzębski, doświadczony i utytułowany badacz wojennej historii Pomorza, uważa, że badania analityczne nad stratami ludnościowymi Pomorza, poniesionymi w latach 1939-1945, są już daleko zaawansowane. Najbardziej szokujące jest to ?już?, pisane 70 lat od wybuchu wojny?

Konieczne jest dokonanie na nowo bilansu strat osobowych, jakie poniosła Rzeczpospolita Polska podczas II wojny światowej. Nawet jeśli to będą tylko szacunki ? ale szacunki oparte na przesłankach naukowych, wynikające z badań a nie z zapotrzebowania propagandowego.

Liczba obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, poległych w walce lub pozbawionych życia przez okupantów podczas II wojny światowej, była przedmiotem jednej z ostatnich publikacji Instytutu Pamięci Narodowej: Polska 1939?1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami. Szczególną wagę do tej publikacji przykładał śp. prezes Janusz Kurtyka, współautor wstępu do książki, w którym podkreślał, że o ile liczba obywateli RP zamordowanych lub przywiedzionych do śmierci w różny sposób przez Niemców jest znana (mieści się w przedziale od 5.450 do 5.550 mln ludzi), o tyle liczba tych, którzy zginęli z winy Związku Sowieckiego jest ciągle nieznana.

Nad stratami polskimi pod okupacją sowiecką pracuje od wielu lat Ośrodek Karta, publikujący Indeks represjonowanych ? wielotomowe dzieło (dziś już ponad 40 tomów), w którym jest zawarta nie tylko lista katyńska, ale wszystkie zidentyfikowane miejsca cierpienia i śmierci obywateli polskich, rozrzucone na utraconych Kresach Rzeczypospolitej i na ?nieludzkiej ziemi? jak nazwał Sowiety czasu wojny Józef Czapski.

O tym, jak bolesne mogą być liczby, świadczy nieustający protest polskich deportowanych, po opublikowaniu przez IPN i Kartę nowych ustaleń, opartych na archiwaliach sowieckich, kwestionujących dotychczas podawane liczby zesłanych w głąb Związku Sowieckiego podczas masowych deportacji od 10 lutego 1940 r. do czerwca 1941 r. oraz pod koniec wojny i w pierwszych latach po jej zakończeniu. Najgłośniejszym wyrazem tego sprzeciwu jest książka sybiraka Stanisława Rymaszewskiego W obronie zaginionych krzyży.

Polska ciemna liczba strat pod okupacja sowiecka bierze się przede wszystkim z ciemnej liczby wojennych strat osobowych Związku Sowieckiego. Podkreślam raz jeszcze, że w kraju realnego, represyjnego komunizmu, w kraju totalitarnym statystyka nie służyła informacji i nauce, lecz propagandzie. Podawana w Rosji liczba ponad 20 mln obywateli ZSRS, którzy zginęli w wyniku II wojny światowej, nie budzi zaufania, ponieważ należy się domyślać, że zawarto w niej także tych obywateli sowieckich, których zamordowano w latach 30., w okresie ?wielkiej czystki?. Wśród nich było ponad 100 tysięcy osób narodowości polskiej. Prof. Andrzej Nowak z Uniwersytetu Jagiellońskiego nazywa to ?polskim holokaustem?.

W wyniku wojny Związek Radziecki stracił 10 mln 600 tys. żołnierzy oraz 11 do 15 mln 900 tys. cywili ? cytuję dla przykładu hasło z popularnej encyklopedii internetowej Wikipedia, która jest obecnie

podstawowym źródłem wiedzy historycznej (i nie tylko historycznej) dla naszej młodziezy. Jednocześnie prof. Natalia Lebiediewa podaje, że tylko w latach 1937-1941 sowieckie państwo Stalina zabiło 11 mln własnych obywateli! Jak pogodzić te liczby? Czy przynajmniej części tych stalinowskich ofiar nie przypisano wojnie?! Czy na przykład polscy więźniowie polityczni, gnani pod koniec czerwca 1941 r. w marszu śmierci z więzienia w Mińsku do Czerwieni (Ihumenia) i zabijani masowo po drodze (razem z więźniami innych narodowości około 7 tysięcy zamordowanych) są w rosyjskich statystykach polskimi czy sowieckimi ofiarami wojny?

Kiedy w roku 1997 ukazała się w Paryżu Czarna księga komunizmu, wkrótce przetłumaczona na język polski i wydana u nas w roku 1999, rozpętało się na Zachodzie piekło, wywołane m.in. przedmową prof. Stéphane Courtoisa, w którym francuski historyk widzi komunizm jako największe zło XX-wiecznego świata. Komunizm nie tylko istniał przed powstaniem faszyzmu i nazizmu, ale również je przetrwał, dotykając czterech wielkich kontynentów ? pisał profesor. Także rachunek ofiar nie pozostawia wątpliwości, co do skali i istoty zła. Natychmiast odezwali się liczni obrońcy komunizmu na Zachodzie, potępiający ?radykalizm? i ?ahistoryzm? prof. Courtoisa. Także polskie wydanie opatrzono na wszelki wypadek wstępem prof. Krystyny Kersten, która dogadzała polskiej inteligencji o mentalności postsowieckiej, pisząc: Dokonując bilansu <zbrodni komunistycznych> Courtois wymienia jednym tchem <masakry zbuntowanych robotników i chłopów w latach 1918-1922> w ZSRR i klęski głodu [?]. Przy takim podejściu zaciera się wyjątkowość zbrodni najpotworniejszych [?]. W rejestrze zbrodni, będących dziełem rządów komunistycznych, Kambodży Czerwonych Khmerów nie wyłączając, nie znajdziemy takiej, którą można byłoby porównać z holokaustem. Krystyna Kersten tego nie napisała z oczywistych względów, ale nie ma wątpliwości, że przy takiej optyce zbrodni katyńskiej czy czerwieńskiej też by nie zaliczyła do ?zbrodni najpotworniejszych?, skoro takimi nie były na przykład sowieckie zbrodnie zaplanowanego głodu na żyznej Ukrainie, gdzie w roku 1932 matki zabijały małe dzieci, by ich ciałami nakarmić starsze, jeszcze snujące się po wsi wymiecionej z wszelkiej żywności przez specjalnie formowane bandy bolszewickich aktywistów. Nie ma gradacji zbrodni na potworne, potworniejsze i najpotworniejsze. Bez względu na to, jakie są poglądy polityczne i upodobania ideologiczne autora.

Wielkim zainteresowaniem internautów cieszy się obecnie film dokumentalny The soviet story. Prace nad filmem trwały ponad 10 lat. Został zrealizowany przez Edvina Šnore – łotewskiego politologa, który jest również autorem scenariusza filmu. W dniu premiery filmu w Brukseli (2008) rosyjska gazeta ?Prawda? nazwała go próbą przepisywania historii przez Europę. Kremlowski historyk nawoływał, by ukarać jego kolegów, którzy pomogli w realizacji filmu, wypowiadając się przed kamerą!

Ten historyk, Aleksandr Djukow uważa, że rosyjscy historycy, którzy współuczestniczyli w tworzeniu filmu, muszą albo wyrzec się go, albo zostać zwolnieni i dostać zakaz wykonywania swojego zawodu! Jeżeli ktoś chce uczestniczyć w antyrosyjskiej propagandzie – niech to robi nie na koszt państwa.

Zastępca dyrektora generalnego ?centrum politycznych technologii? Siergiej Michejew powiedział, że film The soviet story to próba przepisywania historii przez kraje europejskie. Przynajmniej w czasach drugiej wojny światowej rola ZSSR była jednoznacznie pozytywna. Gdyby nie ofiary, które złożył Związek Radziecki, Europa – podobnie jak USA – nie istniałyby w swojej obecnej formie ? stwierdził Mihejew. Ani słowa o tajnych układach z Niemcami i o współodpowiedzialności za wybuch wojny.

Jest się nad czym zastanowić. ?Nowa polityka historyczna? Rosji rzuca snop światła także na problemy z bilansem wojennych strat osobowych nieodgadnionego i nieopisanego w swej ludobójczej polityce Związku Sowieckiego.

Z tych problemów sowieckich wynikają także polskie problemy w dociekaniu prawdy, ponieważ wszystko wskazuje na to, że duża część naszych rodaków, zamordowanych przez NKWD, została wpisana do rejestru strat ludzkich Związku Sowieckiego w okresie ?wielkiej wojny ojczyźnianej?! Pora najwyższa, by wrócić do tych problemów i postawić sprawę na nowo, rozpoczynając od weryfikacji elementarnych ustaleń, niekwestionowanych przez lata i opieczętowanych przez komunistyczną cenzurę. Szkoda, że tak późno.

Na tym tle nasze starania o uznanie zbrodni katyńskiej za zbrodnię ludobójstwa nie dotyczą tylko tej zbrodni i nie są bynajmniej przejawem polskiego uporu oraz niedoceniania dobrej woli naszych rosyjskich partnerów ? jak się to dziś ?poprawnie? ujmuje. Katyń jest puszką Pandory, która się otwiera nie tylko na tę zbrodnię, ale na całą sekwencję zbrodni sowieckich na Polakach i innych narodach. Domagając się prawdy o zbrodni katyńskiej i właściwej jej kwalifikacji, domagamy się w gruncie rzeczy całej prawdy o systemie sowieckim i właściwej kwalifikacji wszystkich jego zbrodni, bez względu na narodowość ofiar.

Wracając zaś na koniec do głównego wątku, czyli do rozmiarów polskich, osobowych strat wojennych, warto zestawić dwie liczby, które mówią więcej niż niejeden uczony wywód historyka. Według Biura Planowania Krajowego przy Gabinecie Ministra Skarbu Rzeczypospolitej Polskiej (prognoza z 1 stycznia roku 1939), w roku 1950 liczba obywateli Rzeczypospolitej Polskiej miała przekroczyć 40 mln ludzi. **Na skutek zbrodni wojennych oraz wymuszonej zmiany granic, realna liczba ludności Polski wynosiła w roku 1950 około 26 mln ludzi. 14 mln różnicy!** Oto właściwa skala naszych nieodwracalnych strat wojennych, skala ubytku narodowego potencjału i narodowej energii ? tej najcenniejszej, ludzkiej.

Autor: Piotr Szubarczyk-Biuro Edukacji Publicznej, Oddziału Gdańskiego IPN

Członek Kolegium Polskiego Stowarzyszenia Morskiego-Gospodarczego im. E. Kwiatkowskiego, Straty nie policzone lub źle policzone, Ilu obywateli Rzeczypospolitej zginęło na wojnie?

Źródło: http://www.psmg-kwiatkowski.pl/item/37-piotr-szubarczyk-ilu-obywateli-rzeczypospolitej-zginelo-na-wojnie

---

Przypomnijmy również informację o stracie ponad 40 % narodu!: **Spośród zamieszkujących Polskę w 1939 r. 35 mln obywateli w granicach nowego państwa pozostało niespełna 21 mln. Szczególnie dotkliwe były straty wśród inteligencji.** W wyniku niemieckiej eksterminacji zniknęła też ponadtrzymilionowa społeczność żydowska, a wskutek zmian granic, wysiedleń i przesiedleń pozostały tylko nieliczne mniejszości niemiecka i ukraińska. Wielonarodowe przedwojenne państwo stało się homogeniczne. Polska straciła niemal 40 proc. majątku narodowego sprzed 1939 r. **Dalszą dezintegrację w stanie posiadania wprowadzały zmiany zapowiedziane przez komunistów w Manifeście PKWN, reforma rolna oraz nacjonalizacja przemysłu.**

Autor: Sławomir Poleszak-Wprowadzenie, Polskie podziemie niepodległościowe 1944–1956
Źródło: https://ipn.gov.pl/download/1/57699/Polskie-podziemieUCZEN20153-marca.pdf

12 XII 1952 Zjazd ok.1500 księży patriotów PRL

Jak przebiegała walka PRL-owskich władz z Kościołem w latach powojennych, możemy prześledzić na podstawie losów ks. Bernarda Dąbrowskiego, proboszcza z Wrocek

Po II wojnie światowej, w czerwcu 1945 r. episkopat Polski powołał Krajową Centralę Caritas, zaś na jej czele stanął arcybiskup Adam Stefan książę Sapieha - człowiek o niezłomnej wierze i zasadach, który już za życia stawał się legendą. Zaraz po tym dość szybko zaczęły powstawać diecezjalne oddziały Caritasu. Komuniści, początkowo zajęci problemami z opanowaniem władzy w kraju, przez pierwsze lata nawet nie zwracali uwagi na to dzieło Kościoła, tym bardziej że obszar powojennej biedy był olbrzymi, więc każde działanie mogące ją złagodzić było po prostu dobre. Jednak pod koniec lat 40. władza ludowa ze zdziwieniem spostrzegła, że oto Związek Kościelny Caritas wyrósł na potężną, praktycznie niezależną od komunistów organizację, wzmacniającą i tak wysoki autorytet Kościoła. Swoje oddziały posiadał we wszystkich diecezjach, zaś z jego pomocy codziennie korzystało 100 tysięcy starców, 130 tysięcy ubogich rodzin. W jednym tylko 1948 r. pod opieką Caritasu było 167 tysięcy niemowląt! Do końca lat 40. Związek urządził ponad 900 przedszkoli, 230 świetlic, żłobków, półinternatów, 626 domów dziecka i domów starców, prowadził ponad 300 darmowych jadłodajni oraz ponad 1200 punktów zdrowotno-leczniczych, w tym sanatoria, szpitale! Wszystko stanowiło także wielki majątek, a władza nie miała na niego żadnego wpływu, co absolutnie nie mieściło się w doktrynie ustroju.

W 1949 r. postanowiono to zmienić i polecono specom z Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przygotować odpowiednią strategię. Były to jeszcze czasy, gdy bezpieka działała bez specjalnej finezji, tak „raz sierpem, raz młotem", toteż w tym duchu przygotowano zamach na Caritas. Po prostu w drugiej połowie 1949 r. w prasie zaczęły się mnożyć rozmaite insynuacje na temat rzekomego niesprawiedliwego dzielenia darów, nadmiernej dyscypliny w internatach, związków „caritasowych księży" z podziemnymi „bandami", Werwolfem, odwetowcami i Bóg wie, z kim jeszcze. 23 stycznia 1950 r. „Trybuna Ludu" oraz „Życie Warszawy" poinformowały opinię publiczną o wykryciu „szeregu nadużyć" w Caritasie Dolnego Śląska, a potem informacje o aferach w placówkach tej instytucji zaczęły się cudownie mnożyć tak, że w kilka dni objęły cały kraj! 29 stycznia „Gazeta Pomorska" i „Trybuna Ludu" poinformowały o „przekrętach w grudziądzkim Caritas" podległym biskupowi ordynariuszowi diecezji chełmińskiej Kazimierzowi Kowalskiemu. Wcześniej, bo już 23 stycznia, władze państwowe ustanowiły zarząd przymusowy na wrocławską placówkę, a potem zaczęły dobierać się do kolejnych. Jednocześnie ruszył paskudny atak rządowych mediów na charyzmatycznego biskupa chełmińskiego K. Kowalskiego. Do tej wrednej roboty przyłączyli się niestety duchowni ze środowiska tzw. księży patriotów, wśród których znalazł się kapłan z naszego ówczesnego powiatu - ks. Bernard Dąbrowski, proboszcz parafii Wrocki (ta wieś do 1956 r. była w naszym powiecie). Wraz z grupą kujawsko-pomorskich „księży patriotów" nie tylko słownie poparł działania władz, lecz także skwapliwie skorzystał z rządowej oferty utworzenia nowego zarządu grudziądzkiego Caritas i „dał się wybrać" do komisji rewizyjnej nowego kierownictwa.

„Panie, do kogóż pójdziemy?" (J 6,68-69)

Trudno do końca odgadnąć motywy kierujące księdzem Bernardem. Bardzo możliwe, że ta bezkrytyczna współpraca z komunistami była nie tylko efektem jego zachwytów nową władzą, lecz także tym, iż mieli na niego „haka". W początkowym okresie II wojny, po ucieczce z Żarnowca, gdzie był proboszczem, ukrywał się w Brodnicy, pozostając pod opieką administratora brodnickiej parafii ks. Panka. To niewątpliwie on zaproponował biskupowi Splittowi mianowanie ks. Dąbrowskiego zarządcą parafii Wrocki, po czym ten podpisał Volkslistę (w niemieckich papierach figuruje jako „Dombrowski"). Co najmniej dwa razy interwencja ks. Pawła Panka i biskupa Splitta uratowała ks. Dąbrowskiego od wcielenia do niemieckiego wojska. Krótko po wojnie bezpieka zamknęła biskupa Splitta. Po brutalnych torturach i żenującym procesie, w trakcie którego nie udowodniono mu żadnego oskarżenia, skazano go na 8 lat więzienia. Tymczasem ks. Dąbrowski dostał w administrowanie parafię Wrocki i zaczął brać czynny udział w życiu społeczno-politycznym, angażując się m.in. do pracy w diecezjalnym Caritasie (gdzie był także referentem, a w roku 1948 dyrektorem diecezjalnym Bractw Trzeźwości przy związku Caritas). W tamtym okresie, mimo deklarowania poparcia dla władzy ludowej, starał się unikać atakowania wprost hierarchów katolickich. 9 lipca 1948 r. biskup chełmiński Kazimierz Kowalski mianował go pełnoprawnym proboszczem parafii Wrocki. Akurat wówczas komuniści postanowili zaostrzyć kurs wobec Kościoła i wykorzystać do tego także przychylnych duchownych skupionych w jeszcze wówczas nieformalnym ruchu „księży patriotów". Rzecz jasna postawa kapłana z Wrocek nie uszła uwadze bezpieki. Wciągnięcie go do współpracy powierzono Urzędowi Bezpieczeństwa w Golubiu-Dobrzyniu (wówczas była tam tylko miejska placówka).

Nie znamy wszystkich okoliczności tego werbunku (bardzo możliwy szantaż), w każdym razie faktem jest, iż ks. Dąbrowski stał się tzw. kontaktem operacyjnym bezpieki o pseudonimie „Widz". W świetle tego jego postawa wykazana parę miesięcy po tym, w trakcie rozbijania diecezjalnego Caritasu, stała się bardziej zrozumiała. W styczniu i lutym 1950 r., gdy na różnych zjazdach i posiedzeniach „księży patriotów" duchowny paplał rozmaite nielojalne tezy (natychmiast ochoczo cytowane przez partyjną prasę), władze zdecydowały ostatecznie rozprawić się z niezłomnym biskupem chełmińskim Kazimierzem Kowalskim.

„Jeżeli mnie prześladowali, to i was będą" (J 15,20)

Tymczasem biskupi, poruszeni brutalnym atakiem na Caritas i Kościół, przygotowali list do duchowieństwa oraz specjalne oświadczenie dla wiernych, gdzie prostowano najważniejsze łgarstwa propagandy (żeby sprostować wszystkie, musieliby wydać książkę). Miało ono być odczytane podczas mszy św. w niedzielę 12 lutego.

Na Pomorzu, podobnie jak w całej Polsce, napięcie znacznie wzrosło. Dzielny biskup Kowalski robił, co mógł, żeby zapobiec klęsce. Jeszcze 9 lutego zorganizował w Koronowie konferencję księży, każąc wszystkim przywieźć... rytuał rzymski (nakazujący posłuszeństwo biskupowi). W trakcie owego spotkania kategorycznie polecił kapłanom trzymać się z daleka od wszelkich rządowych organizacji i ruchów, nie wstępować do nowych zarządów rozbitego Caritasu. Niejako w odpowiedzi bezpieka do każdego (!) proboszcza z każdej pomorskiej parafii wysłała swoich funkcjonariuszy. Ci, nie bawiąc się w dyplomację, bez ogródek zażądali od kapłanów, aby nie czytali wiernym „antypaństwowego" listu episkopatu. Dziekan brodnicki, jednocześnie kanonik kolegiaty chełmińskiej, ks. Karol Glamowski, po lodowatym przyjęciu UB-eków i cierpliwym wysłuchaniu ich wynurzeń zakończył spotkanie bez słowa, a następnie w niedzielę odczytał pismo biskupów, cyzelując każde słowo. Jednak zastraszająca akcja bezpieki przyniosła częściowy sukces, bo wprawdzie w województwie pomorskim 190 księży nie ulękło się i oświadczenie episkopatu przeczytało, to jednak aż 204 uległo presji i nie wykonało zalecenia biskupów. Oczywiście w tej grupie był proboszcz z Wrocek, już zaangażowany w pacyfikację kościelnej organizacji.
Jeszcze tej samej niedzieli wieczorem silne oddziały wojska ruszyły na Pelplin. Od poniedziałku 13 lutego w lasach wokół siedziby biskupa Kowalskiego założono kilka „obozów wojennych" niczym do oblężenia potężnej twierdzy. Całą noc z 13 na 14 lutego wokół Pelplina krążyły pełne wojska pojazdy, zakładano polowe telefony, radiostacje, budowano jakieś ziemne umocnienia. Stanowiło to żenująco durną demonstrację siły, bo Dom Biskupi był zamknięty jedynie „na różaniec", zaś „załogę twierdzy" stanowili: ks. biskup Kowalski, kapelan ks. Roman Górski, trzy siostry elżbietanki, dwie osoby świeckie i dochodzący palacz. Bezpieka weszła tam rano 14 lutego. Przewrócili wszystko do góry nogami, po czym, gdy jedni plądrowali, inni przez kolejne kilka dni przesłuchiwali biskupa, w końcu doprowadzając go do zupełnego załamania nerwowego i kompletnego wyczerpania fizycznego. Wówczas podsunęli mu do podpisu prośbę do Bieruta o zaniechanie śledztwa.
Na to książę kardynał Adam Sapieha i ks. arcybiskup Stefan Wyszyński w liście do Bieruta (z 16 lutego) napisali m.in. „A to, co działo się w Polsce w piątek i w sobotę przed 12 lutego, w którym to dniu miało być czytane oświadczenie Episkopatu w sprawie Caritas, przechodzi wszelkie pojęcie o praworządności i o porządku publicznym. Na widok tego terroru człowiek czuje się urażony już nie tylko w swej godności przedstawiciela duchowieństwa polskiego, ale po prostu, w swej elementarnej godności człowieka...".
„Ty zabijasz proroków i kamienujesz posłanych" (Mt 23,37-39)
Zwieńczeniem całej akcji przejęcia Caritasu stał się krajowy zjazd jego nowych (albo, jak ks. Dąbrowski - „przerobionych") działaczy. Na ten zlot „lizusów i pogubionych" przybyło 1517 osób, w tym 1213 księży i zakonników oraz 75 zakonnic (wcześniej podobne zjazdy odbyły się we wszystkich województwach). Za prezydialnym stołem w auli Politechniki Warszawskiej zasiedli minister administracji publicznej Władysław Wolski i wicepremier Józef Cyrankiewicz. „Nie widziałem jeszcze księży przemawiających w taki sposób przeciw swoim biskupom. Atmosfera była tak straszna, że po godzinie wyszedłem" - wspomina Micewski.
Dalej było już tylko gorzej. 12 grudnia 1952 r. odbył się zorganizowany przez Urząd Bezpieczeństwa zjazd 1500 duchownych (wśród nich delegat z brodnickiego ks. Dąbrowski), na którym zaciekle atakowali oni działania episkopatu Polski, a w szczególności kard. Wyszyńskiego, który w odpowiedzi na początku 1953 r. zagroził członkom Komisji ekskomuniką na podstawie dekretu Świętego Oficjum z 1949 r. 30 stycznia 1953 r., zaraz po haniebnym procesie krakowskich duchownych oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Ameryki (ani jednego dowodu winy, 3 wyroki śmierci (!), potępienie skazanych przez m.in.: Wisławę Szymborską, Sławomira Mrożka, Tadeusza Mazowieckiego i innych) Komisja Księży podjęła uchwałę, w której postulowano „uzdrowienie" stosunków w kuriach biskupich, usunięcie z urzędów kościelnych oraz z seminariów duchownych księży znanych z nieprzyjaznego stosunku do PRL. 29 września 1953 r. połączono ZBoWiD-owską Komisję Księży z PAX-owskim Komitetem Intelektualistów i Działaczy Katolickich, tworząc Komisję Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego. Ruch „księży patriotów" przestał istnieć 12 lipca 1955 r., kiedy to na żądanie władz Komisja Księży przy ZBoWiD-zie została rozwiązana, a jej członkowie weszli do innych struktur powołanych wówczas przez władze. Ksiądz Dąbrowski jako agent „Widz" współpracował z bezpieką, jednocześnie działał jako przewodniczący sekcji gospodarczej KDiSDK w Bydgoszczy, ale zaczynał mieć coraz więcej wątpliwości.
„Beze mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,4-5)
Wczesną jesienią 1955 r. wstrząsnęła nim sprawa rolnika z Wymokłego, niejakiego Maya. Został on zaszczuty domiarami podatkowymi, obowiązkowymi dostawami i idiotycznymi karami, aż w końcu załamał się psychicznie i porzucił dobrze prowadzone spore gospodarstwo. Władze powiatu brodnickiego wyprzedały za bezcen cały inwentarz żywy i martwy, zaś ziemię przekazały do PGR, który zrobił z niej... ugór. Starostwo Powiatowe Brodnicy całą tę sprawę nagłaśniało jako „celny strzał w kułactwo". Zbulwersowany ks. Dąbrowski, stając w obronie chłopów, napisał wówczas dość stanowczy „memoriał do władz partyjnych województwa" (zachował się do dziś AKW PZPR, sygn. 51/VI/52), oświadczając m.in.: „... Zarządzenia władz lokalnych stoją w sprzeczności z rozumną gospodarką rolną...". Swoim listem wprowadził w osłupienie naszych bolszewików z powiatu i województwa, bo władza nie oczekiwała tego rodzaju pouczeń, a już na pewno nie od „księdza patrioty". Kto wie, jak by się to wszystko dla niego skończyło, bo za dużo lżejsze wypowiedzi wsadzano wówczas do „ciupy", gdyby nie wcześniejsze „zasługi i kontakty". Jednak ksiądz nabrał wyraźnego dystansu do władzy.
Gdy w 1956 r. rozwiązano Urząd Bezpieczeństwa Publicznego i na jego miejsce powstała Służba Bezpieczeństwa, agenci tej nowej formacji próbowali przejąć proboszcza z Wrocek jako „kontakt operacyjny", ale ten przyjmował owe „zaloty" zimno i niechętnie. Całkowicie przestał wypowiadać się na tematy polityczne, zajął się wyłącznie parafią i walką o trzeźwość swoich parafian. W 1966 r. władze przypomniały sobie o nim i uhonorowały go Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego. Ksiądz Bernard zmarł 19 września 1971 r. i został pochowany na cmentarzu we Wrockach. W lipcu 1982 r., po wykonaniu mikrofilmów, SB zniszczyła jego teczki osobowe. Żył w trudnych czasach, może nie zawsze chodził po właściwych drogach, lecz o tym opowiedział już Panu Bogu, a kto z nas, którzyśmy przeżyli PRL, jest bez cienia zarzutu, niech go oceni pierwszy.

Autor: Piotr Grążawski-Kościół na początku PRL
Źródło:
http://www.czasbrodnicy.pl/czasbrodnicy/1,93191,13625842,Kosciol_na_poczatku_PRL.html

22 XII 1952 W Stanach Zjednoczonych opublikowano raport o zbrodni katyńskiej

22 grudnia 1952 r. w USA opublikowano raport komisji Izby Reprezentantów dotyczący zbrodni katyńskiej. Uznawał on winę Związku Sowieckiego i zalecał przedstawienie tej kwestii w ONZ oraz wniesienie oskarżenia do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze.

"Choć ustanowienie komisji katyńskiej Kongresu było uwikłane w politykę chwili, nie przeszkadzało to jej w autentycznym dążeniu do prawdy i rozgłoszenia jej w świecie. Dla wielu jej członków, niezależnie od celów politycznych, wyjaśnienie prawdy materialnej i napiętnowanie winnych stało się niewątpliwie, zwłaszcza w toku wychodzenia na światło dzienne straszliwych faktów, motywem zasadniczym i niepotrzebującym innych uzasadnień" - pisze historyk Witold Wasilewski. ("Komisja katyńska Kongresu USA 1951-1952")

Trzy lata po zamordowaniu przez NKWD polskich więźniów przetrzymywanych w sowieckich obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, 11 kwietnia 1943 r. niemiecka agencja Transocean poinformowała o ujawnieniu przez Niemców masowych mogił w Lesie Katyńskim. Polskie ofiary sowieckich mordów zidentyfikowano po dokumentach, jakie przy nich pozostawiono. Niemcy ocenili, że wiosną 1940 r. ofiarami Sowietów padło łącznie ok. 10 tys. polskich oficerów. Do mordu nie przyznał się ZSRS, który dwa tygodnie później zerwał stosunki dyplomatyczne z Rządem RP w Londynie. "W czasie gdy narody Związku Radzieckiego, przelewając krew w ciężkiej walce z Niemcami hitlerowskimi, wytężają wszystkie siły w celu rozgromienia wroga narodów rosyjskiego i polskiego i innych miłujących pokój krajów demokratycznych - rząd polski, idąc na rękę tyranii Hitlera, zadaje Związkowi Radzieckiemu zdradziecki cios" - napisali Sowieci w nocie do polskich władz z 25 kwietnia 1943 r.

Choć informacje o ujawnieniu mordu katyńskiego docierały za Ocean, Stany Zjednoczone formalnie nie skrytykowały ZSRS, które razem z USA walczyły z Niemcami w ramach koalicji alianckiej. "Franklin D. Roosevelt osobiście pilnował, by informacje o Katyniu nie psuły atmosfery stosunków amerykańsko-rosyjskich. Również po wojnie podejmowanie sprawy Katynia, wobec chęci szukania +modus vivendi+ ze Stalinem, uznano w Anglii i Stanach Zjednoczonych - odgrywających wiodącą rolę w świecie zachodnim - za zbędny luksus" - wyjaśnia Wasilewski.

W lipcu 1946 r., podczas procesu przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, sowieccy oskarżyciele utrzymywali, że winę za zamordowanie polskich oficerów, pracujących - jak twierdzili - wiosną 1941 r. przy budowie dróg i umieszczonych w trzech obozach koło Smoleńska, ponosi sztab niemieckiego 537 batalionu roboczego. Według nich zbrodni mieli dokonać Niemcy we wrześniu 1941 r.

Mimo że Sowieci nie zdołali obciążyć winą za zbrodnię katyńską Niemców, to jeszcze przez kilka lat po wojnie USA nie zdecydowały się krytykę zbrodni stalinowskich. Sytuację zmieniło dopiero oziębienie w stosunkach na linii Waszyngton-Moskwa wynikające z wzajemnej rywalizacji zimnowojennej. Amerykanie zdecydowali się nagłośnić sprawę Katynia m.in. po tym, jak ZSRS poparł komunistyczne Chiny, a także będącą w konflikcie zbrojnym z USA Koreę Płn. (wojna w Korei trwała w latach 1950-1953).

W 1949 r. w USA założono Amerykański Komitet ds. Zbadania Zbrodni Katyńskiej, którym kierował były ambasador USA w Polsce Arthur Bliss Lane. Komitet nagłaśniał kwestię odpowiedzialności ZSRS za mord katyński, organizował odczyty i spotkania dotyczące zbrodni, a także wspierał wydawanie publikacji jej poświęconych.

11 października 1951 r. na mocy decyzji (rezolucja nr 390) Izby Reprezentantów Kongresu USA utworzono komisję śledczą, której oficjalna nazwa brzmiała "Komisja specjalna do przeprowadzenia śledztwa w sprawie faktów, wydarzeń i okoliczności masakry w lesie katyńskim". Jej przewodniczącym został Ray J. Madden. Oprócz niego w skład komisji weszło sześciu innych kongresmenów: Daniel L. Flood, Timothy P. Shennan, Thaddeus M. Machrowicz, Foster Furcolo, Alvin K. O'Konski oraz George A. Dondero.

Rezolucja Kongresu, na mocy której powołano komisję katyńską, tak określała jej zadania: "Komisja jest uprawniona i przeznaczona do przeprowadzenia pełnego i kompletnego śledztwa oraz studiów nad faktami, wypadkami i okolicznościami łagodzącymi, zaszłymi zarówno przed, jak i po masakrze tysięcy polskich oficerów, pochowanych w masowym grobie w lesie katyńskim nad brzegami Dniepru, w pobliżu Smoleńska".

W różnych miastach USA (Nowy Jork i Chicago) oraz Europy (Berlin, Neapol, Frankfurt, Londyn) członkowie komisji przesłuchali ogółem 81 istotnych dla śledztwa świadków, przyjęli ok. 200 dodatkowych zeznań. Przeanalizowali także dostępne materiały pisemne o wydarzeniach z wiosny 1940 r. oraz zbadali 183 dowody rzeczowe (m.in. listy i fotografie), które dołączono do akt sprawy.

Przed komisją w charakterze świadków stanęli m.in. pisarz Ferdynand Goetel, który w 1943 r. z ramienia Międzynarodowego Czerwonego Krzyża uczestniczył w misji niemieckiej, która ekshumowała ofiary zbrodni katyńskiej oraz b. premier RP na Uchodźstwie Stanisław Mikołajczyk. Przesłuchiwano także b. ambasadora USA w ZSRS Williama A. Harrimana oraz amerykańskich żołnierzy przebywających w czasie wojny w niemieckiej niewoli.

Jak tłumaczy Wasilewski, Amerykanie nie dysponowali wówczas wiedzą na temat sowieckich mordów na Polakach w Charkowie i Miednoje. Mimo to "dochodzeniem miały być też objęte wypadki mające miejsce zarówno bezpośrednio przed dokonaniem zbrodni, jak i po jej dokonaniu" - pisze historyk.

Śledztwo zakończyło się pod koniec 1952 r. - 22 grudnia tego roku opublikowano raport (nr 2505), w którym komisja obarczyła odpowiedzialnością za mord katyński ZSRS. "Masakra katyńska była jedną z najbardziej barbarzyńskich zbrodni międzynarodowych w historii świata" - stwierdzono w dokumencie.

Sprawozdanie z prac komisji Kongres USA przekazał ONZ. W przyszłości planowano oskarżyć Związek Sowiecki o dokonanie zbrodni przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości w Hadze. Celem było także powołanie niezależnej, międzynarodowej komisji dla zbadania

nieznanych aspektów mordu katyńskiego. Zamysły te nie doczekały się jednak realizacji.
Pomimo tego, raport z 22 grudnia 1952 r., zwany od nazwiska jej przewodniczącego "Raportem Maddena" był pierwszym oficjalnym dokumentem na Zachodzie ujawniającym okoliczności zbrodni dokonanej przez NKWD na Polakach w Katyniu. "Dla sprawy Katynia najważniejsze było, że - powstała w bezpośrednim związku z polityką światową, uwarunkowana w składzie wewnątrzamerykańskimi stosunkami - komisja Kongresu uzyskała w roku 1951 zadania, uprawnienia i kształt, których właściwe wykorzystanie mogło uczynić bardzo wiele dla ujawnienia prawdy o sowieckim mordzie na polskich oficerach" - tłumaczy Wasilewski.
Choć od 1953 r. nagłaśnianie sprawy katyńskiej w USA osłabło, Amerykanie nie zrezygnowali całkowicie z prób zbadania zbrodni na polskich oficerach. W 1977 r. w USA powstał Komitet Medalu Katyńskiego, w skład którego wszedł przewodniczący komisji katyńskiej Madden.
Liczące ogółem ok. 7 tys. stron kopie raportu z 1952 r., a także wszystkich sprawozdań z działalności komisji, zostały przekazane Polsce przez Kongres USA 4 kwietnia 2003 r.
We wrześniu 2012 r. Archiwa Narodowe USA opublikowały kilka tysięcy stron znajdujących się w ich zbiorach dokumentów na temat mordu polskich oficerów przez NKWD w Katyniu. Część archiwaliów została odtajniona i udostępniona po raz pierwszy.
Kłamstwo katyńskie było jednym z mitów założycielskich PRL. Władze komunistyczne konsekwentnie wymazywały pamięć o wydarzeniach z wiosny 1940 r. "Do 1975 r. hasło +Katyń+ w encyklopediach czy innych pracach starano się całkowicie pomijać, bo jeszcze Gomułka uznał, że lepiej nie pisać nic, niż kłamać, natomiast od stycznia 1975 r. nakazywano podawać informację, że zbrodnia była dziełem Niemców" - przypomina Andrzej Leon Sowa. ("Historia polityczna Polski 1944-1991")
Związek Sowiecki przyznał się do mordu na polskich oficerach po 50 latach od jego popełnienia - 13 kwietnia 1990 r. W komunikacie rządowej agencji TASS oficjalnie potwierdzono, że polscy jeńcy wojenni zostali rozstrzelani wiosną 1940 r. przez NKWD. Jako winni wskazani zostali wówczas komisarz NKWD Ławrientij Beria i jego zastępca Wsiewołod Mierkułow.
14 października 1992 r. Rosja przekazała Polsce część archiwaliów obarczających odpowiedzialnością za zbrodnię katyńską przywódców ZSRS z Józefem Stalinem na czele. Wśród dokumentów był rozkaz z 5 marca 1940 r., na mocy którego NKWD zamordowało prawie 22 tys. Polaków.

Źródło: www.stefczyk.info/publicystyka/historia/60-lat-temu-usa-ujawnily-zbrodnie-katynska,6224670435#ixzz51A8uHOIg
Zdjęcie: http://dzieje.pl/aktualnosci/60-rocznica-publikacji-w-usa-raportu-kongresu-o-zbrodni-katynskiej

10 XII 1956 Antysowieckie zamieszki w Szczecinie

Ponad 60 lat temu doszło w Szczecinie do ulicznych zamieszek o podłożu antykomunistycznym i antysowieckim. Momentem zapalnym wybuchu społecznej niechęci stała się nieudolna interwencja milicji. Tego dnia, około godziny 18 w centrum miasta, funkcjonariusze MO usiłowali zatrzymać pijanego mężczyznę. Przedłużająca się szamotanina skupiła uwagę wielu przechodniów, którzy zaczęli gromadzić się wokół miejsca interwencji. W pewnym momencie rozpaczliwe okrzyki awanturującego się mężczyzny - „Za co mnie aresztujecie, jestem Polakiem” wywołały gwałtowną reakcję zgromadzonych, którzy swój gniew skupili na interweniujących milicjantach. Wzburzenia coraz bardziej gęstniejącego tłumu nie dało się już powstrzymać. Zaczęto wywracać milicyjne samochody, zablokowano ruch tramwajowy, zrywano przewody świetlne. Usiłujących interweniować funkcjonariuszy MO powstrzymano gradem kamieni, następnie zaatakowano Komisariaty MO w Śródmieściu. Część coraz bardziej rozwścieczonego tłumu skierowała się w kierunku szczecińskiego więzienia. Na pomoc nieradzącym sobie z sytuacją milicjantom przybyli żołnierze KBW. Do tłumienia zamieszek użyto gazu łzawiącego, ale pozwalał on jedynie częściowo rozproszyć tłum, który gromadził się ponownie w bocznych uliczkach. W trakcie kolejnych prób rozgonienia poszczególnych zbiegowisk przez oddziały KBW i MO, część demonstrantów skierowała się w stronę konsulatu ZSRS. Okazało się, że gmach ten nie był chroniony, gdyż dowódca KBW, zobowiązany do zabezpieczenia najważniejszych obiektów w mieście, nie wiedział o jego istnieniu. Dzięki temu rozsierdzony tłum mógł wyładować swą złość, demolując sowiecki konsulat. W tym samym czasie inna część demonstrantów zaatakowała siedzibę Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, gdzie zniszczono gabloty propagandowe. Tłumienie zamieszek trwało do późnych godzin nocnych. Przez kilka kolejnych dni utrzymywała się w Szczecinie napięta atmosfera. W trakcie zajść aresztowano dziewięćdziesiąt trzy osoby, kilkadziesiąt osób zostało rannych. Obecnie w budynku dawnego konsulatu ZSRS mieszczą się piony śledczy, edukacyjny i naukowy szczecińskiego Oddziału IPN.

Autor: Opracowanie: Tomasz Dźwigał, Łukasz Skubisz-Antysowieckie zamieszki w Szczecinie – 10 grudnia 1956 r.
Źródło: https://szczecin.ipn.gov.pl/pl9/aktualnosci/37954,Antysowieckie-zamieszki-w-Szczecinie-10-grudnia-1956-r.html

17 XII 1956 Władze PRL i ZSRS podpisały umowy o stacjonowaniu wojsk radzieckich na terytorium Polski oraz repatriacji Polaków

15. 11. 1956r do Moskwy udała się partyjno – państwowa delegacja z W. Gomułką na czele. W przyjętej na zakończenie rozmów deklaracji, wzajemne stosunki określono jako pełne partnerstwo, akcentowano niezawisłość, suwerenność i nieingerowanie w wewnętrzne sprawy obu stron. ZSRR umorzył zadłużenie kredytowe Polski (2,1 mld. rubli), przyjmując to jako wyrównanie wartości polskiego węgla dostarczanego do ZSRR po zaniżonych cenach w latach 1945 – 1953. Polska uzyskała nowy kredyt na zakup zboża i innych towarów. Odwołano radzieckich „doradców" z Polski. ZSRR wyraził zgodę na kontynuację „repatriacji" Polaków, którzy nie mogli skorzystać z tego prawa po 1945r. **Zwolnieni mieli być ponadto ci Polacy, którzy przebywali jeszcze w radzieckich łagrach. W latach 1956- 1959 wróciło do Polski 248 tys. osób. Uznano za konieczne czasowe stacjonowanie wojsk radzieckich na terytorium Polski, ale warunki ich pobytu miała uregulować specjalna umowa. 17. 12. 1956r. PRL i ZSRR podpisały porozumienie o zasadach prawnych stacjonowania wojsk radzieckich w Polsce. W umowie ustalono liczebność wojsk (oscylowała w granicach 62-70 tys.),** zajmowany obszar, garnizony, zasady regulowania sporów, itd.

Każdorazowe ruchy wojsk musiały uzyskać polską akceptację. Zapisano ponadto zasadę, iż ..... pobyt wojsk radzieckich nie może naruszać suwerenności Polski. Powyższa umowa stanowiła precedens w stosunkach państw socjalistycznych z ZSRR.
Po październiku 1956r. przejściowo pogorszyły się stosunki Polski z pozostałymi państwami socjalistycznymi, zwłaszcza NRD i Czechosłowacją, które oskarżały Polskę za nadmierny ich zdaniem zakres liberalizacji systemu. Polska była jedynym państwem socjalistycznym, które udzielało pomocy humanitarnej (krew, leki) powstańcom węgierskim, a w listopadzie 1956r. Polska znowu jako jedyny kraj socjalistyczny wstrzymała się od głosu przy rezolucji ONZ potępiającej ZSRR za interwencję na Węgrzech.

POLITYKA ZAGRANICZNA PRL PO 1956r.
Źródło:
http://pu.i.wp.pl/k,MzI0MzcyODIsMjMzNzkw,f,Polska_w_Europie_wyklady.rtf

---

W roku 1955 w okresie „odwilży" po śmierci Stalina nowa ekipa rządząca ZSRR zainspirowała kampanię powrotu więźniów politycznych przetrzymywanych w łagrach do ich krajów macierzystych. Wstępem do akcji uwalniania więźniów była zawarta w 1955 roku umowa między Chruszczowem a Adenauerem o powrocie z ZSRR niemieckich jeńców wojennych. Ponieważ akcja objęła również przetrzymywanych Polaków, to już w końcu 1955 roku w granicach Polski znalazło się kilka tysięcy ludzi. Komunistycznemu rządowi polskiemu chodziło jednakże nie tylko o więźniów, ale i o ludność zamieszkałą na dawnych Kresach Wschodnich II RP, która nie została stamtąd przesiedlona w latach 1944–1946.
W celu wyjednania u władz sowieckich zgody na ich przesiedlenie, do Moskwy udali się 15 listopada 1956 roku Władysław Gomułka oraz Józef Cyrankiewicz. Ich działania (do końca 1956 roku) doprowadziły do sprowadzenia w granice Polski następnej grupy 29 tysięcy Polaków. Ostateczne „porozumienie repatriacyjne" zawarli 25 marca 1957 roku ministrowie spraw wewnętrznych Władysław Wicha i Nikołaj Dudorow. Przewidywało ono przesiedlenie wszystkich osób, które przed 17 września 1939 posiadały obywatelstwo polskie oraz ich współmałżonków i dzieci. Posiadanie takiego obywatelstwa należało jednak udowodnić, co spadało na stronę polską. Mimo że porozumienie przygotowano od strony formalnej całkiem dobrze, to jednak akcja przesiedleńcza nie przebiegała sprawnie. Brakowało dokumentów – często zniszczonych w okresie stalinowskim, które miały udowodnić posiadanie polskiego obywatelstwa. Bardzo trudno było dotrzeć do rozrzuconej na kresach oraz w całym ZSRR ludności polskiej i poinformować ją o możliwości wyjazdu. Sprawę sabotował też „nadzwyczajny pełnomocnik rządu do spraw repatriacji" Stefan Kalinowski, który jako stalinowski prokurator sam przyczyniał się wcześniej do wywożenia ludzi na wschód. Pomimo wynikłych problemów z roku na rok wzrastała liczba przesiedlonych:
w roku 1955 przesiedlono 6429 osób,
w roku 1956 – 30 787 osób,
w roku 1957 – 93 872 osoby,
w roku 1958 – 85 865 osób,
w ostatnim roku przesiedleń 1959 – 32 292 osoby.
W sumie w latach 1955–1959 przesiedlono łącznie 245 501 osoby. Zaledwie 22 260 osób pochodziło z łagrów i miejsc osiedlenia w głębi ZSRR.

Reszta pochodziła z Kresów Wschodnich. Z Litewskiej SRR, a głównie Wileńszczyzny wyjechały 46 552 osoby, z Białoruskiej SRR (dawne ziemie grodzieńska i nowogródzka) 100 630 osób, z Ukraińskiej SRR 76 059 osoby. Przesiedleńców kierowano głównie na ziemie zachodnie (np. na ziemię lubuską) i zatrudniano w Państwowych Gospodarstwach Rolnych.
Po wysiedleniach na obszarze Ukraińskiej SRR zamieszkiwało nadal ok. 360 tys. Polaków (głównie okolice Żytomierza, Berdyczowa, Płoskirowa). Warto zauważyć, że w tym samym roku (1959) sowiecki spis zanotował we Lwowie 59,1 tysięcy Polaków. Ta znaczna jeszcze liczba osób narodowości polskiej (mimo represji i kilkakrotnych wysiedleń Polaków z tego miasta) była efektem napływu ludności polskiej z prowincji, jak i powrotu wielu zesłańców. W Białoruskiej SRR żyło ok. 540 tys., a w Litewskiej SRR ok. 230 tys. Polaków (głównie Wileńszczyzna i Grodzieńszczyzna). W czasie drugiej fali wysiedleń do PRL przybyło wiele znanych osobistości m.in. Czesław Juliusz Wydrzycki znany potem jako Czesław Niemen, Lew Rywin, Bolesław Gleichgewicht, Władysław Kozakiewicz czy Aleksander Jurewicz.
Od roku 1958 po okresie w miarę harmonijnej współpracy z „instytucjami repatriacyjnymi" PRL władze sowieckie zwłaszcza Białoruskiej SRR zaczęły hamować proces migracji ludności polskiej na zachód wywierając presję psychologiczną na chętnych do wyjazdów i poprzez jej zastraszanie zniechęcały do tego. Opowiadano Polakom, że w Polsce zostaną zamknięci w więzieniu, że nie będą mieli gdzie mieszkać ani z czego żyć, a tu kołchozy wszystko zapewniają. Jak opowiadali nam Polacy na Białorusi (do tej pory wielu tam mieszka) nie chciano wypuszczć ludzi, ktorzy znali się na uprawie ziemi i mieli pojęcie o pracy na niej. Przesiedleni na Białoruś mieszkańcy z głębi terenów ZSRR nie mieli bowiem o tym zielonego pojęcia. Władze obawiały się, że gdy wyjadą polscy chłopi - kołchozy popadną w ruinę. Za to chętnie pozbawiano się przedstawicieli inteligencji i kleru. Tych wręcz wyganiano z ich rodzinnych miejsc.
Wielu Polaków zostało. Kierowali się uczuciami przywiązania do swoich domów, lękami przed nieznanym otoczeniem. Ów lokalny patriotyzm i silna wiara w to, że jeszcze Polska tu wróci zatrzymały wielu z nich w miejscach swojego urodzenia. Potem coraz trudniej było wyjechać. Starano się więc wysłać do Polski dzieci na naukę, ale i z tym prosto nie było. Dzieci zazwyczaj już nie wracały.

Tym, którzy wyjechali i osiedlili się na tzw. ziemiach odzyskanych przez całe lata towarzyszyło poczucie obcości i zagrożenia.
A.L.

Źródło: https://bs.net.pl/z-innej-beczki/25-marca-1957-porozumienie-repatriacyjne-z-zsrr

24 XII 1956 Rada Ministrów przyjęła uchwałę o utworzeniu ZOMO

Krwawe wydarzenia "Poznańskiego Czerwca" 1956 roku, w trakcie których przeciw demonstrantom z zakładów "Cegielskiego" użyto oddziałów wojska i milicji uzbrojonych w broń palną, uświadomiły kierownictwu PZPR konieczność utworzenia zwartych, mobilnych oddziałów milicji, gotowych do użycia w każdej chwili, odpowiednio wyszkolonych i uzbrojonych. Nowe oddziały milicji, powołane rozkazem Komendanta Głównego MO gen. Ryszarda Dobieszaka z dnia 24 grudnia 1956 roku, otrzymały nazwę Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej.
Odtąd skrót ZOMO miał stać się synonimem najbardziej znienawidzonego narzędzia represji w PRL.
Pierwszą siedzibą nowo powołanej formacji były koszary milicyjne w Warszawie, na praskim osiedlu Golędzinów (okolice ronda Starzyńskiego), co od razu zostało podchwycone przez Warszawiaków, którzy odtąd nazywali zomowców "golędzinowcami" (co jak się później okazało było najbardziej łagodnym epitetem, w porównaniu np. z określeniami typu "zomole", "zomici", lub po prostu "gestapo").
W początkowym okresie funkcjonariusze ZOMO umundurowani byli w zwykłe mundury milicyjne, dodatkowym wyposażeniem były jedynie gumowe pałki i metalowe hełmy wojskowe wz.41/50 malowane na szaro-niebieski kolor. Należy w tym miejscu nadmienić, iż na początku swej działalności milicja w ogóle nie była wyposażona w pałki, źle kojarzone przez "masy pracujące" z przedwojenną "granatową" policją. Liczebność oddziałów ZOMO pierwotnie określono na 6600 osób, jednak w późniejszym czasie liczba ta była wielokrotnie zwiększana.
Po raz pierwszy ZOMO ukazało się w całej okazałości na ulicach polskich miast 20 stycznia 1957 roku, w dzień wyborów do sejmu. Był to prawdziwy pokaz siły - ulice miast i miasteczek przemierzały samochody ciężarowe (w większości wypożyczone od Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i wojska), w których siedzieli uzbrojeni w broń automatyczną zomowcy. Chrzestem bojowym ZOMO było rozbicie 7 marca 1957 roku pod Rzeszowem demonstracji mieszkańców wsi Latoryż, domagających się zwrotu tamtejszej parafii jej majątku ziemskiego. Do rozproszenia 400 osób użyto 90-ciu funkcjonariuszy.
W celu lepszego zapoznania się z taktyką rozpraszania tłumów w maju 1957 roku grupa wyższych oficerów MO udała się do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Tamtejsza Volkspolizei (Policja Ludowa) posiadała doskonale zorganizowane pododdziały zwarte - Schutzpolizei, stworzone po rewolcie berlińskiej w 1953 roku. Wizyta ta zaowocowała zakupem NRD-owskich armatek wodnych, które w Polsce otrzymały nazwę PSG-5 (Pojazd Specjalny G-5).
W marcu 1968 roku doszło w Warszawie i kilku innych miastach do protestów studenckich. Do rozpraszania studentów i innych osób solidaryzujących się z młodzieżą, użyto oddziałów ZOMO i ORMO (tzw. "Aktywu Robotniczego"). W czasie tych wydarzeń sprawnym dowodzeniem siłami porządkowymi zasłynął ówczesny Komendant Wojewódzki MO, płk. Henryk Słabczyk, który był autorem zastosowania przeciw manifestantom szyku "klina", w celu podzielenia tłumu na mniejsze grupy, co ułatwiało jego rozproszenie.
Po wydarzeniach marca 1968 roku wprowadzono nowe, bardziej funkcjonalne w warunkach bojowych mundury polowe "moro", wzorowane na wojskowych, ale różniące się niebiesko-szarym odcieniem, oraz, na wzór policji zachodnich, tarcze ochronne z tworzywa sztucznego, malowane na kolor "milicyjny". Stalowe, ciężkie hełmy zostały już wcześniej zastąpione lekkimi kaskami typu motocyklowego, wyposażonymi w gogle chroniące przed skutkami użycia gazów łzawiących.
Kolejne wystąpienia społeczne i związane z nimi walki uliczne powodowały stałe modernizowanie sprzętu bojowego.
Oddziały ZOMO były przez cały czas intensywnie szkolone, a poziom ich sprawności budził zainteresowanie najwyższych władz partyjnych. Zorganizowane z dużym rozmachem ćwiczenia "Dunajec'69", które odbyły się na lotnisku w krakowskich Czyżynach nadzorowali : minister spraw wewnętrznych Kazimierz Świtała, oraz członek Biura Politycznego - Władysław Kruczek.

W grudniu 1970 roku na wybrzeżu wybuchły strajki spowodowane podwyżką cen artykułów żywnościowych. W wyniku konfrontacyjnego stanowiska władz, pokojowe demonstracje szybko przerodziły się w walki uliczne. Siły MO okazały się zbyt małe, aby opanować zamieszki - do akcji skierowano wojsko. 17 grudnia na stacji Gdynia Stocznia, do robotników idących do pracy oddziały wojska i milicji otworzyły ogień zabijając i raniąc kilkadziesiąt osób. Walki uliczne trwały w sumie 5 dni. Według oficjalnych danych w Gdyni i Szczecinie zginęło łącznie 44 osoby, a 1164 zostały ranne. Rzeczywista ilość ofiar mogła być jednak dużo większa.

Po wydarzeniach grudniowych oddziały ZOMO zostały zreorganizowane i rozbudowane liczebnie - powstały tzw. Bataliony Centralnego Podporządkowania (BCP), gdzie młodzi ludzie w wieku poborowym mieli możliwość odsłużenia zasadniczej służby wojskowej. W ten sposób oddziały ZOMO uległy niemal dwukrotnemu powiększeniu, dzięki czemu stały się bardziej dyspozycyjne. Kryteria rekrutacji do ZOMO były jednak bardzo rygorystyczne - kandydat musiał mieć co najmniej 180 cm wzrostu i ważyć minimum 90 kg. Każdy poborowy przechodził trzymiesięczne, mordercze szkolenie w jednostkach WOP, dzięki czemu wartość bojowa zomowców była dużo wyższa niż zwykłych, szeregowych milicjantów. **Brutalność i bezwzględność działania zomowców, połączona z poczuciem całkowitej bezkarności, powodowała powstawanie plotek o rzekomym faszerowaniu funkcjonariuszy środkami psychotropowymi. Być może wpływ na taką opinię miał także wygląd zomowców w czasie walk ulicznych, którzy zmęczeni wielogodzinnymi gonitwami, z oczami podrażnionymi gazem łzawiącym, spoceni i zakurzeni wyglądali zaiste jak upiory z piekła rodem.**

Na początku lat 70-tych na wyposażenie ZOMO wprowadzono armatki wodne polskiej produkcji "Hydromil 1", zbudowane na podwoziu Stara 28. Miały one zastąpić używane do tej pory enerdowskie polewaczki PSG-5. Mniej więcej w tym czasie zakupiono także w Austrii supernowoczesne - jak na tamte czasy - armatki wodne Steyer. Na wyposażeniu ZOMO znalazły się również nowe kaski z przyłbicami z plexiglasu, przezroczyste tarcze z tego samego materiału, oraz dłuższe pałki szturmowe o długości 65 cm. Tak wyposażeni zomowcy pojawili się na ulicach Ursusa i Radomia w 1976 roku, tłumiąc kolejne protesty robotnicze. Tym razem obyło się bez użycia broni palnej, powszechnie zastosowano natomiast jako formę represji tzw. "ścieżki zdrowia", czyli przeganianie aresztantów między dwoma szpalerami milicjantów pałujących na oślep ...

Od połowy lat 70-tych ZOMO były bez wątpienia najlepiej wyszkoloną i wyposażoną tego typu formacją w krajach socjalistycznych i jedną z lepszych w Europie. Z krajów "demokracji ludowej" przyjeżdżały do Polski delegacje tamtejszych MSW, aby zapoznać się ze sposobem organizacji ZOMO. Urządzano dla nich nawet specjalne pokazowe ćwiczenia, takie jak np. w 1980 roku w Krakowie dla delegacji bułgarskiej, czy w 1986 r w Poznaniu dla gości z Kuby. Podobno na bazie naszego ZOMO szkolone były oddziały szturmowe francuskiej Policji - CRS. Faktem jest, że w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych model szkolenia zawodowego obowiązujący w polskiej milicji był jak na ówczesne czasy bardzo nowoczesny, również co do wykorzystywanych środków technicznych i pomocy dydaktycznych.

Początek lat 80-tych to strajki na Wybrzeżu i powstanie "Solidarności". Tuż po podpisaniu Porozumień Sierpniowych władze PRL rozpoczynają przygotowania do spacyfikowania tego największego ruchu społecznego w bloku wschodnim.

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku zostaje wprowadzony Stan Wojenny, władzę przejmuje Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego po przewodnictwem gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Na ulice polskich miast zostaje wyprowadzone wojsko i milicja, aresztowanych i internowanych jest ok. 5000 osób związanych z opozycją, zostaje zawieszona działalność NSZZ "Solidarność" i innych organizacji opozycyjnych. Wszelkie formy oporu są brutalnie tłumione przez oddziały ZOMO, padają ofiary śmiertelne, przede wszystkim w trakcie pacyfikacji kopalni "Wujek" i "Manifest Lipcowy" 16 grudnia 1981 roku, a także w Lubinie 31.08.1982 roku. Jest to ostatnia, desperacka próba utrzymania władzy przez komunistów .

Przez cały okres rządów junty wojskowej umundurowanie i wyposażenie ZOMO pozostało praktycznie bez zmian, głównie ze względu na braki finansowe. Jedynym wyjątkiem był zakup pod koniec 1982 roku pewnej ilości tarcz i kasków NRD-owskiej Schutzpolizei. Kaski te, o charakterystycznym białym kolorze, jako pierwsza otrzymała 18 Kompania IV Batalionu Pułku Manewrowego ZOMO w Warszawie. Pojedyncze egzemplarze można było zobaczyć na głowach policjantów z Oddziałów Prewencji jeszcze na początku lat 90-tych. Jeśli chodzi o sprzęt ciężki, to w pierwszych tygodniach stanu wojennego ZOMO wzbogaciło się o przekazane w ramach "bratniej pomocy" armatki wodne czeskiej produkcji (całkowicie nieprzydatne ze względu na archaiczną konstrukcję) oraz radzieckie transportery opancerzone BTR 60 BP. Na początku 1982 roku wprowadzono do uzbrojenia ZOMO nowe armatki wodne "Hydromil II", produkowane na podwoziu Jelcza, wzorowane na wcześniej już używanych austriackich Steyerach. "Hydromil II" był jak na ówczesne czasy sprzętem bardzo nowoczesnym i skutecznym. Zbiornik wody mieścił 10 tys. litrów miotanej z czterech działek, pod ciśnieniem 16 atmosfer.

Zniesienie stanu wojennego w 1983 roku przyniosło kolejną modernizację uzbrojenia ZOMO. Wprowadzono nowe głębsze kaski z przyłbicą i osłoną karku, wzorowane na kaskach NRD-owskich. Wprowadzono też kamizelki przeciw uderzeniowe oraz nagolenniki. Sprzęt ten był praktycznie w niezmienionej formie używany do rozwiązania tej formacji, a później przejęty przez Oddziały Prewencji Policji.

Ostatnim przypadkiem użycia ZOMO była pacyfikacja demonstracji przeciw kandydaturze Jaruzelskiego na stanowisko Prezydenta Polski. Demonstracja pod hasłem "Jaruzelski musi odejść" odbyła się 3 lipca 1989 roku, akcja ZOMO otrzymała kryptonim "Veto2".

Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej zostały rozwiązane zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dnia 7 września 1989 roku. Na bazie ZOMO powstały Oddziały Prewencji Milicji Obywatelskiej, przemianowane później na Oddziały Prewencji Policji.

Mimo, że do dziś ZOMO kojarzone jest przede wszystkim z brutalnym tłumieniem demonstracji ulicznych, nie było to jedynym celem powołania do życia tej formacji. Funkcjonariusze ZOMO brali udział w akcjach ratunkowych, likwidowaniu skutków klęsk żywiołowych, pościgach, obławach, poszukiwaniach osób zaginionych, zabezpieczaniu imprez masowych (w tym pielgrzymek papieża Jana Pawła II), oraz wszędzie tam gdzie potrzebne było użycie większej ilości funkcjonariuszy MO. Na bazie zwartych oddziałów milicji powstały w 1978 roku tzw. Plutony Specjalne, pierwowzór dzisiejszych oddziałów antyterrorystycznych. Twórcą Plutonów Specjalnych był major Edward Misztal, który przeszedł do milicji z wojsk powietrzno-desantowych. Jeden z takich plutonów został stworzony do ochrony warszawskiego lotniska Okęcie, dowodził nim m.in. Jerzy Dziewulski. Te elitarne oddziały, rzadko używane w akcji, najczęściej z braku innych zajęć zabezpieczały, wspólnie z regularnymi pododdziałami ZOMO, mecze piłkarskie. Niechlubną kartą historii tych jednostek jest pacyfikacja kopalni "Manifest Lipcowy" i "Wujek" w pierwszych dniach Stanu

Wojennego, gdzie zomowcy z katowickiego plutonu specjalnego użyli broni palnej, zabijając 9 górników, a kilkudziesięciu raniąc.

Autor: copyright by Michał Kępiński
Źródła: Zdzisław Zblewski "Leksykon PRL-u"
Dariusz Gizak "By(i)łem w ZOMO"
Bożydar Starosolski www.zomoza.kgb.pl
http://www.milicja.waw.pl/?zomo,3,,,4
http://student.agh.edu.pl/~tomekn/MLiP/about.html

15 XII 1961 Sąd w Jerozolimie skazał na karę śmierci Adolfa Eichmanna

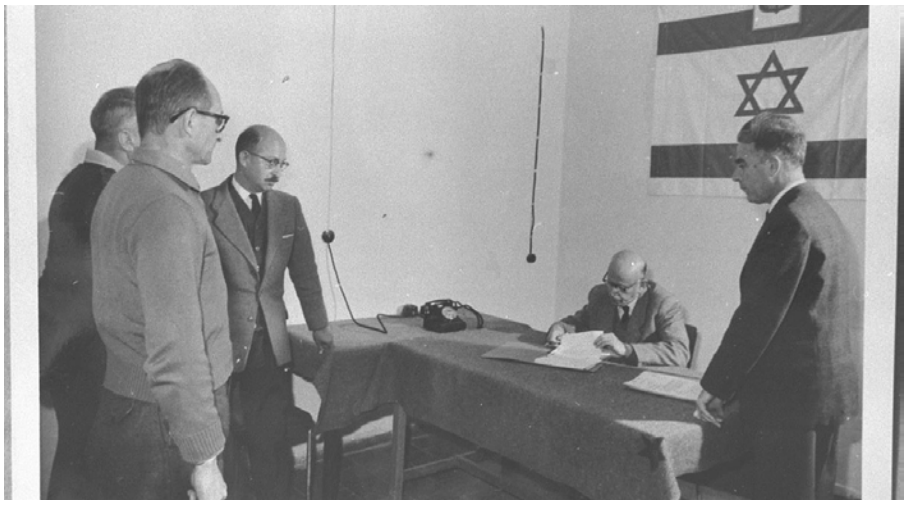

11 maja 1960 r. Mosad porwał w Argentynie Adolfa Eichmanna. Jego proces w Izraelu odegrał niezwykle ważną rolę w demaskowaniu innych Niemców zaangażowanych w Zagładę Żydów oraz w zbrodnie na Polakach.(...)
Kim był człowiek, którego proces wywołał zmiany w RFN skutkujące poszukiwaniami, aresztowaniem i skazywaniem niemieckich zbrodniarzy na krótkie, ale mimo wszystko kary pozbawienia wolności?
Adolf Eichmann urodził się w 1906 r. w Solingen w rodzinie ubogiego księgowego. Był najstarszym z pięciorga rodzeństwa. Pracował jako robotnik w przedsiębiorstwie górniczym, następnie był przedstawicielem handlowym. Z inicjatywy swego znajomego Ernsta Kaltenbrunnera wstąpił w 1932 r. do partii nazistowskiej NSDAP i SS. W 1934 r. został przyjęty do nazistowskich tajnych służb, gdzie pierwotnie przez cztery miesiące pracował w komórce zajmującej się masonerią. Przeniesiony został wkrótce do nowego wydziału zajmującego się Żydami. Po anschlussie Austrii był przez rok szefem ośrodka do spraw emigracji Żydów austriackich.Odniósł tu swoje pierwsze „sukcesy". W ciągu 8 miesięcy dzięki jego „sprawnej" działalności Austrię opuściło 45 tys. Żydów. Po aneksji Czech w 1939 r. podobny ośrodek zorganizował w Pradze. Swoją pracą zdobywał uznanie przełożonych – w latach 1937–1941 awansował czterokrotnie, ze stopnia podporucznika na podpułkownika. Jednocześnie wyrzekł się chrześcijaństwa. Jeszcze w 1960 r. w sądzie odmówił przysięgi na Biblię, a przed śmiercią odmówił rozmowy z pastorem.
Niewinny jak Piłat...
Już jako doświadczony funkcjonariusz został w październiku 1939 r. wezwany do Berlina. Uczyniono go szefem Ośrodka ds. emigracji Żydów. W późniejszych latach chwalił się, niezgodnie zresztą z prawdą, że to on wpadł na pomysł, aby przetransportować 4 miliony europejskich Żydów na Madagaskar. Był za to współautorem kolejnego niezrealizowanego pomysłu – wysiedlenia nie tylko niemieckich Żydów na wschodnie tereny Generalnego Gubernatorstwa. Pomysły emigracyjne i osiedleńcze wkrótce straciły na aktualności. W 1941 r. Eichmann został funkcjonariuszem w centrali Gestapo w Berlinie. Mianowano go kierownikiem biura 4, zajmującego się Żydami. Dopuszczono go tam do ścisłych tajemnic. W sierpniu 1941 r. jego przełożony – Reinhard Heydrich – poinformował go, że Hitler zarządził fizyczną likwidację Żydów. Już wkrótce, we wrześniu 1941 r. Eichmann sprawdzał osobiście, jak przebiega mordowanie Żydów na terenach zajętych przez III Rzeszę w wyniku wojny z Sowietami. Otrzymał także zadanie przygotowania konferencji w Wannsee w styczniu 1942 r. Ustalono podczas tej konferencji techniczne szczegóły wymordowania Żydów europejskich. Realizację tego zadania zlecono Eichmannowi. Wywiązał się z niego bez zarzutu, koordynując m.in. akcję transportu Żydów do obozów masowej zagłady. Nie miał przy tym żadnych wyrzutów sumienia.
Usprawiedliwiając się faktem, że była to decyzja jego przełożonych, stwierdził: doznałem jakby odczucia Poncjusza Piłata, bo poczułem się wolny od wszelkiej winy.
Nigdy nie zabiłem Żyda ani nie-Żyda...
Po wojnie Eichmann uciekł do Argentyny, gdzie żył jako Ricardo Klement. Po pewnym czasie sprowadził także żonę oraz dzieci. Tropiony przez wiele lat, został porwany przez izraelskie służby specjalne w Buenos Aires 11 maja 1960 r. i wywieziony do Izraela. 11 kwietnia 1961 r. postawiono go przed sądem w Jerozolimie. Bronił się w nim argumentując, że nigdy osobiście nikogo nie zamordował: Z zabijaniem Żydów nie miałem nic wspólnego. Nigdy nie zabiłem żadnego Żyda, ani nie-Żyda: nigdy nie wydałem rozkazu zabicia Żyda lub nie-Żyda. Po udowodnieniu mu kierowania zza biurka akcją Zagłady stwierdził, że jedynie wykonywał rozkazy oraz stanowione prawo. Argumentem, który miał przekonać sąd do uniewinnienia, były ewentualne problemy, a nawet możliwość śmierci w sytuacji, gdyby odmówił wykonywania nałożonych na niego zadań. Po procesie, który był śledzony przez niemal cały świat, sąd wydał wyrok 15 grudnia 1961 r. Uznał w nim, że Adolf Eichmann jest winny śmierci nie tylko milionów Żydów, ale także deportacji setek tysięcy Polaków oraz dziesiątków tysięcy osób innych narodowości. Został skazany na karę śmierci. 29 maja została oddalona apelacja od wyroku. Dwa dni później prezydent Izraela odmówił prawa łaski, po czym nastąpiło wykonanie wyroku śmierci przez powieszenie. Ciało skremowano, a prochy rozsypano nad Morzem Śródziemnym.

Autor: Mateusz Szpytma-Porwanie ludobójcy
Tekst pierwotnie opublikowany w „Dzienniku Polskim" (21 V 2010), a następnie przedrukowany w książce pt. Od Września do Norymbergii, red. F. Musiał, J. Szarek, Kraków 2012, s. 140-144.
Źródło: https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/40373,Mateusz-Szpytma-Porwanie-ludobojcy.pdf

5 XII 1965 Nadszedł list biskupów niemieckich-odpowiedź na orędzie z 18 XI 1965 r

1. ORĘDZIE POLSKICH BISKUPÓW
Ten dokument zawierał słowa, które stanowiły - często przytaczaną i komentowaną - istotę jego przesłania: „Wyciągamy do Was, siedzących tu, na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie". Te słowa zostały wypowiedziane pod koniec obrad Soboru Watykańskiego II oraz w bliskiej perspektywie zbliżających się obchodów Millenium Chrztu Polski. W tych okolicznościach obecni na soborze polscy biskupi wystosowali 56 listów do konferencji episkopatów różnych krajów, zawiadamiających o nadchodzących uroczystościach i proszących o modlitwę w tej intencji.

Pośród tych pism znalazło się również - datowane na 18 listopada 1965 roku - Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim. W „roku Pańskim 1966 - pisali księża biskupi - Kościół Chrystusowy w Polsce, a wraz z nim cały Naród polski, obchodzić będzie Millenium swego chrztu". Chrzest zaś - tak w wymiarze osobistym, jak i społecznym - stanowi sakrament, który łączy ochrzczonych w jedną wspólnotę wiary i braterstwa. Autentyczne chrześcijaństwo nie może zatem pogodzić się z sytuacją, w której sąsiadujące ze sobą chrześcijańskie narody pozostają ze sobą skłócone. Wielką mądrością ówczesnych polskich biskupów - na czele z ks. kard. prymasem Stefanem Wyszyńskim i ks. kard. Bolesławem Kominkiem, wielkim promotorem pojednania między narodem polskim i niemieckim - było podjęcie próby spojrzenia na wzajemne dzieje obu naszych narodów z milenijnej perspektywy.

Sam fakt kreślenia tych dziejów z perspektywy 1000-letniej i chrześcijańskiej posiadał ogromne znaczenie w tzw. Polsce Ludowej, która dzieje świata rozpoczynała od wybuchu rewolucji bolszewickiej. W tej milenijnej perspektywie stało się dla odbiorców Orędzia jasne, że trwałą wartością, która jednoczy ponad wszelkimi podziałami politycznymi nasze narody i państwa jest wspólna wiara chrześcijańska. Była to wizja, w której - ponad granicami politycznymi - istniała wspaniała wspólnota ducha.
List stanowił próbę moralnego rozrachunku, który byłby niemożliwy bez uwzględnienia przeszłości, bez zwrócenia uwagi na los ludności polskiej i niemieckiej, tak w czasie II wojnie światowej, jak i po niej. Był częścią owego wysiłku, który posłużył odnowie moralnej naszego narodu. Był również aktem odwagi polskiego episkopatu, który w tamtych okolicznościach politycznych ośmielił się podjąć inicjatywę na forum międzynarodowym bez woli i wiedzy partii.
Bilans dziejów dokonywany z pozycji chrześcijańskiej stał się bilansem, którego nie można wyrównać w perspektywie tylko legalistycznej sprawiedliwości. Z takiego przekonania wyrosła też późniejsza refleksja arcybiskupa Karola Wojtyły, sygnatariusza tamtego Orędzia: „Doświadczenie przeszłości i współczesności wskazuje na to, że sprawiedliwość sama nie wystarcza, że - co więcej - może doprowadzić do zaprzeczenia i zniweczenia siebie samej, jeśli nie dopuści się do kształtowania życia ludzkiego w różnych jego wymiarach owej głębszej mocy, jaką jest miłość. To przecież doświadczenie dziejowe pozwoliło, między innymi, na sformułowanie twierdzenia: summum ius - summa iniuria. Twierdzenie to nie deprecjonuje sprawiedliwości, nie pomniejsza znaczenia porządku na niej budowanego, wskazuje tylko w innym aspekcie na tę samą potrzebę sięgania do głębszych jeszcze sił ducha, które warunkują porządek sprawiedliwości" (Jan Paweł II, Dives in misericordia, 12).

2. ODPOWIEDŹ BISKUPÓW NIEMIECKICH

Dwa dni po ukazaniu się Orędzia ukazała się odpowiedź niemiecka w postaci Pozdrowienia biskupów niemieckich do polskich braci w biskupim posłannictwie i odpowiedź na list z dnia 18 listopada 1965 roku. Pełna dystansu odpowiedź niemieckich biskupów - zawierająca podziękowanie i prośbę o przebaczenie, a jednocześnie nie godząca się ze stratami terytorialnymi Niemiec na rzecz Polski w wyniku II wojny światowej - nie przyniosła oczekiwanego przełomu i wywołała raczej rozczarowanie polskich biskupów: „Naszą tak serdecznie wyciągniętą rękę przyjęto nie bez zastrzeżeń" (napisał później ks. kard. prymas S. Wyszyński do kard. J. Döpfnera w 1970 r.). (...)

Homilia Abp. Stanisława Gadeckiego wygłoszona w Watykanie 26 października br. podczas obchodów 50. rocznicy wymiany listów między biskupami polskimi i niemieckimi: przebaczamy i prosimy wybaczenie.
Abp Stanisław Gądecki, biskup poznański, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski
Źródło: http://niedziela.pl/artykul/18724/Wybaczamy-i-prosimy-o-wybaczenie-50
Zdjęcie: https://stacja7.pl/historia/50-rocznica-oredzia-biskupow-polskich-do-biskupow-niemieckich/

Niemiecki biskup o orędziu z 1965 roku: nasza odpowiedź nie była zadowalająca

Zrozumiałe, że wobec ogromu zła wyrządzonego narodowi polskiemu przez nazistów, niemiecka odpowiedź na orędzie polskich biskupów nie była w pełni zadowalająca - tak w 1995 roku mówił abp Josef Stimpfle*. [WYWIAD ARCHIW.]

DW *(Deutsche Welle):* Jak doszło do spotkania episkopatów w czasie Soboru?
Josef Stimpfle*: Spotykaliśmy się w auli soborowej, w czasie przerw, podczas obrad komisji soborowych oraz w gronie prywatnym. Przypominam sobie spotkanie z kardynałem Wyszyńskim w czasie dyskusji na temat potępienia ateistycznego komunizmu. Na moje pytanie odpowiedział, że to biskupi wolnych krajów muszą potępić komunizm. Odtąd spotykaliśmy się wielokrotnie.

A jak doszło do zredagowania listów?
Pewnego razu w wąskim gronie spotkali się biskupi obu krajów i podjęli rozważania nad wspólnym orędziem. Po obu stronach utworzono grupy kontaktowe. W jednej prym wiódł biskup Bolesław Kominek, w drugiej - ordynariusz diecezji Essen Franz Hengsbach. Projekty listów były konsultowane z całym episkopatem, a następnie ostatecznie redagowane. Impuls do wymiany listów wyszedł ze strony Episkopatu Polski. Osobą wiodącą w nim był Prymas Wyszyński. Motywem do powstania orędzia była chęć godnego uczczenia nadchodzącego milenium chrztu Polski. Motyw ten doskonale rozumieliśmy. Otrzymawszy list zdecydowaliśmy się natychmiast na równie wspaniałomyślną odpowiedź.

Jak ksiądz arcybiskup zareagował na słowa "Udzielamy wybaczenia i prosimy o nie"?
Osobiście te wspaniałomyślne słowa polskich biskupów zrozumiałem jako najwyższy akt chrześcijańskiej i biskupiej posługi. Przyjąłem je z największą radością. Cieszyła mnie ta gotowość do przebaczenia, której wzorem był umierający na krzyżu Chrystus i powierzenie tego Bogu, w którym jedynie możliwe jest prawdziwe pojednanie między narodami. Mogą drugą myślą było to, że godna odpowiedź przyczyni się do zbliżenia Polaków i Niemców

W samym orędziu interesowała mnie szczególnie postawa biskupów wobec wypędzenia Niemców i ich polska interpretacja historii. Jak wiadomo, decyzją z Jałty Polska została przesunięta na Zachód. Cierpienie wypędzonych Polaków i Niemców było podobne. Mieliśmy różny ogląd historii. Biskupi polscy musieli uporać się z następstwami napaści Niemiec na Polskę. Ponadto działali w kraju opanowanym przez komunistów. Stąd trudności w czasie narad po stronie polskiej są zrozumiałe. Po naszej stronie najtrudniejsza była problematyka wypędzenia siedemnastu milionów Niemców z terenów, które od wieków były ich stronami rodzinnymi. Wydawało się, że są to różnice nie do przezwyciężenia. Ale w czasie obrad Soboru zrozumieliśmy, że jako biskupi nie możemy myśleć kategoriami narodowymi, lecz przede wszystkim chrześcijańskimi. Do wzajemnego zrozumienia przyczyniła się także refleksja nad postacią św. Jadwigi. Pochodziła ona z diecezji augsburskiej, lecz stała się zarazem "polską" świętą.

Czy niemieccy biskupi zdawali sobie sprawę, jak bardzo ryzykowali biskupi polscy pisząc: "udzielamy wybaczenia i prosimy o nie"?
Całkowicie. I za to ich podziwialiśmy. Była to postawa godna wielkich męczenników chrześcijaństwa. Jak męczennicy, biskupi zaryzykowali zaostrzenie walki z Kościołem w imię wierności Chrystusowi.

Dlaczego to polscy, a nie niemieccy biskupi, wystąpili najpierw z prośbą o przebaczenie?
Właściwie to my, Niemcy, powinniśmy byli najpierw wyciągnąć ręce i poprosić o przebaczenie. Było to jednak o wiele bardziej szlachetne i wspaniałomyślne, że to właśnie polscy biskupi jako pierwsi nosili się z tą myślą.

Dlaczego odpowiedź niemieckich biskupów z 5 grudnia 1965 roku była w Niemczech krytykowana?
Niezadowolona była część wypędzonych Niemców, głównie tych ze Śląska. Orędziu zarzucali, że ich cierpienie nie zostało w oczekiwany przez nich sposób podkreślone. Rany były jeszcze świeże. Poza tym bali się, że ich los zostanie szybko w Niemczech zapomniany. Trzeba to zrozumieć. Ale biskupi niemieccy rozumieli również cierpienia wypędzonych z kresów wschodnich Polaków.
Niemiecka odpowiedź rozczarowała również polskich katolików. Mówiono, że była ona "blada".

Zrozumiałe, że wobec ogromu zła wyrządzonego narodowi polskiemu przez nazistów, odpowiedź nie była w pełni zadowalająca. Biskupi polscy musieli wziąć na swoje barki ciężar krytyki zarówno własnych wiernych, jak i władzy. Było to wielką ofiarą na rzecz pokoju i niepowtarzalnym w historii przykładem. My z kolei musieliśmy uwzględnić uczucia wypędzonych Niemców. Być może my, Niemcy, powinniśmy byli napisać tę odpowiedź bardziej dwoma sercami w jednej piersi: jednym polskim i jednym niemieckim.

rozmawiał Bartosz Dudek (Augsburg, listopad 1995)

Abp dr Josef Stimpfle (1916-1996) był w momencie przeprowadzania tego wywiadu ostatnim żyjącym sygnatariuszem odpowiedzi niemieckiego episkopatu na orędzie polskich biskupów
* Abp Josef Stimpfle (1916-1996), ordynariusz Augsburga, był najmłodszym niemieckim biskupem na Soborze Watykańskim II. W 1995 roku był ostatnim żyjącem jeszcze wtedy sygnatariuszem niemieckiej odpowiedzi na list polskich biskupów z dn. 5 grudnia 1965 roku.

Źródło: http://www.dw.com/pl/niemiecki-biskup-o-or%C4%99dziu-z-1965-roku-nasza-odpowied%C5%BA-nie-by%C5%82a-zadowalaj%C4%85ca/a-18857587

8 XII 1965 Zakończył obrady Sobór Watykański II (trwający od 1962 r.)

Vaticanum II. Pragnienie soboru, wyrażane w czasopismach (1957, 1958), Jan XXIII realizował od początku pontyfikatu. Zapowiedź jego zwołania (25.01.1959), ujawniona w bazylice św. Pawła na zakończenie modlitw o zjednoczenie chrześcijan, stanowiła bezsporny wstrząs dla silnie zakorzenionego centralizmu kościelnego w Rzymie. Papież był niewątpliwie już wcześniej przekonany o przydatności soboru, ale idea jego zwołania, jak później wyznał, przyszła nagle, była natchnieniem. Dwa jego zadania do spełnienia widział jasno od początku: przystosować Kościół do apostolatu w skomplikowanym świecie współczesnym (aggiornamento) oraz do jedności chrześcijan. Wezwał biskupów, przełożonych zakonnych i uczelnie katolickie do nadesłania sugestii. Sam ułożył modlitwę o jedność chrześcijan. W łączności z soborem zapowiedział odprawienie synodu rzymskiego i reformę Kodeksu Prawa Kanonicznego. Komisja przygotowawcza pod przewodnictwem kardynała sekretarza stanu D. Tardiniego zwróciła się o konsultacje do 2594 biskupów, 156 przełożonych zakonnych i 62 wyższych uczelni katolickich. Papież wezwał do wypowiadania się w pełnej wolności i czuwał, by z takim nastawieniem działał sobór. Powołana następnie (1960) komisja centralna składała się z biskupów 60 krajów. Dziesięć innych komisji zajmowało się sprawami: nauk teologicznych, zarządzania diecezjami, dyscypliny duchowieństwa i wiernych, zakonów i zgromadzeń zakonnych, sakramentów, liturgii, studiów i seminariów. Kościołów Wschodnich, misji, apostolatu świeckich. Komisje były odpowiednikami kongregacji i miały na czele kardynała prefekta danej kongregacji. Wyjątek stanowiła komisja apostolatu świeckich, nie mająca żadnego odpowiednika. Na członków komisji powołano kurialistów, najczęściej uznanych za zachowawczych, biskupów ordynariuszy z różnych krajów oraz teologów, jak Yves M. Congar i Henri de Lubac, mających opinię progresistów. Utworzono dwa sekretariaty: do spraw jedności chrześcijan i środków przekazu społecznego. Komisje

przygotowały 70 schematów pod obrady soboru. Według regulaminu (6.08.1962) postanowiono odbywać na soborze trzy rodzaje posiedzeń:

publiczne dla przyjmowania uchwał, generalne dla prowadzenia dyskusji i komisyjne dla przepracowania schematów po uwagach dyskutantów. Komisji zostawiono dziesięć. Sekretariatowi Jedności Chrześcijan przyznano status komisji soborowej. Sekretarzem generalnym soboru został arcybiskup Pericle Felici, który był nadto faktycznym delegatem papieża do regulowania przebiegu prac soborowych. Do udziału z prawem głosu powołano wszystkich diecezjalnych i tytularnych biskupów oraz generalnych przełożonych zakonnych, w łącznej liczbie 3070 ojców soborowych. Zaproszenie wystosowano do Kościołów odłączonych, by przysłały swych obserwatorów, imiennie zaś Sekretariat Jedności Chrześcijan zaprosił pewne osobistości.

Sobór, przygotowywany intensywnie przez cztery lata, oficjalnie zwołany konstytucją apostolską Humanae salutis (25.12.1961), wyznaczony listem apostolskim Concilium die nostro na 11 października 1962 roku, rozpoczął w tym dniu swą działalność. Trwał zaś od 1962 do 1965 roku, obradując w czterech sesjach, przez ponad dwa miesiące za każdym razem. Miał swoją burzliwą historię z racji ścierania się różnych orientacji. Na każdej sesji wystąpiły kulminacyjne punkty napięć, poczynając od sprawy wyboru komisji na pierwszym plenarnym posiedzeniu. Wiele przełomowych momentów ujawniło się podczas obrad i między sesjami, jak śmierć Jana XXIII wkrótce po zakończeniu pierwszej sesji.

Sesja Janowa

W inaugurującym sobór przemówieniu Jan XXIII wyjaśniał duszpasterski cel tego zgromadzenia w perspektywie zjednoczenia Kościołów, ale też ostrzegł przed mnożeniem oskarżeń i potępień, co niewątpliwie odnosiło się do prób integrystów. Wystąpienie na pierwszym posiedzeniu plenarnym kardynała Liénarta, popartego przez kardynałów Fringsa i Alfrinka, by sobór mógł zastanowić się nad kandydatami do komisji, postawiło od razu sprawę uniezależnienia soboru od dyrektyw kurii. Tej wolności soboru pilnowano podczas wszystkich sesji. Większość soborowa, czasem przeżywająca spięcia w niej samej, ale wyczulona na realia współczesności i otwarta na dialog ekumeniczny, opowiadała się za Janowym aggiornamento. Integryści, choć w mniejszości, mieli wśród siebie bardzo wpływowe osobistości kurii rzymskiej, a za przywódcę uważali kardynała Alfreda Ottavianiego. Obawiali się ryzyka zmian i chcieli ocalić integralny depozyt wiary. Nie wnieśli do propozycji soborowych nowych elementów, ale krytycznymi uwagami przyczynili się do staranniejszego opracowania dekretów. Papież nie brał udziału w obradach, lecz śledził je w specjalnie dla niego emitowanym programie telewizyjnym. Nie narzucał soborowi profilu programowego i rzadko ingerował w sporne sprawy. Przygotował natomiast w czasie sesji encyklikę Pacem in terris, ogłoszoną później (11.04.1963), łby ukazując religijne aspekty życia społecznego całej ludzkości, uzupełniała niejako schematy soborowe.

Sobór rozpoczął działalność (22.10.1962) od dyskusji nad schematem o liturgii, który przygotowano dobrze i w duchu odnowy. W opozycji stanęła mniejszość, ale ostro krytykująca nowości, w tym rozbudowaną liturgię Słowa Bożego, czynny udział wiernych, język narodowy, koncelebrę, komunię pod dwiema postaciami. Ottaviani każdą zmianę w liturgii rzymskiej uważał za świętokradztwo. Konstytucję o liturgii przyjęto 2162 głosami przy 46 przeciwnych, ale ostateczną wersję po poprawkach aprobowano na drugiej sesji. Dyskusja nad schematem O źródłach Objawienia, przygotowanym pod kierownictwem kardynała Ottavianiego, wykazała, że w ważnej, także dla braci odłączonych, kwestii źródeł Objawienia, opierał się na wąskiej i niebiblijnej koncepcji tradycji dogmatycznej. W porównaniu z encykliką Piusa XII Divino afflante Spiritu stanowił w tym punkcie regres, wywołał więc ostrą krytykę. Papież zdjął go z porządku obrad i przekazał komisji mieszanej, którą tworzyli członkowie Komisji teologicznej i Sekretariatu Jedności Chrześcijan.

Komisja doktrynalna starannie przygotowała schemat O Kościele, ale w dyskusji zwrócono uwagę na kilka wątpliwych aspektów, jak przesadne akcentowanie instytucjonalnego charakteru Kościoła i brak ducha ekumenicznego, podkreślając, że odnowiona eklezjologia przez pogłębioną samoświadomość Kościoła jest podstawą odnowy jego Całego życia. Dyskutujący kardynałowie: Léger, Suenens i Montini, działając w porozumieniu z papieżem, domagali się rozpatrywania tego schematu (i innych) w perspektywie soboru dla świata. Kardynał Montini (Paweł VI) wyraził pogląd, uznany przez ogół ojców soborowych, że konstytucja dogmatyczna o Kościele stanowi główne i fundamentalne zadanie soboru.

Za Jana XXIII żaden z dyskutowanych schematów nie został przyjęty w końcowej formie. Nie mógł więc żadnego z nich ogłosić pod swoim imieniem. Po zamknięciu pierwszej sesji (8.12.1962) natychmiast podjęły pracę komisje i wyłonione z nich podkomisje, choć Jan XXIII, mając świadomość swej choroby, nie był pewny, czy zdoła odbyć drugą sesję, zapowiedzianą na rok następny. Nie zdołał, ale do końca życia (3.06.1963) czuwał nad jej przygotowaniem. Prace nie doznały przerwy, bo nowy papież, Paweł VI, ogłosił (22 VI) kontynuowanie soboru.

Sesja Pawłowa

Paweł VI, choć wykazywał duchowe pokrewieństwo z Piusem XII, był silnie przywiązany do idei aggiornamenta Jana XXIII. Filozof francuski, Jean Guitton, jedyny świecki audytor na pierwszej sesji, wyznał po wyborze nowego papieża: Paweł VI będzie kontynuatorem dzieła Jana XXIII, a zarazem wywrze na soborze znamię własnej osobowości. Ten drugi aspekt jest niezmiernie interesujący, ale – ośmieliłbym się napisać - dotychczas jeszcze nieprzenikniony. Kontynuując sobór, papież pragnął jego prace uczynić skuteczniejszymi. Zmodyfikował regulamin i powołał kolegium moderatorów: czterech kardynałów kierujących bezpośrednio obradami soborowymi, lecz zachował radę prezydialną soboru. Wybór moderatorów świadczył o jego soborowej linii, gdyż ze środowiska kurialnego wziął tylko kardynała Grigora Petrosa Agagianiana (zm.

1971), prefekta. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, otwartego na ekumeniczne działanie i nowoczesne problemy. Drugi moderator, kardynał Lercaro z Bolonii, miał opinię jednego z niewielu awangardowych włoskich dostojników kościelnych. Trzeci, kardynał Julius Döpfner z Monachium, działał już wcześniej na rzecz odnowy Kościoła i cieszył się wielkim autorytetem wśród zaalpejskich ojców soborowych. Czwarty, kardynał Leo Josef Suenens z Belgii, był znany jako uczeń ekumenisty Dom Lamberta Beauduina i jako człowiek nie cofający się przed śmiałymi inicjatywami. Wybór moderatorów, a jeszcze bardziej przemówienie Pawła VI na otwarciu drugiej sesji (29 IX 1963) świadczyły, że papież pragnął, by sobór przerzucił pomost między Kościołem a światem współczesnym. Idąc po tej linii, Paweł VI wprowadził na obrady soborowe audytorów świeckich, kobiety i mężczyzn, by reprezentowali laikat. Genezą tej nowości było zaproszenie Jeana Guittona na sobór przez Jana XXIII pod koniec pierwszej sesji. Dla dostarczenia opinii publicznej rzetelnych informacji codziennych o pracach soboru papież powołał Biuro Prasowe. Soborowi zaś wskazywał drogę swymi inicjatywami, jak przyjęcie przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich i przemówienie do pracowników kurii rzymskiej o ważności jej działania, ale też i o potrzebie jej reformy. Druga sesja (29.09. – 4.12.1963) zaczęła się dyskusją nad nową formą schematu o Kościele, przygotowanego przez profesora G. Philipsa z Louvain, przy współpracy międzynarodowej grupy teologów. Przedmiotem dyskusji było włączenie schematu o Najświętszej Maryi Pannie do schematu o Kościele, sakramentalny charakter konsekracji biskupiej, kolegialność 'biskupów, stały diakonat. Wśród ostrych sporów znalazła się dyskusja Fringsa z Ottavianim o Świętym Oficjum. Podjęto decyzję, że niektóre części schematu muszą być gruntownie przepracowane. Omawianie długo oczekiwanego Dekretu o ekumenizmie odbyło się spokojnie, lecz pewne zastrzeżenia zgłosili hiszpańscy i włoscy ojcowie soboru. Opory budził rozdział o Żydach i o wolności religijnej, podjęto więc decyzję przygotowania ich na następną sesję. Papież konstytucją apostolską Pastorale munus zwiększył (30.11.1963) jurysdykcyjne uprawnienia biskup ów. Prawie jednomyślnie sobór przyjął i ogłoszono (4 XII) Konstytucję o liturgii, która była dokumentem postępowym.

Trzecia i czwarta sesja

W przerwie przed trzecią sesją szczególnej wymowy ekumenicznej nabrała pielgrzymka Pawła VI do Ziemi Świętej i spotkanie ż patriarchą Atenagorasem, a także ogłoszenie encykliki Ecclesiam suam o dialogu i Kościele. Opinia publiczna zaniepokoiła się wszakże poleceniem papieskim, by streścić prawie połowę schematów, pozostałych do przedyskutowania na soborze. Ekscytowały ją także trudności co do nowego ujęcia schematu o Kościele i schematu o Objawieniu oraz sprzeciw krajów arabskich wobec projektu deklaracji o Żydach. Trzecia sesja (14.09. – 21.11.1964), otwarta w nastroju niepewności i niepokoju co do dalszych losów soboru, zaczęła się mszą świętą koncelebrowaną, co było widomym znakiem realizacji soborowej Konstytucji o liturgii. Na tej sesji przyjęto ważne dokumenty, opublikowane przez papieża w dniu jej zakończenia: Konstytucję dogmatyczną o Kościele i Dekret o ekumenizmie. Omówiono, w pewnym napięciu, schemat o pasterskich Obowiązkach biskupów, a burzliwie wprost dyskutowano nad schematem o Kościołach katolickich wschodnich. Po uwzględnieniu uwag i zastrzeżeń przyjęto go 2110 głosami, przy
39 przeciwnych, a papież w tym samym dniu (21 XI) dokonał jego promulgacji. Dyskusje nad dalszymi schematami: o wolności religijnej, o Żydach, o religiach niechrześcijańskich, o apostolacie świeckich, o kapłanach, o zakonnikach, o seminariach, o wychowaniu chrześcijańskim, o małżeństwie, wykazały nieraz znaczne braki w ujęciach czy ich powierzchowność. Największe oczekiwania wzbudzał tzw. schemat trzynasty (O Kościele w świecie współczesnym), gdyż miał stanowić kulminacyjny punkt duszpasterskiego soboru, a nie przewidywano go w okresie przygotowawczym. W dyskusji nad nim natrafiono na szczególnie obolałe problemy współczesnego świata, jak regulacja urodzin, użycie bomby atomowej, granice prawa własności, obowiązki narodów bogatych wobec Trzeciego Świata, postanowiono więc zasięgnąć opinii wyspecjalizowanych w tych zagadnieniach ekspertów świeckich i dokonać zmian w schemacie. Jako ustępstwo wobec integrystycznej mniejszości z niezadowoleniem przyjęła część progresywnej większości takie decyzje papieskie, jak dodanie do Konstytucji dogmatycznej o Kościele noty wyjaśniającej relację między kolegialnością biskupów a prymatem papieskim, wprowadzenie do przyjętego przez sobór Dekretu o ekumenizmie pewnych poprawek, ocenianych jako nieprzyjazne względem braci odłączonych, ogłoszenie Maryi Matką Kościoła wyłącznie z własnej inicjatywy papieża. Papież na ostatnim posiedzeniu trzeciej sesji zapowiedział kilka ważnych reform w centralnych władzach Kościoła, zwłaszcza ustanowienie Synodu Biskupów. Po sesji odbył (2-5.12.1964) podróż do Bombaju i zetknął się bezpośrednio z problemami Trzeciego Świata. Czwarta i ostatnia sesja soboru (14.09. – 8.12.1965) podjęła dyskusję nad przepracowanym przez jezuitę amerykańskiego J. C. Muraya schematem o wolności religijnej. Wobec ostrej opozycji mniejszości papież musiał podjąć interwencję. W czasie tej sesji udał się do Nowego Jorku (4 X) iż trybuny Organizacji Narodów Zjednoczonych wygłosił wezwanie do pokoju: nigdy więcej jedni przeciw drugim, nigdy więcej!

Schemat Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym, przyjęty przez część ojców soboru jeszcze za przedwczesny, a przez inną część za zbyt nieśmiały, oddano arcybiskupowi Gabrielowi Garrone do ostatecznego zredagowania: Schemat o misjach, ekumenicznie ujęty, przyjęto po kilku gwałtownych wystąpieniach. Schemat o kapłanach nie wywołał większej dyskusji, gdyż gruntownie go przepracowano. Poruszenie natomiast wzbudziła decyzja Pawła VI, że sprawę celibatu wyjmuje spod obrad soboru. Na tej sesji kolejno (28 X, 18 XI, 7 XII) ogłoszono jedenaście dokumentów soborowych. Na zakończenie soboru odbyły się uroczystości, ale bez triumfalizmu: pożegnanie (4 XII) obserwatorów soborowych w bazylice św. Pawła Za Murami, w której papież odprawił mszę świętą z chrześcijanami niekatolikami; ogłoszenie (6 XII) reformy Świętego Oficjum, przekształconego według soborowych postulatów i nazwanego Kongregacją Doktryny. Wiary; zniesienie ekskomunik (7 XII) między Rzymem i Konstantynopolem, przy zastosowaniu formuły bardzo ewangelicznej; ogłoszenie soborowego przesłania (messagio) do przywódców politycznych, do uczonych i artystów, do kobiet, do biednych i cierpiących, do robotników, do młodzieży; uroczyste zamknięcie (8 XII) soboru na Placu św. Piotra, w obecności ojców soborowych, 81 delegacji rządowych, przedstawicieli dziewięciu organizacji międzynarodowych i
tłumu wiernych.

Uczestnicy soboru

Sobór był dziełem całego Kościoła, w szczególności jednak uczestników z prawem głosu w auli (ojcowie soboru), w pewien zaś sposób także innych uczestników, jak teologowie, obserwatorzy, dziennikarze, którzy działali poza aulą soborową. W uroczystym otwarciu wzięło udział 2427 ojców soborowych, prawie ze wszystkich krajów świata. Ich liczba wahała się w następnych sesjach od 1694 do 2399. Obliczono, że na pierwszej sesji soboru było 33% ojców soborowych z Europy Zachodniej, 22% z Ameryki Łacińskiej, 13% ze Stanów Zjednoczonych i

Kanady, 2,5% z Oceanii, 10% z Azji, 10% z Afryki Czarnej, 3,5% z krajów arabskich, 6% z krajów socjalistycznych. Na 150 biskupów z bloku państw wschodnich było 20 biskupów polskich spośród sześćdziesięciu pięciu w krajowym episkopacie, 2 biskupi węgierscy na szesnastu, 3 biskupi czechosłowaccy na piętnastu. Żaden biskup nie mógł przybyć z Chińskiej Republiki Ludowej, Demokratycznej Republiki Wietnamu, Rumunii i Związku Radzieckiego.

Wśród ojców soboru czołowymi reprezentantami biskupów i najbardziej aktywnymi byli kardynałowie: Achilles Liénart z Lilie, Joseph Frings z Kolonii, Giacomo Lercaro z Bolonii, Leo Jozef Suenens z Malines oraz arcybiskup Helder Camara z Recife (Brazylia), uznany za głos biednych na soborze. Prawosławny patriarcha Konstantynopola nie przysłał obserwatorów na pierwszą sesję z wewnętrznych racji swego Kościoła. Natomiast byli obserwatorzy siedmiu innych Kościołów prawosławnych, w tym patriarchatu moskiewskiego. Kościół anglikański, starokatolicy i dziewięć Kościołów protestanckich wyznaczyły swych obserwatorów do udziału jeszcze w pierwszej sesji. Liczba 31 wszystkich obserwatorów na niej wzrosła do 93 na ostatniej. Komisjom podczas soboru pomagali nie tytko konsultorzy, powołani przez papieża, ale liczni teologowie, którzy przybyli (ponad 450) jako doradcy biskupów lub zgoła prywatnie. Brali oni udział w spotkaniach roboczych, organizowanych przez grupy biskupów, wygłaszali referaty na tematy teologiczne. Jako eksperci (periti), razem z teologami-członkami komisji stanowili liczącą się siłę napadową soboru.

Uczestnicy soboru, w tym także audytorzy, byli w auli i poza nią symbolem powszechności Kościoła, a zarazem ją umacniali. Biskupi odbywali poza aulą osobne konferencje jako episkopat danego kraju, nie kiedy zaś jako episkopat jednego kontynentu. Liczne były bezpośrednie kontakty biskupów z papieżem. Jan XXIII i Paweł VI przyjęli ich w różnych grupach na 129 audiencjach podczas sesji soborowych. Udział Polski Wezwanie Jana XXIII do zebrania i przekazania postulatów soborowych, do wsparcia soboru i jego prac modłami, do uczestnictwa w nim biskupów Kościół katolicki w Polsce podjął według swoich możliwości, a nie miał ich wiele w aktualnych warunkach politycznych, zwłaszcza co do udziału biskupów w komisjach i obradach soborowych. Reżim komunistyczny rozpoczął po wyborach do sejmu (1961) wzmożony atak na Kościół, w szczególności zaś na naukę religii w szkołach, odmawiał paszportu niektórym biskupom, choć oficjalnie wyrażał się z uznaniem o Janie XXIII, zwłaszcza wykorzystując politycznie jego wypowiedź (8.10.1962) o ziemiach zachodnich po wiekach odzyskanych. Prymas Wyszyński, gdy
wrócił z pierwszej sesji, powiedział publicznie: było nas zaledwie 25, powinno nas tam być 65, ale nie wszyscy mogli wyjechać. Niektórzy chorzy, inni musieli pozostać w diecezji, ażeby owce nie były bez Pasterzy, inni jeszcze nie mogli dostać paszportów. Zainteresowanie soborem, zaraz po ogłoszeniu, było wielkie wśród duchownych i świeckich katolików z racji jego wagi, a także przez wzgląd na papieża, którego w Polsce otaczano szczególną czcią. Po zapowiedzi soboru Episkopat wydał (17 VI) odezwę, zaznaczając: wielką zapowiedź Ojca Świętego podjęli biskupi całego świata; zapowiedz tę podejmują z radością wszyscy biskupi, kapłani i wierni Kościoła katolickiego w Polsce, pełni nadziei, że sobór wpłynie na wielką odnowę oblicza chrześcijaństwa. [...] Sprawa Soboru Powszechnego jest tak wielkiej wagi dla całego świata, że trzeba nam wszystkim bez wyjątku modlitwą przygotować podwaliny tego wielkiego dzieła. Episkopat utworzył Komisję do spraw soboru, z arcybiskupem poznańskim Antonim Baraniakiem jako przewodniczącym. Papież powołał prymasa na członka Centralnej Komisji Przygotowawczej w Rzymie. W okresie przygotowawczym pojawiły się publikacje o przyszłym soborze, organizowano odczyty i sympozja. Katolicki Uniwersytet Lubelski jego tematyce poświęcił (23-25.08.1961) doroczne wykłady dla duchowieństwa, podczas których przedłożył księżom biskupom prośbę o zorganizowanie wśród duchowieństwa ankiety na temat: czego duchowieństwo polskie oczekuje od soboru? Tygodnik Powszechny ogłosił także ankietę Czego oczekujesz od Soboru Powszechnego?, a jej wyniki, bez publikowania w prasie, przeznaczył do użytku biskupów. Duchowni i świeccy katolicy składali wnioski soborowe, jak petycja anonimowej grupy pedagogów polskich o zniesienie indeksu książek zakazanych. Episkopat Polski w związku z każdą sesją soborową wydawał listy pasterskie i organizował akcje modlitewne, jak Czuwanie Soborowe z Maryją Jasnogórską czy Soborowy Czyn Dobroci.

We wszystkich sesjach soboru wzięło ogółem udział 61 biskupów z kraju oraz arcybiskup Józef Gawlina i biskup Władysław Rubin z Rzymu. Prymas należał do prezydium soboru, czterech biskupów było członkami komisji soborowych. W auli soborowej biskupi polscy wygłosili ponad 70 przemówień. Z kilku wystąpień prymasa za najznakomitsze uznano jego przemówienie (1963) z okazji 400-lecia wydania przez Sobór Trydencki dekretu o zakładaniu seminariów duchownych. Metropolita krakowski Karol Wojtyła ściągnął na siebie uwagę Kościoła powszechnego udziałem w przygotowaniu Konstytucji pastoralnej O Kościele w świecie współczesnym oraz dyskusją w auli soborowej. Wszystkie wystąpienia polskich
biskupów na soborze, a także ich kontakty z innymi episkopatami, konferencje nadawane przez Radio Watykańskie pozwoliły katolikom całego świata zapoznać się ze sprawami Kościoła katolickiego w Polsce, ukazać jego żywotność i tysiącletnią tradycję.

Autor: Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak (1926-1997)-HISTORIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Zdjęcie: https://en.wikipedia.org/wiki/Second_Vatican_Council

7 XII 1967 Czarny tramwaj nr 6

W czwartkowy ranek 7 grudnia 1967 doszło w Szczecinie do jednej z najtragiczniejszych katastrof w historii komunikacji miejskiej. Zdezelowany, niesprawny technicznie, złożony z 3 otwartych wozów tramwaj linii 6 wykoleił się, zabijając na miejscu co najmniej 15 osób, ciężko raniąc ponad 100. Po wypadku zlikwidowano torowisko (niewłaściwy kąt nachylenia torów), a w całej Polsce zabroniono składania tramwajów złożonych z 3 wozów. Wprowadzono dodatkowy układ hamulcowy i automatyczne zamykanie drzwi.

Szczecińską tragedię opisał (2005) Bartłomiej Kozłowski:

O godzinie 6.35. w tramwaju linii 6 – jadącym zbiegającą ostro ku Odrze i do tego zakręconą ulicą Wyszaka – złożonym z kanciastego wagonu typu „N” z 1954 i dwóch poniemieckich wozów doczepnych z 1930 [!], zepsuły się hamulce elektromagnetyczne. Nic nie dało też kręcenie korbami hamulców ręcznych. Rozpędzony do dużej prędkości i przeładowany do granic możliwości (około 150 pasażerów) tramwaj na pierwszym zakręcie w lewo wyskoczył z szyn! Pierwszy wagon przewrócił się, a drugi wskutek uderzenia o słup trakcyjny dodatkowo przełamał się na dwie części.

Na miejscu wypadku zginęło siedem osób, a osiem kolejnych zmarło w szpitalach. Niektórzy z nich zostali dodatkowo poszkodowani (lub nawet zabici) już w trakcie akcji ratowniczej: podnoszony przez dźwig tramwaj zerwał się z liny i wysokości kilkudziesięciu centymetrów spadł na rannych leżących na bruku!

Wypadek na ulicy Wyszaka był największą katastrofą tramwajową nie tylko w historii Polski, lecz także – podobno – w historii Europy. Ówczesna prasa napisała o nim jednak bardzo niewiele. Jedynym konkretnym śladem tego wypadku była opublikowana w tym samym dniu relacja w „Kurierze Szczecińskim". Następnego dnia – zamiast rozszerzonej relacji z miejsca tragedii i ze szpitali, do których odwieziono rannych – na łamach wspomnianej gazety pojawił się już tylko krótki komunikat pod znaczącym tytułem: „Komisje badają przyczyny katastrofy". Zdarzenie objęto zapisem cenzury.

Prowadzącej rozbitą „szóstkę" Krystynie Pressejsen w noc przed wypadkiem śniło się, że wagony tramwajowe się poprzewracały. Wiedziona złym przeczuciem motornicza opowiedziała o swym śnie dyspozytorowi, który, rzecz jasna, nie potraktował tego poważnie. Ona sama bardzo dokładnie sprawdziła mechanizmy wozów: hamulce, piaskownice i silniki. Wszystko działało.

Okoliczności katastrofy badała milicja, służba bezpieczeństwa, władze Szczecina i komisja z ówczesnego ministerstwa gospodarki komunalnej. MO i SB wietrzyły z początku sabotaż. Ostatecznie uznano, że przyczyną tragedii było przepalenie się połączeń elektromagnetycznych między silnikami, wskutek czego tramwaj nie mógł hamować.

Badająca przyczyny wypadku komisja z ministerstwa gospodarki komunalnej zarządziła przegląd układów hamowania elektromagnetycznego we wszystkich tramwajach i zakazała doczepiania trzeciego wozu. Wprowadzono napędy elektryczne do zamykania i otwierania drzwi. W tramwaju, który uległ katastrofie, ludzie wisieli w otwartych drzwiach jak winogrona. Ministerstwo gospodarki komunalnej przydzieliło Szczecinowi 10 przegubowych autobusów marki „Jelcz", które miały wspomagać przeciążone linie „trójki" i „ósemki". Przede wszystkim zaś - zlikwidowano linię tramwajową na ulicy Wyszaka. Do dziś nie ma tam torów.

34-letnia Krystyna Pressejsen nie odniosła żadnych obrażeń. Do zawodu motorniczego tramwaju nigdy już jednak nie wróciła. Pracowała jako konduktorka, później jako magazynierka

* * *

Ludzie dotknięci tragedia potrzebują moralnego wsparcia, wypłakania się i pomocy innych ludzi. Tak jest w normalnym świecie, ale nie w państwie typu sowieckiego. Tu funkowie partii rzadzącej decydują, o czym wolno mówić a o czym nie, czego po prostu nie ma i nie było, choć było…

Funkowie PZPR postanowili, że w Szczecinie nic się nie stało 7 grudnia 1967... Kiedy zapytamy dziś Polaka, który w roku 1967 był już dorosłym człowiekiem, czy pamięta katastrofę szczecińskiej szóstki, wzrusza tylko ramionami. Cenzura wyciszyła sprawę, o której poza Szczecinem nikt w Polsce nie wiedział. To jeden z „fenomenów" państwa typu totalitarnego, sowieckiego: „uszczelnianie" kanału informacyjnego.

Dopiero w roku 2001 wyemitowano w TVP1 film dokumentalny Tragiczna Szóstka. Przed północą... Wcześniejsze godziny w telewizji „publicznej" przeznaczone są na „rozrywkę".

Na zdjęciu: Taki jak ten, „kanciasty" wagon typu Konstal 4N, wiózł ludzi rankiem 7 grudnia 1967 na śmierć. Doczepiono do niego dwa poniemieckie wagony z roku 1930 [!]. We wszystkich przeładowanych wagonach ludzie wisieli w otwartych drzwiach! Hamulce „nie wytrzymały". Potem – podczas akcji ratowniczej – „nie wytrzymała" lina dźwigu i wagon zerwał się, zabijajac kolejne osoby.

W sowieckim grajdole, kierowanym przez niekompetentnnych aparatczyków z „awansu społecznego", ciągle coś „nie wytrzymywało" i nie obowiązywały żadne normy. Foto Pbm, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

http://wolnapolska.pl/index.php/item/7-grudnia-1967.html

Zdjęcie po wypadku:

Źródło: http://www.gs24.pl/wiadomosci/szczecin/art/9158478,smiertelna-szostka-rocznica-katastrofy-tramwajowej-z-1967-wideo-zdjecia,id,t.html

7 XII 1970 Kniefall in Warschau

Niewyjaśniona zagadka uklęknięcia Williego Brandta w Warszawie

Ponad 40 lat temu, 7 grudnia 1970 roku kanclerz RFN, Willi Brandt ukląkł przed Pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie. To historyczne wydarzenie do dzisiaj nie doczekało się jednoznacznej interpretacji, pisze Die Welt.

Niespodziewanie wszystko przybrało inny obrót. Najpierw tłum stojących nieruchomo ludzi przyglądał się chłodno, jakby na nic nie czekał, kanclerzowi RFN Williemu Brandtowi, który zbliżał się powolnymi krokami do pomnika. Wszyscy patrzyli, jak kanclerz najpierw poprawił szarfę przy wieńcu, a potem cofnął się kilka kroków wstecz. Wydawało się, że to jest jeden z wielu terminów protokolarnych gościa z zagranicy. Kilka sekund później ludzie w tłumie jakby obudzili

się z odrętwienia. Reporterzy popychali się nawzajem na boki. Ludzie, którzy nie mogli zobaczyć, co się stało pod pomnikiem, wołali:, Co się dzieje? "On klęknął", brzmiała odpowiedź. Tak Die Welt opisuje to jedno z „ najbardziej poruszających i najbardziej znanych" wydarzeń powojennej historii uwiecznionego na zdjęciach, które pojawiają się nie tylko w podręcznikach szkolnych w Niemczech, ale i w każdej publikacji poświęconej polityce wschodniej Niemiec (Ostpolitik). Do dziś wszyscy sobie łamią głowę, czy gest Bradta był wykonany spontanicznie, czy był częścią wcześniej nowo obranego kursu w polityce wschodniej. Podobnie nie jest jasne, do kogo gest ten był kierowany, jeśli był zaplanowany.

Gest w stronę Polaków czy Żydów?

Monachijski historyk Michael Wolffsohn uważa, że przyklęknięcie Brandta przed pomnikiem Getta nie było w pierwszej kolejności gestem wobec Polaków, ponieważ kanclerz miał szansę zrobić to samo przed Grobem Nieznanego Żołnierza, gdzie złożył wcześniej wieniec. Niemiecki historyk twierdzi, że mniej chodzi w tym geście o Ostpolitik socjaldemokratów, co o sygnał w kierunku Izraela i Żydów na całym świecie i potwierdzenie, że Bonn będzie nadal bronić ich prawa bytu. Od chwili przejęcia przez socjaldemokratów sterów rządu wspólnie z liberałami, FDP, doszło do irytacji z Tel Awiwem, ponieważ w rządowym oświadczeniu po raz pierwszy ani słowem nie wspomniano o Izraelu.

Inscenizacja w polityce

Przed 40. rocznicą gestu Williego Brandta historycy, dyplomaci i świadkowie historii dyskutowali w Berlinie na temat „inscenizacji w polityce". 7 grudnia osobiście prezydent Niemiec, Christian Wulff upamiętni wizytą w Warszawie gest Williego Brandta i podpisany wówczas tzw. Traktat Warszawski, w którym RFN potwierdziło nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie, co zapoczątkowało nowym rozdział w relacjach powojennych Polski z Niemcami Zachodnimi. Były prezydent Richard von Weizsäcker, który w latach siedemdziesiątych jako jeden z nielicznych z grona chadeków wspierał Ostpolitik Williego Brandta, uważa, że „centralną kwestią było zachowanie wobec dawnych wrogów wojennych na Wschodzie". Uważa, że właśnie uklęknięcie, a nie podpisanie traktatu było kluczowym wydarzeniem wizyty niemieckiego kanclerza w Warszawie. Von Weizsäcker nie jest do dzisiaj przekonany, że Willi Brandt wtedy zdawał sobie z tego sprawę.

Źródło: http://www.dw.com/pl/niewyja%C5%9Bniona-zagadka-ukl%C4%99kni%C4%99cia-williego-brandta-w-warszawie/a-6273886

14-22 XII 1970 Grudzień 1970

14-22 grudnia 1970 r. miały miejsce krwawe wydarzenia na Wybrzeżu, głównie w Gdyni, Gdańsku, Szczecinie i Elblągu. Bezpośrednią przyczyną strajków i demonstracji robotników była wprowadzona 12 grudnia podwyżka cen detalicznych mięsa, przetworów mięsnych oraz innych artykułów spożywczych. Społeczeństwo zareagowało protestem, zbierano się na wiecach domagając się cofnięcia podwyżki, uregulowania systemu płac i odsunięcia od władzy odpowiedzialnych za podwyżkę. **Rządzący wydali rozkaz użycia broni palnej przeciwko demonstrującym, na ulice wyjechały transportery opancerzone i czołgi, które rozjeżdżały gąsienicami ludzi. Do walki z demonstrantami ruszyło wojsko i milicja. Zginęło ok. 45 osób, ok. 1200 zostało rannych, zatrzymano ponad 3 tys. demonstrantów**

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/historia-na-fotografii/masakra-na-wybrzezu-grudzien-1970-zdjecie,iId,1253194,iAId,95098#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

---

Bezpośrednią przyczyną wydarzeń grudniowych 1970 roku,stało się ogłoszenie 13 grudnia podwyżki cen artykułów żywnościowych (m.in. mąki i mięsa). W odpowiedzi 14 grudnia rozpoczął się strajk w Stoczni Gdańskiej, który 15 grudnia rozszerzył się także na Stocznię Gdyńską, Port Północny i Stocznię Remontową w Gdańsku. Robotnicy powołali Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Na ulicach Trójmiasta strajkujący sformowali wielotysięczne demonstracje. Rozpoczęły się walki z oddziałami Milicji Obywatelskiej, podpalono Komitet Wojewódzki PZPR. W. Gomułka podjął decyzję o użyciu broni palnej przez oddziały MO i wprowadzeniu do Trójmiasta jednostek Wojska Polskiego (WP) pod dowództwem G. Korczyńskiego (25 tys. żołnierzy oraz 1300 czołgów i transporterów opancerzonych).

17 XII 1970 Czarny Czwartek -„Za chleb i wolność"

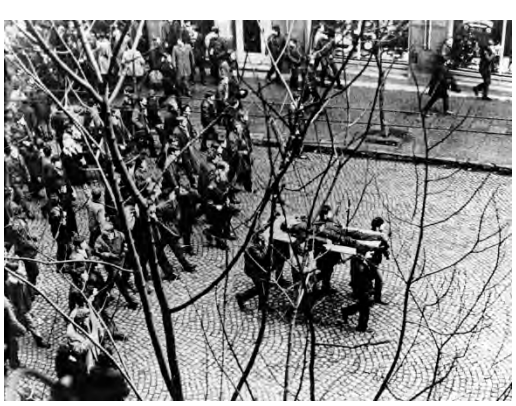

6 grudnia przedstawiciele strajkujących zawarli porozumienie z władzami miasta, ale już w nocy zostali aresztowani. 17 grudnia oddziały MO i WP (po apelu telewizyjnym wicepremiera S. Kociołka) otworzyły ogień do robotników udających się do pracy w Stoczni imienia Komuny Paryskiej, na skutek czego zginęło lub zostało rannych setki osób. 16 grudnia strajki rozpoczęły się w Elblągu i Słupsku, 17 grudnia w Szczecinie. Po spacyfikowaniu buntu na Wschodnim Wybrzeżu (do 18 grudnia), główne wydarzenia rozegrały się w Szczecinie, w którym także utworzono Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (przewodniczący M. Dopierała), kierujący strajkiem generalnym. Do zamieszek na mniejszą skalę doszło także w Krakowie i Wałbrzychu. Strajki wybuchły również w Warszawie, Wrocławiu, Nysie, Białymstoku i Oświęcimiu.

22 grudnia w Szczecinie podpisano porozumienie w którym robotnikom gwarantowano m. in. wycofanie podwyżek, podniesienie płac, nie represjonowanie uczestników strajków i ukaranie winnych za spowodowanie ofiar. Według oficjalnych źródeł na Wybrzeżu zginęło 45 osób (w tym 1 żołnierz i 2 milicjantów), 1165 zostało rannych, aresztowania objęły 2-3 tys. osób. Konsekwencją strajku była gruntowna wymiana kadr kierowniczych w administracji partyjnej i państwowej. Funkcję I sekretarza PZPR po W. Gomułce objął E. Gierek. Na stanowisko premiera powołano P. Jaroszewicza a na przewodniczącego Rady Państwa J. Cyrankiewicza. Dopiero kolejne strajki w styczniu 1971 w Szczecinie i w lutym 1971 w Łodzi zmusiły władze partyjno - polityczne do wycofania podwyżek. W 1990 Prokuratura Wojewódzka w Gdańsku podjęła śledztwo w sprawie wydarzeń grudniowych, a w 1995 skierowała akt oskarżenia do Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku przeciwko osobom, w tym W. Jaruzelskiemu, S. Kociołkowi i T.Tuczapskiemu.

Źródło: https://www.trojmiasto.pl/Historia-Gdanska-o9354.htm
Zdjęcia: m.in. Demonstracje Grudnia 1970 w Gdyni: Ciało Zbyszka Godlewskiego niesione przez demonstrantów

https://pl.wikipedia.org/wiki/Grudzie%C5%84_1970

18 XII 1979 Rocznica- Grudnia 1970

18 grudnia 1979 pod bramą Stoczni Gdańskiej odbyła się największa „nielegalna” manifestacja polityczna w czasach rządów Edwarda Gierka w Polsce. Przybyło kilka tysięcy ludzi! Miała być tylko rocznicowym spotkaniem, upamiętniającym Powstanie Grudniowe 1970. Dzięki obecności wspaniałych ludzi o instynkcie narodowym i niepodległościowym – ojca Bronisława Sroki SJ i Dariusza Kobzdeja z Ruchu Młodej Polski – przekształciła się w demonstrację narodową. Służba Bezpieczeństwa wszystko rejestrowała, dziś dokumenty obrazujące to niezwykłe wydarzenie znajdują się w IPN.
Powstanie Grudniowe 1970 roku nie przyniosło Polakom korzyści politycznych w kraju, bo takich możliwości wówczas nie było. Nawet „liberalny” Gierek był jedynie przedstawicielem Moskwy w jednym z krajów całkowicie jej podporządkowanych. Jego „liberalizm” kończył się tam, gdzie zaczynał się strach przed niełaską Kremla. To przecież w czasach Gierka wprowadzono do konstytucji PRL najbardziej haniebne zapisy: o „kierowniczej roli PZPR” i o przyjaźni z Sowietami! Nawet republiki bananowe nie miały takich serwilistycznych zapisów w swoich konstytucjach! Polska stawała się „konstytucyjnie” dominium sowieckim, z zagwarantowanymi na zawsze rządami partii prosowieckiej!
Jednak pamięci o Grudniu Polacy nie dali sobie wydrzeć, mimo zabiegów propagandy komunistycznej i bezpieki. Na różne sposoby czczono rocznice krwawej rozprawy ze społeczeństwem i domagano się ukarania winnych śmierci z rąk milicji i wojska – zwłaszcza w Gdyni, w Gdańsku Szczecinie.
Już w trakcie Powstania Grudniowego komuniści przeprowadzili wielokrotnie praktykowaną w różnych krajach operację pacyfikacyjną, polegającą na wymianie grupy rządzącej, ograniczonej krytyce poprzedniej ekipy i stworzeniu pozorów wielkich zmian. Edward Gierek zadał „stoczniowcom” (większość zebranych to byli partyjniacy i tajniacy!) dramatyczne, wyreżyserowane pytanie: „Pomożecie!?” Wielu uwierzyło w jego dobre intencje. Zadbano też o „właściwy”, oficjalny obraz tego, co się wydarzyło. A był on taki, że „słuszny protest stoczniowców” został wykorzystany przez „chuliganów i wichrzycieli”, którzy „szli na rękę” nie tylko różnym „elementom antysocjalistycznym”, lecz także „rewizjonistom niemieckim”! Głównymi ofiarami mieli być milicjanci, których regionalna Telewizja Gdańsk pokazywała w szpitalach. Zafałszowano najważniejsze fakty i liczbę ofiar a wszystko nazwano eufemistycznie „wydarzeniami grudniowymi”.
Ten oficjalny, ocenzurowany obraz Grudnia budził w mieszkańcach Trójmiasta różne reakcje: śmiech, szyderstwo, złość. Im bardziej załamywał się gierkowski „cud gospodarczy”, oparty na zagranicznych kredytach, tym bardziej utrwalała się legenda Grudnia, wokół której rodził się najważniejszy przełom w dziejach PRL-u – Sierpień 1980.
Pod koniec lat 70. pamięć o Grudniu przybrała formy zorganizowane. Pojawiły się z jednej strony struktury Wolnych Związków Zawodowych (jako pierwszy stworzył je Kazimierz Świtoń na Śląsku), z drugiej zaś ruch studencki (Studenckie Komitety Solidarności). W Gdańsku, pod pomnikiem Jana III Sobieskiego, studenci z SKS oraz Tadeusz Szczudłowski, jako przedstawiciel Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, organizowali od roku 1977 manifestacje z okazji 3 Maja i w Święto Niepodległości. Poprzedzały je Msze św. w intencji Ojczyzny, w bazylice NMP. Działacze WZZ, szukając własnej tożsamości, odwoływali się do Grudnia, organizując spotkania rocznicowe pod Bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej (wówczas im. Lenina).
Te rocznice były dla gdańskiej bezpieki okresem podwyższonej gotowości bojowej. Cel główny organizowanych przez komunistów kontrakcji specjalnych był jasny: zabić pamięć Grudnia, nie pozwolić, by garstka działaczy WZZ objęła rząd dusz nad ludźmi spragnionymi prawdy zarówno o roku 1970 jak o Polsce w ogóle.
Gdyby użyć języka SB, należałoby powiedzieć, że ostatnią przed wielkimi strajkami Sierpnia „imprezą” Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża była rocznicowa manifestacja pod Bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej.

Bardzo wcześnie, bo już na 6 tygodni przed tym wydarzeniem, na biurku dyrektora Biura „B" MSW w Warszawie, płk Krawczyka, pojawiło się pismo z nadrukiem „tajne", podpisane przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku, płk Jaworskiego. Pismo zawiera informację, że elementy antysocjalistyczne w Gdańsku zamierzają 16 grudnia „wygłosić przemówienia o wrogiej treści oraz złożyć wieńce i wiązanki kwiatów". Niepokój Jaworskiego budzą zapowiedzi, że „impreza ma być zorganizowana z dużym rozmachem". „Z tego też względu proszę Towarzysza Dyrektora o delegowanie do dyspozycji Wydziału „B" KW MO w Gdańsku pięciu sekcji obserwacyjnych, składających się z doświadczonych wywiadowców. Winni być wyposażeni w aparaturę radiową nasobną, fotograficzną, radiowozy, szatnię operacyjną oraz pieniądze". Towarzysze z Warszawy przychylili się do tej prośby.

21 listopada Jaworski zatwierdza „Koncepcyjny plan działania" („Tajny, specjalnego znaczenia"). Celem planu jest „ograniczenie bądź niedopuszczenie do zorganizowania przez elementy antysocjalistyczne prowokacyjnej imprezy, związanej z rocznicą wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu". Obszerny, 8-stronicowy plan składa się z diagnozy sytuacji oraz z opisu planowanych „czynności operacyjno–zapobiegawczych i represyjnych". "Dopuszczenie do ostatecznego i nieskrępowanego przygotowania manifestacji grudniowej może wywołać negatywne skutki polityczno-społeczne" – pisze Jaworski.

W części dotyczącej represji proponuje się nękanie działaczy WZZ i działaczy studenckich, poprzez rewizje w ich mieszkaniach, wreszcie zatrzymanie ich na 10 dni przed planowaną manifestacją. Z tej listy życzeń SB wymknął się m.in. młody lekarz Dariusz Kobzdej (*1954 †1995), który będzie potem najaktywniejszą postacią całej manifestacji, wygłosi przemówienie i będzie instruował zgromadzonych ludzi, jak powinni się zachować.

25 listopada Jaworski poinformował o przygotowaniach do akcji I sekretarza KW w Gdańsku Fiszbacha, jego sekretarzy z KW, wojewodę Kołodziejskiego i dyrektorów departamentów z warszawskiej centrali MSW.

W informacji tej Jaworski zwraca uwagę, że poza działaczami WZZ , organizatorem manifestacji może być też ksiądz z Gdyni. Ksiądz Hilary Jastak (*1914 †2000) był od lat powodem „wielkiej troski" bezpieki. Kaszuba z urodzenia, wyświęcony w czasie wojny w Warszawie, uczestniczył w tajnym nauczaniu i sprawował duszpasterską opiekę nad młodzieżą z Szarych Szeregów. Po wojnie osiadł w Gdyni jako proboszcz kościoła NSPJ (1949). Budował obiekty sakralne bez odpowiednich pozwoleń władz komunistycznych, był duszpasterzem studentów, gromadził informacje dotyczące prawdziwego obrazu masakry grudniowej w Gdyni. Krótko mówiąc, był ojcem duchowym trzech pokoleń gdynian, człowiekiem wielkiej odwagi i pewności działania. Pod koniec życia zostanie honorowym obywatelem miasta Gdyni.

3 grudnia komendant wojewódzki MO Andrzejewski wydaje zarządzenie „w sprawie przeprowadzenia na terenie województwa gdańskiego operacji" i powołuje sztab operacji. W zarządzeniu pojawia się nowy wątek. Teraz SB i milicja mają walczyć już nie tylko z „elementami antysocjalistycznymi", ale też z „przestępczymi i chuligańskimi". Tego można się było spodziewać. W przewidywaniu wielkiej manifestacji i możliwych wystąpień ulicznych Andrzejewski zawczasu przygotowuje wersję o „chuliganach"!

Z całej dokumentacji akcji „Tarcza" zdumiewa swą szczegółowością i rozmachem obszerny „Plan wycinkowy", sygnowany jako „tajny, specjalnego znaczenia". Na wiele dni przed akcją nękania osób, które potencjalnie mogły uczestniczyć w manifestacji pod Bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej, w miejscu ich zamieszkania, szczegółowo ustalono, kto przeszuka mieszkania Andrzeja Gwiazdy, Magdaleny Modzelewskiej, Mirosława Rybickiego, Tadeusza Szczudłowskiego, Niny Milewskiej i innych osób, kto będzie mu towarzyszył, jak będzie się nazywał kierowca i jaki będzie numer rejestracyjny samochodu. Wystarczyło tylko w dniu akcji wpisać w wolnym miejscu datę i godzinę wyjazdu!

Z 16 grudnia pochodzi „poufna" informacja Jaworskiego, dotycząca „zabezpieczania" nabożeństw w kościołach. Uczestniczyli w nich „wywiadowcy" SB, którzy donoszą, o czym mówią księża z okazji 9 rocznicy Grudnia, nagrywając często ich słowa (Esbecy narzekali na marnej jakości sprzęt do nagrywania...). Ks. Henryk Pawlicki z parafii św. Krzyża w Gdańsku-Wrzeszczu powiedział: „Musimy zdawać sobie sprawę, że przed 9 laty właśnie tu, na Wybrzeżu, decyzją poprzedniej ekipy rządzącej pomordowanych zostało dziesiątki bliskich nam osób. I oto dzisiaj spotykamy się z przewrotnością ludzi, którzy piętnując wydarzenia sprzed 9 lat, wydają dziś nakazy aresztowania i wyciągania z domów tych wszystkich, którzy pragną czcić pamięć poległych".

„Impreza" rocznicowa miała rzeczywiście – tak jak przewidzieli esbecy – „wielki rozmach". Dzięki akcji ulotkowej pod bramę Stoczni Gdańskiej przybyło około 5 tysięcy ludzi! Była to największa, antykomunistyczna manifestacja publiczna lat 70. w Polsce. Przebieg manifestacji znamy dzięki „pracowitości" esbeków w najdrobniejszych szczegółach. „Tajny" harmonogram – sprawozdanie dla szefa SB w Gdańsku – odtwarza wydarzenia z dokładnością co do minuty!

o 14.10 Dariusz Kobzdej rozpoczął przemówienie. O 14.12 jezuita o. Bronisław Sroka zaintonował hymn narodowy, potem Boże, coś Polskę. O 14.30 o. Sroka „rozpoczął kazanie" (dla funkcjonariusza SB każde publiczne odezwanie się kapłana było „kazaniem"...). W rzeczywistości o. Sroka rozpoczął modlitwy w intencji pomordowanych w roku 1970, po czym zaintonował Serdeczna Matko. O 14.35 w imieniu Wolnych Związków Zawodowych głos zabrała Maryla Płońska, sąsiadka Joanny i Andrzeja Gwiazdów, którym SB uniemożliwiła udział w manifestacji. O 14.58 przemawiał Lech Wałęsa.

Dzięki przemówieniu Dariusza Kobzdeja, żarliwego działacza niepodległościowego, spotkanie pod Bramą nr 2 zamieniło się w ogólną manifestację narodową. Dariusz powiedział m.in.: „Aby Grudzień się nie powtórzył, aby na ulicach polskich miast nie ginęli ludzie, musimy już dziś myśleć, jak zapobiec aktom rozpaczy. Najlepszą drogą zapobieżenia eksplozjom społecznym jest samoorganizowanie się społeczeństwa. Powinniśmy wszyscy solidarnie prowadzić walkę o nasze prawa, o naszą ludzką i narodową godność, uczestniczyć w budowie niezależnych od władz struktur społecznych i politycznych, budować autentyczne polskie życie. Wierzymy, że jest to droga, która nas doprowadzi do stanu, w którym wolny naród polski żyć będzie w wolnym państwie, na swojej ziemi!"

Rozpowszechniony jest pogląd na temat omnipotencji sił bezpieczeństwa państwa komunistycznego w inwigilacji ludzi i sterowaniu ich postępowaniem. Dokumenty esbeckie, związane z „wystąpieniami wrogich elementów w Gdańsku" zdają się to potwierdzać. Jest też jednak w tych dokumentach skromna „notatka służbowa" kpt. SB Banaszaka z 14 grudnia 1979, która rzuca światło na jeszcze inny mechanizm, decydujący o tej omnipotencji. Notatka dotyczy Piotra Dyka i Andrzeja Słomińskiego – młodych lekarzy, współzałożycieli i działaczy Studenckiego Komitetu Solidarności w Gdańsku i Ruchu Młodej Polski. Pracowali oni wówczas w tczewskim szpitalu. Banaszak nie trudzi się, by ich zatrzymać. Informuje tylko dyrektorów Wydziału Zdrowia UW w Gdańsku – Klimaszewskiego i Sikorskiego - że trzeba tak działać, by Dyk i Słomiński nie zdążyli z Tczewa do Gdańska na godzinę 14.30. Dalej akcja rozwija się sama, już bez udziału SB, które zostało jedynie

poinformowane, że „stanowisko SB w sprawie w/w lekarzy spotkało się z przychylnym potraktowaniem przez kierownictwo służby zdrowia”! „Kierownictwo” zadecydowało, że w dniu manifestacji, 18 grudnia o godzinie 13.30, dyrektor szpitala Cubała spotka się przy kawie w swoim gabinecie z młodymi lekarzami, „by wysłuchać ich bolączek”. Spotkanie nie może trwać krócej niż półtorej godziny! Dyskretny nadzór nad akcją sprawował sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR, towarzysz Król. Zanim Andrzej Słomiński się o tym dowie, kpt. Banaszak zaopiniuje też jego nowe miejsce pracy – we wsi Rudno koło Pelplina. „Uważam, że podjęcie pracy przez Słomińskiego w Rudnie jest uzasadnione – napisze w raporcie – „Duża odległość od miast i dużo pracy”...
To nie doskonałość w działaniu bezpieki, lecz organizacja państwa, praktycznie jedynego pracodawcy, od którego uzależnione były wszystkie sfery życia, decydowały o sile komunistycznej bezpieki. Bezpieczniaków, w razie potrzeby, wspierały wielotysięczne, nieformalne „odwody” SB, w postaci armii nomenklaturowych urzędników, dyrektorów i płatnych z budżetu państwa działaczy partyjnych.
Rok później na uroczystości z okazji 10 rocznicy Grudnia (16 XII 1980) pod Stocznię przyszło kilkaset tysięcy ludzi! Była już „Solidarność”, odsłonięcie Pomnika Poległych Stoczniowców, był powiew wolności. Nie dla wszystkich. Z polecenia władz komunistycznych bezpieka zorganizowała potężną, kosztowną operację „zabezpieczającą”, przy której akcja „Tarcza” była niczym. To jednak inny temat.

Autor: Piotr Szubarczyk-Pamięć Grudnia i zapowiedź Sierpnia
Źródła: http://wolnapolska.pl/index.php/item/18-grudnia-1979.html?category_id=5
http://www.solidarni2010.pl/11846-kartka-z-kalendarza-18-grudnia-1979.html

8 XII 1981 Papież Jan Paweł II ustanowił w Krakowie Papieską Akademię Teologiczną

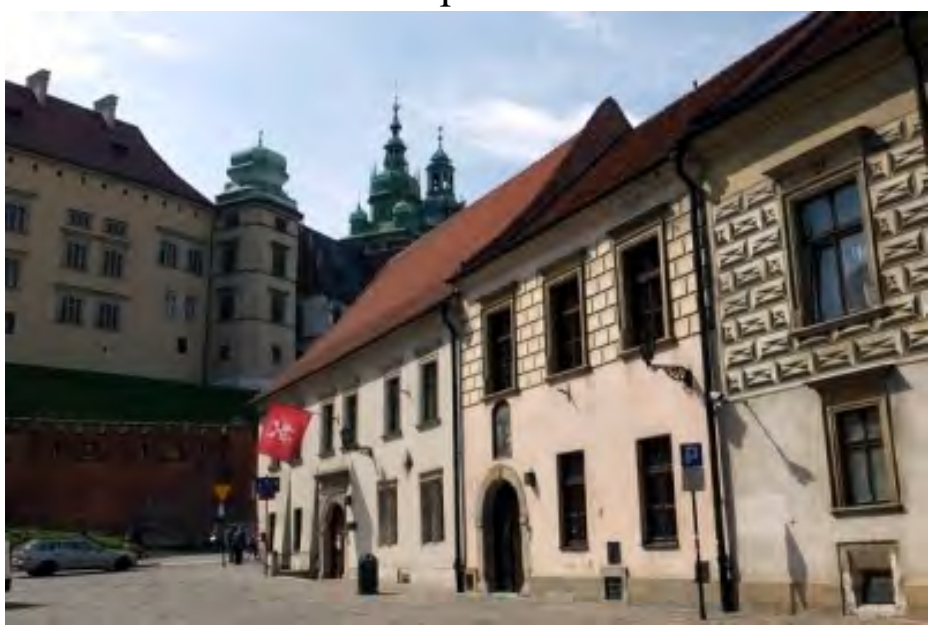

42. UNIWERSYTET PAPIESKI JANA PAWŁA II, ul. Kanonicza 25 Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie (dawniej Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie) przejął tradycje zasłużonego dla kultury narodu i Kościoła w Polsce Wydziału Teologicznego Jagiellońskiej Wszechnicy i kontynuuje to dziedzictwo wieków pod opieką świętego Jana z Kęt, świętej Jadwigi Królowej oraz świętego Józefa Sebastiana Pelczara. **Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie jest uczelnią kościelną,** prowadzi swą działalność naukowo-dydaktyczną na sześciu wydziałach. Poprzedniczką PAT był Wydział Teologiczny, który istniał na Uniwersytecie Jagiellońskim od początku jego działalności. W 1954 roku władze PRL usunęły Wydział Teologiczny z UJ. W 1959 roku Stolica Apostolska wydała dekret o reaktywacji Wydziału Teologicznego, a w 1974 roku, dzięki staraniom ówczesnego metropolity krakowskiego kard. Karola Wojtyły, uzyskał on miano Papieskiego Wydziału Teologicznego, który kilka lat później został przekształcony w Akademię. Przełomowym wydarzeniem w dziejach Wydziału Teologicznego w Krakowie było wydanie przez Ojca Świętego Jana Pawła II 8 grudnia 1981 roku motu proprio Beata Hedvigis, na mocy którego ustanowiona została Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie, składająca się z trzech wydziałów**. W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, 19 czerwca 2009 roku, Ojciec Święty Benedykt XVI pragnąc uhonorować pamięć swego Umiłowanego Poprzednika podniósł Akademię do godności Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II.**

Źródła: http://www.santojp2.pl/index.php/en/krakowkar/item/1010-upjp2

13 XII 1981 Stan wojenny

Wobec tzw. karnawału Solidarności, trwającego od Sierpnia 80 i coraz bardziej otwartych działań opozycji w kierunku zmiany systemu władzy w Polsce, rządzący krajem komuniści postanowili radykalnie ukrócić te działania i zmienić struktury władz w „Solidarności”. Opinii publicznej przedstawiono argument, że to władze ZSRS będą dążyć do interwencji wojskowej w Polsce jeżeli działania opozycji i spowodowany nimi rzekomy chaos w kraju nie zostaną stłumione. Przez blisko 30 lat wmawiano Polakom, że wprowadzając stan wojenny, gen. Wojciech Jaruzelski uchronił nas przed sowiecką interwencją.
Tymczasem to sam gen. Wojciech Jaruzelski o taką interwencję zabiegał. Dowodem na to są zapiski gen. Wiktora Anoszkina, adiutanta marszałka Wiktora Kulikowa, dowódcy wojsk państw Układu Warszawskiego, których fragmenty opublikował historyk IPN prof. Antoni Dudek. W nocy z 8 na 9 grudnia 1981 roku gen. Wojciech Jaruzelski spotkał się z marszałkiem Wiktorem Kulikowem. Wojciech Jaruzelski poinformował go, że za trzy dni zamierza ogłosić wprowadzenie stanu wojennego. Obawiał się jednak, że robotnicy „wyjdą z zakładów pracy i zaczną dewastować komitety partyjne, organizować demonstracje uliczne itd. Gdyby to miało ogarnąć cały kraj, to wy [ZSRS] będziecie nam musieli pomóc. Sami nie damy sobie rady.”

Wiktor Kulikow odparł, że „zapewne Wojsko Polskie samo poradzi sobie z tą garstką rewolucjonistów". Wojciech Jaruzelski naciskał posuwając się nawet do stwierdzenia, że „byłoby gorzej, gdyby Polska wyszła z Układu Warszawskiego", co miało być zawoalowaną groźbą. Pod koniec rozmowy Wiktor Kulikow zapytał czy może zameldować Breżniewowi, że „podjęliście decyzję o przystąpieniu do realizacji planu?" W odpowiedzi Jaruzelski odparł: „Tak, pod warunkiem, że udzielicie nam pomocy".
10 grudnia 1981 roku zebrało się sowieckie Politbiuro, specjalnie by rozpatrzyć prośbę Wojciecha Jaruzelskiego. Szef KGB Jurij Andropow stwierdził:
To powinna być to tylko i wyłącznie decyzja towarzyszy polskich, jak oni zdecydują, tak będzie. (…) Nie zamierzamy wprowadzać wojska do Polski. To jest słuszne stanowisko i musimy przestrzegać go do końca.
Z kolei szef sowieckiej dyplomacji Andriej Gromyko powiedział: „Żadnego wprowadzenia wojsk do Polski być nie może. Sądzę, że możemy polecić naszemu ambasadorowi, aby odwiedził Jaruzelskiego i poinformował go o tym". Dyskusję jasno podsumował Michaił Susłow: „Myślę więc, że wszyscy tutaj jesteśmy zgodni, iż w żadnym wypadku nie może być mowy o wprowadzaniu wojsk." O tym, że ZSRS nie zamierzał atakować Polski mówią też ujawnione w Brukseli dokumenty NATO z okresu stanu wojennego.
Podczas procesu „o bezprawne wprowadzenie stanu wojennego i udział w zbrojnym spisku przestępczym", Stanisław Kania oświadczył: „Wbrew temu, co piszą i mówią niektórzy, jesienią 1981 roku groźby interwencji sowieckiej nie było!". Wypowiedzi nie nagłośniły media „głównego nurtu" licznie obecne na sali.
Jest więc udokumentowanym faktem, że Sowieci nie mieli zamiaru przeprowadzać żadnej wojskowej interwencji w Polsce. Powód był prosty – ZSRS obawiał się w takim przypadku interwencji państw zachodnich, zarówno wojskowej, jak i sankcji ekonomicznych i politycznych. Dla chylącego się ku upadkowi i prowadzącemu wojnę w Afganistanie ZSRS, interwencja w Polsce była po prostu zbyt ryzykowna. Warto też zaznaczyć, że według dokumentów, które przekazał Amerykanom płk. Ryszard Kukliński, plan wprowadzenia stanu wojennego gotowy był już w marcu 1981 roku.
Wojciech Jaruzelski miał też przeciwników swoich działań w samym PZPR. I Sekretarz KC PZPR Stanisław Kania uważał, że „Solidarność" można spacyfikować bez użycia siły. W szeregach „Solidarności", dla której poparcie społeczne słabło, coraz silniejszy był konflikt między umiarkowanym skrzydłem obawiającym się sowieckiej interwencji, a radykałami, upatrującymi szansy dla Związku w eskalowaniu żądań i protestów. Ogólnopolski strajk ostrzegawczy z 28 października 1981 roku nie został poparty przez sporą część członków „Solidarności", a dzięki działaniom agentów bezpieki, którymi NSZZ był naszpikowany, łatwo można było doprowadzić do rozłamu.
Stan wojenny wprowadzono 13 grudnia 1981 roku na terenie całej PRL, na mocy podjętej niejednogłośnie uchwały Rady Państwa z dnia 12 grudnia 1981 roku, na polecenie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Wprowadzenie stanu wojennego było niezgodne z Konstytucją PRL. Uznał to Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 16 marca 2011 roku. Rada Państwa mogła wydawać dekrety wyłącznie w okresach między sesjami Sejmu. 12 grudnia 1981 roku trwała III sesja Sejmu VIII kadencji. Dekret o stanie wojennym zawierał też przepisy ustanawiające ograniczenia konstytucyjnych wolności i praw jednostki.

Źródła: http://www.bliskopolski.pl/historia-polski/stan-wojenny/wprowadzenie/
https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/9552,Obchody-34-rocznicy-wprowadzenia-stanu-wojennego-przez-wladze-PRL-grudzien-2015.html

29 XII 1989 III Rzeczpospolita

Pod koniec lat 80. osłabienie pozycji międzynarodowej i problemy wewnętrzne ZSRR zapoczątkowały procesy przebudowy sytemu rządzenia we wszystkich państwach bloku komunistycznego. Zmiany te, nazwane Jesienią Narodów, doprowadziły do całkowitego demontażu komunizmu w Europie.
Pierwsze próby przebudowy komunizmu zapoczątkowane zostały w latach 1980-81 w okresie działalności Niezależnego Związku Zawodowego „Solidarność" (NSZZ „Solidarność"). Proces ten, przerwany wprowadzeniem 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego, podjęto na nowo pod koniec lat 80. Fala strajków w sierpniu 1988 roku, przeprowadzonych pod hasłem przywrócenia wolności i działalności zdelegalizowanej „Solidarności", wymusiły na komunistycznej władzy podjęcie dialogu z opozycją. Rozmowy prowadzone w ramach Okrągłego Stołu doprowadziły do wypracowania ustaleń dotyczących przywrócenia działalności związku i przeprowadzenia wyborów. Według ustaleń, w pełni wolne wybory miały zostać przeprowadzone do Senatu, a liczbę mandatów w **Sejmie rozdzielono pomiędzy rządem (65%)i opozycją (35%).**
4 czerwca 1989 roku w „wyborach kontraktowych" ośrodek władzy poniósł całkowitą klęskę. W wolnych wyborach **do Senatu opozycja obsadziła 99% mandatów (1% przypadł kandydatowi niezależnemu).** Wyniki wyborów były wyrazem niezgody społeczeństwa na kontynuowanie polityki opartej na doktrynie komunizmu, a opozycji zapewnił mandat do przeprowadzenia demokratycznych zmian.

Źródło: http://sciaga.pl/slowniki-tematyczne/537/geneza-iii-rzeczypospolitej/

---

29 grudnia 1989 r. Sejm uchwalił ustawę o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przywracając historyczną nazwę państwa -

Rzeczpospolita Polska oraz dawne godło - orła w koronie. Za nowelizacją głosowało 374 posłów, 11 wstrzymało się odgłosu, a tylko jeden był przeciwny - poseł z PZPR.
Art. 1 znowelizowanej konstytucji głosił: "Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej".
Z konstytucji usunięto m.in. ideologiczny wstęp, zdania o socjalizmie i gospodarce planowej oraz regulacje dotyczące przewodniej roli PZPR. Suwerenem stawał się Naród, rozumiany jako wspólnota równoprawnych obywateli, który "sprawuje władzę przez swych przedstawicieli wybieranych do Sejmu, Senatu i do rad narodowych; sprawowanie władzy następuje także poprzez wyrażanie woli w drodze referendum". Odnosząc się do partii politycznych, konstytucja stwierdzała, że zrzeszają one "na zasadach dobrowolności i równości obywateli Rzeczypospolitej Polskiej w celu wpływania metodami demokratycznymi na kształtowanie polityki państwa".
W kolejnych artykułach zagwarantowano m.in. udział samorządu terytorialnego w sprawowaniu władzy oraz swobodę działalności gospodarczej bez względu na formę własności.
Oceniając wagę przeprowadzonych wówczas zmian prof. Antoni Dudek pisał: "Grudniowa nowelizacja konstytucji miała w gruncie rzeczy znaczenie symboliczne i potwierdzała podstawowe zasady porządku politycznego, jaki zrodził się trzy miesiące wcześniej. Wszelako przejścia od PRL do III Rzeczypospolitej nie można było dokonać przy pomocy jednego sejmowego głosowania, abstrahując już od zgłaszanych wówczas wątpliwości, czy Sejm wybrany w częściowo tylko demokratycznych wyborach dysponował legitymacją do podjęcia tego rodzaju decyzji. Stworzenie demokratycznego, w pełni suwerennego państwa, wymagało ogromnego wysiłku skierowanego na zasadniczą przebudowę całego aparatu administracyjnego". (A. Dudek "Historia polityczna Polski 1989-2005")
Zmiany w konstytucji dokonane 29 grudnia poprzedziła nowelizacja z 7 kwietnia 1989 r., wprowadzająca, zgodnie z ustaleniami Okrągłego Stołu, zapisy o Senacie, urzędzie prezydenta oraz o ordynacjach wyborczych do Sejmu i Senatu.
W obu izbach parlamentu od 7 grudnia 1989 r. działały dwie odrębne komisje konstytucyjne, pracujące nad nową ustawą zasadniczą. Kierowali nimi Bronisław Geremek i Alicja Grześkowiak. W 1991 r. przygotowały one dwa projekty nowej konstytucji, które przekazano kolejnemu parlamentowi. (PAP)

Źródło: http://dzieje.pl/aktualnosci/formalny-koniec-prl

9 XII 1991 "Radio Maryja"

Rozgłośnia została założona i funkcjonuje jako kościelna osoba prawna, należąca do zakonu redemptorystów.

Zakon ten, który oficjalnie zwie się Zgromadzeniem Najświętszego Odkupiciela (po łacinie Congregatio Sanctissimi Redemptoris) został założony w 1732 r. we Włoszech przez św. Alfonsa Liguoriego, biskupa Sant'Agata de' Goti i doktora Kościoła. Charyzmatem tego zakonu jest pomoc ludziom ubogim, ubogim materialnie, ale przede wszystkim ubogim duchowo. Do Polski trafił na początku XX wieku. W 1909 r. została utworzona warszawska prowincja zgromadzenia. Redemptoryści prowadzą misje, rekolekcje, katechezę, a także pracują w charakterze szpitalnych kapelanów. Właśnie te dwa ostatnie cele należały do głównych motywów założenia Radia Maryja. Pomaga ona bowiem uczestniczyć w praktykach religijnych osobom, które ze względu na podeszły wiek lub zły stan zdrowia nie są w stanie udać się do kościoła, a także tym, które chcą pogłębiać swoją religijność.
Radio Maryja powstało w 1991 r. Statut rozgłośni nadał prowincjał ojców redemptorystów,. Pobłogosławił przedsięwzięciu ówczesny biskup chełmiński Marian Przykucki. Pierwsze audycje zostały wyemitowane dokładnie 25 lat temu – 9 XII 1991 r. Z początku Radio Maryja było rozgłośnią lokalną, działającą jedynie na terenie ówczesnych województw toruńskiego i bydgoskiego. Z czasem zaczęło jednak rozszerzać zasięg nadawania i uzyskiwać koncesję na coraz to nowych terenach. W końcu w 1994 r. uzyskało koncesję ogólnopolską. Wcześniej, w roku 1993, uzyskało status nadawcy społecznego. Taki nadawca ma mniejszą opłatę koncesyjną, ale w zamian nie może emitować reklam. W 1995 r. Radio Maryja zaczęło za pośrednictwem satelity nadawać program dla polskich emigrantów na drugiej półkuli – w obu Amerykach. Taki rozwój był czymś niezwykłym w przypadku rozgłośni utrzymującej się ze składek swoich słuchaczy. Stanowiło to kontrast z innymi mediami kościelnymi, które szybko upadały albo pozostawały tylko na poziomie lokalnym. Sporą rolę w tym rozwoju odegrała energia i charyzma dyrektora radia, ojca Tadeusza Rydzyka.
Większość audycji prowadzili (i prowadzą) ojcowie redemptoryści, ale są też audycje prowadzone przez osoby świeckie. Większość ramówki wypełniają audycje religijne, na drugim miejscu jest muzyka, są też audycje publicystyczne, informacyjne, a także poradnikowe.
Z czasem wokół radia zaczęły wyrastać związane z nim organizacje, określane zbiorczym mianem Rodziny Radia Maryja. Są to: Biura Radia Maryja, Koła Przyjaciół Radia Maryja, Młodzieżowe Koła Przyjaciół Radia Maryja oraz Podwórkowe Kółka Różańcowe Dzieci przy Radiu Maryja. Założycielką ostatniej z wymienionych organizacji jest niepełnosprawna Magdalena Buczek.
Organizacyjnie Rodzina Radia Maryja tworzy struktury działające przy parafiach za zgodą proboszczów. Jest to przykład ożywienia laikatu (świeckich katolików) w obrębie Kościoła. Z punktu widzenia świeckiego można powiedzieć, że to przykład budowania społeczeństwa obywatelskiego.
Ten rozwój budził i budzi wściekłość ludzi wrogo nastawionych do Kościoła albo po prostu zawistnych. Zaczęła się cała seria kampanii zniesławiających w innych mediach, pragnących „zadziobać" tego „kolorowego ptaka", który nie jest taki jak one. Wymyślano oszczerstwa, a inni ludzie bezmyślnie lub ze złej woli je powielali. Miotano oskarżenia

na temat rzekomego luksusowego auta dyrektora radia marki Maybach (w rzeczywistości redemptorystom nie wolno posiadać żadnej własności prywatnej – wszystko należy do zakonu, łącznie z meblami i ubraniami), potępieniu rozgłośni przez papieża (w rzeczywistości Jan Paweł II ją cenił, czemu dawał wyraz podczas wizyty przedstawicieli radia u niego w 1994 r. oraz rok później w trakcie prywatnej wizyty w Polsce), rzekomym defraudowaniu środków na zbiórki (nic takiego nie miało miejsca), czysto politycznym charakterze radia (w rzeczywistości, o czym już wspominałem, audycje o charakterze publicystycznym stanowią dodatek do innych audycji, głównie religijnych) oraz szereg innych. Niektóre z nich są powtarzane do dziś, stanowiąc potwierdzenie słów króla Prus Fryderyka II („Szkalujcie, szkalujcie, zawsze się coś przylepi"). Mimo tych ataków, wysuwanych na ich podstawie żądań likwidacji, a także zakulisowych intryg, Radio Maryja i Rodzina Radia Maryja nie tylko przetrwały i istnieją do dziś, ale nastąpił dalszy rozwój. Podjęto dodatkowe inicjatywy medialne (i nie tylko medialne). Dla ich finansowania powołana została w 1998 r. Fundacja Lux Veritatis. W tym samym roku zaczął się ukazywać „Nasz Dziennik".

W 2003 r. powstała Telewizja Trwam. Wiele audycji jest nadawanych jednocześnie tam i w Radiu Maryja. Pokrewnymi instytucjami są też istniejąca od 1995 r. Fundacja Nowa Przyszłość, zajmująca się działalnością wydawniczą, a także założona w 2001 r. Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej.

http://radzyninfo.pl/historia/25-rocznica-powstania-radia-maryja/

21 XII 1991 Zabili nie tylko ciało-Rozpoczęcie procesu sądowego przeciw zbrodni w Kopalni Wujek

Tablica pamiątkowa zamordowanych górników w Katowicach.

21 grudnia 1991r. rozpoczął się pierwszy proces zabójców górników z kopalni „Wujek". Historia tego „procesu" jest historią wieloletniego upokarzania rodzin zamordowanych i pamięci o tych, którzy mieli odwagę przeciwstawić się NIELEGALNEMU (orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego) „stanowi wojennemu", wprowadzonemu w Polsce po to, by zabezpieczyć interesy oligarchii partyjnej, służącej od lat obcemu mocarstwu.

Zabili nie tylko ciało…

Ta „rocznica" nie przynosi chwały ludziom, którzy „zasłużyli" na jej odnotowanie w kalendarzu polskim… Przed 20 laty [21 grudnia 1991, przyp.red.] rozpoczął się pierwszy proces zabójców górników z kopalni „Wujek". Historia tego „procesu" jest historią wieloletniego upokarzania rodzin zamordowanych i pamięci o tych, którzy mieli odwagę przeciwstawić się NIELEGALNEMU (orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego) „stanowi wojennemu", wprowadzonemu w Polsce po to, by zabezpieczyć interesy oligarchii partyjnej, służącej od lat obcemu mocarstwu. By spacyfikować to wszystko, co w ruchu społecznym „Solidarność" miało znamiona ruchu niepodległościowego, nie tylko związkowego.

Na tablicy pamiątkowej w Katowicach, pod nazwiskami zamordowanych górników, „Solidarność" Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek" zapisała znane słowa z Ewangelii św. Mateusza: Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało… Dalej, czego nie ma już na tablicy, są słowa: …lecz duszy zabić nie mogą. Ta inskrypcja na tablicy ma w zamierzeniu wymowę optymistyczną. Oto zomowcy zamordowali górników, ale nie zdołali zabić pamięci o tych, którzy przeciwstawili się kłamstwu i przemocy.

Niestety, historia procesu w sprawie zbrodni popełnionej w kopalni „Wujek" 16 grudnia 1982 na 9 górnikach (21 poraniono) nie skłania do optymizmu. Okazuje się, że można nie tylko zabić, ale i wyszydzić – przez zaniechanie, przez fałszywe „kochajmy się", „przebaczmy sobie", „pojednajmy się" na trupach niewinnych ludzi, za których śmierć nikt nie pokutował, wbrew elementarnej sprawiedliwości.

Matka Janka Stawisińskiego, jednego z najmłodszych w gronie zamordowanych (miał 21 lat), powiedziała kiedyś z rezygnacją, że już więcej nie pojedzie z Koszalina do Katowic na kolejne, upokarzające „przesłuchanie" i „proces" zabójców jej syna. Że każą jej przebaczać, ale ona nawet nie wie, komu miałaby przebaczyć, bo winni są niewinni i nieznani"!

16 grudnia 1982 grupa uzbrojonych bandytów, prawdopodobnie pod wpływem alkoholu (powszechnie to praktykowano w ZOMO) zaatakowała, przy użyciu broni palnej, górników protestujących przeciwko nielegalnemu „stanowi wojennemu". Zabili 9, 21 zranili. Wydawało się, że w „wolnej" Polsce poniosą karę. 21 grudnia 1991 rozpoczął się pierwszy „proces" przed Sądem Okręgowym w Katowicach. Po prawie 6 latach bicia piany i dzielenia włosa na dwoje, 21 listopada 1997 roku 11 zomowców uniewinniono, pozostałym sprawę umorzono „z braku dowodów". Nie zachowali łusek „na szczęście"?!

5 grudnia 1998 Sąd Apelacyjny w Katowicach skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia, ale tylko z powodów proceduralnych!

30 października 2001 Sąd Okręgowy wydał ponownie wyrok uniewinniający z konkluzją, że materiał dowodowy nie dał jednoznacznej odpowiedzi, kto był winny śmierci górników! Pewnie oni sami! Jeden z ławników nie wytrzymał nerwowo i złożył zdanie odrębne. Obecni na sali koledzy zamordowanych wykrzyczeli, że sąd zhańbił ich zamordowanych kolegów.

25 lutego 2003 Sąd Apelacyjny ponownie unieważnił wyrok, zarzucając Sądowi Okręgowemu brak rzetelnej analizy ważnego dowodu w sprawie, jakim było zeznanie taterników, szkolących w latach 80. zomowców i posiadających wiedzę o przebiegu „akcji" w „Wujku". To było jakieś światełko w tunelu kłamstwa i zaniechania, ale rodziny miały już dość tej „sprawiedliwości".

Na wyrok skazujący trzeba było czekać do 31 maja 2007! Po 16 latach! Po prawie stu rozprawach i przesłuchaniu prawie 300 świadków! Kiedy skandal był już zbyt wielki, aby można było dalej przeciągać sprawę. Ta sprawa była rozstrzygana nie ze względu na prawo i sprawiedliwość, ale ze względu na to, co w danej chwili było politycznie „poprawne" i pożądane.

Potem były jeszcze dwa kolejne lata odwołań, apelacji. Dopiero 22 kwietnia 2009 wyrok stał się prawomocny. Poza hersztami, większość uzbrojonych uczestników zbrodni dostała kary 2-3 lata więzienia…
A przecież wystarczyła lista uzbrojonych bandytów, ustalenie, przez kogo byli bezpośrednio dowodzeni, kto wydał rozkaz wyjazdu do „Wujka" i kto w Warszawie zapewnił warunki do przeprowadzenia „akcji" – wbrew porozumieniom jastrzębskim, wbrew interesom Polaków, wbrew nawet konstytucji PRL-u. Można było skazać wszystkich winnych krwawego rozboju, z użyciem broni palnej, ze skutkiem śmiertelnym. Od pijanego zomowca pociągającego za spust, po „towarzysza generała" w służbie moskiewskiej.
Proces zabójców górników nie dotknął ich mocodawców z Warszawy. Nie sądzi się przecież „ludzi honoru", z którymi się debatowało pod Okrągłym Stołem…
Na zdjęciu: Tablica pamiątkowa zamordowanych górników w Katowicach. Foto Michał Bulsa, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk-Zabili nie tylko ciało…
Źródło: http://wolnapolska.pl/index.php/item/21-grudnia-1991.html?category_id=5

1 XII 1993 Otwarcie Katolickiej Agencji Informacyjnej

W trakcie prac przygotowawczych przy tworzeniu Katolickiej Agencji Informacyjne) w Polsce czerpano wzorce z doświadczeń innych informacyjnych agencji katolickich, mających wieloletnią praktykę działania we współczesnych, demokratycznych systemach. W początkowym stadium organizacyjnym znaczącej pomocy o charakterze merytorycznym udzielała amerykańska agencja Catholic News Service z Waszyngtonu, natomiast bezpośrednio agencję polską tworzył zespól naszych dziennikarzy świeckich, którzy dotychczas w innych mediach specjalizowali się w zagadnieniach religijnych.
Biura Katolickiej Agencji Informacyjnej przy Skwerze Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 9 w Warszawie poświęcił prymas Polski, ks. kardynał Józef Glemp 23 września 1993 r.
Uroczystość oficjalnego otwarcia KAI, której siedziba mieści się w budynku Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski odbyła się 1 grudnia 1993 r., z udziałem prymasa Polski ks. kardynała Józefa Glempa i nuncjusza apostolskiego w Polsce, ks. arcybiskupa Józefa Kowalczyka. W inauguracji wziął udział także ks. arcybiskup Theodore McCarric, członek Episkopatu USA (Komisja ŚrodkowoWschodnia Episkopatu Amerykańskiego wspierała finansowo początkową działalność agencji).
KAI powstała z inicjatywy Episkopatu Polski i będąc jego własnością funkcjonuje jako spółka z o.o. Status Katolickiej Agencji Informacyjnej jest wzorowany w wielu płaszczyznach na sprawdzonym już usytuowaniu podobnych placówek w krajach zachodnich. Jest więc agencja związana tylko instytucjonalnie z Konferencją Episkopatu Polski poprzez radę programową, której członków mianuje prymas Polski (w jej skład wchodzą księża:
abp Józef Życiński przewodniczący, bp Tadeusz Pieronek wiceprzewodniczący, bp Jan Chrapek, bp Stanisław Gądecki i bp Jan Tyrawa członkowie rady). Ta z kolei spełnia także rolę rady nadzorczej spółki i do jej kompetencji należy mianowanie członków zarządu KAI, który tworzą: Marcin Przeciszewski prezes, o. Cyprian Kłahs OP wiceprezes, Tomasz Królak i poseł Tomasz Wełnicki. Natomiast całą pracę merytoryczną i wydawniczą prowadzi na własną odpowiedzialność.
W zarysie programowym, jeszcze na etapie stadium przygotowawczego, postanowiono, że agencja katolicka powinna pełnić przede wszystkim rolę pomostu w kierunku mediów świeckich oraz wspomagać w znaczący sposób różnego typu media katolickie.
KAI jest jednostką samodzielną, której głównym nurtem programowym jest specjalizacja w zagadnieniach religijnych nie tylko Kościoła rzymskokatolickiego, lecz również innych wyznań chrześcijańskich. Nie pełni roli Biura Prasowego Episkopatu, a także nie dubluje kompetencji rzecznika Konferencji Episkopatu. Takie usytuowanie agencji oraz jej specjalistyczne założenia statutowe doprowadziły do znaczącego wypełnienia dość poważnej luki na rynku mediów w Polsce.
Zasada pracy agencji nie odbiega w niczym od norm innych instytucji krajowych czy zagranicznych tego typu. Tutaj powstają informacje przeznaczone dla wszystkich mass mediów. Centralne biuro w Warszawie zatrudnia 28 pracowników, w tym 9 dziennikarzy oraz ponad 90 współpracowników terenowych i korespondentów. W tej ostatniej grupie reprezentowane są wszystkie polskie diecezje poprzez osoby mianowane przez biskupa miejsca. Krajowe informacje są ponadto poszerzane o wiadomości pochodzące z lokalnych katolickich ośrodków radiowych.
Informacje światowe są przekazywane jak w każdej agencji przez korespondentów własnych bądź czerpane z innych mediów tej kategorii. KAI korzysta z codziennych serwisów amerykańskiej Catholic News Agency, niemieckiej Katholische Nachrichten Agentur, austriackiego Kathpress, belgijskiego Centre Information de Presse i rosyjskiej BłagowiestInfo.
Tak określony, wyspecjalizowany profil pracy stanowi niezbędną podstawę informacyjną o Kościele dla świeckich mediów publicznych i prywatnych, ale także jest jednym z głównych źródeł, z którego korzystają wszystkie katolickie oraz kościelne środki przekazu. Zarówno sieć własnych korespondentów, jak i współdziałanie z agencjami katolickimi, cieszącymi się światowym uznaniem oraz zastosowanie nowoczesnych form zbioru i przesyłania informacji, dają gwarancję szybkiego, rzetelnego i profesjonalnego przekazu najważniejszych wiadomości o wydarzeniach z działalności i pracy Kościoła na całym świecie. Pracownicy KAI pragnąc zachować odpowiedni poziom merytoryczny i etyczny starają się przestrzegać zasad klasycznego warsztatu dziennikarskiego. Z tego też powodu, stawiając m.in. na wiarygodność, nie profilują treści swoich materiałów „pod" odbiorców.
Na codzienny serwis KAI składa się 3040 własnych depesz. W tej liczbie 50 proc. stanowią informacje krajowe, a druga część dotyczy Stolicy Apostolskiej i innych państw świata. Obecnie serwis KAI jest dostępny za pomocą nowoczesnych przekazów medialnych drogą satelitarną, poprzez Internet (pod adresem: www. kai. pl.) oraz za pomocą wewnątrz kościelnej sieci elektronicznej. Z zawartych w nim informacji korzystają wszystkie ogólnopolskie dzienniki, a także redakcje informacyjne Polskiego Radia, Telewizji Polskiej i Telewizji Polsat. Serwis ten odbiera w sumie ok. 90 ośrodków polskich.
Wkrótce redakcja włączy także do sieci Internetu swoją bogatą bazę danych, obejmującą ok. 30 tyś. tekstów ze wszystkich zagadnień kościelnych, gromadzoną od stycznia 1995 r. Znajdzie się tam również dużo istotnych dokumentów Kościoła w Polsce i Kościoła Powszechnego, które zostały opublikowane w tym okresie. Od stycznia br. poprzez główną stronę internetową KAI można wejść na stronę tegorocznej pielgrzymki papieskiej do Polski. Natomiast od lutego br., również w Internecie, czynny jest ogólnodostępny, bezpłatny serwis diecezjalny przewodnik po naszych diecezjach. Jak już wspomniano,

KAI wydaje codzienny serwis przeznaczony dla najważniejszych mediów w Polsce głównie dla redakcji dzienników, radia i telewizji, a jego informacje są dostępne natychmiast po ich zredagowaniu. Oprócz niego redagowane są dwa rodzaje specjalistycznych biuletynów. „Biuletyn Prasowy KAI" zamieszcza informacje z trzech ostatnich dni (jest wydawany i rozsyłany dwa razy w tygodniu). Na kolorowych kolumnach zamieszcza się aktualne dokumenty kościelne, opracowania problemowe czy wywiady z osobistościami Kościoła. Prenumeratorami są redakcje miesięczników oraz urzędy państwowe. Natomiast „Wiadomości KAI", ze względu na swoją specyfikę, spełniają odrębną rolę. Jest to tygodnik, na łamach którego zamieszcza się w sposób usystematyzowany najważniejsze wiadomości z poprzedniego tygodnia, wywiady, recenzje książek i opracowania dotyczące aktualnych zagadnień i problemów. Dzięki temu stanowi cenne źródło wiedzy i po KAI jest drugą co do wielkości katolicką agencją w Europie, a pierwszą i największą w jej części środkowej i wschodniej.
średnio także płaszczyznę wymiany informacji dla takich instytucji kościelnych, jak np.: parafie, formacyjne ruchy religijne, stowarzyszenia laikatu. Jest również dostępny we wszystkich bibliotekach parafialnych. Prenumerują go ponad trzy tysiące odbiorców. Ponadto wydawane są dokumenty Kościoła w Polsce i Kościoła Powszechnego, książki o charakterze informacyjnym, np. „Kto jest kim w Kościele" (w przygotowaniu II wydanie), „Leksykon zakonów w Polsce", informatory poświęcone pielgrzymkom Ojca Świętego Jana Pawła II, broszury (coroczne „Kalendarium Kościoła na świecie i w Polsce"), tygodniowa kolorowa gazetaplakat (z przeznaczeniem do kościelnych gablot) i specjalny dodatek reklamowy. Na jesień br. planowane jest wydanie obszernego kompendium informacyjnego o ruchach i stowarzyszeniach katolickich w Polsce. KAI posiada własny serwis fotograficzny.
Inną formę pracy stanowi organizowanie konferencji prasowych i naukowych, cyklicznych spotkań o charakterze problemowym pn. „Rozmowy w KAI" z udziałem przedstawicieli świata nauki, kultury, polityki, duchowieństwa, a także współudział w obsłudze prasowej papieskich pielgrzymek.
Od września 1996 r. KAI, we współpracy z l programem TYP, realizuje Katolicki Magazyn Informacyjny „Czasy". Zadaniem audycji, emitowanej w każdą niedzielę po modlitwie Anioł Pański, jest przekazywanie treści o najistotniejszych wydarzeniach i działaniach Kościoła na niwie społecznej, charytatywnej, kulturalnej zaczerpniętych z wiarygodnych źródeł informacyjnych. Jest to program o nowym, nieobecnym dotąd w TYP charakterze informacyjnym, a nie duszpasterskim.
KAI nie prowadziła dotychczas szczegółowych badań dotyczących analizy odbiorców i charakteru wykorzystywania swoich informacji, natomiast z szacunkowego monitoringu wynika, że media świeckie uwzględniają je w granicach 1015 proc. (katolickie w ok. 80 proc.). Najbardziej zainteresowane są nimi z praktycznego punktu widzenia media o wysokich aspiracjach do rzetelnej i obiektywnej informacji, uprawiające i promujące dziennikarstwo na wysokim poziomie i posiadające największy zasięg terytorialny i czytelniczy. Porównanie powyższych danych z osiągnięciami w tej dziedzinie zagranicznych katolickich agencji informacyjnych wykazało, że stopień wykorzystywania informacji z KAI jest relatywnie najwyższy, szczególnie w odniesieniu do mediów świeckich.
KAI jest drugą co do wielkości katolicką agencją w Europie, a pierwszą i największą w jej części środkowej i wschodniej oraz 21. (w kolejności powstawania) katolicką agencją na świecie. Z jej usług korzysta regularnie ok. 150 redakcji świeckich i religijnych. Natomiast dla wszystkich rodzajów mediów katolickich agencja stała się w bardzo krótkim czasie podstawowym źródłem informacji o działalności Kościoła. •

[Forum dziennikarzy nr 3, 1999]

Autor: Zbigniew J. OlejnikKATOLICKA AGENCJA INFORMACYJNA
Źródło: http://sdp.pl/pws/forum_linki/Z.J.Olejnik_-KAI.doc

23 XII 2005 Lech Kaczyński zaprzysiężony na Prezydenta RP

23 grudnia 2005 roku Lech Kaczyński został zaprzysiężony na prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej. – To było unikatowe przekazanie władzy – mówił na antenie TV Republika Marek Jurek, były marszałek Sejmu, który odbierał od śp. prezydenta przysięgę.
Mija 9 lat od czasu, kiedy Lech Kaczyński przed Zgromadzeniem Narodowym apelował do Polaków, aby jeszcze raz uwierzyli że Polskę naprawdę można zmienić. – Chcieć to móc. Te słowa wydawałoby się nierozważne towarzyszyły nam w tamtych trudnych ale pięknych czasach. Towarzyszyły też twórcom naszej niepodległości II Rzeczypospolitej. Zwracam się do was Rodacy, abyście mimo wszystkich zawodów raz jeszcze uwierzyli. Mamy zmienić Polskę, ale bez Was jej nie zmienimy. A zmienić ją koniecznie trzeba – przekonywał Lech Kaczyński.
Dziś te chwile wspominał na antenie TV Republika ówczesny marszałek Sejmu Marek Jurek.
– Lech Kaczyński chciał, żeby to było wzorowe przekazanie władzy. Tak właśnie było – ocenił lider Prawicy Rzeczpospolitej. Jurek wspominał, że Kaczyński spotkał się przed zaprzysiężeniem z ustępującym prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim. – To była krótka kurtuazyjna rozmowa, ale chodziło o pokazanie ciągłości państwa, choć przecież byliśmy w opozycji – wspominał. – To było unikatowe przekazanie władzy. I to między kandydatami, których dzieliło najwięcej – podkreślił.
Polityk powiedział także, że lata IV RP, a potem prezydentury Lecha Kaczyńskiego, kiedy premierem był już Donald Tusk, to czas walki o

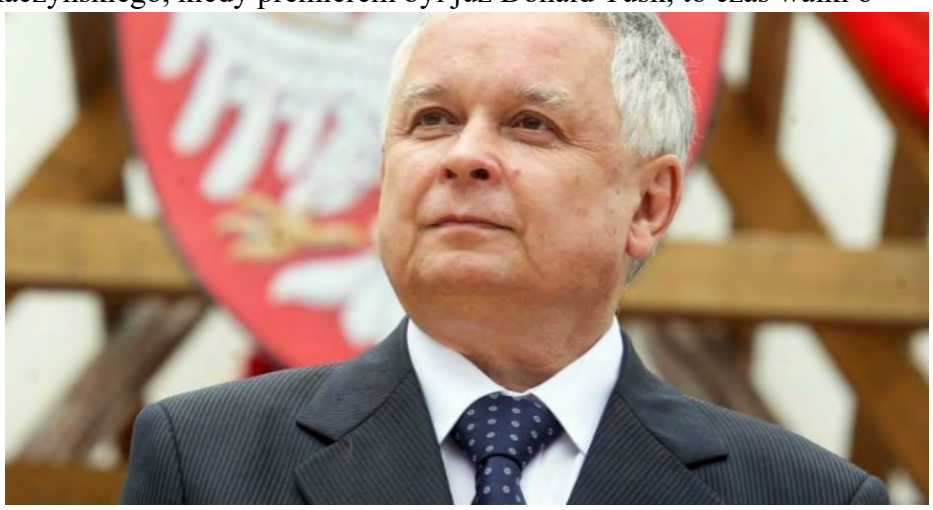

podniesienie znaczenia Polski w Europie i Polski jako lidera wśród państw Europy Wschodniej. Zdaniem Jurka, prezydenturze Lecha Kaczyńskiego towarzyszyła również aura kulturowa, która była nie do przecenienia.

Przypominamy tekst orędzia Lecha Kaczyńskiego i nagranie z zaprzysiężenia.

Zgromadzenie Narodowe, Warszawa, 23 grudnia 2005 r.

Szanowny Panie Prezydencie! Panowie Marszałkowie Sejmu i Senatu! Wysokie Zgromadzenie! Eminencjo Księże Prymasie! Ekscelencje Księża Arcybiskupi i Biskupi! Dostojni Przedstawiciele innych wyznań! Dostojni Goście!

Staję dziś przed Zgromadzeniem Narodowym świadom wielkiej odpowiedzialności, jaką nakłada na mnie przysięga, którą przed chwilą złożyłem. Wiem, że decyzja podjęta przez naród w wyborach prezydenckich, a także w wyborach parlamentarnych, wyrasta z oczekiwania wielkiej, pozytywnej zmiany w życiu publicznym i społecznym. Zadaniem, przed którym staję ja, ale także ci wszyscy, którzy dzisiaj dzierżą w Polsce władzę, jest sprostać temu oczekiwaniu, nie zawieść nadziei, podjąć budowę nowego kształtu naszego życia.

Sprawiedliwość, solidarność, uczciwość

Jestem przekonany, że sens tej nadziei, która tak głęboko zapadła w umysły Polaków, można określić słowami: sprawiedliwość, solidarność, uczciwość. Znaczenie tych słów, jeżeli odnieść się do życia społecznego, do międzyludzkich stosunków, wiąże się ze sobą.

Nie może być sprawiedliwości bez solidarności. Nie ma takiego mechanizmu, który pozwoliłby realizować zasadę solidarności bez uczciwości, w szczególności uczciwości tych, którzy podejmują decyzje dotyczące innych. Dotyczy to także rządzących w państwie, jak i w innych instytucjach, głównie ekonomicznych.

Gdy chodzi o państwo, uczciwość łączy się ściśle z gotowością do traktowania sprawowania urzędów jako służby publicznej, którą odnieść trzeba do dobra wspólnego, do nieustannych zabiegów o jego realizację. Gdy mówimy o państwie jako całości, tym dobrem wspólnym jest dobro Polski, dobro narodu.

Tam, gdzie chodzi o sferę pozapaństwową, uczciwość jest związana z gotowością do zachowań solidarnych, z samą solidarnością, która jest podstawowym spoiwem życia społecznego. Gdy spojrzeć na wydarzenia ostatnich 16 lat, to - niczym nie uchybiając twórcom naszych sukcesów, a tych sukcesów było niemało - trzeba jasno powiedzieć: zbyt mało było solidarności, zbyt mało było sprawiedliwości, a często brakowało też i uczciwości. W wielu przypadkach zabrakło gotowości do traktowania władzy jako służby publicznej oraz woli i energii do zabiegania o dobro wspólne.

I właśnie w tej sferze musi nastąpić zmiana głęboka, dostrzegalna dla społeczeństwa. Jest bowiem rzeczą oczywistą, iż nie ma możliwości budowania dobrego porządku publicznego bez ludzi, którzy kierują się w swoich działaniach wartościami zasadniczymi, zabiegają o dobro wspólne, gdyż jest ono dla nich wartością samą w sobie. Tylko w oparciu o takie motywacje, w oparciu o dążenie do zapewnienia Polsce pomyślności w jej rozwoju - powiem więcej, jej wielkości - można dążyć do naprawy Rzeczypospolitej.

Najważniejsze zadania

Ta naprawa, Wysokie Zgromadzenie, to zadanie konkretne, to usunięcie z naszego życia zjawisk patologicznych, a przede wszystkim wielkiej dziś przestępczości, szczególnie zaś przestępczości korupcyjnej, całego wielkiego pędu do uzyskania nieuprawnionych korzyści, który to pęd zatruwa społeczeństwo, deformuje jego konstrukcję, tworzy zbyt wielkie i niczym nieuzasadnione społeczne dystanse, degeneruje instytucje rynkowe, a przede wszystkim degeneruje aparat państwowy i uniemożliwia prawidłowe wypełnienie przez państwo jego elementarnych zadań.

Te zadania to zapewnienie bezpieczeństwa narodowego, bezpieczeństwa osobistego obywateli, elementarnego bezpieczeństwa socjalnego, bezpieczeństwa zdrowotnego, podstawowych przesłanek dla rozwoju rodziny, i wreszcie bezpieczeństwa obrotu gospodarczego i podstawowych warunków dla rozwoju gospodarki.

Panowie Marszałkowie! Wysokie Zgromadzenie! Ze szczególną mocą chciałbym podkreślić, iż obowiązki państwa odnoszące się do jednostek i do rodzin z równą siłą muszą być wykonywane zarówno w mieście, jak i na wsi. Polska jest jedna i wszystkie środowiska muszą mieć możliwość awansu i rozwoju. Ogromne różnice, jakie mają dzisiaj miejsce, muszą być systematycznie niwelowane. Dotyczy to również różnic między regionami.

Panowie Marszałkowie! Wysokie Zgromadzenie! Panie i Panowie Senatorowie i Posłowie! Zagrożenie bezpieczeństwa energetycznego Polski i związane z tym wydarzenia, wysoki poziom przestępczości, ogromne bezrobocie, poważny kryzys służby zdrowia, daleko niewystarczający stan budownictwa mieszkaniowego godzący w rodziny, ich rozwój, groźna dla małych i średnich przedsiębiorstw niepewność obrotu, fatalny stan dróg, wieloletnia niezdolność do budowy autostrad - to fakty, których nie da się podważyć, nie da się im zaprzeczyć. Państwo nieprawidłowo wykonuje swe zadania i dlatego musi być oczyszczone i przebudowane. Obok moralnej zmiany, nowej postawy rządzących jest to podstawowy warunek spełnienia społecznych w pełni uzasadnionych oczekiwań.

Bezwzględnie potrzebna jest taka polityka gospodarcza, która będzie łączyła zabiegi o szybki rozwój z zabiegami o rozwiązanie problemów społecznych z bezrobociem na czele.

Ku przyszłości z zachowaniem tradycji

Panie i Panowie Posłowie! Panie i Panowie Senatorowie! Wydarzenia ostatnich trzech lat, narastający sprzeciw wobec zła, mobilizacja i wielkie moralne napięcie w pamiętnych chwilach po śmierci naszego Papieża, niezapomnianego Jana Pawła II, stwarzają nadzieję. Chrońmy ją i podtrzymujmy.

Gdy mówię o wadze sfery moralnej, nie mogę pominąć jeszcze jednej prawdy. Naród jako wspólnota buduje się również wokół tradycji. Nie wolno przeciwstawiać jej koniecznym zmianom, koniecznej modernizacji Polski. To jest sprzeczność wymyślona. To jest szkodliwy sposób myślenia. Największe sukcesy w Europie odnosili ci, którzy potrafili połączyć modernizację z dobrą tradycją. Nasze państwo w całej swej praktyce, w swoim ustawodawstwie, w sferze edukacji szkolnej i innych rodzajów powinno wejść na tę drogę.

Panowie Marszałkowie! Wysokie Zgromadzenie! Jako prezydent Rzeczypospolitej Polskiej uczynię wszystko, wszystko, co możliwe, by oczekiwanie na wielką pozytywną zmianę nie zostało zawiedzione. Będę wykorzystywał wszystkie uprawnienia, jakie dają mi konstytucja i ustawy, w tym także te, z których dotąd korzystano rzadko, by nakłaniać rządzących do wprowadzenia koniecznych zmian, by piętnować tych, którzy szkodzą, odrzucają dobro wspólne, działają w imię partykularnych interesów albo zgoła we własnym interesie. Nie będę w tych sprawach kierował się lojalnością wobec nikogo więcej poza lojalnością wobec Polski.

Nowa konstytucja

Podejmę też wysiłki zmierzające do umocnienia społecznych podstaw całego procesu przemian, a w szczególności nowej polityki gospodarczej. Polsce potrzebna jest swego rodzaju umowa społeczna, która określi na następne lata sposób dzielenia wspólnego dorobku. Polacy muszą wiedzieć, czego mogą się spodziewać od państwa jako konsumenci, jako

pracownicy, jako pracodawcy. Trzeba zacząć o tym rozmawiać, trzeba podjąć trud, wielki trud porozumienia.
Jestem głęboko przekonany, że Polsce potrzebna jest nowa ustawa zasadnicza, która będzie lepiej niż obecna odpowiadać potrzebom czasu, likwidować sfery wyjęte spod społecznej kontroli, zmniejszać niebezpieczeństwo patologizacji i państwa, eliminować nieodpowiedzialność. Wiem, że w obecnym parlamencie będzie ją niezwykle wręcz trudno uchwalić, niemniej będę o to zabiegał, odwołując się do poczucia odpowiedzialności wszystkich obecnych w parlamencie frakcji. Uchwalenie nowej konstytucji ułatwiłoby bowiem w bardzo wysokim stopniu naprawę państwa, byłoby też uwieńczeniem budowy tego, co nazywamy czwartą Rzecząpospolitą.
Bez kompleksów wobec Zachodu
Panowie Marszałkowie! Wysokie Zgromadzenie! Polska jest częścią światowego porządku. Prezydent Rzeczypospolitej ma konstytucyjny obowiązek strzeżenia naszej suwerenności, ponosi wysoką odpowiedzialność za politykę obronną i politykę zagraniczną. Wypełnianie tych zadań następuje zawsze w konkretnych okolicznościach. Dziś moim zadaniem jest uczynienie wszystkiego, by zapewnić bezpieczeństwo i sprzyjające warunki polityczne i gospodarcze dla wielkiej przebudowy, którą powinniśmy w Polsce podjąć. Więcej - moim zadaniem jest doprowadzić do tego, by nasze stosunki z innymi państwami stały się czynnikiem dynamizującym przemiany, wzmacniającym nasze poczucie wartości i nasze przywiązanie do ojczyzny.
Drogą do tego jest odrzucenie narodowych kompleksów, ciągłego podnoszenia naszych słabości, chorobliwej tendencji do naśladownictwa, także wtedy, gdy chodzi o zjawiska i postawy wątpliwie czy też jawnie szkodliwe. Aby być traktowanym jako duży europejski naród, trzeba chcieć nim być. Gdy się chce szacunku innych, trzeba najpierw szanować siebie.
Polityka zagraniczna, którą chcę wraz z rządem prowadzić, musi być energiczna, nastawiona zarówno na kontynuację tego, co jest jej niezaprzeczalnym dorobkiem, to jest - na stosunki euroatlantyckie, stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, które trzeba w najlepiej pojętym narodowym interesie zacieśniać, a w trudnych momentach podtrzymywać, stawiając jednak zdecydowanie nasze postulaty, jak i na stosunki wewnątrz Unii Europejskiej, gdzie nie możemy ograniczyć się do obrony bieżących interesów.
Odnieśliśmy tutaj ostatnio wielkie sukcesy, a poprawa stosunków z Niemcami i Francją jest zjawiskiem pozytywnym, co nie oznacza, że nie istnieją w dalszym ciągu, szczególnie w stosunkach z tym pierwszym państwem, Niemcami, bardzo istotne problemy.
Ale musimy podjąć bardziej dalekosiężne działanie. Aktywna rola w przygotowaniu nowego projektu dla Unii po upadku projektu traktatu konstytucyjnego powinna być szczególnie istotnym elementem naszej polityki zagranicznej. Naszym celem jest Unia będąca organizacją tworzącą podstawy stałej, ścisłej i zinstytucjonalizowanej współpracy państw europejskich, opartej o zasady solidarności. Będę podejmował wysiłki, by przekonać naszych partnerów, że jest to najwłaściwszy i najbardziej odpowiadający dzisiejszym realiom kształt Unii Europejskiej.
Bliżej z sąsiadami
Nową jakość trzeba nadać także temu wszystkiemu, co wiąże się z naszymi stosunkami z krajami leżącymi na wschód od naszych granic. Strategiczny sojusz z Ukrainą powinien nabrać bardziej konkretnych kształtów. Ścisła współpraca z Litwą, a także Łotwą i Estonią, czyli pozostałymi krajami nadbałtyckimi, i dążenie do nadania im trwałego charakteru - to nasze cele. Wielkie znaczenie ma także obrona praw obywatela na Białorusi, w tym szczególnie obrona praw polskiej mniejszości.
Żywą treść trzeba nadać porozumieniu wyszehradzkiemu, naszym stosunkom z Republiką Czeską, Republiką Słowacką oraz Węgrami. Wiele wskazuje na to, iż niewykorzystane są możliwości współpracy z państwami skandynawskimi, szczególnie w odniesieniu do sytuacji na Morzu Bałtyckim.
Istotną kwestią są nasze stosunki z Rosją, która pozostaje od wieków, mimo zmiennych kolei losu, naszym wielkim sąsiadem. Patrzymy na nie, uwzględniając przede wszystkim historyczną perspektywę, zachowując cierpliwość i przekonanie, że nie ma obiektywnych powodów, dla których nie mogłyby być one dobre.
Polska i jej prezydent nigdy nie mogą zapomnieć o rodakach żyjących poza granicami kraju. Istnieje wielka potrzeba daleko idącej zmiany, intensyfikacji naszych stosunków z Polonią. Ich utrzymanie i umocnienie jest naszym narodowym obowiązkiem.
Chcieć - to móc
Panowie Marszałkowie! Wysokie Zgromadzenie! Polska bezpieczna, rozwijająca się, rozwiązująca problemy społeczne, odnosząca sukcesy, osadzona w tradycji i jednocześnie nowoczesna - to cel, wokół którego mogą dziś jednoczyć się Polacy.
Powtórzę tu słowa, które już powiedziałem: nasz kraj potrzebuje rozliczenia przeszłości, bo bez tego nie może być porządku moralnego. Potrzebuje też zgody i jedności w sprawach najważniejszych. Jestem przekonany, że możemy je osiągnąć.
Całe moje doświadczenie mówi, że dobra praca, uczciwe wykonywanie zadań, sprawiedliwe traktowanie ludzi jednoczy ludzi różnych światopoglądów i życiorysów. Inne doświadczenia sprzed lat 20 i 30 pokazały, że historię tworzą ci, którzy mają odwagę działać. Na moich oczach niewielkie grupy opozycjonistów, kilkudziesięcioosobowy wolny związek zawodowy przekształcił się w wielki ruch narodowy „Solidarność" i mimo zadanych ciosów zwyciężył.
Chcieć - to móc. Te słowa - wydawałoby się nierozważne - towarzyszyły nam w tamtych trudnych, ale pięknych czasach. Towarzyszyły też twórcom niepodległości naszej II Rzeczypospolitej.
Zwracam się do Was, Rodacy, abyście mimo wszystkich zawodów raz jeszcze uwierzyli. Mamy zmienić Polskę, ale bez Was jej nie zmienimy. A zmienić ją koniecznie trzeba.

Źródła: www.niedziela.pl , www.telewizjarepublika.pl , http://telewizjarepublika.pl/niedokonczona-prezydentura-9-lat-temu-lech-kaczynski-zostal-zaprzysiezony-na-prezydenta,15237.html

8 XII Niepokalanego Poczęcia NMP każdego roku

Kościół katolicki 8 grudnia obchodzi uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Wydarzenie Niepokalanego Poczęcia Maryi jest zasługą specjalnej Bożej łaski. Tajemnica ta pokazuje szczególną rolę Maryi a także, że każdy z nas cieszy się Bożą pomocą w zadaniach, które Bóg stawia na drodze naszego życia.
Czym jest niepokalane poczęcie? Wyraża prawdę o tym, że rodzice Maryi - Joachim i Anna - poczęli swoją córkę, która została przez Boga zachowana od zranienia grzechem pierworodnym. Poczęcie nieskalane przez grzech pierworodny dotyczy tylko Maryi, która w wyjątkowy sposób została zachowana od grzechu ze względu na to, że stała się Matką Syna Bożego.

Niepokalane poczęcie jest czymś innym od dziewiczego poczęcia Jezusa Chrystusa przez Maryję z Ducha Św. Boża interwencja w wypadku początku życia Maryi nie polegała na zastąpieniu działania rodziców, ale na ochronie jej duszy przed skutkami grzechu pierworodnego. Oczywiście Syn Boży w swoim człowieczeństwie również nie był dotknięty grzechem.
Prawdę o niepokalanym poczęciu Maryi można przyjąć jednie rozumem oświeconym wiarą. Kościół uroczyście ogłosił ją jako dogmat wiary w środku epoki racjonalizmu i scjentyzmu w połowie XIX w. Dokonał tego papież Pius IX w 1854 r. w bulli "Ineffabilis Deus" (Niewyrażalny Bóg). Czytamy tam następującą formułę: "Powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz Naszą ogłaszamy, orzekamy i określamy, że nauka, która utrzymuje, iż Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego poczęcia - mocą szczególnej łaski i przywileju wszechmocnego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego - została zachowana nietknięta od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego, jest prawdą przez Boga objawioną i dlatego wszyscy wierni powinni w nią wytrwale i bez wahania wierzyć".
Dogmat ukazuje niezwykłość i wolność Bożego działania. Chociaż zbawienie ludzkości dokonało się przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, na mocy przewidzianych zasług Zbawiciela Maryja już uprzednio została odkupiona i tym samym zachowana od grzechu pierworodnego. W ten sposób Bóg przygotował ją do niezwykłego zadania w historii zbawienia.
Według wiary katolickiej każdy człowiek przychodzący na świat jest naznaczony grzechem pierworodnym. Grzech ten jest "przenoszony" wraz z przekazywaniem natury ludzkiej, która u Prarodziców, ze względu na ich nieufność i nieposłuszeństwo Bogu - o czym mówią pierwsze rozdziały Biblii - została pozbawiona pierwotnej świętości i sprawiedliwości. Grzech pierworodny - jak wyjaśnia Katechizm Kościoła Katolickiego (nr 404) - nie jest popełniany lecz zaciągany, nie jest aktem ale stanem, w jakim poczyna się człowiek. Z grzechu pierworodnego uwalnia człowieka dopiero chrzest święty.
Maryja natomiast od tego dziedzictwa grzechu została zachowana, dlatego też Pismo św. nazywa Ją "Pełna łaski" (Łk 1,28). Kościół naucza, że wypadało aby Ta, która miała stać się "Matką swojego Stworzyciela" i Zbawiciela świata była w sposób szczególny przygotowana przez Boga.
"Niepokalanie poczęta" oznacza nie tylko, że Maryja była wolna od grzechu pierworodnego, ale też wyraża Jej szczególną bliskość z Bogiem, całkowite zawierzenie Bogu, wewnętrzną harmonię i pełnię człowieczeństwa.
Wolność od grzechu i doskonałość nie sprawia, że Maryja staje się daleka ludziom. Wręcz przeciwnie, Jej wspólnota z każdym człowiekiem jest nieporównywalna z niczym, ponieważ to co ludzi dzieli, co oddala ich od siebie, to przede wszystkim wyrastający z grzechu egoizm, którego w Maryi nie było. Dlatego jest Ona Matką nie tylko kochającą, ale też rozumiejącą i współczującą. Prawda o niepokalanym poczęciu jest również dla wszystkich chrześcijan znakiem ukazującym, jak wielkie rzeczy Bóg może zdziałać w człowieku, i jakie ma plany wobec każdego: doprowadzić do pełni człowieczeństwa i świętości.
Wiara w niepokalane poczęcie Najświętszej Maryi Panny ma wielowiekową tradycję. Teologiczny spór na ten temat toczył się już od pierwszych wieków. Za uznaniem niezwykłego przywileju Maryi opowiadali się już św. Justyn (100-167), św. Ireneusz (ok. 140-200), a zwłaszcza św. Augustyn (354-430) natomiast przeciwny mu był w późniejszym czasie m.in. św. Tomasz z Akwinu (1224-1274). W XV stuleciu istniały już pierwsze orzeczenia Kościoła na ten temat, choć nie miały one jeszcze rangi dogmatu. W 1617 r. papież Paweł IV zakazał wygłaszania publicznie opinii sprzecznych z wiarą w Niepokalane Poczęcie. W 1661 r. na prośbę króla Hiszpanii Filipa IV papież Aleksander VII wydał bullę, w której streszcza dzieje kultu Niepokalanego Poczęcia używając tam słów, które Pius IX powtórzył w swojej formule dogmatycznej. Papież Klemens XI ustanowił w 1708 r. dzień 8 grudnia świętem obowiązującym w całym Kościele powszechnym. Wreszcie 8 grudnia 1854 r. Pius IX ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny.
Dogmat jest to obiektywna prawda wiary zawarta w objawieniu Bożym, którą nauczycielski urząd Kościoła (papież lub sobór) przekazuje w powszechnym nauczaniu zwyczajnym lub uroczystym. Dogmaty są niezmienne, mogą natomiast być coraz głębiej przez Kościół poznawane, dlatego też ich formuła może być uściślana. Jak pisze św. Tomasz z Akwinu, dogmat ujmuje prawdę, która przekracza zdolność naszego poznawania i pojęciowania. Ukazuje prawdę, która nie jest w ten sposób wyczerpana, ale do poznania której dążymy.
Jak dotąd ostatni dogmat ogłosił w 1950 r. papież Pius XII. Zawarty on jest w konstytucji apostolskiej "Munificentissimus Deus" i głosi, że Maryja została wzięta do nieba z ciałem i duszą.

Źródło: http://niedziela.pl/artykul/26121/Uroczystosc-Niepokalanego-Poczecia

24 XII Wigilia każdego roku

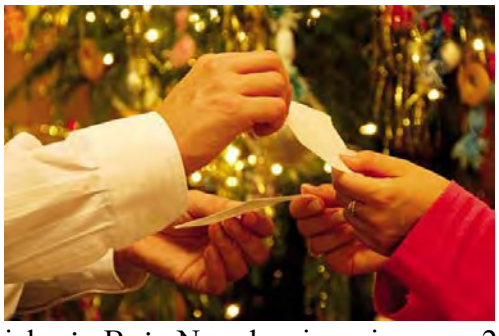

Zdarza się co jakiś czas, że 24 grudnia wypada w niedzielę. Co wtedy z Wigilią? Obchodzić ją w sobotę czy w niedzielę?
Adwent jest okresem liturgicznym rozpisanym na cztery tygodnie i ani dnia dłużej. Nie zawsze są to pełne tygodnie, jako że Boże Narodzenie związane z 25 grudnia wypada czasem - jak w tym roku - w poniedziałek. Wtedy z czwartego tygodnia Adwentu zostaje nam tylko jeden dzień: niedziela.
Mimo takiego czasowego okrojenia wierni nie tracą nic z treści duchowych. Adwent jest bowiem skonstruowany jakby dwupoziomowo. Jego pierwsze dni są uporządkowane w kolejne tygodnie. Ostatnie - od 17 do 24 grudnia - są tzw. bliższym przygotowaniem i dni powszednie " wypierają" liturgiczny cykl tygodniowy. Liturgia jest wtedy uzależniona od daty w kalendarzu, nie zaś od dnia tygodnia. Prawidłowość ta nie dotyczy niedziel. Tak oto 24 grudnia w kościołach katolickich liturgia Mszy św. będzie sprawowana z formularza czwartej niedzieli Adwentu. Warto podkreślić, że jest to integralna, ważna część Adwentu, który kończy się z rozpoczęciem pierwszych nieszporów Bożego Narodzenia odmawianych 24 grudnia wieczorem. I nic to, że mamy wtedy niedzielę, ponieważ niedziela ustępuje pierwszeństwa świętom Pańskim.

Wigilia Uroczystości Bożego Narodzenia rozpoczyna się po pierwszych nieszporach i jest częścią wspomnianej uroczystości. W sensie liturgicznym jest to bowiem nocne czuwanie połączone z udziałem w specjalnym nabożeństwie. Tylko potocznie utarło się, że wigilią nazywamy cały dzień poprzedzający jakąś wielką uroczystość. Ale niektórzy kojarzą Wigilię wyłącznie z Bożym Narodzeniem i tę jako jedyną piszemy wielką literą.

Nie ma zatem żadnych podstaw, by mniemać, że tegoroczna Wigilia przypada w sobotę 23 grudnia. Jako że jest częścią Bożego Narodzenia, nie może być obchodzona w środku Adwentu - przed jego czwartą niedzielą. Przecież nikt nie ma wątpliwości, że w niedzielę 24 grudnia w kościołach nie będzie się jeszcze śpiewać kolęd. Przy okazji uwaga: przyjście na tzw. Pasterkę nie zwalnia w tym przypadku z obowiązku udziału we Mszy św. niedzielnej, w ciągu dnia. Uczestnictwo w Pasterce jest natomiast spełnieniem obowiązku udziału we Mszy św. w Boże Narodzenie.

Zdaje się, że większość katolików, bardziej niż nad zawiłościami liturgii zastanawia się, kiedy łamać się opłatkiem i postawić karpia na stole. Inni pytają wreszcie, czy w tym roku 24 grudnia obowiązuje post. Pokuszę się zatem o kilka wskazówek, zastrzegając, że ich zlekceważenie nie jest grzechem ciężkim, a jedynie pewną niedoskonałością, rozminięciem się z duchowością Kościoła wyrażoną w liturgii.

Bez ważnych przyczyn (np. niemożności spotkania się z całą rodziną w innym terminie) nie należy przesuwać wieczerzy wigilijnej na dni poza 24 grudnia. Człowiek bowiem potrzebuje synchronizacji znaków zewnętrznych z tym, co ma przeżywać w sercu. Chodzi o to, by tzw. liturgia domowa, której jednym z przejawów jest wieczerza wigilijna, nie rozmijała się z liturgią Kościoła.

Co zaś dotyczy wigilijnego postu, warto wiedzieć, że jest on częścią polskiej tradycji, a nie wynika z przepisów kościelnych. Zgodnie z przepisami natomiast we wszystkie niedziele i uroczystości liturgiczne post nie obowiązuje. Nawet gdyby uroczystość wypadła w piątek Wielkiego Postu. W niedziele i uroczystości nie powinniśmy się umartwiać, ponieważ tego dnia świętujemy zwycięstwo Chrystusa i Kościoła. Nie ma jednak nakazu jedzenia w te dni mięsa. Możemy więc zachować piękną polską tradycję (nie jest to obowiązek) i również w tegoroczną Wigilię spożywać wyłącznie potrawy postne. Nie powinniśmy tego robić w duchu umartwienia, ale dla lepszego wejścia w klimat Bożego Narodzenia. Bo cóż to za Święta bez barszczu z uszkami, kapusty z grzybami czy klusek z makiem?

Źródło: http://m.niedziela.pl/artykul/1187/nd/Co-z-tegoroczna-Wigilia

25 XII Boże Narodzenie każdego roku

DLACZEGO BOŻE NARODZENIE ŚWIĘTUJEMY 25 GRUDNIA?

Kult narodzenia Jezusa rozpoczyna się w Betlejem. Piszą o tym Orygenes i Euzebiusz (komentatorzy III i początku IV wieku). Odnotowują informację o pielgrzymkach do Betlejem z różnych stron świata. Miejsce narodzin Syna Bożego wskazuje miejscowa ludność.

– Ludzie pokazują nie tylko miejsce narodzenia, ale również żłóbek, w którym narodził się Jezus. Informacja o tym pojawia się w pismach sprzed 325 roku. Po 325 roku powstaje w tym miejscu Bazylika Narodzenia Pańskiego, konsekrowana w roku 328 – mówi ks. prof. dr hab. Józef Naumowicz, historyk literatury wczesnochrześcijańskiej, patrolog, bizantynolog.

Po wybudowaniu bazyliki, ludzie co roku obchodzili Święto Bożego Narodzenia. Święto to przeniesione na Zachód przybrało nieco inny charakter. Na dzień świętowania narodzenia Jezusa wybrano datę 25 grudnia.

Ks. prof. dr hab. Józef Naumowicz zaznacza, że wybór daty 25 grudnia nie miał nic wspólnego z zastąpieniem świąt pogańskich, ale z astronomią. Prof. Ewa Wipszycka (historyk starożytności, emerytowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego) wyjaśnia, że jest to związane z popularnością, jaką w tym czasie cieszyła się ta dziedzina nauki.

– Wszystkie rzeczy, które się w tym czasie się dzieją, muszą się dziać w momentach istotnych z astronomicznego punktu widzenia. Pascha była takim momentem. Chrześcijanie umieszczali ważne wydarzenia w datach albo równonocy, albo przesilenia – mówi prof. Ewa Wipszycka.

W przypadku daty 25 grudnia chodzi o moment przesilenia zimowego, kiedy światłość (dzień) zaczyna zwyciężać ciemność (noc).

– W najstarszych apokryficznych opisach narodzenia, kiedy Jezus się rodzi, ciemna grota staje się pełna światła i stąd wybrano taki moment roku. (…) Chwila narodzin Jezusa była zapowiadana w Biblii jako Wzejście Gwiazdy z Jakuba, przyjście Słońca sprawiedliwości, przyjście Słońca z wysoka. Jan Ewangelista pisze: „Światłość przyszła na świat i oświetliła ciemności mroku”. Jak Jezus się rodzi, jasność napełnia pola podbetlejemskie, pasterze są budzeni. Pojawia się gwiazda, która prowadzi mędrców – opisuje ks. prof. dr hab. Józef Naumowicz.

Pismo Święte nie wskazuje dokładnej daty urodzin Jezusa, ale dane w nim zawarte połączone z wiedzą naukową pozwoliły na wybranie właśnie tej daty. Ks. prof. dr hab. Józef Naumowicz za przykład podaje korelacje miedzy datą poczęcia Jana Chrzciciela a momentem poczęcia Jezusa.

– Między narodzeniem Jana Chrzciciela a narodzeniem Jezusa jest sześć miesięcy różnicy. Elżbieta była w szóstym miesiącu, kiedy nastąpiło poczęcie Jezusa. Dlatego też dzień św. Jana Chrzciciela przypada w przesilenie letnie – 24 czerwca, a sześć miesięcy później mamy narodzenie Jezusa. Pismo Święte nie mówi dokładnie, nie przywiązuje wagi do daty narodzenia, przekazuje natomiast pewne dane, które w połączeniu z innymi elementami pozwoliły wybrać tę datę – **wyjaśnia ks. prof. dr hab. Józef Naumowicz.**

Źródło: http://www.radiomaryja.pl/informacje/dlaczego-boze-narodzenie-swietujemy-25-grudnia/

ZACHĘCAMY SZANOWNYCH PAŃSTWA DO DALSZEGO SAMODZIELNEGO STUDIOWANIA WYDARZEŃ ZNACZĄCYCH DLA NASZEJ HISTORII, KTÓRE RÓWNIEŻ MIAŁY MIEJSCE W MIESIĄCU GRUDNIU.

1 XII 1018 W Merseburgu zmarł Thietmar, kronikarz, biskup merseburski.
25 XII 1025 W Gnieźnie odbyła się koronacja królewska Mieszka II.
28 XII 1065 W Londynie konsekrowano Kolegiatę św. Piotra w Westminsterze, znaną powszechnie jako Opactwo Westminsterskie.
25 XII 1076 W Gnieźnie odbyła się koronacja królewska Bolesława II Śmiałego.
29 XII 1170 Przed ołtarzem katedry w Canterbury zginął Thomas Beckett, arcybiskup i kanclerz Anglii. Został zamordowany przez zwolenników króla Anglii, Henryka II.
22 XII 1216 W Rzymie papież Honoriusz III wydał bullę zatwierdzającą zakon dominikanów.
28 XII 1233 Prawa miejskie otrzymały Toruń i Chełmno; prawo lokacyjne wystawił mistrz Zakonu Krzyżackiego Hermann von Salza.
13 XII 1253 Głogów otrzymał prawa miejskie.
7 XII 1279 W Krakowie zmarł Bolesław V Wstydliwy, książę sandomierski i krakowski.
24 XII 1287 Armia mongolska pod dowództwem Nogaja rozpoczęła oblężenie Krakowa.
13 XII 1294 Papież Celestyn V po wydaniu bulli o abdykacji zrzekł się urzędu.
1 XII 1338 Pojawił się pierwszy opis Warszawy w pozwie dotyczącym zatargu pomiędzy królem Polski Kazimierzem Wielkim a Zakonem Krzyżackim.
10 XII 1339 W Starym Sączu zmarła Jadwiga Bolesławówna, żona Władysława Łokietka, w latach 1320-1333 królowa Polski, matka Kazimierza III Wielkiego.
13 XII 1349 Wikary katedry krakowskiej Marcin Baryczka został z rozkazu króla Kazimierza III Wielkiego uwięziony, a następnie utopiony w Wiśle.
12 XII 1366 W Kielcach zmarł biskup krakowski Bodzanta.
19 XII 1370 W Awinionie zmarł papież Urban V (1362-1370).
29 XII 1380 W Budzie zmarła Elżbieta, królowa Węgier, córka Władysława Łokietka i księżnej Jadwigi, żona Karola Roberta i babka Jadwigi Andegaweńskiej.
31 XII 1384 W Lutterworth zmarł John Wiklef filozof, teolog, reformator religijny.
9 XII 1410 W Nieszawie zawarto rozejm polsko-krzyżacki, kończący wojnę z zakonem. Rozpoczęte rokowania doprowadziły dwa miesiące później do zawarcia I pokoju toruńskiego.
2 XII 1422 W Lubicy na Spiszu zmarł Mikołaj Trąba, arcybiskup gnieźnieński, pierwszy prymas Polski.
31 XII 1435 W Brześciu Kujawskim Polska zawarła pokój wieczysty z Zakonem Krzyżackim.
18 XII 1439 Biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki odrzucił otrzymaną od papieża Eugeniusza IV nominację na pierwszego polskiego kardynała. Godność tą przyjął dopiero w 1449 r.
24 XII 1473 W Krakowie zmarł Jan Kanty, teolog, filozof, profesor Akademii Krakowskiej; kanonizowany w 1767 r.
12 XII 1501 W Katedrze Wawelskiej na króla Polski koronowany został Aleksander Jagiellończyk.
8 XII 1506 Sejm elekcyjny w Piotrkowie powołał na tron polski Zygmunta Jagiellończyka, który jako **Zygmunt I Stary** panował do 1548 r.
10 XII 1520 W Wittenberdze Marcin Luter publicznie spalił potępiającą go bullę "Exsurge Domine" ("Powstań Panie"), wydaną przez papieża Leona X.
18 XII 1529 W Piotrkowie sejm koronny wybrał 9-letniego królewicza Zygmunta Augusta jako przyszłego króla Polski. Bezprecedensowa elekcja "vivente rege" (za życia poprzednika - Zygmunta I Starego) wywołała protesty.
24 XII 1529 Inkorporacja Mazowsza do Korony. Stało się to po śmierci ostatnich książąt mazowieckich.
4 XII 1534 Wojska tureckie sułtana Sulejmana Wspaniałego zdobyły Bagdad.
14 XII 1542 Wybór Marii I Stuart na królową Szkotów.
13 XII 1545 W Trydencie rozpoczął obrady sobór powszechny.
7 XII 1550 W katedrze wawelskiej odbyła się koronacja Barbary Radziwiłłówny, drugiej żony króla Zygmunta II Augusta.
12 XII 1575 Prymas Jakub Uchański ogłosił królem Polski cesarza Maksymiliana II Habsburga. Wybór ten został oprotestowany przez szlachtę.
13 XII 1575 Anna Jagiellonka została w wolnej elekcji wybrana na króla Polski.
18 XII 1575 Zmarł Marcin Bielski, kronikarz, poeta, autor „Kroniki wszystkiego świata".
12 XII 1577 Zawarto porozumienie kończące wojnę Rzeczypospolitej z Gdańskiem. Stefan Batory odstąpił od oblężenia miasta, które uznało jego królewską władzę.
12 XII 1586 W Grodnie zmarł król Stefan Batory.
27 XII 1587 W katedrze wawelskiej na króla Polski koronowany został Zygmunt III Waza (1587-1632).
18 XII 1601 Wojska polskie pod dowództwem hetmana Jana Zamoyskiego zdobyły Wolmar (obecnie Valmiera na Łotwie) podczas wojny polsko-szwedzkiej.
21 XII 1610 Zmarł Dymitr Samozwaniec II, podający się za cudownie ocalonego syna Iwana IV Groźnego; pretendent do tronu carów Rosji w latach 1607-1610.
27 XII 1614 We Lwowie zmarł Bartosz Paprocki, heraldyk, historyk, autor „Herbów rycerstwa polskiego".
11 XII 1618 Zawarto rozejm w Dywilinie kończący trwającą od 1609 r. wojnę między Rzeczpospolitą Obojga Narodów a Carstwem Rosyjskim.
16 XII 1637 Pod Kumejkami wojska polskie dowodzone przez hetmana Mikołaja Potockiego zwyciężyły armię kozacką Pawła Pawluka, przywódcy powstania kozackiego na prawobrzeżnej Ukrainie.
24 XII 1637 Pod Borowicą Kozacy uczestniczący w tzw. powstaniu Pawluka na Ukrainie podpisali akt bezwzględnej kapitulacji i złożyli przysięgę wierności Rzeczypospolitej.
7 XII 1655 Zmarł Krzysztof Opaliński, polityk, poeta, jeden z przywódców opozycji wobec króla Jana Kazimierza; dowodząc obroną Wielkopolski, skapitulował przed Szwedami pod Ujściem.
26 XII 1655 Wojska szwedzkie zakończyły oblężenie klasztoru paulinów na Jasnej Górze; jego skuteczną obroną kierował przeor o. Augustyn Kordecki.
29 XII 1655 Potop szwedzki: W Tyszowicach szlachta i wojsko utworzyły konfederację przeciwko Szwedom i Karolowi X Gustawowi.
31 XII 1655 W Tykocinie zmarł książę Janusz Radziwiłł, wojewoda wileński, hetman wielki litewski, przywódca dysydentów na Litwie; w 1655 r. wspólnie z księciem Bogusławem Radziwiłłem podpisał w Kiejdanach ze Szwedami układ, w którym uznawał Karola X Gustawa za króla Polski i zgadzał się na detronizację Jana II Kazimierza.
6 XII 1656 W Radnot na Węgrzech zawarty został układ o rozbiorze Polski; przystąpiły do niego: Szwecja, Brandenburgia, Siedmiogród, Kozacy oraz przedstawiciele księcia Bogusława Radziwiłła. Traktat nie został zrealizowany.
14 XII 1658 Hetman Stefan Czarniecki na czele polskiej jazdy przeprawił się na duńską wyspę Als, odbijając ją z rąk Szwedów. Wydarzenie to upamiętnia tekst "Mazurka Dąbrowskiego".
31 XII 1669 Podczas polowania w okolicach Królewca zmarł książę Bogusław Radziwiłł; koniuszy wielki litewski; w 1655 r. wspólnie z księciem Januszem Radziwiłłem podpisał w Kiejdanach ze Szwedami układ, w którym uznawał Karola X Gustawa za króla Polski i zgadzał

się na detronizację Jana II Kazimierza; w latach 1657-1669 gubernator Prus Książęcych; protektor kalwinizmu.
10 XII 1671 Turcja wypowiedziała Rzeczpospolitej wojnę, żądając wycofania polskich wojsk z Podola i Ukrainy.
16 XII 1672 W opactwie Nevers we Francji zmarł były król polski Jan II Kazimierz Waza, panujący w latach 1648-1668.
4 XII 1679 W Hardwick Hall zmarł Thomas Hobbes, filozof, autor traktatu "Lewiatan".
13 XII 1689 W Królewcu zmarł Zbigniew Morsztyn, poeta, arianin.
17 XII 1697 W Wiedniu zmarła Eleonora Habsburżanka, żona Michała Korybuta Wiśniowieckiego, królowa Polski w latach 1670-1673.
7 XII 1724 Na toruńskim rynku dokonano egzekucji burmistrza Jana Gotfryda Roesnera oraz dziewięciu innych protestanckich mieszczan, skazanych przez sąd kanclerski na śmierć w związku z tumultem religijnym, do którego doszło w Toruniu w lipcu 1724 r.
31 XII 1726 Papież Benedykt XIII kanonizował Stanisława Kostkę.
19 XII 1737 W Żółkwi zmarł Jakub Ludwik Sobieski, syn króla Jana III Sobieskiego, kandydat do tronu po śmierci ojca w 1696 r., uczestnik odsieczy wiedeńskiej w 1683 r.
16 XII 1740 Wojska króla pruskiego Fryderyka II Wielkiego wkroczyły na Śląsk - początek wojen śląskich pomiędzy Austrią i Prusami, zakończonych przyłączeniem Śląska do Prus.
16 XII 1758 W Kielcach zmarł biskup krakowski Andrzej Stanisław Załuski, kanclerz wielki koronny (1735-1746); współfundator Biblioteki Załuskich w Warszawie.
31 XII 1770 Konfederaci barscy rozpoczęli, trwającą do 14-15 stycznia, obronę Jasnej Góry wojskami rosyjskimi.
2 XII 1789 W Warszawie w czasie obrad Sejmu Wielkiego odbyła się manifestacja przedstawicieli miast królewskich, tzw. czarna procesja; jej uczestnicy, na czele z prezydentem Starej Warszawy Janem Dekertem, złożyli na ręce króla prośbę o przywrócenie i rozszerzenie dawnych przywilejów miejskich.
11 XII 1792 Rewolucja Francuska: Konwent Narodowy postawił w stan oskarżenia zdetronizowanego Ludwika XVI.
10 XII 1796 Car Rosji Paweł I ogłosił amnestię dla zesłanych na Syberię uczestników powstania kościuszkowskiego.
2 XII 1804 W paryskiej katedrze Notre-Dame Napoleon Bonaparte został koronowany na cesarza Francuzów.
2 XII 1805 Pod Austerlitz w starciu nazywanym "bitwą trzech cesarzy" armia Napoleona Bonaparte pokonała wojska austriacko-rosyjskie dowodzone przez cara Aleksandra I i cesarza Franciszka II; straty sprzymierzonych - około 16 tys. zabitych i rannych oraz ponad 10 tys. jeńców; straty francuskie - ponad 8 tys. zabitych i rannych.
26 XII 1806 Pod Pułtuskiem doszło do bitwy pomiędzy francuskim korpusem marszałka Jeana Lannes`a i wojskami rosyjskimi.
30 XII 1806 Imperium Osmańskie wypowiedziało wojnę Cesarstwu Rosyjskiemu; w jej wyniku Besarabia (część Mołdawii i Ukrainy) została przyłączona do Rosji.
21 XII 1807 Książę Fryderyk August wydał tzw. dekret grudniowy, na mocy którego formalnie znoszono poddaństwo chłopów poprzez przyznanie im prawa swobodnego przenoszenia się z miejsca na miejsce w granicach Księstwa Warszawskiego.
24 XII 1807 Dekretem Fryderyka Augusta I powołana została Rada Stanu Księstwa Warszawskiego.
29 XII 1809 W Warszawie zmarł Stanisław Małachowski, marszałek Sejmu Czteroletniego.
11 XII 1811 W Wiedniu zmarł Seweryn Rzewuski, hetman polny koronny, jeden z liderów tzw. stronnictwa hetmańskiego, przeciwnik reform Sejmu Czteroletniego, współtwórca i przywódca konfederacji targowickiej.
23 XII 1815 W Uładówce na Podolu zmarł Jan Nepomucen Potocki, pisarz, archeolog, historyk, poseł na Sejm Czteroletni; autor "Rękopisu znalezionego w Saragossie" i "Parad".
25 XII 1815 Namiestnikiem Królestwa Polskiego mianowany został Józef Zajączek.
11 XII 1817 W Paryżu zmarła Maria Walewska, hrabina, kochanka cesarza Napoleona Bonaparte; z ich związku narodził się syn Aleksander Walewski, przyszły minister spraw zagranicznych Francji.
6 XII 1820 Założono Towarzystwo Lekarskie Warszawskie.
2 XII 1823 Prezydent Stanów Zjednoczonych James Monroe wygłosił orędzie do Kongresu, w którym ostrzegał europejskie mocarstwa przed dalszymi podbojami na kontynencie amerykańskim, a nawet rozszerzaniem swoich wpływów na tym obszarze; jednocześnie deklarował niewtrącanie się Stanów Zjednoczonych do polityki europejskiej. (190)
20 XII 1825 W Poznaniu zmarł Tymoteusz Górzeński, arcybiskup metropolia gnieźnieński i poznański, prymas Polski od 1821 r.
15 XII 1828 W Warszawie w Szkole Podchorążych Artylerii powstało konspiracyjne Sprzysiężenie Podchorążych, którego celem była walka o niepodległość Polski; na czele sprzysiężenia stanął ppor. Piotr Wysocki.
6 XII 1829 W Wiedniu zmarł Jan Paweł Woronicz, biskup krakowski, arcybiskup metropolita warszawski, prymas Królestwa Polskiego; poeta.
21 XII 1829 W Poznaniu zmarł Teofil Wolicki, arcybiskup gnieźnieński i poznański.
1 XII 1830 W Warszawie powstało Towarzystwo Patriotyczne (Klub Patriotyczny), którego prezesem został Joachim Lelewel.
3 XII 1830 W Warszawie powstał Rząd Tymczasowy, na czele którego stanął książę Adam Jerzy Czartoryski. Naczelne dowództwo nad wojskiem polskim objął gen. Józef Chłopicki.
5 XII 1830 Powstanie Listopadowe: gen. Józef Chłopicki ogłosił objęcie władzy dyktatorskiej.
8 XII 1830 W Paryżu zmarł Benjamin Constant (właść. Henri Benjamin Constant de Rebecque), francuski pisarz, filozof i polityk.
13 XII 1830 Sejm Królestwa Polskiego uznał powstanie listopadowe za powstanie narodowe.
20 XII 1830 W Londynie rozpoczęła się konferencja, podczas której przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Francji, Austrii, Prus i Rosji uznali niepodległość Belgii.
21 XII 1830 Dyktator powstania listopadowego Józef Chłopicki rozwiązał Rząd Tymczasowy, powołując w jego miejsce Radę Najwyższą Narodową. Prezesem został dotychczasowy szef Rządu Tymczasowego książę Adam Czartoryski.
8 XII 1831 W Paryżu pod kierownictwem Joachima Lelewela powstał Komitet Narodowy Polski.
23 XII 1831 Na Litwie koło Kopciowa zmarła Emilia Plater, uczestniczka powstania listopadowego; pochowana została na miejscowym cmentarzu; jej postać stała się symbolem walki o niepodległość.
28 XII 1832 Z inicjatywy przebywających na emigracji Joachima Lelewela i Józefa Zaliwskiego powstał komitet Zemsta Ludu. Jego celem było przygotowanie i wywołanie kolejnego powstania na ziemiach polskich.
20 XII 1834 W Auxerre we Francji zmarł Maurycy Mochnacki, działacz emigracyjny, pisarz i publicysta epoki romantyzmu, uczestnik Powstania Listopadowego, autor rozprawy "Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831".
4 XII 1836 W Poitiers we Francji ogłoszono "Manifest" Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, który zapowiadał m.in. walkę o niepodległość, równość obywateli i uwłaszczenie chłopów bez odszkodowania.
26 XII 1838 W Piotrkowie Trybunalskim zmarł Franciszek Lessel, pianista i kompozytor epoki klasycyzmu, uczeń Josepha Haydna.
22 XII 1840 W Collège de France w Paryżu Adam Mickiewicz wygłosił pierwszy wykład na temat literatury słowiańskiej.
26 XII 1842 W Poznaniu zmarł Marcin Dunin, abp poznański i gnieźnieński, prymas Polski.

2 XII 1844 W Sławucie na Wołyniu zmarł gen. Eustachy Sanguszko, ziemianin, poseł na Sejm Czteroletni; brał udział w wojnie z Rosją w 1792 r., odznaczony za bitwę pod Zieleńcami jednym z pierwszych krzyży Virtuti Militari; uczestnik powstania kościuszkowskiego i wyprawy na Moskwę w 1812 r.
29 XII 1845 Republika Teksasu zrzekła się niepodległości, przystępując do Stanów Zjednoczonych Ameryki jako 20 stan.
2 XII 1847 W Berlinie zapadły wyroki w największym procesie polskiego ruchu narodowego - tzw. procesie moabickim, w którym władze pruskie oskarżyły o zbrodnię stanu 254 osoby. Ośmiu oskarżonych, wśród nich Ludwika Mierosławskiego, skazano na karę śmierci, 23 na dożywocie, a kilkudziesięciu na długoletnie więzienie. Wybuch rewolucji w marcu 1848 r. uniemożliwił wykonanie wyroków i doprowadził do uwolnienia skazanych.
10 XII 1850 W Aleppo w Syrii zmarł Józef Bem, uczestnik wojny 1812-1813 i Powstania Listopadowego. W czasie Wiosny Ludów dowódca rewolucyjnego Wiednia. Podczas powstania węgierskiego (1848-1849) stał na czele wojsk w Siedmiogrodzie, a następnie był naczelnym wodzem armii węgierskiej. Po upadku powstania służył w armii tureckiej jako Murat Pasza.
8 XII 1854 Papież Pius IX ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny.
27 XII 1856 Uruchomione zostały pierwsze w Warszawie uliczne latarnie gazowe: wzdłuż Ludnej, Książęcej, Nowego Światu i Krakowskiego Przedmieścia, a także na Placu Zamkowym.
24 XII 1857 W Warszawie zmarł Stanisław Jachowicz, bajkopisarz, pedagog.
13 XII 1860 W Warszawie powstało Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych.
12 XII 1861 W Luboni k. Leszna zmarł Franciszek Morawski, żołnierz i poeta, uczestnik bitew pod Raszynem (1809) i Lipskiem (1813), minister wojny w Rządzie Narodowym w okresie powstania listopadowego, członek literackiego Towarzystwa Iksów i Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
16 XII 1861 W Urłowie koło Zborowa zmarł Karol Lipiński, skrzypek, kompozytor.
27 XII 1862 Otwarto kolej Warszawsko-Petersburską; długość linii wynosiła 1330 km.
23 XII 1863 W Radomiu na mocy wyroku rosyjskiego sądu wojskowego rozstrzelany został Zygmunt Chmieleński, żołnierz, uczestnik powstania styczniowego, naczelnik wojsk województwa krakowskiego, szef sztabu generała Józefa Hauke-Bosaka.
28 XII 1863 Zmarła Maryla Wereszczakówna, primo voto Puttkamer, szlachcianka litewska, ukochana i muza Adama Mickiewicza.
18 XII 1865 W Stanach Zjednoczonych weszła w życie XIII poprawka do Konstytucji, dotycząca zniesienia niewolnictwa.
11 XII 1866 W Warszawie uruchomiona została pierwsza linia tramwaju konnego. Sześciokilometrowa trasa łączyła leżący na lewym brzegu Wisły Dworzec Wiedeński z położonym na prawym brzegu Dworcem Petersburskim (dziś Wileński) oraz nowo otwartym Dworcem Terespolskim (Wschodnim).
13 XII 1867 W Amelie-les-Bains we Francji zmarł Artur Grottger, malarz, rysownik, autor prac poświęconych m.in. powstaniu styczniowemu.
21 XII 1867 Galicja pod zaborem austriackim uzyskała autonomię na mocy tzw. konstytucji grudniowej, którą wydał cesarz Franciszek Józef I.
11 XII 1869 W Teatrze Wielkim w Warszawie odbyła się premiera „Parii", ostatniej opery Stanisława Moniuszki.
2 XII 1872 W Krakowie zmarł Wincenty Pol, poeta, badacz geografii ziem polskich; uczestnik powstania listopadowego.
25 XII 1876 W Warszawie zmarła Narcyza Żmichowska, poetka, powieściopisarka, autorka prac pedagogicznych oraz podręczników, aktywnie działająca w ruchu emancypacyjnym.
30 XII 1877 W Dreźnie zmarł margrabia Aleksander Wielopolski, polityk, ziemianin; naczelnik rządu cywilnego Królestwa Polskiego (1862-1863); rozbudował szkolnictwo polskie, spolszczył administrację i sądownictwo, doprowadził do oczynszowania chłopów, równouprawnienia Żydów; przeciwnik antyrosyjskiej konspiracji i powstania zbrojnego.
25 XII 1883 We Lwowie zmarł Józef Alojzy Retzenhein, żołnierz, publicysta i pamiętnikarz, uczestnik powstania listopadowego, Wiosny Ludów i powstania styczniowego, przyjaciel i biograf Juliusza Słowackiego, współzałożyciel Biblioteki Polskiej w Paryżu.
23 XII 1884 W krakowskim "Czasie" ukazał się pierwszy odcinek powieści "Potop" Henryka Sienkiewicza; dzień później publikację powieści rozpoczęło warszawskie "Słowo".
21 XII 1886 W Warszawie zmarł Wacław Szymanowski, pisarz, dziennikarz i dramaturg.
23 XII 1887 W Stetkowcach na Wołyniu zmarł Leonard Sowiński, poeta, historyk literatury, autor „Rysu dziejów literatury polskiej".
10 XII 1890 Zakończono budowę New York World Building – pierwszego drapacza chmur w Nowym Jorku. Liczący 109 metrów wysokości budynek rozebrano w roku 1955.
29 XII 1890 W rezerwacie Pine Ridge żołnierze 7. pułku kawalerii USA zamordowali 153 Indian plemienia Lakota (50 Indian zostało rannych). Wydarzenie to przeszło do historii jako „masakra nad Wounded Knee" i została uznana za symboliczne zakończenie wojen z plemionami indiańskimi.
15 XII 1891 W Springfield w USA odbył się pierwszy mecz koszykówki; jej zasady wymyślił James Naismith - filozof, lekarz, nauczyciel wychowania fizycznego.
27 XII 1891 W Noisy-le-Sec we Francji zmarł Aleksander Chodźko, slawista, orientalista, poeta, profesor College de France.
8 XII 1894 W Zakopanem zmarł Jan Krzeptowski, „Sabała", gawędziarz, skrzypek, pieśniarz, przewodnik tatrzański, nazwany przez twórcę stylu zakopiańskiego Stanisława Witkiewicza Homerem Tatr.
28 XII 1894 W Krakowie zmarł Henryk Rodakowski, malarz, portrecista, przedstawiciel nurtu romantycznego.
28 XII 1895 W paryskiej kawiarni Grand Café odbył się pierwszy komercyjny pokaz filmowy. Bracia Lumiere pokazali paryskiej publiczności cztery filmy: „Wyjście robotników z fabryki Lumiere w Lyonie", „Śniadanie", "Polewacz polany" oraz "Wjazd pociągu na stację w La Ciotat".
1 XII 1896 W Paryżu w wypadku zginął Stefan Szolc-Rogoziński, podróżnik, badacz Afryki.
23 XII 1898 W Łodzi ruszyła pierwsza linia tramwaju elektrycznego.
24 XII 1898 W Warszawie odsłonięty został pomnik Adama Mickiewicza.
26 XII 1898 Do publicznej wiadomości podano informację o odkryciu radu przez polską chemiczkę Marię Skłodowską-Curie i jej męża Piotra Curie.
1 XII 1899 W Paryżu zmarł Edmund Chojecki, pisarz, publicysta, podróżnik.
15 XII 1900 W Warszawie otwarto gmach Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych.
22 XII 1900 Henryk Sienkiewicz otrzymał notarialny akt własności posiadłości w Oblęgorku, majątku, zakupionego ze składek społecznych z okazji rocznicy 25-lecia pracy literackiej pisarza.
10 XII 1901 W Sztokholmie po raz pierwszy wręczono Nagrody Nobla.
10 XII 1903 Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki odebrali Maria Skłodowska-Curie i jej mąż Pierre Curie.
23 XII 1903 W Krakowie zmarł Mieczysław Gwalbert Pawlikowski, pisarz, działacz polityczny, taternik.

28 XII 1904 We Lwowie odbyła się prapremiera widowiska „Betlejem polskie” Lucjana Rydla.
9 XII 1905 Parlament francuski uchwalił ustawę o rozdziale kościoła od państwa.
10 XII 1905 Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury odebrał Henryk Sienkiewicz.
5 XII 1906 Siostra Feliksa Kozłowska, założycielka wspólnoty mariawitów, została ekskomunikowana przez papieża Piusa X.
22 XII 1906 W Łodzi rozpoczął się tzw. lokaut łódzki. Po proteście robotniczym przeciwko zwolnieniu z pracy 98 pracowników, Ignacy Poznański zamknął swoją fabrykę, a sześciu najważniejszych łódzkich przemysłowców poszło za jego przykładem. Przez ponad trzy miesiące bez pracy pozostawało ponad 25 tysięcy robotników.
10 XII 1911 Nagrodę Nobla w dziedzinie chemii odebrała Maria Skłodowska-Curie.
29 XII 1911 We Lwowie zmarł Edmund Biernacki, lekarz, neurolog i patolog, odkrywca tzw. odczynu Biernackiego – wartości diagnostycznej szybkości opadania erytrocytów w osoczu.
1 XII 1912 Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych powierzyła Józefowi Piłsudskiemu funkcję komendanta głównego polskich sił wojskowych.
22 XII 1912 W Zabrzu otwarto pierwsze kino na Górnym Śląsku – „Kino Lichtspielhaus” (po 1945 roku nosiło nazwę „Wolność”, obecnie „Roma”).
13 XII 1913 Polskie Stronnictwo Ludowe rozpada się na PSL „Piast” i PSL „Lewica”.
18 XII 1913 W Rzymie zmarł Teodor Rygier, rzeźbiarz, autor pomnika Adama Mickiewicza na krakowskim Rynku Głównym.
29 XII 1913 W Krakowie zmarła Jadwiga Sarnecka, pianistka i kompozytorka.
2 XII 1914 I wojna światowa: Początek bitwy pod Limanową, w której Legiony Polskie u boku wojsk austro-węgierskich walczyły przeciwko armii rosyjskiej.
5 XII 1914 I wojna światowa: Ewakuacja wojsk rosyjskich z Łodzi; następnego dnia miasto zajęły wojska niemieckie. W "Operacji Łódzkiej", w czasie kilkunastu dni walk, zginęło około 110 tys. żołnierzy rosyjskich i około 90 tys. żołnierzy niemieckich; wśród poległych byli nie tylko Rosjanie, Niemcy i Austriacy, ale także Polacy, Litwini, Czesi, Ukraińcy, Łotysze i Tatarzy.
19 XII 1914 Władze austriackie oficjalnie powołały do życia I Brygadę Legionów pod dowództwem Józefa Piłsudskiego.
22 XII 1914 I Brygada Legionów Polskich podjęła walkę przeciwko wojskom rosyjskim pod Łowczówkiem koło Tarnowa; bitwa trwała do 26 grudnia.
24 XII 1914 I wojna światowa: W okopach pod Ypres w Belgii żołnierze niemieccy i brytyjscy zaprzestali działań zbrojnych, opuścili okopy, śpiewali kolędy, a nawet grali w piłkę; wydarzenia te przeszły do historii jako rozejm bożonarodzeniowy.
26 XII 1914 Pod Łowczówkiem zakończyła się kilkudniowa bitwa, w której żołnierze I Brygady Legionów Polskich walczyli z wojskami rosyjskimi.
1 XII 1916 Do Warszawy uroczyście wkroczyli żołnierze Legionów Polskich, których witali mieszkańcy miasta; był to pierwszy od powstania listopadowego przemarsz regularnych wojsk polskich przez stolicę Polski.
6 XII 1916 W Warszawie generał-gubernatorzy niemiecki i austriacki powołali Tymczasową Radę Stanu, której zadaniem miało być tworzenie administracyjnych podstaw przyszłego Królestwa Polskiego.
9 XII 1916 Rozporządzenie niemieckiego gubernatora gen. Hansa von Beselera o utworzeniu na okupowanych terenach zaboru rosyjskiego Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, emitującej marki polskie. W niepodległej Polsce marka pozostawała prawnym środkiem płatniczym do wprowadzenia złotego w 1924 r.
12 XII 1916 Do Warszawy przybył entuzjastycznie witany komendant Józef Piłsudski.
18 XII 1916 I wojna światowa: zakończyła się trwająca od ponad 9 miesięcy krwawa bitwa pod Verdun we Francji. W jej wyniku walczący ze sobą Niemcy i Francuzi stracili ogółem ponad 700 tys. zabitych żołnierzy.
25 XII 1916 Car Mikołaj II w specjalnym rozkazie do armii i floty zapowiedział utworzenie "wolnej Polski z wszystkich trzech jej rozdzielonych terytoriów".
25 XII 1916 W Krakowie zmarł Adam Chmielowski (Brat Albert), zakonnik, malarz, założyciel zgromadzeń zakonnych albertynów i albertynek oraz przytulisk dla bezdomnych; kanonizowany w 1989 r.
6 XII 1917 Finlandia ogłosiła niepodległość.
7 XII 1917 Feliks Dzierżyński został szefem Czeka - Wszechrosyjskiej Nadzwyczajnej Komisji do Spraw Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem - policji politycznej w sowieckiej Rosji w latach 1917-1922, poprzedniczki NKWD i KGB.
7 XII 1917 I wojna światowa: Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Austro-Węgrom.
20 XII 1917 Na mocy decyzji Rady Komisarzy Ludowych utworzono Wszechrosyjską Nadzwyczajną Komisję do Spraw Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem (Czeka), odpowiedzialną za masowe represje tzw. wrogów ludu. Na czele Czeki stanął Feliks Dzierżyński.
22 XII 1917 Początek rokowań pokojowych w Brześciu między państwami centralnymi a Rosją Sowiecką.
1 XII 1918 Rozkaz Sztabu Generalnego WP wprowadzający biało-czerwoną szachownicę jako oficjalne oznakowanie polskich samolotów wojskowych.
3 XII 1918 W Poznaniu rozpoczął obrady polski Sejm Dzielnicowy.
5 XII 1918 Polska Agencja Telegraficzna została podporządkowana Prezydium Rady Ministrów jako "urzędowa agencja prasowo-informacyjna" Rzeczypospolitej Polskiej.
7 XII 1918 Rozkaz Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego w sprawie jednolitości armii.
9 XII 1918 W Lublinie otwarto Katolicki Uniwersytet Lubelski.
16 XII 1918 W Warszawie w czasie zjazdu zjednoczeniowego PPS-Lewicy i SDKPiL utworzono Komunistyczną Partię Robotniczą Polski.
23 XII 1918 Z połączenia jednostek rzecznych pozostałych po zaborcach powstała nowa jednostka polskiej Marynarki Wojennej – Flotylla Wiślana.
26 XII 1918 W Poznaniu odbyła się wielka demonstracja patriotyczna zorganizowana przez Polaków na cześć przybyłego do miasta Ignacego Paderewskiego.
27 XII 1918 Wybuchło powstanie wielkopolskie; walki w Poznaniu.
28 XII 1918 Powstańcy wielkopolscy zdobyli poznańską Cytadelę, wyzwolili Gniezno, Szamotuły i Września.
8 XII 1919 Rada Najwyższa państw Ententy ogłosiła deklarację dotyczącą proponowanego przebiegu tymczasowej granicy wschodniej Polski (tzw. linia Curzona).
9 XII 1919 Ignacy Jan Paderewski ustąpił z funkcji premiera.
13 XII 1919 Początek kadencji rządu Leopolda Skulskiego.
21 XII 1919 W Warszawie powstał Polski Związek Piłki Nożnej.
26 XII 1919 Założono Polski Związek Narciarski.
30 XII 1919 Podpisane zostało polsko-łotewskie porozumienie wojskowe dotyczące wspólnej akcji zaczepnej przeciwko Armii Czerwonej w Łatgalii - dawnych Inflantach Polskich.
8 XII 1920 W Tczewie została otwarta Szkoła Morska, przeniesiona następnie do Gdyni.
23 XII 1920 Sejm Rzeczpospolitej uchwalił ustawę, reorganizującą podział administracyjny dawnego zaboru austriackiego i utworzył województwa: krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.
11 XII 1921 Na warszawskim Żoliborzu założona została pierwsza w Polsce spółdzielnia osiedlowa budownictwa wielorodzinnego - Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa

17 XII 1921 We Lwowie zmarła Gabriela Zapolska, aktorka, powieściopisarka, dramatopisarka, felietonistka; autorka dramatu „Moralność Pani Dulskiej”.
18 XII 1921 Piłkarska reprezentacja Polski rozegrała w Budapeszcie swój pierwszy oficjalny mecz międzypaństwowy, przegrywając z Węgrami 0:1.
11 XII 1922 Gabriel Narutowicz został zaprzysiężony na prezydenta RP.
14 XII 1922 Prezydent Gabriel Narutowicz przejął władzę z rąk Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. „Ja oficer czynnej służby, który nigdy przed nikim nie stawał na baczność, staję na baczność przed Polską, którą Ty reprezentujesz” – powiedział Piłsudski do Narutowicza podczas uroczystości w Belwederze.
16 XII 1922 Podczas zwiedzania wystawy w warszawskiej Zachęcie zastrzelony został prezydent RP Gabriel Narutowicz; zamachowcem okazał się Eligiusz Niewiadomski, malarz, krytyk sztuki, związany ideowo z Narodową Demokracją.
16 XII 1922 Powołano rząd gen. Władysława Sikorskiego.
19 XII 1922 W Warszawie rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe prezydenta RP Gabriela Narutowicza. (19-22 XII)
20 XII 1922 Zgromadzenie Narodowe wybrało na prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego.
24 XII 1922 W teatrze "Reduta" w "Pastorałce" Leona Schillera 30 XII 1922 I Zjazd Rad zatwierdził utworzenie nowego państwa związkowego - Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS).
30 XII 1922 Przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął Eligiusz Niewiadomski - zabójca prezydenta RP Gabriela Narutowicza; po trwającej 17 godzin rozprawie skazany został na karę śmierci. Wyrok wykonano 31 stycznia 1923 r. na stoku warszawskiej Cytadeli.
8 XII 1923 Działalność rozpoczął polski oddział YMCA (Young Men’s Christin Association).
14 XII 1923 Dymisja drugiego rządu Wincentego Witosa.
19 XII 1923 Utworzenie drugiego rządu Władysława Grabskiego.
26 XII 1923 W Bronowicach pod Krakowem zmarł Włodzimierz Przerwa-Tetmajer, malarz, grafik, współzałożyciel i działacz PSL, pierwowzór Gospodarza w „Weselu” Stanisława Wyspiańskiego.
10 XII 1924 Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury odebrał Władysław Reymont.
20 XII 1924 Przywódca NSDAP Adolf Hitler został przedterminowo zwolniony z więzienia w Landsbergu, gdzie odsiadywał wyrok pięciu lat więzienia za zorganizowanie w listopadzie 1923 r. puczu, którego celem miało być obalenie Republiki Weimarskiej.
22 XII 1924 W Poznaniu zmarł Józef Englich, prawnik, działacz gospodarczy, minister skarbu II Rzeczpospolitej w rządach Józefa Świeżyńskiego i Ignacego Jana Paderewskiego.
30 XII 1924 W Polsce na mocy rozporządzenia prezydenta Stanisława Wojciechowskiego powstało przedsiębiorstwo Lasy Państwowe.
5 XII 1925 W Warszawie zmarł Władysław Reymont, pisarz, autor powieści "Chłopi" i "Ziemia Obiecana"; laureat Nagrody Nobla w 1924 r.
7 XII 1925 Decyzją Ligi Narodów Polska otrzymała prawo do obsadzenia półwyspu Westerplatte oddziałami wojskowymi.
25 XII 1925 W Warszawie zmarła Ester Rachel Kamińska, aktorka, założycielka Teatru Żydowskiego w Warszawie.
28 XII 1925 Sejm przyjął Ustawę o wykonaniu reformy rolnej.
4 XII 1926 Utworzona została Liga Polska, najwyższa klasa męskich rozgrywek w piłce nożnej.
4 XII 1926 W Poznaniu odbył się inauguracyjny zjazd Obozu Wielkiej Polski, na którym ogłoszono deklarację programową.
24 XII 1926 We Lwowie zmarł Dawid Abrahamowicz, polityk konserwatywny, działacz społeczny, poseł do parlamentu wiedeńskiego, prezes Koła Polskiego w austriackiej Radzie Państwa, w latach 1907-1909 minister do spraw Galicji.
29 XII 1926 W Gdyni rozpoczęło działalność przedsiębiorstwo Żegluga Polska.
10 XII 1927 W Genewie marszałek Józef Piłsudski wziął udział w sesji Rady Ligi Narodów poświęconej normalizacji stosunków polsko-litewskich.
11 XII 1927 Uruchomiono linię kolejową z Warszawy do Grodziska Mazowieckiego, zbudowaną przez spółkę akcyjną "Elektryczne Koleje Dojazdowe"; była to pierwsza normalnotorowa elektryczna kolej w Polsce.
13 XII 1927 Na mocy rozporządzenia Prezydenta RP odcień koloru czerwonego na fladze Rzeczpospolitej zmieniony został z karmazynu na cynober.
21 XII 1927 Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów utworzono Państwowe Zakłady Lotnicze (PZL) z siedzibą w Warszawie.
24 XII 1927 W Wiśle spłonęła rezydencja prezydenta RP, modrzewiowy pałacyk myśliwski Fryderyka Habsburga. W miejscu spalonego pałacyku kilka lat później stanął nowy gmach, wg projektu Adolfa Szyszko-Bohusza.
27 XII 1928 Powstało państwowe przedsiębiorstwo Linie Lotnicze LOT.
28 XII 1928 W Krynicy, w willi „Nałęczówka” założone zostało Krynickie Towarzystwo Hokejowe.
26 XII 1929 Z Francji w pierwszy rejs pod polską banderą wypłynął żaglowiec szkolny „Dar Pomorza”.
29 XII 1929 Powołany został rząd Kazimierza Bartla.
4 XII 1930 Rząd marszałka Józefa Piłsudskiego podał się do dymisji; na czele nowego gabinetu stanął Walery Sławek.
5 XII 1930 Walery Sławek po raz drugi został premierem RP.
19 XII 1930 Wiaczesław Mołotow został przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych ZSRS.
22 XII 1930 Na Międzynarodowym Salonie Lotniczym w Paryżu za najlepszy samolot myśliwski uznany został PZL P-6, którego konstruktorem był inż. Zygmunt Pułaski.
25 XII 1930 Premiera filmu Kazimierza Czyńskiego "Wiatr od morza".
5 XII 1931 W Moskwie wysadzono w powietrze cerkiew Chrystusa Zbawiciela; na jej miejsce komunistyczne władze planowały wybudowanie Pałacu Rad.
9 XII 1931 Na terenach Rzeczpospolitej Polskiej przeprowadzony został drugi Powszechny Spis Ludności.
21 XII 1932 W Warszawie zmarł Karol Stryjeński, rzeźbiarz, architekt, plastyk, dyrektor Instytutu Propagandy Sztuki, mąż malarki Zofii Stryjeńskiej.
31 XII 1932 Polscy matematycy Marian Rejewski, Jerzy Różycki i Henryk Zygalski złamali szyfr "Enigmy" - niemieckiej maszyny kodującej.
19 XII 1934 W stoczni w Trieście zwodowano transatlantyk MS Piłsudski.
22 XII 1934 Premiera filmu Józefa Lejtesa „Młody las”.
5 XII 1936 W ZSRS uchwalono tzw. stalinowską konstytucję, która określała sowiecki ustrój państwowy i społeczny; obowiązywała do 1977 r.
7 XII 1936 Premiera filmu Józefa Lejtesa „Barbara Radziwiłłówna” z Jadwigą Smosarską w roli tytułowej.
10 XII 1936 W Warszawie zmarł Leon Wasilewski, działacz i teoretyk PPS, dyplomata, historyk i publicysta, ojciec Wandy Wasilewskiej, działaczki komunistycznej
11 XII 1936 W Genewie na forum Ligii Narodów przedstawiciel polskiego rządu potępił ochotników, którzy zamierzali walczyć w hiszpańskiej wojnie domowej.
13 XII 1936 Oblot pierwszego prototypu dwusilnikowego bombowca polskiej konstrukcji PZL 37 Łoś.

13 XII 1936 W obecności wicepremiera i ministra skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego uroczyście otwarto zaporę wodną na Sole w Porąbce - największą inwestycję hydrologiczną II RP.
15 XII 1936 Polskie Koleje Państwowe uruchomiły elektryczną linię na trasie Otwock-Pruszków.
27 XII 1936 W Warszawie zmarł Leon Wyczółkowski, malarz, grafik.
9 XII 1937 W Warszawie zmarł Andrzej Strug, właściwie Tadeusz Gałecki, pisarz, publicysta, działacz socjalistyczny i niepodległościowy.
29 XII 1937 W Warszawie zmarł prof. Stefan Czarnowski, socjolog, historyk kultury, żołnierz Legionów Polskich i uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku.
4 XII 1938 We Lwowie zmarł Józef Teodorowicz, arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego, teolog, poseł na Sejm Ustawodawczy (1919-1922), senator RP (1923).
30 XII 1938 W Warszawie zmarł Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski, kardynał, ostatni prymas Królestwa Polskiego.
1 XII 1939 Niemieckie władze okupowanej Warszawy wydały zarządzenie o obowiązku noszenia przez Żydów powyżej 12. roku życia opasek z gwiazdą Dawida oraz o oznakowaniu żydowskich sklepów i przedsiębiorstw.
1 XII 1939 W Paryżu powstał Polski Uniwersytet na Obczyźnie; od 1940 r. działający w Londynie.
4 XII 1939 Gen. Kazimierz Sosnkowski podpisał "Instrukcję Nr 1" dotyczącą organizowania w kraju Związku Walki Zbrojnej.
9 XII 1939 Prezydent RP Władysław Raczkiewicz podpisał dekret o powołaniu Rady Narodowej.
9 XII 1939 We Lwowie NKWD aresztowało ok. dwóch tysięcy oficerów Wojska Polskiego, których później wywieziono w głąb ZSRS.
13 XII 1939 II wojna światowa: Bitwa u ujścia La Platy pomiędzy okrętami brytyjskimi i niemieckim pancernikiem „Admiral Graf Spee”.
14 XII 1939 W związku z agresją na Finlandię Związek Sowiecki został wykluczony z Ligi Narodów.
15 XII 1939 Niemcy utworzyli Bank Emisyjny w Polsce, instytucję emitującą od 1940 r. pieniądze na terenie Generalnego Gubernatorstwa.
15 XII 1939 Premiera filmu „Przeminęło z wiatrem” w reżyserii Victora Fleminga, nagrodzonego ośmioma Oscarami.
17 XII 1939 Na mocy rozporządzenia Hansa Franka utworzono Policję Polską Generalnego Gubernatorstwa, zwaną od kolorów mundurów jej funkcjonariuszy Policją Granatową. Podlegała ona niemieckiej policji porządkowej.
18 XII 1939 Niemiecka zbrodnia w Bochni. W odwecie za atak na posterunek policji niemieckiej w Bochni, dokonany 16 grudnia 1939 r. przez dwóch członków konspiracyjnej Organizacji Orła Białego (powieszonych następnego dnia), Niemcy rozstrzelali 52 Polaków; egzekucji dokonano na bocheńskim wzgórzu Uzbornia.
27 XII 1939 W Wawrze pod Warszawą Niemcy rozstrzelali 106 mężczyzn w odwecie za zabicie w miejscowej restauracji dwóch niemieckich podoficerów.
28 XII 1939 W niemieckim obozie koncentracyjnym Sachsenhausen zmarł Stanisław Estreicher, historyk prawa, bibliograf, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w latach 1919-1921 jego rektor.
3 XII 1940 Premier rządu RP na uchodźstwie gen. Władysław Sikorski mianował Cyryla Ratajskiego Delegatem Rządu RP na Generalne Gubernatorstwo; a następnie na cały kraj.
17 XII 1940 Kanclerz III Rzeszy Adolf Hitler podpisał plan wojny przeciwko Związkowi Sowieckiemu - kryptonim „Barbarossa”.
21 XII 1940 Do uzbrojenia Armii Czerwonej wprowadzono pistolet maszynowy PPSz-41, "pulemiot Szpagina", zwany powszechnie "pepeszą".
2 XII 1941 Gen. Władysław Sikorski przybył do Moskwy. W trakcie wizyty dwukrotnie spotkał się ze Stalinem.
2 XII 1941 W Warszawie zmarł marszałek Edward Rydz-Śmigły. Pochowany został na Cywilnym Cmentarzu na Powązkach pod nazwiskiem Adama Zawiszy.
4 XII 1941 Gen. Władysław Sikorski i Józef Stalin podpisali w Moskwie polsko-sowiecką deklarację o walce z Niemcami.
7 XII 1941 Japoński atak na amerykańską bazę morską Pearl Harbor na Hawajach. W odpowiedzi na agresję Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Japonii i rozpoczęły działania zbrojne na Pacyfiku.
8 XII 1941 W Chełmnie nad Nerem zaczął działać niemiecki obóz zagłady KL Kulmhof - przywieziono do niego pierwszy transport 700 Żydów z Koła; do kwietnia 1944 r. w obozie Niemcy zamordowali około 200 tys. Żydów.
11 XII 1941 Rząd polski wypowiedział wojnę Japonii.
11 XII 1941 Niemcy i Włochy wypowiedziały wojnę USA.
11 XII 1941 W Warszawie zmarł płk Bronisław Gembarzewski, historyk wojskowości, organizator i dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie (1916-1936) oraz Muzeum Wojska w Warszawie (1920-1939).
12 XII 1941 W Warszawie zmarł Antoni Sujkowski, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego (1926), rektor Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie (1929-1931), od 1932 r. prezes Polskiego Towarzystwa Geograficznego.
18 XII 1941 W nocy z 17 na 18 grudnia w Katowicach Gestapo aresztowało 456 członków Katowickiego Inspektoratu ZWZ.
25 XII 1941 Po kapitulacji brytyjskiej załogi Hongkong zajęty został przez wojska japońskie.
26 XII 1941 W Warszawie zmarł Leon Nowodworski, adwokat, członek Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego (1928-1930), od 1940 r. pierwszy dyrektor Departamentu Sprawiedliwości Delegatury Rządu RP na Kraj.
27 XII 1941 Z Moskwy do okupowanej Polski odleciała tzw. pierwsza Grupa Inicjatywna, której zadaniem było odtworzenie partii komunistycznej na terenach znajdujących się pod okupacją niemiecką; w jej składzie znaleźli się Marceli Nowotko, Paweł Finder, Bolesław Mołojec, Pinkus Kartin, Czesław Skoniecki i Maria Rutkiewicz.
1 XII 1942 W Łodzi na wyodrębnionym terenie Litzmannstadt Ghetto Niemcy utworzyli obóz dla polskich dzieci i młodzieży.
2 XII 1942 Gen. Władysław Sikorski rozpoczął wizytę w Stanach Zjednoczonych, w czasie której prowadził rozmowy z prezydentem USA Franklinem Delano Rooseveltem.
2 XII 1942 Uchwalono statuty Komisji Koordynacyjnej Żydowskiego Komitetu Narodowego i powołanej przez nią Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB).
4 XII 1942 W Warszawie przy Delegaturze Rządu na Kraj powstała Rada Pomocy Żydom "Żegota" - jedyna w okupowanej przez Niemców Europie instytucja państwowa ratująca Żydów od zagłady.
6 XII 1942 Niemiecka żandarmeria rozpoczęła represje ludności cywilnej Starego Ciepielowa w pobliżu Radomia; ofiarami Niemców byli Polacy udzielający pomocy Żydom; egzekucji dokonywano także w pobliskich miejscowościach: Rekówce, Świesielicach i Zajączkowie. Do stycznia 1943 r. Niemcy zamordowali łącznie 38 osób, w tym dzieci.
10 XII 1942 Nota ministra spraw zagranicznych RP Edwarda Raczyńskiego do rządów Narodów Zjednoczonych dotycząca niemieckich zbrodni na ludności żydowskiej w okupowanej Polsce.
11 XII 1942 Niemcy spacyfikowali wieś Kitów na Zamojszczyźnie zabijając jej 174 mieszkańców.
13 XII 1942 Pierwszy transport do KL Auschwitz Polaków wysiedlanych z Zamojszczyzny w ramach realizacji nazistowskiego "Generalplan Ost" (Generalnego Planu Wschodniego).
17 XII 1942 II wojna światowa: Deklaracja 12 państw alianckich, w której potępiono masową zagładę Żydów.
18 XII 1942 Prezydent RP na Uchodźstwie Władysław Raczkiewicz wystosował list do papieża Piusa XII, prosząc o interwencję w obronie mordowanych Polaków i Żydów.

22 XII 1942 Atak bojowników Żydowskiej Organizacji Bojowej na niemiecką kawiarnię "Cyganeria" przy ul. Szpitalnej w Krakowie. Wśród Niemców byli zabici i ranni.
26 XII 1942 W Warszawie zmarł Majer Bałaban, historyk, orientalista, współorganizator Instytut Nauk Judaistycznych, wykładowca Wolnej Wszechnicy Polskiej.
28 XII 1942 W Bukareszcie zmarł prof. Wacław Makowski, prawnik, minister sprawiedliwości w kilku rządach II RP, poseł na Sejm z listy BBWR (1928-1935), od 1931 r. wicemarszałek Sejmu; w latach 1935-1938 wicemarszałek Senatu; od 1938 r. pełnił funkcję marszałka Sejmu; 2 września 1939 r. przewodniczył ostatnim obradom Sejmu II RP.
29 XII 1942 W Warszawie na Bolesławie Mołojcu wykonany został wyrok śmierci wydany przez KC PPR; B. Mołojec oskarżony był o zamordowanie Marcelego Nowotki - pierwszego przywódcy PPR; inna data wykonania wyroku podawana w publikacjach to 31 grudnia 1942 r.
1 XII 1943 W Teheranie zakończyła się konferencja "Wielkiej Trójki", w której uczestniczyli Winston Churchill, Franklin D. Roosevelt i Józef Stalin. Podczas rozmów ustalono, że wschodnią granicą Polski będzie linia Curzona, natomiast zachodnią linia Odry i Nysy; Polska miała też uzyskać część Prus Wschodnich: Warmię i Mazury.
8 XII 1943 W Berlinie w więzieniu Moabit zmarł Piotr Drzewiecki, inżynier, działacz gospodarczy, burmistrz Warszawy w latach 1916-1917 i pierwszy prezydent stolicy w niepodległej Polsce (1918-1921).
8 XII 1943 W Warszawie Gestapo aresztowało w wyniku denuncjacji 19 członków Oddziału II (Informacyjno-Wywiadowczego) Komendy Głównej AK. Do równoczesnych aresztowań doszło w Podkowie Leśnej, także na skutek działań agentów Gestapo. Wśród zatrzymanych był m.in. ppłk dypl. Marian Drobik "Dzięcioł", szef Oddziału II KG AK.
10 XII 1943 W Moskwie zmarł Alfred Lampe, działacz komunistyczny, członek KC KPP; współorganizator Związku Patriotów Polskich w Związku Sowieckim oraz 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki.
13 XII 1943 W Warszawie żołnierze oddziału dyspozycyjnego "Agat" Komendy Głównej AK pod dowództwem Kazimierza Kardasia "Orkana" przeprowadzili udany zamach na Emila Brauna, kierownika niemieckiego Urzędu Kwaterunkowego, współorganizatora ulicznych łapanek w Warszawie i inicjatora tajnego planu masowego wysiedlania ludności z miasta.
24 XII 1943 W Pruszkowie, w niejasnych okolicznościach, zmarł Michał Znicz, aktor, reżyser, wystąpił m.in. w filmach "Pani minister tańczy", "Kłamstwo Krystyny" i "Żołnierz królowej Madagaskaru"; w czasie II wojny światowej przebywał przez pewien czas w warszawskim getcie.
24 XII 1943 W Warszawie zmarł Stanisław Karpiński, ekonomista i polityk, minister skarbu w rządzie Ignacego Jana Paderewskiego, dyrektor Banku Polskiego.
31 XII 1943 W Warszawie w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia działacze komunistyczni powołali Krajową Radę Narodową, jej przewodniczącym został Bolesław Bierut.
2 XII 1944 W Lublinie ukazało się pierwsze wydanie Polskiej Kroniki Filmowej.
5 XII 1944 W Mińsku Mazowieckim zmarł Julian Grobelny, działacz PPS; w latach 1943-1944 przewodniczący Rady Pomocy Żydom "Żegota".
7 XII 1944 W Chicago podpisana została „Konwencja o międzynarodowym lotnictwie cywilnym”.
13 XII 1944 W Neuilly-sur-Seine zmarł Wassily Kandinsky, malarz, grafik, teoretyk sztuki.
17 XII 1944 Masakra w Malmedy. Zbrodnia wojenna dokonana przez niemieckich żołnierzy z Waffen SS na 80 amerykańskich jeńcach wojennych w okolicach Malmedy we wschodniej Belgii.
21 XII 1944 Gen. Lepold Okulicki został mianowany przez prezydenta RP Władysława Raczkiewicza komendantem Armii Krajowej.
23 XII 1944 Niemcy dokonali masakry wsi Ochotnica Dolna k. Nowego Targu. W ramach tzw. Krwawej Wigilii zginęło 56 osób, w tym wiele kobiet i dzieci.
26 XII 1944 Operacja Freston – w nocy z 26 na 27 grudnia w okolicach Częstochowy Brytyjczycy dokonali ostatniego zrzutu cichociemnych do okupowanej Polski.
29 XII 1944 W Aszchabadzie zmarł Juliusz Gardan, reżyser i scenarzysta, twórca filmów „Trędowata”, „Doktor Murek”.
31 XII 1944 Krajowa Rada Narodowa powołała w miejsce PKWN Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej, na jego czele stanął Edward Osóbka-Morawski.
21 XII 1945 W Heidelbergu w Niemczech na skutek obrażeń odniesionych w wypadku samochodowym, zmarł generał George S. Patton, jeden z najwybitniejszych dowódców armii amerykańskiej w czasie II wojny światowej.
2 XII 1946 W Nowym Jorku władze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii podpisały porozumienie o utworzeniu w Niemczech amerykańsko-brytyjskiej strefy okupacyjnej tzw. Bizonii; porozumienie weszło w życie 1 stycznia 1947 r.
9 XII 1946 Przed amerykańskim trybunałem w Norymberdze rozpoczął się tzw. proces lekarzy. Wśród ponad dwudziestu członków nazistowskich służb medycznych, którzy zasiedli na ławie oskarżonych był m.in. dr Karl Brandt - Główny Komisarz do spraw Zdrowia i Higieny Rzeszy.
11 XII 1946 Powstał UNICEF (Fundusz Narodów Zjednoczonych na Rzecz Dzieci).
14 XII 1946 Nowy Jork wybrano na siedzibę Organizacji Narodów Zjednoczonych.
24 XII 1946 W sowieckim więzieniu zmarł gen. Leopold Okulicki, ostatni Komendant Główny AK, skazany w moskiewskim procesie przywódców Polskiego Państwa Podziemnego; wg władz sowieckich przyczyną jego śmierci był paraliż i atak serca, część historyków twierdzi jednak, że równie prawdopodobne jest to, że gen. Okulicki zginął w wyniku egzekucji przeprowadzonej przez NKWD.
28 XII 1946 Polska została członkiem UNICEF (Funduszu Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom).
3 XII 1947 W Warszawie rozpoczął się pokazowy proces III Zarządu Głównego WiN oraz działaczy Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej.
13 XII 1947 Na deskach Teatru Wielkiego w Poznaniu zadebiutował Conrad Drzewiecki.
22 XII 1947 W Krakowie przez Najwyższym Trybunałem Narodowym zakończył tzw. pierwszy proces oświęcimski. Na ławie oskarżonych zasiadło 40 członków załogi KL Auschwitz-Birkenau. 23 z nich skazano na karę śmierci, w przypadku 16 orzeczono karę pozbawienia wolności, a jednego z oskarżonych uniewinniono.
25 XII 1947 Premiera filmu "Jasne łany" w reżyserii Eugeniusza Cękalskiego, uznawanego za pierwszy polski film socrealistyczny.
27 XII 1947 Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał na śmierć ppłk. Wacława Lipińskiego, historyka, żołnierza Legionów Polskich, działacza piłsudczykowskiego, współorganizatora Konwentu Organizacji Niepodległościowych (1942), założyciela i przewodniczącego podziemnego Stronnictwa Niezawisłości Narodowej (1946), członka Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej (1946-1947); W. Lipiński zmarł w komunistycznym więzieniu w 1949 r.
10 XII 1948 Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło Powszechną Deklarację Praw Człowieka.
11 XII 1948 W Zakopanem funkcjonariusze UB aresztowali Jerzego Brauna, ostatniego Delegata Rządu na Kraj.
14 XII 1948 Powstał klub piłkarski Górnik Zabrze.
15 XII 1948 W Warszawie rozpoczął się Kongres Zjednoczeniowy PPR i PPS, podczas którego utworzono Polską Zjednoczoną Partię

Robotniczą (PZPR). Wybrany na Kongresie Komitet Centralny powołał Biuro Polityczne, z przewodniczącym Bolesławem Bierutem na czele.
16 XII 1948 Ukazał się pierwszy numer "Trybuny Ludu" - organu KC PZPR.
21 XII 1948 Plenum KC PZPR wybrało Bolesława Bieruta przewodniczącym PZPR.
24 XII 1948 W Warszawie aresztowany został przez UB por. Jan Rodowicz "Anoda" - żołnierz Szarych Szeregów, oficer AK, bohater akcji pod Arsenałem; w czasie powstania warszawskiego walczył w batalionie "Zośka"; zginął w niejasnych okolicznościach 7 stycznia 1949 r. w budynku Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego podczas brutalnego śledztwa, miał 26 lat.
27 XII 1949 W Warszawie zmarł Antoni Ponikowski, inżynier, profesor i rektor Politechniki Warszawskiej; premier RP oraz minister oświaty, kultury i sztuki w latach 1921-1922; od 1928 r. w Chrześcijańskiej Demokracji; poseł na Sejm (1930-1935); w czasie II wojny światowej w Delegaturze Rządu RP na Kraj.
29 XII 1949 W Łodzi utworzono Wytwórnię Filmów Oświatowych.
29 XII 1949 W Warszawie powstała Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych.
3 XII 1950 Przeprowadzony został pierwszy po II wojnie światowej spis powszechny ludności w Polsce. Liczba mieszkańców wynosiła 25 milionów. 61 proc. z nich mieszkało na wsi.
7 XII 1950 W Krakowie zmarł Wojciech Weiss, malarz, pedagog.
9 XII 1950 W Warszawie w gruzach domu przy ul. Nowolipki odnaleziono część Archiwum Emanuela Ringelbluma - Podziemnego Archiwum Getta Warszawskiego. Archiwum w 1999 r. zostało wpisane przez UNESCO na Listę "Pamięć Świata", gromadzącą najważniejsze dokumenty, jakie przechowała ludzkość.
17 XII 1950 Podczas wspólnego zjazdu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego podjęto decyzję o połączeniu obu towarzystw i utworzeniu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego
19 XII 1950 Gen. Dwight Eisenhower mianowany został naczelnym dowódcą wojsk NATO w Europie.
21 XII 1950 W Penley (Wielka Brytania) zmarł Jan Piłsudski, prawnik, polityk, wicemarszałek sejmu i minister skarbu II RP, brat marszałka Józefa Piłsudskiego.
15 XII 1951 W Warszawie w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego odbył się pierwszy w Polsce publiczny pokaz działania telewizji.
12 XII 1952 W Warszawie odbył się zjazd księży popierających władze PRL, tzw. księży patriotów. W zjeździe wzięło udział ok. 1500 duchownych.
16 XII 1952 Na podstawie wyroku Najwyższego Sądu Wojskowego straceni zostali kmdr por. Zbigniew Przybyszewski i kmdr Stanisław Mieszkowski - obaj oskarżeni o "próbę obalenia władzy ludowej"; cztery dni wcześniej rozstrzelany został skazany w tym samym procesie kmdr Jerzy Staniewcz; wszyscy wymienieni oficerowie w okresie międzywojennym służyli w Marynarce Wojennej; w kampanii polskiej 1939 r. walczyli na Helu.
22 XII 1952 W Stanach Zjednoczonych opublikowano raport komisji Izby Reprezentantów dotyczący zbrodni katyńskiej. Uznawał on winę Związku Sowieckiego i zalecał przedstawienie tej kwestii w ONZ oraz wniesienie oskarżenia do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze.
26 XII 1952 W Łodzi zmarł Władysław Strzemiński, malarz, publicysta, teoretyk sztuki.
5 XII 1953 Płk Józef Światło, wicedyrektor X Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, po przejściu na teren Berlina Zachodniego zwrócił się do władz amerykańskich o azyl polityczny.
6 XII 1953 W Warszawie zmarł Konstanty Ildefons Gałczyński, poeta, autor "Zaczarowanej dorożki", "Teatrzyku Zielona Gęś", "Kronik olsztyńskich", poematu "Niobe".
7 XII 1953 Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie zakończył się proces oficerów Armii Krajowej. Głównym oskarżonym był płk Jan Mazurkiewicz "Radosław". Płk. Mazurkiewicza skazano na dożywocie, pozostałych na kary długoletniego więzienia.
10 XII 1953 W Warszawie zmarła Lucyna Messal (Messalka), aktorka, śpiewaczka, tancerka, primadonna operetki warszawskiej.
26 XII 1953 W Moskwie ogłoszono komunikat o wykonaniu wyroku śmierci na Ławrentiju Berii, najbliższym współpracowniku Józefa Stalina, szefie NKWD w latach 1938-1945.
27 XII 1953 W Zakopanem w wieku 59 lat zmarł Julian Tuwim, poeta, tłumacz, satyryk, współtwórca grupy poetyckiej "Skamander", kierownik literacki wielu kabaretów warszawskich m.in. sławnego "Qui Pro Quo", autor "Balu w operze", "Kwiatów polskich", a także piosenek, wśród nich "Miłość ci wszystko wybaczy" czy "Na pierwszy znak" oraz popularnych wierszy dla dzieci.
7 XII 1954 Na mocy dekretu Rady Państwa zlikwidowano Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. W jego miejsce utworzono Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego.
13 XII 1954 Z więzienia zwolniony został Władysław Gomułka; działacz komunistyczny; od 1943 r. przywódca PPR; w latach 1944-1949 wicepremier, minister Ziem Odzyskanych (1945-1949); oskarżony o tzw. odchylenia prawicowo-nacjonalistyczne i usunięty ze stanowiska sekretarza PPR; w 1951 r. zatrzymany.
19 XII 1954 W Krakowie zmarł Ludwik Solski, aktor, reżyser, dyrektor Teatru Miejskiego w Krakowie (1905-1913) oraz Teatru Narodowego w Warszawie (1931-1932 i 1936-1938).
28 XII 1954 W Krakowie zmarł Wincenty Lustosławski, filozof, działacz polityczny społeczny, prekursor ruchów abstynenckich i propagator jogi.
8 XII 1955 Komitet Rady Ministrów Rady Europy wybrał „gwiaździsty” projekt Arsene Heitza na nową flagę Rady Europy, dziś flaga Unii Europejskiej.
9 XII 1956 W Łodzi w czasie ogólnopolskiego zjazdu działaczy harcerskich podjęto decyzję o reaktywowaniu rozwiązanego w 1950 r. Związku Harcerstwa Polskiego; przewodniczącym Rady Naczelnej ZHP został Aleksander Kamiński.
10 XII 1956 Decyzją Rady Państwa Stalinogród powrócił do historycznej nazwy – Katowice.
10 XII 1956 W Szczecinie wybuchły antysowieckie zamieszki, zaatakowano m.in. budynek konsulatu ZSRS, komisariaty MO, Centralne Więzienie oraz Prokuraturę Wojewódzką.
11 XII 1956 W Krakowie zmarł Kazimierz Szubert, aktor teatralny i filmowy.
12 XII 1956 W Warszawie zmarł Jerzy Nel (właśc. Jerzy Zyms), scenarzysta, autor tekstów piosenek (m.in. „Już taki jestem zimny drań”, „Baby, ach te baby”), uczestnik bitwy pod Kockiem i powstania warszawskiego.
15 XII 1956 Polskie Radio nadało pierwszy odcinek słuchowiska "Matysiakowie".
17 XII 1956 Władze PRL i ZSRS podpisały umowy o repatriacji Polaków ze Związku Sowieckiego oraz statusie wojsk sowieckich stacjonujących w Polsce.
24 XII 1956 Rada Ministrów przyjęła uchwałę o utworzeniu ZOMO - Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej.
25 XII 1956 W Krakowie ponownie zaczął ukazywać się "Tygodnik Powszechny" pod redakcją Jerzego Turowicza.
28 XII 1956 Najwyższy Sąd Wojskowy uchylił wyrok z 1953 r. w sprawie biskupa Czesława Kaczmarka.
13 XII 1957 Sejm podjął decyzję o przywróceniu, zniesionej w 1952 r., Najwyższej Izby Kontroli.
21 XII 1958 Redakcja Badania Opinii Publicznej przy Biurze Listów Komitetu ds. Radia i Telewizji została przekształcona w samodzielną jednostkę: Ośrodek Badania Opinii Publicznej.
1 XII 1959 W Waszyngtonie podpisany został Traktat Antarktyczny.

10 XII 1959 Zmarł Andrzej Sołtan, fizyk, twórca i pierwszy dyrektor Instytutu Badań Jądrowych.
18 XII 1959 Rządy ZSRS, Polski i NRD podpisały umowę o budowie rurociągu naftowego „Przyjaźń".
2 XII 1960 Sejm uchwalił ustawę o powołaniu Komitetu do spraw Radia i Telewizji "Polskie Radio i Telewizja"; na jego czele stanął Włodzimierz Sokorski.
23 XII 1960 W Warszawie zmarł Piotr Wilniewczyc, inżynier, konstruktor broni strzeleckiej, współtwórca m.in. pistoletu 9 mm Vis i pistoletu maszynowego PM-63 RAK.
3 XII 1961 W Sosnowcu-Zagórzu elektryk Stanisław Jaros podjął nieudaną próbę zamachu bombowego na ówczesnego I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułkę. W wyniku utajnionego procesu zamachowca skazano na karę śmierci i stracono na szubienicy.
15 XII 1961 Sąd w Jerozolimie skazał na karę śmierci niemieckiego zbrodniarza Adolfa Eichmanna, szefa wydziału żydowskiego w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy, "mordercy zza biurka", odpowiedzialnego za śmierć milionów Żydów.
21 XII 1961 W Warszawie w niejasnych okolicznościach zginął Henryk Holland, działacz komunistyczny, socjolog, dziennikarz. Aresztowany pod zarzutem szpiegostwa i poddany wielogodzinnym przesłuchaniom, wypadł z okna własnego mieszkania podczas rewizji prowadzonej przez Służbę Bezpieczeństwa. Część historyków nie wyklucza, że był to mord polityczny SB.
10 XII 1962 Światowa premiera filmu "Lawrence z Arabii" opowiadającego o losach Thomasa Edwarda Lawrence'a, brytyjskiego archeologa, podróżnika, żołnierza i agenta wywiadu, uczestnika I wojny światowej na Bliskim Wschodzie.
26 XII 1962 W Krakowie zmarł Artur Malawski, kompozytor, dyrygent i pedagog.
28 XII 1962 W Warszawie zmarł Kazimierz Świtalski, żołnierz Legionów Polskich, jeden z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego (1928-1929), premier (1929), marszałek Sejmu RP (1930-1935), następnie senator; w latach 1939-1945 w niemieckiej niewoli; po wojnie więziony przez władze komunistyczne (1948-1956).
29 XII 1962 Wydano pierwszy tom Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN.
20 XII 1963 W Krakowie zmarł Gustaw Morcinek, pisarz, publicysta, autor "Wyrąbanego chodnika", "Łyska z pokładu Idy" i "Ondraszka"; w czasie II wojny światowej więzień niemieckich obozów koncentracyjnych Dachau i Sachsenhausen.
25 XII 1963 W Warszawie zmarła Marcjanna Fornalska ps. Babcia, działaczka ruchu robotniczego, matka Małgorzaty Fornalskiej.
30 XII 1963 Karol Wojtyła został mianowany przez papieża Pawła VI arcybiskupem metropolitą krakowskim.
21 XII 1964 Premiera filmu Aleksandra Forda „Pierwszy dzień wolności" wg dramatu Leona Kruczkowskiego.
30 XII 1964 Powołana została Konferencja Narodów Zjednoczonych do spraw Handlu i Rozwoju (UNCTAD) z siedzibą w Genewie.
5 XII 1965 Na ręce prymasa Stefana Wyszyńskiego nadszedł list biskupów niemieckich, będący odpowiedzią na orędzie biskupów polskich z 18 listopada 1965 r.
8 XII 1965 Zakończył obrady Sobór Watykański II (trwający od 1962 r.)
10 XII 1965 W Londynie zmarł Michał Grażyński, członek POW, uczestnik powstań śląskich; w latach 1926-1939 wojewoda śląski; przewodniczący ZHP od 1931 do 1939 r., następnie przewodniczący ZHP poza granicami Kraju (1946-1960); po wojnie na emigracji w Wielkiej Brytanii.
22 XII 1965 Premiera filmu Davida Leana „Doktor Żywago" z Omarem Shariffem w roli tytułowej. Zrealizowany wg powieści Borysa Pasternaka film zdobył 5 Oscarów.
2 XII 1966 W Warszawie zmarł prof. Witold Orłowski, lekarz internista, pionier kierunku fizjopatologii i biochemii w klinicystyce chorób wewnętrznych.
10 XII 1966 Pierwszy album studyjny "Czerwonych Gitar" - "To właśnie my".
13 XII 1966 W Waszyngtonie zmarł Stanisław Mikołajczyk - działacz ruchu ludowego, premier rządu RP na uchodźstwie (1943-1944).
16 XII 1966 W Nowym Jorku ONZ uchwaliła Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka, które określają prawa i wolności człowieka.
28 XII 1967 W Holis (USA) zmarł Józef Obrębski, etnolog, socjolog, uczeń Bronisława Malinowskiego.
29 XII 1967 W Warszawie zmarł Janusz Strachocki, aktor, reżyser teatralny; żołnierz kontrwywiadu KG AK.
12 XII 1968 Zapadły wyroki w procesie studentów oskarżonych o udział w marcowych protestach: Jan Lityński - 2,5 roku więzienia, Seweryn Blumsztajn - 2 lata.
18 XII 1968 W Krakowie zmarł Stanisław Pigoń, historyk literatury, edytor.
7 XII 1970 W Warszawie kanclerz Willy Brandt i premier Józef Cyrankiewicz podpisali układ o normalizacji stosunków pomiędzy PRL a RFN; strona zachodnioniemiecka uznała w nim granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej.
7 XII 1970 Według zakończonego Trzeciego Narodowego Spisu Powszechnego Polska miała 32 642 000 mieszkańców. 52,3 proc. z nich mieszkało w miastach.
12 XII 1970 Radio i telewizja nadały wieczorem komunikat o znaczących podwyżkach cen detalicznych artykułów spożywczych i przemysłowych. Informacje te stały się bezpośrednią przyczyną strajków i demonstracji na Wybrzeżu.
14 XII 1970 Strajk robotników gdańskiej Stoczni im. Lenina żądających zniesienia podwyżek i zmian personalnych w kierownictwie partii. Manifestacje uliczne w Gdańsku - walki z milicją i wojskiem.
15 XII 1970 Kolejny dzień robotniczych protestów na Wybrzeżu - początek strajków w Gdyni, Elblągu, Słupsku i Szczecinie. Na ulicach Gdańska trwały starcia demonstrantów z milicją i wojskiem. Padli zabici i ranni.
16 XII 1970 Grudzień '70: Kolejny dzień demonstracji w Gdańsku. Na polecenie Zenona Kliszki zablokowano Stocznię im. Lenina, a do próbujących z niej wyjść na ulicę robotników, wojsko otworzyło ogień. Fala strajków rozlała się na całe Wybrzeże, przybierając charakter powstania robotniczego.
17 XII 1970 Masakra w Gdyni: rano wojsko otworzyło ogień w stronę robotników idących z dworca do zablokowanej stoczni, padli zabici i ranni. Wśród ofiar był 18-letni Zbigniew Godlewski, pracownik gdyńskiej stoczni, o którego śmierci opowiada wiersz Krzysztofa Dowgiałły "Ballada o Janku Wiśniewskim"; starcia w mieście trwały do wieczora.
17 XII 1970 Strajki i demonstracje w Szczecinie. Po dwudniowych walkach w kilkudziesięciu przedsiębiorstwach kontynuowano strajk generalny, kierowany przez ogólnomiejski komitet strajkowy. Do starć demonstrantów z siłami porządkowymi doszło także w Elblągu i Słupsku.
18 XII 1970 Większość Biura Politycznego opowiedziała się za politycznym rozwiązaniem konfliktu na Wybrzeżu. Decyzja ta była zgodna z sugestią przekazaną premierowi Cyrankiewiczowi przez Leonida Breżniewa i oznaczała klęskę Władysława Gomułki. W tym czasie w Trójmieście w zasadzie panował już spokój. Protesty trwały jeszcze w Elblągu oraz w Szczecinie, gdzie ostatecznie 22 grudnia przerwano strajk.
20 XII 1970 Na VII plenum KC PZPR przyjęto rezygnację Władysława Gomułki z funkcji I sekretarza i członka Biura Politycznego KC. Nowym I sekretarzem został Edward Gierek, dotychczasowy I sekretarz KW PZPR w Katowicach i członek Biura Politycznego KC.

23 XII 1970 Sejm dokonał zmian na najwyższych stanowiskach państwowych. Dotychczasowy premier Józef Cyrankiewicz został powołany na zwolnione przez Mariana Spychalskiego stanowisko przewodniczącego Rady Państwa. Nowym szefem rządu został Piotr Jaroszewicz.
6 XII 1971 Pod hasłem "Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej" rozpoczął w Warszawie obrady VI Zjazd PZPR. Gośćmi zjazdu byli m.in. Leonid Breżniew, Gustaw Husak i Erich Honecker.
6 XII 1971 Telewizja Polska zaczęła nadawanie programów w kolorze; pierwszym z nich była relacja z obrad VI Zjazdu PZPR.
30 XII 1971 W Warszawie zmarł Zbigniew Burzyński, pilot, konstruktor balonowy, rekordzista świata i dwukrotny zdobywca pucharu Gordona Benetta.
28 XII 1972 W Warszawie zmarł Zdzisław Stroński, historyk, polityk, działacz Związku Naprawy Rzeczpospolitej i Obozu Zjednoczenia Narodowego, trzykrotny poseł na sejm II RP.
12 XII 1974 List 15 polskich intelektualistów i artystów do władz PRL zawierający żądanie udostępnienia Polakom zamieszkałym w ZSRS kontaktu z polską kulturą oraz własnego szkolnictwa.
5 XII 1975 59 intelektualistów skierowało do władz PRL list zawierający protest przeciwko projektowanym zmianom w Konstytucji. Jego sygnatariusze domagali się m.in. zagwarantowania w konstytucji wolności sumienia i praktyk religijnych, wolności pracy i niezależnych związków zawodowych, prawa do strajku, respektowania wolności słowa, nauki i zniesienia cenzury prewencyjnej.
26 XII 1975 W Middlesex w Wielkiej Brytanii zmarł prof. Stanisław Kot, historyk, działacz Stronnictwa Ludowego; minister w rządzie RP na uchodźstwie, ambasador RP w Moskwie w latach 1941-1942.
1 XII 1977 W Watykanie papież Paweł VI spotkał się z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem.
25 XII 1977 W Fiszorze koło Niegowa zmarła Stanisława Umińska, siostra Benigna, samarytanka, aktorka, bohaterka jednego z najgłośniejszych skandali dwudziestolecia międzywojennego (w 1924 roku zastrzeliła swego narzeczonego dogorywającego na raka wątroby w jednym z paryskich szpitali).
26 XII 1977 W Warszawie zmarł Zygmunt Wiehler, kompozytor, dyrygent, autor ponad tysiąca piosenek, wśród nich wielu przebojów, m.in. "Ada, to nie wypada" czy "Nie kochać w taką noc to grzech".
29 XII 1977 Do Polski przybył z trzydniową wizytą prezydent USA Jimmy Carter; towarzyszył mu m.in. doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Zbigniew Brzeziński.
4 XII 1978 W Montrealu zmarł gen. Tadeusz Kasprzycki, członek Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego, dowódca I Kompanii Kadrowej, komendant Polskiej Organizacji Wojskowej, ostatni minister spraw wojskowych II RP.
23 XII 1978 W Warszawie zmarł Mieczysław Pawlikowski, aktor, odtwórca m.in. Zagłoby w filmie Jerzego Hoffmana "Pan Wołodyjowski"; w czasie II wojny światowej pilot w Dywizjonach 300 i 301 Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii.
30 XII 1978 Franciszek Macharski został mianowany przez papieża Jana Pawła II metropolitą krakowskim.
18 XII 1979 Wolne Związki Zawodowe i Ruch Młodej Polski zorganizowały w Gdańsku kilkutysięczną manifestację w rocznicę krwawej pacyfikacji robotniczych protestów w grudniu 1970 r. Przed bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej przemawiał Lech Wałęsa.
18 XII 1979 Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło Konwencję w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji kobiet.
25 XII 1979 Początek sowieckiej interwencji zbrojnej w Afganistanie.
1 XII 1980 W Warszawie rozpoczęło obrady VII plenum KC PZPR, na którym przyjęto uchwałę o zwołaniu IX Zjazdu partii; na plenum podjęto decyzję o usunięciu z KC byłego I sekretarza Edwarda Gierka.
4 XII 1980 W Cleveland, w czasie napadu na sklep, została śmiertelnie postrzelona Stanisława Walasiewicz, polska lekkoatletka, wielokrotna rekordzistka świata, mistrzyni olimpijska w biegu na 100 m z Los Angeles w 1932 r.
5 XII 1980 W Moskwie odbyła się narada przywódców państw Układu Warszawskiego na temat sytuacji panującej w Polsce. Większość z obecnych oceniła ją jako kontrrewolucyjne zagrożenie. Decyzja o podjęciu interwencji militarnej jednak nie zapadła.
7 XII 1980 W Gdańsku odbyła się pierwsza publiczna projekcja filmu "Robotnicy `80", przedstawiającego sierpniowy strajk w Stoczni Gdańskiej i rozmowy MKS z Komisją Rządową.
9 XII 1980 Erupcja ropy i gazu ziemnego w Karlinie.
10 XII 1980 Czesław Miłosz odebrał literacką Nagrodę Nobla.
10 XII 1980 Przy Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" powstał Komitet Obrony Więzionych za Przekonania.
16 XII 1980 W Gdańsku odsłonięto Pomnik Poległych Stoczniowców, którzy zostali zabici w czasie tłumienia przez władze komunistyczne robotniczych protestów w grudniu 1970 r.
16 XII 1980 W Warszawie zmarł gen. Stanisław Tatar, w latach 1940-1943 szef Oddziału III Operacyjnego KG ZWZ-AK, od 1943 r. zastępca Komendanta Głównego AK; w 1951 r. skazany przez władze komunistyczne w "procesie generałów" na dożywotnie więzienie; w 1956 r. zwolniony i zrehabilitowany.
29 XII 1980 W Ustrzykach Dolnych rolnicy rozpoczęli strajk okupacyjny w budynku Urzędu Miasta i Gminy, domagając się rejestracji NSZZ Rolników "Solidarność Wiejska".
31 XII 1980 W Toronto w Kanadzie zmarł Marshall MacLuhan, filozof, teoretyk komunikacji, twórca koncepcji „Globalnej wioski komunikacyjnej”.
2 XII 1981 Odziały milicji, m.in. przy pomocy desantu helikopterowego, dokonały pacyfikacji trwającego od 25 listopada strajku okupacyjnego w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej.
3 XII 1981 W Radomiu rozpoczęło się nadzwyczajne posiedzenie rozszerzonego Prezydium Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność", w czasie którego ponownie przedstawiono listę związkowych żądań: zaprzestanie represji, przyjęcie ustawy o związkach zawodowych, demokratyczne wybory do rad narodowych, utworzenie Społecznej Rady Gospodarki Narodowej i dostęp do środków masowego przekazu.
7 XII 1981 W sali warszawskiego "Torwaru" wystąpiła Tina Turner.
8 XII 1981 Papież Jan Paweł II ustanowił w Krakowie Papieską Akademię Teologiczną.
11 XII 1981 Początek posiedzenia Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" w Gdańsku.
11 XII 1981 Premiera filmu „Wahadełko” w reżyserii Filipa Bajona.
11 XII 1981 W warszawskim Teatrze Dramatycznym rozpoczął obrady Kongres Kultury Polskiej.
12 XII 1981 W Gdańsku drugi dzień trwało posiedzenie Komisji Krajowej NSZZ "Solidarności".
12 XII 1981 Początek operacji wprowadzania stanu wojennego - przed północą przy wsparciu wojska rozpoczęły działania jednostki MSW składające się z grup specjalnych, oddziałów ZOMO, jednostek antyterrorystycznych, funkcjonariuszy SB i oddziałów Jednostek Nadwiślańskich.
12 XII 1981 W Warszawie odbyło się pierwsze posiedzenie Prymasowskiej Rady Społecznej, której przewodniczył prof. Stanisław Stomma.
13 XII 1981 O godz. 6 rano Polskie Radio nadało wystąpienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego, w którym informował on Polaków o ukonstytuowaniu się Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (WRON) i wprowadzeniu na mocy dekretu Rady Państwa stanu wojennego na terenie całego kraju.
14 XII 1981 W USA oficer wywiadu PRL Marian Zacharski został skazany na dożywocie za wykradzenie dokumentacji dotyczącej amerykańskiej obronności, m.in. systemów radarowych myśliwców F-16, bombowca strategicznego Rockwell B-1, systemu sonarowego dla

okrętów podwodnych, ulepszonej rakiety ziemia-powietrze Hawk oraz pocisków rakietowych Phoenix i Patriot.
15 XII 1981 Stan wojenny: oddziały ZOMO dokonały pacyfikacji strajków w kopalni "Manifest Lipcowy" w Jastrzębiu oraz w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku.
16 XII 1981 Stan wojenny: W czasie pacyfikacji strajku w Kopalni Węgla Kamiennego "Wujek" w Katowicach milicja użyła broni palnej; zginęło dziewięciu górników, wielu zostało rannych.
17 XII 1981 W Warszawie pod przewodnictwem biskupa Władysława Miziołka powstał Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom.
21 XII 1981 Ambasador PRL w Waszyngtonie Romuald Spasowski poprosił władze USA o azyl polityczny.
23 XII 1981 Stan wojenny: Pacyfikacja strajku w Hucie Katowice przy wsparciu czołgów i desantu ze śmigłowców.
23 XII 1981 Stan wojenny: Prezydent Stanów Zjednoczonych Ronald Reagan ogłosił sankcje gospodarcze wobec Polski.
24 XII 1981 Stan wojenny: Zakończenie strajku okupacyjnego w kopalni "Ziemowit".
28 XII 1981 Zakończył się najdłuższy w powojennym górnictwie strajk, podjęty przez załogę kopalni węgla "Piast" w Bieruniu po wprowadzeniu stanu wojennego. Do końca protestu 650 metrów pod ziemią wytrwało ponad tysiąc górników, którzy spędzili na dole dwa tygodnie.
30 XII 1981 Stan wojenny: Sąd Wojewódzki w Łodzi skazał przywódców łódzkiej "Solidarności" Jerzego Kropiwnickiego i Andrzeja Słowika na 4,5 roku więzienia za kierowanie 13 grudnia akcją protestacyjną.
1 XII 1982 Stan wojenny: prezydent Warszawy gen. Mieczysław Dębicki rozwiązał na wniosek ministra kultury i sztuki Związek Artystów Scen Polskich (ZASP).
1 XII 1982 Ukazał się album Michaela Jacksona "Thriller".
5 XII 1982 Ukazał się pierwszy numer tygodnika Wprost.
17 XII 1982 W Warszawie odbyło się pierwsze posiedzenie Tymczasowej Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON). Przewodniczącym został Jan Dobraczyński.
19 XII 1982 Rada Państwa podjęła uchwałę o zawieszeniu stanu wojennego z dniem 31 grudnia 1982 r.
20 XII 1982 W Genewie zmarł Artur Rubinstein, pianista, kompozytor.
23 XII 1982 Stan wojenny: Ośrodki internowania zostały zamknięte. Zwolniono wszystkich internowanych z wyjątkiem siedmiu członków władz NSZZ "Solidarność": Andrzeja Gwiazdy, Mariana Jurczyka, Jana Rulewskiego, Seweryna Jaworskiego, Karola Modzelewskiego, Grzegorza Palki i Andrzeja Rozpłochowskiego.
27 XII 1982 Służba Bezpieczeństwa aresztowała Janusza Pałubickiego, przewodniczącego konspiracyjnego Tymczasowego Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" Wielkopolska oraz członka Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, kierującej podziemną "Solidarnością".
29 XII 1982 W Londynie zmarł pułkownik Roman Umiastowski, żołnierz, pisarz, historyk, autor radiowego apelu z 6 września 1939, w którym wezwał mężczyzn do opuszczenia Warszawy i udania się na wschód kraju, gdzie miały być tworzone nowe jednostki wojskowe.
31 XII 1982 Rada Państwa zawiesiła na terenie całego kraju stan wojenny.
10 XII 1983 Danuta Wałęsa wraz z synem odebrała w Oslo przyznaną Lechowi Wałęsie Pokojową Nagrodę Nobla.
23 XII 1983 W Łodzi zmarł Antoni Dmochowski, biochemik, specjalista w dziedzinie chemii kwasów nukleinowych.
27 XII 1983 W Lod (Izrael) zmarł Seweryn Steinwurzel, operator filmowy, autor zdjęć do wielu filmów z okresu dwudziestolecia międzywojennego, m.in. „Córki generała Pankratowa” (1934), „Barbary Radziwiłłówny” (1936), „Trędowatej” (1936) i „Dziewcząt z Nowolipek” (1937).
3 XII 1984 Uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych we Włoszczowie rozpoczęli trwający dwa tygodnie strajk okupacyjny w obronie krzyży, które usunięto z klas na polecenie dyrekcji.
10 XII 1984 Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło Konwencję w sprawie zakazu stosowania tortur.
19 XII 1984 W Pekinie podpisano chińsko-brytyjski układ dotyczący przekazania przez Wielką Brytanię Chinom w 1997 r. terytorium Hongkongu; Chiny zobowiązały się do zachowania autonomii Hongkongu.
22 XII 1984 Powstała Inspekcja Robotniczo-Chłopska, instytucja mająca pełnić rolę tzw. społecznej kontroli w sprawach gospodarki i handlu.
27 XII 1984 W Toruniu rozpoczął się reżyserowany przez władze PRL proces funkcjonariuszy MSW oskarżonych o uprowadzenie i zamordowanie księdza Jerzego Popiełuszki.
31 XII 1984 USA wystąpiły z Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO), sprzeciwiając się m.in. polityce finansowej prowadzonej przez UNESCO.
3 XII 1985 W Krakowie brutalnie pobity został związany z "Solidarnością" ksiądz Tadeusz Zaleski-Isakowicz.
4 XII 1985 Gen. Wojciech Jaruzelski złożył wizytę we Francji - pierwszą na Zachodzie od 1981 r.
9 XII 1985 W Warszawie zmarł Ireneusz Iredyński, pisarz, dramaturg.
11 XII 1985 W Nowym Jorku zmarła Renata Radojewska, aktorka międzywojenna.
10 XII 1986 Lech Wałęsa powołał Komisję Interwencji i Praworządności NSZZ "Solidarność", którą kierował Zbigniew Romaszewski.
14 XII 1986 W Kalifornii wystartował samolot Voyager, który jako pierwszy w historii wykonał lot dookoła świata bez uzupełniania paliwa; lot o dystansie ponad 40 tys. km zakończył się po 9 dniach 3 minutach i 44 sekundach.
31 XII 1986 W Krakowie powstało Muzeum Fotografii.
31 XII 1986 W Krakowie zmarł Olgierd Terlecki, pisarz, publicysta; w czasie II wojny światowej żołnierz 2 Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa.
3 XII 1987 We Wrocławiu powołano działającą jawnie Regionalną Komisję Wykonawczą "Solidarność" Dolnego Śląska - jej przewodniczącym został Władysław Frasyniuk.
7 XII 1987 W Warszawie zmarła Irena Tuwim, siostra Juliana Tuwima, literatka, tłumaczka literatury dla dzieci, autorka najpopularniejszego polskiego tłumaczenia „Kubusia Puchatka”.
23 XII 1987 W Sopocie zmarł Seweryn Pollak, poeta, filolog, tłumacz, powstaniec warszawski, współzałożyciel Towarzystwa Kusów Naukowych.
5 XII 1988 W Warszawie zmarł Teodor Parnicki, pisarz, autor powieści historycznych.
18 XII 1988 W Warszawie w kościele Bożego Miłosierdzia został utworzony Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ Solidarność Lechu Wałęsie. Sekretarzem Komitetu został Henryk Wujec. Dodatkowo powołano 15 komisji, które miały zajmować się przygotowaniem stanowiska opozycji na obrady Okrągłego Stołu.
20 XII 1988 W Warszawie rozpoczęła się pierwsza część obrad X Plenum KC PZPR. W wyniku ostrego konfliktu wewnątrz aparatu władzy z Biura Politycznego odeszło sześciu członków przeciwnych porozumieniom z opozycją, którzy zostali zastąpieni przez ludzi mających zaufanie gen. Wojciecha Jaruzelskiego.
23 XII 1988 Sejm przyjął ustawy zwiększające swobodę działań gospodarczych; m.in. tzw. ustawę Wilczka (Mieczysława Wilczka – min. przemysłu) o działalności gospodarczej oraz ustawę o działalności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych.
23 XII 1988 W Warszawie zmarł Kazimierz Tarwid, ekolog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, powstaniec warszawski.

31 XII 1988 Krzysztof Wielicki dokonał pierwszego zimowego wejścia na ośmiotysięcznik Lhotse.
10 XII 1989 W Nowej Hucie zdemontowano pomnik Włodzimierza Lenina.
20 XII 1989 Inwazja wojsk amerykańskich na Panamę.
25 XII 1989 Przewrót w Rumunii: Rozstrzelano komunistycznego dyktatora Nicolae Ceausescu i jego żonę Elenę.
28 XII 1989 Sejm przyjął dziesięć ustaw dotyczących reform gospodarczo-ustrojowych z tzw. planu Balcerowicza; miały one umożliwić transformację gospodarki centralnie sterowanej w rynkową.
29 XII 1989 Sejm uchwalił ustawę o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przywracając historyczną nazwę państwa - Rzeczpospolita Polska oraz dawne godło - orła w koronie.
2 XII 1990 Powstała Unia Demokratyczna, jej przywódcą został Tadeusz Mazowiecki.
8 XII 1990 W Krakowie zmarł Tadeusz Kantor, jeden z najważniejszych twórców i reformatorów XX-wiecznego teatru, malarz, scenograf, aktor, wykładowca krakowskiej ASP; autor manifestów artystycznych, współzałożyciel Grupy Krakowskiej i założyciel Teatru Cricot 2, jego najgłośniejsze spektakle to "Umarła klasa", "Wielopole, Wielopole", "Niech sczezną artyści", "Nigdy tu już nie powrócę".
9 XII 1990 Odbyła się druga tura wyborów prezydenckich. Wzięło w niej udział 53,39 proc. uprawnionych do głosownia obywateli (14,65 mln). Lecha Wałęsę poparło 74, 25 proc. głosujących (10 622 696), natomiast Stanisława Tymińskiego 25,75 proc. (3 683 098). Ponad 344 tys. wyborców oddało nieważne głosy.
14 XII 1990 Sejm przyjął dymisję rządu Tadeusza Mazowieckiego.
17 XII 1990 Uchwała Rady Ministrów w sprawie postawienia inwestycji Elektrownia Jądrowa „Żarnowiec” w budowie w stan likwidacji.
22 XII 1990 Lech Wałęsa został zaprzysiężony na prezydenta RP; tego samego dnia odebrał insygnia władzy prezydenckiej II RP z rąk Ryszarda Kaczorowskiego - ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie.
1 XII 1991 Na Ukrainie odbyło się referendum, w którym Ukraińcy opowiedzieli się za niepodległym państwem; jednocześnie odbyły się wybory prezydenckie, które wygrał Leonid Krawczuk, otrzymując 61,5 proc. głosów.
2 XII 1991 Polska jako pierwsze państwo na świecie uznała niepodległość Ukrainy.
6 XII 1991 Sejm powołał Jana Olszewskiego na stanowisko szefa rządu.
8 XII 1991 "Radio Maryja", działając jako stacja lokalna, rozpoczęło nadawanie audycji.
8 XII 1991 Prezydent Federacji Rosyjskiej Borys Jelcyn zawarł z prezydentami Ukrainy - Leonidem Krawczukiem i Białorusi - Stanisławem Szuszkiewiczem układ białowieski, na mocy którego ZSRS jako podmiot prawa międzynarodowego przestał istnieć. Na jego miejsce już suwerenne kraje - Rosja, Ukraina i Białoruś - powołały Wspólnotę Niepodległych Państw. Podpisanie układu białowieskiego i utworzenie WNP uznawane jest za ostateczny upadek sowieckiego imperium.
10 XII 1991 W Maastricht w Holandii zakończył się szczyt 12 państw EWG, podczas którego uzgodniono traktat o unii gospodarczej i politycznej.
16 XII 1991 W Brukseli podpisany został Układ Europejski ustanawiający stowarzyszenie pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Wspólnotami Europejskimi i ich państwami członkowskimi.
23 XII 1991 Sejm powołał rząd Jana Olszewskiego.
25 XII 1991 Michaił Gorbaczow ustąpił ze stanowiska prezydenta ZSRS.
5 XII 1992 Nadawanie programu rozpoczęła stacja telewizyjna Polsat.
8 XII 1992 W życie weszła tzw. Mała Konstytucja – ustawa regulująca wzajemne stosunki między władzą ustawodawczą a wykonawczą III RP. Obowiązywała do roku 1997, do wejścia w życie Konstytucji RP.
1 XII 1993 Prymas Polski kardynał Józef Glemp dokonał oficjalnego otwarcia Katolickiej Agencji Informacyjnej.
3 XII 1994 W Japonii odbyła się premiera pierwszej konsoli do gier wideo PlayStation.
11 XII 1994 Rosyjskie oddziały wkroczyły na terytorium Czeczenii; początek I wojny czeczeńskiej.
11 XII 1994 W Edynburgu zmarł gen. Stanisław Maczek, dowódca 1. Polskiej Dywizji Pancernej, wsławionej walkami pod Falaise podczas inwazji sił alianckich w Normandii w 1944 r. i wyzwoleniem Bredy.
31 XII 1994 Wojska rosyjskie rozpoczęły szturm na Grozny.
7 XII 1995 Amerykańska sonda kosmiczna „Galileo” dotarła na orbitę Jowisza.
11 XII 1995 W Warszawie zmarła Marta Fik, historyczka, krytyk teatralny, autorka m.in. „Kultura polska po Jałcie 1944-81”.
14 XII 1995 W Paryżu podpisano układ pokojowy dotyczący Bośni i Hercegowiny; jego podstawą było porozumienie zawarte w Dayton w listopadzie 1995 r.
16 XII 1995 W Warszawie rozpoczął się kongres założycielski Ruchu Odbudowy Polski, któremu przewodniczył Jan Olszewski.
21 XII 1995 Minister spraw wewnętrznych Andrzej Milczanowski przestawił z trybuny sejmowej informację o utrzymywaniu przez premiera rządu Józefa Oleksego kontaktów z wywiadem rosyjskim. Wywołało to gwałtowny polityczny kryzys, a Oleksy w styczniu 1996 r., po wszczęciu śledztwa przez wojskową prokuraturę, ustąpił z fotela szefa rządu. Śledztwo zostało w kwietniu umorzone.
21 XII 1995 Na mocy porozumienia izraelsko-palestyńskiego zarząd nad Betlejem przejęły władze Autonomii Palestyńskiej.
27 XII 1995 Marek Kamiński zdobył Biegun Południowy. Był pierwszym człowiekiem, który zdobył oba bieguny Ziemi w ciągu jednego roku.
7 XII 1996 W Warszawie zmarł Ryszard Szymczak, piłkarz, mistrz olimpijski z Monachium (1972).
10 XII 1996 W Warszawie zmarła Maryna Zagórska, tłumaczka literatury pięknej, współpracowniczka Komitetu Obrony Robotników, żona poety Jerzego Zagórskiego; Sprawiedliwa Wśród Narodów Świata.
16 XII 1997 W Brukseli ministrowie spraw zagranicznych państw NATO podpisali Protokoły Akcesyjne dla Polski, Czech i Węgier; w 1998 r. protokoły te stanowiły przedmiot ratyfikacji w szesnastu krajach Sojuszu.
21 XII 1997 W Warszawie zmarł Jan Wilkowski, reżyser, aktor pedagog, jeden z najwybitniejszych twórców polskiego teatru lalkowego.
25 XII 1997 W Warszawie zmarł abp Bronisław Dąbrowski, sekretarz Konferencji Episkopatu Polski (1969-1993), jeden z najbliższych współpracowników kard. Stefana Wyszyńskiego, a następnie kard. Józefa Glempa; przez wiele lat przewodniczył delegacji Konferencji Episkopatu ds. Stosunków z Rządem PRL; uczestnik rozmów przygotowujących Okrągły Stół.
2 XII 1998 W Kioto w Japonii na posiedzeniu UNESCO wpisano Stare Miasto we Lwowie na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego.
8 XII 1999 Na Kremlu prezydent Rosji Borys Jelcyn i prezydent Białorusi Aleksandr Łukaszenka podpisali układ o utworzeniu Związku Rosji i Białorusi (ZBiR).
20 XII 1999 Oddziały chińskiej armii weszły do Makau - portugalskiej enklawy, przekazanej pod jurysdykcję Chin na mocy porozumienia zawartego w 1987 r.
29 XII 1999 W Warszawie zmarł Jerzy Waldorff, krytyk muzyczny, znawca sztuki, obrońca zabytków, twórca Społecznego Komitetu Opieki nad Starymi Powązkami
31 XII 1999 Borys Jelcyn złożył dymisję ze stanowiska prezydenta Rosji; obowiązki prezydenta przejął premier Władimir Putin.
8 XII 2000 Duma Państwowa Federacji Rosyjskiej przyjęła nowy tekst hymnu państwowego, pozbawiony odniesień do komunistycznej

przeszłości. Niezmieniona pozostała melodia z 1944, autorstwa Aleksandra Aleksandrowa.
22 XII 2001 W Warszawie zmarł Grzegorz Ciechowski, muzyk, kompozytor, instrumentalista, wokalista, lider zespołu Republika.
23 XII 2001 W Santa Monica w Kalifornii zmarł prof. Jan Kott, krytyk literacki i teatralny, eseista, tłumacz.
18 XII 2002 W Warszawie zmarł Jan Łomnicki, reżyser i scenarzysta filmowy; twórca seriali „Dom" i „Modrzejewska", a także filmów „Akcja pod Arsenałem" i „Jeszcze tylko ten las".
21 XII 2002 Rozpoczęła działalność Polska Biblioteka Internetowa (PBI).
14 XII 2004 Premiera filmu „Aviator" w reżyserii Martina Scorsese, nagrodzonego pięcioma Oscarami.
24 XII 2004 W Londynie zmarła Elwira Seroczyńska, łyżwiarka, wicemistrzyni olimpijska ze Squaw Valley (1960), mistrzyni świata (1962).
26 XII 2004 Na Ukrainie w powtórzonej drugiej turze wyborów prezydenckich zwyciężył Wiktor Juszczenko, uzyskując poparcie 52 proc. wyborców; Wiktor Janukowycz uzyskał 44,2 proc. głosów.
23 XII 2005 Prezydent RP Lech Kaczyński złożył przed Zgromadzeniem Narodowym przysięgę na wierność Konstytucji.
29 XII 2005 Urząd prezesa Instytutu Pamięci Narodowej objął Janusz Kurtyka; zginął w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 r.
1 XII 2006 W Warszawie zmarł płk Zbigniew Brym „Zdunin", oficer w wojnie obronnej 1939 r., żołnierz Armii Krajowej, dowódca „Żelaznej Reduty" w powstaniu warszawskim; autor fotografii z powstania, po wojnie działał w antykomunistycznej opozycji niepodległościowej.
6 XII 2006 Biskup diecezji płockiej Stanisław Wielgus - na podstawie decyzji papieża Benedykta XVI - został arcybiskupem metropolitą warszawskim.
30 XII 2006 W Bagdadzie odbyła się egzekucja byłego irackiego dyktatora Saddama Husajna, odpowiedzialnego za zbrodnie popełnione na szyitach, Kurdach, inwazję na Kuwejt, krwawe represje polityczne.
31 XII 2007 W Katowicach zmarł Adam Skwira, jeden z przywódców strajku w kopalni "Wujek" na początku stanu wojennego; po strajku, krwawo stłumionym przez siły milicyjne, spędził w więzieniu półtora roku.
18 XII 2009 Kardynał Józef Glemp skończył 80 lat i - zgodnie z decyzją papieża Benedykta XVI - zakończył 28-letnią posługę jako urzędujący prymas Polski.
5 XII 2011 W Lewinie Kłodzkim zmarła Violetta Villas, właściwie Czesława Cieślak, piosenkarka, wykonawczyni przebojów "Do ciebie, mamo", "Nie ma miłości bez zazdrości", "Przyjdzie na to czas", "Szczęście" i "Oczi cziornyje".
14 XII 2011 Polska i Rosja zawarły umowę o małym ruchu granicznym między Obwodem Kaliningradzkim a częścią Pomorza, Warmii i Mazur.
17 XII 2011 Ukazał się ostatni numer „Życia Warszawy", gazety wydawanej od października 1944 r.
24 XII 2011 W Warszawie zmarł Michał Sumiński, dziennikarz, autor telewizyjnego programu "Zwierzyniec", podróżnik, autor książek o tematyce żeglarskiej.
29 XII 2012 W Mielcu zmarł Andrzej Wilkosz, polski brydżysta, arcymistrz światowy, autor konwencji „dwóch karo Wilkosza".
29 XII 2012 W Przemyślu zmarł Ignacy Tokarczuk, arcybiskup metropolita przemyski; w czasach PRL wspierał działania opozycji antykomunistycznej, m.in. KOR, ROPCiO, a następnie Solidarności; wielokrotnie szykanowany przez Służbę Bezpieczeństwa.
5 XII 2013 W Johannesburgu zmarł Nelson Mandela, prawnik, przywódca polityczny, bohater walki z apartheidem; działacz Afrykańskiego Kongresu Narodowego(ANC); przywódca zbrojnego skrzydła ANC; aresztowany w 1962 r. i skazany na dożywocie; zwolniony z więzienia w 1990 r.; przewodniczący ANC (1991-1997); w 1993 r. otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla wspólnie z Frederikiem de Klerkiem, prezydentem RPA (1989-1994); prezydent RPA w latach 1994-1999.
26 XII 2013 W Rye w stanie Nowy Jork zmarła Marta Eggerth, śpiewaczka operowa, aktorka, żona Jana Kiepury; wspólnie wystąpili w "Dla ciebie śpiewam" (1934), "Czarze cyganerii" (1936) i "Krainie uśmiechu" (1952).
29 XII 2013 W Katowicach zmarł Wojciech Kilar, wybitny kompozytor i pianista, twórca muzyki do blisko 150 filmów, m.in. „Ziemi obiecanej", „Smugi cienia", „Pana Tadeusza", „Rejsu", „Pianisty", a także seriali „Przygody Pana Michała" i „Rodzina Połanieckich".
4 XII 2014 W Katowicach zmarł Kazimierz Świtoń, działacz opozycji w czasach PRL, represjonowany przez władze komunistyczne; członek Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO), współzałożyciel Wolnych Związków Zawodowych (1978), członek NSZZ „Solidarność"; poseł na Sejm (1991-1993).
26 XII 2014 W Newtonville na przedmieściach Bostonu zmarł Stanisław Barańczak, poeta Nowej Fali, eseista, tłumacz literatury angielskiej, działacz Komitetu Obrony Robotników.
30 XII 2014 W Szczecinie zmarł Marian Jurczyk, działacz związkowy, przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Szczecinie w 1980 roku, przywódca związku zawodowego „Solidarność '80", prezydent Szczecina.
21 XII 2015 W Poznaniu zmarł o. Jan Góra, dominikanin, duszpasterz akademicki, twórca i organizator dorocznych spotkań młodych na Polach Lednickich.
31 XII 2015 W Inowrocławiu zmarł Roman Bartoszcze - jeden z liderów „Solidarności Chłopskiej", działacz w NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność", wydawał pismo „Żywią i bronią", założyciel Polskiego Forum Ludowo-Chrześcijańskiego „Ojcowizna", poseł i pierwszy prezes odrodzonego PSL.

Źródło: http://www.dzieje.pl

Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich

Szanowni Państwo, warto czytać żywoty Świętych i Bohaterów, bo oni demaskują zbrodniarzy i ich zbrodnicze systemy; dają rownież przykład nowym pokoleniom jak należy żyć w trudnych czsach próby.

2 XII Wspomnienie bł. Rafała Chylińskiego

Melchior Chyliński urodził się 6 stycznia 1694 r. we wsi Wysoczka (woj. poznańskie) w rodzinie szlacheckiej. Jego rodzice Arnold Jan i Marianna Kierska wychowali go w wierze chrześcijańskiej. Do chrztu podawało go dwoje bezdomnych z przytułku sąsiadującego z majątkiem rodzinnym. Prawdopodobnie odwiedzając ich, młody Melchior poznał trudny los ludzi ubogich. Ukończył szkołę parafialną w Buku, a następnie kolegium humanistyczne jezuitów w Poznaniu, założone przez ks. Jakuba Wujka, autora polskiego przekładu Biblii. W 1712 roku zaciągnął się do wojska, prawdopodobnie jako zwolennik króla Stanisława Leszczyńskiego, gdzie przez trzy lata doszedł do stopnia oficerskiego i został komendantem chorągwi (w tej kwestii biografowie nie są zgodni; niektórzy uważają, że służył w rajtarii króla Augusta II Sasa, pod marszałkiem Joachimem Flemmingiem).
Trzy lata później opuścił wojsko, gdzie cierpiał widząc demoralizację żołnierzy i nie mogąc pogodzić się z bratobójczymi walkami (był to okres wojen między zwolennikami dwóch królów, wspominany do dziś w przysłowiu "Od Sasa do Lasa"). Wkrótce potem wstąpił do franciszkanów konwentualnych w Krakowie. 4 kwietnia 1715 r. został obłóczony i otrzymał imię zakonne Rafał. Śluby wieczyste złożył już 26 kwietnia następnego roku, a w czerwcu 1717 r. przyjął święcenia kapłańskie. Życie ascetyczne łączył z posługą misyjną. Przebywał w klasztorach w Radziejowie, Poznaniu, Warszawie, Kaliszu, Gnieźnie i Warce nad Pilicą. Najdłużej pracował w Łagiewnikach koło Łodzi i w Krakowie. Niektórzy biografowie uważają, że powodem tak częstych przenosin była okazywana biednym miłość, bo o. Rafał rozdawał na jałmużnę wszystko, co sam miał, a często i całe zapasy klasztornej spiżarni. We wszystkich miejscach, gdzie posługiwał, z zapałem głosił kazania i prowadził katechizację, dał się poznać jako doskonały spowiednik. Szerzył apostolstwo miłości i miłosierdzie wśród biednych, cierpiących, kalek - dla których był troskliwym i cierpliwym opiekunem. Ponad wszystko przedkładał miłość do Boga. Powtarzał często: "Miłujmy Pana, wychwalajmy Pana zawsze, nigdy Go nie obrażajmy". Dla wynagrodzenia Panu Bogu za grzechy świata wybrał drogę pokuty, licznych umartwień, wyrzeczeń i surowych postów (pod habitem nosił włosiennicę, a spał zawsze w nieogrzewanej celi). Z radością wychwalał Pana, wiele czasu poświęcał na modlitwę osobistą. Swoim życiem w zgodzie z Ewangelią wyrażał ogromną miłość do Boga. Był gorącym orędownikiem ufności w łaskawość Boga i wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny, którą czcił z ogromną pobożnością i synowskim oddaniem. Jego pobożność oraz miłosierdzie zjednały mu za życia opinię świętości.
Kiedy w 1736 roku wybuchła epidemia w Krakowie, niezwłocznie pospieszył z pomocą, opiekując się troskliwie chorymi i umierającymi. Nie dbając o swoje bezpieczeństwo, spędzał w lazarecie dnie i noce, wykonując wszelkie posługi przy chorych, pocieszając, spowiadając i przygotowując konających na śmierć. Po dwóch latach, gdy epidemia w Krakowie ustała, powrócił do Łagiewnik, gdzie opiekował się ubogimi, rozdając im jedzenie i ubranie. Pełną miłości i pokory opiekę nad chorymi przerwała choroba, zmuszając go do pozostania w celi zakonnej. Chorując przez trzy tygodnie, dawał przykład wielkiej cierpliwości, z jaką znosił wszelkie cierpienia. Współbracia uważali, że przepowiedział dzień swojej śmierci, prosząc w przededniu o udzielenie sakramentów.

Grób bł. Rafała Chylińskiego.

Zmarł 2 grudnia 1741 r. w Łagiewnikach koło Łodzi. Tam znajdują się jego relikwie, do których pielgrzymki rozpoczęły się niemal od razu po pogrzebie. Kult o. Rafała, podtrzymywany cudami, które dokumentowali współbracia, przetrwał 250 lat. Proces beatyfikacyjny, przerwany przez rozbiory Polski, został wznowiony w naszych czasach. Ojca Rafała beatyfikował 9 czerwca 1991 r. św. Jan Paweł II w Warszawie w czasie Mszy św. odprawianej w Parku Agrykola. Papież powiedział w homilii: "To, że przez tak długi czas nie zaginęła pamięć o jego świętości, jest świadectwem, że Bóg jakby specjalnie czekał na to, aby Jego sługa mógł zostać ogłoszony błogosławionym już w wolnej Polsce. Bardzo się nad tym zastanawiałem, czytając jego życiorys. Jego życie jest związane z okresem saskim, a wiemy, że były to smutne czasy (...), były to czasy jakiegoś zadufania w sobie, bezmyślności, konsumizmu rozpanoszonego wśród jednej warstwy. I otóż na tle tych czasów pojawia się człowiek, który pochodzi z tej samej warstwy. Wprawdzie nie z wielkiej magnaterii, ale ze skromnej szlachty, w każdym razie z tej, która miała wszystkie prawa społeczne i polityczne. I ten człowiek, czyniąc to, co czynił, wybierając powołanie, które wybiera, staje się - może nawet jest - protestem i ekspiacją. Bardziej niż protestem, ekspiacją za wszystko to, co niszczyło Polskę. (...) Jego życie ukryte, ukryte w Chrystusie, było protestem przeciwko tej samoniszczącej świadomości, postawie i postępowaniu społeczeństwa szlacheckiego w tamtych saskich czasach, które wiemy, jaki miały finał. A dlaczego dziś nam to Opatrzność przypomina? Dlaczego teraz dopiero dojrzał ten proces przez wszystkie znaki z ziemi i z nieba, że można ogłosić ojca Rafała błogosławionym? Odpowiedzcie sobie na to pytanie. Odpowiadajmy sobie na to pytanie. Kościół nie ma gotowych recept. Papież nie chce wam podpowiadać żadnej interpretacji, ale zastanówmy się wszyscy, ilu nas jest - 35 milionów Polaków - zastanówmy się wszyscy nad wymową tej beatyfikacji właśnie w Roku Pańskim 1991".

W ikonografii bł. Rafał przedstawiany jest w habicie franciszkańskim i ze stułą. Jego atrybutami są: księga na stole, dyscyplina, krzyż. Wiele oddziałów Caritas przyjęło go za swojego patrona.

Źródło: http://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/12-02a.php3

10 XII 1339 Odeszła Jadwiga Bolesławówna, żona Władysława Łokietka, w latach 1320-1333 królowa Polski, matka Kazimierza III Wielkiego.

Jadwiga Kaliska urodziła się około 1266 roku, jako córka Jolenty i Bolesława Pobożnego Kaliskiego. Jej matka była jedną z córek, króla węgierskiego Beli IV i Marii Lascaris, cesarzówny greckiej.
Dzieciństwo spędziła, częściowo na dworze poznańskim Przemysła II, a częściowo w klasztorze klarysek w Sączu i Gnieźnie, wraz z matką (Jolentą), jej siostrami (świętą Kingą i Konstancją) oraz kuzynkami (Gryfiną i Świętosławą).
Ślub Jadwigi Kaliskiej z Władysławem Łokietkiem, z którym zaręczona była jeszcze brzed śmiercią ojca odbył się 6 styczna 1293 roku, podczas zjazdu kuzynów Władysława Łokietka, w Kaliszu. Miało to umocnić zawarte przymierze.
W posagu przyszła królowa wniosła, wyłącznie pieniądze i klejnoty, ale być może również, jakieś prawa do sukcesji w Wielkopolsce.

Niewiele wiadomo o jej dalszym życiu, pewne natomiast jest, iż dała Łokietkowi sześcioro dzieci. Pierworodny był syn Stefan, w którego imieniu niektórzy dopatrują się pretensji do tronu węgierskiego (brat Matki Jadwigi Kaliskiej – Stefan V, był władca, tego właśnie kraju). Jedynym synem, który przeżył rodziców, był Kazimierz, zwany przez potomnych Wielkim. Był on ukochanym dzieckiem obojga rodziców, toteż otrzymał władzę nad ziemiami ojca.
Najbardziej znaną z córek Łokietka i Jadwigi, była Elżbieta, zwana Łokietkówną. Została ona wydana za króla Węgierskiego – Karola Roberta Andygaweńskiego. Stała się jedną z najbardziej znaczących osobistości politycznych za panowania męża i syna, Ludwika Andygaweńskiego.

Jadwiga dopiero po osiedleniu się w Krakowie, uwidoczniła swoją aktywność polityczną. Stała się ona wyjątkowo widoczna, podczas konfliktu męża z biskupem Muskatą. **Podczas buntu wójta Alberta, Jadwiga wraz z dziećmi przebywała na zamku w Krakowie, gdzie według niektórych, dowodziła jego obroną.**
Po śmierci Władysława Łokietka, w wieku około 70 lat, wstąpiła do klasztoru, gdzie przebywały, jej kuzynki. Do końca życia, to jest 10 grudnia 1339 roku, nawet jako zakonnica zachowała swój dwór.

Źródło: http://sciaga.pl/tekst/9012-10-polskie_krolowe_zony_piastow_i_jagiellonow_edward_rudzki
Zdjęcie: Pieczęć Jadwigi kaliskiej, 1332
https://pl.wikipedia.org/wiki/Jadwiga_Boles%C5%82aw%C3%B3wna

29 XII 1380 Odeszła Elżbieta, królowa Węgier, córka Władysława Łokietka i babka Jadwigi Andegaweńskiej

Elżbieta Łokietkówna (1305-1380) – królowa Węgier i regentka Polski z dynastii Piastów. Była córką Władysława Łokietka i **Jadwigi Kaliskiej.** Urodziła się jako pierwsze dziecko tej pary poczęte po powrocie księcia z wygnania. Wychowywała się pod okiem matki oraz sądeckich klarysek. W wieku 15 lat, kilku miesięcy po koronacji Władysława Łokietka, została wydana za mąż za węgierskiego króla Karola Roberta z dynastii Andegawenów. W 1330 roku padła ofiarą zamachu na życie swoje oraz swojej rodziny, w wyniku którego utraciła cztery palce u prawej dłoni i zyskała sobie niepochlebny przydomek „królowej kikuty". W obliczu postępującej, śmiertelnej choroby męża zdobywała coraz większy udział we władzy. Jej pozycja wzmocniła się jeszcze za panowania syna, Ludwika Andegaweńskiego. Wówczas uzyskała status nie tylko najbardziej samodzielnej, ale też najbardziej wpływowej ze wszystkich węgierskich królowych. Już za życia męża wydawała edykty regulujące wysokiej rangi sprawy królestwa, a za panowania syna posługiwała się w jego imieniu główną pieczęcią królestwa. Brała udział w kluczowych rozgrywkach na międzynarodowej szachownicy politycznej: usiłowała osadzić swojego syna na tronie Neapolu, angażowała się w spory z cesarstwem i papiestwem, występowała w roli mediatora między ościennymi mocarstwami. Przez cały okres jego panowania wspierała brata, Kazimierza Wielkiego, między innymi zapewniając mu pomoc w negocjacjach z Czechami i Krzyżakami oraz wsparcie zbrojne potrzebne do przeprowadzenia podboju Rusi Czerwonej. W efekcie serii umów dynastycznych została wyznaczona przez Kazimierza na jego następczynię, w wypadku gdyby ten nie doczekał się legalnych synów. Zgodnie z polskim rozumieniem prawa dziedziczenia tron po śmierci Kazimierza miała przejąć nie sama Elżbieta, ale jej syn, Ludwik. Tak też się stało w 1370 roku. Do 1375 roku, a potem jeszcze przez kilka miesięcy na przełomie 1376 i 1377 roku, Elżbieta pełniła rolę polskiej regentki i tytułowała się polską królową. Była jedyną w historii Polski monarchinią sprawującą samodzielną władzę. W znaczącym stopniu przyczyniła się do przyjęcia przywileju koszyckiego, który utorował drogę do obrania polskim królem jej wnuczki, Jadwigi Andegaweńskiej.

Zdjęcie: Elżbieta Łokietkówna wraz z rodziną. Fragment obrazu „Gniew Felicjana Zacha" pędzla Somy Orlai-Petricha. Druga połowa XIX wieku.
Źródło: http://ciekawostkihistoryczne.pl/leksykon/elzbieta-lokietkowna-1305-1380/

2 XII 1422 Odszedł Mikołaj Trąba, pierwszy prymas Polski

Syn Jakuba, scholastyka i dziekana kolegiaty w Sandomierzu, urodził się prawdopodobnie w 1358 r. Przynależność do stanu rycerskiego (szlacheckiego) otrzymał zapewne na drodze adopcji przez męża matki Wilhelma herbu Trąba. Na temat wykształcenia Mikołaja nic bliżej nie wiadomo. Już przed 1390 r. był związany z dworem królewskim jako spowiednik króla Władysława Jagiełły, w tym też roku został notariuszem w królewskiej kancelarii. Na przestrzeni następnego dziesięciolecia otrzymał liczne beneficja: był kanonikiem sandomierskim, kanonikiem u św. Jerzego na zamku krakowskim, kanonikiem kolegiaty św. Jakuba w Głuszynie, w 1400 r. został kanonikiem katedralnym w Krakowie i proboszczem w Nowym Korczynie. W 1403 r. został podkanclerzym i do 1412 r. kierował pracami królewskiej kancelarii. W 1403 r. otrzymał też dochodowe i prestiżowe beneficjum prepozyta kolegiaty św. Floriana za murami Krakowa, w 1405 r. kanonię gnieźnieńską, w 1410 r. kaliską, a przed 1412 r. kruszwicką. Mikołaj dał się poznać jako zwolennik polityki antykrzyżackiej: brał udział w zjazdach w Raciążu w 1404 r. i w Brześciu w 1409 r., gdzie zapadły decyzje dotyczące wojny z Zakonem, brał też czynny udział w wojnie, wystawił własną chorągiew zbrojnych, był uczestnikiem bitwy pod Grunwaldem, a następnie towarzyszył królowi pod Malborkiem i był jednym ze zwolenników jego oblężenia aż do całkowitej klęski Zakonu. Sprzeciwiał się zapisom pokoju toruńskiego z 1411 r., dlatego też nie znalazł się na liście świadków tego dokumentu. W tym czasie, tj. w 1410 r., za zgodą papieża Mikołaja został nowym arcybiskupem halickim (lwowskim), jednak w związku z licznymi sprawami państwowymi nigdy nie objął tego arcybiskupstwa. Z jego inicjatywy została też spisana „Cronica conflictus Wladislai Regis Poloniae cum Cruciferis anno Christi 1410". W 1412 r. opuścił kancelarię królewską i przy czynnym wsparciu króla Władysława został arcybiskupem

gnieźnieńskim. Mikołaj, jako arcybiskup gnieźnieński, był sygnatariuszem aktu unii horodelskiej 1413 r., przewodniczył też polskiej delegacji na soborze w Konstancji (1414–1418), nowo wybrany papież Marcin V ofiarowywał mu godność kardynalską, jednak ostatecznie w 1417 r. Mikołaj otrzymał tytułu Primas Regni. Po powrocie do kraju zwołał synod prowincjonalny, tzw. wieluńsko-kaliski, którego owocem były wydane w 1420 r. „Statuty synodalne".

Pod koniec lipca 1422 r. Mikołaj był w Czerwińsku nad Wisłą, gdzie król wystawił dla szlachty przywilej generalny, wkrótce wyjechał z misją dyplomatyczną na Węgry. W czasie jej pełnienia zmarł 2 grudnia 1422 r. w Lubicy na Spiszu. Ciało pierwszego Prymasa Polski sprowadził z Węgier do Gniezna Jan z Tuliszkowa.

Źródło: http://prymaspolski.pl/prymasi/mikolaj-traba/

12 XII 1586 Odszedł król Stefan Batory

Stefan Batory (1533-1586) – książę siedmiogrodzki i elekcyjny król Polski. Władcą Siedmiogrodu został wybrany w roku 1571 przy poparciu tureckiego sułtana. Po ucieczce Henryka Walezego niespodziewanie wyrósł na jednego z najmocniejszych kandydatów do polskiego tronu. Pomimo oporu magnatów i wysokich urzędników państwa, 15 grudnia 1575 roku szlachta okrzyknęła go nowym monarchą. Zgodził się poślubić Annę Jagiellonkę, obraną wcześniej na króla i został koronowany 1 maja 1576 roku. Stłumił opór Gdańska i przeprowadził trzy zwycięskie kampanie przeciwko Moskwie rządzonej przez Iwana IV Groźnego, zdobywając kolejno Połock, Wielkie Łuki i Psków. Za jego sprawą Polska opanowała całe niemal terytorium Inflant. Zrzekł się królewskich uprawnień sądowniczych, przekazując je w ręce trybunałów Koronnego i Litewskiego. Powołał też piechotę wybraniecką, w szeregach której walczyli chłopi z dóbr królewskich. Zmarł po długiej chorobie nerek.

www.ciekawostkihistoryczne.pl/leksykon/stefan-batory-1533-1586/
Portret: Portret Stefana Batorego z Muzeum Czartoryskich, http://ciekawostkihistoryczne.pl/2017/04/20/co-robil-stefan-batory-zanim-zostal-krolem-polski/#2

27 XII 1614 Odszedł Bartosz Paprocki, heraldyk, historyk, autor „Herbów rycerstwa polskiego"

Bartosz Paprocki (1543–1614) pochodził ze średniozamożnej szlachty z ziemi dobrzyńskiej i całe swe życie poświęcił pracy literackiej. Był zdolnym samoukiem, wychowanym na pańskich dworach. Uczestniczył w stambulskiej wyprawie dyplomatycznej Andrzeja Tarnowskiego, a po powrocie oddał swe pióro na usługi Zborowskim, atakując paszkwilami i anonimowymi broszurami Jana Zamoyskiego. Hetman był mściwy i Paprocki wolał ujść z kraju po klęsce pod Byczyną. Przez trzynaście lat tułał się po Czechach i Morawach, pozostawiając po sobie ślad w postaci opracowań historyczno-genealogicznych tamtych ziem. Utrudzony wieloletnią tułaczką powrócił do kraju, gdzie wkrótce zmarł.
Paprocki pozostawił po sobie liczne dzieła, ze słynnymi Herbami rycerstwa polskiego (1584) na czele, którymi naraził się wielu możnym rodom. Niezadowoleni z portretu swych przodków wymuszali na autorze usunięcie niektórych stron. Mimo to, już u współczesnych Paprocki doczekał się uznania za swoje prace. Wielki heraldyk pisał swe Herby w oparciu o liczne źródła, a wobec ich braku uzupełniał swe wywody legendami, które ówcześnie stanowiły ważny element kultury historycznej narodu szlacheckiego. Dzieło Paprockiego, stanowi cenne źródło informacji nie tylko z zakresu heraldyczno-genealogicznego, a także z zakresu prawa, kultury obyczajowości, czy geografii dawnej Polski.

Źródło: http://www.wilanow-palac.pl/bartosz_paprocki_herby_rycerstwa_polskiego.html

16 XII 1672 Odszedł były król polski Jan II Kazimierz Waza

Ostatni polski Waza panował w latach 1648–1668. W okresie tym Rzeczpospolita była w dramatycznym położeniu. Król musiał walczyć z buntem Chmielnickiego, Rosją, Szwecją oraz z rokoszanami. Była to jedna z najbarwniejszych postaci na polskim tronie. Jeszcze przed objęciem władzy królewicz wiódł ekscytujące życie. Miał zostać kardynałem i wicekrólem Portugalii, a skończył w więzieniu. Przeprowadził Polskę przez najtrudniejszy dla niej okres w XVII w. W latach 20. XVII w. Zygmunt III bardziej faworyzował Jana Kazimierza niż pierworodnego Władysława. Wydawało się, że król upatrywał w młodszym synu swego następcę. Działo się to za sprawą Konstancji, która była drugą żoną Zygmunta III. Władysław był dla niej pasierbem, Jan Kazimierz natomiast - pierworodnym. Podczas choroby króla, w 1626 r., wystąpiono z projektem wyznaczenia jego zastępcy. Proponowano, aby został nim Jan Kazimierz. Pomysł został natychmiast odrzucony przez oburzoną szlachtę, która upatrywała w nim wstęp do elekcji vivente rege. Przyszły król posiadał duże doświadczenie wojenne. Jeszcze za życia ojca wziął udział w walkach ze Szwedami w Prusach (1629). Następnie uczestniczył w wojnie smoleńskiej (1632–1634). W czasie wojny trzydziestoletniej dowodził cesarskimi kirasjerami i polskimi ochotnikami w Alzacji.
Jan Kazimierz miał zostać wicekrólem Portugalii. Przystał na ten pomysł po tym, jak nie otrzymał od Habsburgów żadnego lenna. Podczas podróży do Hiszpanii został aresztowany we Francji, która prowadziła wówczas wojnę z Hiszpanią. Kardynał Richelieu uznał, że przyszły wicekról Portugalii jest hiszpańskim szpiegiem i nakazał aresztować go. Jan Kazimierz przebywał we francuskim więzieniu od maja 1638 r. do początku 1640 r. Wolność odzyskał dzięki wstawiennictwu brata.
W 1643 r. wstąpił do zakonu jezuitów. Nie wytrzymał jednak w tym postanowieniu. Choć nie otrzymał święceń, został kardynałem. W 1647 r., mając widoki na zostanie królem, zrezygnował z tej godności. Podczas elekcji Jan Kazimierz otrzymał wsparcie polityczne od Bohdana Chmielnickiego. Dowódca powstania uznał, że spośród wszystkich kandydatów Waza najlepiej zagwarantuje spełnienie jego postulatów.
Żoną ostatniego Wazy na tronie polskim była Ludwika Maria, wdowa po Władysławie IV. Był to związek z rozsądku. Jeszcze przed elekcją Jan Kazimierz obiecał małżeństwo w zamian za poparcie polityczne.

Senat wyraził zgodę kierując się aspektami ekonomicznymi. Taniej było ożenić króla z wdową niż szukać nowej małżonki za granicą. Królowa odgrywała nieporównywalnie większą rolę w państwie niż podczas pierwszego małżeństwa. Spowodowane to było częstymi depresjami władcy, który był wówczas wyręczany przez małżonkę **Jan Kazimierz dowodził i zwyciężył w największej bitwie XVII-wiecznej Europy.** W 1651 r. pod Beresteczkiem starły się wojska kozacko-tatarskie z polskimi. Szacuje się, że w batalii wzięło udział około 160 000 żołnierzy.
Za panowania Jana Kazimierza miał miejsce wielki bunt szlachty, nazywany od nazwiska przywódcy rokoszem Lubomirskiego. Oskarżony o zdradę magnat stanął na czele opozycji. W 1666 r. rokoszanie pokonali pod Mątwami wojska królewskie. Przerażona rozlewem krwi szlachta wymusiła na królu i magnacie zawarcie kompromisu.

W 1661 r. oraz w 1668 r. wygłosił mowy, w których przewidywał możliwość rozbioru Rzeczpospolitej przez Austrię, Prusy oraz Rosję.
W 1668 r. Jan Kazimierz abdykował. Przyczyny tej decyzji były złożone. Jedną z głównych była pogłębiająca się depresja króla. Jego stan psychiczny pogorszył się po śmierci żony w maju 1667 r. Wielką rolę odegrała również dyplomacja francuska. Po upadku projektu elekcji vivente rege Wersal namawiał Jana Kazimierza do abdykacji, dzięki której wzrosłyby szanse Wielkiego Kondeusza na objęcie tronu w Polsce.
Ostatnie lata życia spędził we Francji, gdzie został opatem w Saint-Germain-des-Prés. Opactwo było niezwykle dochodowe, co pozwoliło byłemu królowi żyć godnie.

Źródło: https://historia.org.pl/2016/09/18/11-ciekawostek-o-janie-kazimierzu/

16 XII 1758 Odszedł biskup Andrzej Stanisław Załuski współfundator Biblioteki Załuskich w Warszawie

Andrzej Stanisław Załuski herbu Junosza urodzony 2 grudnia 1695 roku w Jedlance, w powiecie radomskim, zmarł 16 grudnia 1758 roku w Kielcach – polski duchowny katolicki, biskup płocki, biskup łucki, biskup chełmiński, biskup krakowski, administrator apostolski diecezji pomezańskiej, w latach 1735-1746 kanclerz wielki koronny Pochodził z senatorskiej, choć niezbyt zamożnej rodziny Aleksandra Józefa, wojewody rawskiego. Matką była Teresa Potkańska. Miał trzech braci – Józefa, Marcina i Jakuba oraz trzy siostry - Wiktorię, Aleksandrę i Ludwikę. W wieku 9 lat znalazł się na dworze stryja, Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, biskupa warmińskiego. Dzięki staraniom Andrzeja Chryzostoma Załuskiego od 1708 r. był kanonikiem krakowskim (miał wtedy zaledwie 13 lat), a Ludwik Bartłomiej Załuski, ówczesny biskup płocki, nadał mu godność dziekana kolegiaty w Pułtusku oraz dające wysoki dochód probostwo płockie. Kształcił się w szkołach pijarskich, a także w Gdańsku, gdzie studiował matematykę. Odbył podróż wraz z bratem Józefem przez Niemcy, Holandię i Francję. Około 1715 r. podjął studia prawnicze na Papieskim Uniwersytecie Sapienza w Rzymie, które uwieńczył w 1717 doktoratem obojga praw (tj. rzymskiego i kanonicznego). Po powrocie do kraju został w 1719 r. deputatem kapituły krakowskiej do Trybunału Koronnego. (...)
Andrzej Stanisław Załuski odziedziczył znaczny księgozbiór po stryju **Andrzeju Chryzostomie (zm. 1711) i Ludwiku Bartłomieju (zm. 1721) oraz po prymasie Andrzeju Olszowskim, będącym bratem jego babki. Już w 1723 myślał o utworzeniu biblioteki publicznej w swej ówczesnej rezydencji w Płocku. Przed 1723 postanowił połączyć swe zbiory ze zbiorami brata Józefa i umieścić w Warszawie.** 1736 zakupił pałac daniłowiczowski i zlecił Jakubowi Fontanie przystosowanie go do potrzeb bibliotecznych; 1740 pozyskał w darze od Marii Karoliny z domu Sobieskiej księżnej de Bouillon (zm. 1740) cenną bibliotekę żółkiewską po Jakubie Ludwiku Sobieskim. 1745 zbiory obu braci przeniesiono do odbudowanego gmachu, 8 lipca 1747 - bibliotekę udostępniono publiczności. Załuski wziął na siebie finansowanie biblioteki, łożył na jej przebudowę, pensje bibliotekarzy, konserwacje, prace introligatorskie. Nabywał dla biblioteki cenniejsze dzieła lub całe kolekcje. Hamował wybujałe zapędy kolekcjonerskie Józefa, nalegał na uporządkowanie księgozbioru, wyszukiwał pracowników Biblioteki. Nakłaniał brata do zorganizowania przy Bibliotece towarzystwa naukowego oraz sam zamierzał założyć drukarnię wraz z księgarnią. Wokół Andrzeja Stanisława Załuskiego i jego brata Józefa zawiązał się szeroki ruch naukowy i literacki. Dla zabezpieczenia bytu Biblioteki projektował Załuski utworzyć odrębną fundację. W testamencie sporządzonym 20 lutego 1758 zapisał na rzecz biblioteki pałace daniłowiczowski i radziwiłłowski wraz z placami, oddając fundację pod opiekę króla, prymasa oraz biskupów krakowskiego i poznańskiego. Testament został obalony 1761 przez Józefa Andrzeja Załuskiego, który pragnął stać się jedynym fundatorem i dysponentem biblioteki. Zmarł Andrzej Stanisław Załuski w Kielcach 16 grudnia 1758 r. Pochowany w katedrze Wawelskiej. Był jedną z najwybitniejszych postaci swej epoki, przerastał ją nieskończenie umysłem i charakterem i na każdym polu zaznaczył ślady swej działalności nad dźwignięciem narodu z upadku. Wielki szermierz naprawy Rzeczypospolitej, opracował dojrzały program reform skarbowo-wojskowych, sądowych, społeczno-gospodarczych. W dziedzinie oświaty tępił zabobony, starał się podnieść akademię krakowską, przez wprowadzenie jej w styczność z kulturą Zachodu, współzałożyciel słynnej biblioteki. Wzorowy i gorliwy duszpasterz, doskonały prawodawca i gospodarz, pierwszy dał impuls w kierunku uprzemysłowienia kraju.

Źródło: http://pspjedlanka.vxm.pl/wp-content/uploads/2016/10/patroni-szko%C5%82y.pdf

29 XII 1809 Odszedł Stanisław Małachowski, marszałek Sejmu Czteroletniego

MAŁACHOWSKI STANISŁAW (1736-1809), poseł na sejmy 1756-66, marszałek Sejmu Czteroletniego 1788-92 i sejmowej konfederacji koronnej; jeden z przywódców stronnictwa patriotycznego, zwolennik reform, popierał dążenia mieszczan do rozszerzenia praw politycznych; brał udział w pracach nad przygotowaniem Konstytucji 3 maja i zasłużył się w jej uchwaleniu; w swych dobrach oczynszował chłopów oraz zwolnił ich od niektórych powinności; wystąpił z manifestem potępiającym konfederację targowicką 1792; w Księstwie Warszawskim 1807 kolejno: prezes Komisji Rządzącej, Rady Ministrów, Senatu; miał opinię człowieka nieposzlakowanej uczciwości.

Źródło:
http://naftowka.pl/zsp4/media/pomoce/pol/ptadeusz/html/malachowski.htm

We Florencji w 1793 roku, a więc po II rozbiorze Polski, a przed jej ostatecznym upadkiem w 1795 roku, spotkali się dla przedyskutowania możliwości ratowania kraju generał Tadeusz Kościuszko, Julian Ursyn Niemcewicz i Stanisław Małachowski, marszałek Sejmu Czteroletniego (1788-92). Zapadła tu decyzja o zorganizowaniu powstania ogólnonarodowego: Powstanie Kościuszkowskie 1794.

Źródło:
http://www.poloniaillinois.com/index.php?sitelg=&p=article&aid=297

23 XII 1815 Odszedł Jan Nepomucen Potocki, pisarz, archeolog, historyk

Jan Nepomucen Potocki 8 III 1761-23 XII 1815 r. *herbu Pilawa.*

Świat należy do ludzi czynu, a korzystają z tego podróżnicy pisał Jan Potocki, bezczynność, choć by była i najprzyjemniejsza, jest tylko krótkim urozmaiceniem wielkiej podróży. On sam "podróżował" przez dwa stulecia i trzy kontynenty, był ciekawy świata i otwarty na nowe doświadczenia, świadomy, że realizacja marzeń, nie zawsze niesie ze sobą słodycz spełnienia, a najpiękniejszy nawet zakątek świata (nie zachwyca), kiedy nie mamy przy sobie nikogo, komu by można powiedzieć: Co za piękna okolica!
Potocki był nie tylko podróżnikiem, lecz również zajmował się na szeroką skalę badaniami historycznymi, często opierając się na intuicji, chciał wpływać na świat polityki i napisał jedną z najbardziej niezwykłych książek w literaturze europejskiej - Pewien Rękopis, który uważam za bardzo cenny, a może nawet jedyny w swoim rodzaju(...)zdołałem pojąć, żem znalazł rzecz zajmującą: rękopis zawierał historie o kabalistach, zbójcach i upiorach....
Był bystrym obserwatorem, nie dokonującym pospiesznych ocen. W odkrywaniu świata sięgał do wiedzy i tradycji. Uważał, że znajomość obyczajów jest często ważniejsza od znajomości języka, choć ideałem jest posiadanie obu tych umiejętności.
Jego poglądy i sposób bycia przysporzyły mu wśród współczesnych opinię dziwaka, a dziś trudno odmówić Potockiemu trafności i ponadczasowości spostrzeżeń i opinii, był człowiekiem który wyprzedził swoją epokę pod każdym względem. Nadal jest jednak trochę niezrozumiany i "pogrzebany w czasie", może zatem warto pozwolić sobie na podróż z Janem Potockim i odkrycie go?
Jedno dzieło jakiekolwiek by było jest tylko kroplą wody w strumieniu poglądów który porywa z sobą czyny jednostek i narodów; lecz gdy pisarze zjednoczą swoje wysiłki nie omieszkają może pokierować jego biegiem.
Wszystkie cytaty pochodzą dzienników podróży Potockiego i Rękopisu znalezionego w Saragossie.

Źródło:
http://edukacjamuzealnalancut.blogspot.com/2014/03/initerarium-jana-potockiego.html

---

Choć ród Pilawitów (herbu Pilawa) od wieków odgrywał w Polsce znaczącą rolę, zadziwia skromna liczba opracowań poświęconych życiu i działalności wielu jego przedstawicieli. Do wyjątków należy zaliczyć m.in. postaci Jana Potockiego (1761–1815) oraz braci Ignacego (1750–1809) i Stanisława Kostki (1755–1821) Potockich, którzy Wilanów zamienili w mauzoleum Jana III Sobieskiego ku chwale polskiego oręża i pamięci minionej świetności Rzeczpospolitej. A przecież osobowość, pasje i losy tych ludzi miały nie raz decydujący wpływ na życie narodu.
Przemilczano ich zasługi dla Kościoła katolickiego (ostoi polskości), a także unickiego jako fundatorów i opiekunów świątyń, szpitali, zakładów dla starców i kalek, darowizny olbrzymich sum na cele dobroczynne i walkę niepodległościową. Potoccy istotną rolę odegrali w życiu społecznym także jako protektorzy artystów, kolekcjonerzy, muzealnicy i twórcy wspaniałych księgozbiorów.

Autor: Zdzisław Janeczek: Potoccy – ród od sześciu wieków współtworzący historię Rzeczpospolitej
„Śląski Kurier Wnet” 39/2017
Źródło: http://wnet.fm/kurier/potoccy-herbu-pilawa-rod-szesciu-wiekow-wpisujacy-sie-dzieje-rzeczpospolitej-aktywnie-tworzacy-historie/

11 XII 1817 Odszedła hrabina Maria Walewska

Maria Łączyńska urodziła się 7 grudnia 1786 roku w pałacu w Kiernozi w okolicach Łowicza. Pod koniec 1804 r. niespełna 18-letnia Maria została wydana za szambelana króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, 70-letniego wówczas Anastazego Walewskiego z Walewic. (...)
Po niespełna trzech latach małżeństwa w 1807 r. Maria poznała najważniejszego wówczas człowieka w Europie, ale i na świecie – cesarza Francuzów Napoleona Bonaparte. „Istnieje kilka hipotez jak i kiedy doszło do spotkania Marii Walewskiej z Napoleonem, (...) Walewska pisała w swoich pamiętnikach, że pierwsze spotkanie z Napoleonem zakończyło się gwałtem, a ona zdecydowała się na ten romans tylko ze względów politycznych, bo wszyscy ją o to prosili. (...)
Romans cesarza z Walewską kryje wiele tajemnic, ale wiadomo, że sprowadził ją na trzy tygodnie do swej kwatery w pałacu w Finckenstein w Prusach Wschodnich, a w 1809 roku Maria zamieszkała na kilka miesięcy nieopodal jego rezydencji w Wiedniu. W tym czasie zaszła z Napoleonem w ciążę; na prośbę Anastazego Walewskiego wróciła do Walewic, gdzie w maju 1810 r. urodziła syna – Aleksandra. I choć romans dobiegł końca, Napoleon zaopiekował się Marią i synem finansowo. Nadał Aleksandrowi tytuł hrabiego, który jako pierwszy z Walewskich używał herbu i przydomku Colonna. Ofiarował Marii pałacyk w Paryżu, a synowi olbrzymi majątek, którym do jego pełnoletności miała zarządzać tylko Maria Walewska, co było ewenementem na owe czasy.
Hrabia Aleksander Colonna-Walewski już jako młodzieniec wziął udział w Powstaniu Listopadowym i w 1831 r. otrzymał Złoty Krzyż Virtuti Militari. Następnie swoje życie związał z Francją. Został wybitnym politykiem, a inteligencją podobno przewyższał samego Napoleona; był m.in. ambasadorem Francji w Wielkiej Brytanii, ministrem spraw zagranicznych oraz ministrem kultury i sztuki Cesarstwa Francji.
Do ostatnich spotkań Walewskiej z Napoleonem miało dojść we wrześniu 1814 r. na Elbie, gdzie odwiedziła go wraz z ich synem oraz w 1815 roku, przed jego zesłaniem na św. Helenę.
W tych latach Maria związała się z hrabią Filipem-Antonim d'Ornano, bliskim krewnym Napoleona, który – jak mówiła Szymańska-Topolska – był szaleńczo w niej zakochany. Po śmierci Anastazego Walewskiego wyszła za niego za mąż we wrześniu 1816 r. Owocem tego związku był trzeci syn Walewskiej – Rudolf-August d'Ornano, którego urodziła w czerwcu 1817 r. Pół roku później – 11 grudnia 1817 r. – Maria Walewska zmarła w Paryżu. Grób z jej sercem znajduje się w kaplicy rodziny Ornano na paryskim cmentarzu Pere-Lachaise. Natomiast jej ciało spoczęło w 1818 r. w krypcie w rodzinnej Kiernozi. (...)

szu/ hgt/ luo/
Źródło: http://dzieje.pl/rozmaitosci/maria-walewska-legendarna-i-wciaz-owiana-tajemnica-polska-milosc-napoleona

6 XII 1829 Odszedł Jan Paweł Woronicz, prymas Królestwa Polskiego; poeta

Jan Paweł urodził się 28 czerwca 1757 roku w Brodowie pod Ostrogiem na Wołyniu, na kresach wschodnich I Rzeczypospolitej. Miejsce to znajduje się obecnie na Ukrainie. Jakże znamienna data dzienna jego urodzenia - nam 28 czerwca kojarzy się z 600-leciem erygowania, czyli ustanowienia, wybudowania pierwszego kościoła w Powsinie, a współcześnie data ta nawiązuje do dnia koronacji obrazu Maryi Tęskniącej, Powsińskiej.

Studiował na Uniwersytecie w Wilnie, gdzie uzyskał tytuł doktora obojga praw. Następny etap jego życia to wstąpienie do seminarium duchownego w Warszawie, prowadzonego przez księży misjonarzy przy kościele Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Po ukończeniu studiów teologicznych i przyjęciu święceń kapłańskiech w 1784 roku został mianowany proboszczem w Liwie na Podlasiu i tu przebywał przez siedem lat.

W 1800 roku został proboszczem w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą i tam pozostał przez dwa lata. Wówczas nawiązał bliższe, przyjazne stosunki z dworem Czartoryskich w Puławach. W 1803 roku objął probostwo w Powsinie i tu pozostał do 1815 r. Wprost z Powsina został przeniesiony do Krakowa, gdzie był biskupem przez trzynaście lat. Dopiero pod sam koniec swego życia, w 1828 roku, otrzymał nominację na arcybiskupa warszawskiego i prymasa Królestwa Polskiego.

Ksiądz prymas Jan Paweł Woronicz zmarł w nocy z szóstego na siódmego grudnia 1829 roku w Wiedniu. Trumnę ze zwłokami przewieziono 7 stycznia 1830 do Krakowa. Ksiądz Woronicz został pochowany w podziemiach katedry na Wawelu. Po prawej stronie, za konfesją św. Stanisława, w bocznej kaplicy, znajduje się kamienna płyta upamiętniająca śp. księdza Jana Pawła Woronicza.

Złotousty kaznodzieja

Czym się wsławił ksiądz Jan Paweł Woronicz, że po dwustu latach na nowo go odkrywamy? Przede wszystkim zasłynął jako kaznodzieja. Do historii literatury polskiej przeszły jego znakomite kazania wygłaszane podczas posiedzeń sejmowych, uroczystości narodowych i patriotycznych, czy też przemówienia podczas pogrzebów wielkich Polaków, jak na przykład księcia Józefa Poniatowskiego, Tadeusza Kościuszki, Józefa i Adama Czartoryskich, Ignacego i Stanisława Potockich i wielu innych. Nazywano go Skargą epoki oświecenia.

Natchniony poeta

Ksiądz Jan Paweł Woronicz był wysoko ceniony przez współczesnych, jako "... prawdziwy narodowy poeta i prorok". Nazywano go też "poetą żałoby narodowej". Kajetan Koźmian mówił o nim jako o "... prawdziwym Jeremiaszu polskim". Maurycy Mochnacki nazwał go "sędziwym, pobożnym mówcą, natchnionym poetą".

Spuściznę księdza Jana Pawła Woronicza jako poety charakteryzują wiersze okolicznościowe, patriotyczne, sielanki oraz poematy: "Zjawienie Emilki", "Sejm Wiślicki", "Świątynia Sybilli" i inne. Jako poeta wyznawał ideę ocalenia narodu przez poezję, co tak dobitnie podkreślał w "Pieśnioksiągu". Jako kapłan uważał, że poezja winna mieć charakter sakralny, co szczególnie uwidocznił w "Hymnie do Boga".

Adam Jerzy Czartoryski napisał o nim, że poezji księdza Woronicza w czasach rozbiorów Polski "nie można było drukować, zatem przepisywano je powszechnie, podawano z rąk do rąk, z ust do ust, tak, iż wkrótce po całej polskiej ziemi czytane, lub z pamięci powtarzane były."

Mąż stanu

Wreszcie ksiądz Jan Paweł Woronicz zasłynął jako mąż stanu. Publiczną działalność rozpoczął w okresie Sejmu Wielkiego, pisząc mowy na otwarcie izby sejmowej i listy pasterskie wzywające wiernych do modlitw za pomyślność Ustawy Rządowej Trzeciego Maja.

W czasie Insurekcji kościuszkowskiej był komisarzem Komisji Porządkowej Księstwa Mazowieckiego.

W okresie Księstwa Warszawskiego ksiądz Jan Paweł Woronicz został powołany na członka Rady Stanu. Gdy w roku 1815 został biskupem krakowskim, otrzymał nominację na senatora Królestwa Polskiego. Natomiast w 1816 roku uhonorowano go najwyższym odznaczeniem państwowym, orderem Orła Białego.

Był też członkiem i współzałożycielem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które zostało powołane do istnienia 1 listopada 1800 roku. Ksiądz Jan Paweł Woronicz jako aktywny członek Towarzystwa często wygłaszał na jego posiedzeniach rozprawy o pieśniach narodowych i przewodniczył sekcji literatury.

Proboszcz powsiński Prymasem Polski

Dla nas osobiście ważnym jest to, że ksiądz Jan Paweł Woronicz był proboszczem w Powsinie w latach 1803 - 1815. Jak podają historycy, ksiądz Woronicz założył tu ogród wzorowany na Puławach Izabeli Czartoryskiej. Trawniki ozdabiał układając z kamienia alegoryczne znaki nawiązujące do dziejów naszej historii. Również na ścianach drewnianej plebanii umieszczał rysunki i godła związane z przeszłością Polski.

W ogrodzie ksiądz Jan Paweł Woronicz kazał zbudować grotę, a w niej przedstawił wschodzące słońce jako symbol nadziei, a także ozdobił ją łacińskimi cytatami z poezji Wergiliusza. W grocie tej spędzał chwile wolne od zajęć kapłańskich. Opisywany wyżej ogród niestety już nie istnieje. Przed koronacją w 1998 roku pozostałości drzew owocowych zostały wycięte, a na ich miejscu posiano trawę. Miejsce to znajduje się między nową plebanią przy ulicy Przyczółkowej a ulicą Andrutową.

W czasie pobytu w Powsinie ksiądz Jan Paweł Woronicz napisał między innymi swój najbardziej znany utwór: "Hymn do Boga".

Wprost z probostwa w Powsinie w 1815 przeszedł na stolicę biskupią do Krakowa. Obecnie pamiątką po księdzu Janie Pawle Woroniczu są nazwy ulic: w Warszawie na Mokotowie, gdzie znajduje się siedziba Telewizji Polskiej i w Krakowie, gdzie mają swój klasztor siostry Norbertanki.

Pamiątki po ks. Woroniczu

W kościele w Powsinie, 7 grudnia 1997 roku, ksiądz kardynał prymas Józef Glemp poświęcił epitafium, pamiątkową tablicę z piaskowca ku czci księdza Jana Pawła Woronicza. U góry tablicy został wyryty dwuwiersz z jego poezji:

W nieszczęściu człowiek swojej wielkości dowodzi,
A wielkość się narodów z wielkich ludzi rodzi

Oryginalny portret ks. Woronicza znajduje się w sali audiencyjnej siedziby arcybiskupów warszawskich przy ulicy Miodowej 17/19. Na odwrocie portretu malarz umieścił taki napis: "Wyobrażenie Jana Pawła Pawęzy Woronicza, Arcybiskupa Warszawskiego, Prymasa Królestwa Polskiego, malowane z natury w czerwcu 1828 roku w Krakowie przez Jana Nepomucena Biezańskiego".

Konserwator Maria Wodzińska namalowała dwie kopie tego portretu. Pierwsza z nich została wykonana w 1998 roku i znajduje się w zakrystii naszego kościoła. Pielgrzymki przybywające do sanktuarium Matki Bożej Tęskniącej, Powsińskiej, mają możliwość zobaczyć, jak wyglądał ksiądz Jan Paweł Woronicz. Drugą kopię Maria Wodzińska namalowała w 2002 roku z okazji poświęcenia nowej plebanii w Powsinie, postawionej na miejscu poprzedniej, drewnianej, w której przez dwanaście lat mieszkał ksiądz Woronicz. Kopia ta została zawieszona na ścianie półpiętra, by ją mogli widzieć odwiedzający plebanię.

W holu nowej plebanii wisi dużych rozmiarów obraz olejny namalowany przez Andrzeja Remisiewicza z Warszawy, który przedstawia drewnianą plebanię krytą gontem, a pamiętającą czasy księdza Woronicza. Została ona rozebrana wiosną 1999 roku, zanim przystąpiono do budowy obecnej plebanii. Artysta nie widział obiektu na własne oczy. Malował go na podstawie Inwentaryzacji Konserwatorskiej ilustrowanej licznymi, kolorowymi zdjęciami.

Do materialnych pamiątek, takich jak epitafium, obrazy, wydawnictwa, należy zaliczyć też księgi metrykalne, w których spisywano chrzty, śluby i pogrzeby. W naszym archiwum parafialnym są księgi z lat 1803 - 1815, kiedy to ksiądz Woronicz był proboszczem w Powsinie. Można w nich znaleźć zapisy czynione osobiście ręką księdza Jana Pawła. Jest to ważny ślad materialny - dokument poświadczający fakt pobytu sławnego kapłana na probostwie w Powsinie.

Obchody rocznicowe

Dla uczczenia pamięci ks. Jana Pawła Woronicza, z okazji rocznicy objęcia przez niego parafii powsińskiej, powstaje film dokumentalny o tym zasłużonym kapłanie. Jego produkcją zajmuje się profesjonalna firma Media Corporation Józefa Węgrzyna z Warszawy. Film ma być emitowany w Telewizji Polskiej w przyszłym roku.

Również dla uczczenia pamięci księdza Jana Pawła Woronicza, z naszej parafii dwukrotnie pielgrzymowaliśmy do Krakowa, by odprawić mszę świętą w katedrze na Wawelu, gdzie został pochowany sławny mój poprzednik. Pierwszy raz - w 1997 roku - z okazji poświęcenia epitafium w naszym kościele, a drugi raz - 21 listopada bieżącego roku - w 200-lecie objęcia przez niego probostwa w Powsinie.

Z tej też okazji w niedzielę, 7 grudnia bieżącego roku przybędą do nas autorki książek o księdzu Woroniczu i dadzą świadectwo o nim na mszach świętych. Został też zaproszony wydawca Marek Drabikowski, który będzie rozprowadzał książki o Janie Pawle Woroniczu.

Dzięki łaskawości Boga i zaangażowaniu ludzi udało się nam na nowo odkryć sławnego proboszcza w Powsinie i przypomnieć jego zasługi.

Autor: ks. Jan Świstak
Źródło - grudniowy numer Wiadomości Powsińskich link
http://parafia-powsin.pl/woronicz

23 XII 1831 Odeszdła Emilia Plater, dowódca powstania listopadowego

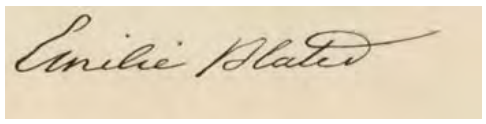

EMILJA PLATERÓWNA.

SZKIC BIOGRAFICZNY [1]).

Lecz ten wódz, choć w żołnierskiej odzieży,
Jakie piękne dziewicze ma lica,
Jaką pierś!... Ach, to była dziewica,
To Litwinka, dziewica-bohater,
Wódz powstańców: Emilia Plater!
A. Mickiewicz.

Najgłówniejszym i niemal jedynym źródłem do życiorysu Emilji Platerówny pozostaje i dotąd jej biografja we francuskim języku, napisana przez Józefa Straszewicza i wydana w roku 1835 w Paryżu [2]).

Józef Straszewicz, człowiek młody, gorący patryjota, posiadający znaczne dobra ziemskie na Litwie, światły obywatel, wielce ceniony przez współrodaków, członek rządu tymczasowego w powiecie upickim, znał oddawna Emilję Platerównę, jako jej krewny i sąsiad, a w powstaniu litewskim był jej towarzyszem broni [3]). Znalazszy się na emigracji, a mając większe zasoby pieniężne od innych tułaczy, starał się służyć sprawie narodowej, rozgłaszając czyny bohaterskie powstania 1831 r. i pomagając wydawaniu prac naukowych swych towarzyszy wygnania, jak to uczynił z Lelewelem. Ogłosił on

[1]) Jeszcze w r. 1861 napisałem życiorys Emilji Plater. Był on drukowany w tymże roku we lwowskim „Dzienniku literackim" (Nr. Nr. 25, 26 i 27) i podpisany przybranym nazwiskiem włościańskim ze wsi naszej w Inflantach, Janka Płakania. Obecnie przerobiłem ten życiorys całkowicie.

[2]) Emilie Plater — Sa Vie et sa Mort par Joseph Straszewicz, avec une préface de M. Balanche. Paris, 1835.

[3]) „Dawne stosunki rodzinne — pisze Straszewicz — łączyły mnie z hrabianką Plater. Jako właściciel ziemski, sąsiadujący z jej dobrami, jako towarzysz broni w powstaniu litewskim, śledziłem za biegiem jej życia, rozumiałem jej myśli, dzieliłem jej niebezpieczeństwa. Znałem jej życie. Widziałem, jak, dorastając, marzyła ona o sła-

2

w językach: francuskim, niemieckim i włoskim liczne życiorysy Polaków i Polek, co się odznaczyli w rewolucji listopadowej [1]). Ze szczególnym zamiłowaniem uwydatniał Emilję Plater. Następnie, zebrawszy więcej wiadomości od osób, które znały naszą bohaterkę, napisał obszerny jej życiorys, wymieniony już powyżej, i dołączył do niego cztery głosy poetyczne w językach: francuskim, niemieckim, angielskim i włoskim [2]). Straszewicz umarł w maju 1838 r.

Drugi pisarz, który także wcześnie umarł i który także podał nieco wiadomości o Platerównie, był Michał Pietkiewicz. Brał on czynny udział w powstaniu litewskim 1831 r. i ogłosił w 1832 w Brukselli cenne dziełko, które zapowiadało niepospolitego dziejopisarza, o Litwie i ostatnim jej powstaniu [3]).

Znajdujemy też trochę szczegółów o naszej bohaterce w Pamiętnikach o powstaniu Litwy, wydanych przez Feliksa Wrotnowskiego w Paryżu w 1833 r., a także w Pamiętnikach Polskich, wydanych przez Ksawerego Bronikowskiego [4]).

wie polskiej, gdy inne dziewczęta marzą o swych mężach przyszłych, jak się żywiła wspomnieniami naszej dawnej narodowości, jak to uczyniła swym kultem, przedmiotem swego uwielbienia. Zgadywałem, że kiedy ozwie się pobudka, Emilja stanie w szeregu i pochwyci za lancę".

[1]) Les Polonais et les Polonaises de la Révolution du 29 Novembre. Die Polen und die Polinnen der Revolution vom 29 November 1830. I Polachi delle Rivoluzione del 29 Novembre 1830.

[2]) Elegie — Justin Maurice. — Die Graefin Plater (nazwisko autora niewymienione). From Verses — To the Memory of the Countess Emilia Plater — by Louisa Anna Twamley. Sulla Tomba di Emilii Plater — Sonetto — Carlo Pepoli.

[3]) La Lithuanie et sa dernière insurrection par Michel Pietkiewicz. Bruxelles, 1832.

[4]) Wrotnowski Feliks — Pamiętniki o powstaniu Litwy. Paryż,

3

Oto i wszystko, co pomimo moich poszukiwań, znaleźć zdołałem [1]).

* * *

W powstaniu 1830—1831 r. znaczna liczba kobiet ujawniła swoje silne uczucia patryjotyczne. Jedne, jak Emilja Szczaniecka, Fredrowa, Klementyna z Tańskich Hofmanowa, Klaudyna Potocka, stanęły na czele Stowarzyszenia Polek opiekujących się rannemi; drugie chwyciły za broń, by wspólnie walczyć przeciw wrogom. Stanisław Bratkowski wymienia dwie krakowianki, Dębicką i Dębińską, które walczyły w drugim pułku krakusów i zostały na polu bitwy awansowane na oficerów i udekorowane; mówi także o Zaborowskiej, która miała się odznaczyć w Puławach, podczas napadu Wirtemberga [2]). Na Litwie, oprócz Platerówny i Raszanowiczówny, zachowała się jeszcze pamięć o Gabrjeli Ogińskiej i Prószyńskiej.

Gabrjela Ogińska, która znaczny wpływ wywierała na rozpoczynające się powstanie na Litwie, była tak samo, jak i nasza bohaterka Emilja, z domu — Plater. Rodzina Plate-

1833. To samo wydanie ze zmienioną tylko kartką tytułową z 1835 r. Przedrukowane następnie zostały w Lipsku 1875. Pamiętniki Polskie, wydane w Paryżu w 1845 przez Bronikowskiego, przedrukowano w Przemyślu w 1884 r.

[1]) W 1908 r. w warszawskim piśmie ilustrowanym „Świat" ukazała się powieść p. Gąsiorowskiego p. t. „Emilja Plater". Podług notatki, umieszczonej w tymże piśmie, autor miał od rodziny Platerówny otrzymać niektóre nowe szczegóły. Nie można jednak wiedzieć, co w powieści oparte jest na wiarogodnych świadectwach, a co jest zmyśleniem poetyckim — a tych zmyśleń niezaprzeczenie jest dużo.

[2]) Scènes politiques de la révolution polonaise — à Lyon, 1832.

4

rów, pochodzenia niemieckiego, osiadła w Inflantach, rozrodziła się znacznie, nabyła dobra w Kurlandji, na Żmudzi i na Litwie, spolszczała najzupełniej i wydała wielu patryjotów polskich. Kuzynem Emilji był Michał Plater, uczeń gimnazjum wileńskiego, skazany w sołdaty w 1823 r. za ujawnienie swych uczuć patryjotycznych. Kuzynami też naszej bohaterki byli dzielni uczniowie szkoły podchorążych w Dynaburgu, Lucjan i Ferdynand, o których dalej mówić będę. Wreszcie blizkim kuzynem Emilji był Cezary Plater, jeden z dzielniejszych dowódców powstania litewskiego, syn Kazimierza, pułkownika wojsk napoleońskich, który w r. 1817 gorliwie popierał projekt oswobodzenia włościan.

Emilja Plater urodziła się w Wilnie 13 listopada 1806 roku. Ojcem jej był Ksawery hr. Plater. Matka zaś jej, Anna była z domu Mohlówna. Rodzina Mohlów, tak samo jak i Platerów, chociaż niemieckiego pochodzenia, lecz zupełnie spolszczona, miała swe dobra w Inflantach. Małżeństwo było niedobrane. Matka Emilji, łagodnego usposobienia, ujmująca w stosunkach z ludźmi, odznaczała się niepospolitym wykształceniem, mąż zaś jej, marnego charakteru, utracjusz, dbał tylko podobno o egoistyczne zadowolenie swych pożądań. Wzajemne stosunki stały się nieznośnemi, i Platerowa, zabrawszy z sobą córeczkę, w 1815 r. porzuciła męża i wyjechała do Inflant, gdzie zamieszkała u swojej krewnej Zybergowej w Liksnie, w jej dobrach.

W Inflantach polskich, to jest tej części Inflant, która skutkiem traktatu oliwskiego 1660 r. została przy Rzpltej, bogate rodziny szlacheckie, zwłaszcza niemieckiego pochodzenia, łączyły z dumą rodową i gorliwością ku katolicyzmowi znaczny stopień wykształcenia i zamiłowania porządku. Wielka wolność, jakiej używał stan szlachecki w Rzpltej, zespoliła je z nią silnie. Ten charakter rodzin inflanckich przejawiał się i w Liksnie, w domu Zybergowej. Była ona wdową, właści-

5

cielką znacznych dóbr, któremi sama rządziła. Przywiązana do tradycji polskich, pobożna, sprawiedliwa, dobra dla włościan, utrzymywała sprężyście ład i porządek w domu i gospodarstwie. Dziewięcioletnia dziewczynka, odczuwająca boleść swej matki, którą gorąco kochała, jeszcze bardziej spoważniała w tym domu. Już w latach dziecinnych na jej twarzyczce rysowały się zaduma i smętek. Unikała zabaw hałaśliwych i tańców; nie znajdowała upodobania w strojach i barw jaskrawych nie lubiła.

Zybergowa przywiązała się do Emilji, jak do własnego dziecka. I naszej bohaterce było dobrze w Liksnie. Nie krępowano jej swobody. Odbywała więc częste przechadzki i przejażdżki, mając własnego wierzchowca, po okolicach naddźwińskich, a piękne są te okolice. Sama Liksna, po łotewsku Lejksna, położona przy zbiegu Liksniańki z Dźwiną, odległa o 16 wiorst od Dynaburga w kierunku do Rygi, ponętnie przedstawiała się oku. Otwarta, rozległa, nieco pagórkowata miejscowość, zamknięta z jednej strony wspaniałym widokiem na rzekę, a z drugiej ciemnym, sosnowym borem. Ludność włościańska, dokoła łotewska, kochała hrabiankę, która często wstępowała do jej chat, odwiedzając chorych, przywożąc im leki lub potrzebny zasiłek. Kochała ją także i szlachta zagrodowa, znajdując w niej nieraz przychylną pośredniczkę w swych stosunkach z właścicielką Liksny.

Emilja kochała lud, zarówno łotewski jak białoruski, i współczuła silnie jego niedoli. Co do ludu białoruskiego, to mamy w tym względzie świadectwo witebszczanina M. Marksa, z którego matką Platerówna miała być w serdecznych stosunkach. W pamiętniku swoim, dotąd jeszcze niewydanym, pisze on o bohaterce naszej, że „z zapałem, właściwym czułym i szlachetnym sercom, oddała się duszą ludowi białoruskiemu, badała jego biedę i współczuła jej, starając się — według możności — ulżyć jej; zbierała i śpiewała jego pio-

senki, płaciła hojnie za ich dostarczenie i próbowała pióra w ich naśladowaniu; na fortepjanie umiała najdobitniej oddać i skoczność i tęsknotę motywów ludowych i nawet timbry sopranu — żulejki i basududy". Przypomina on sobie, jak raz, podczas swego pobytu w Witebsku, Emilja w domu jego rodziców z matką jego tańczyła lepietuchę, rodzaj tańca białoruskiego, a następnie hałasiła (opłakiwała niedolę swoją) po białorusku, czym rozrzewniła silnie jego ojca i matkę [1]).

Wykształcenie Emilji było staranne. Miała ona pociąg do nauk, a najwięcej ją zajmowała historja, szczególnie historja ojczysta. Z bolesnym uczuciem słuchała ona opowiadania o gwałtach, dokonywanych nad Rzpltą, o rozbiorach jej ziem, o krzywdach jej narodowi wyrządzonych. Taki stan rzeczy istnieć nie może, nie powinien! Naród musi odzyskać wolność, Rzplta niepodległość. I wśród jej marzeń o przyszłej wielkiej walce, stawała przed jej oczyma, jako wzór, piękna postać Joanny d'Arc, oswobadzającej kraj ojczysty od najazdu angielskiego. Wizerunek tej bohaterki, zawieszony w jej pokoiku wraz z portretami Kościuszki i Poniatowskiego, przypominał jej, że, chcąc iść za przykładem Dziewicy Orleańskiej, powinna przygotować się, przysposobić do tego. Przezwyciężała

[1]) Artykuł W. Bruchnalskiego p. t. Emilja Platerówna jako folklorysta (Lud — organ Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie — T. XII. Zeszyt II). Platerówna — kończy swój artykuł p. Bruchnalski — „z tytułu usiłowań swoich i zamiłowania, stanąć może obok współczesnych sobie, polskich folklorystów białoruskich, jak: Ćwiecińskiego, Aleksandra Zbrożka, Tadeusza Łady Zabłockiego, Romualda Zieńkiewicza i Stanisława Markianowicza z jednej strony, z drugiej zaś obok Jana Czeczota, Wincentego Marcinkiewicza, Konstantego Kalinowskiego i innych". Do wybitnych badaczy twórczości białoruskiej zaliczyć także należy: Aleksandra Rypińskiego, Romualda Podbereskiego, Jana Barszczewskiego, a z nowych Federowskiego. Ludwik Kondratowicz pisał piosenki białoruskie, Artemjusz Weryho przetłumaczył P a n a T a d e u s z a na język białoruski.

więc wrodzoną swoją lękliwość i czułość. Jeździła dobrze konno, strzelała celnie z pistoletów. Emilja — pisała jej przyjaciółka do Straszewicza — była czuła, lecz starała się to ukrywać, by nie uchodzić za słabą. Marząc o górnej przyszłości, powiadała, że nie jest zdolna zakochać się w mężczyźnie [1]). Nie powieści ją interesowały, lecz dzieła o sławnych kobietach. Uczyła się chętnie matematyki. Na stole jej wraz z książkami i narzędziami matematycznemi leżały pistolety. Wierzchowca swego sama doglądała.

Prześladowanie młodzieży wileńskiej, którego ofiarą padł jej kuzyn Michał, przejmowało ją zgrozą. Otwarta, prawdomówna, z oburzeniem mówiła o okrucieństwach Nowosilcowa, nie zważając na obecność Rosjan, którzy bywali w Liksnie. Przed rewolucją 1830 r., za rządów liberalnych Aleksandra I, wzajemna niechęć obu narodów znacznie była osłabła, a przytym gośćmi byli głównie inżynierowie, którzy budowali twierdzę w Dynaburgu i z tego powodu miewali różne interesy z obszarem dworskim Liksny. Naczelny inżynier, Rosjanin, w stopniu generała, oświadczył się nawet Emilji, lecz miała mu ona dumnie na to odpowiedzieć: „jestem Polka!" Bardziej zjednał był jej uczucia inny młody inżynier, saskiego pochodzenia, który dawał jej lekcje matematyki i z którym wdawała się chętnie w dłuższą rozmowę. Jakkolwiek zachowaniem się swoim onieśmielała go, gdy rozpoczynał czulsze wynurzenia, to jednak zachowała o nim przyjazne wspomnienie [2]).

Z silnym współczuciem śledziła Emilja przebieg powstania greckiego. Bolała, gdy wojska tureckie i egipskie tłumiły

[1]) Pisała to panna D. do Straszewicza.

[2]) Straszewicz w swym opowiadaniu oznaczył pierwszego literą K., drugiego zaś literą D. Pan Gąsiorowski w swojej powieści pierwszego nazywa Kabłukowym, drugiego Dallwigiem.

wysiłki bohaterskie powstańców. Z zachwytem mówiła o Bobolinie, która znaczny swój majątek ofiarowała dla sprawy niepodległości greckiej i, uzbroiwszy trzy okręty, sama nad niemi objęła dowództwo. Odznaczyła się ona w bitwach i w 1825 r. została zdradliwie przez zemstę zabita. Emilja zawiesiła jej wizerunek w swoim pokoju. „Mężczyźni, walcząc — powiedziała ona — spełnili swą powinność; Bobolina uczyniła więcej, bo nietylko z wrogiem, lecz i z opinją walczyła".

Emilja znała Litwę, Inflanty, Białoruś, lecz właściwej Polski nie widziała, i dlatego ucieszyła się niezmiernie, kiedy w 1829 r. matka jej postanowiła odbyć podróż do Krakowa. Królestwo Polskie ze stolicą swoją, Zygmuntowską Warszawą, miało dla niej jeszcze z tego względu szczególny urok, że posiadało pewną odrębność państwową, jakby cień pozostały dawnej niepodległości. Wiedziała, że i tam carska opieka dotkliwie dawała się uczuć narodowi. Zgorszyła więc ją wesołość, którą spostrzegła w Warszawie. Czyżby tak prędko zapomniano tę chwilę straszną, kiedy Łukasiński, sprowadzony do komisji badawczej, zrzucił z siebie suknie i ukazując poranione ciało, zawołał: „Zważcie, panowie, czy to prawdą być może, co w takich boleściach wyznawałem!" W podróży dalszej przejeżdżając przez wsławione w dziejach okolice, Emilja prosiła matkę, by tam nieco dłużej się zatrzymywała. Pod Raszynem więc oglądała pola sławne bitwą w 1809 roku; zwiedziła uroczą dolinę w Prądniku i grotę królewską w Ojcowie, gdzie Władysław Łokietek przez czas pewien się ukrywał. W Pieskowej Skale, na zamku, zwrócił jej uwagę portret mniszki, która, podług podania, pochodząc z familji Wielopolskich, w czasie najścia wrogów, zbrojno walczyła w szeregach, a później musiała zamknąć się w murach klasztornych przed potępieniem towarzyskim męskiego jej wystąpienia. Kraków silnie oddziałał na uczucia patrjotyczne Emilji. Ożyły w jej pamięci legiendy o Krakusie i tej Wandzie, która wolała

umrzeć w falach Wisły, aniżeli poślubić wroga. Zwiedzając zamek i katedrę z grobami królewskiemi na Wawelu, była w tym nastroju, do którego nawoływał późniejszy poeta (Edm. Wasilewski):

„Na Wawel, na Wawel...
Podumaj, potęsknij nad pomnikiem sławy,
Dzieje twojej ziemi na grobowcach czytaj,
Twoich wodzów groby uściskiem powitaj".

I ten siermiężny wódz narodu, którego wizerunek od najmłodszych lat miała przed swemi oczami, niemal na każdym kroku jej się przypominał. Świeżo usypany kopiec w pobliżu Krakowa uwieczniał jego pamięć.

Po powrocie, ciężkie nieszczęście spadło na nią. Ukochana jej matka, po długiej chorobie, umarła w 1830 r. Przebolawszy tę stratę, Emilja udała się do Wilna, chcąc się zbliżyć do ojca, lecz to okazało się niemożliwym. Wszystkie te przejścia nadwerężyły jej zdrowie. Wyprawiono więc ją nad morze do Lipawy, ażeby wzmocniła tam swe siły.

* * *

Podczas pobytu Emilii w Lipawie, nadbiegła do tego miasta wiadomość o rewolucji lipcowej w Paryżu. Drgnęło serce naszej bohaterki przeczuciem ważnych wypadków. Rewolucja 1794 r. zadzierzgnęła silny węzeł pomiędzy Polską i Francją. Burza nad Sekwaną zapowiadała wybuch burzy a nad Wisłą. Chmur czarnych i ciężkich nagromadziło się wiele. „Żywi pójdziecie do raju — mówił adjutant cesarski do Władysława Zamojskiego — ponieważ czternaście lat znosicie cierpliwie rządy Konstantego".

Wybuch burzy nastąpił 29 listopada 1830 r. Na Litwie powszechnie oczekiwano, że Chłopicki z wojskiem wnet wkro-

czy w jej granice. Uważano to, jako logicznie konieczny krok rewolucji. „Na Litwie była i jest cała zagadka naszej niepodległości" — pisał Chłapowski do Morawskiego [1]). Wojsko polskie, wkraczając na Litwę, mogło odrazu znacznie się powiększyć przez wcielenie korpusu litewskiego. Ogłaszając zniesienie poddaństwa, uzyskanoby silną podstawę i materjalną i moralną we włościaństwie. Pobór rekrucki, wyznaczony przez rząd rosyjski, wytworzyłby nowe pułki powstańcze, albowiem późniejsze wypadki pokazały, że rekruci, uciekając od służby rosyjskiej, sami tworzyli oddziały i rozpoczynali powstanie. Ta ogromna ilość koni, bydła, zboża, siana, którą wybrała następnie armja rosyjska, służyłaby na potrzeby armji polskiej. Było to tak jasne i przekonywające, że wszyscy, co mieli na oku wojnę, widzieli wielkie korzyści, jakie zapewniało wkroczenie na Litwę; lecz Chłopicki nie chciał wojny, wierzył, że do niej nie przyjdzie, że monarcha zrobi pewne ustępstwa i wszystko wróci do dawnego porządku.

Nieczynność Chłopickiego była zgubna dla powstania polskiego. To, co w pierwszych chwilach dawało się łatwo zrobić, stawało się z biegiem czasu coraz trudniejszym. Na Litwę wkroczyło wojsko rosyjskie pod naczelnym dowództwem Dybicza. Oficerów Polaków z korpusu litewskiego wysłano na linję kaukaską albo wywieziono do Rosji [2]), a sam korpus przyłączono do armji, jako 6-ty korpus Rozena i dywizję huzarów Pahlena. Dużo osób wpływowych, znanych z patrjotyzmu polskiego, powysyłano do Rosji. Na marzec rozpisano pobór wojskowy. Żywienie armji ogałacało kraj ze środków żywności.

W Wilnie zawiązał się był jeszcze w grudniu 1830 r. ko-

[1]) Generał Dezydery Chłapowski — Pamiętniki. Poznań, 1899. Część druga, str. 112.

[2]) Chłapowski pisze, że wywieziono 1100 oficerów do Rosji. Str. 62, l. c.

mitet rewolucyjny, który miał poczynić przygotowania do zbrojnego powstania i w odpowiedniej chwili dać hasło do ruchu powszechnego. Złożony z osób zamożnych, ostrożnych, lękliwych, nic nie robił — jak powiada Michał Pietkiewicz — gorzej nawet, bo wstrzymywał od działania gorętszych patrjotów. Nadszedł wreszcie marzec, i rozpoczęto pobór wojskowy. Chłopi uciekali do lasów i tworzyli zbrojne gromady. „Najprzód lud wiejski — opowiada Michał Lisiecki — pod pozorem uniknięcia naborów rekruckich, a potym obywatele i szlachta, połączywszy się z tymże ludem, najprzód na Żmudzi, a następnie we wszystkich okolicach Litwy zapalili otwarcie święty ogień partyzanckiej wojny" [1]). Pierwsi podnieśli sztandar rewolucyjny: Juljusz Grużewski, Benedykt Dobrosław Kalinowski, Józef Rymkiewicz, Ignacy Staniewicz, wpadając ze swemi oddziałami po północy 25 marca do Rossień i opanowując to miasto. W cztery dni później cała Żmudź stała w ogniu.

Emilja już oddawna niecierpliwie wyczekiwała hasła do powstania. Jeździła w tym celu do Wilna, lecz nic tam nie mogła się dowiedzieć. Pozostawała w ciągłym porozumieniu z Cezarem Platerem, do którego miała wielkie zaufanie, i z którym często się widywała, mieszkając od niego w odległości kilku godzin jazdy. Wspólnie układali plany i robili odpowiednie przygotowania. W lutym Emilja widziała się z Lucjanem i Ferdynandem Platerami, swemi kuzynami, którym towarzyszył ich kolega, Aleksander Rypiński [2]). Byli to ucznio-

[1]) Pamiętniki Michała Lisieckiego, naczelnika powstania nad granicami Kurlandji. Str. 128. Pamiętniki Polskie, zebrane przez Ksawerego Bronikowskiego. T. II. Przemyśl, 1884.

[2]) Straszewicz opowiada, że przyjechali oni do Liksny na zapusty; historyk zaś udziału podchorążych w powstaniu pisze, że zjechali się w pewnym domu w Kurlandji z Platerówną, wracającą z Inflant do krewnych.

wie szkoły podchorążych, założonej w Dynaburgu w 1828 r. Uczniowie tej szkoły, w znacznej większości Polacy, marzyli także o powstaniu i układali plan opanowania twierdzy. Platerowie zwierzyli się z tym planem swojej kuzynce, która ze swojej strony obiecała im pomoc. „Młoda panienka, nie mająca prawa rządzenia sama sobą — opowiada historyk udziału podchorążych w powstaniu — uroczyście przyrzekła kazać kilku tysiącom ludu rzucić się na Dynaburg; trzej uczniowie szkoły wojskowej, mniej możni od najniższego oficera, obiecali wydać twierdzę, która jeśli nie czym więcej, to przynajmniej dla nich była mocnym więzieniem. Te krótkie i treściwe układy zakończyła ceremonja również znacząca. Podchorążowie starożytnym obyczajem pasowali nową towarzyszkę spisku na *Rycerza-Pannę*, i jakby dlatego właśnie, że ten rycerz miał być powstańcem litewskim, zamiast przypasać miecz do boku, darowali mu małą strzelbę myśliwską. Fantazje imaginacji romansowej! Któżby, patrząc na nie z ustronia, nie wzruszył ramionami? A przecież za dni kilkadziesiąt nie godziło się już nazwać ich dzieciństwem. Emilja Platerówna została bohaterką, podchorążowie dynaburscy zjednali sobie piękną pamięć w poważnych dziejach narodowej walki [1])“ Michał Pietkiewicz mówi nawet, że sam plan opanowania twierdzy Dynaburga nie był zupełnie fantazyjny i mógł być uskuteczniony, jeśli zważymy wielką gotowość poświęcenia się młodych podchorążych, zaniedbany stan fortecy i nieliczną w niej załogę [2]).

Na wiadomość o powstaniu na Żmudzi, Emilja, ostrzygszy włosy, przebrawszy się po męsku, uzbrojona w pistolety i sztylet, w towarzystwie panny Prószyńskiej i dwuch mężczyzn, przybyła 29 marca do Dusiat w wiłkomierskim powiecie, po-

[1]) Str. 312. T. I. Pamiętniki Polskie.
[2]) Str. 88. La Lithuanie.

łożonych nad jeziorem tejże nazwy i nad rzeką Świętą. Była to majętność Cezara Platera. Włościanie byli zamożni i lubili swego dziedzica. Emilję też dobrze znano i kochano. Przybywszy do Dusiat, zapowiedziała po wioskach, by gromadzono strzelby i wyprostowywano kosy, albowiem wnet rozpoczną się boje o wolność.

W pierwszą niedzielę, w przeczuciu, że nastąpi coś ważnego, zgromadzili się włościanie nader tłumnie do kościoła. Po ukończonej mszy, Emilja, w ubiorze powstańczym, stanęła wśród ludu, witającego ją radosnemi okrzykami, i w słowach serdecznych przemówiła do niego, że w Polsce i na Litwie już się biją bracia, by zostać wolnemi, trzeba więc poprzeć bratnie usiłowania i wypędzić wrogów ze swego kraju. Z zapałem przyjęto jej przemówienie, a wielu płakało z rozrzewnienia. Młodzi rzucili się do broni, którą po poświęceniu wyniesiono z kościoła, i w ćwierć godziny stanął już zastęp ludzi uzbrojonych.

Nazajutrz nasza bohaterka wraz z Cezarem Platerem poprowadziła ku Dynaburgowi hufiec powstańczy, w którym było 280 strzelców, 60 jeźdźców i kilkuset kosynierów. W Daugielach, stacji pocztowej na trakcie bitym do Jezioros, zabrano 60 koni. Po drodze wciąż przybywali nowi ochotnicy. Równocześnie organizowały się oddziały w tymże powiecie: około Onikszt i Ucian pod dowództwem Ferdynanda Grotkowskiego i w Sołach pod wodzą Michała Lisieckiego.

Ubiec Dynaburg można było tylko w bardzo pośpiesznym marszu. Trudno to było wykonać ze świeżo uformowanym oddziałem. Nadto stanęła na przeszkodzie niespodziana okoliczność. Z Dynaburga wyruszył gienerał Szyrman, prowadząc dla armji działającej park amunicji, pod eskortą dwuch bataljonów i 4 dział. Dowiedziawszy się o zjawieniu się oddziałów powstańczych, zatrzymał się i okopał w Ucianach, starając się zachować komunikację z Dynaburgiem. Jeden

z przeznaczonych ku temu celowi oddziałów spotkał się 2 kwietnia z powstańcami, którzy, przez naszą bohaterkę zagrzani, zmusili wroga do pośpiesznego cofania się.

Przeciw Szyrmanowi wyruszyli 4 kwietnia Grotkowski i Lisiecki i stanęli pod wieczór w Wiżunach, o 10 wiorst odległych od Ucian; a tymczasem oddział Platera tegoż dnia wieczorem wpadł do Jezioros, wyrzucił Rosjan i opanował miasto. Tam Emilja Platerówna zwyczajem, praktykowanym za czasów Rzeczypospolitej, wpisała do ksiąg ziemskich i sądowych akt powstania [1]). Tymczasem nadesłano z Dynaburga nowe oddziały wojska Szyrmanowi, i ten zmusił Platera do cofnięcia się ku Dusiatom, a stamtąd do Antuzowa. Dopiero w Imbrodach oparł się ścigającemu go oddziałowi.

O zdobyciu Dynaburga niepodobna już było myśleć. Twierdzę zaopatrzono w działa, ściągnięto wojsko, a 10 kwietnia wyprowadzono podchorążych, przerzucając ich do głównej armji. Ci podchorążowie jednak, co spiskowali, zdołali w trzynastym dniu pochodu umknąć i połączyć się z powstańcami.

Gienerał Szyrman nie odważał się opuścić swego wzmocnionego stanowiska w Ucianach. Powstańcy wiłkomierscy, gromadząc się z rozmaitych stron, podsuwali się coraz bliżej i staczali z nim utarczki patrolowe, a 19 kwietnia wywiązała się nawet większa bitwa, która zmusiła go do ustąpienia z Ucian. Powstańcom zabrakło ładunków i z tego powodu nie mogli go ścigać. Skorzystał z tego Szyrman i dostał się do Onikszt. Otrzymawszy 2.000 ładunków, powstańcy puścili się w pogoń. Nastąpiła gorąca bitwa pod Onikształmi. Szyrman

[1]) Opowiadano to Henrykowi Dembińskiemu. Gdzie się to stało, on nie wymienia. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, mogło to nastąpić tylko w Jeziorosach, jako w mieście, gdzie były urzędy. Pamiętniki Dembińskiego — Mémoires, Volume IV, 9 Partie. Rkp. w Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

odparł atak powstańców, śpiesznie przeprawił się z działami przez rzekę Świętą, spalił most i pomaszerował na Żmudź. Utrudniało to wiele dalsze jego ściganie. Naczelnicy więc oddziałów powstańczych uradzili wrócić do swych okolic i tam wzmacniać powstanie. Emilja Platerówna z panną Prószyńską udała się do obozu Karola Załuskiego, który stał niedaleko od Poniewieża.

Powstanie litewskie sprawiło bardzo korzystną dywersję dla powstania polskiego. Zagroziło ono armji rosyjskiej odcięciem od jej podstaw i ogłodzeniem. Naczelny wódz rosyjski, Dybicz, w raporcie swoim do cesarza Mikołaja, datowanym 23 kwietnia, donosił, że zaburzenia w gubernji wileńskiej, przerwanie z tego powodu komunikacji i brak żywności, oraz zjawienie się chorób — zmusiły go do cofnięcia się ku granicom Królestwa [1]).

Powodzenie oddziałów litewskich wzmogło potężnie zaufanie w swe siły. Uchwalono połączyć oddziały, ażeby wspólnemi siłami uderzyć na Wilno i przy pomocy jego mieszkańców zdobyć to miasto. Na naczelnego wodza połączonych sił powstańczych wybrano Karola hr. Załuskiego. Aczkolwiek wychowany w Petersburgu w domu swego ojczyma, gienerała Igielstroema, zajmujący przez czas pewny w dyplomacji rosyjskiej ważne posady, był jednak patryjotą polskim. Ożeniwszy się z księżniczką Ogińską, posiadał znaczne dobra w powiatach: telszewskim i upickim. Szlachta go lubiła i wybierała na swego marszałka. Kiedy rozpoczęło się powstanie na Litwie, wahał się on z początku, lecz następnie poszedł za przykładem innych. Był odważny, miał dobre chęci, lecz na wodza zupełnie się nie nadawał, z braku wszelkiej znajomości sztuki wojennej. Przytym powstańcy nie mieli artylerji, a bez niej zdobycie uzbrojonego w działa miasta, było

[1]) Str. 123. Pietkiewicz — La Lithuanie.

zadaniem wielce trudnym. Załuski nie podołał mu i cofnął się z pod Wilna do powiatu upickiego, gdzie się rozłożył obozem niedaleko od Poniewieża.

Właśnie w tym czasie, 30 kwietnia, przybyła Emilja do obozu Załuskiego. Wywołało to ogromny zapał wśród powstańców. Zdawało się im, że nowa moc wstąpiła w ich szeregi i powetuje poniesioną pod Wilnem porażkę. „Ta czcigodna dziewica, pragnąc dzielić niebezpieczeństwo poświęcających się dla sprawy ojczystej — pisze jeden z powstańców — chciała spełniać obowiązek adjutanta skrzydłowego przy Naczelniku federacyjnych oddziałów“ [1]). Lecz Załuski ofiarowanej propozycji nie przyjął, a nawet za pośrednictwem Straszewicza chciał skłonić naszą bohaterkę, by wróciła do domu, przedstawiając wszystkie przykrości, na jakie jej płeć narażoną być mogła. Nie zraziło to wszakże Emilji, a znalazszy wśród frejszyców wiłkomierskich wielu krewnych i znajomych, oświadczyła im chęć służenia w ich szeregach, co przyjęto z ogromnym zapałem.

Niebawem, 2 maja, Załuski otrzymał wiadomość, że nadciągają przeważne siły rosyjskie, pod dowództwem gienerałów: Sulimy, Malinowskiego i Ofenberga. Zwinął więc obóz w Śmilgach i pomaszerował ku Szadowowi [2]). Ziemia wilgotna i grzęzka, powodzią poniszczone mosty utrudniały pochód powstańców, którzy bez wypoczynku i w dzień i w nocy maszerowali, nim u Prystowian, na drodze od Szadowa do Bejsagoł, nie rozłożyli się obozem. Nie zdołali jednak wypocząć należycie, kiedy Malinowski i Sulima, którzy szli tuż w ślad za niemi, zbliżyli się i o południu 4 maja zaczęli ich oskrzydlać. Waleczni

[1]) Str. 193 i 194. Zbiór Pamiętników o powstaniu Litwy w r. 1831, układany przez Fel. Wrotnowskiego. Paryż, 1835.
[2]) Śmilgi na trakcie z Szawel do Poniewieża, bliżej do tego ostatniego miasta. Szadowo niedaleko od Śmiły — na trakcie z Szawel do Kowna. Dalej na tymże trakcie — Bejsagoły.

frejszycy i akademicy wileńscy, pod dowództwem Potockiego, zagrzani do walki przez Emilję, pomimo rzęsistego ognia, rzucili się naprzód i, poparci dzielnie przez strzelców, prowadzonych przez Kossowskiego, zmusili wroga zaniechać ruchu oskrzydlającego. Powstańcy musieli jednak pośpiesznie uchodzić do Bejsagoł. Znużona pochodem, walką, pod przykrym wrażeniem przewagi rosyjskiej, Emilja zemdlała i z konia upadła i gdyby nie śpieszna pomoc Michała Pietkiewicza i kilku jeszcze frejszyców, dostałaby się niezawodnie w ręce rosyjskie. Złożono ją w napotkanej po drodze chatce włościańskiej. Tam wypocząwszy nieco, kierując się domysłem i wskazówkami napotykanych włościan, i zabrawszy po drodze z sobą do 40 zbłąkanych powstańców, przybyła do obozu Załuskiego, o milę od Rossień nad Dubissą [1]) rozłożonego.

Stawić opór wojsku rosyjskiemu, które przeważało liczbą, bronią i wprawą wojskową, narażało na pewną prawie klęskę. Zwołana więc rada wojenna uchwaliła: podzielić się na małe oddziały i, wróciwszy do dobrze sobie znanych okolic, prowadzić dalej wojnę miejscową. Zgadzało się to z ogólnym prawidłem strategicznym: wobec podzielonego nieprzyjaciela skupiać swe siły i odwrotnie, wobec skupionych sił jego, działać małemi i rozrzuconemi oddziałami, zmuszając przeciwnika także do rozdrobniania swych sił.

Frejszycy wiłkomierscy, a razem z niemi i Emilja, wrócili do swego powiatu i 17 maja weszli do Wiłkomierza, skąd przedtym jeszcze został wypłoszony Werzulin, okrutny przywódca rzezi oszmiańskiej. Miasto witało radośnie powstańców. Emilja znalazła tu sobie towarzyszkę bojową, z którą aż do końca nie rozstawała się. Była to Marya Raszanowiczówna,

[1]) Rossienie znajdują się z prawej strony Dubissy, prawego dopływu Niemna.

BWP UW

także z Inflant, z Lucyna, przybywająca. Historyk powstania wiłkomierskiego i towarzysz bojowy obu dziewic — bohaterek nakreślił taki ich obrazek. „Obadwa — opowiada on o tych towarzyszach — mieli zgrabnie wpadające w kibić ubiory szaraczkowe, granatowe okrągłe czapki, od niechcenia włożone na bakier, dwukolorowe kokardy u piersi, lekkie szable u boku i za wązkim pasem małe krucice. Strój i uzbrojenie obu zupełnie były podobne; ale jeden miał twarz białą, pociągławą, błękitne oko, poglądające z zadumaniem, i niekiedy posępny uśmiech na ustach: drugi okrągłej, rumianej twarzy, czarnych oczu i z pod szerokich brwi, patrzących żywo, uśmiechał się ciągle, jakgdyby jego dusza we wszystkim widziała tylko igraszkę wesołą. Wyraz twarzy i układ postawy różnił bardzo tych dwuch interesujących towarzyszy. Pierwszym była Emilja Platerówna, drugim Raszanowiczówna. Ta ostatnia, dziewczyna lat 20, temperamentu żywego, wesoła, żartobliwa, zupełny kontrast stanowiąca z Emilją; przywiązała się do niej szczerze i opiekowała się nią wśród przykrości i niedogodności obozowych“.

Widząc zmęczenie Emilji nieustannemi marszami, krewni i znajomi wciąż jej radzili, by porzuciła ciężką na jej siły służbę wojskową. Drażniło to ją, opuściła więc ze swoją przyjaciółką szeregi frejszyców i wstąpiła do oddziału Konstantego Parczewskiego, dzielnego partyzanta, który bystrością i zuchwałością swych ruchów utrzymywał wroga w ciągłym niepokoju i nużył go niezmiernie. Zdaje się, że Platerówna dowodziła też małym oddziałem, jak to wnosić można ze słów generała Chłapowskiego w jego dzienniczku [1]).

[1]) Podając dzienniczek swego pochodu, pod datą 5-go czerwca zapisuje: „połączenie się zrana w Gabrjelowie z akademikami wileńskiemi, z oddziałami Ogińskiego, Matuszewicza i panny Plater“. Str. 110. Część druga. L. c.

W powstaniu litewskim dotkliwie dawał się uczuć brak wykształconych wojskowo oficerów. Przedstawiono to Rządowi Narodowemu w Warszawie i proszono o rychłe przysłanie instruktorów. Czyniąc zadość tej prośbie, ówczesny wódz naczelny, Skrzynecki, polecił generałowi Dezyderemu Chłapowskiemu udać się na Litwę z odpowiednią liczbą instruktorów. Cała kolumna, z którą Chłapowski przemaszerował do Sierocka, wynosiła razem 820 ludzi [1]). Przesunąwszy się szczęśliwie pomiędzy w. księciem Michałem i Dybiczem, przeszedł on granicę Królestwa Kongresowego 21 maja po północy pod Ciechanowcem. Następnie, ażeby dostać się wgłąb Litwy, trzeba mu było prześlizgnąć się między Grodnem i Słonimem, gdzie się znajdowały dość znaczne siły rosyjskie; jakoż, bijąc napotykane oddziały nieprzyjacielskie, zabierając niewolnika i działa, wywijał się szczęśliwie przez wsie, miasteczka, puszczę i 28 maja przeszedł Niemen pod Zelwanami, następnie udał się na Lidę, stanął w Oranach nad Mereczanką i stamtąd wyruszył ku Trokom. „Gdzieśmy tylko przez wsie przechodzili — pisze w swych „Pamiętnikach“ — lud nas brał z początku za Moskali i nie prędko chciał wierzyć, żeśmy Polacy. Gdy się przekonali, płakało wielu z radości i nosili jadła, co tylko mieli, nigdy nie chcąc przyjąć zapłaty“ [2]).

Sława Chłapowskiego biegła po całej Litwie. Powstańcy śpieszyli zaciągać się pod jego sztandary, i wojsko jego liczebnie wzrastało. Przybył on do Kitowiszek 4 czerwca, a 5 był w Gabrjelowie [3]), gdzie nań czekał Gabrjel ks. Ogiński, który „miał przy sobie 350 akademików pod dowództwem zacnego profesora, Gronostajskiego, i oddział z dwustukilku-

[1]) Str. 52. L. c.
[2]) Str. 61. L. c.
[3]) W „Pamiętnikach“ wydrukowano — 7 czerwca, lecz widocznie jest to błąd drukarski. Gabrjelowo, parafja Kitowiszki, 40 wiorst odległe od Trok.

dziesięciu ludzi złożony“ [1]). „Wielka była radość pomiędzy tą młodzieżą“ — pisze Chłapowski. „Będzie to jeden z najuroczystszych dni mego życia“ — mówi Straszewicz, opisując radosną chwilę połączenia się powstańców litewskich z wojskiem polskim.

Chłapowski w swoich „Pamiętnikach“ (prócz przytoczonej wzmianki w dzienniczku) nie wspomina wcale Platerówny. A jednak jej przybycie witano z uniesieniem w wojsku. Widocznie Chłapowski, „zimny i kwaśny sceptyk“ — jak go charakteryzował Mierosławski w swojej „Historji powstania 1831 r.“ — nie mógł zapomnieć tych gorzkich wyrzutów, któremi go nasza bohaterka pożegnała. Witał ją bowiem — jak opowiada obecny jej przybyciu Straszewicz — z całą uprzejmością i uniesieniem. Aczkolwiek pochwalał jej czyn, radził jednak, skoro wojna stawała się już regularną, wrócić do domu, do krewnych, i czekać z nadzieją i wiarą w pomyślne jej zakończenie.

— Gienerale! — odrzekła — postanowiłam być żołnierzem, dopóki Polska nie odzyszcze zupełnej wolności.

Chłapowski, formując pułki armji regularnej z oddziałów powstańczych, mianował Emilję dowódcą pierwszej kompanji pierwszego pułku litewskiego, któremu w kilka dni później dano nazwę 25 pułku linjowego. Dembiński widział ją w Zejmach już jako dowódcę kompanji pieszej [2]). Miała ona z całą starannością niezmordowanego i zamiłowanego w swym zawodzie żołnierza zajmować się nauką i musztrą podwładnych. Żołnierze ją lubili, podzielała bowiem z niemi wszystkie trudy

[1]) Str. 68 i 69. L. c.
[2]) Przytoczone powyżej Mémoires — w Bibljotece Czartoryskich w Krakowie. Patrz także: str. 39. „Mein Feldzug nach und in Lithauen von Heinrich Dembinski. Nach den mündlichen Dictaten des Generals herausgegeben von D. R. O. Spazier. Leipzig. 1832“. — Zejmy pomiędzy Kiejdanami i Wiłkomierzem.

służby wojskowej i troskliwie pilnowała, by nie doznawali braku żywności.

Wojsko Chłapowskiego urosło do 7.000. Zdolny i waleczny dowódca, dzielni i pełni zapału żołnierze, wszystko więc zapowiadało pomyślny przebieg powstania litewskiego. Lecz na nieszczęście przybył na Litwę Giełgud, który jako starszy generał objął naczelne dowództwo nad całą litewską siłą zbrojną.

Przybycie Giełguda na Litwę zostało spowodowane następującemi okolicznościami. Stał on ze swoją dywizją w Łomży kiedy Skrzynecki, po nieudałej pogoni za gwardjami rosyjskiemi, dopuścił Dybicza do połączenia się z niemi i przed przeważnemi siłami cofał się ku Ostrołęce. Giełgud został odcięty od głównej armji. Skrzynecki, nie spodziewając się, ażeby został zmuszony do walnej bitwy, wysłał rozkaz do Giełguda, ażeby, ściągnąwszy z okolic małe oddziały, ciągnął na Litwę i starał się owładnąć Połągą, dokąd miał przybyć statek z bronią.

Giełgud, wkraczając na Litwę, miał około 11.000 żołnierzy i 24 działa. Była to znaczna siła, która mogła zapewnić powstaniu litewskiemu usunięcie przeszkód do potężnego jego rozwoju. Niestety, Giełgud wcale nieodpowiedni był na wodza naczelnego. „Właściwie — uważa Pietkiewicz — należało się mu słuchać i wykonywać cudze rozkazy, a nie dowodzić i własne plany tworzyć“ [1]). Cały kierunek jego marszu pod względem strategicznym był błędny, ale największy błąd popełnił ociąganiem się swoim zaatakowania Wilna. „Nieczynny. ociężały, odurzony wydawanemi mu ucztami, tracił czas drogi“ [2]). Mając liczebną przewagę nad wrogiem, mógł jeszcze 17 i 18 czerwca z powodzeniem uderzyć na Wilno. Rosjanie byli tak

[1]) Str. 241. La Lithuanie.
[2]) Str. 167. L. c.

pewni zaatakowania, że porobili przygotowania do opuszczenia miasta. Tymczasem 18 czerwca wieczorem nadciągnęła do Wilna dywizja gwardji, i stosunek sił przestał być korzystny dla wodza polskiego. Strwożony powszechnym oburzeniem oficerów, Giełgud 19 czerwca uderzył na Wilno, aczkolwiek mu to odradzano. Prowadzono atak bez dobrze ułożonego planu, i bitwa wypadła niepomyślnie.

Emilja znajdowała się w tym czasie ze swoją kompanją w Kownie, które zajęło wojsko polskie pod dowództwem Kiekiernickiego. Waleczny ten dowódca zanadto zaufał swym siłom, i kiedy nadciągnęło liczebnie większe wojsko rosyjskie, zamiast przejścia na drugą stronę Wilji i zniszczenia na niej mostu, przyjął 25 czerwca bój odważnie. Podczas bitwy Emilja ze swym oddziałem, wstrzymując walecznie napór wojska rosyjskiego, znalazła się w największym niebezpieczeństwie. Uratował ją Kiekiernicki, oddając jej swego konia, co sam przypłacił niewolą. Wojsko polskie cofnęło się ku Rossieniom, gdzie przerzedzone silnie szeregi zapełniono nowozaciężnemi Żmudzinami.

Chłapowski — jak pisze — radził Giełgudowi, po niepomyślnym atakowaniu Wilna, udać się do Kowna, zebrać wszystkie siły w Aleksocie i, podzieliwszy wojsko na 6 oddziałów, rozlać się po całej Litwie i Białej Rusi, „bo, jak przed dwoma tygodniami, kiedy nieprzyjaciel był podzielony, należało nam skupionemi siłami bić pojedyńcze jego oddziały, tak teraz, gdy Rosjanie skupieni, należy nam rozejść się na wszystkie strony, pomnażać nasze siły powstańcami, wcielać ich do regimentów i wprawiać przy naszych starych do służby i ognia“ [1]). Giełgud nie usłuchał jednak tej rozumnej rady i cofnął się z całą swoją siłą ku Rossieniom. Tamże — jak już wspomniałem — przybył i pułk 25 silnie przerzedzony. Przeciw

[1]) Str. 85. Część II. L. c.

Giełgudowi ciągnęły skupione i przeważające liczebnie siły rosyjskie. Obawiając się, ażeby go nie oskrzydlono i nie przyparto do granicy pruskiej, cofnął się pośpiesznie do Cytowian [1]), gdzie stał generał Szymanowski z siłą powiatów: rossieńskiego i szawelskiego. Opuszczając Rossienie, nie uprzedził on o tym dowódcy 25-go pułku, co omal nie oddało rozbitków na pastwę Rosjan, którzy już pod samo miasto byli podstąpili.

Oburzenie w wojsku przeciw Giełgudowi było ogromne. Chcąc naprawić swą sławę, dał się namówić generałowi Szymanowskiemu i postanowił opanować Szawle. W ogólnym ruchu ku temu miastu, polecono 25-mu pułkowi eskortować bagaże. Natrafił ten pułk na krętej drodze koło Szawlan na ukrytą zasadzkę, która wyrządziła mu znaczną stratę. Wśród wystrzałów od zaczajonych za drzewami Rosjan, wśród wystraszonych i rzucających się na wszystkie strony koni, wśród wywracających się wozów, zgiełku i krzyku eskortujących żołnierzy, Emilja okazała niezwykłą odwagę i przytomność umysłu, co zaznaczono w złożonym Giełgudowi raporcie.

Atak Szawel skończył się klęską. Giełgud, z powodu choroby, zdał był naczelny kierunek generałowi Rolandowi, a ten niedołężnie i bez związku działał. Pomimo więc waleczności żołnierzy, a zwłaszcza pułku Szymanowskiego, który szedł w sam ogień, musiano się cofnąć z wielką stratą. Giełgud z wojskiem skierował się na północ ku Kurszanom. Tam 9 lipca odbyła się rada wojenna i uchwaliła podzielić wojsko na trzy części, dowodzone przez generałów: Chłapowskiego, Dembińskiego i Rolanda, z pozostawieniem każdemu z tych dowódców zupełnej samodzielności w swych ruchach. Żołnie-

[1]) Cytowiany — nieco w bok, pomiędzy Rossieniami i Poniewieżem.

24

rzom pozwolono przechodzić do tych oddziałów, które więcej odpowiadały ich chęciom.

Emilja, ceniąc znakomite zdolności Chłapowskiego, wierzyła, że ten generał, uzyskawszy zupełną samodzielność, zdoła wydobyć się z trudnego położenia, w którym z powodu niedołężnego kierownictwa Giełguda znalazło się całe wojsko, i podźwignie na nowo sprawę powstania litewskiego. Z oddziałem więc swoim stanęła pod jego wodzą. Lecz wiara jej okrutnie zawiedzioną została. Chłapowski, po dwuch dniach marszu, zbliżył się do granicy pruskiej i oświadczył, że nie było innego sposobu ratowania się, jak złożyć broń przed Prusakami. Powstało silne oburzenie na niego, i Emilja w namiętnych słowach wypowiedziała mu swą pogardę. Lepiejby było — mówiła mu ona — umrzeć z chlubą, aniżeli skończyć tak haniebnym upokorzeniem.

Słusznie uznano Giełguda jako głównego winowajcę w sprawie zgubienia powstania litewskiego. Zgubił je nietylko przez swe niedołęstwo i swą ograniczoność umysłową, lecz i przez to, że wbrew czynionym mu przedstawieniom ściągnął ku sobie wszystkie miejscowe powstania, posądzając o tchórzostwo tych dowódców powstańczych, którzy nie chcieli się oddalać od swych rodzinnych, dobrze im znanych okolic. Trafne w tej sprawie wypowiedział uwagi Onufry Jacewicz, jeden z najbardziej czynnych powstańców. „Należało generałom polskim — pisze on — naczelników partyzanckich z ich oddziałami zostawić na miejscu, we własnych ich powiatach i znajomych okolicach, gdzie tylko pożytecznie użyci być mogli, obroty ich do niewielkich zakresów rozciągnięte władzą swoją w jeden plan związać, przez to cały kraj do porządnej walki wprowadzić, a regularnym wojskiem zatrudniać regularne szyki nieprzyjacielskie, dać czas do wzmagania się po kryjówkach siłom nowym. Należało rozdzielić instruktorów po oddziałach powstańczych, którzyby zwolna lud uzbrojony

25

ćwiczyli, poduczonych cząstkami do kolumn swoich sprowadzać, a tymczasem, w miarę dostatku broni i ubiorów, dopełniać rekrutami, których i tak więcej im dawano, niżeli użyć mogli. Tym sposobem nietylko formowałyby się nieznacznie porządne szeregi z walczących dorywczo mieszkańców Litwy i Żmudzi, ale nadto korpusy posiłkowe znajdowałyby wszędzie niejako punkt oparcia się i usługę w dostarczaniu tak ludzi i magazynów, jako też wiadomości o obrotach nieprzyjacielskich“ [1]).

Włościanie żmudzcy i litewscy wielce sprzyjali powstaniu „Kiedy przyszła potrzeba — powiada jeden z powstańców litewskich — ogłosić pospolite ruszenie, wszystka ludność wystąpiła ochoczo, tak iż żaden prawie mężczyzna nie pozostał w domu“ [2]).

Bohaterka nasza nie poszła do Prus. Z nieodstępną swą towarzyszką i z Cezarem Platerem przemknęła się z pośród osaczających kolumn nieprzyjacielskich i postanowiła dostać się do szeregów wojska polskiego. Walcząc z utrudzeniem i głodem, przedzierając się przez zarośla bagniste i puszcze, w nieustannej trwodze wpadnięcia w ręce kozaków, targana boleścią sromotnego zakończenia bojów litewskich, Emilja opadła na siłach, i towarzysze złożyli ją ciężko chorą w najbliższej chatce włościańskiej, gdzie z właściwą ludowi naszemu gościnnością otoczono ją życzliwą opieką. Potrzebnych jednak wygód chora nie mogła tam znaleźć, przeniesiono więc ją do sąsiedniego dworu szlacheckiego [3]), gdzie pozostawała pod nazwiskiem Korowińskiej.

Wiek młody robił swoje, i Emilja wracała do zdrowia, lecz

[1]) Str. 61 i 62. „Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w r. 1831“. Lipsk, 1875.

[2]) Str. 72. L. c. Ważniejsze szczegóły powstania 1831 r. przez obywatela powiatu telszewskiego zebrane.

[3]) P. Gąsiorowski nazywa właściciela tego dworu Abłamowiczem.

26

niebacznie udzielona jej wiadomość o sromotnym zakończeniu powstania, o wyjściu naczelnego wodza, Rybińskiego, ze znacznym jeszcze wojskiem do państwa pruskiego i złożeniu tam broni, wstrząsnęła całą jej moralną istotą i zerwała nadwątloną nić jej życia.

Umarła 23 grudnia 1831 r. „Dusza jej bohaterska — powiada Pietkiewicz — była tak ściśle połączona z losem Polski, że upadku ojczyzny nie mogła ona przeżyć, i dusza jej, pozostawiając wątłe ciało, które zamieszkiwała, uleciała do niebios, pozostawiając po sobie żal, szacunek i podziwienie Polaków“ [1]).

[1]) Str. 113. La Lithuanie. Litografja, przedstawiająca śmierć naszej bohaterki, wykonana przez Kurowskiego, znajduje się na czele Melodji Polskich (Melodies Polonaises) Wojciecha Sowińskiego. — Wileńska Komisja likwidacyjna w 1835 r. ogłosiła spis osób, którym miała być skonfiskowana wszelka własność ruchoma i nieruchoma; na tej liście są wymienione dwie osoby płci żeńskiej: Emilja Plater i Rozalja Jacewiczowa.

Autor: BOLESŁAW LIMANOWSKI-SZERMIERZE WO L N O Ś C I

EMILJA PLATERÓWNA. - JAN OLRYCH SZANIECKI. JÓZEF ZALIWSKI. —KAROL BOGUMIŁ STOLZMAN. WIKTOR HELTMAN. — WOJCIECH DARASZ. LUDWIK MIEROSŁAWSKI. — WALERY WRÓBLEWSKI.

20 XII 1834 Odszedł Maurycy Mochnacki, działacz emigracyjny, pisarz i publicysta

Urodzony 13 września 1803 (1804?) w Bojańcu pod Żółkwią (Galicja) w rodzinie prawnika i właściciela majątku ziemskiego. W 1819 razem z rodzicami przeniósł się do Warszawy, gdzie uczył się w Liceum Lindego, należał do tajnego kółka uczniowskiego. Od 1821 był studentem prawa Uniwersytetu Warszawskiego, był członkiem tajnego Związku Wolnych Braci Polaków. Na rozkaz wielkiego księcia Konstantego 22 czerwca 1822 wydalony za obrazę komisarza policji z uniwersytetu; w 1823 aresztowany za przynależność do Związku Wolnych Braci Polaków i osadzony w więzieniu w klasztorze karmelitów, gdzie opracował memoriał oskarżający system szkolnictwa w Królestwie o zgubny liberalizm. Uwolniony po ośmiu miesiącach za opracowanie tego pisma, (ta sprawa zaciążyła na późniejszym życiu Mochackiego) został zatrudniony w urzędzie cenzury - co było warunkiem zwolnienia, w 1827 został urzędnikiem Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. Pełnił funkcję sekretarza Kajetana Koźmiana. W końcu 1828 wyjeżdżał do Lwowa. W czasie powstania listopadowego był inicjatorem i współzałożycielem klubu politycznego tzw. Towarzystwa Politycznego; po wystąpieniu przeciwko dyktaturze generała Józefa Chłopickiego chciano go uwięzić. W styczniu z Adamem Górowskim i Janem Ludwikiem Żukowskim założył pismo "Nowa Polska", objął następnie redakcję "Dziennika Powszechnego Krajowego". Członek sprzysiężenia Piotra Wysockiego, walczył jako prosty żołnierz pod Stoczkiem, Grochowem, Ostrołęką i Wawrem, kilkakrotnie ranny, uzyskał awans na stopień oficerski, otrzymał złoty krzyż Virtuti Militari. Po upadku powstania emigrował do Francji, do Paryża, gdzie przyczynił się do powstania Komitetu Narodowego. Był wiceprezesem Towarzystwa Naukowego. W styczniu 1832 wyjechał do Metzu, gdzie wystąpił z publicznym koncertem fortepianowym na cele dobroczynne. W 1834 dla poratowania zdrowia wyjechał do Auxerre; w wydanych tam pismach wystąpił przeciwko Towarzystwu Demokratycznemu po stronie księcia Adama Czartoryskiego, w którym upatrywał kandydata na dyktatora. Zmarł na gruźlicę 20 grudnia 1834 roku w Auxerre.

Krytyk literacki, publicysta, historyk, teoretyk romantyzmu polskiego, autor m.in. rozprawy O duchu i źródłach poezji w Polszcze (1825); artykułu Myśli o literaturze polskiej (1828), wykorzystującego filozofię Schelinga do analizy polskiego dorobku kulturalnego, rozprawy O literaturze polskiej w wieku XIX (1830). Szczególne miejsce zajmuje nieukończona praca historyczno-publicystyczna Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831 (1834), gdzie klęskę powstania Mochnacki upatruje w niedojrzałości przywódców i braku zaplecza społecznego. Osoba, biografia i poglądy Mochnackiego budziły i budzą nadal sprzeczne sądy, jego postać pojawiała się w wypowiedziach Słowackiego, Norwida, w wierszach Józefa Bohdana Zaleskiego; próbę interpretacji jego filozofii i krytyki literackiej podjęli m.in. Piotr Chmielowski i Stanisław Brzozowski, poetycką wizję koncertu w Metzu przedstawił w wierszu pt. Mochnacki Jan Lechoń (tom Karmazynowy poemat - 1920).

Źródło: http://literat.ug.edu.pl/autors/mochnac.htm
Zdjęcie: https://pl.wikipedia.org/wiki/Maurycy_Mochnacki

26 XII 1842 Odszedł Marcin Dunin, abp poznański i gnieźnieński, prymas Polski

Syn Felicjana i Brygidy ze Szczakowskich, urodził się w 1774 r. Bratanek Wawrzyńca, nauczyciela kolegium jezuickiego w Bydgoszczy i kanclerza kapituły we Włocławku. Początkowo uczył się w szkołach pojezuickich w Rawie i Bydgoszczy, następnie studiował teologię w Warszawie, a od 1793 r. w Rzymie w Collegium Germanicum et Hungaricum. Przed objęciem biskupstwa był kanonikiem włocławskim w latach 1800–1821, proboszczem w Służewie w latach 1805–1808, od 1808 r. kanonikiem gnieźnieńskim i proboszczem w Kcyni, w latach 1815–1821 prałatem-kanclerzem gnieźnieńskim, od 1817 r. radcą szkolnym przy królewskiej regencji w Poznaniu, od 1824 r. kanonikiem poznańskim, administratorem archidiecezji poznańskiej od 1829 r. oraz prepozytem kapituły poznańskiej od 1830 r. Wybrany 15 marca 1830 r. przez kapitułę poznańską na arcybiskupa poznańskiego, a przez kapitułę gnieźnieńską na arcybiskupa gnieźnieńskiego, nominację papieża Grzegorza XVI uzyskał 28 lutego 1831 r. Sakrę przyjął 10 lipca od Marcina Siemieńskiego w Gnieźnie. **Dość szybko popadł w konflikt z władzami pruskimi w sprawie breve Piusa VIII, w związku z którym dzieci z małżeństw mieszanych miały być ochrzczone i wychowane w wierze katolickiej.** Brak zgody rządu na wprowadzenie tej zasady spowodował wydanie przez Dunina zakazu błogosławieństwa małżeństw mieszanych. W efekcie został mu wytoczony proces i **sąd apelacyjny w Poznaniu skazał go 23 lutego 1839 r. na karę pozbawienia godności arcybiskupa oraz na sześć miesięcy więzienia.** Przebywając wówczas w Berlinie, Dunin złamał zakaz opuszczania miasta i 3 października wyjechał do Poznania, gdzie go aresztowano i wywieziono do fortecy kołobrzeskiej. Uwolniony został dopiero 29 lipca 1840 r. przez króla Fryderyka Wilhelma IV. Następnie 27 sierpnia tego roku Dunin ogłosił, że król zezwolił na zawieranie małżeństw według wymogów kościelnych. W czasie rządów w Poznaniu i Gnieźnie dokonał połączenia seminariów duchownych znajdujących się w obu miastach. Wyposażył w zbiory seminaryjną bibliotekę. Ustalił dla wikariuszów jednolite uposażenie. Starając się zwiększyć liczbę powołań, zorganizował konwikt w dawnym klasztorze bernardynów w Poznaniu. **Sprzeciwiał się rozebraniu kościoła Najświętszej Marii Panny na Ostrowie Tumskim w Poznaniu.** *(Kościół Katolicki przy zamku Mieszja I pierwszy na polskiej ziemi)* Otworzył dla księży emerytów domy w Obrze i Osiecznej. Popierał wydanie książki do nabożeństwa księdza Jana Kantego Dąbrowskiego nazywanej później Duninem. Prymas zmarł 26 grudnia 1842 r. w Poznaniu i został pochowany w tamtejszej katedrze, a jego serce złożono w katedrze gnieźnieńskiej.

Źródło: http://prymaspolski.pl/prymasi/marcin-dunin/

10 XII 1850 Odszedł gen. Józef Bem

GENERAŁ JÓZEF BEM.

Jest ziemia jaka, któraby polskich
kości nie miała w swem łonie. Coby się nie
napiła krwi, lub łez Polaka !
K . Gaszyński.

Najlepszy dowodem żywotności narodu polskiego w okresie jego niewoli, nieustannym wymownym protestem przeciw dokonanej zbrodni rozbioru był fakt, że Polacy nietylko umieli w tak ciężkich warunkach pod obcą przemocą rozwijać swoją kulturę, swoje życie gospodarcze, nietylko od czasu do czasu sami zrywali się do walki o wyswobodzenie, ale, gdzie tylko wrzała walka o pogwałcenie prawa narodu, brali w niej czynny, zaszczytny udział. Kościuszko, Pułaski, Sułkowski rozpoczynają ten szereg, w którym miejsce wybitne zajmuje i bohater powstania listopadowego Józef Bem.
Józef Bem urodził się 13-go marca 1 794 r. w Busku pod Tarnowem. Rodzina jego pochodziła z polskiej szlachty pomorsko-pruskiej, ale w 17-tyrn wieku przez kilka małżeństw z dziedziczkami starych rodów węgierskich zawiązała z W ęgrami silne nici pokrewieństwa i przyjaźń, którą miał przyszły bohater krwią swoją przypięczętować. Ojciec jego, A ndrzej, był właścicielem paru folwarków pod Krakowem i adwokatem sądów szlacheckich. Z pierwszego małżeństwa z Agnieszką Gołuchowską urodził się syn Józef. Młodość jego upływała wśród szczęku oręża. Gdy niezwykle zdolny, mając lat 15 zasiada na ławie uniwersyteckiej, przychodzi wojna r. 1809 Księstwa W a rszawskiego z Austrją i młodziutki student wstępuje do szeregów ks. Józefa Poniatowskiego. Po ukończeniu szkoły kadetów zostaje w r. 181 1 porucznikiem i odbywa z baterją lekkokonną wyprawę do Moskwy, a w 1813 r. za niezwykłe męstwo, okazane przy obronie Gdańska zostaje udekorowany krzyżem legji honorowej. Po upadku Napoleona i stworzeniu Królestwa Kongresowego został zaliczony do I-szego bataljonu artylerji konnej. Nie mogąc znieść znęcania się naczelnego wodza Konstantego nad żołnierzami, podaje się do dymisji, ale nie przyjęty przez ojca wraca do wojska. W 1820 r. mianowany kapitanem, uczy się sam nieustannie, pisze fachowe rozprawy, a jednocześnie wszedł do organizacji spiskowej t. zw. „Tow. patryotecznego” , na którego czele stał bodaj, że największy męczennik Walerjan Łukasiński. Po wykryciu spisku aresztowano i Bema, osadzono na kilka miesięcy w ciężkiem więzieniu, a potem w 1827 r. usunięto z wojska —Bem przenosi się do Galicji, zajmuje się pracą naukową i gospodarzy na wydzierżawionym przez stryja folwarku.
Gdy tylko posłyszał o wybuchu powstania listopadowego przybywa do W arszaw y i zostaje dowódzcą artylerji lekkokonnej. Od razu umiał

zabłysnąć swemi niezwykłemi zdolnościami bojowemi, swą błyskawiczną taktyką, lekceważeniem niebezpieczeństwa zmuszając wielokrotnie silniejszego wroga do cofania się. Pod Igamami przyczynił się w znacznej mierze do zwycięstwa, pod Ostrołęką uratowuje Polskę od ostatecznej klęski, za co dostał przydomek „gwiazdy Ostrołęki” rangę generała i

dowództwo nad całą artylerją. Niestety intrygi udaremniły plan mianowania Bema naczelnym wodzem, a był on jeden z niewielu, co po wzięciu W arszawy nie opuścił rąk i chciał dalej prowadzić powstanie.
Na tułaczce, po upadku nadziei, zabiega nieustannie o sformowanie wojska polskiego, aby z jednej strony me dać zgnuśmeć polakom na emigracji, z drugiej, aby Europa me zapomniała imienia Polski. Gdy przyszedł rok 1848 „wiosna ludów" w Bemie ożyły znów nadzieje. Bierze udział w rewolucji w Wiedniu, ale potem przedziera się na W ęgry, gdzie zawrzała walka o wyzwolenie się z pod jarzma austryjackiego, kierowany nie tylko osobistą sympatją ku swej drugiej O jczyźnie, ale wierząc, że powstanie węgierskie jest pierwszym etapem walki o niepodległość Polski.
Ofiarowanej mu przez R ząd Narodowy Węgier buławy naczelnego wodza nie przyjął a żądał oddania mu najtrudniejszego dowództwa. Podjął się odzyskać utracony prawie w całości Siedmiogród. 8-go grudnia 1848 r. obejmuje dowództwo, odnosi szereg zwycięstw, zyskując sobie sławę mistrza sztuki wojennej a swą szlachetnością jednając szacunek nawet u wrogów. Zawsze czujny, niestrudzony, nieopuszczał rąk w niepowodzeniach ale zagrzewały go one do nowych wysiłków. Ludność węgierska wita go wszędzie z entuzjazmem, wołając „niech żyje Bem, nasz ojciec" . 27 marca 1849 roku Prezydent rządu Kossuth przysyła mu gwiazdę najwyższego orderu. O rder ten został ozdobiony największym djamentem, wyjętym z korony św. Szczepana, a próżne miejsce zastąpiono tabliczką z napisem „Józef Bem" .
Gdy Rosja, chcąc stłumić za wszelką cenę powstanie węgierskie, wysłała 140 tys. wojska, Bem nie upada na duchu, odniósł zwycięstwo, a jeśli wobec przeważającej liczby wroga zostaje czasami pobity, każe drogo przeciwnikowi okupić swą przewagę.
9 sierpnia oddano mu naczelne dowództwo. Ranny ciężko pod Temeswarem nie opuszcza obozu. Ale 14-go sierpnia dochodzi go straszna wieść o kapitulacji najpiękniejszego oddziału wojska węgierskiego pod Villagos. Przechodzi granicę turecką i tu popełnia czyn z punktu widzenia chrześcijańskiego niedopuszczalny: przyjmuje islam i jako Muzad-pasza zostaje feldmarszałkiem armji tureckiej, zamierzając przez jej reorganizację napsuć dużo krwi rządowi rosyjskiemu.—W ielka miłość rozszarpanej Ojczyzny i chęć służenia jej wszędzie, gdzie tylko były jakie widoki korzyści
dla Niej, niech ten jego krok tłómaczą. Ale Rosja i Austrja zmusiły Turcję do internowania generała w Aleppo w Syrji, gdzie z gorączki zmarł 10. X II 1850 r. Dziś prochy jego wracają do Ojczyzny Polski którą tak ukochał, dla której bezpośrednio i pośrednio całe życie walczył. Niech stanie się on nam postacią blizką i drogą, niech nauczy nas czynnej, wytrwałej miłości Ojczyzny! .

Autor: D r. M . Śliwińska - Zarzecka-GENERAŁ JÓZEF BEM, W I E Ś C I z P O L S K I, LIPIEC — 1 9 2 9 Nr. 7 R O K II
Źródło:
https://jbc.bj.uj.edu.pl/Content/350088/NDIGCZAS015695_1929_007.pdf
Zdjęcie: https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Bem

24 XII 1857 Odszedł Stanisław Jachowicz, bajkopisarz, pedagog

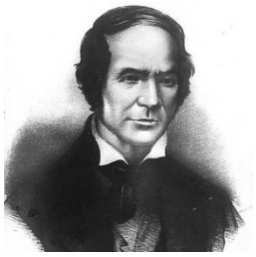

Stanisław Jachowicz urodził się 18 kwietnia 1796 roku, we wsi Dzików, koło Tarnobrzega, w niezamożnej rodzinie szlacheckiej. Jego ojciec, Wojciech Jachowicz, był zarządcą dóbr właścicieli Dzikowa, hrabiostwa Tarnowskich. Zatem wychowaniem trzyletniego Stanisława i jego rodzeństwa zajmowała się matka, Wiktoria. Mały Staszek, wychowywany był w surowej atmosferze, pozbawiony towarzystwa rówieśników. Jego matka, przekazywała mu jedynie nauki religijne, a także walory dobrego zachowania się przy stole. Polska była wówczas pod zaborami, dlatego wrażliwa i nadopiekuńcza matka chłopca, upatrywała zewsząd zagrożenia dla swojego najmłodszego dziecka. Gdy pani Jachowiczowa stwierdziła, że już niczego więcej nie zdoła nauczyć syna, oddała go w wieku ośmiu lat do szkoły pijarów w odległym o kilkadziesiąt kilometrów Rzeszowie. Po jej ukończeniu, Stanisław kontynuował edukację w gimnazjum w Stanisławowie. We wspomnianych szkołach, mały Staszek, emanował wśród rówieśników, olbrzymim patriotyzmem, a także niezrównanym umiłowaniem do nauk humanistycznych. Posiadając niezwykłe zdolności w przyswajaniu sobie wiedzy, postanowił studiować filozofię na Uniwersytecie we Lwowie, gdzie był współzałożycielem i wpływowym członkiem tajnego Towarzystwa Ćwiczącej się Młodzieży w Literaturze Ojczystej. Mimo, iż tajne stowarzyszenie nie miało charakteru rewolucyjnego, a było raczej związkiem literacko-naukowym, wzorowanym na Warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, było prześladowane przez namiestników cara. Nie zrażało to jednak jego członków, którzy słowem pisanym służyli jak najlepiej Polsce i rodakom. Działając we wspomnianym Towarzystwie, Jachowicz zadebiutował w 1817 roku opublikowanymi w „Pamiętniku Lwowskim" bajkami. Bajki te były głównie kierowane do dzieci i młodzieży gimnazjalnej, jednak potrafiły dotrzeć do każdego dorosłego serca Polaka. Personifikacja zwierząt, w iście mistrzowski sposób pokazuje walory prawdziwego Polaka, którego obowiązkiem jest walka o odzyskanie niepodległości swojego kraju. Jego poezją zachwycała się generałowa Modlińska, która w Warszawie, organizowała niedzielne spotkania z literaturą Jachowicza. Spotkania te były nielegalne, a więc żeby nie drażnić czujności patrolujących ulice kozaków, pani Modlińska, każdemu z uczestników spotkania wręczała śpiewnik biblijny i pod płaszczykiem uczenia się śpiewu, wszyscy delektowali się… wierszami Stanisława Jachowicza.
Po zakończeniu studiów, w 1818 roku młody poeta osiadł w Warszawie, gdzie objął posadę kancelisty w Prokuratorii Generalnej Królestwa Polskiego. Jako wielki patriota i niezrównany myśliciel w kwestii narodowo – wyzwoleńczej, przystąpił do tajnego Związku Wolnych Polaków. Po wykryciu tegoż Związku przez władze carskie, Jachowicza objął zakaz zajmowania posad rządowych, więc głównym źródłem jego utrzymania stała się praca pedagogiczna, jako nauczyciela języka polskiego w domach i na prywatnych stancjach dla dziewcząt. Jako nauczyciel i pedagog pracował do końca życia, publikując jednocześnie liczne prace z zakresu metodyki nauczania. W 1824 roku, wydał w Płocku swoją pierwszą książkę, dedykowaną pamięci matki. Reasumując wszystko to, co wyniósł z domu rodzinnego, porównywał jej postać z niezwykłej urody kwiatem, którego blask i urok, napawa serce każdego Polaka tęsknotą za wolną ojczyzną. W książce tej, opisywał również w krótkich opowiastkach zalety Polaków i wartość młodego pokolenia w walce z zaistniałą sytuacją polityczną, w której Polska przestała istnieć jako wolny kraj. Jego niezwykła zdolność trafiania do wyobraźni młodych czytelników sprawiała, że tym sposobem zyskiwał sobie wielkie rzesze czytelników. Był pierwszym, który dostrzegł, że bajki dla dzieci powinny być inne niż klasyczne bajki dla dorosłych. W swoich wierszach dla dzieci porzucił operowanie alegorią, używając zamiast

niej konkretnych przykładów, przekazywanych naturalnym, codziennym językiem. Warto zauważyć, że Jachowicz wprowadził do swoich bajek i powiastek dziecko z ludu, jako pełnoprawnego bohatera. On podobnie jak wielki naczelnik Tadeusz Kościuszko, uważał, że aby Polskę wynieść do wielkich mocarstw europejskich, należy zbratać się z prostym ludem, który także potrafi walczyć o największe dobro Polaka, czyli o wolną ojczyznę. Aby swoje ideologie przenieść w świat dziecięcy, używał zatem stosownego języka, który bardziej docierał do ich wyobraźni.

Jest to oddzielna, rzewna serca mowa.
U nich świat inny i poezja inna —
Do ich serduszek podobną być winna.
Drobne serduszka, wyrazy zdrobniałe,
Dziatki tak lubią to wszystko, co małe...

Kiedy w dniu 29 listopada 1830 roku, wybuchło powstanie listopadowe, prowadzony przez Jachowicza cykl artykułów w gazecie pod tytułem „Dziennik". wyróżnił się patriotyczną postawą. Autor w nich, zdecydowanie poparł narodowy zryw, jakiemu przewodniczył Piotr Wysoki. Na łamach wspomnianej prasy, objaśniał dzieciom znaczenie powstania, które było nacechowane miłością do ojczyzny. Mimo, że każde powstanie zbiera ogromne żniwo z ludzkiego życia, Jachowicz dopatrywał się w nim pewnego rodzaju świętości i błogosławieństwa Bożego. Jego wiersze opisujące wartość powstania listopadowego, „napawały serca młodociane przykładem cnót bohaterskich". Gdy jego wiersze trafiły do znanego w Polsce filozofa Jana Żebickigo, zaproponował on poecie, przynależność do Towarzystwa Patriotycznego. Dla Jachowicza było to wielkim ukojeniem, a i zarazem wyróżnieniem. Wkrótce w towarzystwie tym, powierzono mu funkcję tajnego sekretarza. Po upadku postania listopadowego, napisał on pieśń dotyczącą naszej narodowej klęski, która oparta była, na melodii Mazurka Dąbrowskiego. Gdy tę pieśń wykonały dzieci ze szkółki niedzielnej w Raszynie, ksiądz Dąbczyński uczący w niej religii, rzewnie zapłakał, rozdzierając na sobie sutannę. Fakt ten porównywany był z zachowaniem się wielkiego patrioty Tadeusza Rejtana, który na wieść o dokonaniu przez zdrajców pierwszego rozbioru Polski, rozdarł na sobie szaty. Gdy o tym fakcie doniesiono Jachowiczowi, tym bardziej postanowił on służyć swoim małym czytelnikom, a szczególnie tym, którzy poprzez powstanie listopadowe stracili rodziców. W pół roku po upadku zrywu Nocy Listopadowej, Stanisław Jachowicz zorganizował Towarzystwo Wychowania Dzieci po Poległych Rycerzach Polskich. Zaangażował do pracy we wspomnianym towarzystwie, wszystkie bogate baronowe i hrabiny, aby kwestując po mszach wieczornych, zbierały datki na biedne dzieci. Damy te, organizowały także tajną sprzedaż dzieł poety, z których dochód przekazywany był także na wspomniany cel. Dzięki tym bogatym przedstawicielkom elity, Stanisław Jachowicz docierał do redakcji gazet, w których publikował swoje artykuły, zawierające elementy z arytmetyki umożliwiające dzieciom pierwsze nauki liczenia. Jednakże, dzięki wpływom baronowej Chłepockiej, dotarł do tajnej gazety, w której posługując się prostym językiem pisał dla dzieci artykuły historyczne, w których w szczególny sposób opisywał wszystkich bohaterów narodowych, którzy przyczynili się do chwały swojej ojczyzny. Mimo, tak wielkich zasług, jakie położył poeta w patriotyczne wychowanie polskich dzieci i polskiej młodzieży, znalazł on czas, na miłość i prywatne życie. Ożeniwszy się z Salomeą Jabłońską, nie długo cieszył się jednak stanem małżeńskim. Niestety Salomea i jej maleńki synek, umarli z nieznanych przyczyn, których nie potrafiła wyjaśnić ówczesna medycyna. Poeta jednak, nie chciał pozostać samotnikiem, wkrótce porosił o rękę Antoninę Ośmialowską, która została jego wielkim powiernikiem literackim oraz recenzentem jego poezji. Niestety i pani Antonina, długo nie nacieszyła się życiem. A po jej śmierci Jachowicz przeżył załamanie nerwowe. Jednak nie przestał nigdy pisać, a jego poezja, nabierała cech krwawej walki o niepodległość ukochanego kraju Polaków. Wyczerpany intensywną pracą, Stanisław Jachowicz utracił siły i wzrok. Wkrótce zmarł w Warszawie, w wigilię Bożego Narodzenia, w dniu 24 grudnia 1857 roku, nie doczekawszy kolejnego zrywu Polaków. Jego sławne słowa

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE
SAMI NIE WIECIE, CO POSIADACIE

udowodniły wszystkim rodakom, jak wielką wartość dla poety miała jego ojczyzna, choć była ona tylko w sercach prawdziwych patriotów.

Autor: EWA MICHAŁOWSKA WALKIEWICZ-Stanisław Jachowicz, czyli ten, co Polskę ukochał - poeta i dziennikarz.
Źródło: http://www.poland.us/strona,13,5974,0,stanislaw-jachowicz-czyli-ten-co-polske-ukochal-poeta-i-dziennikarz.html

12 XII 1861 Odszedł Franciszek Morawski, żołnierz i poeta

Franciszek Dzierżykraj Morawski - urodził się 2 kwietnia 1783 roku w Pudliszkach, zmarł 12 grudnia 1861 roku w Luboni koło Leszna. Generał dywizji, minister wojny w Rządzie Narodowym w czasie powstania listopadowego, poeta, krytyk literacki i teatralny, tłumacz i dramatopisarz.

Syn Wojciecha i Zofii Szczanieckiej. Pierwsze nauki pobierał w rodzinnym domu w Bolęcinie. Wykształcenie odebrał w Lesznie (na pensji) i Frankfurcie, gdzie przez 4 lata studiował prawo. Pracował następnie jako aplikant w sądzie frankfurckim, a potem przez 2 lata jako asesor w Kaliszu. Wkrótce potem gospodarował w Kotwiecku i Luboni. W listopadzie 1806 roku wstąpił w Poznaniu do napoleońskiej gwardii honorowej, a potem do piechoty, gdzie służył jako podporucznik w 1 pułku piechoty księcia Antoniego Sułkowskiego (późniejszym 9 pułku piechoty 3 legii). W kampanii napoleońskiej 1807 roku walczył pod Tczewem (awans na porucznika), Gdańskiem (awans na kapitana), Kołobrzegiem (odznaczony Krzyżem Kawalerskim Virtuti Militari klasy 3). W kampanii 1809 roku był adiutantem polowym gen. inspektora piechoty Stanisława Fiszera, w bitwie pod Raszynem awansowany na podpułkownika. 4 maja 1809 roku został mianowany szefem batalionu w 12 pułku piechoty i walczył pod Sandomierzem, a 27 grudnia 1810 roku zyskał awans na grosmajora tegoż pułku. W latach 1811-1812 przebywał w twierdzy Modlin. W kampanii 1812 roku pełnił obowiązki dowódcy 16 Dywizji Piechoty i walczył pod Smoleńskiem (po zdobyciu, został szefem sztabu 18 dywizji gen. K. Kniaziewicza, V korpusu – 8 października 1812 roku awansowany na pułkownika), Tarutino (odznaczony Krzyżem Kawalerskim Legii Honorowej) i nad Berezyną. Po tej kampanii przeszedł (jako adiutant-komendant) do sztabu ks. Józefa Poniatowskiego. W kampanii saskiej w 1813 roku został szefem sztabu 1 dywizji kawalerii gen. Antoniego Sułkowskiego i wziął udział w bitwie pod Lipskiem (odznaczony Złotym Krzyżem Oficerskim Legii Honorowej). W latach 1813-1814 był szefem sztabu głównego wojsk polskich.

Od 5 lutego 1815 roku służył w armii Królestwa Polskiego. Do 1819 roku był podszefem w sztabie głównym armii Królestwa Kongresowego (awans do stopnia generała brygady, 1819 r.). Należał do Towarzystwa Iksów (1815-1819), a od roku 1819 był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk i loży masońskiej. Brał czynny udział w życiu literackim, uczestniczył w obiadach literackich W. Krasińskiego. W latach 1820-1826 był dowódcą 3 bryg. 2 dywizji piechoty w Zamościu (dowodził nią chwilowo już w roku 1818). Od roku 1826 dowodził 1 brygady 2 dywizji piechoty w Lublinie. Odznaczony Orderem Świętego Stanisława I klasy z nadania Mikołaja I Romanowa.
Na początku lat 20-tych XIX wieku poślubił wychowankę puławską, Anielę Wierzchowską, z która dochował się dwójki dzieci: syna Tadeusza i córki. W 1825 roku owdowiał.
Wybuch powstania listopadowego zastał go w Lublinie, gdzie objął dowództwo 1 brygady 2 dywizji piechoty. 30 stycznia 1831 został mianowany na stanowisko generała dyżurnego armii powstańczej. Ponosił odpowiedzialność za organizację, uzbrojenie, sprawy personalne, sądowe i zdrowia. Został ministrem wojny (8 marca – 11 września 1831) w rządzie powstańczym. Często występował w Sejmie. 11 września 1831 roku na znak protestu przeciw zaczętym rokowaniom złożył dymisję z funkcji ministra wojny. Uczestniczył w nich jednak jako członek delegacji polskiej. Przez gen. Macieja Rybińskiego w Nowym Dworze Mazowieckim mianowany na stanowisko pełnomocnika do spraw układu. Rokowania prowadził z gen. Fiodorem Bergiem wysłannikiem feldmarszałka Iwana Paskiewicza. Przebieg ich relacjonował Sejmowi w Zakroczymie i Słupnie. Na Radzie Wojennej głosował za przyjęciem warunków kapitulacji. Miał wejść w skład delegacji, która miała się udać do cara Mikołaja I. Po zajściu pomiędzy gen. Janem Nepomucenem Umińskim a wodzem naczelnym gen. Maciejem Rybińskim, opuszcił Nowy Dwór, powołując się na dymisję z 11 września 1831 roku. Po upadku powstania złożył przysięgę wierności carowi Mikołajowi I i został zesłany do Wołogdy. W drugiej połowie roku 1833 (latem) powrócił i osiadł w Luboni, gdzie od 1834 roku zajmował się gospodarką i pisaniem utworów literackich. Tam też, w wieku 78 lat, umarł.
Ważniejszcze utwory (wybór):
- Oda na powrót wojska, brak miejsca wydania 1812, przedr.: zobacz Wydania zbiorowe t. 1; P. Hertz w: Zbiór poetów polskich XIX w. księga 1, Warszawa 1959.
- Mowa przy obchodzie pogrzebowym J. O. Książęcia Józefa Poniatowskiego. Miana... w Sedan d. 23 grudnia 1813, Paryż 1814 (2 wydania); wyd. następne: Warszawa 1830; "Feniks" 1831, nr 1-2; Lwów 1848; zobacz Wydania zbiorowe t. 4; rękopisy: Biblioteka Jagiellońska, sygn. 9296/II; Ossolineum, sygn. 9888/I; Archiwum Główne Akt Dawnych (Archiwum Wilanowskie), sygn. 136, kopia).
- Sen poety. Scena liryczna, wyst. Warszawa 1818; fragm. przytacza K. W. Wójcicki: Warszawa i jej społeczność w początkach naszego stulecia, Warszawa 1875, s. 79-80.
- Wisła i zima. Bajka, powst. przed rokiem 1834; "Gazeta Warszawska" 1841 i osobno Warszawa 1841; przedr. (pt. Wisła) zobacz poz. 11, 17; zobacz Wydania zbiorowe t. 2; P. Hertz, jak wyżej poz. 1; przekł. francuski prozą: Le Polonais. Journal des Intérêts de la Pologne (Paryż) 1834, t. 2, s. 27-28.
- Pisma Franciszka Morawskiego. Tom 1. (Poezje), Wrocław 1841; zawartość: przedmowa autora; Przekłady poz. 5-7; Ważniejsze utwory poz. 8-10; Brzoza Gryżyńska (wyd. osobne Poznań 1884); ponadto różne drobne wiersze i przekłady (z: F. Schillera, T. Moore'a, P. D. E. Lebruna).
- Filozofomania. Komedia ze śpiewami w 1 akcie, wyst. Warszawa 26 stycznia 1845, rękopis: Biblioteka Jagiellońska, sygn. 4466 ("...napisana przez Mariana Septimiusza Lińskiego"); inny egz. znajdował się w Bibliotece Teatrów Warszawskich (Nar.), nr 1861.
- Bajki Franciszka Dzierżykraj-Morawskiego, Poznań 1860; wyd. następne: pt. Bajki i wiersze, przedr. S. Koźmian: I z bliska, i z daleka, Poznań 1861, s. 402 n.; zobacz Wydania zbiorowe t. 2; pt. Bajki. Wybór, Warszawa 1909 "Biblioteka Uniwersytetu Ludowego i Młodzieży Szkolnej nr 106, także Warszawa 1925; bajki niedrukowane i inne wiersze zachowane zostały w rękopisie: Wojewódzkie Archiwum Państwowe Kraków (Archiwum Krzeszowieckie, nr 136); zbiory bajek Morawskiego w rękopisach: Biblioteka Jagiellońska, sygn. 9302/II-9307/II, 9310/IV; Archiwum Główne Akt Dawnych (Archiwum Wilanowskie, sygn. 136).
Źródło: http://twierdzakolobrzeg.pl/twierdza/postaci-historyczne/248-franciszek-morawski

16 XII 1861 Odszedł Karol Lipiński, skrzypek, kompozytor

W 1829 r. w Teatrze Narodowym w Warszawie odbył się słynny pojedynek dwóch wybitnych skrzypków Niccolò Paganiniego i Karola Lipińskiego. Wywołał on zagorzałą dysputę prasową (zwolenników Włocha lub Polaka) z udziałem m.in. Józefa Elsnera. Młody Chopin, obecny wówczas w teatrze, słyszał grę Lipińskiego, który natenczas był już znanym światowym skrzypkiem. Warto nadmienić, że Karol Lipiński (ur. 1790, zm. 1861 Urłów koło Zborowa) swoją karierę rozpoczął we Lwowie jako skrzypek, a później koncertmistrz w orkiestrze teatralnej. Sławą wirtuoza był otaczany we Lwowie jeszcze zanim zdobył światowy rozgłos.

Źródło:
http://www.kuriergalicyjski.com/index.php/redakcjapoleca/1333-jzef-elsner-nauczyciel-chopina

---

Oświadczenie dotyczące Karola Józefa Lipińskiego, 18 grudnia 2010, 6 kadencja, 80 posiedzenie, 3 dzień (16-12-2010)
Panie Marszałku! Wysoka Izbo! 30 października 1790 r., a więc 220 lat temu, w pięknym pałacu Potockich w Radzyniu Podlaskim w rodzinie kapelmistrza Feliksa Lipińskiego przyszedł na świat Karol Józef Lipiński, najwybitniejszy wirtuoz skrzypiec. Paganini powiedział kiedyś, że nie wie, kto jest najlepszym skrzypkiem na świecie, ale Lipiński jest na pewno drugim.
Młody Lipiński był niezwykle utalentowanym muzykiem. Grał na kilku instrumentach, m.in. na skrzypcach i wiolonczeli. Po tym, jak wraz z rodziną przeprowadził się do Lwowa, grał w prowadzonej przez ojca orkiestrze Adama Starzyńskiego, orkiestrze Feliksa Polanowskiego oraz w zespołach kameralnych. Okres lwowski jest niezwykle bogatym okresem w twórczości Karola Józefa Lipińskiego. Następnie podróżował z koncertami po całej Europie. Koncertował w Wiedniu, w którym to mieście otrzymał tytuł honorowego obywatela tegoż miasta. Koncertował w Koszycach, Budapeszcie, Lublanie, w

Trieście, we Włoszech – w Wenecji, Mediolanie, Padwie, Weronie i Piacenzy, gdzie wiosną 1818 r. dwukrotnie koncertował wspólnie z Paganinim. Uznano go wówczas za wirtuoza równego Paganiniemu. Po powrocie do Lwowa wyjeżdżał na koncerty do Kijowa, Krzemieńca, Kamieńca Podolskiego, Krakowa, a także Wrocławia, Lipska, Berlina, Poznania i Wilna. W 1821 r. został honorowym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Muzyki w Krakowie. I można by tutaj wymieniać mnóstwo jego osiągnięć. Koncertował również w Warszawie w kwietniu i maju 1829 r. w czasie uroczystości koronacyjnych Mikołaja I, kiedy to również koncertował w Warszawie Paganini. I właśnie tutaj padło to słynne sformułowanie o jego wielkości. Lipiński odbywał podróże koncertowe, występując niemal w całej Europie. W roku 1839 osiadł w Dreźnie na stanowisku nadwornego kapelmistrza na dworze saskim oraz koncertmistrza orkiestry operowej. Funkcję tę pełnił przez ponad 20 lat. W tym czasie zajmował się również pedagogiką. Lipiński koncertował wspólnie z najwybitniejszymi wirtuozami, m.in. z Lisztem, rok później pomagał Berliozowi w urządzeniu koncertów kompozytorskich. Za wybitne zasługi dla dworu królewskiego został odznaczony Rycerskim Orderem Księcia Alberta. W roku 1856 opracował dla wydawcy Friedla z Drezna wszystkie kwartety smyczkowe Haydna. Wtedy umarła też jego żona. Po przejściu na emeryturę w 1861 r. osiadł w majątku Urłów koło Lwowa, gdzie zorganizował szkołę muzyczną dla uzdolnionych dzieci chłopskich. Po 20 latach pracy, przechodząc na emeryturę, otrzymał od króla, w dowód szczególnego wyróżnienia i najwyższego uznania, pensję w wysokości tysiąca talarów. Ostatnie miesiące życia Karol Lipiński spędził w Urłowie. Próbował realizować swoje marzenie o chłopskiej szkole muzycznej. Odszedł nagle w wyniku ostrego ataku astmy 16 grudnia 1861 r., a więc dzisiaj mija dokładnie 149 lat. W przyszłym roku będziemy obchodzić okrągłą rocznicę, bo 150. rocznicę śmierci Karola Józefa Lipińskiego, o którym znawcy mówili, że był, obok Chopina, najpopularniejszym w Europie artystą polskim. W związku z tym Towarzystwo Muzyczne im. Karola Lipińskiego, którego mam zaszczyt być wiceprezesem, w Radzyniu ufundowało pomnik na cześć Lipińskiego, otworzyło pierwsze muzeum Lipińskiego w Polsce. Wierzę, że rok 2011 będzie w polskiej muzyce rokiem poświęconym tej oto postaci – Karolowi Józefowi Lipińskiemu. Dziękuję bardzo.

Źródło: www.sejm.pl
http://tadeuszslawecki.blog.onet.pl/page/10/
Portret: Karol Lipiński by Walenty Wańkowicz, 1822.
https://en.wikipedia.org/wiki/Karol_Lipi%C5%84ski

13 XII 1867 Odszedł Artur Grottger, malarz, rysownik

Urodził się 11 listopada 1837 roku w Ottyniowicach na Podolu.
Jego ojciec Jan Józef był dzierżawcą majątku należącego do hrabiego Hilarego Siemianowskiego. Ojciec Artura walczył w powstaniu listopadowym jako oficer 5. pułku ułanów "Warszawskie Dzieci", był zamiłowanym malarzem, wykształconym w wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych. On właśnie udzielał synowi domowych lekcji rysunku. Jako jedenastoletni chłopiec Artur Grottger został oddany na naukę do pracowni lwowskiego malarza Jana Maszkowskiego, gdzie na długie lata zaprzyjaźnił się z jego synem, Marcelim. Poważniejsze studia malarskie odbył w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych oraz – w latach 1855-1858 w Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu.
W Wiedniu mieszkał aż do roku 1865. Z powodu nieustannych tarapatów finansowych towarzyszących mu przez całe życie, wędrował po Galicji od dworu do dworu, zarabiając na życie rysowaniem i malowaniem obrazów o przygodnej, nieraz banalnej tematyce. Stworzył w tym okresie również najdoskonalsze cykle rysunków wykonanych czarną i białą kredką na kartonach. Nigdy nie widział powstania styczniowego, a stworzył z wyobraźni wstrząsające rysunki: "Polonia" (1863) i "Lithuania" (1864-1866). W 1866 roku na balu w lwowskim Towarzystwie Strzeleckim poznał 16-letnią Wandę Monne.
Gwałtowna miłość polskiej patriotki Wandy i mającego jeszcze tylko dwa lata życia przed sobą "Arthura", której przeciwna była rodzina Wandy, obfitująca w wiele romantycznych spotkań i długich, afektowanych listów, nie mogła zostać spełniona. Artur w nadziei na osiągnięcie sukcesu wyjechał do Paryża, gdzie – chory na gruźlicę – zdołał zakończyć cykl "Wojna", który sprzedał austriackiemu cesarzowi Franciszkowi.
W grudniu 1867 roku, nękany płucnymi krwotokami, opadający z sił, został wysłany przez lekarzy do słynnego uzdrowiska Amelies-les-Bains w francuskich Pirenejach, gdzie zmarł 13 grudnia 1867 roku. Zwłoki artysty sprowadziła do Lwowa w dniu 4 lipca 1868 roku jego narzeczona i pochowała go na Cmentarzu Łyczakowskim w miejscu, które kiedyś podczas wspólnego spaceru Grottger wybrał.

Źródło: http://sciaga.pl/tekst/110455-111-artur-grottger
Autoportret 1867: http://eszkola.pl/jezyk-polski/artur-grottger-1353.html

2 XII 1872 Odszedł Wincenty Pol, poeta, badacz geografii ziem polskich

Urodzony 20 kwietnia 1807 roku w Lublinie Wincenty Pol był synem niemieckiego urzędnika Franciszka Ksawerego Pohla von Pollenburg i Eleonory Longchamps de Berier. Kształcił się w gimnazjum we Lwowie i kolegium jezuickim w Tarnopolu, a następnie rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego. W 1830 roku brał udział w powstaniu listopadowym, w którym walczył jako podchorąży 10. Pułku Ułanów Litewskich. Za bohaterską postawę został mianowany porucznikiem i otrzymał order Virtuti Militari. W czasie powstania i po jego upadku podróżował m.in. po Litwie, Warmii, Wielkopolsce czy Saksonii (w Dreźnie poznał Adama Mickiewicza). W 1833 roku odwiedził Wołyń, Podole i Ukrainę. Podróże te stały się pierwszym krokiem do geograficznej pracy naukowej Pola.
W Wiedniu i Krakowie
Do Krakowa Wincenty Pol przybył po raz pierwszy wiosną 1834 roku, a jego pobyt trwał sześć miesięcy. W tym czasie Kraków stanowił, utworzone na kongresie wiedeńskim, wolne, niepodległe i ściśle neutralne miasto, pozostające pod kontrolą trzech państw zaborczych. Aby się do niego dostać, trzeba było posiadać specjalny dokument. Wincenty Pol go nie posiadał, w związku z czym jedynym sposobem

na wejście do miasta było przekroczenie zielonej granicy. Pol, wspólnie ze swoim przyjacielem Sewerynem Goszczyńskim, udali się najpierw bryczką do Wieliczki, a stamtąd do wsi Podgórze. Tutaj Goszczyński miał więcej szczęścia. Odnalazł zaprzyjaźnionego komisarza policji, który umożliwił mu przekroczenie granic miasta na tzw. pływającym moście. Pol z kolei, w przebraniu, w czapce z piórami, piłą i węgielnicą w rękach, przeprawił się promem przez Wisłę wraz z cieślą o nazwisku Tondera. Już w Krakowie udali się do zaprzyjaźnionej właścicielki kawiarni, gdzie Pol przebrał się w swoje ubranie. Następnie razem ze szkolnym kolegą udał się do… cukierni. Los sprawił, że w owej cukierni spotkali dwóch znanych krakowian, Leona Bochenka – bankiera i księgarza, a także Antoniego Helcla – prawnika. Panowie ci wprowadzili Pola na krakowskie salony. Oficjalne, rządowe pozwolenie na pobyt w Krakowie otrzymał Pol dopiero w 1844 roku.

Wincenty Pol w 1874 (portret autorstwa Juliusza Kossaka) Wincenty Pol przybył do Krakowa 18 listopada 1849 roku i natychmiast rozpoczął swoją pracę. Pierwszy wykład wygłosił 10 stycznia 1850 roku. Zatytułował go „Rzut oka na umiejętność geografii ze stanowiska uniwersyteckiego wykładu". Przedstawił w nim historię geografii, wymienił i krótko opisał podział, subdyscypliny i nauki pokrewne geografii, a także zaprezentował swoje poglądy na nowoczesną geografię. Inauguracyjny wykład przyciągnął tłumy słuchaczy, studentów i mieszkańców Krakowa. Wincenty Pol nauczał na UJ przez pięć półroczy, średnio od 5 do 9 godzin tygodniowo. Tematyka jego zajęć obejmowała geografię regionalną (świata, Europy Wschodniej, krajów karpackich, monarchii austriackiej, Ziemi Świętej), geografię fizyczną i geografię handlową (dającą początek geografii społeczno-ekonomicznej).

W 1850 roku Wincenty Pol zainicjował również nową formę działalności dydaktycznej, jaką były wycieczki terenowe. Miały one integrować profesora z nauczaną młodzieżą, a także (i co najważniejsze) pogłębiać teoretyczne wiadomości uzyskane podczas wykładów i powiązać je z otaczającą rzeczywistością. Pierwsza taka wycieczka odbyła się w dniach 18–20 maja 1850 roku, a jej celem była Puszcza Niepołomicka. Kolejne wyjścia kierowały się w stronę Krzeszowic, Tenczynka, Czernej, Tyńca, Mnikowa, Bielan, Wieliczki i Pogórza Wielickiego. Jedną z najważniejszych wypraw była, trwająca od połowy lipca do połowy sierpnia 1852 roku, wycieczka w Tatry i Pieniny. Uczestniczyło w niej około stu osób. Pewnego dnia, w Dolinie Kościeliskiej, wycieczka natrafiła na mogiłę, w której pochowany miał być, zabity przez zbójców, młynarz wypłukujący złoto dla króla Zygmunta Starego. Nad mogiłą Wincenty Pol wygłosił przemowę, którą zakończył słowami:

Panowie, szanujmy podania i pamięć tych, co polskim królom wiernie służyli – wtoczmy kamień na mogiłę i postawmy w nim krzyż na pamiątkę młynarza króla Zygmunta, z przesławnego rodu Jagiellonów.

Tekst ma więcej niż jedną stronę. Przejdź do pozostałych poniżej.
Polecamy e-book: Paweł Rzewuski – „Wielcy zapomniani dwudziestolecia"

Gdy studenci ustawili krzyż i odśpiewali pieśni patriotyczne, zapytali swojego profesora jaki napis powinni na nim umieścić. Na co Pol odpowiedział:

Niechaj […] słowa świętego Pawła: „I nic nad Boga", będą wyryte na krzyżu.

Wycieczka ta stała się w zasadzie gwoździem do trumny uniwersyteckiej kariery Pola. Zaczęły pojawiać się głosy, aby pozbawić Uniwersytet charakteru narodowego i doprowadzić do jego germanizacji. Głównym inicjatorem i gorącym zwolennikiem tej akcji był historyk Antoni Walewski. Regularnie słał do Wiednia donosy o antypaństwowej działalności profesorów UJ. Walewski osobiście udał się do Wiednia, żeby zdać szczegółową relację z manifestacji patriotycznej (określanej nawet początkiem rewolucji), jaką była tatrzańska wycieczka Pola. Rezultatem była likwidacja w styczniu 1853 roku Katedry Geografii i dymisja Wincentego Pola. W 1869 roku pracujący na uniwersytecie przyjaciele Pola podjęli działania zmierzające do przywrócenia mu profesury i katedry. Władze odrzuciły te prośby, a jedynym pozytywem tej sprawy było przyznanie Polowi stałej i dożywotniej renty.

Geografia zabija powoli poetę

8 grudnia 1922 roku, w 50. rocznicę śmierci Wincentego Pola, wybitny geograf Ludomir Sawicki wygłosił przemówienie, w którym stwierdził:

Z głębokiego ukochania Polski, ziemi i narodu zrodziła się nauka Wincentego Pola. […] W tem harmonijnem nawiązaniu natury do człowieka i naodwrót był Pol geografem nowoczesnym, nieraz po prostu geografem genialnym.

Te dwa zdania doskonale podsumowują cały, geograficzny dorobek Wincentego Pola. Od momentu mianowania profesorem UJ całkowicie poświęcił się pracy naukowej. Wystąpił do władz uczelni o przyznanie dotacji na utworzenie zrębu biblioteki geograficznej, zorganizował płatne wykłady popularne, rekrutował kandydatów do kadr naukowych krakowskiej uczelni, walczył o wzbogacenie zbiorów naukowych Uniwersytetu. W geografii wydzielał dwa nurty: książkowy i praktyczny. Był jednym z pierwszych geografów, którzy podkreślali konieczność badania wpływu człowieka na środowisko. Dał geografii naukowe i dydaktyczne podstawy, przysłużył się rozwojowi etnografii i botaniki, jego twórczość przyczyniła się do powstania polskiego ruchu krajoznawczego. W 1835 roku napisał poemat pt. „Pieśń o ziemi naszej", nazywany również „wierszowaną geografią Polski". W lipcu 1850 roku, podczas pożaru – jednego z najtragiczniejszych wydarzeń, jakie dotknęło Kraków w XIX wieku – bez zastanowienia przystąpił do ratowania zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej. Nie zniechęcił się nawet wówczas, gdy podczas rzezi galicyjskiej Jakuba Szeli w 1846 roku, utracił bezpowrotnie rękopis opracowania pt. „Geografia i etnografia Polski". Dzieło to, obejmujące kilkanaście tomów, prezentowało bardzo szczegółowo przyrodę i człowieka ziem Rzeczpospolitej. Jak wielkie było znaczenie tego dzieła możemy wnioskować z zachowanych listów Pola do Tadeusza Wasilewskiego, gdzie czytamy:

Wszystko zarzuciłem prócz Geografii – nie rozpraszam sił, bo ledwo że temu jednemu przedmiotowi podołam. Czym dalej w las, tym więcej drzew, a nie umiem opisać mego niepokoju, gdy się dowiem albo wyczytam, że jest jaki materiał do geografii Polski, którego nie znam. Geografia zabija powoli poetę, ale spokojny widok natury daje pokój duszy, jakiego ani w poezji, ani w historii nie znalazłem.

Pol powrócił do pracy nad tym dziełem, niestety nigdy go nie wydał. W 1851 roku opublikował natomiast „Rzut oka na północne stoki Karpat" – pracę która dała podstawy pod geografię fizyczną i geomorfologię. W książce „Historyczny obszar Polski" jako pierwszy z polskich geografów spróbował wyznaczyć z geograficznego punktu widzenia zasięg ziem Polski historycznej. Ponadto wydał m.in. „Geografię Ziemi Świętej" (za którą otrzymał od papieża Piusa IX Order Św. Grzegorza), „Północny Wschód Europy", „Dwie prelekcje o potrzebie wykładu geografii handlowej".

Sarkofag Wincentego Pola w Krypcie Zasłużonych na Skałce (fot. Shalom Alechem, na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 2.0)

Wincenty Pol zmarł w Krakowie 2 grudnia 1872 roku. Jego pogrzeb odbył się trzy dni później na Cmentarzu Rakowickim. W dniu 13 października 1881 roku jego prochy zostały przeniesione do Krypty Zasłużonych w kościele św. Michała Archanioła na Skałce.

A czy znasz ty, bracie młody.
Twoje ziemie, twoje wody?
Z czego słyną, kędy giną,
W jakim kraju i dunaju?
(fragm. Pieśni o ziemi naszej)

Źródło: https://histmag.org/Wincenty-Pol-ojciec-polskiej-geografii-10178

25 XII 1883 Odszedł Józef Alojzy Retzenhein, żołnierz, współzałożyciel Biblioteki Polskiej w Paryżu

21 XII 1886 Odszedł Wacław Szymanowski, pisarz, dziennikarz i dramaturg

Wacław Szymanowski (1821— 1886), publicysta, dram atopisarz i tłum acz, w 1851 r. wraz z Julianem Bartoszewiczem przyjął propozycję Henryka Rzewuskiego w ejścia do redakcji „Dziennika W arszaw skiego". Od 1856 r. został w łaścicielem i w spółredaktorem „Kroniki W iadom ości K rajowych i Zagranicznych" 2 i w latach 1856— 1859 w esp ó ł z Julianem Bartoszew iczem (redaktorem odpowiedzialnym) odpowiadał przed w ładzam i za linię redakcyjną pism a. Stąd też pism a urzędu cenzorskiego adresow ane do J. B artoszew icza były skierow ane także do W. Szym anowskiego. Wszelkie ostrzeżenia cenzora odnośnie do publikow anych artykułów dotyczyły tak sam o w łaściciela pism a, jak i redaktora odpow iedzialnego1. K olejnym znaczącym , choć krótkotrw ałym krokiem na drodze dziennikarskiej Szym anow skiego była jego w spółpraca z petersburskim „Słowem " Józefata Ohryzko (1827— 1890)8. T en urzędnik M inisterstw a Finansów, wydawca, później agent Rządu Narodowego, sybirak, w 1857 r. podjął starania o założenie w Petersburgu polskiego czasopism a pt. „Słowo". Latem 1858 r., podczas podróży zagranicznej, odw iedził m. in. W arszawę, gdzie spotkał się z W acławem Szymanow skim i zaproponow ał m u w spółpracę ze sw ym pism em . Późniejszy redaktor „Kuriera W arszaw skiego" w yraził zgodę na złożoną mu propozycję. Ten okres w życiu Szymanowskiego dokumentują dwa niżej publikowane listy. Stanowią one ważny dowód nawspółpracę ze „Słowem" i wynikające z tego problemy. W spółpraca ta nie trwała długo, ponieważ po 15 num erach pismo zostało zaweszone i wkonsekwencji zamknięte4. Po epizodzie ze „Słow em " w spółpracow ał Szym anow ski z innym i pism am i, jak „Tygodnik Ilustrowany", „Czas", „Dziennik Poznański". W latach 1866— 1872 był stałym współpracow nikiem „Bluszczu". 28 stycznia 1868 r. objął redakcję „Kuriera W arszaw skiego", jako redaktor odpowedzialny, i pełnił tę funkcję do roku 1871, tj. domom entuzakwestionowania prawidłow ościzatwierdzenia go na to stanowisko przez Warszawski Komitet Cenzury. Długotrwałe starania Szymanowskiego Ό przywrócenie go nazajmowane dotąd stanowisko zostały uwieńczone powodzeniem. 25 stycznia 1876 r. prezes W arszaw skiego K om itetu Cenzury A leksiej Ryżew w ystąpił ze stosow nym w nioskiem do G łów nego Zarządu do Spraw Prasy, który 26 kw ietnia w niosek zatwierdził.

Źródło:
http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Kwartalnik_Historii_Prasy_Polskiej/Kwartalnik_Historii_Prasy_Polskiej-r1987-t26-n4/Kwartalnik_Historii_Prasy_Polskiej-r1987-t26-n4-s135-139/Kwartalnik_Historii_Prasy_Polskiej-r1987-t26-n4-s135-139.pdf

23 XII 1887 Odszedł Leonard Sowiński, poeta, historyk literatury, autor „Rysu dziejów literatury polskiej"

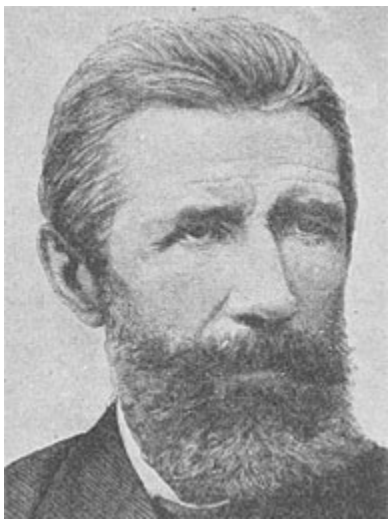

Sowiński Leonard (1831–1887), poeta, publicysta. Ur. 7 XI we wsi Berezówka w pow. lityńskim na Podolu, był synem Jana Wincentego, jednego z pięciu właścicieli Berezówki, i ukraińskiej chłopki, Pelagii z Pawlickich, bratankiem Wojciecha (zob.).

Po ukończeniu szkoły powiatowej w pobliskim Międzybożu, gdzie zaprzyjaźnił się z przyszłym poetą Henrykiem Jabłońskim, uczęszczał Sowiński w l. 1842–7 do gimnazjum w Żytomierzu; tam z kolei najbardziej się zbliżył do Apolinarego Zagórskiego, znanego później autora „Gawęd naukowych". Następnie w l. 1847–51 studiował na wydz. historyczno-filologicznym Uniw. Kijowskiego. Stał się tam szybko jednym z przywódców ideowych młodzieży studenckiej, wyróżniając się demokratyzmem i śmiałością poglądów, zwłaszcza w krytycznej ocenie ówczesnych stosunków na wsi. Po ukończeniu studiów filologicznych zapisał się na wydz. medyczny, powodowany nie tyle zainteresowaniami, ile chęcią utrzymania kontaktu ze środowiskiem uniwersyteckim i wywierania nadal wpływu na studiującą młodzież. Uniwersytet opuścił dopiero w r. 1855. W dwa lata później odbył dłuższą podróż do Austrii, Włoch, Francji, Belgii, Saksonii i W. KSowiński Pozn. Podczas pobytu w Paryżu poznał Seweryna Goszczyńskiego i Józefa Bohdana Zaleskiego, a w Brukseli – Joachima Lelewela. Podróż ta przyniosła pierwsze znane nam utwory Sowińskiego, cykl poetycki Madonny Rafaelowe oraz wiersz Przed obrazami Fra Angelico da Fiesole („Tyg. Ilustr." 1867 nr 403).

Po powrocie z podróży mieszkał Sowiński przeważnie w Kijowie, gdzie oddawał się intensywnie pracy literackiej, publicystycznej i społecznej, utrzymując się z prywatnych lekcji historii i literatury polskiej. L. 1859–62 to właśnie najbardziej aktywny okres w jego życiu i twórczości. Pierwszym większym utworem literackim Sowińskiego był poemat Satyra, napisany w r. 1859 i t.r. częściowo opublikowany w „Piśmie zbiorowym wileńskim" Adama Honorego Kirkora (wyd. osobne, Kr. 1871). W duchu romantycznej historiozofii głosił tu, że rozwój ludzkości polega na realizowaniu królestwa bożego na ziemi, a rozwój ten hamują wady moralne jednostek, takie jak egoizm, pycha czy też nadmierna wiara w potęgę rozumu. W drugim z kolei większym utworze, pochodzącym również z r. 1859, cyklu sonetów Widziadła (Kijów 1859), podjął Sowiński jeden z najczęstszych tematów poezji romantycznej – «poeta i świat». Autor nakreślił rozwój swego bohatera od lat dziecięcych aż do śmierci, ukazując kolejne «widziadła» utrudniające mu osiągnięcie doskonałości duchowej i realizację zamierzeń twórczych – naukę, która w umyśle ucznia wzbudziła zwątpienie i osłabiła dziecięcą wiarę, poezję, oderwaną od życia, czy też «pychy niepokoje» wraz z pragnieniem osobistej sławy. Wr. 1860 (wyd. 2. 1861) wydał Sowiński w Kijowie «okruchy poematu» Z życia – alegoryczny dramat powstały pod wyraźnym wpływem „Nie-Boskiej komedii" Zygmunta

Krasińskiego. Głównym tematem tego utworu jest starcie przeciwstawnych sobie sił społecznych, reprezentowanych przez Ludmira, dążącego do bliżej nieokreślonego «czynu i walki», oraz hrabiego Ugo, przedstawiciela bezdusznej wiedzy i nadmiernej wiary w siłę rozumu. Utwór ten, interpretowany jako wezwanie do walki zbrojnej połączonej z «czynem społecznym», spotkał się z żywym oddźwiękiem ze strony czytelników i krytyki (np. entuzjastyczna recenzja Apolla Korzeniowskiego, „Tyg. Ilustr." 1861 nr 83) i przyniósł autorowi pewien rozgłoSowiński Ostatnim większym oryginalnym utworem Sowińskiego z tego okresu był autobiograficzny poemat dygresyjny Fragment powieści, opublikowany częściowo w r. 1863 pt. Fragment w „Kurierze Wileńskim" (nr 25) A. H. Kirkora. Sowiński współpracował z tym pismem w l. 1860–3, zamieszczał tam własne utwory poetyckie, pierwsze drukowane polskie przekłady wierszy T. Szewczenki oraz korespondencje z Kijowa i ze wsi; występował w nich w obronie dyskutowanego wtedy projektu uwłaszczenia chłopów, np. w korespondencji Kilka słów z powodu uwłaszczenia włościan (1861 nr 85). T.r. ukazała się w Wilnie książka Sowińskiego Taras Szewczenko. Studium […] z dołączeniem przekładu „Hajdamaków", w skład której wchodziło pierwsze w języku polskim obszerne omówienie twórczości zmarłego właśnie ukraińskiego poety oraz pełny przekład jego najbardziej znanego poematu, osnutego wokół powstania chłopskiego na Ukrainie w r. 1768. Sowiński dążył nie tylko do dokładnego przetransponowania zawartości treściowej oryginału, ale i do możliwie adekwatnego oddania jego specyficznej, zaczerpniętej z ukraińskich pieśni ludowych rytmiki oraz wszelkich właściwości stylistycznych. Przekłady Sowińskiego uważane są za najlepsze ówczesne tłumaczenia Szewczenki na język polski.

Równocześnie odgrywał Sowiński rolę autorytetu i opiekuna młodzieży studenckiej. Na początku 1860, po utworzeniu nowej struktury organizacyjnej – tzw. gmin, zrzeszających studentów wg pochodzenia terytorialnego, wstąpił do gminy litewskiej. Zapewne miał wpływ na działalność tajnego Związku Trojnackiego i pozostawał w stosunkach z przywódcą radykalnej grupy chłopomańskiej (tzw. purystów), Włodzimierzem Antonowiczem. Wiosną t.r. wziął udział w spotkaniu tej grupy z przedstawicielami starszego pokolenia ziemian polskich w Kijowie, którego celem miało być pojednanie obu stron i ustalenie wspólnego stanowiska wobec kwestii chłopskiej. Sowiński przedstawił tam «gorącą obronę kierunków młodzieży» (W. Lasocki). Gdy osiągnięta wówczas zgoda okazała się tylko pozorna, próbował z kolei wpłynąć łagodząco na Antonowicza. Po wydaniu przez tegoż, wraz z M. Iwaniszewem, tomu drugiego „Archiva Jugo-Zapadnoj Rossii", ukazującego przeszłość Rzpltej w ciemnych barwach, Sowiński ostro skrytykował obu wydawców („Kur. Wil." 1860 nr 75), zarzucając im stronniczą selekcję materiału źródłowego. Poszukując stabilizacji materialnej starał się na przełomie l. 1860 i 1861 o posadę wykładowcy języka polskiego w gimnazjum żytomierskim i w tym celu zdał egzaminy przed komisją uniwersytecką w Kijowie. «Ulubieniec kijowskiej młodzi uniwersyteckiej» (Antoni Pietkiewicz) nie podobał się jednak ziemiaństwu, które oskarżało go o «demagogię» i «straszne dążności». Nie na wiele pomogło Sowińskiemu rozpuszczenie pogłosek, że jest potomkiem «poległego pod Wolą» (tj. gen. Józefa Sowińskiego), choć po opublikowaniu Z życia niektórzy oponenci zamilkli. Nie wiadomo, czy upragnioną posadę (o którą ubiegał się również Aleksander Groza) Sowiński otrzymał. Uczestniczył również w pracach kijowskiego komitetu szlacheckiego powołanego do przedyskutowania rządowego projektu uwłaszczeniowego; z ramienia tego komitetu otrzymał funkcję «rozjemcy ziemskiego), którego zadaniem było rozstrzyganie sporów powstających między szlachtą i chłopami w trakcie realizowania ustawy uwłaszczeniowej. W styczniu 1861 współprzewodniczył delegacji studenckiej z Kijowa, która w Warszawie domagała się od władz Tow. Rolniczego (jego zjazd miał odbyć się w lutym) skierowania do cesarza Aleksandra II adresu z prośbą o przywrócenie Uniw. Wileńskiego i zaprowadzenie języka polskiego w szkołach na Litwie i Rusi. T.r. wszedł w skład Zarządu niejawnego Polskiego Tow. Pomocy Naukowej dla ziem Wołynia, Podola i Ukrainy, które zakładało szkółki dla dzieci chłopskich, mieszczańskich i drobnej szlachty (wykrytego w r.n. przez policję). Dn. 10 X 1861 wziął udział w manifestacji zorganizowanej w Horodle dla uczczenia rocznicy unii horodelskiej. We wrześniu r.n., podczas wyborów szlacheckich w Kamieńcu Podolskim, na polecenie zebranych przedstawicieli szlachty współredagował adres do Aleksandra II, zawierający prośbę o połączenie administracyjne guberni podolskiej z Król. Pol. Wystosowanie tego adresu pociągnęło za sobą aresztowanie i zesłanie w głąb Rosji wszystkich podpisanych, wśród nich i Sowińskiego. W listopadzie 1862 poeta, pozostawiwszy poślubioną przed kilkoma zaledwie miesiącami żonę Bonę z Rościszewskich, został wywieziony do Kurska, skąd w lipcu r.n. przeniesiono go do Szczygr. Pobyt na zesłaniu załamał poetę psychicznie, oderwał od pracy pisarskiej, a co gorsza, wpędził w nałóg alkoholizmu, z którego już do końca życia nie zdołał się wyzwolić. Jedynym utworem powstałym w tym okresie jest wydana we Lwowie w r. 1871 broszurka Słowo bytu, formułująca wypracowany przez Sowińskiego, a znany już częściowo z Satyry system filozoficzny.

W maju 1867 na podstawie amnestii Sowiński został zwolniony z zesłania i uzyskał pozwolenie na osiedlenie się w Królestwie, bez prawa wjazdu do gub. ukraińskich. Zamieszkał w Warszawie i jeszcze t.r. przesłał żonie, przebywającej w Steckowcach (pow. żytomierski), rękopis pt. Na nowy 1868 rok moim ziomkom, w którym przedstawił swój pogląd na stan sprawy narodowej. Rękopis, rozpowszechniany wśród ziemian gub. wołyńskiej sprowadził na Sowińską rewizję policyjną; w zbadanych przy tej okazji papierach Sowińskiego sprzed r. 1862 władze znalazły wiele dowodów na jego «rewolucyjne» sympatie. W Warszawie nawiązał Sowiński współpracę z „Gazetą Warszawską", a następnie i z innymi ukazującymi się wówczas organami «starej» prasy: „Kurierem Warszawskim", „Tygodnikiem Ilustrowanym", „Kłosami", „Echem", „Wieńcem". Kontynuował tłumaczenia z Szewczenki, w r. 1870 wydał we Lwowie przekład jego poematu „Najemnica", w l. 1881–5 ogłosił w pismach warszawskich, przede wszystkim w „Kurierze Warszawskim", dalsze przekłady drobnych wierszy. Poza tym, po sześcioletniej przerwie, powrócił do twórczości poetyckiej. W pisanych wtedy pełnych pesymizmu wierszach doszedł do głosu gwałtowny i patetyczny sprzeciw romantycznego poety wobec całkowicie mu obcej rzeczywistości, w której dostrzegał przede wszystkim pogoń za pieniądzem, rozpasanie moralne, szerzenie się ateistycznej nauki. W l. 1870–1, gdy zmuszony trudną sytuacją materialną, przebywał Sowiński na guwernerce w Woli Gałęzowskiej na Lubelszczyźnie (jego wychowanek, Konstanty Przewłocki, zapamiętał go jako «demokratę na pokaz»), napisał swój najważniejszy utwór literacki, dramat wierszem Na Ukrainie. Ukazał tu z dużą bezstronnością splot społecznych i narodowych konfliktów, które zadecydowały o klęsce powstania styczniowego na tym terenie. Utworowi, skonstruowanemu zgodnie z romantycznymi konwencjami dramatycznymi, zabrakło jednak tej siły wyrazu, która cechowała jego wielkie pierwowzory. Rękopis Na Ukrainie posłał Sowiński do Krakowa na konkurs dramatyczny ogłoszony przez dyrekcję

krakowskiego teatru. Na konkursie rozstrzygniętym w r. 1872 dramat Sowińskiego nie tylko nie uzyskał żadnej nagrody, ale nawet nie został «zalecony do grania». Wydanie książkowe ukazało się w Poznaniu w r. 1873, ze względu na swą tematykę – anonimowo. W r. 1875 wydał Sowiński, również w Poznaniu, sygnowane pierwszą literą nazwiska, dwa tomy Poezji, w których zgromadził prawie cały swój dotychczasowy dorobek poetycki, zarówno utwory powstałe przed zesłaniem, jak i wiersze z l. 1868–73. Poza tym wtedy właśnie pochłaniała go, podjęta ze względów finansowych, żmudna, kompilacyjna praca nad uzupełnieniem i przygotowaniem do druku materiałów do Rysu dziejów literatury polskiej, pozostawionych przez zmarłego w r. 1868 wileńskiego nauczyciela Aleksandra Zdanowicza. To obszerne, 5-tomowe dzieło (Wil. 1874–8), zachowało pewną wartość informacyjną, zwłaszcza jeżeli idzie o pomniejszych autorów krajowej literatury międzypowstaniowej. Sowiński jednak, posługując się cudzymi charakterystykami i opiniami, nie zawsze podawał ich autorstwo, co naraziło go na zarzut plagiatu.

W r. 1880 wyjechał Sowiński do Paryża po spadek, który otrzymał po śmierci stryja Wojciecha, mieszkającego stale we Francji. Owocem pobytu Sowińskiego w Paryżu był wiersz Z wrażeń wędrowca („Kur. Codz.” 1883 nr 146), w którym potępił bogacące się i zajęte pogonią za użyciem wielkie kapitalistyczne miasto. Z Paryża pojechał do Włoch i podczas pobytu we Florencji zbliżył się do mieszkającego tam Teofila Lenartowicza. Po przehulaniu otrzymanego spadku powrócił do Warszawy. Coraz bardziej ulegając alkoholizmowi, popadł w skrajną nędzę. Pisał jednak dużo; drobniejsze utwory z tego okresu weszły w skład tomu O zmroku (W. 1885). W r. 1882 wydał zakreślony pierwotnie na szeroką, epicką skalę, ale zrealizowany jedynie we fragmencie, poemacik Petro (Lw., przedruk, pod zmienionym tytułem Prażnik w tomie O zmroku). Utwór ten, pisany pod wyraźnym wpływem „Pana Tadeusza”, przedstawia w wyidealizowanym świetle «życie ludu wiejskiego na Podolu przed pół wiekiem». Całkowity kontrast tworzy z tym utworem fragment dramatyczny Prolog tragedii „Szał” („Tyg. Ilustr.” 1883 nr 14–18, przedruk. w tomie O zmroku jako Prolog tragedii), ukazujący w jaskrawych barwach demoralizację szlachty polskiej na Ukrainie. W r. 1884 ukazały się cenne Wspomnienia szkolne (W.); autor zwracał tu m.in. uwagę na wadliwość metod wychowawczych panujących w ówczesnych szkołach. Planowanych wspomnień uniwersyteckich nie zdołał już ukończyć i pozostały z nich jedynie fragmentaryczne Obrazki z minionych czasów („Gaz. Warsz.” 1868 nr 78–85 i „Tyg. Ilustr.” 1870 nr 139, 142). Listę większych utworów literackich z ostatniego okresu życia Sowińskiego zamykają dwie powieści. Pierwsza z nich, Na rozstajnych drogach (W. 1886 I–III), to powieść z kluczem z życia szlachty polskiej na Ukrainie, ukazująca z pasją jej degenerację moralną jako rezultat dziedzicznego obciążenia, które prowadzi do nieuchronnego upadku całej klasy. Zainteresowane rodziny wykupywały i niszczyły egzemplarze tej powieści, toteż należą dziś one do rzadkości. Sowiński przedstawił tu w bardzo nieprzychylnym świetle również środowisko intelektualne „Samosławia” tj. «młodą» prasę i świat artystyczno-literacki ówczesnej Warszawy. Druga powieść, Nadzwyczajne przygody pana chorążyca, drukowana w l. 1886–7 w odcinkach na łamach warszawskiego „Dziennika dla Wszystkich”, a wydana w postaci książkowej dopiero w r. 1904 (W.), nawiązuje tematyką i formą do tradycji awanturniczej gawędy szlacheckiej. W r. 1887, gdy schorowany Sowiński był już niezdolny do samodzielnego życia, przyjaciele wywieźli go na Ukrainę, do wsi Steckowce, gdzie nadal mieszkała jego żona. Zmarł tam 23 XII 1887.

Nie wiadomo, czy odpowiada prawdzie informacja Władysława Brydy, iż w małżeństwie z Boną z Rościszewskich 1.v. Trypolską, właścicielką siódmej części wsi Steckowce, miał Sowiński syna, który przyszedł na świat w r. 1863.

Dn. 1 IX 1900 wystawiono w Teatrze Miejskim w Krakowie dramat Sowińskiego Na Ukrainie.

Literacki portret Sowińskiego z ostatnich lat jego życia dał Wiktor Gomulicki w powieści „Ciury” (Lw. 1904, występuje w niej jako Sowiński). W r. 1922 ukazał się w serii „Biblioteka Narodowa” Wybór poezyj Sowińskiego (Kr., oprac. Władysław Bryda), a w r. 1961 nowe wydanie Wspomnień szkolnych i uniwersyteckich (W., oprac. Roman Taborski).

Fot. w B. Jag.: sygn. I.F. 3065 (t. 332), I.F. 3741 (t. 44 II) fot., Vidol, Brignolles, fot., Fajans MokSowiński, W.; – Bibliogr. dramatu pol., II; Bibliogr. filozofii pol., III; Czachowska, Literatura pol. Bibliogr., II; Nowy Korbut, IX (tu ojciec Sowińskiego pomylony z Janem Sowińskim, autorem „O uczonych Polkach”); – Encyclopedia of Ukraine, Toronto 1984 IV (R. Senkus); Enc. Ukrainoznavstva, VIII; Literatura Pol. Enc., II (R. Taborski); Ševčenskivs’kyj slovnyk, Kyïv 1978 II (H. D. Verves); – Spisok dvorjan volynskoj gubernii, Žitomir 1906; – [Anonim], Wstęp do: L. Sowiński, Nadzwyczajne przygody pana chorążyca, W. 1904; Bryda W., Wstęp do: L. Sowiński, Wybór poezyj, Kr. [1922]; Chmielowski P., Leonard Sowiński, w: Złota przędza poetów i prozaików polskich, W. 1886 III; Franko I., O literaturze polskiej, Oprac. M. Kuplowski, Kr. 1979; Gomulicki J. W., Leonard Sowiński, w: J. Tuwim, Księga wierszy polskich XIX wieku, W. 1956 II; Komar J., Warszawskie manifestacje patriotyczne 1860–1861, W. 1970; Korotyński L., Leonard Sowiński, „Życie” 1888 nr 2–3; Korotyński W., Leonard Sowiński, „Tyg. Ilustr.” 1888 nr 262; Markiewicz Z., Les impressions de l’Italie dans la poésie de Leonard Sowiński, w: Studia in onore di Ettore Lo Gatta, o Giovanni Maver, Firenze 1962; Rawita-Gawroński F., Włodzimierz Antonowicz, Lw. 1912 Sowiński 23–4, 39–40, 56, 77; [Rolle A. J.] Dr Antoni J., Leonard Sowiński, „Tyg. Ilustr.” 1888 nr 263; Rolle M., Poeta o sobie, „Gaz. Lwow.” 1905 nr 37–38; tenże, Z minionych stuleci, Lw. 1908; Rzętkowski Sowiński M., Leonard Sowiński, „Echo Muzycz., Teatr. i Artyst.” 1888 nr 224; Szamajewa K., Nieznane archiwalia ukraińskie o Kraszewskim, Studia Polono-Slavica-Orientalia. Acta litteraria, 1980 VI 117; Tabiś J., Polacy na uniwersytecie kijowskim 1834–1863, Kr. 1974; Taborski R., Leonard Sowiński, w: Obraz liter. pol. XIX i XX w., Sowiński 4, I (fot., bibliogr.); tenże, Ukraina w twórczości Leonarda Sowińskiego, „Slavia Orientalis” 1960 nr 2; tenże, Wstęp do: L. Sowiński, Wspomnienia szkolne i uniwersyteckie, W. 1961; Verves H. D., Taras Ševčenko i Polšča, Kyïv 1964; – [Bałaszewicz J. A.] Potocki A., Raporty szpiega, Oprac. R. Gerber, W. 19791; Bobrowski T., Pamiętnik mojego życia, W. 1979 II; Jabłonowski W., Z korespondencji Leonarda Sowińskiego z Aleksandrem Jabłonowskim, „Przegl. Narod.” 1914 nr 6; Korespondencja Karola Szajnochy, [Wyd.] H. Barycz, Wr. 1959 II (listy A. Pługa); Lasocki W., Wspomnienia z mojego życia, Wyd. M. Janik, F. Kopera, Kr. 1933 I 293, 295; Przewłocki K., Wspomnienia, w: Mater. do biogr., geneal. i herald. pol., 1963 I; Syroczyński L., Z przed 50 lat, Lw. 1914 Sowiński 20, 38–9; Zawadyński T., Ze wspomnień uniwersyteckich, „Przegl. Liter.”, dod. do „Kraju” 1888 nr 36; – „Nowa Reforma” 1888 nr 2 (nekrolog); – B. Jag.: sygn. 6479, 6535 (listy Sowińskiego do J. I. Kraszewskiego), sygn. Przyb. 200/76, Przyb. 99/82; B. Nauk. PAU i PAN w Kr.: sygn. 2028 t. 6 (listy Sowińskia do T. Lenartowicza); Central’nyj deržavnyj istoryčnyj archiv Ukraïny w Kijowie: F. 442, op. 318 jedn. chr. 104 (koresp. Sowińskiego z żoną).

Autor: Roman Taborski

Źródło: http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/leonard-sowinski

27 XII 1891 Odszedł Aleksander Chodźko, slawista, orientalista, poeta, profesor College de France

Aleksander Borejko Chodźko herbu Kościesza (ur. 30 sierpnia 1804 w Krzywiczach - zm. 27 grudnia 1891 w Noisy-le-Sec we Francji), polski poeta, orientalista i slawista.
Syn Jana i Klary z Korsaków, brat Michała i Józefa. W gimnazjum wychowanek Tomasza Zana. W latach 1820-1823 studiował na Uniwersytecie Wileńskim. Na przełomie lat 1823-24 uwięziony za uczestnictwo w organizacji Towarzystwa Filaretów. W 1824 r. wyjechał studiować języki i literatury wschodnie do Petersburgu, po czym, od 1830 r. przebywał na placówkach konsularnych rosyjskich w Teheranie i w Reszt (Gilanie), badając piśmiennictwo perskie. W roku 1842 osiadł w Paryżu, początkowo pracując we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych. W latach 1857-1883 był profesorem literatur słowiańskich w College de France, obejmując katedrę zajmowaną przedtem przez Mickiewicza.
Był przyjacielem Adama Mickiewicza, przez którego uległ wpływom Andrzeja Towiańskiego.
Wydał „Poezje" (Petersburg, 1829 - w nich mieści się głośna ballada „Maliny" i znana pieśń „Stach mi pierścionek przyniósł z jarmarku", oraz orientalno-romantyczny poemat „Derar"), potem zaś w języku angielskim i francuskim ogłosił wiele rozpraw dotyczących filologii orientalnej i słowiańskiej. Przełożył perski utwór powieściowy „Padyszach i czterech derwiszów" (1859). Napisał też szereg dzieł z zakresu językoznawstwa, etnografii i literatury Bliskiego Wschodu.
Z żoną, Heleną Dunin-Jundziłł, miał czworo dzieci, synów: Wiktora, Adama i Aleksandra oraz córkę Marię.
Pochowany na cmentarzu w Montmorency.

Źródło: http://hallmann.art.pl/piesni_rzeczpospolitej/a_chodzko.html

---

Dr Maria Kalczyńska i prof. dr hab. Danuta Sieradzka (Uniwersytet Śląski) przypomniały wspaniałą postać Aleksandra Chodźko (1804-1891), którego życie obfitowało w rozmaite działania. Był przyjacielem Tomasza Zana i Adama Mickiewicza. Z Uniwersytetu Wileńskiego (student Wydziału Literatury i Sztuk Wyzwolonych, członek Filaretów) trafił do więzienia za nielegalną działalność polityczną. Zwolniony wyjechał do Petersburga, gdzie studiował języki wschodnie w Instytucie Orientalnym przy Ministerstwie Zagranicznym. Tu poznał Puszkina. Przebywał następnie w Persji jako dyplomata rosyjski. Potem rozpoczął długą podróż po całej Europie, aby w 1842 roku osiąść w Paryżu. Był miłośnikiem twórczości Mickiewicza, niezrównanym orędownikiem w wydawaniu dzieł poety. Do niektórych pisał przedmowy. W 1857 roku objął po Adamie Mickiewiczu katedrę literatur słowiańskich w College de France.

Źródło: http://gazeta.us.edu.pl/node/224261

8 XII 1894 Odszedł Jan Krzeptowski, „Sabała", gawędziarz, skrzypek, pieśniarz, przewodnik tatrzański

Wybitne postaci mieszkające niegdyś w Zakopanem i jego okolicach stały się kultowymi i legendarnymi obywatelami związanymi z tą miejscowością. Dziś poza zwiedzaniem krajobrazu gór i atrakcji turystycznych, przyjeżdżamy do Zakopanego by poznać bliżej te osoby. Jedną z takich osób zamieszkujących Zakopane był Jan Krzeptowski Sabała. Krzeptowski był podhalańskim góralem i przewodnikiem tatrzańskim. Jego prawdziwe nazwisko brzmiało Gąsienica, dlaczego Sabała je zmienił, tego nie wiadomo.
Urodził się w 1809 roku w Kościelisku, natomiast zmarł w 1894 roku w Zakopanem. Jako symbol góralszczyzny, przez większość życia zajmował się gawędziarstwem i muzykowaniem, co nie było związanego z jego wcześniejszym trybem życia, kłusowaniem i zbójnictwem. Do dnia dzisiejszego na Podhalu znajduje się CHATA SABAŁY, w której urodził się słynny muzykant, gawędziarz i myśliwy.
Towarzyszył również Witkiewiczowi w górskich wyprawach. Witkiewicz nazywał Krzeptowskiego „Homerem Tatr", co niebywale oddawało charakter właściciela mienia. Zabawiał przydrożnych śpiewem, muzyką i opowieściami. Melodie grane przez Sabałę nazywane Sabałowymi nutami grane są do dziś przez ludowe kapele góralskie. Natomiast gawędy góralskie autorstwa samego Sabały, lub tylko jego powtórzeń zostały opisane przez takich pisarzy jak Witkiewicz (przyjaciel Sabały), Sienkiewicz i Brzega. Sam Sabała stał się postacią w polskiej literaturze.
Obchodzona w 2009 roku 200 rocznica urodzin Sabały uczczona została imprezą w Zakopanem o nazwie „Sabałowy cas". W jego intencji została odprawiona msza oraz wystrzelono salwy w hołdzie Krzeptowskiemu.
Jeżeli chcecie poznać bliżej postać Sabały proponuję przeczytać:
„Sabałową bajkę" – Henryka Sienkiewicza,
„Na przełęczy" – Stanisława Witkiewicza,
„Legendę Tatr" – Przerwy- Tetmajera,
„Przez co Sabała omijał jarmark w Kieżmarku" – Władysława Orkan,
„Bajki według opowiadań Jana Sabały Krzeptowskiego z Kościeliska" – Bronisława Dembowskiego,
„Sabała- portret, życiorys, bajki, powiastki, piosnki, melodie" – Andrzeja Stopki Nazimka.
Pamięć o Sabale nigdy nie zaginie. Jest on od zawsze uwielbianą i podziwianą postacią. Jego radosne życie spowodowało, iż wiele osób

zmieniło swój kierunek w życiu. Odsłonięty w 1903 roku w centrum Zakopanego pomnik przypomina wszystkim o radości i krótkości życia, o tym by brać jak najwięcej z życia i dzielić się tym z innymi. A wszystkim, którzy ciekawostek o Sabale nie znają podpowiem, iż pomimo nie umiał pisać, a jedynie składał podpis, to był niebywale odważnym myśliwym, który w swej odwadze i męstwie zabił aż 13 niedźwiedzi …
… „a że pił to nie jego wina, tak go Pan Bóg stworzył".

Jan Krzeptowski Sabała

Źródło: http://www.myzakopane.pl/index.php/jan-krzeptowski-sabala/
Zdjęcie: Jan Gąsienica Krzeptowski Sabała / fot. Benedykt Tyszkiewicz
http://kultura.dziennik.pl/ksiazki/zdjecia/511035,1,sztuki-piekne-pod-tatrami-teresa-jablonska-sztuka-malarstwo-album.html

28 XII 1894 Odszedł Henryk Rodakowski, malarz, portrecista

Autoportret, 1849. Olej na płótnie. 56 x 46 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie.
Jeden z najwybitniejszych polskich portrecistów XIX wieku. Uczył się w Wiedniu. W 1846-67 przebywał w Paryżu, gdzie studiował u L. Cognieta. Pierwszymi pracami Henryka Rodakowskiego były biedermeierowskie akwarelowe portreciki. We Francji namalował kilka szkicowych kompozycji o tematyce historycznej i współczesnej, utrzymanych w duchu romantyczno-patriotycznym.
Stworzył serię portretów: ojca (1850), siostry (1858), Leona Kaplińskiego (1862), brata Maksymiliana, ciotki Babetty Singer (1863), Leonii B. Blüdhorn (1971), W. Dzieduszyckiego (1880). Portret gen. Henryka Dembińskiego (1852) i Portret matki (1853), wystawiane na Salonach w Paryżu przyniosły Henrykowi Rodakowskiemu europejską sławę. Portrety te o spokojnej kompozycji, wyróżniają się wnikliwą charakterystyką psychologiczną oraz harmonią środków wyrazu. W twórczości swej Rodakowski łączył elementy romantyzmu i klasycyzującego realizmu. Zgodnie z duchem czasu namalował parę wielkich kompozycji historycznych: Posłowie u Sobieskiego (1861), Wojna kokosza (1872). Interesował się tematyką ludową (cykl 11 akwarel Album Pałahickie 1867-68).
U schyłku życia przebywał w Zakopanem i Krakowie, gdzie rozwinął ożywioną działalność w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, w Muzeum Narodowym i w Szkole Sztuk Pięknych.

Źródło:
http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Rodakowski/Rodakowski_bio.htm

1 XII 1899 Odszedł Edmund Chojecki, pisarz, publicysta, podróżnik

Młodość spędził w Warszawie, przyjaźnił się tam m.in. z Norwidem, współpracował z „Przeglądem Warszawskim", Echem i „Biblioteką Warszawską", był sekretarzem Dyrekcji Warszawskich Teatrów.

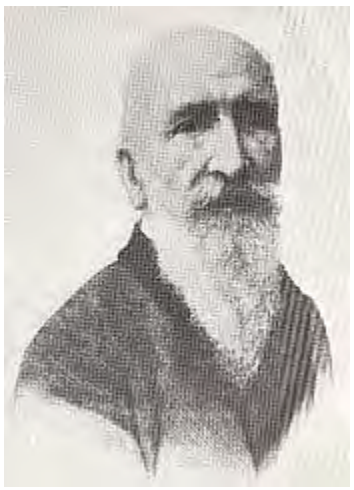

W 1844 roku wyjechał do Paryża, z którym związany był już do końca życia. W 1847 roku opublikował owoc swego pobytu w Czechach – książkę Czechja i Czechowie przy końcu pierwszej połowy XIXgo stulecia. W roku 1848 wziął udział w Kongresie Słowiańskim w Pradze, skąd został wydalony przez Austriaków pod zarzutem nadmiernego radykalizmu[1].
W 1849 roku został redaktorem i sekretarzem paryskiej „Trybuny Ludów"[1], radykalnego międzynarodowego dziennika politycznego, założonego przez Mickiewicza. Pisywał również dla radykalnego czasopisma „Revue Indépendante" (jednym z redaktorów tego pisma była George Sand) oraz socjalistycznego „La Voix du Peuple" wydawanego przez Proudhona. Na łamach „La Voix du Peuple", w cotygodniowym dodatku, redagował Chojecki rubrykę zatytułowaną Polityka wszechświatowa – Solidarność ludów, deklarując, że pismo to będzie jak gdyby ministerstwem spraw zagranicznych socjalizmu francuskiego, „trybuną, z której ludy europejskie będą kolejno przedstawiały swe położenie i zawierały z ludem francuskim braterstwo i sojusz przeciw koalicji gabinetów, dyplomacji i polityk kontrrewolucji"[2].
Wskutek interwencji ambasady Rosji musiał zrezygnować z pracy w „Trybunie", a po trzech odcinkach Polityki wszechświatowej, dalszej współpracy z pismem Proudhona zabroniła mu policja francuska. Wydalony z Francji Chojecki wyjechał do Egiptu, a po wybuchu wojny krymskiej wstąpił jako ochotnik do armii Omara Paszy. Po wojnie dzięki wstawiennictwu ks. Napoleona[3], powrócił do Francji, coraz mocniej angażując się we francuskie życie literackie i dziennikarskie, m.in. współtworząc w 1861 roku dziennik „Le Temps" (pierwowzór późniejszego „Le Monde")[1][4]. W tym samym roku zerwał przyjaźń z Proudhonem, na tle jego niechętnego stosunku do sprawy niepodległości Polski. Dzięki odejściu od skrajnego radykalizmu mógł objąć stanowisko kierownika Biblioteki Senatu[5].
Francuskojęzyczne utwory literackie publikował pod pseudonimem Charles Edmund. Niewielką część jego dorobku stanowią utwory napisane po polsku, w tym powieść Alkhadar: Ustęp z dziejów Ojców naszych (1854) oraz przekład Rękopisu znalezionego w Saragossie Jana Potockiego; dzięki temu tłumaczeniu, możliwe było odtworzenie brakującej części francuskiego oryginału dzieła[6]. Przyjaźnił się z francuskimi pisarzami: Jules'em i Edmondem de Goncourt, Gustawem Flaubertem[1][4] oraz George Sand.
Pierwszą daleką podróżą Chojeckiego była wizyta na Krymie w roku 1843, z której dwa lata później opublikował wspomnienia. Po wydaleniu z Francji odwiedził Egipt (prowadził tam badania orientalistyczne), Turcję (gdzie wstąpił do wojska w związku z wojną krymską), a także Włochy i Szwajcarię. Po powrocie do Francji, dzięki znajomość z ks. Napoleonem, wziął udział w wyprawie na Islandię (1856) i Grenlandię. Plonem pobytu na Islandii była praca Voyage dans les mers du Nord à bord de la corvette La Reine Hortense (Paryż 1857) oraz pięcioaktowy dramat Les mers polaires (1858)[7].

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Edmund_Chojecki_(pisarz)

23 XII 1903 Odszedł Mieczysław Gwalbert Pawlikowski, pisarz, działacz polityczny, taternik

Mieczysław Gwalbert Pawlikowski - pseudonimy: Marek Rolnicz, P. Malwikowski, ur 09.09.1834 we Lwowie, zm. 23.12.1903 r. w Krakowie, w swoim domu na Rynku Kleparskim o godz. 11.30. Autor powieści, nowel i wierszy; publicysta; dziennikarz - autor publikacji o tematyce: politycznej, kulturalnej i turystycznej; turysta i taternik. W gronie najbliższych i domowników nazywano go Miecz. Studia prawnicze odbył na Uniwersytecie we Lwowie. W dniu 11.06.1859 r. ożenił się ze swoją kuzynką, hr. Heleną z Dzieduszyckich z Radziszowa, córką hr. Eugeniusza Dzieduszyckiego herbu Sas i Heleny z Paszkowskich Dzieduszyckiej herbu Zadora. Zgodę na zawarcie tego związku małżeńskiego wydać musiał papież, bo matką Mieczysława była hr. Henryka z Dzieduszyckich Pawlikowska, będąca zarazem siostrą hr. Eugeniusza, ojca Heleny. W radziszowskiej kronice parafialnej można przeczytać, że Mieczysław Pawlikowski był szczodry dla radziszowskiego kościoła, który kollatorską opieką obejmowała jego żona. Zaraz po ślubie kupił na wyposażenie świątyni czerwony dywan za 70 złr. W 1860 r. z żoną dał 100 złr na remont organów, a hr. Helena dodatkowo 50 złr na naprawę ornatów i kap. Być może był to przejaw wdzięczności dla instytucji kościoła, za udzieloną im dyspensę.

Kazimierz Chłędowski w swoich "Pamiętnikach" w Tomie I wspomina, że Pawlikowski był: "...trochę narwany, nerwowy, ... zafascynowany teoriami Darwina, ... wysoki, szczupły, z długą jasną brodą, niebieskimi oczyma, zawsze zamyślony i bujający gdzieś w obłokach, niepraktyczny i niezdara dla życia codziennego. Dopóki miał więcej pieniędzy, ciągle wspierał jakieś dzienniki, a więc za porządkiem "Dziennik Literacki", "Wiek", "Kraj" i "Reformę". Gdy się fundusze wyczerpały i syn dyrektor dzisiejszy krakowskiego teatru, na swoją rękę zaczął pieniądze wydawać, pan Mieczysław uciekł i zdziadział, nie osiągnąwszy swych ideałów ...".

Po swoim dziadku i ojcu, przejął zamiłowania do kultury, literatury i sztuki. Jego dom rodzinny gościł wielu wspaniałych ludzi, on sam też, na własną rękę, poznawał osoby wpływowe w kraju. I tak na przykład podczas pobytu w Paryżu, w wieku 20 lat, miał przyjemność spotkać się i rozmawiać z autorem "Pana Tadeusza", co zostało uwiecznione w "Dziełach wszystkich" Adama Mickiewicza , wydanych Nakładem Skarbu Rzeczpospolitej, Tom XVI z 1932 r., w opracowaniu Pigonia na str. 433: "Pawlikowski był w Paryżu jako 20 letni młodzieniec i poznał tam Norwida, Mickiewicza z początkiem września 1853 r. [...] była to rozmowa o szkole i Mickiewicz pytał o szkółki wiejskie. Był zainteresowany tym, by klasa światła umożliwiła uczenie się dzieci ludzi prostych". We wspomnieniach Władysława Bełzy w "Kronikach anegdotycznych z życia A. Mickiewicza" na str. 214, można przeczytać o spotkaniu Mickiewicza z Pawlikowskim. Poeta był tuż przed swoim wyjazdem do Turcji. Mickiewicz podczas tej rozmowy zapytał młodego Mieczysława: "... czy młodzież w kraju jest religijna?". Pawlikowski odpowiedział, że: "...dziś młodzież zwykła modlić się czynami". Pawlikowscy przez lata zgromadzili niezwykle bogaty księgozbiór, z którego zapewne Mieczysław korzystał. O tym jak wielką była ich biblioteka, niech świadczy fakt, że do Zakładu Naukowego im. Ossolińskich we Lwowie przed II wojną światową Pawlikowscy przekazali około 500 0000 voluminów. W swojej umiłowanej Medyce powołał do życia Medyckie Sejmiki Kultury Polskiej. Było to w pełni uzasadnione, ponieważ zaprzyjaźniony był i kontakty utrzymywał z takimi wybitnymi postaciami dla kultury polskiej, jak choćby: Cyprian Kamil Norwid, Adam Mickiewicz, Teofil Lenartowicz, Maria Konopnicka, Adam Asnyk, Artur Grottger i inni. Działał w ruchu liberalno-demokratycznym w Galicji. Kontynuował działalność i zamysły swojego ojca, Józefa Gwalberta Pawlikowskiego.

Zanim zasłynął Mieczysław jako człowiek pióra, dał się poznać jako polityk i patriota dążący do oswobodzenia kraju z więzów zaborców. W Medyce, wielkim majątku swoich rodziców zorganizował punkt zborny Marcina Borelowskiego "Lelewela". To tam właśnie, w jego domu w Medyce, zbierały się tzw. Rady Wojenne powstańców z 1863 r. Sam przyjął funkcję Naczelnika powiatu przemyskiego, a następnie mianowano go na Zastępcę Komisarza Rządu Narodowego na Galicję Wschodnią na czas akcji zbrojnych Powstania Styczniowego. W czasie powstania był też członkiem Komitetu Miejskiego oraz Komisji Ekspedycyjnej we Lwowie. Z Medyki wyruszył Borelowski - główny bohater tego zrywu, bardziej znany jako "Lelewel". Borelowski pochodził spod Krakowa, z Półwsia Zwierzynieckiego. Urodził się w 1829 r. w biednej rodzinie i jeszcze jako dziecko stracił rodziców. Jego wychowaniem zajmowało się starsze rodzeństwo. Zafascynowany był Joachimem Lelewelem, stąd przyjął pseudonim od nazwiska tego wyjątkowego patrioty. Powstanie wybuchło w mroźną noc z 22 na 23 stycznia 1863 r. Swoim zasięgiem objęło Królestwo Polskie. Niespełna 6000 powstańców zaatakowało pod osłoną nocy w około dwudziestu miejscowościach stacjonujące załogi rosyjskie. Przez to, że Rosjanie byli słabo uzbrojeni, prawie nie wyszkoleni, szybko poddawali się. Najpierw Polacy odnosili zwycięstwa, z czasem jednak z uwagi na liczebność wojsk zaborczych, zryw został zdławiony. Sam "Lelewel" zginął śmiercią jaka przystoi bohaterom, na polu bitwy pod Batorzem, w dniu 6.09.1863 r., walcząc w pierwszym szeregu powstańców. Z końcem sierpnia rozwiązano Rząd Narodowy - Komitet Galicji Wschodniej. Spór między białymi a czerwonymi we Lwowie był wielki. Pawlikowski i Henryk Schmidt (późniejszy archiwista zbiorów Pawlikowskich w Medyce) byli po stronie czerwonych. W opozycji do nich był Floryan Ziemiątkowski. Po upadku powstania Mieczysław Pawlikowski trafił w grudniu 1863 r. w ręce policji, a następnie przed sąd wojenny we Lwowie, który skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia w wilgotnych kazamatach Ołomuńca. Trafił tam razem z innym powstańcem, Henrykiem Jandą. ?Za życia, już nigdy nie powrócił na stałe do Medyki. Gdy po odbyciu kary wyszedł na wolność w dniu 20.11.1865 r., udał się do szwajcarskiej Genewy, gdzie wraz z synami znalazła na blisko dwa lata schronienie jego małżonka, uciekając przed austriackim wymiarem sprawiedliwości. Helena tak jak i mąż, mocno zaangażowana była w działalność polityczną i przygotowanie powstania przeciw zaborcom. Kolejnymi jego miejscami zamieszkania były: Radziszów koło Krakowa, Ludwinów (dziś teren osiedla Podwawelskiego w Krakowie) i na końcu dom na Kleparzu, dokładnie ujmując na Rynku Kleparskim pod nr 14, na rogu z ul. Krzywą (dom nie zachował się do dzisiejszych czasów).

W Krakowie poświęcił się walce piórem. Był współzałożycielem Towarzystwa Narodowo-Literackiego w 1867 r. i dziennika "Kraj" w 1869 r. W latach 1879 - 1883 był wiceprezesem Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego. Jeszcze w Medyce w roku 1856 r. napisał "Pamiętnik pieśniarza", a w okresie krakowskim powstały m. in.: "Ave patria" w 1888 r., cykl opowiadań i powieści "Plotki i prawo" w 1871 r. nakładem Wydawnictwa "Kraju" i "Testament Napoleona: z teki starego szlachcica" w 1879 r. we Lwowie, w drukarni "Dziennika Polskiego"."Ultramontanie i moderanci" wydano w 1871 r. w Krakowie, nakładem Wydawnictwa "Kraju". "Tajemnica pani

Krzuckiej" wydana została w 1876 r. w Krakowie, nakładem redakcji "Szkiców społecznych i literackich" w drukarni "Czasu". Najbardziej znana jego powieść to fantastyczno - makabryczna "Baczmaha", publikowana w odcinkach na łamach "Tygodnika Ilustrowanego" w 1897 r. Jako książka, powieść ta wydana została w Warszawie w 1898 r. Utwór opisuje akcje rozgrywające się w Zakopanem i w jaskiniach tatrzańskich. Pawlikowski jest również autorem ciekawego felietonu pt. "Zakopane", opublikowanego na łamach "Kraju" w 1872 r., nr 204, który daje obraz stosunków panujących wówczas w tej miejscowości i w przewodnictwie tatrzańskim. W publicystyce reprezentował postawę pozytywisty i antyklerykała. Pisał także recenzje teatralne. Obecnie jego publikacje przygotowane są w ramach akcji "Białe Kruki na E-booki". Wśród obfitej twórczości pisarskiej Pawlikowskiego, są też pozycje o tematyce tatrzańskiej. W jego korespondencji zachował się szczegółowy opis wyprawy w 1887 r. do Kieżmarskiej Doliny z Maciejem Sieczką, przewodnikiem tatrzańskim, u którego często w Kościelisku mieszkał Pawlikowski wraz żoną i dziećmi. Wspomnienia te opublikowane zostały przez Stanisława Sierotwińskiego w "Korespondencja Ignacego Maciejowskiego (Sewera) z Mieczysławem Pawlikowskim" z 1957 r. Już podczas pobytu w Radziszowie w 1867 r., zdalnie kierował organizacją budowy szkoły dla włościańskich dzieci w Medyce. Fundował też kościół obrządku łacińskiego w majątku swoich ojców. Z uwagi na zamieszkanie w Radziszowie, w tej sprawie reprezentował go upoważniony przed Konsystorzem Przemyskim Antoni Dąbrowski. Był to przyjaciel Pawlikowskiego jeszcze z okresu powstania z 1863 r., który zaangażowany został do spraw szczególnie ważnych w Medyce. Nie obca mu była działalność samorządowa, zasiadał bowiem w krakowskiej Radzie Miejskiej. Nigdy nie zrezygnował z angażowania się w działalność narodowowyzwoleńczą. Cechował go wyjątkowy patriotyzm, co za tym idzie, przywiązanie do ojczyzny, kultury i tradycji. Dość wcześnie oddał się pasji chodzenia po Tatrach. W Zakopanem i w górach po raz pierwszy był już w 1855 r. Przecierał szlaki w Tatrach Wysokich. Był członkiem Towarzystwa Tatrzańskiego od 1874 r. do końca swojego życia. W latach 1874 - 1876 był członkiem Komisji Rewizyjnej Towarzystwa, w latach1876 - 1883 był członkiem Zarządu (wydziału), a w latach 1880 - 1883 Wiceprezesem Towarzystwa Tatrzańskiego. U przewodnika Macieja Sieczki stworzył wokół siebie swoisty ośrodek kultury, w którym bywali: Seweryn Goszczyński, Tytus Chałubiński, Adam Asnyk, Ignacy Paderewski i wielu innych. Jako taternik Mieczysław dokonał pierwszego przejścia przez Zachodnie Żelazne Wrota oraz stał się uczestnikiem drugiego wejścia na Wysoką - słowacki szczyt o wysokości 2547 m n.p.m., z pionierskim zejściem z niej przez Pazdury na Wagę w 1876 r. w towarzystwie: Adama Asnyka, swego syna Jana Gwalberta oraz nieocenionego Macieja Sieczki i innych przewodników. A oto, co na ten temat zapisał dr Antoni J. Mikulski w książce "Adam Asnyk w Tarach"; Kraków 1938 r., str. 8 i 9: "Przy ładnej pogodzie: M. Pawlikowski, J. G. Pawlikowski, J. Franek, J. Giewont, J. i M. Sieczka trzy noce spędzili pod gołym niebem przytuleni do skał. Szczyt zdobyli pełzając na brzuchach w trzecim dniu. Do Zakopanego wrócili w czwartym dniu". Na tę okoliczność Adam Asnyk napisał wiersz pt.: "Noc pod Wysoką". Już po śmierci, bo w 1904 r. wydane zostały jego "Obrazki i opowiadania" z przedmową Henryka Gallego, nakładem Biblioteki Dzieł Wyborowych pod nr 351. W przedmowie zaś do nr 350, gdzie wydrukowany został "Testament Napoleona" i "W grudniowe dni", Henryk Galle tak wspomina Pawlikowskiego: "... nie należał u nas do autorów głośnych i popularnych. Dziwnie skromny to był i cichy pracownik. Nowele swoje wydawał bądź anonimowo, bądź też pod pseudonimem [?] Pawlikowskiego możnaby (sic!) zaliczyć do rzędu poczciwców - gawędziarzy, rodzaj obecnie już zupełnie prawie wymarły. W chwili, gdy rozpoczynał twórczość literacką, przyćmili go więksi nierównie talentem Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa, Sewer, Dygasiński". Pod koniec swojej przedmowy Galle tak podsumowuje twórczość Pawlikowskiego: "Niewielka to, jak widzimy, spuścizna, ale godna dlatego, by ocalić ją od zapomnienia, tembardziej, że autor jej był człowiekiem nieposzlakowanej cnoty, wielkiego umysłu i szlachetnego serca, a jako pracownik społeczny, zapisał się tak chlubnie na kartach dziejów naszej umysłowości".

Jeśli chodzi o działalność publicystyczną Mieczysława Pawlikowskiego, trzeba wspomnieć, że był współredaktorem krakowskiego "Kraju" w latach 1869 -1873, kierownikiem działu literackiego w "Nowej Reformie" w latach 1882 - 1892. Na łamach tych gazet, choć nie tylko, pisał dużo o teatrze i dramaturgii polskiej oraz obcej. Publikował satyry, obrazki obyczajowe, ukazywał życie galicyjskiej szlachty i wsi. Warto wspomnieć, że "Dziennik Literacki", "Wiek", "Kraj" i "Reformę", a następnie "Nowa Reformę" wspierał również finansowo.

?Pod koniec życia ograniczył swoją aktywność. Był człowiekiem schorowanym i utrudzonym. Więzienie pozostawiło ślad na jego zdrowiu. Jak pisał Michał Pawlikowski, jego wnuk w książce "Pamiętniki. Medyka - Kraków - Zakopane", wydanej nakładem Wyd. Lit. w Krakowie w 1998 r. - Wyd. 1 str. 206: "... Z początkiem zimy w 1903 r. zachorował Dziadzio. Chorował parę tygodni. Zapadł na serce, ale przyplątało się zapalenie płuc. Był cały czas półprzytomny. Narzekał stękając i wołając coś głośno. Drzwi od szafirowego pokoju, gdzie leżał albo go tam sadzano na fotelu, otwarte były na oścież do salonu. Czasem sobie coś z młodych lat niewiadomego przypominał ? powtarzał nazwę rzeki za parkiem w Radziszowie: "biedna Skawinka! ? Czasem siedział cicho w fotelu i powtarzał po nas żałośnie i półprzytomnie, choć oczyma myślącego człowieka. Był przekonany, że już jesteśmy w niebie. Widząc, że mam na nogach lakierki, myślał, że to właśnie po jego pogrzebie, na który tak się wystroiłem. Busia, cały czas przy nim w niemej rozpaczy i rozmyśleniu, ale opanowana. Wyjechałem na Boże Narodzenie do Lwowa, ale zaraz potem przyszedł telegram, że jest bardzo źle i wyjechaliśmy do Krakowa. Umarł w przeddzień wigilii. Pamiętam, jak Ojciec stał pochylony długo, długo i patrzył w twarz swojemu ojcu ? Siedzieliśmy przy wigilii jak zwykle na dole, a drzwi były otwarte do sieni, naprzeciw otwarte drzwi do pokojów stryjowych. Tam stała w kwiatach między świecami otwarta trumna, a Dziadzio znowu ubrany w swój ciemny, codzienny żakiet. Siwa broda na ciemnym tle. Nie wyglądał na umarłego. Leżał nieruchomo, ale nawet nie jak człowiek, który śpi, tylko jakby zamknął spokojnie oczy, bo nad czymś myśli, brakło tylko okularów w cienkiej złotej oprawie. Dziwnie, nie strasznie. Busia z opłatkiem poszła najpierw do niego, patrzyła chwilę i powiedziała głośno: "Do widzenia ? do widzenia! Dla mnie zrywał się jakiś wątek, który trzeba było chwytać póki czas, jak linę wiszącą u brzegu pochwycić z zerwanej przez fale łodzi ... Trzy dni później eksportowano trumnę na kolej i do Medyki. Widziałem w Krakowie tłum ludzi. Wśród innych Stanisława Tarnowskiego, z którym od czasu więzienia w Ołomuńcu i z powodu stanowiska, jakie zajął po powstaniu, zerwały się były stosunki. Natomiast, choć zaroiło się od Dzieduszyckich, nie było Wojciecha, mimo że właśnie przypadkiem był w Krakowie. Ale że był Dzieduszyckim, to to czasami coś wyjaśnia. ?Postarano się, że dwa pośpieszne pociągi, jeden z Krakowa, a drugi ze Lwowa, które nigdy nie stawały w Medyce, zostały tam zatrzymane i zjechało się na wieś ponad sto osób. [?] Kościół był zapchany i pamiętam jak, odwieczny już, ale tym bardziej ruchliwy i

niecierpliwy, ksiądz Biega głośno w kościele dyrygował i zrzędził przy zdejmowaniu trumny z katafalku ? Złożono ją w podziemiu kaplicy cmentarnej obok trumien Gwalberta i Henryki i małej trumienki Helci. Zostało jeszcze jedno miejsce ? Potem była ogromna, wspaniała stypa przy stołach zastawionych w oranżerii pod araukariami i fikusem ...".

A oto co donosiła prasa na temat śmierci i pogrzebu Mieczysława Pawlikowskiego. ("Nowa Reforma" nr 294 z 24.12.1903 r. (Rok XXII), str. 2) Tytuł: "Mieczysław Pawlikowski". Artykuł zaczyna się od słów: "Dziennik nasz okrywa się żałobą...". W artykule zawarto informację o zmarłym w swoim domu na Kleparzu Mieczysławie Pawlikowskim. ("Nowa Reforma" nr 295 z 25.12.1903 r. (Rok XXII), str. 1) Informacje o zmarłym. W treści znalazły się informacje, że najpierw publikował w "Nowinach Lwowskich", później w "Kraju" - gazecie założonej w 1869 r. przez ks. Adama Sapiehę. W dalszej części treści: "Potomność, która wyda sąd artystycznej wartości utworów Mieczysława Pawlikowskiego, odnajdzie w nich przede wszystkim te znamiona i zalety, które są przywilejem umysłów wyższych. Dominującym tej twórczości rysem jest wielka dostojność słowa, wielka pogoda myśli i wyjątkowa kultura literacka, wyciskająca swe piętno na każdym" (to były słowa Władysława Prokescha). ("Nowa Reforma" nr 296 z 29.12.1903 r. (Rok XXII), str. 7) Tytuł: "Eksportacja zwłok Ś.P. Mieczysława Pawlikowskiego". Treść: "W sobotę świat artystyczny Krakowa, przedstawiciele Rady Miejskiej z prezydentem Friedleinem i obu wiceprezydentami. Wszyscy redaktorzy pism krakowskich, Prezes Akademii Umiejętności Stanisław hrabia Tarnowski, marszałek rady powiatowej Paszkowski, delegacja Sokoła z prezesem Turskim oraz weterani z 1863 r. ze sztandarem. Liczne duchowieństwo ... - wzięli udział w ceremonii pogrzebowo - pożegnalnej Mieczysława Pawlikowskiego w Krakowie. Ceremonie najpierw zaczęły się na Rynku Kleparskim, po czym kondukt żałobników udawał się na plac kolejowy, by włożyć trumnę do specjalnego wagonu i udać się do Medyki". ("Nowa Reforma" nr 297 z 30.12.1903 r. (Rok XXII), str. 1) Tytuł: "Ze wspomnień o Ś.P. Mieczysławie Pawlikowskim" str. 2 "Pogrzeb Ś.P. Mieczysława Pawlikowskiego", w dniu 31.12.1903 r. ukazały się dwa wspomnienia osobiste. ("Głos Narodu" z 28.12.1903 r. nr 354, str. 2), zamieszczono krótką wzmiankę pt.: "Eksportacja zwłok Ś.P. Mieczysława Pawlikowskiego". ("Czas" nr 293 z 23.12.1903 r. Wydanie wieczorne - rok LVI str. 2). Tytuł: "Wspomnienie o Mieczysławie Pawlikowskim". ("Gazeta Lwowska" nr 295 z 25 XII 1903 r.) - Informacja o pogrzebie M. Pawlikowskiego: "...w sobotę 26 XII o godz. 15.00 pożegnanie na dworcu w Krakowie. Pogrzeb w Medyce zaplanowany na poniedziałek 28.12.1903 r." O śmierci i pogrzebie donosił też "Czas" również w dniach 24 i 28 grudnia 1903 r. Przy okoliczności pogrzebu swojego męża, hr. Helena Pawlikowska ofiarowała 500 koron na rzecz przytuliska dla powstańców z 1863 r. w Krakowie.

W 1939 r. po wkroczeniu Sowietów, doczesne szczątki Pawlikowskich (wrogów Rosji - zaborczego państwa) w akcie zemsty, za ich postawę patriotyczną, kultywowanie historii Polski, kultury, a przede wszystkim podniesienie ręki przeciw caratowi w 1863 r., wyrzucono z grobowca, a jak wspominali starsi mieszkańcy - trumny ich służyły NKWD - dzistom za wanny do kąpieli! Jak podaje Bartosz Jakubowski na łamach "Czasu Medyckiego" nr 1 z 2010 r., mieszkańcy Medyki wdzięczni swoim dobrodziejom, zebrali szczątki spod płotu i pochowali w jednym grobie. Spoczywały tak do 2005 r., kiedy to Kasper Pawlikowski i Dorota Pawlikowska z Kanady, dzieci Michała Pawlikowskiego (wnuka Heleny i Mieczysława) ekshumowali szczątki przy współudziale gminy Medyka. Następnie złożono je ponownie w kaplicy. Ta zaś została odnowiona staraniem Kaspra Pawlikowskiego. Projekt fasady kaplicy i koszty remontu pokryła gmina Medyka. Teraz trzeba wierzyć, że kości dobrodziejów Medyki i Radziszowa - choć nie tylko, bohaterów walki narodowo wyzwoleńczej, spoczywać będą godnie, i oby po wsze czasy!

Medyka - cmentarz, Kaplica grobowa rodziny Pawlikowskich, prawdopodobnie z 2 poł. XIX w. Tu spoczywają szczątki doczesne Gwalberta Pawlikowskiego, jego żony hr. Henryki z Dzieduszyckich Pawlikowskiej, Mieczysława Pawlikowskiego, hr. Heleny z Dzieduszyckich Pawlikowskiej - żony Mieczysława, oraz Heleny (Helci) Pawlikowskiej - córki Jana Gwalberta Pawlikowskiego i Wandy z Abramowiczów.

Autor tekstu: Janusz Bierówka-w 150 rocznicę wybuch Powstania Styczniowego

Źródło: http://www.naszradziszow.com/artyku%C5%82y-o-radziszowie/22-artykuly-o-radziszowie/od-xvii-do-xx-wieku/95-mieczys%C5%82aw-gwalbert-pawlikowski.html

29 XII 1911 Odszedł Edmund Biernacki, odkrywca odczynu Biernackiego

Edmund Biernacki urodził się w 1866 roku w rodzinie urzędnika w Opocznie. Do szkół uczęszczał w Kielcach i Lublinie. Po uzyskaniu dyplomu lekarza na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim w 1889 rozpoczyna działalność naukową. Doskonali swe wiadomości i umiejętności podczas wyjazdów za granicę do Heidelbergu i Paryża. Powraca do Warszawy, ale nie może zgodzić się z postępująca rusyfikacją uczelni. W 1902 roku przenosi się do Lwowa. W 1908 zostaje profesorem nadzwyczajnym Wydziału Medycznego Uniwersytetu Lwowskiego. Zmarł nagle 29 grudnia 1911 roku. W 2016 roku z inicjatywy profesorów Zbigniewa Dąbrowskiego i Aleksandra Skotnickiego z okazji 150 rocznicy urodzin Edmunda Biernackiego w serii Osiągnięcia Nauki Polskiej wydano znaczek pocztowy upamiętniający uczonego.

Sensem jego odkrycia, nazwanego od jego nazwiska „Odczyn Biernackiego” (OB), jest badanie laboratoryjne krwi polegające na pomiarze drogi opadania krwinek czerwonych w niekrzepnącej krwi w ciągu 1 godziny. W diagnostyce medycznej służy ono, jako wskaźnik procesów zapalnych, reumatycznych i nowotworowych. Prof. Aleksander Skotnicki stwierdził, że Edmund Biernacki dokonał światowego odkrycia, które po niewielkich zmianach, stosowane jest w badaniach klinicznych do dnia dzisiejszego we wszystkich laboratoriach. Dzięki stosowaniu tego badania udaje się uratować miliony ludzi i odkryć we wczesnym stadium wiele schorzeń. Kontynuując swój wywód prof. Skotnicki podkreślił: „Musimy uświadomić sobie, że na tym cmentarzu spoczywa dwóch wybitnych uczonych medyków: Ludwig Rydygier, który jako pierwszy na świecie dokonał resekcji żołądka i właśnie Edmund Biernacki znany na całym świecie dzięki testowi „opadu Biernackiego”. Jest to wiekopomne odkrycie. Zostało dokonane przez człowieka, który zmarł w wieku niespełna 45 lat. To właśnie tu, we Lwowie, znalazł sprzyjające rozwojowi polskiej myśli naukowej miejsce. Warto ten grób pokazywać gościom, aby uświadamiać im wielkość polskiej myśli naukowej”.

Kolejni mówcy, profesorowie Lwowskiej Akademii Medycznej, podkreślali znaczenie odkrycia Biernackiego, które wykorzystywane jest już od ponad 100 lat prawie bez zmian i pozwala we wczesnym stadium odkryć różne groźne schorzenia. Podkreślano też dobrą współpracę z placówkami hematologicznymi w Polsce, oraz firmami, produkującymi sprzęt medyczny. Dziękowano polskiej społeczności Lwowa za wkład w odnowienie grobu i podkreślano, że pamięć o takich osobistościach powinna być czczona nie jedynie 1 listopada.
Prof. Zbigniew Dąbrowski (Fot. Krzysztof Szymański)
Prof. Aleksander Skotnicki udzielił krótkiego wywiadu dla Czytelników Kuriera.
- Chcąc uczcić 150 rocznicę jego urodzin, wiedzieliśmy, że pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Nie wiedzieliśmy jednak, gdzie znajduje się jego grób. Wspólnie z prof. Dąbrowskim postanowiliśmy odszukać go i doprowadzić do porządku. Dzięki poparciu Konsulatu RP i osób zaangażowanych w to przedsięwzięcie, przede wszystkim pani Eweliny Małanicz, udało się nam doprowadzić do odnowienia grobowca. Grób był zrujnowany, bez tablicy, bez płyty górnej. Koszty na renowację zebraliśmy wśród lekarzy w Polsce, wśród kierowników klinik hematologicznych. Uważam, że dłużni jesteśmy wobec pamięci wielkiego lekarza. Dziś, dla nas lekarzy, jest to wielki dzień, wielkie zwycięstwo pamięci o wielkim człowieku – zaznaczył prof. Skotnicki.
- Planujemy przyjazd do Lwowa w październiku. Wówczas, z całą plejadą wybitnych polskich lekarzy i rektorów polskich uczelni medycznych, uczcimy pamięć naszego rodaka, aby nie zapominano o nim. Planuję nawet wygłoszenie referatu naukowego na temat działalności Edmunda Biernackiego, a jego grób, uważam, należy wpisać na karty polonicum naukowego Lwowa – zakończył Aleksander Skotnicki.

Autor: Krzysztof Szymański
Tekst ukazał się w nr 12 (280) 30 czerwca - 13 lipca 2017
Źródło: http://www.kuriergalicyjski.com/historia/upamietnienia/6075-edmund-faustyn-biernacki

18 XII 1913 Odszedł Teodor Rygier, rzeźbiarz, autor pomnika Adama Mickiewicza

Teodor Rygier (ur. 9 października 1841 w Warszawie, zm. 18 grudnia 1913 w Rzymie) – polski rzeźbiarz. W latach 1856-1861 studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie pod kierunkiem Konstantego Hegla a następnie w Dreźnie, Monachium (w kwietniu 1863 r. zgłosił się do Akademii Sztuk Pięknych w Monachium - Bildhauerklasse)[1] i w Wiedniu. Lata 1865-1866 spędził na studiach w Berlinie i Paryżu. W latach 1873-1886 mieszkał we Florencji, a od 1888 w Rzymie. Tworzył pomniki i rzeźby o tematyce alegorycznej, portrety i medaliony. Oprócz pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie znajduje się kolejne jego dzieło - popiersie Juliusza Kossaka z 1884 zdobiące elewację Pałacu Sztuki od strony Plant. W Muzeum Narodowym w Sukiennicach znajduje się inna rzeźba "Bachantka" z 1882 przedstawiająca młodą tańczącą dziewczynę. W latach 1880-1881 wykonał rzeźby "Duch Opiekuńczy Galicji" oraz "Praca i Oświata" zdobiące fasadę Sejmu Galicyjskiego we Lwowie.
Zmarł w Rzymie i został pochowany na tamtejszym cmentarzu Campo Verano.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Teodor_Rygier
Portret: http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/foto/teodor-rygier-henryka-redlicha

29 XII 1913 Odeszdła Jadwiga Sarnecka, pianistka i kompozytorka

Jadwiga Sarnecka (ur. 1877 w Sławucie lub 15 października 1883 w Szarogrodzie, zm. 29 grudnia 1913 w Krakowie) – polska kompozytorka i pianistka.
Danych na temat jej życia istnieje bardzo niewiele. Odebrała staranne wykształcenie muzyczne. Była uczennicą m.in. Aleksandra Michałowskiego, Teodora Leszetyckiego. Cieszyła się sławą znakomitej pianistki, ale przede wszystkim chciała być i była kompozytorką. Pobierała lekcje u Władysława Żeleńskiego, Felicjana Szopskiego i być może Henryka Melcera – nieregularnie, prywatnie. Utwory, które pisała, nie mogły się podobać. Byłe inne, więc spotkały się z miażdżącą falą krytyki. Określano je jako dziwaczne, depresyjne, półdyletanckie, zarzucano im chaos w treści i opracowaniu. Ale Sarnecka pisała dalej. Drukowała na koszt własny, potem los zaczął się do niej uśmiechać. Talent dostrzeżono – Feliks „Manggha” Jasieński z własnych pieniędzy zafundował wydanie drukiem jej kompozycji. Ludzie kształtujący obraz ówczesnej muzyki polskiej: Chybiński, Reiss, Jachimecki zaczęli pisać o jej twórczości w tonie przychylnym, prawie euforycznym. W 1910 Sarnecka otrzymała drugą nagrodę za IV Balladę na konkursie kompozytorskim zorganizowanym z okazji setnej rocznicy urodzin Chopina we Lwowie (pierwsza dla K. Szymanowskiego). Co więcej, na I Zjeździe Muzyków Polskich, jako jedyna kobieta została poproszona o wygłoszenie referatu. Wybrała temat "Twórczość a wirtuozja w kompozycji muzycznej".
Niestety, choroba rozwijała się nieubłaganie. Kąśliwe krytyki nie ustawały i Jadwiga podobno popadła w depresję. Nieznane są dokładne powody, dla których nie wydawała już utworów. Nie przestawała jednak komponować. Co więcej – pisała swoje najbardziej awangardowe utwory, radykalizując swój język harmoniczny i stylistyczny. Ocierała się o próby politonalne, kroczyła swoją własną, indywidualną drogą. Jej pismo stawało się drżące. Wkrótce potem umarła nie ukończywszy swojej VII Ballady, Sonaty, Wariacji. Gruźlica, z którą walczyła przez całe swoje życie, zabrała ją w kwiecie wieku. Została pochowana na cmentarzu Rakowickim, lecz jej grób się nie zachował.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Jadwiga_Sarnecka

17 XII 1921 Odeszła Gabriela Zapolska, aktorka, powieściopisarka

17 grudnia 1921 r. zmarła Gabriela Zapolska (Korwin-Piotrowska), polska pisarka i aktorka urodzona w Podhajcach na Wołyniu. Pamiętamy jej utwory z ekranizacji „Dulscy" czy „Z biegiem lat, z biegiem dni".
Przyszła na świat w 1857 r. w rodzinie zamożnego ziemianina Wincentego Korwin-Piotrowskiego i Józefy z Karskich – byłej tancerki baletowej z Warszawy. Uczyła się w rodzinnym domu oraz w zakładzie Sacré Coeur i Instytucie Wychowawczo-Naukowym we Lwowie. W 1876 r. wyszła za mąż za porucznika gwardii carskiej, ziemianina ze Żmudzi Konstantego Śnieżko-Błockiego herbu Leliwa. Szybko jednak odeszła od męża i w 1882 r. po zerwaniu z rodziną została aktorką. Występowała w Lwowie, Krakowie, Poznaniu i w galicyjskich zespołach wędrownych, niekiedy na niezbyt wysokim poziomie, kłócąc się ciągle z ich dyrektorami, jako że usposobienie miała porywcze, a i mężczyzn nie lubiła.
Jako pisarka zadebiutowała w 1883 r. pod pseudonimem Gabriela Zapolska opowiadaniem „Jeden dzień z życia róży". Potem publikowała nowele i powieści w prasie lwowskiej i warszawskiej, gorsząc ich naturalizmem konserwatywne mieszczaństwo, którego obłudę wyśmiewała. W tamtych czasach w Polsce problematyka chociażby prostytucji czy chorób społecznych była w literaturze czymś nowym. Spod pióra Zapolskiej wyszło wiele nowel, powieści i sztuk teatralnych, w tym komedii satyrycznych. Najsłynniejszy utwór to, oczywiście, grana do dziś „Moralność Pani Dulskiej". Używała też pseudonimów Józef Maskoff i Walery Tomicki. Zdumiewa ile ta kobieta miała w życiu nazwisk i pseudonimów…
W 1889 r. wyjechała na 5 lat do Paryża – ten „niekresowy" okres mniej nas interesuje. Od 1902 r. prowadziła w Krakowie szkołę aktorską i na jej bazie utworzyła Teatr Niezależny Gabrieli Zapolskiej, wystawiając m.in. Maeterlincka. Do Lwowa wróciła na stałe w roku 1904, organizując z drugim mężem – malarzem Stanisławem Janowskim zespół teatralny, z którym objeżdżała Galicję. Jednak i ten związek prędko się rozpadł. Po zajęciu Lwowa przez wojska rosyjskie we wrześniu 1914 r. prowadziła przez pewien czas cukiernię. Mieszkała w willi „Skiz" na Łyczakowie, gdzie spędziła ostatnie lata swego życia, samotna i pozbawiona majątku przez młodego hipnotyzera. Zmarła w 1921 r. we Lwowie. Pochowana w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Łyczakowskim. Jej dramaty przetłumaczono na kilkanaście języków, doczekały się też po latach adaptacji telewizyjnych.

Portret: Gabriela Zapolska namalowana w 1903 r. przez męża Stanisława Janowskiego
Źródło: https://kresy24.pl/17-grudnia-1921/

26 XII 1923 Odszedł Włodzimierz Przerwa-Tetmajer, malarz, grafik

Malarz, polityk i pisarz, jeden z czołowych reprezentantów młodopolskiej sztuki inspirowanej rodzimym folklorem. Przyrodni brat poety Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Urodzony w 1861 roku w Harklowej k. Nowego Targu, zmarł w 1923 w Krakowie.

Edukację artystyczną rozpoczął w 1875 roku uczęszczając na zajęcia w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych; w 1882 roku wyjechał do Wiednia, by tam podjąć naukę w Akademii Sztuk Pięknych u Ch. Griepenkerla. Regularne studia w krakowskiej uczelni odbył w latach 1882-1886 pod kierunkiem F. Cynka, Loefflera i W. Łuszczkiewicza. Równolegle ukończył filologię klasyczną na Uniwersytecie Jagiellońskim. Swój warsztat malarski doskonalił w latach 1886-1889 w Monachium pod kierunkiem A. Wagnera. Studia uzupełnił w paryskiej Académie Colarossi; uzyskał także stypendium cesarskie na wyjazd do Rzymu. W okresie 1889-1895 uczęszczał do klasy mistrzowskiej J. Matejki w krakowskiej akademii.
Od 1890 spędzał letnie miesiące w podkrakowskiej wsi Bronowice Małe, gdzie osiadł na stałe w 1895. W 1901 założył Szkołę Sztuk Pięknych i Przemysłu Artystycznego dla Kobiet, w której nauczał. W tymże roku został współtwórcą Towarzystwa "Polska Sztuka Stosowana". Od 1899 roku należał do Towarzystwa Artystów Polskich "Sztuka", które reprezentowało polską sztukę w ramach międzynarodowego ruchu wystawienniczego. W 1908 roku wstąpił do grona członków-założycieli ugrupowania Zero kontestującego działalność "Sztuki". Prowadził ożywioną działalność polityczno-społeczną jako członek Polskiego Stronnictwa Ludowego i współzałożyciel frakcji PSL-Piast. W okresie 1911-1918 pełnił funkcję posła w parlamencie wiedeńskim; miał wystartować w wyborach sejmowych również w niepodległej Polsce, ale ostatecznie wycofał swoją kandydaturę.
Włodzimierz Tetmajer, "Wiosna", ok. 1909, olej na płótnie, 68 x 98,5 cm, dzięki uprzejmości Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni
Włodzimierz Przerwa-Tetmajer, "Wiosna", ok. 1909, olej na płótnie, 68 x 98,5 cm, dzięki uprzejmości Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni
Postawa artystyczna Tetmajera ukształtowała się pod wpływem monachijskiego realizmu i werystycznej formuły obrazowania Aleksandra Gierymskiego. Jego dojrzałe malarstwo w pełni odzwierciedla znamienną dla okresu Młodej Polski fascynację rodzimym folklorem; w swych obrazach przedstawiał wiernie obyczaje, malownicze obrzędy i epizody z codziennego życia podkrakowskich chłopów. W ramach realistycznego nurtu artysta wypracował swój oryginalny styl; zręcznie komponował wielofiguralne sceny, którym nadawał swoistą dramaturgię. Postacie wydobywał syntetyczną plamą barwną modulowaną miękko i rozlewnie. Charakterystyczny dla jego malarstwa dwutakt nasyconej czerwieni i bieli dopełniały szerokie płaszczyzny brązów i zieleni o zróżnicowanej fakturze. Sylwetowe traktowanie form, mocne, jakby przerysowane kontrasty światła i cienia oraz dekoracyjne traktowanie płaszczyzn to cechy, które pozwalają doszukiwać się w sztuce Tetmajera reminiscencji postimpresjonizmu. W scenach weselnej

zabawy i sianokosów artysta dynamizował kadr śmiałą diagonalą kompozycyjną (Wiejskie wesele, ok. 1920). Podniosły charakter religijnego rytuału oddawała w jego obrazach statyka rozmodlonego tłumu kobiet w wielobarwnych chustach (Święcone, 1897). Tetmajerowskie przedstawienia zalotów, radosnych spotkań i świątecznego odpoczynku - rozgrywające się na kolumnowym ganku dworku w Bronowicach - ewokowały atmosferę rodzinnego ciepła, oddawały duchowy spokój, pogodne usposobienie i witalność chłopów, będących - zgodnie z przekonaniami młodopolskich twórców - nosicielami tradycyjnych wartości moralnych i pierwiastków polskości (Scena na ganku w Bronowicach; Zaloty, 1894). Utrzymane w realistycznej konwencji portrety członków rodziny artysty, ukazywały modeli w ich codziennym otoczeniu, we wnętrzu chałupy, sadzie czy ogrodzie (Rodzina Mikołajczyków, ok. 1901; Dorobek, 1905). Rozsłoneczniony krajobraz z Bronowic, chałupy i dworki były najczęstszym motywem malowanych przez Tetmajera pejzaży. W wielu obrazach artysta zbliża kadr do nagrzanych słońcem łanów zbóż oddając szybkim, dynamicznym ruchem pędzla ich ociężałość i rozkołysanie (Łan zboża, 1901; Kłosy, 1901).

Treści patriotyczne stały się pierwszoplanowym tematem w tryptyku Racławice (1906-1907) dającym świadectwo ważnej roli, jaką stan chłopski odegrał w historii Polski. Problematyka narodowo-wyzwoleńcza zyskała teatralno-akademicką aranżację w szkicu Alegoria wyzwolenia Polski. Wyjątkową pod względem ikonograficznym pozycję w spuściźnie artystycznej Tetmajera zajął obraz Sztandary przedstawiający groteskową alegorię rozbiorów Polski: karykaturalnie zdeformowanym postaciom agresorów ucieleśniających wrogie mocarstwa Rosji, Prus i Austrii, towarzyszą tu wysłannicy szatana, wbijający sztylety w nagie ciało bezbronnej Polonii. Zarówno w wirującym w przestrzeni korowodzie jak i majaczącym w oddali dworku pobrzmiewają reminiscencje patriotyczno-symbolicznych kompozycji J. Malczewskiego, zaś postacie pędzących jeźdźców ze sztandarami odsyłają do batalistycznych scen J. Brandta. Obraz wpisuje się w ten nurt polskiego modernizmu, który związany był z działalnością krakowskiego kabaretu "Zielony Balonik" czynnego od 1905 r. w Cukierni Lwowskiej Jana Apolinarego Michalika. Próbę przewartościowania artystycznych wzorców Młodej Polski i dziewiętnastowiecznej spuścizny kulturowej podjęli tu młodzi twórcy uprawiający początkowo gazetową karykaturę, W. Wojtkiewicz, K. Frycz, S. Kuczborski, S. Rzecki i K. Sichulski, parodiując w swych obrazach i rysunkach dzieła koryfeuszy polskiej sztuki ("Katalog IX wystawy Sztuki", Kraków 1905).

Tetmajer również wykonał kilka satyrycznych rysunków, które zdobiły - wraz z pracami S. Wyspiańskiego, J. Mehofera, W. Wojtkiewicza i A. Procajłowicza - inną krakowską kawiarnię artystyczną, "Paon" Ferdynanda Turlińskiego.

Artysta zajmował się ponadto projektowaniem witraży, ilustratorstwem, malarstwem ściennym i scenografią. W 1902 wykonał polichromię kaplicy królowej Zofii w katedrze wawelskiej. Ożeniony z córką chłopa z Bronowic, Anną z Mikołajczyków, stał się pierwowzorem postaci Gospodarza w dramacie Wyspiańskiego "Wesele". Jego profil psychologiczny trafnie nakreślił Tadeusz Boy-Żeleński słowami: "Jest on w 'Weselu' jak żywy, ze swoim szlachetnym sentymentem, gestem kontuszowym, ze swą zamaszystą fantazją i niewytrzymałością nerwową".

Autor: Irena Kossowska, Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, grudzień 2002

Źródło: http://culture.pl/pl/tworca/wlodzimierz-przerwa-tetmajer

22 XII 1924 Odszedł Józef Englich, prawnik, działacz gospodarczy

Józef Englich był ministrem skarbu w pierwszych gabinetach niepodległej Polski, a także współtwórcą bydgoskiego Banku Ludowego. Urodził się 14 stycznia 1874 roku w Śremie. Prawo studiował w Berlinie, Monachium, Wrocławiu i Królewcu, uzyskując stopień doktora. W 1902 roku przeniósł się do naszego miasta. Tutaj został członkiem rady nadzorczej Banku Ludowego oraz prowadził praktykę adwokacką.

Dał się poznać jako gorliwy animator polskich organizacji samorządu gospodarczego i spółek.

Zmarł 22 grudnia 1924 roku w Poznaniu.

Źródło: http://www.pomorska.pl/artykuly-archiwalne/art/6806469,jozef-englich,id,t.html

5 XII 1925 Odszedł Władysław Reymont, pisarz

Reymont Władysław Stanisław, właściwie Stanisław Władysław Reymont (1867-1925), polski prozaik. Laureat Nagrody Nobla 1924.

Syn wiejskiego organisty, od 1880 w Warszawie, gdzie był m.in. uczniem krawieckim, 1884 wyzwolonym na czeladnika. Najprawdopodobniej ukończył jedynie 3 klasy Warszawskiej Szkoły Niedzielno -Rzemieślniczej

Do 1887 występował w wędrownych trupach aktorskich. Od 1888 robotnik kolejowy, 1891 zaangażował się do Towarzystwa Dramatycznego w Piotrkowie, występował także w teatrze amatorskim w Skierniewicach. Od 1893 osiadł w Warszawie, zajmując się pracą dziennikarską i twórczością literacką.

1895-1897 wiele podróżował (m.in.: Berlin, Bruksela, Paryż, Londyn). 1890 przeżył katastrofę kolejową pod Warszawą, za co otrzymał wysokie odszkodowanie, które pomogło mu w materialnej stabilizacji. W okresie I wojny światowej był członkiem patriotycznych komitetów społeczno-obywatelskich. 1919-1920 gościł dwukrotnie w środowiskach polonijnych w USA. Interesował się nowościami

techniczno-cywilizacyjnymi, m.in. był współtwórcą jednej z pierwszych w Polsce spółdzielni kinematograficznej.
Od 1882 pisywał wiersze, poświęcone głównie doli ucznia krawieckiego. Debiutował 1892 jako dziennikarz w warszawskim Głosie i jako nowelista - w krakowskiej Myśli opowiadaniem Wigilia Bożego Narodzenia. Do 1894 napisał serię cieszących się uznaniem opowiadań, m.in. Zawierucha, Na bruku, zarówno z życia wsi, jak i miasta, ujmując się za ludźmi gnębionymi przez niesprawiedliwość społeczną.
Nakreślił interesująco życie świata aktorskiego w cyklu utworów, m.in. w powieści Komediantka (1895 w Kurierze Codziennym, 1896 wydanie książkowe), także częściowo w Fermentach (1896 w Bibliotece Warszawskiej, wydanie książkowe 1897).
1895-1899 Reymont pisał swoją wielką dwutomową powieść Ziemia obiecana (wydana 1899, adaptacje filmowe: A. Hertza i Z. Gniazdowskiego, 1927 oraz A. Wajdy, 1975), tworząc wizję okrutnego kapitalistycznego miasta-molocha (pierwowzorem była Łódź).
Wiele opowiadań poświęcił wydarzeniom rewolucyjnym, np. Ave Patria (1907), przestrzegając przed ich skutkami, choć opowiadał się za walką o niepodległość. W trylogii historycznej Rok 1794 (1913-1918) ukazał ostatni okres istnienia Polski przedrozbiorowej.
Za arcydzieło Reymonta uważana jest epicka powieść Chłopi (wydanie książkowe tom 1-4, 1904-1909), za którą otrzymał Nagrodę Nobla. Mniejsze znaczenie mają w jego twórczości utwory pisane pod koniec życia, np. Bunt (1924), uznanie badaczy współczesnych budzi natomiast szkic powieściowy Marzyciel (1908), napisany pod wpływem twórczości F.M. Dostojewskiego.

Źródło: http://sciaga.pl/tekst/6621-7-wladyslaw_reymont
"Portret Władysława Reymonta" autorstwa Jacka Malczewskiego, 1905, olej na płótnie, rep. FoKa / Forum, Reprodukcja dyplomu honorowego Nagrody Nobla dla Władysław Reymont, fot. rep. FoKa / Forum http://culture.pl/pl/tworca/wladyslaw-reymont

21 XII 1932 Odszedł Karol Stryjeński, rzeźbiarz, architekt, plastyk

Stryjeński Karol (1887–1932), architekt, rzeźbiarz, grafik, pedagog. Ur. 15 XI w Krakowie, był wnukiem Aleksandra (zob.), synem Tadeusza (zob.) i Marii z Bobrownickich, bratankiem Kazimierza (zob.), bratem Władysława (zob.).
Stryjeński zdał maturę w r. 1905 w Gimnazjum im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie; od siedemnastego roku życia cierpiał na chorobę szpiku kostnego w nodze. W l. 1907–11 studiował na wydz. architektury politechn. w Zurychu. Po studiach pracował w l. 1911–12 w firmie architektonicznej ojca i wspólnie z nim wykonał pięć projektów oraz uczestniczył w trzech konkursach. W r. 1912 w konkursie na domy mieszkalne z ogródkami oraz na towarzyszącej mu Ogólnopolskiej Wystawie Architektury i Wnętrz w Otoczeniu Ogrodowym otrzymał (razem z ojcem) dwie pierwsze nagrody (w kategorii IV – dom o tanich mieszkaniach dla ośmiu rodzin i kategorii V – dom dla czterech rodzin w kolonii robotniczej). W r. 1913 wyjechał do Paryża i krótko studiował tam rzeźbę w École des Beaux ArtStryjeński Po powrocie do Krakowa związał się t.r. z nowo powstałymi Warsztatami Krakowskimi i współpracował w nich z Jerzym Warchałowskim, Wojciechem Jastrzębowskim, Karolem Tichym i Mieczysławem Kotarbińskim. W kwietniu 1914 w konkursie na krzyże i kapliczki wiejskie, rozpisanym za pośrednictwem Krakowskiego Koła Architektów przez Związek Księży Unitas zdobył II nagrodę. Po wybuchu pierwszej wojny światowej wstąpił t.r. do Legionów Polskich, ale niebawem z powodu złego stanu zdrowia został zwolniony. Poświęcił się odtąd całkowicie pracy w Warsztatach Krakowskich. Zajmował się stolarstwem, projektował meble, kilimy i zabawki, uprawiał grafikę (głównie drzeworyt); założył też pracownię dla byłych legionistów oraz kierował tam sprawami organizacyjnymi i finansami. Dla Naczelnego Komitetu Narodowego wykonał w r. 1916 tarczę legionową m. Sambora. W Warsztatach poznał Zofię Lubańską (zob. Stryjeńska Zofia) i w r. 1916 wziął z nią ślub. Razem z żoną związał się w r. 1917 z ruchem formistów (futurystów); był współtwórcą krakowskiego klubu futurystów «Gałka Muszkatołowa» i wspólnie z kolegami ozdobił malowidłami siedzibę klubu w kawiarni «Esplanada». W r. 1918 zdobył nagrodę w konkursie na projekt mebli włościańskich. W r. 1919 przebywał z żoną w Paryżu; małżeństwo przechodziło kryzyStryjeński Po powrocie do Krakowa małżonkowie zamieszkali w domu Pugetów przy ul. Wolskiej (obecnie Piłsudskiego). W r. 1921 założył Stryjeński przy Warsztatach wydawnictwo «Fala», publikując w nim m.in. książki z ilustracjami żony oraz grafiki Jana Wojnarskiego. Na początku r. 1922 otrzymał nagrodę za projekt kilimu w konkursie towarzystwa pt. „Kilim Polski”, a w maju t.r. razem z Władysławem Skoczylasem urządził salę polską na Międzynarodowej Wystawie Książki we Florencji. Również t.r. wygrał konkurs na plan regulacyjny Zakopanego. Jego projekt był pionierską propozycją zagospodarowania przestrzennego; zakładał przekształcenie miejscowości w uzdrowisko oraz ośrodek wypoczynkowy i sportowy na skalę europejską. Stryjeński wyznaczył granicę ekspansji budowlanej w kierunku Tatr, zaproponował ograniczenie zwartej zabudowy małomiasteczkowej na korzyść wolnostojących budynków o cechach regionalnych, planował wytyczenie szerokiego prospektu równoległego do Krupówek, budowę parku sportowego ze stadionem, lodowiskiem, kortami tenisowymi i skocznią narciarską, krytego basenu wykorzystującego cieplice na Jaszczurówce, kolejki na Gubałówkę, lotniska w Nowym Targu oraz wielu schronisk w okolicy. Już w tym okresie był zwolennikiem integralnego związku architektury z pejzażem (O sposobie budowania schronisk w Tatrach, „Wierchy” R. 1: 1923 nr 1 Stryjeński 125–8). Plan regulacyjny Stryjeński ego nie został zrealizowany, stał się jednak podstawą późniejszych rozwiązań, także z jego udziałem. Pierwsza nagroda w konkursie na plan Zakopanego i zainteresowanie Stryjeński ego Podhalem, przyczyniły się do powołania go w r. 1923 na stanowisko dyrektora zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego; posadę objął w marcu t.r. i zamieszkał tamże z żoną i paromiesięcznymi synami-bliźniakami. Gruntownie zreformował Szkołę, zastępując nastawiony na kształcenie rzemieślników austriacki system nauczania metodami rozwijającymi indywidualne zdolności uczniów, zwłaszcza w zakresie rzeźby i dekoracji. Rozbudował i zelektryfikował hale warsztatowe, powiększył internat, reaktywował Warsztaty Absolwentów (rodzaj spółdzielni pod kontrolą Szkoły). Założenia programu nauczania przedstawił w r. 1924 w ukazującym się nieregularnie czasopiśmie „Giewont”. Do najlepszych uczniów

Stryjeński ego należeli Antoni Kenar i Marian Wnuk. Wyroby artystyczne Szkoły prezentowano w maju 1924 w Salonie Czesława Garlińskiego w Warszawie. W r. 1925 na Międzynarodowej Wystawie Sztuk Dekoracyjnych i Przemysłu Współczesnego w Paryżu Szkoła otrzymała Grand Prix za drzeworyty i za metody nauczania oraz złoty medal w dziedzinie rzeźby; sam Stryjeński zdobył dwie pierwsze (dyplomy honorowe), trzy drugie (złote medale) oraz jedną trzecią (srebrny medal) nagrody, otrzymał też Krzyż Legii Honorowej. Na wystawę zaprojektował, wspólnie z Józefem Czajkowskim, pawilon polski oraz kiosk z lajkonikiem w Dziale Atrakcji na Esplanade des InvalideStryjeński Od r. 1923, obok Jerzego Mieczysława Rytarda, Juliusza Zborowskiego i Wacława Denhoffa-Czarnockiego, był Stryjeński członkiem redakcji „Gazety Zakopiańskiej i Dekad Literackich" (ukazały się trzy numery).

Oprócz Szkoły prowadził Stryjeński w Zakopanem, razem z architektami Janem Stryjeński Meyerem i Franciszkiem Kotkowiczem, biuro projektowo-budowlane. Realizował zagrody, domy drewniane i murowane oraz wille. Projektując willę dr. Gustawa Nowotnego na Gubałówce, zapoczątkował nowy, odmienny od wcześniejszych realizacji Stanisława Witkiewicza, nurt budownictwa góralskiego, łączący tradycyjne elementy lokalne z formami współczesnymi; nazwano go wówczas «rewizjonistą stylu zakopiańskiego». W l. 1923–7 zaprojektował schroniska w Dolinie Pięciu Stawów Polskich (zbudowane przez uczniów Szkoły Przemysłu Drzewnego, niezachowane) i na hali Ornak (niezrealizowane) oraz wnętrze schroniska «Murowaniec» na Hali Gąsienicowej. Nawiązując do jednej z idei swego planu regulacyjnego Zakopanego, zainicjował powstanie spółki «Park sportowy», która doprowadziła do budowy skoczni narciarskiej na północnym stoku Krokwi. Stryjeński zaprojektował tę skocznię (zwaną później Wielką Krokwią); została ona uroczyście otwarta 22 III 1925, w obecności prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego. Planował też postawić w Zakopanem pod reglami świątnicę, czworoboczną budowlę drewnianą z posągiem Światowida na dziedzińcu otoczonym krużgankami, przeznaczoną na różne uroczystości. W tej sprawie korespondował z Władysławem Orkanem oraz m.in. Stefanem Żeromskim, Kazimierzem Tetmajerem i Janem Gwalbertem Pawlikowskim. W r. 1926 zaprojektował i postawił granitowe mauzoleum Jana Kasprowicza na Harendzie (prochy poety złożono tam w sierpniu 1933, już po śmierci Stryjeński ego). Przyczynił się do ożywienia Tow. Sztuka Podhalańska (zwłaszcza sekcji literackiej i teatralnej) oraz konsolidacji miejscowego środowiska artystycznego. Po rozwiązaniu Towarzystwa pomagał w r. 1926 w realizacji inicjatywy uczniów i profesorów Szkoły Sztuk Pięknych (SSP) w Warszawie, dzięki której powstała spółdzielnia artystów i rzemieślników «Ład»; został członkiem jej zarządu. Był pomysłodawcą zbudowania w Zakopanem domu pracy twórczej, pod budowę którego zakupił parcelę; z poparciem Rafała Malczewskiego, Tadeusza Koniewicza, Augusta Zamoyskiego i Stanisława Ignacego Witkiewicza organizował imprezy, z których dochód przeznaczał na ten cel. Działał na rzecz rozwoju Muz. Tatrzańskiego, był wieloletnim prezesem Oddz. Zakopiańskiego Polskiego Tow. Tatrzańskiego (PTT) i prezesem jego sekcji narciarskiej, sędzią narciarskim oraz aktywnym członkiem sekcji przyrody wysokogórskiej, a w l. 1923–9 także członkiem Zarządu Głównego PTT. W r. 1926 pełnił funkcję prezesa TOPR. T.r. opublikował artykuły Sport w Zakopanem („Świat" nr 6) i Plan regulacyjny („Głos Zakopiański" R. 4 nr 4). Był w Zakopanem osobą znaną i popularną, uchodził za donżuana; w październiku 1925, z powodu «rozpuszczania […] publicznie wyssanych z palca plotek» wyzwał na pojedynek Stryjeński I. Witkiewicza; konflikt został zakończony polubownie.

W r. 1927 doprowadził Stryjeński do umieszczenia żony w zakładzie psychiatrycznym w Batowicach pod Krakowem; był to ostateczny powód do rozwodu, który nastąpił pod koniec t.r. Następnie wyjechał do Warszawy i jako profesor zwycz. objął pracownię rzeźby monumentalnej i technik metalowych SSP; jego bliskimi współpracownikami byli Franciszek Strynkiewicz i Henryk Grunwald. Nie mając stałego miejsca zamieszkania, przebywał w Warszawie u przyjaciół, m.in. u Jastrzębowskiego. Pracę pedagogiczną łączył z działalnością społeczną na rzecz studentów oraz organizowaniem warszawskiego życia artystycznego. Był kuratorem studenckiej Bratniej Pomocy, dla której zdobywał fundusze i urządzał konkursy (m.in. „Sport w sztuce"). W r. 1929 założył spółdzielnię rzeźbiarzy «Forma», której członkami byli m.in. Kenar, Wnuk, Alfons Karny, Natan Rappaport i Karol Tchorek. T.r. współorganizował Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Również t.r. był członkiem sądu w konkursie na pomnik Wojciecha Bogusławskiego, a w r. 1930 – w konkursie na pomnik-mauzoleum poległych w bitwie pod Ostrołęką w powstaniu listopadowym. Redagował pismo „Plastyka", którego jedyny zeszyt ukazał się w r. 1930. Po Władysławie Skoczylasie objął funkcję prezesa Polskiego Klubu Artystycznego (z siedzibą w hotelu «Polonia») w Warszawie. Utrzymując nadal kontakt z Zakopanem i pełniąc funkcję prezesa sekcji narciarskiej PTT, współorganizował w r. 1929 mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (Fédération Internationale de Ski, FIS).

W r. 1930 został Stryjeński członkiem I Rady nowo powstałego IPStryjeński W r. 1931 objął funkcję wiceprezesa Rady IPS (prezesem był Skoczylas), a w styczniu 1932 został dyrektorem Instytutu. Był komisarzem wystawy „Salon Listopadowy", otwartej 29 XI 1930, w stulecie wybuchu powstania listopadowego, zarazem inaugurującej działalność IPS w tymczasowej siedzibie przy ul. Krzywe Koło 5, w kamienicy Baryczków. W sierpniu 1931 w Zakopanem poświęcono pomnik nagrobny Bartusia Obrochty, zaprojektowany przez Stryjeński ego i wykonany pod jego kierunkiem. T.r., również wg projektu Stryjeński ego, zbudowano nowoczesny pawilon wystawowy IPS przy ul. Królewskiej 13 w Warszawie (otwarty 21 IX t.r., niezachowany) oraz dokonano adaptacji pawilonu wystawowego IPS w Łodzi. Stryjeński był inicjatorem wielu wystaw w Instytucie; za jego kadencji odbyła się pierwsza ekspozycja kapistów (1931), a w l. 1931–2 cykl ważnych wystaw retrospektywnych: Stanisława Wyspiańskiego, Władysława Podkowińskiego, Leona Wyczółkowskiego, Xawerego Dunikowskiego i Rafała Malczewskiego. Stryjeński i Skoczylas zaprojektowali w IPS wystawę Piotra Michałowskiego (zrealizowana po śmierci Stryjeński ego w r. 1934); wg planu Stryjeński ego powstały też wystawy: Stanisława Noakowskiego, Zygmunta Waliszewskiego, Augusta Zamoyskiego oraz ekspozycja polskiej sztuki gotyckiej i polskiej martwej natury. Nakładem IPS wydano tekę drzeworytów Tadeusza Kulisiewicza z cyklu „Szlembark". W r. 1931 wziął Stryjeński udział w konkursie na projekt pomnika Zjednoczenia Ziem Polskich w Gdyni (sąd konkursowy zakupił projekt opracowany przez niego wspólnie z Janem Szczepkowskim). Nadal publikował artykuły na temat regionu podtatrzańskiego, m.in. Plan regionalny Podhala („Gaz. Podhalańska" R. 19: 1931 nr 3–7). Był aktywnym członkiem Tow. Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych. Do jego późnych, niezrealizowanych planów należą pomysły utworzenia muzeum Wyspiańskiego i założenia inst. muzycznego w Krakowie oraz wzniesienia pomnika Stefana Żeromskiego w Warszawie.

Stryjeński odznaczał się talentem organizacyjnym; w Krakowie, Warszawie i Zakopanem był animatorem życia artystycznego. Przyjaźnił się z architektami, muzykami (m.in. Karolem Szymanowskim) i pisarzami, zwłaszcza poetami grupy Skamandra (Jarosławem Iwaszkiewiczem, Julianem Tuwimem, Janem Lechoniem, Marią z Kossaków Pawlikowską). Ostatni rok życia spędził w domu architekta Franciszka Lilpopa, którego córka Felicja opiekowała się nim do śmierci. Przewieziony po dwóch wylewach krwi do mózgu do Krakowa, zmarł tam 21 XII 1932; został pochowany 23 XII w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Rakowickim. Zgodnie z jego wolą 29 IV 1933 przeniesiono jego szczątki na Pęksowy Brzyzek w Zakopanem. Drugi pogrzeb Stryjeński ego miał bardzo uroczysty charakter, m.in. z udziałem wielu gości z Warszawy, których przywiózł specjalny pociąg.
W małżeństwie z Zofią z Lubańskich miał Stryjeński córkę Magdalenę (1918–1991), zamężną JaqueStryjeński Dalcroze, zmarłą w Genewie, oraz bliźniaczych synów: Jacka (zob.) i Jana (zob.).
Po śmierci Stryjeński ego jego imię nadano skoczni narciarskiej na Krokwi (nosiła je formalnie do r. 1989, lecz po drugiej wojnie światowej nie było używane). W r. 1933 otwarto Dom Artystów im. Stryjeński ego, zbudowany przez Mariana Wimmera na zakupionej przez Stryjeński ego działce przy drodze z Bukowiny Tatrzańskiej do Morskiego Oka (spłonął w r. 1937). Również w r. 1933 imieniem Stryjeński ego nazwano obozy letnie dla młodych plastyków. W lipcu t.r. dał pierwsze przedstawienie teatr artystyczny «Cricot», założony w Krakowie m.in. z inicjatywy Stryjeński ego. W r. 1938 w IPS na wystawie „Sztuka tkacka w Polsce, dawna i współczesna" pokazano prace Stryjeński ego. Jego projekty (głównie mebli i przedmiotów użytkowych), wykonane przez uczniów Szkoły Przemysłu Drzewnego, a także inne jego prace znajdują się w Zakopanem, w: Muz. Tatrzańskim, Zespole Szkół Plastycznych im. Kenara, Zespole Szkół Budowlanych (dawne Liceum Kenara) oraz zbiorach prywatnych, ponadto w Muz. Narodowym w Warszawie, u spadkobierców Jastrzębowskiego i w posiadaniu rodziny.
Portret temperowy przez żonę Stryjeński ego, Zofię, niedatowany, w posiadaniu rodziny; Szkice portretowe: przez żonę, niedatowane, w posiadaniu Anny Syrzistie w Kr., przez Rafała Malczewskiego z ok. l. 1925–30 w Muz. Narod. w W.; Fot. w: Enc. Tatrzańska; – Pol. Bibliogr. Sztuki (kilkakrotnie Stryjeński pomylony z ojcem, Tadeuszem); – Dużyk J., Wokół Zygmunta Waliszewskiego, „Roczn. B. PAN w Kr." T. 44: 1999 Stryjeński 417, 419; Folga-Januszewska D., Rafał Malczewski i mit Zakopanego, Olszanica 2006; Huml I., Warsztaty Krakowskie, W. 1978 (liczne nieścisłości); Kenarowa H., Karol Stryjeński – pierwszy rewizjonista stylu zakopiańskiego, „Wierchy" R. 44: 1975 Stryjeński 65–84; taż, Od zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego do Szkoły Kenara, Kr. 1978 Stryjeński 158–81; Lameński L., Z dziejów środowiska architektonicznego Krakowa w l. 1879–1932. Tadeusz Stryjeński i jego współpracownicy, w: Architektura XIX i początku XX w., Wr. 1991 Stryjeński 33; Milewska W., Zientara M., Sztuka legionistów polskich i jej twórcy 1914–1918, Kr. 1999; Nowak J. T., Tarcze Legionów Polskich 1915–1917 w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, Kr. 2006; Pol. życie artyst. w l. 1890–1914; Pol. życie artyst. w l. 1915–39 (fot.); Sosnowska J., Materiały do dziejów Instytutu Propagandy Sztuki (1930–1939), W. 1992; – Kossak W., Listy do żony i przyjaciół (1883–1942), T. 2. Lata 1908–1942, Oprac. K. Olszański, Kr. 1985; Lilpop-Krancowa F., Wspomnienie o Karolu Stryjeński m, „Twórczość" R. 33: 1977 nr 4 Stryjeński 84–98; Malczewski R., Pępek świata. Wspomnienia o Zakopanem, W. 1960; Orkan W., Listy ze wsi i inne pisma społeczne, W. 1981 I; Stryjeńska Z., Chleb prawie że powszedni. Pamiętnik, Oprac. M. Grońska, W. 1995 (fot.); Szymanowski K., Korespondencja. T. 3 1927–1931, Oprac. T. Chylińska, Kr. 1997; Witkiewicz Stryjeński I., Bez kompromisu. Pisma krytyczne i publicystyczne, Oprac. J. Degler, W. 1976 Stryjeński 77–8; – „Architekt" R. 13: 1912 z. 6–7 Stryjeński 75, R. 17: 1922 z. 3–4 Stryjeński 26–7; – Nekrologi i wspomnienia pośmiertne: „Ilustr. Kur. Codz." 1932 nr 356, 1933 nr 119, „Kobieta współcz." 1933 nr 1 Stryjeński 10 (N. Samotyhowa), „Kur. Pozn." 1933 nr 1, „Przegl. Turystyczny" R. 2: 1933 nr 1 Stryjeński 12, Spraw. Komitetu TZSP za r. 1932, W. 1932 Stryjeński 16, „Sztuki Piękne" R. 9: 1933 Stryjeński 75, 79, 241, „Światowid" 1933 nr 1, „Tyg. Ilustr." 1933 nr 1 Stryjeński 17, „Wiad. Liter." R. 10: 1933 Stryjeński 2 (F. Goetel), Stryjeński 4 (W. Skoczylas, K. Szymanowski, W. Jastrzębowski, K. Wierzyński, R. Malczewski, J. Warchałowski, M. Sterling), „Wierchy" R. 11: 1933 Stryjeński 156–8 (R. Malczewski), „Znak" 1933 nr 1 Stryjeński 13 (L. Bielska); – B. Jag.: rkp. 8630 III k. 50–51.

Autor: Jolanta Laskownicka
Źródło: http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/karol-stryjenski

27 XII 1936 Odszedł Leon Wyczółkowski, malarz, grafik

Leon Wyczółkowski-Autoportret w cyklistówce (1852-1936). Polski malarz, grafik, rysownik, jeden z czołowych przedstawicieli nurtu malarstwa realistycznego w okresie Młodej Polski. Znakomity pejzażysta i portrecista. Urodzony 11 kwietnia 1852 roku w Hucie Miastkowskiej k. Siedlec. Zmarł w Warszawie 27 grudnia 1936 roku. Pochowany we Wtelnie pod Bydgoszczą. Naukę malarstwa rozpoczął w 1869 roku w Warszawskiej Klasie Rysunkowej (m.in. u Wojciecha Gersona, Antoniego Kamieńskiego i Rafała Hadziewicza). W latach 1875-1877 był studentem akademii monachijskiej, zaś w latach 1877-1879 Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie kształcił się pod okiem Jana Matejki. Wiele podróżował. Począwszy od sierpnia 1877 roku, przez pięćdziesiąt dwa lata, był związany z Krakowem, w latach 1893-1911 jako profesor krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Był jednym z członków-założycieli Towarzystwa Artystów Polskich "Sztuka" (1897). W grudniu 1929 r. opuścił Kraków, przenosząc się do Warszawy. Od 1934 był profesorem ASP w Warszawie. Stworzył wiele znakomitych obrazów historyczno-rodzajowych, wnikliwych realistycznych portretów, modnych wówczas scen salonowych, nastrojowych pejzaży. Znakomicie przedstawiał urodę martwych natur, zwłaszcza kwiatów. Dbał o realizm szczegółu. Pozostawił wiele portretów przedstawicieli świata artystycznego ówczesnego Krakowa. Pobyt w Paryżu wpłynął na jego zainteresowanie impresjonizmem, niektóre zaproponowane przez impresjonistów rozwiązania w zakresie

światła i koloru wykorzystuje w swoich scenach rodzajowych i pejzażach, choćby w scenach przedstawiających rybaków, chłopów, kopania buraków czy orki. Znakomitym obrazem, w którym efekty świetlne są szczególnie intensywne pozostają "Rybacy". Od 1900 roku paleta barw, które wykorzystuje w swych dziełach stała się ciemniejsza. Posługiwał się głównie pastelami, akwarelą i tuszem. Od około 1918 zajmował się przede wszystkim grafiką (techniki trawione, autolitografia). Z Wyczółkowskim wiąże się ciekawy epizod pojedynku o cześć sztuki, stoczonego z Józefem Mehofferem, o którym wspomina T.Z. Bednarski w zamieszczonym poniżej fragmencie książki „Krakowskim szlakiem Leona Wyczólkowskiego". Twórczość Leona Wyczółkowskiego zalicza się do najwybitniejszych zjawisk artystycznych w sztuce polskiej przełomu XIX i XX wieku. W stulecie urodzin artysty, 11 kwietnia 1946 roku, otwarto w Bydgoszczy Muzeum Okregowe jego imienia, z działem poświęconym artyście. Wdowa przekazała muzeum wiele obrazów, rysunków, a także pamiątek osobistych, w tym np. autentyczne wyposażenie pracowni artysty. Obecnie w kolekcji muzeum znajduje się tam ponad 700 prac Wyczółkowskiego.

Źródło:
http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Wyczolkowski/Wyczolkowski_6.htm

9 XII 1937 Odszedł Andrzej Strug, właściwie Tadeusz Gałecki, pisarz, publicysta

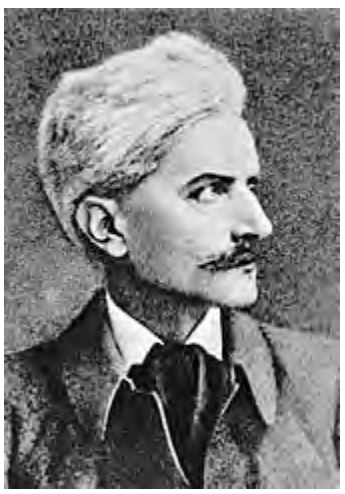

Andrzej Strug, jeden z najsłynniejszych pisarzy polskich pierwszej połowy dwudziestego wieku, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Tadeusz Gałecki, urodził się 28 listopada 1871 roku w Lublinie w istniejącej do dzisiaj kamienicy przy Krakowskim Przedmieściu 38. Był synem Pauliny z Miklaszewskich i Władysława Gałeckiego, lubelskiego kupca wywodzącego się ze starej rodziny szlacheckiej, uczestnika powstania styczniowego. Dość wcześnie, bo już w 1880 roku, Tadeusz Gałecki przeniósł się pod Lublin, do nabytego przez ojca niewielkiego majątku w Konstantynowie, położonego na terenach dzisiejszej ?Poczekajki? w lubelskiej dzielnicy Węglin. Po latach pracy w mieście, ojciec powrócił do rodzinnych korzeni i tradycji gospodarowania na wsi ziemskim majątkiem. Konstantynów to miejsce szczególnie ważne w biografii Tadeusza Gałeckiego, gdyż swój przyszły artystyczny pseudonim Andrzeja Struga, którym posługiwać się będzie od 1905 roku wymyśli w oparciu o wspomnienia z lubelskich lat młodości, biorąc go od imienia i nazwiska starego woźnicy zatrudnionego w ojcowskim majątku. Od 1883 roku Tadeusz Gałecki rozpoczął swoją edukację w gubernialnym gimnazjum w Lublinie przy ulicy Namiestnikowskiej, obecnie Narutowicza (przez tę szkołę przeszli także Bolesław Prus i Aleksander Świętochowski). Zostaje członkiem tajnego kółka samokształceniowego, którego celem było czytanie przez uczniów zakazanych dzieł i nielegalne ?uzupełnianie? młodzieńczej formacji intelektualnej. W 1893 roku po zdanej maturze Tadeusz Gałecki kontynuuje swoją edukację zapisując się do Instytutu Rolnictwa i Leśnictwa w Puławach, co jak się wydaje było w dużej mierze podporządkowaniem się woli rodziców. Wtedy też, w grudniu 1895 roku, kilka miesięcy po śmierci ojca miało miejsce jego pierwsze aresztowanie przez władze carskie za udział w tajnym Kole Oświaty Ludowej utworzonym przez studentów puławskiego Instytutu. Po tygodniowym pobycie w więzieniu na lubelskim Zamku, Tadeusz Gałecki przeniesiony zostaje do osławionego X pawilonu warszawskiej Cytadeli, gdzie spędzi siedemnaście miesięcy, a następnie zostanie zesłany w 1897 roku na trzy lata przymusowego pobytu w gubernii archangielskiej. Na zesłaniu mają miejsce jego pierwsze próby literackie i tłumaczenia polskiej literatury na język rosyjski (np. Irydiona Krasińskiego czy Lalki Prusa). Po powrocie do Warszawy kontynuuje niepodległościową działalność w tajnych kółkach robotniczych PPS. W 1901 roku, po sprzedaniu ojcowskiego majątku Konstantynów podejmuje studia na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, czyli opuszcza Królestwo i przenosi się do Galicji.
W tym samym roku debiutuje swym znakomitym studium krytycznym o Stefanie Żeromskim, za które uzyska pierwszą nagrodę w konkursie Związku Naukowo-Literackiego we Lwowie. Wtedy też odkrywa Zakopane i od tej chwili rozpoczyna się jego autentyczna fascynacja Tatrami i pasja wędrowania po górach, pod których urokiem pozostanie aż do końca swego życia. W latach 1903-04 współpracuje z warszawskim tygodnikiem literackim ?Ogniwo? oraz krakowskim dziennikiem socjalistycznym ?Naprzód?, w którym w grudniu 1904 roku ukazuje się jego pierwszy debiutancki utwór jako pisarza, nowela Nekrolog, podpisany pseudonimem Andrzej Gąsienica (kolejne jego utwory drukowane w tej gazecie w następnym roku będą sygnowane już nazwiskiem Andrzeja Struga). W czasie rewolucji 1905 roku pisarz wraca do Królestwa, współpracuje z tajną Gazetą Ludową, pisze też dla Robotnika Wiejskiego. Jest aktywnym członkiem PPS, pracownikiem Wydziału Wiejskiego partii, przybiera konspiracyjny pseudonim towarzysz August, czasami też używa innego - Kudłaty (to z pewnością ze względu na jego bujne włosy, które takimi pozostaną, mimo przyprószenia siwizną, aż do jego śmierci). W maju 1907 roku zostaje ponownie aresztowany, więziony w twierdzy brzeskiej, następnie skazany na zsyłkę do Wiatki. Ostatecznie karę tę władze carskie zamieniły mu na przymusowe opuszczenie terenów Królestwa na czas trwającego na jego terytorium stanu wojennego.
Przez Kraków i Zakopane, Strug kieruje swe emigracyjne kroki do Paryża, gdzie aż do wybuchu I wojny światowej będzie zajmował się twórczością krytyczną i literacką, której głównym tematem będą losy polskich rewolucjonistów i ich walka o wolność i niepodległość. W 1908 roku ukazuje się powieść Jutro, następnie pierwsza część jego cyklu nowel Ludzie podziemni, rok później dwie dalsze: Ze wspomnień starego sympatyka oraz W twardej służbie. W 1910 roku wychodzą Dzieje jednego pocisku (przeniesione na ekran w 1980 roku przez Agnieszkę Holland w filmie pod tytułem Gorączka), w roku następnym cykl opowiadań Ojcowie nasi poświęcony losom uczestników powstania styczniowego, w 1912 roku zaś powieść Portret. W latach 1912-13 drukowana jest w dzienniku lwowskim ?Wiek Nowy? jego powieść satyryczna Zakopanoptikon, a w roku 1914 ukazuje się w odcinkach w tygodniku ?Świat? powieść Pieniądz, ciekawe studium wpływu ?wartości? pieniądza na psychikę człowieka. Paryskie lata to także okres ciągłego angażowania się Struga w sprawy bieżącej polityki i walki niepodległościowej. W lutym 1909 roku wstępuje on do PPS-Frakcji Rewolucyjnej i aż do 1914 roku aktywnie uczestnicy w pracach komitetu paryskiego tej partii. W 1912 roku przystępuje do organizowanego przez Józefa Piłsudskiego Związku Walki Czynnej, a po powrocie do kraju zgłasza się w Krakowie na ochotnika, 11 sierpnia 1914 roku, do formujących się właśnie w

Galicji Legionów Polskich. Jako ułan Beliny-Prażmowskiego stacza pierwsze boje z wojskami rosyjskimi, a 30 lipca 1915 roku wkracza ze swym szwadronem pod dowództwem porucznika Stanisława Grzmota-Skotnickiego do wyzwolonego przez Legionistów Lublina, następnie bierze udział w ciężkich walkach frontowych na Wołyniu, gdzie zostaje ranny w płuca. Ze względu na zły stan zdrowia przebywa od marca 1916 roku na leczeniu i rekonwalescencji w szpitalu w Lublinie, potem w Kamińsku i Zakopanem, a na jesieni tego roku zmuszony jest opuścić czynną służbę legionową. Działa jednak nadal na rzecz wolnej Polski w utworzonej przez Piłsudskiego tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) w Warszawie. W 1918 roku przybywa ponownie do Lublina, aby 7 listopada objąć tekę wiceministra propagandy w tworzącym się Tymczasowym Rządzie Ludowym Ignacego Daszyńskiego z siedzibą w Pałacu Radziwiłłowskim. W latach 1918-19 redagował dziennik POW ?Rząd i Wojsko?. Za służbę w Legionach, POW i swą działalność niepodległościową otrzymuje po wojnie (w 1922 roku) order Virtuti Militari 5 klasy, Krzyż Walecznych i Krzyż Niepodległości.

W wolnej Polsce Andrzej Strug staje się aktywnym działaczem społecznym i politycznym, wiernym do końca życia swym PPS-owskim ideałom. W 1920 roku obejmuje kierownictwo literackie lewicowego tygodnika kulturalnego ?Światło?, dwa lata potem współtworzy Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych (TUR), zostaje prezesem Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela (od 1934 roku), a w 1936 roku członkiem Komitetu Centralnego Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (MOPR). Aż do śmierci będzie zasiadał w Radzie Naczelnej PPS. W latach 1928-30 był senatorem Rzeczypospolitej wybranym z listy tej partii. W 1930 roku protestuje przeciwko aresztowaniu i osądzeniu przez ówczesne władze działaczy Centrolewu, piętnując głośno wyrok skazujący ich na więzienie w twierdzy brzeskiej. Jest coraz bardziej krytyczny do politycznej rzeczywistości Polski lat trzydziestych i rządzącego obozu, czego ostentacyjnym wyrazem było odmówienie przez niego w 1933 roku przyjęcia godności członka Polskiej Akademii Literatury. Aktywność polityczna nie przeszkadza Strugowi w kontynuacji pracy literackiej. Jest on członkiem PEN-Clubu i Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy, dwukrotnie też (1924, 1935) prezesem warszawskiego oddziału Zawodowego Związku Literatów Polskich. Od czasów pierwszej wojny ukazuje się większość jego najważniejszych utworów ? Chimera (1917), w zasadzie autobiograficzna powieść opisująca stan umysłów i emocji Polaków w oczekiwaniu na Niepodległą, Odznaka za wierną służbę (1921), osobiste wspomnienia-dziennik z okresu służby w Legionach, enigmatyczna, tajemniczo-przygodowa Wyspa Zapomnienia (1921) drukowana w ?Kurierze Lwowskim?, następnie porażająca opowieść o doświadczeniach czasów rewolucji bolszewickiej, Mogiła nieznanego żołnierza (1922), zbiór socjologicznych nowel Kronika świeciechowska (1924), na poły autobiograficzna, rozliczeniowa powieść Pokolenie Marka Świdy (1925), polityczna powieść satyryczna Wielki dzień (1926) drukowana w ?Kurierze Porannym?, oraz równie satyryczna, sensacyjno-przygodowa Fortuna kasjera Śpiewankiewicza (1928), zbiór wojennych opowiadań Klucz otchłani (1929), pacyfistyczna, przejmująca w swym obrazie wojny trzytomowa powieść Żółty krzyż (1932-33), pierwszy tom jego oskarżycielskiego sprzeciwu wobec zagrożeń i wynaturzeń światowego kapitalizmu, Miliardy (1937). Drugi tom tej powieści ukaże się już po śmierci Struga (1938), niedokończony, podobnie też jak i nieukończoną została jego satyryczna, krytykująca wady i przywary przedwojennej polskiej rzeczywistości powieść W Nienadybach byczo jest.

Niesłychana wręcz plastyczność obrazów, bogactwo wątków, wartkość akcji, satyryczny zmysł, czasem wręcz na granicy groteski, świetne dialogi, a także znakomite opisy różnorodnych stanów i głębin ludzkiej psychiki pozwalają lepiej zrozumieć, że proza Andrzeja Struga stanowi bogaty materiał filmowy, i że sam pisarz w oparciu o własne teksty stał się autorem kilku scenariuszy filmowych (Mogiła nieznanego żołnierza, scenariusz napisany w 1927 roku, czy Pokolenie Marka Świdy, powieść, która zostanie przeniesiona na ekran w 1929 roku pod tytułem Grzeszna miłość).Wydaje się też, że owo szczególne studiowanie różnorodnych stanów psychologicznych człowieka, czasem na pograniczu jawy, snu, halucynacji, fantasmagorii czy telepatii, oraz chęć zgłębiania najskrytszych tajemnic ludzkiej psychiki mają u Struga związek z jego zainteresowaniem się ezoteryką i okultyzmem, oraz z jego długoletnim związkiem z wolnomularstwem. Strug ma pierwsze kontakty z masonerią jeszcze podczas swojego pobytu w Paryżu, następnie w 1920 roku współtworzy Wielką Lożę Narodową Polską, pełniąc w niej czynnie wiele ważnych funkcji i godności (w latach 1922-29 był Wielkim Komandorem Rady Najwyższej Polski, oraz Wielkim Mistrzem od 1922 do 1925 roku), biorąc udział w kilku międzynarodowych konferencjach wolnomularskich (Lozanna-1922, Bukareszt-1926, Paryż-1929). Przyjął w loży imię braterskie Stanisława Borszowskiego, tak jak jego powieściowy bohater Przecław w Chimerze. Nawet jeśli z początkiem lat trzydziestych Strug powstrzymuje się od aktywnego udziału w działalności wolnomularskiej (pozostaje w tzw. ?uśpieniu?), oficjalnie ze względu na stan zdrowia, to z pewnością liczne wątki masońskie i okultystyczne można odnaleźć w jego utworach literackich (zwłaszcza w Wyspie Zapomnienia).

Andrzej Strug był dwukrotnie żonaty. Jego pierwszą żoną była daleka krewna, Honorata Rechniowska, z którą ożenił się 20 września 1901 roku. Po jej śmierci (na raka mózgu), 21 marca 1928 roku, pisarz wstępuje, 4 lipca 1929 roku, w nowy związek małżeński z dużo młodszą od siebie Nelly (Eleonorą) Grzędzińską (siostrą Januarego, polskiego pisarza rodem z Lublina), która aż do jego śmierci pozostanie jego wierną towarzyszką życia, sekretarką czule opiekującą się mężem coraz bardziej dotkniętym śmiertelną chorobą nerek i sprawującą pieczę nad jego bogatą spuścizną literacką i pisarskim archiwum. Pisarz umiera 9 grudnia 1937 roku w Warszawie, w której mieszka nieustannie od zakończenia pierwszej wojny światowej. Jego pogrzeb dwa dni później zgromadził na ulicy stolicy prawdziwe tłumy ludzi, licznie przybyłych z całej Polski oddać mu ostatni hołd. Trumna na lawecie prowadzonej przez szwadron kawalerii przykryta była czerwonymi i czerwono-białymi sztandarami, udekorowanymi wstęgą orderu Virtuti Militari. Na Powązki odprowadzali pisarza zarówno działacze PPS z Tomaszem Arciszewskim na czele jak i przedstawiciele ówczesnych władz państwowych z wiceministrem oświaty Aleksandrowiczem, delegacje Sejmu i Senatu, Związku Literatów Polskich, Polskiej Akademii Literatury, legioniści, robotnicy, mieszkańcy Warszawy i całego kraju. **Nad grobem Struga grano zarówno Czerwony Sztandar jak i Pierwszą Brygadę**

Źródło: http://tnn.pl/Biografia_-_Andrzej_Strug,2453.html

29 XII 1937 Odszedł prof. Stefan Czarnowski, socjolog, historyk kultury, żołnierz

Urodził się 1 września 1879 roku w Kroczewie w zamożnym domu ziemiańskim z którego wyniósł wysokie poczucie obowiązku narodowego i wielki szacunek dla tradycji. Naukę rozpoczął w szkole realnej i kontynuował ją w szkole rządowej. W1898 r. po

odbyciu rocznej służby ochotniczej w artylerii, wstąpił do Wyższej Szkoły Handlowej i na uniwersytet w Lipsku, następnie studiował w Berlinie zagadnienia ekonomiczno-społeczne, historyczne i socjologiczne między innymi pod kierunkiem Georga Simmla. W Lipsku rozpoczął działalność polityczną w samokształceniowej „Unitas" . W Berlinie przeszedł do zorientowanej patriotycznie i niepodległościowo „Techne", zrzeszającą postępową młodzież polską. Za tę działalność został wydalony z Prus. Udał się do Paryża podjął tam studia malarskie, po roku wybrał studia socjologiczne na Sorbonie i w College de France (1902-1903). Dwa lata później został dopuszczony do Ecole Pratigue des Hautes Etudes (ukończył ją w roku 1911). Studia paryskie rzutowały na jego późniejszą działalność naukową, w której widoczne były wpływy francuskiej szkoły socjologicznej Emila Durkheima. Dowody na to znajdziemy już w pierwszej pracy pt: Filozofia społeczna w końcu XVIII i początku XIX wieku z roku 1903 , stanowiącą analizę polskiej myśli oświecenia. Po raz pierwszy została podjęta tu problematyka więzi społecznej i narodowej, autor wierny był podstawowym założeniom filozofii Durkheima począwszy od prymatu zbiorowości nad jednostką poprzez przekonanie o możliwości naukowego organizowania więzi moralnej, aż do koncepcji społeczeństwa jako ogniska idei moralnych. Jednak najbardziej reprezentatywną dla okresu paryskiego publikacją odzwierciedlającą wszystkie właściwości Szkoły Durkheimowskiej był wydany w 1919 r. Kult bohaterów, jego społeczne podłoże to Święty Patryk, bohater narodowy Irlandii. Opisuje tu proces tworzenia się więzi narodowej, analizując takie czynniki jak: długotrwała więź terytorialna, rodowa czy dynastyczna, wspólnota języka, religii oraz mitów, legend i symboli. Święty Patryk to dzieło wybitne, ukazujące mistrzostwo warsztatowe badacza i niezwykle oryginalne ujęcie rozważanych problemów. Dowodzi jak bardzo absorbowało autora zagadnienie więzi narodowo-ideowej i możliwości jej formowania się w warunkach słabych więzi politycznych. Pryzmat sprawy polskiej jest tu aż nadto widoczny. Dzięki tej pracy i następnym studiom stał się Czarnowski światowej sławy celtologiem, religioznawcą, specjalistom z zakresu historii kultury europejskiej okresu późnej starożytności i wczesnego średniowiecza. Celtowie i ich kultura to jedna z najtrudniejszych dziedzin do zbadania przez wzgląd na różne zagadnienia dotyczące wierzeń, mitologii i obrzędów. Celtowie zaliczają się do grupy ludów indoeuropejskich, wydzielonej na podstawie kryteriów językowych. Za kolebkę Celtów uważa się region kurhanów w południowych Niemczech między Lasem Czeskim a Renem, zasiedlony w połowie tysiąclecia p.n.e. przez tzw. Protoceltów , mających za sąsiadów Protoilirów. W latach 1800 a 1600 p.n.e. strefa kurhanów rozciągała się ku zachodowi, za Ren, obejmując Franche-Comte, Burgundię, Alzację i Lotaryngię. W odkrytych na tych terenach kurhanowych grobach odkryto wyposażenie grobowe świadczące o wojowniczości zmarłych. Ta kultura archeologiczna epoki brązu była spokrewniona z kulturami środkowej Europy. Około 1000 r. p.n.e. nastąpiła w tej części Europy zmiana obrządku pogrzebowego: zrezygnowano z usypywania kurhanów, pochówek szkieletowy zastąpił pochówek popielnicowy. W tej prowincji kulturowej, której część była protoceltycka, od roku 800 p.n.e. rozprzestrzeniło się używanie nowego metalu, żelaza. Przodkowie Celtów, zamieszkujący obszar w widłach górnego Renu i Dunaju, znaleźli się pod wpływem ludności kultury halsztackiej. Nowa kultura wczesnego okresu epoki żelaza szybko rozprzestrzeniła się w kierunku zachodnim, tworząc zespół zachodniohalsztacki.

W drugim okresie epoki żelaza czyli okresie lateńskim (450 r. p.n.e - pocz. n.e.) kulturowa dominacja Celtów osiągnęła apogeum. Kultura archeologiczna, która jest odzwierciedleniem osadnictwa Celtów i ich oddziaływania na inne ludy Europy, nazywana jest przez archeologów kulturą lateńską (od stanowiska archeologicznego La Tene w Szwajcarii). Społeczeństwo celtyckie składało się z trzech warstw (kapłańskiej, wojowników i rolników) pełniących różne funkcje. Najwyższym szacunkiem cieszyli się kapłani, wśród których wyodrębnić można trzy grupy: bardów- złożoną z poetów i śpiewaków, mających za zadanie przekazywać tradycję historyczną wieszczów- badaczy przyrody o sporym zasobie wiedzy o świecie i wykonawców obrzędów ofiarnych druidów- najwyższych rangą kapłanów, posiadających wiedzę o ruchach gwiazd, świecie, ziemi i bogach. Studiujących przyrodę i filozofię moralną. Druidzi rozstrzygali w sprawach spornych i posiadali niepodważalny autorytet w społeczeństwie Nauki pobierali przez 20 lat a wiedzę przyswajali pamięciowo, jako zbyt ważną by powierzyć ją pismu. Wojowników rekrutowali z najbogatszych członków wspólnoty. Ich powinnością była walka a łupy wojenne źródłem zysków. Najdzielniejszych opiewano w pieśniach. Podstawową jednostką była rodzina monogamiczna. Grupy rodzin powiązane związkami krwi tworzyły ród. Plemię było wyższą formą organizacji na której czele stał król. Jego obowiązkiem była troska o dobrobyt i bezpieczeństwo całego plemienia. Wierzono, że pochodzenie od mitycznego przodka czerpie siły magiczne. Majątek króla był wspólnym dziedzictwem, z niego to miał obowiązek utrzymać wojowników a nawet współplemieńców. Szczególną rolę w społeczeństwie odgrywali rzemieślnicy. Do tej grupy należeli kowale, lekarze, sędziowie i bardowie. Znajomość profesji była podstawą ich bogactwa a także sławy sięgającej często poza własne plemię. Najniższą i nieliczną warstwę tworzyli niewolnicy- jeńcy wojenni. Należeli do rodu lub plemienia (gdy byli własnością króla). Niektórych z nich poświęcano podczas składania krwawych ofiar. Celtowie osiągnęli wysoki, jak na tamte czasy, poziom rozwoju, ale nigdy nie stworzyli jednolitego państwa. W pierwszych dwóch wiekach naszej ery utracili niezależność. Upadek cesarstwa rzymskiego spowodował w Europie powrót do tradycji celtyckich wśród Germanów, Słowian i Bałtów. Odrodzenie kultury celtyckiej miało miejsce także w V wieku na terenach Irlandii i Szkocji. Mimo istnienia wielu źródeł materialnych oraz mniej licznych pisanych kultura celtycka, a zwłaszcza jej strona duchowa, nie została dokładnie poznana. Powracając jednak do naszego bohatera to jesienią 1911 r. powrócił na stałe do Warszawy, w lutym 1912 r. wraz z Georgem Simonem wydał pierwszy numer „Tygodnika Polskiego" uznając że działalność publicystyczna będzie główną formą jego aktywności politycznej. W tym okresie wiele pracował: pisał artykuły, recenzje, tłumaczył teksty obcojęzyczne. Prace te obejmowały zagadnienia z dziedziny psychologii, etyki, socjologii, ale także historię drzeworytnictwa japońskiego, napisał też książkę o gminach muzułmańskich w Chinach. Najżywiej interesowały go jednak sprawy Polski. Nawoływał do solidarności narodowej stanowiącej według niego warunek odzyskania niepodległości. Wydał odważny artykuł pt. „Wpływ państwowości rosyjskiej na psychikę polską". Którym to dokonał socjologicznej analizy, zjawiska oddziaływania zaborcy na świadomość narodową Polaków. W 1915 r. nie przyjął nominacji profesorskiej w uruchomionym jesienią Uniwersytecie Warszawskim i wstąpił do Legionów stworzonych u boku Austro - Węgier . Uczestniczył też w organizowaniu obozu prolegionowego, a następnie Ligii Państwowości Polskiej. W 1916 r. aresztowany przez Niemców i osadzony w Cytadeli. W 1920 r. zgłosił się na front, pełnił obowiązki dowódcy kompanii i batalionu oraz szefa brygady. Za odwagę został odznaczony Krzyżem Walecznych. Po zakończeniu wojny jako kapitan wykładał w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Nie znalazł miejsca w gronie pracowników Uniwersytetu Warszawskiego

Również Uniwersytet Jagieloński, mimo starań, nie mógł ze względu na sprzeciw władz uzyskać dla niego katedry. Wolna Wszechnica Polska ofiarowała mu katedrę religioniostyki. Jednocześnie prowadził wykłady z historii kultury i socjologii teatru w Państwowej Szkole Dramatycznej, powstało wiele znakomitych rozpraw z dziejów religii między innymi omawiających bóstwa galijskie, ich kult i stosunek do panteonu bóstw rzymskich. Dowodem uznania dla dorobku naukowego Czarnowskiego było powołanie go w 1924 r. w poczet członków założycieli Instytut Francais de Socjologie, zaproszenie do cyklu wykładów Ecole Praligue des Hautes Etudes w Paryżu w 1982 r. oraz w 1929 r. w Instytut de Etudes Staves (na temat kształtowania się folkloru polskiego).W 1925 r. habilitował się z historii kultury na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1926 r. przystąpił do grona pracowników U.W. początkowo jako zastępca profesora, a od 1930 r. jako profesor nadzwyczajny historii kultury. Prowadzoną przez niego katedrę wbrew jego życzeniom nazywano Katedrą Historii Kultury i dopiero w 1934 r. po uzyskaniu przez uczonego tytułu profesora socjologii i historii kultury, przemianowano ją na Katedrę Socjologii i Historii Kultury. Stefan Czarnowski jest bodaj najciekawszym polskim socjologiem pierwszej połowy dwudziestego wieku, opublikował w roku 1933 artykuł pt.: ” Reakcja katolicka w Polsce w końcu XVI i na początku XVII wieku”, w którym opisywał związki między opcjami religijnymi a interesami ekonomicznymi i politycznymi poszczególnych grup społecznych. Magnateria i zamożniejsza szlachta przechodziła wówczas masowo na gospodarkę czynszową, plasując kapitał w rzemiośle i handlu. Szczególnie intratne były wówczas lokaty w przemyśle wydobywczym. Zmiana religii dawała szanse szybkiego zgromadzenia kapitału poprzez wywłaszczanie kościołów. Czarnowski pisze, że przebudzenie katolicyzmu w Polsce stworzyło okazję do pojawienia się całego szeregu polityków, głównie demagogów, wykorzystujących wzrastającą siłę katolicyzmu głównie do walki o stanowiska. „Katolicyzm polski – pisze - jako całość, sprowadza się do zachowania zewnętrznych reguł chrześcijańskich: postów, udziału w nabożeństwach, modłów, procesji, pielgrzymek. Szlachcic polski chętnie czyni pod tym względem nawet więcej, niż wymaga kościół. Umartwia się, biczuje, pada na twarz, odbywa boso pielgrzymki. Równocześnie pije, nie żałuje sobie uciech zmysłowych i bez litości gnębi swoich poddanych.” Jedną z głównych prac Stefana Czarnowskiego jest wydana pośmiertnie „ Kultura ” (1938). Praca ta zawiera zbiór szkiców Czarnowskiego, socjologa oryginalnego, reprezentująca nurt wywodzący się od Emila Durkheima – socjologizmu. Ta bardzo wpływowa na początku stulecia i nadal ważna w pewnych krajach szkoła podkreślała znaczenie zbiorowości jako bytu wobec jednostki pierwotnego, który wywiera socjalizujący wpływ na jednostkę czyniąc ją istotą społeczną. Ten wpływ ma charakter społecznego przymusu - nacisku - jak pisał Durkheim - któremu jednostka nie może się oprzeć jeżeli chce żyć pośród ludzi. Czarnowski był wierny tej zasadzie w swojej analizie kultury, którą rozumiał jako „ całokształt zobiektywizowanych elementów dorobku społecznego, wspólnych szeregowi grup i z racji swej obiektywności ustalonych i zdolnych rozszerzać się przestrzennie.” podkreślając, że „wszystko w człowieku ma początek społeczny i społecznie jest określone, poza tym jedynie, co wynika bezpośrednio z jego ustroju psychofizycznego”. Kultura była więc takim społecznym tworem, którego treści przetrwały dzięki udanej próbie czasu, narzuconym nowym członkom zbiorowości, a także mogącym być przedmiotem kulturowej dyfuzji. Takie pojmowanie kultury zakładało jej zewnętrzność w stosunku do jednostki, która przez całe swe życie uczyła się jej zasad, oraz pewien konserwatyzm jej treści. Późniejsze analizy poświęciły wiele uwagi możliwości innowacji i zmiany owych treści, kierując swą uwagę od jej konkretnych zobrazowań i form ku wartościom, których były nośnikami. Kultura istniała niezmiennie, jeżeli tym wartościom służyła lub je wyrażała. Czarnowski pisał też: O kulturze możemy mówić wówczas, gdy odkrycie czy wynalazek zostaje zachowany, gdy jest przekazywany z pokolenia na pokolenie, gdy staje się dorobkiem trwałym zbiorowości ludzkiej, nie przyzwyczajeniem poszczególnej jednostki czy jej mniemaniem osobistym. Czarnowski w swej pracy żywo reagował na współczesne mu objawy upadku kultury, lecz pozostawał optymistom oceniając perspektywy jej rozwoju, kładąc nacisk na pracę jako źródło odradzania się kultury w społecznościach ludzi określonych i trwale wykonywanych zawodów, czy to w pracy rzemieślniczej, czy to na roli. Natomiast osoby stale zmieniające swą działalność zawodową, ulegające wzorcom kosmopolitycznej kultury miejskiej były narażone na kulturalną nie autentyczność i zależność. Optymistyczna wizja kultury dana przez Czarnowskiego wiązała się ze społeczeństwem agrarnym i przemysłowym, lecz nie z nadchodzącym społeczeństwem usług, gdzie praca nie tworzy głębokiej kultury a zawody są często zmieniane. Biorąc pod uwagę czas powstania pracy nie można mieć do niego o to pretensji. Na początku lat trzydziestych Czarnowski powrócił do rozważań metodologicznych, planując napisanie „ Zarysu socjologii ogólnej ”. Pracy tej nie zdążył zakończyć. Lata trzydzieste były też okresem intensywnych przemian światopoglądowych. Postanowił zademonstrować swoje przekonania wstępując w końcu lat 20 do PPS (w roku 1931 podjął decyzję o opuszczeniu szeregów). Zarówno w pracach naukowych jak i publicystyce deklarował poparcie dla wszelkich ruchów nacechowanych humanizmem, zwłaszcza dla ruchów antytotalitarnych. Uczony blisko współpracował z Międzynarodową Organizacją Pomocy Rewolucjonistom, z Ligą Obrony Praw Człowieka, troską i opieką otaczał studentów skupionych w Kole Naukowym Socjologii Pozytywnej. Należał do zagorzałych obrońców wolności i swobód obywatelskich. Tuż przed śmiercią podpisał wraz z innymi uczonymi protest przeciwko akcjom ONZ - Falangi w wyższych uczelniach. Zmarł 29 grudnia 1937 roku. Należy przypomnieć jeszcze raz, że dorobek naukowy Stefana Czarnowskiego pozwala zaliczyć go do grona najwybitniejszych socjologów polskich

B i b l i o g r a f i a .

- S. Czarnowski, Dzieła, Tom 1 – 5, W-wa 1956
- N. Assorodobraj, Zycie i dzieło S. Czarnowskiego. Posłowie w: S. Czarnowski,
Dzieła. Tom 5
- W. Kaczocha; Zarys problemów teorii kultury Stefana Czarnowskiego. w: „ Studia
Metodologiczne ” Tom 27, 1992

Pod kierunkiem: Prof. dr hab.Stanisława Literskiego, Opracowali: Dorota Murawska, Małgorzyta Szałańska, Wolski Krystian
Redagował Paweł Dołęgowski-S t e f a n C z a r n o w s k i
Źródło:
http://www.wsm.edu.pl/fotos/socjologia/Sylwetki/Czarnowski.doc

4 XII 1938 Odszedł Józef Teodorowicz, arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego, teolog

W święto Objawienia Pańskiego 1902 r. w prastarej katedrze ormiańskiej we Lwowie sakrę biskupią, w wieku zaledwie 37 lat, otrzymał Józef Teofil Teodorowicz, ostatni, a zarazem najsłynniejszy arcybiskup ormiańskokatolicki w Polsce. Jego konsekratorami byli trzej wybitni duszpasterze: biskup krakowski kardynał Jan Puzyna oraz dwaj metropolici lwowscy: greckokatolicki - Andrzej Szeptycki i łaciński – bł. Józef Bilczewski. W XX w. Teodorowicz był jedną z najbardziej znaczących postaci w Episkopacie Polski. Jednak ten gorliwy duszpasterz, płomienny kaznodzieja, a przede wszystkim wielki patriota i działacz polityczny, jest dziś "wielkim zapomnianym", a jego wszechstronna działalność skazana jest ze względów politycznych na przemilczenie. Co więcej, jest ostatnim biskupem katolickim Europy Środkowo-Wschodniej, któremu również ze względów politycznych odmawia się nawet prawa do własnego grobu.

Józef Teodorowicz urodził się 25 lipca 1864 r. w majątku ziemskim Żywaczów koło Horodenki na Pokuciu jako syn Grzegorza, ormiańskiego szlachcica herbu Serce, i Gertrudy, wywodzącej się z ormiańskiej rodziny Ohanowiczów. Po ukończeniu gimnazjum w Stanisławowie rozpoczął studia prawnicze na uniwersytecie w Czerniowcach na Bukowinie. W czasie studiów przeżył kryzys związany z wyznawaną wiarą. O jego nawrócenie przed obrazem Matki Bożej Łaskawej w Stanisławowie modliły się gorliwie matka i siostra. Po roku modlitwy zostały wysłuchane, gdyż młody Józef nie tylko pojednał się z Bogiem w sakramencie pokuty, ale i porzucił studia świeckie, wstępując do seminarium duchownego we Lwowie. W podzięce za to jego matka ofiarowała klejnoty rodzinne jako wotum dla stanisławowskiego sanktuarium. 2 stycznia 1887 r. Józef Teodorowicz przyjął święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa ormiańskokatolickiego Izaaka Mikołaja Isakowicza, odprawiając Mszę św. prymicyjną przed cudownym obrazem Matki Bożej w Stanisławowie. Posługę kapłańską w archidiecezji ormiańskiej pełnił najpierw jako proboszcz w Brzeżanach, a następnie kanonik gremialny we Lwowie. Był równocześnie radnym miasta Lwowa i współzałożycielem dzienników katolickich. Współpracował w tym dziele z ks. Adamem Stefanem Sapiehą arcybiskupem krakowskim, z którym przyjaźnił się do końca swego życia.

Po śmierci arcybiskupa Isakowicza w 1901 r. Józef Teodorowicz został mianowany jego następcą. Jako arcybiskup był gorliwym rządcą archidiecezji. Ze względu na małą ilość powołań rodzimych przyjął do archidiecezji wielu kapłanów łacińskich oraz kilku kapłanów ormiańskich z Bliskiego Wschodu. Opiekował się instytucjami archidiecezjalnymi, do których należały m.in. Bursa Ormiańska im. dr. Józefa Torosiewicza, Bank Zastawniczy "Mons Pius" i jedyny ormiański klasztor Panien Benedyktynek Ormiańskich we Lwowie, a także Związek Ormian w Polsce. W latach 1908-1930 przeprowadził gruntowną renowację katedry ormiańskiej we Lwowie, którą Jan Henryk Rosen ozdobił słynnymi dziś freskami, a Józef Mehoffer mozaikami. Był uczestnikiem synodów ormiańskich w Rzymie w 1911 i 1928 r. oraz wielu międzynarodowych kongresów eucharystycznych i mariologicznych, a także krajowych kongresów i zjazdów o charakterze patriotycznym i religijnym. W 1937 r. dokonał wraz z kard. Augustem Hlondem koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Łaskawej w Stanisławowie.

Był też świetnym kaznodzieją i pisarzem. Zostawił po sobie zbiory kazań oraz liczne publikacje o charakterze religijnym, patriotycznym i społecznym, z których wiele cieszyło się ogromną popularnością.

Arcybiskup Józef Teodorowicz przeszedł do historii przede wszystkim jako polski gorący patriota i wybitny parlamentarzysta. W latach 1902-1918 zasiadał w Sejmie Krajowym we Lwowie i w Izbie Panów w Wiedniu, gdzie bronił spraw polskich. W 1905 r. jako jedyny biskup galicyjski zaangażował się w sprawę strajków szkolnych w Wielkopolsce, a w 1906 r. również jako jedyny biskup galicyjski wziął udział w pogrzebie arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego Floriana Stablewskiego, nawiązując przy tym szereg kontaktów z tamtejszymi środowiskami patriotycznymi.

Zaangażował się też w sprawę listu papieskiego "Poloniae populum", który to list papież św. Pius X skierował 3 grudnia 1905 r. do arcybiskupa warszawskiego i wszystkich biskupów oraz wiernych żyjących w zaborze rosyjskim. W liście tym piętnował ruchy rewolucyjne. List został źle odebrany przez Polaków. W związku z tym, w Boże Narodzenie 1905 r. abp Teodorowicz udał się do Rzymu na spotkanie ze św. Piusem X, aby wyjaśnić powstałe wątpliwości. Po spotkaniu tym, za aprobatą papieża, ogłosił na łamach "Przeglądu Powszechnego" tłumaczenie listu św. Piusa X oraz autoryzowany list wyjaśniający jego treść. Od tej pory arcybiskup Ormian utrzymywał bardzo dobre kontakty z papieżem św. Piusem X, który był mu wdzięczny za pomoc w tej trudnej sprawie.

To właśnie dzięki tym kontaktom abp Teodorowicz mógł zrealizować swój pomysł, aby w Kurii rzymskiej umieścić przedstawiciela spraw Kościoła polskiego. Powołanie oficjalnego ambasadora nie było możliwe, gdyż państwa europejskie nie uznawały istnienia Polski. Dlatego też arcybiskup ormiański podsunął pomysł powołania zaufanego polskiego kapłana na stanowisko tajnego radcy papieskiego. Do pełnienia tej odpowiedzialnej funkcji Teodorowicz wskazał swego najbliższego przyjaciela, wspomnianego ks. Adama Stefana Sapiehę. Było to posunięcie mistrzowskie, które przyniosło Kościołowi polskiemu wiele dobra, a ks. Sapieże otworzyło drogę do wielkiej kariery kościelnej.

Ks. Sapieha nie zawiódł pokładanych w nim oczekiwań. Już w 1906 r. podczas strajków szkolnych w zaborze pruskim podjął starania o interwencję Watykanu. W roku następnym napisał memoriał dla Kurii watykańskiej o postępującej germanizacji Wielkopolski, a w roku 1911 pomagał w stworzeniu polskiego biura prasowego w Rzymie. Przygotowywał także listy kandydatów na biskupów w Rosji oraz zbierał materiały na temat sytuacji pod zaborami. Józef Teodorowicz kontynuował działalności parlamentarną także w okresie I wojny światowej oraz w pierwszych latach po jej zakończeniu. Popierał

antyniemiecką i antyaustriacką koncepcję odzyskania niepodległości nakreśloną przez Romana Dmowskiego. W odrodzonej Polsce związał się ściśle z Narodową Demokracją. Z jej listy zasiadał w latach 1919-1922 w Sejmie Konstytucyjnym jako poseł ziemi siedleckiej. Natomiast w latach 1922-23, wraz z Adamem Stefanem Sapiehą, wówczas już biskupem krakowskim – zasiadał w Senacie, uzyskując na to dyspensę papieską. Od 1921 r. był również delegatem wyznaniowym w Radzie Szkolnej Krajowej. Za swoją działalność społeczną otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Lwowskiego oraz honorowe obywatelstwo Lwowa i Brzeżan.

Do historii polskiego parlamentaryzmu przeszło także słynne kazanie Teodorowicza, wygłoszone 2 lutego 1919 r w katedrze św. Jana w Warszawie na rozpoczęcie obrad polskiego Sejmu Konstytucyjnego. Powiedział wówczas: W obliczu tej przyszłości i w obliczu Bożem, w obliczu sumienia waszego składamy przed Tobą, Panie, my posłowie pierwszego wielkiego sejmu na polskiej ziemi, ślubowanie poselskie. Przyrzekamy przed Tobą, że od pierwszej narady sejmowej i wszystkich narad przychodzić będziemy z czystemi rękoma i czystym sumieniem, jak do sprawy świętej. I uciszymy nasze namiętności i oczyścimy nasze dusze, byśmy tym lepsze wydawali prawa, im głębiej w siebie wejdziemy. My nie chcemy już odtąd szukać naszych własnych korzyści, a chcemy i pragniemy szukać jedynie tylko dobra naszej ukochanej i drogiej ojczyzny.

Abp Teodorowicz zaangażował się też w sprawę przywrócenia Górnego Śląska do Macierzy. Wraz z innymi biskupami apelował do Górnoślązaków o głosowanie za Polską oraz przeciwstawiał się polityce niemieckich władz kościelnych, które pod karą suspensy zabraniały polskim księżom angażować się w sprawy plebiscytowe. W czasach śląskiego plebiscytu abp Teodorowicz zetknął się z Wojciechem Korfantym, którego niesłychanie cenił tak za patriotyzm, jak i za jego poglądy na sprawy społeczne i robotnicze. W następnych latach bronił go publicznie przed atakami przeciwników politycznych. Zdecydowanie też poparł swego przyjaciela abpa Adama Stefana Sapiehę w czasie tzw. konfliktu wawelskiego, wywołanego w 1937 r. przeniesieniem zwłok Józefa Piłsudskiego do krypty Srebrnych Dzwonów.

Teodorowicz zmarł 4 grudnia 1938 r. we Lwowie. Przeżył 74 lata, w tym 52 lata kapłaństwa i 36 lat biskupstwa. Za zasługi dla Ojczyzny pochowany został na Cmentarzu Orląt Lwowskich na Łyczakowie. Jego pogrzeb miał charakter manifestacyjny i był ostatnią tego typu uroczystością w przedwojennym Lwowie. Niestety, zawiłe losy łyczakowskiej nekropolii sprawiły, że ciało ostatniego arcybiskupa ormiańskiego nie spoczywa w chwili obecnej w grobowcu, w którym złożono jego szczątki w dniu pogrzebu. Albowiem współpracownicy i wychowankowie Teodorowicza, obawiając się profanacji grobu ze strony władz radzieckich, przenieśli po kryjomu ciało arcybiskupa do grobowca jednej z rodzin lwowskich. Według jednej wersji wydarzenie to miało mieć miejsce już w 1940 r., a więc w czasie pierwszej okupacji sowieckiej; według innej w 1971 r., a więc w roku niszczenia Cmentarza Orląt. Doczesne szczątki arcybiskupa ormiańskiego znajdują się więc do dziś pod cudzym nazwiskiem w przypadkowym grobowcu. Od 1991 r. środowisko ormiańskie w Polsce czyni starania o godny pochówek arcybiskupa, ale sprawa ta nie może znaleźć swojego szczęśliwego finału, choć dawny grobowiec Teodorowicza na Cmentarzu Orląt został ostatnio odnowiony w ramach prac renowacyjnych, prowadzonych przez min. Andrzeja Przewoźnika, sekretarza Rady Pamięci Miejsc Walk i Męczeństwa. Grobowiec jest jednak nadal pusty. Taki stan rzeczy jest dla Ormian-katolików sprawą niesłychanie bolesną i wywołującą ogromne emocje. Dlatego też 2 lutego 2002 r. przedstawiciele organizacji ormiańskich zebrani na Mszy św. w Krakowie, odprawianej z okazji 100. rocznicy sakry biskupiej Józefa Teodorowicza, wydali i rozpowszechnili w mediach następujący apel:

To, co nas, Ormian i Polaków ormiańskiego pochodzenia, boli najbardziej, to fakt, że ten wielki patriota od dziesiątków lat nie ma godnego miejsca spoczynku, a jego doczesne szczątki są nadal pochowane w cudzym grobowcu i pod obcym nazwiskiem, przez co jego zasługi zacierają się w ludzkiej pamięci. Zwracamy się więc do wszystkich ludzi Dobrej Woli o pomoc w tej sprawie. W imieniu naszych środowisk deklarujemy gotowość wszechstronnej współpracy. Niestety, pomimo pozytywnego stanowiska władz państwowych i kościelnych Polski i Ukrainy oraz pomimo interwencji poselskich posłów Jana Rokity i Andrzeja Zawiszy sprawa nadal rozbija się o nieprzejednane stanowisko władz miejskich Lwowa, a osoba Józefa Teodorowicza, wielkiego syna Kościoła, nadal skazana jest na zapomnienie.

ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski-Wielki zapomniany Arcybiskup ormiański Józef Teofil Teodorowicz (1864-1938)
Źródło: http://www.lwow.com.pl/ormianie/teodorowicz.html

30 XII 1938 Odszedł Aleksander Kakowski, ostatni prymas Królestwa Polskiego

Aleksander Kakowski herbu Kościesza (urodzony w Dębinach koło Przasnysza, 5 lutego 1862 roku, zmarł w Warszawie, 30 grudnia 1938 roku)
Syn Franciszka Kakowskiego herbu Kościesza i Pauliny z domu Ossowska herbu Dołęga, córki Korneliusza Ossowskiego herbu Dołęga i Joanny Ossowskiej z Gosków.
Z Bożej łaski i Stolicy Apostolskiej Arcybiskup Gnieźnieński i Warszawski, Legat Urodzony, Metropolita Prowincji Gnieźnieńskiej i Warszawskiej, Prymas i pierwszy Książę Korony Polskiej.
30 maja 1886 roku został prezbitrem warszawskim. Rektor Imperatorskiej Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu w latach 1910-1913. 7 maja 1913 roku mianowany arcybiskupem-metropolitą warszawskim i prymasem Królestwa Polskiego. 22 czerwca 1913 roku odbył ingres do katedry warszawskiej. 15 grudnia 1919 roku wyniesiony do godności kardynała. 15 grudnia 1919 roku mianowany kardynałem-prezbiterem Katedry Sant'Agostino. Prymas Polski od 1918 roku do 1938 roku. Członek Tymczasowej Rady Stanu w latach 1917 do 1918. Członek Rady Regencyjnej od 1917 roku do 1918 roku. Założyciel Związku Instytucji i Zakładów Wychowawczych "Caritas". 5 czerwca 1930 roku został baliwem Honoru i Dewocji w Zakonie Maltańskim. 17

czerwca 1938 roku został kanclerzem kapituły Orderu Orła Białego (odznaczony Orderem w 1925 roku).
Rodzice wychowywali syna w duchu patriotyzmu i głębokiej wiary. 29 maja 1880 roku otrzymał sakrament bierzmowania. Aleksander uczęszczał do szkoły elementarnej w Dębinach, jego nauczycielem był Onufry Płoski ziemianin właściciel majątku Pszczółki Górne, który został nauczycielem, ponieważ nauczycieli zwalniano od służby w wojsku. W 1878 roku ukończył gimnazjum w Pułtusku ze świadectwem celującym, chociaż w trakcie nauki miał oceny niedostateczne z języka rosyjskiego spowodowane wystąpieniem przeciwko nauczycielowi podważającemu godność narodową Polaków. Wstąpił do Seminarium Duchownego w Warszawie, chciał bowiem służyć nie tylko Ojczyźnie ale i Bogu. Ojciec jego uważając, że to (zbyt mało), energicznie oponował, ale pod wpływem matki wyraził wreszcie zgodę i Ksiądz Kazimierz Różkiewicz przyjął nowego kleryka. W seminarium Aleksander Kakowski wyróżniał się inteligencją i doskonałą znajomością łaciny. Następnie studiował od 31 sierpnia 1882 roku na Akademii Duchownej w Petersburgu. Choroba płuc sprawiła, że po roku (6 kwietnia 1883 roku) musiał przerwać studia i wyjechać za granicę na leczenie do Cannes, dzięki czemu opanował język francuski, nawiązał szerokie kontakty osobiste, które otworzyły mu drogę do Rzymu, gdzie wstąpił na Wydział Prawny Uniwersytetu Gregoriańskiego. Był pod przybranym nazwiskiem Długosz, by uniknąć ewentualnych represji ze strony władz carskich. W 1885 roku z doktoratem prawa kanonicznego powraca do Warszawy. 30 maja 1886 roku otrzymuje święcenia kapłańskie. Zaledwie kilka miesięcy był wikarym w Parafii Św. Andrzeja. Od 1887 roku zaczął wykładać prawo kanoniczne, teologię pastoralną, homiletykę i literaturę polską w Seminarium Duchownym w Warszawie. Równocześnie był sekretarzem w Sądzie Arcybiskupim, obrońcą węzła małżeńskiego i prokuratorem fiskalisem w sprawach karnych duchowieństwa. Gdy kandydatura księdza W. Szcześniaka na stanowisko regensa seminarium nie została zatwierdzona przez Rząd carski stanowisko to objął w roku 1898 Aleksander Kakowski, który pełnił tę funkcję przez 12 lat.
Od 1901 roku został kanonikiem kapituły warszawskiej, następnie prałatem. 27 lutego 1910 roku Akademia Duchowna w Petersburgu przyznała mu doktorat teologii i został powołany na jej rektorar, a ówczesny administrator archidiecezji mohylowskiej, biskup Stefan Denisewicz zatwierdził tę decyzję 26 marca 1910 roku. Był równocześnie w tejże akademii profesorem prawa kanonicznego i ogłosił w tym czasie wiele artykułów i rozpraw z zakresu ustawodawstwa kościelnego. Do takich należą: "Biskupa Stanisława Karnkowskiego zbiór konstytucji synodalnej" (Włocławek 1912 roku), "Preliminalia Kodeksu Piusa X" (1912 rok), współpracował także z "Podręczną Encyklopedią Kościelną". W czerwcu 1913 roku został metropolitą warszawskim.
Konsekracja nastąpiła 22 czerwca 1913 roku w kościele Św. Katarzyny w Petersburgu, ingres do Archikatedry Św. Jana w Warszawie odbył się 14 września tego roku, do kolegiaty w Łowiczu dwa tygodnie później. Chociaż przyjęcie nowego Rządcy w Diecezji dokonało się z przepychem biskupa Kakowski wyczuwał atmosferę podejrzliwości z faktu jego nominacji w okresie jego pobytu w Petersburgu. Dlatego w przemówieniu programowym odważnie i mocno podkreślił swoją uczciwość wobec otrzymanej godności oraz miłość Kościoła i Ojczyzny. Po wybuchu wojny w 1914 roku przebywając wówczas za granicą wrócił w październiku do Warszawy. Z chwilą opuszczenia przez wojska rosyjskie ziem tzw. Kongresówki, a zajęcia ich przez armie niemieckie i austriackie, zakazał duchowieństwu wszelkiej działalności politycznej, ale gdy potem część społeczeństwa przystąpiła do organizowania życia publicznego i w pierwszym rzędzie szkolnictwa Kakowski zalecił współdziałanie w tych pracach, zwłaszcza w radach i dozorach szkolnych. W początkach 1917 roku współdziałał w tworzeniu klerykalno-prawicowego Zjednoczenia Ludowego, ugodowego w stosunku do okupanta. Współdziałał przy organizowaniu Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Warszawskim. Gdy na skutek nastrojów rewolucyjnych, płynących z Rosji, zarówno władze okupacyjne jak i pewne grupy polskich klas posiadających dążyły do wzajemnego porozumienia, doszło 12 października 1917 roku do utworzenia trzyosobowej Rady Regencyjnej, do której wpływem innych biskupów (S. Zdzitowieckiego i A. J. Nowowiejskiego) wszedł Kakowski jako przedstawiciel hierarchii kościelnej.
Na jego wniosek członkowie Rady zrzekają się pensji, by pracować honorowo. 28 października 1919 roku w obecności głowy państwa Józefa Piłsudskiego i premiera Ignacego Paderewskiego udzielił święceń biskupich nuncjuszowi papieskiemu w Polsce Achillesowi Ratti, który w 1922 roku wstąpił na Stolicę Piotrową jako Pius XI. Dn. 15 grudnia 1919 roku papież Benedykt XV mianuje Aleksandra Kakowskiego kardynałem, został członkiem Kongregacji Sakramentów, Propagandy Wiary, Seminariów i Uniwersytetów oraz administratorem, tzw. Reverenda Fabrica di s. Pietro. Jako arcybiskup warszawski dożywotnio (od 1925 roku) używał tytułu Prymasa Królestwa Polskiego. W 1920 roku, kiedy Sowiety szli na Warszawę Kakowski wezwał duchowieństwo aby stanęło w szeregach wojska jako kapelani i sanitariusze, stwierdzając, że "wszyscy kapłani powinni stać na powierzonych sobie przez władze stanowiskach". Polecił też tworzyć we wszystkich parafiach komitety parafialne opieki nad rodzinami walczących na froncie rodaków, zachęcał wiernych do uczestnictwa w uroczystych Mszach Świętych Nieszporach celem uproszenia błogosławieństwa dla Ojczyzny i wojska. 7 sierpnia w Kościołach całej Polski ogłoszono skierowaną do wiernych odezwę kardynała Aleksandra Kakowskiego :
"Nadeszła chwila kiedy cały Naród, a w szczególności m.st. Warszawa ma zdobyć się na siłę aby odeprzeć najeźdźców i spełnić święty względem Ojczyzny obowiązek. W tym celu tymczasowa Rada Obrony Miasta wzywa do tworzenia batalionów ochotniczych, do których stanąć powinien każdy, kto zdolny unieść broń. Kogo na to nie stać niech śpieszy do drużyn, które pracują koło kopania okopów. Nie trwoga, nie zemsta pchać nas winna, lecz płomienne wołanie Matki Ojczyzny o pomoc i ratunek. Niech serca nie waży zwątpienie i mało - duszność, bo dopóki tętni w duszy Polskiej wiara w opiekę Bożą i prawdziwy patriotyzm, nie masz takiej siły, która by nas złamać mogła. Więc na przód na posterunek pod hasłem Bóg i Ojczyzna".
Po przewrocie majowym w 1926 roku ogłosił list pasterski do duchowieństwa i wiernych w którym wzywał do zgody, do zaniechania nienawiści i waśni wzajemnych, poszanowania władzy i praw państwowych.
Przy jego współudziale został w 1925 roku zawarty konkordat ze Stolicą Apostolską, w związku z tym otrzymał Order Orła Białego, a po śmierci kardynała E. Dalbora został kanclerzem kapituły tego orderu. Od 1927 roku brał aktywny udział w organizowaniu Akcji Katolickiej, powołał w związku z tym w 1930 roku Katolicki Związek Instytucji i Zakładów Wychowawczych "Caritas", oraz zorganizował działalność kleru wśród młodzieży akademickiej. W 1931 roku rozpoczął w Warszawie budowę Katolickiego Domu tzw. Romy, gdzie znalazły pomieszczenie biura kurii i organizacji katolickich. Był inicjatorem budowy wielu kościołów i kaplic, zorganizował działalność duchowieństwa wśród młodzieży akademickiej, zalecał

opiekę nad zabytkami sztuki sakralnej, był inicjatorem utworzenia Muzeum Archidiecezjalnego w 1936 roku. W tymże roku zwołał pierwszy synod plenarny biskupów polskich w Częstochowie. W 1936 roku obchodził pięćdziesięciolecie święceń, a w 1938 roku w 25-lecie sakry biskupiej. W 1937 roku erygował Instytut Wyższej Kultury Religijnej w Warszawie. Wcześniej w 1934 roku Dom Pracy dla Najbiedniejszych na Bródnie i dom rekolekcyjny w Skrzeszewach. Kardynał Kakowski był autorem wielu artykułów i rozpraw z zakresu ustawodawstwa kościelnego. "W zachowaniu - pisał historyk Janusz Pajewski - zachował do końca wiele cech szlagona mazowieckiego starej daty, potrafił sypnąć niekiedy rubasznym (nigdy wulgarnym) konceptem". Kardynał Kakowski erygował 50 Parafii w tym 20 w Warszawie, a 30 na prowincji, z czego 3 na terenie Łodzi.
Zmarł 30 grudnia 1938 roku w Warszawie. Zgodnie ze swą wolą spoczął na cmentarzu na Bródnie w tamtym czasie cmentarzu najuboższych.
Był konserwatystą i uważał, że katolicyzm w Polsce powinien mieć miejsce dominujące w państwie. Z tego powodu sprzeciwiał się m.in. ślubom i rozwodom cywilnym - na skutek prowadzonej przez niego kampanii nie udało się w II Rzeczypospolitej ujednolicić prawa rodzinnego (słynny projekt Komisji Kodyfikacyjnej). Był także przeciwnikiem równouprawnieniu wyznań nie-katolickich w Polsce. W swoich pamiętnikach napisał: **"Na osłabionym przez niewolę organizmie Polski usadowiły się pasożyty religijne, społeczne i narodowe, które ją bez litości gryzą i nękają. Pasożytami tymi są: 1) Żydzi osiedli w miastach i w miasteczkach, w przerażającej ilości; 2) sekty heretyckie i schizmatyckie obcej krwi, obcej narodowości, w liczbie około 40, zalegalizowane prawnie przez trzy rządy zaborcze dla osłabienia organizmu polskiego; 3) masoni, wolnomyśliciele i bezwyznaniowcy rekrutujący się przeważnie spośród Żydów i heretyków i prowadzeni przez Żydów".**

Źródła: Aleksander Cardinal Kakowski w "Catholic.com"
tłumaczenie: Bogdan Pietrzyk
Źródło:
http://www.wladcy.myslenice.net.pl/Polska/opisy/Aleksander%20Kakowski.htm

28 XII 1939 Odszedł Stanisław Estreicher, historyk prawa, bibliograf, profesor

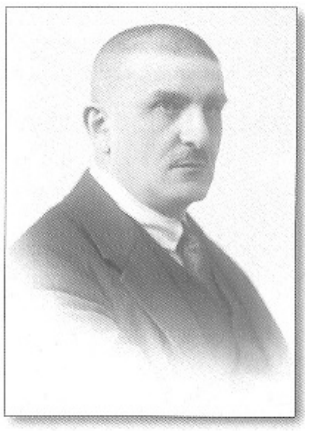

Stanisław Estreicher urodził się 26 listopada 1869 r. w Krakowie w gmachu Collegium Maius, gdzie mieściło się mieszkanie służbowe jego ojca Karola, prawnika, historyka bibliografa i bibliotekarza, dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej.
Studia wyższe odbył na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1887-1892, zakończone uzyskaniem. Podczas studiów wyróżnił się w działalności społecznej. Należał m.in. do uczniów Bolesława Ulanowskiego i Michała Bobrzńskiego.
Obecnie Stanisław Estreicher jest bardziej znany nie jako historyk prawa, lecz jako współautor Bibliografii był bowiem kontynuatorem dzieła swego ojca - 22 tomowej Bibliografii Polskiej. Od 1907 r. kiedy przejął dalsze wydawanie Bibliografii ukazało się dalsze 11 tomów tej summy wiedzy o całości polskiego piśmiennictwa. W latach 1910-1915 wydał tomy XXIII-XXVI, a po przerwie spowodowanej I wojną światową i swym rektoratem, od 1927 r. (kiedy ukazał się tom XXVII) wydawał kolejne tomy. Ostatni wydany przed wojną XXXIII tom Bibliografii obejmujący literę W ukazał się w 1939 r., przy czym materiał do litery Z był już zebrany.
We wrześniu 1939 r. wszedł w skład Komitetu Obywatelskiego miasta Krakowa. W Komitecie tym spełniał funkcję zastępcy przewodniczącego, (przewodniczącym był książę metropolita Stefan Sapieha). Aresztowany 6 listopada 1939 r. w wyniku Sonderaktion Krakau, został osadzony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen-Oranienburg. Głód i warunki w obozie spowodowały odnowienie się u niego choroby nerek. W wyniku krańcowego wycieńczenia Stanisław Estreicher zmarł 28 grudnia 1939 r.
Z grona jego uczniów wielu zajęło później katedry szkół wyższych . Iwo Jaworski był profesorem Uniwersytetu w Wilnie i Wrocławiu, Michał Patkaniowski w Krakowie, Marian Jedlicki w Poznaniu i w Krakowie Do jego uczniów należał też Feliks Gross, profesor uczelni amerykańskich.

Autor: oprac. Bartłomiej Migda
Informacja bibliograficzna:
Bartel W. M., Stanisław Estreicher (1869-1939) [w:] Księga pamiątkowa 750-lecia Prawa Chełmińskiego, (red.) Z. Zdrójkowski, Toruń 1990.
Kot S., Stanisław Estreicher, Polski Słownik Biograficzny, t. VII, Wrocław-Warszawa 1948.
Patkaniowski M., Dzieje Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od reformy kołłątajowskiej do końca XIX stulecia, "Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagielońskiego. Prace prawnicze" 1964, t. LXXIX, z. 13, Kraków 1964.
Patkaniowski M., Stanisław Estreicher 1869-1939, "Kwartalnik Historyczny" 1946, t. LIII.
Waltoś S., Stanisław Estreicher (1869-1939) [w:] Złota księga Wydziału Prawa i Administracji, Kraków 2000.

Źródło: http://www.khpp.wpia.uj.edu.pl/stanislaw-estreicher

2 XII 1941 Odszedł marszałek Edward Rydz-Śmigły

2 grudnia 1941 r. w niejasnych do dziś okolicznościach w okupowanej przez Niemców Warszawie zmarł Edward Śmigły-Rydz, marszałek Polski i Naczelny Wódz w czasie kampanii polskiej w 1939 r.
Edward Rydz urodził się 11 marca 1886 r. w Brzeżanach w dawnym woj. tarnopolskim. Tam uczęszczał do gimnazjum i w 1905 r. uzyskał świadectwo dojrzałości.
W latach 1905-1908 kształcił się w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, a następnie na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1910 r. studiował malarstwo w Monachium, Norymberdze i Wiedniu. Po powrocie do Krakowa w 1912 r. ukończył ASP.
Od 1908 r. należał do Związku Walki Czynnej. W latach 1910-1911 odbył obowiązkową służbę wojskową w 4 i 24 pp w Wiedniu. Od 1910 r. był członkiem Związku Strzeleckiego w Brzeżanach, pełniąc funkcję zastępcy komendanta. Wówczas to przyjął pseudonim „Śmigły”.
W 1912 r. ukończył Wyższą Szkołę Oficerską Związku Strzeleckiego. W następnym roku został komendantem Związku Strzeleckiego

Okręgu Lwowskiego, będąc jednocześnie wydawcą i redaktorem miesięcznika „Strzelec”.
W sierpniu 1914 r. w Legionach Polskich objął dowództwo 3 batalionu kadrowego, z którym brał udział w walkach pod Nowym Korczynem i Uściskowem.
W październiku 1914 r. uczestniczył w ofensywie na Dęblin oraz w bojach pod Anielinem i Laskami.
Od grudnia 1914 r. dowodził 1 pułkiem piechoty Legionów Polskich. Na jego czele brał udział w bitwie pod Łowczówkiem.
W 1915 r. uczestniczył w walkach nad Nidą, w boju pod Konarami i pod Tarłowem. Od września do końca października 1915 r. zastępował na Wołyniu dowódcę I Brygady. W tym czasie walczył pod Jabłonką, Kuklami i Kamieniuchą. W lipcu tego roku dowodził pułkiem w bitwie pod Kostiuchnówką, a następnie w walkach nad Stochodem.
Po kryzysie przysięgowym z lipca 1917 r. w Legionach Polskich został komendantem głównym Polskiej Organizacji Wojskowej (POW).
Na początku listopada 1918 r. objął funkcję ministra spraw wojskowych w Tymczasowym Rządzie Ludowym Republiki Polskiej w Lublinie, otrzymując stopień generała.
W Wojsku Polskim od końca 1918 r. Śmigły-Rydz był dowódcą Okręgu Generalnego Warszawa. W lutym 1919 r. stał na czele Grupy Operacyjnej „Kowel”, a następnie jako dowódca 1 Dywizji Piechoty Legionów w kwietniu tego roku kierował akcją zdobywania Wilna. Od grudnia 1919 r. do stycznia 1920 r. dowodził kampanią na Łotwie. Awansowany do stopnia generała dywizji w kwietniu 1920 r. Podczas wyprawy kijowskiej dowodził 3 Armią, na czele której 7 maja 1920 r. zajął Kijów. W czasie odwrotu objął dowództwo nad Frontem Południowo-Wschodnim i Frontem Środkowym. Podczas Bitwy Warszawskiej w sierpniu 1920 r. był dowódcą prawego skrzydła grupy uderzeniowej działającej znad Wieprza, a następnie 2 Armii, którą dowodził do 1922 r.
Jednocześnie od maja 1921 r. do października 1926 r. był Inspektorem Armii w Wilnie.
- Pod względem mocy charakteru i woli stoi najwyżej pośród generałów polskich. Z podwładnymi jest równy, spokojny, pewny siebie i sprawiedliwy. (…) Polecam każdemu dla dowodzenia armią. Jeden z moich kandydatów na Naczelnego Wodza - taką opinię na temat Edwarda Rydza-Śmigłego sporządził w grudniu 1922 r. Józef Piłsudski.
W trakcie zamachu majowego w 1926 r. Śmigły-Rydz poparł marszałka Piłsudskiego, przysyłając mu do Warszawy część oddziałów garnizonu wileńskiego. W październiku 1926 r. mianowany został Inspektorem Armii w Warszawie.
Po śmierci Piłsudskiego 12 maja 1935 r. na podstawie dekretu prezydenta Ignacego Mościckiego objął stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, dające ogromne uprawnienia.
W lipcu 1936 r. premier Felicjan Sławoj-Składkowski wydał okólnik, w którym stwierdzał:
- Generał Rydz-Śmigły, wyznaczony przez Marszałka Piłsudskiego, jako pierwszy Obrońca Ojczyzny, i pierwszy współpracownik Pana Prezydenta w rządzeniu państwem, ma być uważany i szanowany,

jako pierwsza w Polsce osoba po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej. - czytamy w dokumencie.
10 listopada 1936 r. Śmigły-Rydz otrzymał stopień generała broni. Dzień później w Święto Niepodległości dekretem prezydenta Ignacego Mościckiego mianowany został Marszałkiem Polski.
W 1939 r. w czasie kampanii polskiej Śmigły-Rydz pełnił funkcję Naczelnego Wod za. W nocy z 6 na 7 września opuścił Warszawę i przeniósł swoją kwaterę do Brześcia nad Bugiem. Po wkroczeniu wojsk sowieckich na terytorium Rzeczypospolitej, 17 września wraz z rządem polski i prezydentem Mościckim przekroczył granicę polsko-rumuńską z zamiarem przedostania się do Francji i kontynuowania walki u boku aliantów.
Internowany przez władze rumuńskie, 7 listopada 1939 r. złożył rezygnację z funkcji Naczelnego Wodza. (...)
Po internowaniu w Rumunii Śmigły-Rydz początkowo umieszczony został w mieście Krajowa (Craiova). Później przewieziono go do górskiej wioski Dragoslavele, gdzie przebywał pod strażą żandarmerii rumuńskiej.
10 grudnia 1940 r. udało mu się uciec i nielegalnie przekroczyć granicę rumuńsko-węgierską.
Do jesieni 1941 r. przebywał w Budapeszcie. W październiku 1941 r. przez Słowację przedostał się do okupowanej Polski i zamieszkał w Warszawie.
Zmarł na atak serca 2 grudnia 1941 r. Pochowany został na Cywilnym Cmentarzu na Powązkach pod nazwiskiem Adama Zawiszy.
Okoliczności śmierci marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza do dziś nie są jednak w pełni jasne. Pojawiają się informacje, że Śmigły-Rydz tuż po powrocie do Warszawy w 1941 r. nawiązał szereg kontaktów, w tym najbardziej poufny, z gen. „Grotem”.
Edward Rydz-Śmigły odznaczony był m.in. Orderem Orła Białego, Orderem Virtuti Militari kl. II i V, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Orderem Polonia Restituta kl. I, II, i III, czterokrotnie Krzyżem Walecznych oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

Źródło: http://niezalezna.pl/19748-70-lat-temu-zmarl-edward-smigly-rydz
Zdjęcie: https://pl.wikipedia.org/wiki/Edward_%C5%9Amig%C5%82y-Rydz

11 XII 1941 Odszedł płk Bronisław Gembarzewski, historyk wojskowości

Bronisław Gembarzewski (ur. 30 maja 1872 w Petersburgu, zm. 11 grudnia 1941 w Warszawie) – pułkownik saperów Wojska Polskiego, malarz batalista, historyk wojskowości, muzealnik, wieloletni dyrektor Muzeum Narodowego i Muzeum Wojska w Warszawie.
Był synem Kazimierza i Eulalii z Zawadzkich. Herbu Habdank. Kształcił się w VI gimnazjum w Warszawie oraz w gimnazjum w Carskim Siole, studiował malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu (1892-1894) oraz w Conservatoire National des Arts et Metiers w Paryżu (1895-1896). Jednym z jego pedagogów malarskich był Wojciech Gerson; jako malarz tworzył głównie pejzaże, ale jego prace nie cieszyły się uznaniem krytyków sztuki. Przed I wojną światową zajmował się, wspólnie z Edwardem Krasińskim i Stanisławem Patkiem, porządkowaniem zbiorów Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu; powołany został do Armii Imperium Rosyjskiego w 1914, służył jako kapitan wojsk saperskich. Z ramienia Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy opiekował się gmachami państwowymi stolicy w latach 1915-1916; od 1916 (do 1936) był dyrektorem Muzeum Narodowego w Warszawie, a od 1920 dyrektorem Muzeum Wojska w Warszawie. W 1913 został prezesem, później członkiem honorowym Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie, brał także udział w pracach Cesarskiego Towarzystwa Historycznego Wojskowego w Petersburgu. Od 1916 był członkiem rzeczywistym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Był pracownikiem Komisji Słownikowej Tymczasowej Rady Stanu[1].
W 1921 został awansowany na pułkownika. Zweryfikowany ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 roku w korpusie oficerów administracyjnych, dział naukowo-oświatowy. 19 czerwca 1923 został przeniesiony do korpusu oficerów inżynierii i saperów z zachowaniem starszeństwa z 1 czerwca 1919 i 33,1 lokatą. W czasie pełnienia funkcji dyrektora Muzeum Wojska pozostawał oficerem nadetatowym 1 Pułku Saperów. Z dniem 30 kwietnia 1927 przeniesiony został w stan spoczynku. Po wybuchu II wojny światowej był krótko więziony na Pawiaku, po zwolnieniu brał udział w akcji ratowania zabytków Muzeum Wojska w Warszawie.
Gembarzewski zorganizował w Muzeum Narodowym w Warszawie Archiwum Ikonograficzne, był jednym z twórców Muzeum Wojska. W 1929 wydał inwentarz zbiorów Muzeum Wojska z XVIII i pierwszej połowy XIX wieku, organizował liczne wystawy z dziejów Wojska Polskiego. Opracował bibliografię historii wojskowości w Polsce, zainicjował badania nad dziejami polskiego munduru wojskowego; opracował kilkadziesiąt tysięcy dokładnych rysunków umundurowania z epoki Księstwa Warszawskiego. Opisał stanowiska pułków polskich w czasie powstania listopadowego, był jednym z konsultantów Stefana Żeromskiego w trakcie pracy pisarza nad Popiołami. Przygotował wydanie Wspomnień wojskowych Józefa Patelskiego (obejmujących lata 1823-1831, 1914). Od 1934 współpracował z pismem Broń i Barwa. Za pracę Wojsko polskie. Królestwo Polskie. 1815-1830 (1903) otrzymał nagrodę Kasy im. Mianowskiego.
Zabytki wojskowe polskie. (1894-1896)
Źródła do historii pułku lekkokonnego gwardii. (1897)
Wojsko polskie. Królestwo Polskie 1815-1830. Warszawa: Konstanty Trepte, 1903.(1903)
Wojsko polskie. Księstwo Warszawskie 1807-1814. Warszawa: Gebethner i Wolff.(1905)
Uzbrojenie i rodzaje broni. Epoka porozbiorowa. W: Tadeusz Korzon (red.): Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. T. 3. Lwów: Ossolineum, s. 260-400.(1923)
Ilustracje podług pomników. W: Tadeusz Korzon (red.): Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. T. 1-2: Epoka przedrozbiorowa. Lwów: Ossolineum.(1923)
Kopja a lanca. Warszawa: Główna Księg. Wojskowa. (1921)
Bronisław Gembarzewski: Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831. Warszawa: Towarzystwo Wiedzy Wojskowej, 1925.(1925)
Muzeum Narodowe w Warszawie. Wybór i opis celniejszych zabytków i dzieł sztuki. Warszawa. (1926)
Muzeum Wojska. Warszawa. (1929)
Pułki kaliskie w roku 1831. (1930)
Husarze. Ubiór, oporządzenie i uzbrojenie 1500-1775. Warszawa: Broń i Barwa. (1939)
Żołnierz polski. Ubiór, uzbrojenie i oporządzenie wojska polskiego od XI wieku do 1831 roku. (1960-1966, 4 tomy)
Odznaczenia[edytuj | edytuj kod]
Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (2 maja 1922)[2]
Kawaler Orderu Legii Honorowej (Francja, 11 października 1922)[3]

Źródło:
https://pl.wikipedia.org/wiki/Bronis%C5%82aw_Gembarzewski

12 XII 1941 Odszedł Antoni Sujkowski, minister, prezes Polskiego Towarzystwa Geograficznego

Antoni Sujkowski (ur. 21 maja 1867 w Zakroczymiu, zm. 12 grudnia 1941 w Warszawie) – polski geograf, polityk, minister. Ukończył Gimnazjum Gubernialne w Płocku, a następnie Wydział Matematyczno-Fizyczny uniwersytetu w Kijowie. Od 1907 do sierpnia 1916 r. był dyrektorem Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców w Będzinie (obecnie I LO im. M. Kopernika). Podczas pierwszego powstania śląskiego wchodził w skład Komitetu Pomocy dla Górnoślązaków. W 1918 opracował pracę Geografia ziem dawnej Polski. Od 7 lipca 1926 do 30 września 1926 był ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego w rządach Kazimierza Bartla. W latach 1929-1931 rektor Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie.
Był ekspertem delegacji polskiej na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku, zajmującym się zagadnieniami geograficznymi i etnograficznymi[1].
Mąż Heleny Sujkowskiej, ojciec Bogusława Sujkowskiego i Zbigniewa Leliwy-Sujkowskiego.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Antoni_Sujkowski

26 XII 1941 Odszedł Leon Nowodworski, adwokat pierwszy dyrektor Departamentu Sprawiedliwości Delegatury Rządu RP na Kraj

Leon Nowodworski (1889–1941). W kwietniu 1937 r. na stanowisko redaktora naczelnego „Palestry" powołano urzędującego dziekana – Leona Nowodworskiego. Pismem kierował przez kilka miesięcy, po czym, od numeru 12 z 1937 r., redaktorem naczelnym został nowo wybrany dziekan Rady Stefan Urbanowicz. Po roku Nowodworski, wraz z numerem 9 z 1938 r., na powrót zasiadł w fotelu dziekana ORA w Warszawie i zarazem redaktora naczelnego, którym pozostał do wybuchu wojny. Leon Nowodworski był adwokatem w Warszawie powszechnie znanym i cenionym, pochodził zresztą z rodziny, która wydała czterech wybitnych adwokatów (ponadto Franciszka – m.in. Pierwszego Prezesa SN, Stanisława, m.in. ministra sprawiedliwości, i Jana, m.in. posła). Urodził się w 1889 r. w Warszawie, jako syn Franciszka. W mieście rodzinnym ukończył gimnazjum i studia prawnicze. Studiował też w Lyonie i Paryżu. Adwokatem był od 1918 r. Angażował się w działalność partii narodowych. W czasie II wojny światowej uczestniczył w tworzeniu Głównej Rady Politycznej przy Służbie Zwycięstwu Polski. Był członkiem Beiratu (Rady Przybocznej), powołanego przez okupantów w celu zreorganizowania adwokatury warszawskiej. W lutym 1940 r. wraz z niemal wszystkimi członkami Beiratu sprzeciwił się skreśleniu z listy adwokackiej adwokatów pochodzenia żydowskiego, za co został wkrótce sam skreślony z listy adwokackiej. Na przełomie 1940/1941 r. został dyrektorem Departamentu Sprawiedliwości Delegatury Rządu na Kraj. Uczestniczył też w powołaniu Tajnej Naczelnej Rady Adwokackiej. Zmarł na atak serca w 1941 r. Leon Nowodworski w tekście programowym opublikowanym w numerze 5 z 1937 r. napisał m.in., że za swój obowiązek uważa utrzymanie pisma na wysokim poziomie, by nadal było „odzwierciedleniem życia adwokatury". Na zakończenie dodał: **„Pragnąłbym, aby organ prasowy stołecznej Rady Adwokackiej swą treścią i kierunkiem przyczyniał się stale do utrwalania i rozwoju w naszej adwokaturze głębokiej polskiej kultury i polskich tradycji".**

Źródło: http://palestra.pl/pdf_pliki/47_redzik_poczet.pdf

26 XII 1942 Odszedł Majer Bałaban, historyk, orientalista

Majer Samuel Bałaban urodził się w 1877 we Lwowie. Tam też ukończył studia prawnicze i historyczne na Uniwersytecie, noszącym wówczas nazwę Uniwersytetu Franciszkańskiego; w wśród profesorów Bałabana byli m. in. Szymon Askenazy, wybitny historyk polski żydowskiego pochodzenia, twórca tak zwanej „szkoły Askenazego", oraz Ludwik Finkel, również historyk, filozof i historyk literatury, później rektor Uniwersytetu i członek Polskiej Akademii Umiejętności. Studiował rownież w Berlinie. Stopień naukowy doktora uzyskał Majer Bałaban w 1904 roku. Po studiach pracował głównie w szkolnictwie średnim.

W czasie pierwszej wojny światowej pełnił obowiązki naczelnego rabina polowego w armii austriackiej. Po wojnie osiadł w Warszawie, gdzie w 1920 roku założył szkołę rabinacką „Tachkemoni", którą kierował do 1930 roku. Szkoła ta realizowała program gimnazjum świeckiego humanistycznego, poszerzonego o nauki talmudyczne i przygotowywała absolwentów do studiów na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie. Wykładał również w gimnazjum żydowskim „Ascola" i Instytucie Nauk Judaistycznych, którego był rektorem do 1928 roku. Od 1932 roku był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego.

W czasie drugiej wojny światowej znalazł się w gettcie warszawskim, gdzie kontynował pracę naukową, kierując archiwum Judenratu. Przez rok był też rabinem i kaznodzieją Synagogi Nożyków, znajdującej się na terenie tak zwanego małego getta. Zginął pod koniec 1942 lub na początku 1943 roku, prawdopodobnie popełniając samobójstwo. Grób Majera Bałabana znajduje się na cmentarzu żydowskim przy ulicy Okopowej w Warszawie.

Twórczość naukowa i publicystyczna

Bogata twórczość Majera Bałabana, licząca 1000 publikacji w 5 językach, dotyczy wyłącznie historii, kultury i obyczajów Żydów polskich. Do najważniejszych publikacji Bałabana zaliczyć należy: Dzieje Żydów w Galicyi i w Rzeczypospolitej krakowskiej 1772–1868 (Lwów, 1914 rok), Zabytki historyczne Żydów w Polsce (Lwów, 1929 rok), Żydzi lwowscy (Lwów, 1906 rok), Z historii Żydów w Polsce: szkice i studia (Warszawa, 1920 rok), Bóżnice obronne na wschodnich kresach Rzeczpospolitej (Warszawa, 1927 rok) oraz wspomnianą już wczęsniej Historię Żydów w Krakowie i na Kazimierzu (pierwsze wydanie w 1912 roku). Był publicystą w wielu żydowskich periodykach, wydawał miesięcznik poświęcony nauce, literaturze i sztuce żydowskiej „Nowe Życie" (1924 rok).

Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie co dwa lata przyznaje nagrody w ramach „Konkursu im. Majera Bałabana" na najlepsze prace magisterskie i doktorskie o Żydach i Izraelu.

Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu (1304–1868)

Pierwsze wydanie pierwszego tomu Historii Żydów w Krakowie i na Kazimierzu (1304–1868) ukazało się w 1912 roku. Wydanie drugie rozszerzone w roku 1931 (tom I) i w roku 1936 (tom II) nakładem Towarzystwa ku Wspieraniu Chorej Młodzeży Żydowskiej Szkół Średnich i Wyższych „Nadzieja" w Krakowie. Wznowienia w formie reprintu z wydania drugiego dokonała Krajowa Agencja Wydawnicza w 1991 roku. Monografia ta, licząca 1368 + 66 stron i 115 rycin to nieocenione dzieło dla każdego badacza dziejów żydowskiego Kazimierza, zawiera również wiele interesujących informacji dotyczących dziejów Kazimierza chrześcijańskiego, historii Polski i historii powszechnej, widzianych przez pryzmat żydowskiego badacza i naukowca, który wyraźnie sprzeciwiał się asymilacji Żydów. Książkę uzupełniają bogate przypisy bibliograficzne i indeksy osobowe. Pamiętać należy, że publikacja powstała sto lat temu, stąd niektóre interpretacje i osądy Bałabana mogą wydawać się dziś dyskusyjne lub wprost naiwne, jednak dla każdego czytelnika, którego interesują dzieje żydowskiego Kazimierza i jego dawnych mieszkańców w szerszym zakresie, niż podają je popularne przewodniki turystyczne, jest i długo jeszcze pozostanie lekturą obowiązkową!

Źródło: http://www.krakowski-kazimierz.pl/majer_balaban_18771942/

28 XII 1942 Odszedł prof. Wacław Makowski, prawnik, minister, 2 września 1939 r. przewodniczył ostatnim obradom Sejmu II RP

Wilno 15-11-1880-Bukareszt (Rumunia)28-12-1942
Polski polityk
Poseł na Sejm II RP 2 kadencja (1928-1930), marszałek
Poseł na Sejm II RP 3 kadencja (1930-1935), marszałek
Poseł na Sejm II RP 5 kadencja (1938-1939), marszałek
Senator II RP 4 kadencja (1935-1938), wicemarszałek
Syn Wacława Leona (1854-1929), księgarza i Apolonii z domu Chełmińska.
Ukończył gimnazjum w Wilnie, w okresie gimnazjalnym brał udział w działalności oświatowej wśród rzemieślników, służby domowej i pracowników handlowych. Następnie podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego potem odbył studia uzupełniające na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a także we Lwowie i w Paryżu. W czasie studiów w Warszawie został członkiem socjalistycznej organizacji studenckiej "Spójnia" i członkiem jej Tymczasowej Rady, był aresztowany przez władze rosyjskie za działalność polityczną. Po studiach podjął pracę pomocnika adwokata w kancelarii Stanisława Patka, następnie został adwokatem przysięgłym w Warszawie, obrońcą w sprawach karnych.
W okresie 1905-1907 był współorganizatorem i członkiem Koła Obrońców Politycznych, sympatyk PPS-Lewicy, w latach 1906-1913 działacz Towarzystwa Kultury Polskiej.
Do wolnomularstwa został przyjęty po 1910 r. w loży "Wyzwolenie" (Wielki Wschód Francji), po 1920 należał, co najmniej do 1928, do jednej z warszawskich lóż Wielkiej Loży Narodowej Polski.
W czasie I wojny światowej z ramienia Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy organizował sądownictwo obywatelskie, członek Milicji Obywatelskiej i Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) (1915-16), współorganizował sądownictwo obywatelskie.
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, wykładał prawo karne na Wydziale Prawa. Był ministrem sprawiedliwości w rządzie Juliana Nowaka w 1922, następnie po przewrocie majowym w kolejnych rządach Kazimierza Bartla. Od 28.11.1938 r. do wybuchu II wojny światowej pełnił urząd marszałka Sejmu z ramienia Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN).
Po wybuchu II wojny światowej został internowany w Rumunii, gdzie od 1941 r. prowadził wykłady uniwersyteckie z socjologii w Domu Polskim w Bukareszcie.
Był żonaty (ślub 1904 r.) z Marią z domu Łoyko, mieli syna Jacława Jacka (zm. około 1925 r.).
Zmarł w Bukareszcie.
Odznaczenia
Wielka Wstęga Orderu Polonia Restituta
Krzyż Komandorskim z Gwiazdą Polonia Restituta

Źródło: https://www.ogrodywspomnien.pl/index/showd/90422

8 XII 1943 Odszedł Piotr Drzewiecki, inżynier, działacz gospodarczy, burmistrz Warszawy

Dekalog dla wnuków
Dziesięć lat temu, z okazji 100-lecia Warszawskiego Domu Technika opisywaliśmy na łamach PT sylwetkę inicjatora budowy tego gmachu. Dzisiaj, w przededniu 150-rocznicy urodzin inż. Piotra Drzewieckiego, przypominamy kilka zdarzeń z jego pięknego i pracowitego życia.
Nie ordery, nie zaszczyty, nie tytuły. Po prostu: inżynier, przedsiębiorca, były prezydent Warszawy – takie było życzenie Piotra Drzewieckiego w testamencie spisanym 18 czerwca 1943 r. w berlińskim więzieniu Spandau, aby w nekrologu nie wymieniać innych funkcji i odznaczeń... A zatem:

Inżynier
Piotr Drzewiecki, syn Józefy z Hinzów i rajcy miejskiego Stanisława, właściciela sklepu kolonialnego, urodził się w maju 1865 r.
Symboliczny to czas. Na szubienicy zostaje stracony ksiądz Stanisław Brzóska, ostatni dowódca powstania styczniowego. Gaśnie czas narodowych zrywów niepodległościowych, ustępując miejsca pozytywistycznej pracy. 18 lat później młody absolwent szkoły realnej wyjeżdża kształcić się w Instytucie Technologicznym w Petersburgu, który – rzecz w przypadku Polaka niespotykana – kończy ze złotym medalem za pracę dyplomową o młynie parowym. Lata nauki na obczyźnie uczą też pracy społecznej i patriotycznej: jest przewodniczącym ogólnej kasy Polaków studiujących w Petersburgu, prowadzi polską bibliotekę w Instytucie Technologicznym.
W Warszawie tymczasem powstaje Sekcja Techniczna przy Warszawskim Oddziale Rosyjskiego Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu. ...Technika szukała przytułku, by rozpocząć jakąkolwiekbądź zbiorową robotę naukową i publiczną. (Sekcja) pozwalała technikom polskim zbierać się (...) w sali odczytów gmachu Muzeum Przemysłu i Handlu. Ale instytucya ta (...) nie mogła zadość uczynić szerokim potrzebom zrzeszania się ogółu techników polskich. To też skwapliwie skorzystano z pierwszej zmiany w prądach ustawodawczych i założono w grudniu 1898 r. obecne Stowarzyszenie Techników. (Przegląd Techniczny, nr 18, 1907 r.)
Dla inżynierskiego domu
Rok później prezesem Stowarzyszenia zostaje Piotr Drzewiecki. Prezesurę tę sprawował przez dwie dekady. Z jego inicjatywy dla powstających instytucyi technicznych o użyteczności publicznej (...) i miejsca, w którym myśl poważniejsza lub lżejsza drogą rozpraw lub rozrywek zaznajamia i zespala ludzi wzniesiono gmach własny. Drzewiecki był członkiem komisyi dla opracowania warunków, jakim gmach odpowiadać powinien (PT nr 18, 1907 r.), następnie członkiem Komitetu Budowy.
Od 1906 r. aż do odzyskania niepodległości kierował Towarzystwem Kursów Naukowych, inicjując m.in. budowę polskiej szkoły średniej (dziś Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica – kilkadziesiąt lat uczy w niej Anna Dębniak-Sielanko, jedyna prawnuczka, która idąc śladami dziadka zdobyła tytuł inżyniera).
Wykładał budowę maszyn w Szkole Wawelberga i Rotwanda. Wyszkolił wielu specjalistów w dziedzinie centralnego ogrzewania, wentylacji i urządzeń sanitarnych. Przez 20 lat był szefem Banku

Komunalnego; prezesem Ligi Pracy, która krzewiła prawidłową organizację pracy i jej wydajności; przewodniczył Zarządowi Związku Miast i zasiadał w Państwowej Radzie Oświecenia Publicznego. Razem z innymi inżynierami i przemysłowcami założył w lutym 1924 r. „Polskie Radio sp. z o.o.". Był też jednym z organizatorów drugiego Zjazdu Mechaników Polskich, na którym powołano SIMP.

Przedsiębiorca

Podróżował po świecie, śledził postęp techniczny, do kraju przywoził nowości, a korespondencje ze świata drukował na łamach PT: Rozmaitość okazów wystawy i ogrom pracy, jaki należy włożyć dla jej obejrzenia, utrudnia zwiedzanie. Większy pożytek przynieść mogą wystawy specyalnie starannie zorganizowane i dostępne dla spokojnego zwiedzenia i wystudyowania – tak w 1905 r., przewidując karierę imprez branżowych, podsumował dającą dokładny obraz encyklopedyczny współczesnego życia społeczeństw wystawę w St. Louis. Licencje, m.in. system ogrzewania sufitowego Crittalla nabywał dla założonej jeszcze pod zaborami firmy „Towarzystwo Budowy Maszyn i Urządzeń Sanitarnych Drzewiecki i Jeziorański" Sp. Akc. z filiami w Łodzi, Krakowie, Katowicach, Gdyni i we Lwowie, dającymi pracę wielu Polakom. Był pionierem w różnych dziedzinach życia. Jeszcze przed I wojną światową z braćmi Jabłkowskimi stworzył nowoczesną placówkę handlową – spółkę akcyjną „Dom Towarowy Bracia Jabłkowscy".

W latach II RP kierował Francusko-Polskim Towarzystwem Samochodów i Samolotów oraz Polskim Towarzystwem Elektrycznym – pierwszą w 20-leciu międzywojennym wytwórnią maszyn elektrycznych. Prezesował fabryce karabinów maszynowych „Pocisk" i Polskiemu Związkowi Przemysłu Maszynowego. Założył pierwszy klub Rotary w Polsce.

Prezydent

Podczas I wojny światowej w czasie raczej tytularnego sprawowania urzędu prezydenta Warszawy przez księcia Zdzisława Lubomirskiego, to właśnie inż. Drzewiecki jako burmistrz praktycznie zarządzał miastem. Dla ludności zorganizował 25 tanich kuchni i herbaciarni. Jednym z pierwszych dokumentów przyjętych przez powołaną przez niego Radę Miejską była deklaracja z 20 października 1916 r., odmawiająca spisu robotników warszawskich w celu przymusowego wysłania ich na roboty do Niemiec. Nie pozwolił, aby nad ratuszem zawisła niemiecka flaga. Jeszcze podczas wojny przyłącza do stolicy przedmieścia i powołuje przedsiębiorstwo budowlane Rozbudowa Wielkiej Warszawy Spółka Akcyjna.

Po ustąpieniu Lubomirskiego Piotr Drzewiecki zostaje mianowany prezydentem. W 1919 r. wolna Warszawa ponownie wybiera go na urząd. Umiał zjednywać sobie współpracowników, przekonywać do swoich racji, a to, co propagował, przynosiło pożytek ogółowi. Pracę w zarządzie miasta podjął jako uznany już przedsiębiorca, z doświadczeniem w zarządzaniu. Premie urzędnikom wypłacał nie z kasy miejskiej, lecz nagradzał ich z własnych funduszy.

Ze stanowiska odchodzi w 1921 r., uznawszy, że dla organizacji zarządzania miastem zrobił wszystko. Można życzyć Warszawie, aby doczekała się jeszcze zarządcy, którego ustępującego z urzędu, warszawiacy żegnaliby w ten sposób: grono 6 tys. obywateli z różnych sfer wystosowało adres dziękczynny, składając jednocześnie na jego ręce zebrany przez pracowników magistratu fundusz znacznej wartości, który pan prezydent postanowił przeznaczyć na krzewienia idei gospodarczego rozwoju narodu i państwa polskiego.

Dzisiaj inż. Piotr Drzewiecki (na zdjęciu obok z rodzeństwem) nie ma nawet swojej ulicy w Warszawie. Po latach starań o przypomnienie jego pamięci, imię pierwszego prezydenta stolicy w niepodległej Polsce nosi alejka na skwerku przy Hali Mirowskiej.

Człowiek

Inż. Drzewiecki osiągnął mistrzostwo w dobrej organizacji pracy. Czesław Klarner, minister skarbu w II RP, kończąc liczące wiele stron opracowanie na 50-lecie pracy Piotra Drzewieckiego (Przegląd Techniczny nr 21-22, 1938 r.) tak pisze: mam pełną świadomość, że pominąłem (...) niejedną zasługującą na podkreślenie pracę Piotra Drzewieckiego. Przepraszam za to najserdeczniej: mea culpa.

Gdy niezmiernie krótki czas, dany nam przez Stwórcę, należycie wykorzystamy, przedłużymy w ten sposób najskuteczniej najlepsze i twórcze chwile naszego życia, doznamy wielu nowych wrażeń, będziemy zdolni dokonać wielu czynów, życiu naszemu nadamy wartość i podniesiemy dobrobyt własny i naszego Państwa. (Piotr Drzewiecki, „Najcenniejszy skarb w życiu człowieka", W-wa 1937).

Nie sposób i dzisiaj wymienić w tym miejscu wszystkie jego zasługi. Zatrzymajmy się więc choć na chwilę przy jego rodzinie.

Nieżyjąca już wnuczka, Janina Mroczkowska, tak wspomina dziadka na łamach PT w 50-rocznicę jego śmierci: kucharka nigdy nie przyrządzała przetworów na zimę, przed świętami w kuchni nie panowała atmosfera kulinarnych szaleństw. Jako zwolennik specjalizacji twierdził, że od przetworów są „Pudliszki", od wypieków „Piekarnia Szwajcarska" (...) W szafie w sypialni na wewnętrznej stronie drzwi umieszczone były spisy rzeczy i ubrań (...) W rano w dzień wyjazdu w pokoju stawiał się służący i zwracał się do dziadka tymi słowami: „Według której listy mam pana prezydenta spakować?".

Mistrz prakseologii również i od swoich małoletnich wnuków – stosownie do ich wieku – wymagał szacunku dla czasu. I rozliczał je co wieczór z tego, co miały zamiar zrobić w ciągu dnia. Pani Krystyna Ilińska-Dębniak jest córką Grażyny Ilińskiej, najmłodszej córki Piotra Drzewieckiego, ostatnią żyjącą jego wnuczką. Pamięta dziadka jako przyjaznego, pogodnego, pełnego ciepła człowieka. Z ostatniej podróży do Stanów Zjednoczonych w 1939 r. przywozi dla małej Krysi ukochaną lalkę „Amerykankę".

Polak

Pod koniec 1939 r. do Warszawy wrócił ze Szwecji inż. Sven Norrman, przedstawiciel firmy ASEA, z którym Drzewiecki w 1925 r. zbudował pierwszą w Polsce fabrykę parowozów w Chrzanowie. Tłumaczy Norrmanowi, że ta wojna, w odróżnieniu od poprzednich, nie toczy się o granice, tylko o być albo nie być narodów i całej kultury świata. Następnego dnia Norrman udaje się przez Berlin do Szwecji, wioząc do Jana Ignacego Paderewskiego list napisany przez Piotra Drzewieckiego. W 1942 r. Piotr Drzewiecki został aresztowany przez gestapo w tzw. sprawie szwedzkiej.

Pod koniec września 1942 r. wywieziono go z Pawiaka do więzienia Moabit w Berlinie, gdzie trafiały osoby oskarżone o współpracę w wywiadem alianckim, później został przeniesiony do Spandau. Zmarł 8 grudnia 1943 w Tegel.

W testamencie

Kochany Bracie,... mając czas załączam testament. Pokaż Józiowi, dołącz aneks do wnuków. Zapieczętuj, zachowaj. U mnie nic nowego. Jak Twoje i Józia interesy? Oczekuję listów. Ostatnia moja wola... – w lipcu 1943 r. w więzieniu Spandau pisze list do brata i spisuje testament. Prosi, żeby pogrzeb jego odbył się w godzinach popołudniowych przy dźwiękach muzyki z baletu Romeo i Julia. Dwie strony zapisane na liniowanym papierze. Ocalone z pożogi Powstania Warszawskiego są dzisiaj jednym z najcenniejszych dokumentów w domowym archiwum pani Krystyny Ilińskiej-Dębniak. Pięknym charakterem pisma na cztery miesiące przed śmiercią poleca swoim wnukom: Kochani, abyście korzystali z mego doświadczenia,

zalecam wam 10 wskazówek, jako drogę do życia zadowolonego, do dokonania wielu czynów i ogólnego poszanowania.
1.Zdrowie pielęgnować.
2. Dzielność rozwijać sportem i codziennymi ćwiczeniami.
3. Czas cenić, chwili źle nie stracić.
4. Wiedzę ogólną, szczególnie fachową, zainteresowania światem rozszerzać, wcześnie języków się uczyć, roboty ręczne dla zręczności poznać.
5. Wolę wzmacniać, żyjąc wedle programu na każdą godzinę, dzień, tydzień, miesiąc i rok. Nad zachciankami i namiętnościami panować. Trudnościami się nie zrażać, cierpliwie, wytrwale pracować, nie żałując wysiłku na dojście o celu. Błędów nie opłakiwać, ale nie robić dalszych.
6. Pracować planowo, dokładnie i wydajnie.
7. Gospodarować oszczędnie. Zawsze więcej dóbr wytwarzać niż zużywać, aby nadwyżka była podstawą niezależności materialnej. Własną pracą wznosić się wzwyż, nikomu nic nie zazdrościć.
8. Być uprzejmym, uczynnym dla wszystkich, towarzyskim, niesamolubnym. Za niepowodzenia winić siebie, a nie innych. Przyjaźń z towarzyszami o szlachetnych charakterach pielęgnować. W pracy społecznej i fachowej uczestniczyć. Obowiązki ściśle wypełniać. Słowa dotrzymywać, wypowiadane cenić, raczej milczeć. Postępować etycznie, godnie, lojalnie. Słuszności bronić.
9. Umiłowaną, przyjemną rozrywkę uprawiać.
10. Zjawiska i ludzi oceniać bez uprzedzeń, życzliwie, być zawsze gotowym do czynu i współdziałania.
Pytam panią Krystynę, co ze spuścizny Dziadka jest dla jej rodziny najważniejszym przesłaniem. Które ze wskazań zostawionych wnukom w testamencie jest najcenniejsze? To trudne pytanie. Całe życie pana inżyniera, przemysłowca i prezydenta Warszawy jest świadectwem, że zręczne słowa to nie tylko słowa, ale wprowadzające je w czyn należyte i piękne działanie.
Jednak spróbujmy: utrzymywać spójnię rodzinną, wykorzystać swój czas, pomnażać wartości, innym pomagać. – Tak wspaniałe przemyślenia zawarte są w tych wskazówkach, że trudno byłoby człowiekowi rozumnemu ich nie stosować. Z małej komórki, jaką jest rodzina, taka postawa emanuje potem na dalsze kręgi społeczeństwa, narodu i państwa – mówi Krystyna Ilińska-Dębniak. – I może właśnie to jest ważne, bo dla mojego pokolenia moje miejsce to nie jest „jakiś kraj", tylko moja ojczyzna, Polska. Jakkolwiek brzmi to górnolotnie, cóż innego może być ważniejsze, żeby dobrze przeżyć życie?
Irena Fober
Należy popierać placówki badawcze jako czynnik postępu technologicznego, popierać dokształcanie pracowników (...) i nie obciążać kosztów produkcji nadmiernymi ciężarami publicznymi i nie zabierać przez państwo osiągniętych nadwyżek, które przede wszystkim winne być użyte na modernizację urządzeń, tego bowiem wymagają najżywotniejsze interesy życia gospodarczego i państwa. (Piotr Drzewiecki, „Droga do dobrobytu", W-wa 1937-38.)
Zdanie inżyniera w sprawie szuflad
Inż. Piotr Drzewiecki był pierwszym prezesem Polskiego Komitetu Normalizacyjnego i to za sprawą jego determinacji strona Przeglądu Technicznego ma dzisiaj format A4. 210 mm x 297 mm wszakże nie wszystkim od razu przypadło do gustu. Związki Zawodowe Papierni Polskich ostrzegały, że publiczność nie zaakceptuje nowych formatów, sceptykom wtórował warszawski księgarz i wydawca, Zygmunt Arct, uznając, że normalizacja formatów nie jest pożądana ze względów estetycznych. Gdy w końcu na skutek racjonalnego stanowiska prezesa PKN przyjęto normę, w uzasadnieniu pisano: wprowadzi to w każdym razie pewien ład w czynnościach biurowych i kancelaryjnych, pozwoli na oszczędność czasu i pracy, wpływać będzie na bardziej celową konstrukcję mebli biurowych (szaf, szuflad i t.p.) i uprości porządkowanie archiwów.

Źródło: http://przeglad-techniczny.pl/artykuly?id=159

24 XII 1943 Odszedł Michał Znicz, aktor, reżyser

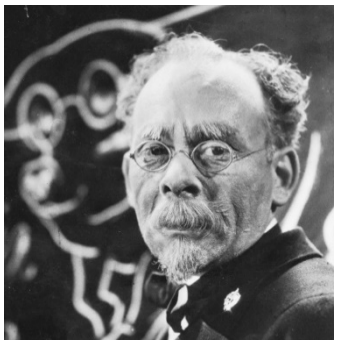

24 grudnia obchodzić będziemy 70. rocznicę śmierci Michała Znicza, jednego z największych, a zarazem najmniej docenianych, przedwojennych artystów. Nie mógł poszczycić się fizjonomią amanta, a co za tym idzie zbyt wieloma pierwszoplanowymi rolami, niemniej był doskonałym odtwórcą tzw. „postaci charakterystycznych". Wspaniale odgrywał zarówno role nadpobudliwych nieudaczników i błaznów, jak i nieszczęśliwych, brutalnie potraktowanych przez życie i bliźnich ludzi. Artysta nigdy nie zdobył wielkiej popularności, ale dzięki wyrazistości odgrywanych ról określany był mianem mistrza drugiego planu. W grudniu przypomnimy widzom Iluzjonu sylwetkę tego znakomitego aktora. W terminie 7 – 22 grudnia na ekranie naszego kina będzie można zobaczyć filmy z udziałem Znicza takie jak: "Zapomniana melodia", "Dodek na froncie", "Co mój mąż robi w nocy?" oraz "Młody las".
Michał Znicz urodził się w 1888 roku w Warszawie. Przed rozpoczęciem kariery aktorskiej brał udział w I wojnie światowej i dostał się do niewoli niemieckiej. Na scenie debiutował w 1918 roku w warszawskim teatrze Sfinks w sztuce Mikołaja Gogola. W okresie dwudziestolecia międzywojennego występował w warszawskich teatrach rewiowych i dramatycznych. Grał także w Łodzi (Teatr Miejski) i Lwowie (Teatr Rozmaitości). Swoje emploi komika i aktora charakterystycznego z powodzeniem prezentował również w filmach, w których występował od lat 30., m.in.: „Co mój mąż robi w nocy...", „Panienka z poste restante", „Dwie Joasie", „Dodek na froncie", „Jadzia", „Jego wielka miłość", „Niedorajda", „Pani minister tańczy", „Zapomniana melodia". Swoje najlepsze role dramatyczne zagrał w filmach Józefa Lejtesa: „Młody las" i „Róża". W czasie okupacji znalazł się w warszawskim getcie. Wydostała go stamtąd jego żona, aktorka Janina Morska. Zginął w Pruszkowie w wigilię Bożego Narodzenia w 1943 roku w niewyjaśnionych okolicznościach. Jedna z wersji głosi, że popełnił samobójstwo, inna, że został zadenuncjowany. Według innych relacji, zginął w czasie akcji likwidacyjnej w otwockim szpitalu Zofiówka w ramach nazistowskiego programu eutanazji osób psychicznie chorych.

Źródło: http://www.iluzjon.fn.org.pl/cykle/info/155/michal-znicz-w-70-rocznice-smierci.html

24 XII 1943 Odszedł Stanisław Karpiński, ekonomista i polityk

Karpiński Stanisław (1870–1943), bankowiec, minister skarbu, prezes Banku Polskiego. Ur. 23 X w Raduczu w woj. warszawskim. Ojciec jego Feliks przez szereg lat zarządzał dobrami hr. W. Krasińskiego, a następnie sam został właścicielem ziemskim. Matka, Maria z Grabowskich, była córką Konstancji Gładkowskiej, śpiewaczki operowej. Karpiński ukończył szkołę realną we Włocławku, następnie szkołę handlową w Warszawie i uniwersytet w Lipsku (ekonomia). Pracę zawodową rozpoczął w r. 1893 jako urzędnik w Banku Handlowym w Warszawie. Pracował tu przez 3 lata. Równocześnie w r. 1896 współpracował w wydawanym przez Z. Wasilewskiego narodowodemokratycznym „Głosie". W r. 1897 został przeniesiony do oddziału Petersburskiego Banku Handlowego w Warszawie. Stopniowo awansował tam aż do stanowiska prokurenta. W czasie pobytu w Rosji pisywał artykuły do fachowej prasy giełdowej oraz opublikował książkę pt. Zasady działalności banków (1898). Pod koniec 1909 r. Adam Rząd, z którym Karpiński był zaprzyjaźniony, zaproponował mu rezygnację z dotychczasowego zajęcia i współpracę przy organizacji Banku Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie. Instytucja ta miała poważne znaczenie dla ruchu spółdzielczego w Król. Pol., gdyż zapewniając mu oparcie finansowe, w pewnym stopniu umożliwiała uniezależnienie się od kontroli rządu. W Królestwie było to szczególnie istotne wobec tego, że władze rosyjskie nie dopuszczały do tworzenia autonomicznych związków rewizyjnych, a zwłaszcza ogólnokrajowego związku patronackiego. Wszystkie te funkcje zastępczo miał spełniać organizowany bank, uruchomiony ostatecznie w r. 1910. Karpiński objął w nim stanowisko naczelnego dyrektora. Do wybuchu pierwszej wojny światowej bank pod jego kierownictwem poważnie się rozwinął. Dopiero ewakuacja Rosjan i zajęcie Królestwa przez Niemców spowodowały zahamowanie działalności banku.

W latach pierwszej wojny światowej Karpiński , wobec znacznie mniejszych obowiązków w banku, zaangażował się w pracy społecznej. Został we wrześniu 1914 r. skarbnikiem Centralnego Komitetu Obywatelskiego i funkcję tę pełnił przez 11 miesięcy. Starał się tu walczyć z rozrzutnym szafowaniem pieniędzmi przez komitet. Po rozwiązaniu komitetu rozpoczął wykłady bankowości dla urzędników bankowych i studentów (wydał je następnie w r. 1916, pt. Wykłady o bankowości). Wygłaszał wiele odczytów o sprawach pieniężnych podczas wojny i publikował na ten temat artykuły w miesięczniku „Siła". W lipcu 1916 r. został z ramienia Narodowego Komitetu Wyborczego wybrany do Rady Miejskiej Warszawy. Rada wybrała K-ego do Zarządu Miasta, w którym powierzono mu kierownictwo sprawami finansów. W walce o zrównoważenie budżetu miejskiego napotkał Karpiński na poważne trudności. W marcu 1917 r., wobec rozbieżności poglądów na tym tle z innymi radnymi, podał się do dymisji, która została przyjęta. Ugrupowanie narodowe zaproponowało wysunięcie jego kandydatury na posła do Rady Stanu z Łęczyckiego, ale Karpiński odmówił. Był bowiem przeciwnikiem współpracy z Niemcami, licząc na odbudowę Polski w wyniku zwycięstwa Ententy.

Pod koniec wojny Karpiński zajął się opracowywaniem zasad gospodarki finansowej Polski po wyzwoleniu. Wydał w r. 1918 broszurę pt. Projekt ustawy Banku Polskiego w związku ze sprawą waluty, w której zaktualizował pewne tezy swej wcześniejszej pracy O bankowości w Polsce dzisiaj i jutro (1915). Postulował w niej oparcie przyszłej waluty polskiej, wobec braku złota w kraju, na walutach państw zaborczych obiegających na ziemiach polskich. Opracował też projekt organizacji Banku Komunalnego oraz przewodniczył w obradach specjalnej komisji dla spraw organizacji finansów komunalnych. Bezpośrednio po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Karpiński został mianowany dyrektorem Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej (PKKP), instytucji, która na terenie okupacji niemieckiej pełniła funkcje banku emisyjnego. Obok kierowania działalnością PKKP, przygotowywał przekształcenie jej w Bank Polski. Ustąpił z tego stanowiska i 4 IV 1919 r. objął na wniosek ministra spraw wewnętrznych, S. Wojciechowskiego, urząd ministra skarbu.

Był to okres dla gospodarki skarbowej państwa wyjątkowo trudny. Przy ogromnych wydatkach skarb nie posiadał odpowiednich dochodów i opierał swą działalność na emisji banknotów. Karpiński nie był jednak skarbowcem, ale bankowcem. Dlatego też prawie całą uwagę zwrócił na sprawy walutowe, mimo że w tym okresie miały one charakter bardziej drugorzędny. Zgłosił Sejmowi m. in. projekty ustaw o statucie Banku Polskiego (jako instytucji państwowej, a nie spółki akcyjnej), o wymianie znaków pieniężnych i organizacji władz skarbowych. Nie udało mu się jednak przeprowadzić ich do końca przez Sejm. Koncentrując całą uwagę na przygotowywaniach do wymiany obiegających pieniędzy na złote, zbyt mało uwagi poświęcał kwestiom zwiększenia dochodów skarbu państwa. M. in. storpedował uchwaloną już uprzednio przez Sejm ustawę o stemplowaniu banknotów obiegających w Polsce, które miało być związane z pożyczką przymusową i mogło dostarczyć skarbowi pewnych środków finansowych. Licząc, że wymiana pieniędzy będzie mogła być przeprowadzona szybko, bezpodstawnie upatrywał w niej źródło rozwiązania zasadniczych trudności finansowych państwa. Nie zapewnił jednak wydrukowania w odpowiednim czasie nowych banknotów i cała sprawa wymiany tym samym upadła. Karpiński w pewnym stopniu zalegalizował bezczynność podatkową rządu, gdyż głosił tezę, że dopóki państwo nie ma ustalonych granic i jego życie gospodarcze nie jest ustabilizowane, dopóty nie można przeprowadzić żadnego planu gospodarki skarbowej. Na dodatek, jego działalność – jako człowieka z Królestwa – sabotowana była przez podległy mu aparat Min. Skarbu, składający się w przeważającej mierze z Galicjan. Rozporządzenia wykonawcze do ustaw podatkowych wychodziły np. z ministerstwa z opóźnieniem kilkumiesięcznym.

W dn. 31 VII 1919 r. Karpiński podał się do dymisji i wrócił na stanowisko dyrektora Banku Towarzystw Spółdzielczych. W lutym 1920 r. został wybrany prezesem Związku Banków. Główną uwagę skoncentrował tu na walce z nadmierną, w stosunku do rzeczywistych potrzeb kraju, liczbą nowo powstających banków. Równocześnie objął prezesurę w Syndykacie Przekazowym Banków, zawiązanym dla skoncentrowania przekazów napływających ze Stanów Zjedn. A. P., oraz prezesurę w Komitecie Giełdowym. Pod koniec 1922 r. banki zaproponowały K-emu wysunięcie jego kandydatury do Senatu z listy Związku Ludowo-Narodowego (ZLN). W wyborach w dn. 12 XI 1922 r. Karpiński przeszedł w okręgu łódzkim. W Senacie brał udział w pracach Komisji Skarbowo-Budżetowej i w jej imieniu był referentem szeregu ustaw finansowych. Mimo że należał do klubu ZLN, w wielu wypadkach nie akceptował jego posunięć, a szczególnie przyznawania priorytetu politycznym interesom endecji przed ogólnogospodarczymi interesami państwa. W niektórych wypadkach wyłamywał się z dyscypliny narzuconej przez Klub ZLN. Równocześnie, jako były minister skarbu, brał udział w naradach organizowanych w r. 1923 przez prezydenta S. Wojciechowskiego, których celem było opracowanie metod naprawy skarbu i waluty. W naradach tych, jako

jedyny fachowiec-bankowiec, popierał koncepcje W. Grabskiego. Dlatego ten, po objęciu teki premiera i ministra skarbu pod koniec 1923 r., powołał K-ego w styczniu 1924 r. na przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Banku Polskiego. Po opracowaniu statutu – przy czym upadła koncepcja K-ego, aby Bank Polski zorganizować jako instytucję państwową, a nie spółkę akcyjną – Grabski powierzył mu również stanowisko prezesa Rady Nadzorczej PKKP. W związku z tym Karpiński ustąpił ze Związku Banków, Syndykatu Przekazowego i Giełdy Pieniężnej, a w Banku Towarzystw Spółdzielczych wziął urlop. Dn. 29 III 1924 r. Karpiński został mianowany na pięć lat prezesem Banku Polskiego i równocześnie ustąpił ze wszystkich innych stanowisk (m. in. złożył mandat senatorski).
Dzięki jego energii i niecofaniu się nawet przed bardzo silnym naciskiem na sfery gospodarcze, udało mu się zgromadzić niezbędny kapitał akcyjny w wysokości 100 milionów zł. Karpiński czuwał, aby Bank Polski, mimo że miał formę spółki akcyjnej, nie był wykorzystywany przez jakąkolwiek prywatną grupę kapitałową dla jej własnych celów. Stąd m. in. wynikały zadrażnienia między nim a Lewiatanem (Centralnym Związkiem Polskiego Przemyślu, Górnictwa, Handlu i Finansów). Swoje credo w sprawie zadań Banku Polskiego wyłożył Karpiński następująco: «Postanowiłem stale występować przeciwko mniemaniu, jakoby w postaci Banku Polskiego powstała zwyczajna prywatna spółka akcyjna… Bank Polski został powołany przez naród i jemu tylko ma służyć». Dla K-ego nie był to bynajmniej frazes. Pod jego kierownictwem bank bardzo poważnie się rozwinął. Przez długi czas Karpiński ściśle współpracował z ministrem skarbu Grabskim, dążąc do utrzymania kursu złotego. Dopiero w listopadzie 1925 r., gdy w związku z wyczerpywaniem się zapasów walutowych Banku Polskiego Karpiński odmówił dalszej interwencji giełdowej na rzecz podtrzymywania złotego, doszło między nimi do ostrego spięcia. Mediacji w sporze podjął się prezydent Wojciechowski, ale Karpiński nie odstąpił od swej decyzji, wobec czego Grabski podał się do dymisji. Grabski po ustąpieniu z rządu ostro atakował K-ego, twierdząc, że postępowanie jego było błędne i nie uzasadnione realną sytuacją Banku Polskiego. Karpiński odpowiedział mu 24 V 1927 r. w specjalnym liście otwartym. Do dziś trudno ocenić, kto w tym sporze miał rację.
Karpiński był zdecydowanym przeciwnikiem dopuszczenia kapitału obcego do Banku Polskiego. Występował również stanowczo przeciwko uzależnieniu banku od wpływów rządu. Spowodowało to jego ostre konflikty z sanacją. Piłsudski uważał bowiem, że Bank Polski powinien być ściśle podporządkowany rządowi. Dlatego w r. 1929, gdy upłynęła kadencja K-ego na stanowisku prezesa Banku Polskiego, nie została ona już przedłużona. Po odejściu z Banku Polskiego Karpiński nie podjął już pracy zawodowej. W tym okresie wydał w r. 1930 zbiór listów rodzinnych pt. Z przeżyć i wrażeń wieśniaka (1855–1911), a w 1931 swój pamiętnik pt. Pamiętnik dziesięciolecia 1915–1924. Ożeniony był z Jadwigą z Józefowiczów. Zmarł 24 XII 1943 r.

W. Ilustr. Enc. Gutenberga; Łoza, Czy wiesz, kto to jest?; Rzepeccy, Sejm i Senat 1922–7 (fot.); – Karpiński Z., Bank Polski 1924–1939, W. 1958 s. 15–7, 19, 26, 30, 50, 207, 210; Krzyżanowski A., Polityka i gospodarstwo, Kr. 1931; Landau Z., Plan stabilizacyjny 1927–1930, W. 1963; tenże, Polskie zagraniczne pożyczki państwowe 1918–1926, W. 1961; Lubowicki J., Polityka podatkowa Polski, P. 1927 s. 30; Nowak H., Bankowość w Polsce, W. 1932 I; Próchnik A., Pierwsze piętnastolecie Polski Niepodległej, W. 1957; Taylor E., Inflacja polska, P. 1926; Tomaszewski J., Stabilizacja waluty w Polsce, W. 1961; Zieliński W. E., Nasi ministrowie skarbu i błędy ich polityki w oświetleniu danych urzędowych (1918–1925), W. [b. r.] s. 17–8; – Biliński L., Wspomnienia i dokumenty, W. 1925 II; Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, W. 1961 II; Grabski W., Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej, W. 1927; Hupka J., Z czasów wielkiej wojny, Wyd. 2., Lw. 1937; Karpiński S., Bank Polski, Przemysł i Handel 1918–1928, W. 1928 s. 67–71; tenże, Bank Polski w 1928 r. i jego pięciolecie, „Przemysł i Handel" 1929 s. 407–8; tenże, Dziesięciolecie bankowości, Dziesięciolecie Polski Odrodzonej, s. 1111–1113 (fot.); Seyda M., Polska na przełomie dziejów, P.–W. 1927 I; Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu z dn. 22 V 1919 ł. 4–18, 4 VI 1919 ł. 4–10, 6 VI 1919 ł. 4–11, 18 VI 1919 ł. 13–8, 2 VII 1919 ł. 4–23, 15 VII 1919 ł. 5–57, 16 VII 1919 ł. 3–79, 17 VII 1919 ł. 3–33; Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Senatu z dn. 2 III 1923 ł. 15–8 i 39–40, 9 III 1923 ł. 8 i 24–5, 16 III 1923 ł. 11–9, 22 III 1923 ł. 13–4, 1 V 1923 ł. 4–5, 23 VI 1923 ł. 3–4, 4 VII 1923 ł. 4–5 i 9–10, 8 VIII 1923 ł. 26–7, 11 VIII 1923 ł. 8–18 i 50–4, 26 IX 1923 ł. 36–40, 24 X 1923 ł. 12–6, 14 XI 1923 ł. 6–7, 5 XII 1923 ł. 16–7, 6 XII 1923 ł. 8–18, 10 I 1924 ł. 24–31; Wierzbicki A., Wspomnienia i dokumenty, W. 1957 I 622–4; Wspomnienia działaczy spółdzielczych, W. 1963; – „Gaz. Warsz." 1924 nr z 24 VI; „Monitor Pol." 1919 nr z 5, 7, 10, 15, 28 IV i 1 VIII; – AAN: Zespół Bank Polski, t. 70 (Protokoły posiedzeń Rady Banku Polskiego), Protokoły posiedzeń Rady Ministrów z okresu kwiecień–lipiec 1919; Arch. Min. Spraw Zagran.: Wasz. w 134, Listy polecające; B. Narod.: Kirkor-Kiedroniowa Z., Wspomnienia, t. III Karpiński 190 (rkp.), Rataj M., Dzienniki, t. II Karpiński 199 (rkp.); Autobiografia w posiadaniu Red. PSB; – Informacje bratanka, Zygmunta Karpińskiego.

Autor: Zbigniew Landau
Źródło: http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/stanislaw-karpinski
Zdjęcie: https://pl.wikipedia.org/wiki/Stanis%C5%82aw_Karpi%C5%84ski_(ekonomista)

5 XII 1944 Odszedł Julian Grobelny, przewodniczący Rady Pomocy Żydom "Żegota"

Julian Grobelny "Trojan", "Julek", (16 II 1893-5 XII 1944).
Polski działacz socjalistyczny, Uczestnik II i III Powstania Śląskiego, Członek przedwojennej Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS)
Pierwszy przewodniczący Rady Pomocy Żydom "Żegota", Sprawiedliwy wśród Narodów Świata
Był synem brzezińskiego kominiarza. W czasie I wojny światowej wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej, w ramach której rozpoczął działalność agitacyjną wśród robotników łódzkich.
W listopadzie 1918 r. włączył się w rozbrajanie żołnierzy niemieckich stacjonujących w tym czasie w Łodzi, a także organizował oddziały Milicji Ludowej PPS. Po zakończeniu tych działań rozpoczął pracę w Magistracie miasta Łodzi, od której został jednak odwołany do włączenia się w przygotowania do plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim. Jego zadanie polegało na przygotowywaniu amunicji dla oddziałów powstańczych w trakcie II i III Powstania Śląskiego. Podczas tej pracy zaraził się gruźlicą.

Po zakończeniu powstań śląskich powrócił do Łodzi i ponownie podjął prace w magistracie miejskim w Wydziale Opieki Społecznej, działając na tym stanowisku pomagał potrzebującym poprzez zakładania domów wychowawczych, żłobków i przedszkoli, a także działając w jednym z łódzkich domów pracy. Nabyta podczas prac plebiscytowych gruźlica zmusiła go do rezygnacji z pracy i przejścia na emeryturę. W następstwie tego wydarzenia opuścił Łódź i zamieszkał do 1936 r. w Zaleszczykach, a następnie przeprowadził się do Cegłowa, położonego na terenie pow. Mińsk Mazowiecki, gdzie wspierał rozwój spółdzielczości i budowę instytucji publicznych.
W czasie II wojny światowej organizował w Cegłowie pomoc dla uciekającej przed działaniami wojennymi ludności. Latem 1940 r. znalazł się w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej Wolność, Równość, Niepodległość (PPS WRN). Jako jej członek, objął stanowisko w Okręgowym Komitecie Robotniczym Warszawa Podmiejska na powiaty Mińsk Mazowiecki, Siedlce, Sokołów Podlaski i Węgrów. Ponadto zlecono Mu tworzenie oddziałów wojskowych na tym terenie i ich szkolenie. W tym czasie rozpoczął także organizowanie pomocy dla ludzi prześladowanych przez niemieckiego okupanta. Następnie został skierowany, jako przedstawiciel PPS-WRN do powstającej Rady Pomocy Żydom "Żegota", został wyznaczony na prezesa.
Działając na tym stanowisku dążył do stworzenia siatki współpracowników, by móc uratować więcej ludności żydowskiej. Jego praca skupiała się w znacznej mierze na walce z donosicielstwem i ratowaniu dzieci. W ramach "Żegoty" organizował wsparcie militarne dla uwięzionych w gettach Żydów.
W 1944 r. został aresztowany, pobyt w więzieniu pogorszył Jego stan zdrowia. Dzięki temu zdołano wydostać go aresztu. Dzięki wsparciu Ireny Sendler rozpoczęto intensywne leczenie w sanatorium w Otwocku, jesienią tego roku został mianowany przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) starostą powiatu Mińsk Mazowiecki. Zmarł w Mińsku Mazowieckim, został pochowany na miejscowym cmentarzu..
Jego działalność została doceniona przez Instytut Yad Vashem w 1987 r., kiedy odznaczono go, wraz z żoną, medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.

Źródło: https://www.ogrodywspomnien.pl/index/showd/92809

Kiedy 4 grudnia 1942 roku powstała Rada Pomocy Żydom „Żegota”, na jej czele stanął Julian Grobelny „Trojan”. A po zakończeniu wojny został pierwszym starostą mińskim. Zmarł 5 grudnia 1944 r. Pochowany jest na cmentarzu w Mińsku Mazowieckim przy grobie żołnierskim.
– Julian Grobelny pochodził z Łodzi. Chorował na gruźlicę i dlatego chciał być bliżej sanatorium w Rudce. Kupił gospodarstwo w Cegłowie, gdzie zamieszkał z żoną Heleną. Kiedy w 1939 roku pierwszy raz pojechał tam mój ojciec (piłsudczyk Ignacy Mizikowski) stwierdził, że to szalenie inteligentni ludzie. Ich dom był w okolicach szkoły. Pamiętam, Julian miał pokój pełen książek i wszystkie skatalogowane. Jak u nas spłonął dom, pierwsza rodzina, jaka przyjechała pomóc, to właśnie Grobelni – Julian i Helena. Przywieźli garnki, łyżki i to, co było najpotrzebniejsze pogorzelcom. Przyjaźniliśmy się. W czasie wojny, w ich domu w Cegłowie, ukrywały się pisarki: Maria Dąbrowska i Maria Rodziewiczówna, także prezydentowa miasta Łodzi oraz wielu innych – opowiadała Jadwiga Mizikowska, mieszkanka Mrozów.
Pomagać w ratowaniu Żydów
Irena Sendlerowa także była w Cegłowie.
– Otrzymałam polecenie udania się do „Trojana” (pseudonim Juliana Grobelnego), poza Warszawę, do Cegłowa, gdzie miał mały domek z ogródkiem. Pojechałam w przekonaniu, że otrzymam ekstra bojowe zadanie. Obydwoje z żoną leżeli chorzy, bez opieki. Chciałam im pomóc, dostarczyć lekarstwa [...], tymczasem chodziło o umieszczenie jednej małej dziewczynki, która cudem uniknęła śmierci przy likwidacji pobliskiego getta, gdzie wymordowali jej całą rodzinę – napisała Irena Sendlerowa. – Dowiedziałam się, że organizująca się „Żegota” ma fundusze z Delegatury Rządu. Po zapoznaniu się z naszą trzyletnią już działalnością w ratowaniu Żydów, Julian Grobelny, który miał zawsze poczucie humoru, odrzekł: „No to, Jolanto (taki miałam pseudonim w komórce PPS w zarządzie miasta), robimy wspólnie dobry interes – wy macie zespół zaufanych ludzi, a my będziemy mieli fundusze niezbędne do ogarnięcia coraz większej ilości prześladowanych.
Bliską współpracowniczką prezesa Grobelnego była Natalia Siuta– siostra Makryna ze Zgromadzenia Sióstr Mariawitek, mieszkająca w Jędrzejowie.
– W czasie okupacji zgłaszali się do mnie znajomi Żydzi, którym w miarę możności pomagałam. Z polecenia pana Grobelnego dostarczałam swoim podopiecznym żywność, pieniądze – napisała po wojnie. Jakby na potwierdzenie tych słów, na strychu kaplicy znaleziono różne pokwitowania odbioru od Grobelnego pieniędzy na utrzymanie Żydów oraz kalendarzyk z roku 1942, z zapiskiem na ostatniej stronie: „Umieszczenie Janka Himelsbach w domu wychowawczym lat 12 mogą dać 100 zł. Mies.”. Sądząc z miejsca, wieku chłopca i okoliczności, prawie na pewno chodzi o słynnego Jana Himilsbacha, który pochodził z Mińska Mazowieckiego.
Wśród papierów i dokumentów pozostawionych przez siostrę Makrynę zachowała się również karteczka z wojennym numerem telefonicznym Ireny Sendlerowej, co świadczy o ich współpracy. Zetknęła się z nią kilkakrotnie właśnie w Cegłowie, u „Trojana”.
– Zaszła kiedyś potrzeba zajęcia się szczególnie serdecznie i opiekuńczo dwiema dziewczynkami, wyjątkowo boleśnie dotkniętymi przez los okupacyjny – można przeczytać w książce „Matka dzieci Holocaustu”. – Jedna, Tereska miała wtedy 12 lat i mieszkała z rodzicami i młodszą siostrzyczką w Cegłowie. Doświadczyła wstrząsającego przeżycia, bo na jej oczach zabito tatusia i siostrzyczkę.
– Urodziłam się 14 lutego 1929 roku w Cegłowie, jako Chaja Estera Sztajn. Metrykę na nazwisko okupacyjne Teresa Tucholska wystawił ks. Fijałkowski. Pomógł Julian Grobelny, który był zaprzyjaźniony z moim ojcem, potem zaopiekowała się mną Irena Sendlerowa – wspominała dorosła już Teresa Körner z Izraela.
Zawsze gotowy pomóc
Kiedy w 1943 roku Sendlerowa została aresztowana w przez Gestapo, była torturowana i skazana na śmierć, akcję ratowania „Jolanty” zorganizował Julian Grobelny. Zdobył pieniądze i w ostatniej chwili – tego dnia miała się odbyć egzekucja – paczka z dolarami trafiła do gestapowca. „Akcja się udała. Przekupiony niemiecki żołnierz w dokumentach „rozstrzelał” Irenę Sendlerową. Zapłacił za to własnym życiem. On i jego koledzy, którzy też w tym zdarzeniu mieli jakiś udział, zostali za zdradę Trzeciej Rzeszy wysłani na front wschodni”.
Tego dnia – czytamy w oświadczeniach Heleny Grobelnej z 1963 roku – megafony okupanta podały listę rozstrzelanych, w tym nazwisko ob. Sendlerowej. Od tego momentu musiała się posługiwać fałszywymi dokumentami i ukrywać się. Sama nigdy też nie poznała tajemnicy

swego ocalenia. Wiedziała tylko tyle, że stało się to za sprawą szefa „Żegoty" Juliana Grobelnego „Trojana". To jednak, ile organizacja musiała zapłacić Niemcom za jej uwolnienie, na zawsze pozostało tajemnicą.

– We wspomnieniach zachowałam Juliana Grobelnego, jako wielkiego człowieka i patriotę. Szanował i zawsze niósł pomoc mniejszościom narodowym. Był niezmordowanie pracowity, wymagający najwięcej od siebie, a dopiero potem od podwładnych. Miał kryształowy charakter. Posiadał rzadko spotykaną cechę u ludzi na wysokich stanowiskach – działał w sprawach wielkich i ważnych, a jednocześnie liczył się dla niego każdy człowiek. Potrafił okazać zainteresowanie każdemu potrzebującemu. (…) Pracował bez wytchnienia całe dnie, a często i noce. Miał usposobienie bardzo pogodne, a jednocześnie dziwna moc jego wnętrza działała na otoczenie ogromnie uspokajająco. W jego towarzystwie, mimo ciągłego zagrożenia naokoło, mimo grozy, która była wszędzie, ta jego wewnętrzna siła działała tak, że każdy czuł się bezpiecznie. (…) Zarówno on, jak i jego żona Helena mieli pod opieką po kilkanaście osób – Żydów. Kiedy ludzie getta stanęli do walki (w kwietniu 1943), wielką zasługą „Trojana" było to, że dwoił się i troił w sprawie dostarczenia broni dla walczących – napisała Irena Sendlerowa.

Aresztowany pierwszy starosta

Wiosną 1944 roku Grobelny został aresztowany w Mińsku Mazowieckim.

– W swoim nieszczęściu miał trochę „szczęścia". Gestapo aresztowało go bowiem nie, jako przewodniczącego „Żegoty", bo tego nie wiedzieli, lecz jako niebezpiecznego działacza polskiej lewicy. Całe nasze otoczenie zdawało sobie jednak sprawę z tego, że „Trojan" przy swojej zaawansowanej chorobie i wojennym wyniszczeniu ani tortur, ani codziennego ciężkiego bytowania w więzieniu nie wytrzyma. Robiono więc wszystko, aby dostarczać mu leki i pożywne jedzenie. Pomagali w tym lekarze i znajomi. Dzięki tym wysiłkom Grobelny doczekał końca wojny i mógł opuścić więzienie – pisze we swoich wspomnieniach Irena Sendlerowej.

Julian Grobelny został pierwszym starostą w Mińsku Mazowieckim, jednak ciężka choroba i systematyczne wyniszczanie organizmu przez ponad 5 lat okupacji sprawiły, że wkrótce po otrzymaniu zaszczytnej pracy na nowym stanowisku zmarł 5 grudnia 1944 r. Pochowany jest na cmentarzu parafialnym w Mińsku, przy żołnierskich grobach.

– Był ateistą. Na pogrzebie wszyscy księża szli nie przed, ale za trumną. W 1969 r. postawiono mu płytę, gdzie są napisano jego zasługi. Niestety, czas zaciera ślady i napis stał się nieczytelny. Z trudem – mnie i bratu – udało się rozszyfrować tekst i postawiliśmy nową tablicę z czarnego granitu. Żona Helena niedługo potem sprzedała domek w Cegłowie i wyjechała do Zgierza, potem kupiła jednopokojowe mieszkanie w Łodzi. Odwiedzałyśmy się... – wspominała Jadwiga Mizikowska.

Julian Grobelny całe życie walczył o dobro i sprawiedliwość dla wszystkich mieszkańców Polski, bez względu na przekonania religijne i narodowe. W 1987 r. pośmiertnie został odznaczony Medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. 21 sierpnia 2012 roku na cmentarzu parafialnym został odsłonięty po renowacji pomnik nagrobny Juliana Grobelnego. Jego odnowa była możliwa dzięki Towarzystwu Przyjaciół Mińska Mazowieckiego, które przeznaczyło na ten cel własne środki oraz pieniądze z dotacji otrzymanej ze Starostwa Powiatowego w ramach konkursu ogłoszonego dla organizacji pozarządowych. A także pomocy prywatnych sponsorów.

Tekst Danuta Grzegorczyk, fot. Wikimedia Commons i Towarzystwo Przyjaciół Mińska Mazowieckiego

Źródła:

Irena Sendlerowa: Julian Grobelny i jego żona Helena, 29.04.2003/MT.

„Matka dzieci Holocaustu: historia Ireny Sendlerowej", oprac. Anna Mieszkowska, Muza 2004.

Źródło: http://www.stara.strefaminsk.pl/strefa-informacji/1095-prezes-zegoty-mieszkal-w-ceglowie.html

24 XII 1946 Odszedł gen. Leopold Okulicki, ostatni Komendant Główny AK

12 listopada 1898 r. urodził się Leopold Okulicki, ostatni komendant główny Armii Krajowej. Droga do tego stanowiska rozpoczęła się już we wrześniu 1913 r., kiedy to wstapił do Związku Strzeleckiego. To tu uzyskał stopień podoficerski. W listopadzie 1918 r. sformował pluton złożony z uczniów swojego gimnazjum, który następnie wszedł w skład 4. Pułku Piechoty Legionów i ruszył z odsieczą do Lwowa. Od sierpnia 1919 r. Okulicki dowodził kompanią piechoty, a w czasie wojny z bolszewikami w 1920 r. walczył w rejonie Wołkowyska, Lidy i pod Mołodecznem.

W Warszawskiej Szkole Wojennej

Po zwycięskiej wojnie z bolszewikami Leopold Okulicki został skierowany do Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie. W 1922 roku wziął ślub z Władysławą Jabłonowską. Z tego małżeństwa urodził się jego jedyny syn - Zbigniew.

W czasie pełnienia służby wojskowej, Okulicki wielokrotnie awansował, między innymi był wykładowcą taktyki w Centrum Wyszkolenia Piechoty oraz szefem sztabu 13. Kresowej Dywizji Piechoty w Równem. W 1935 r. awansował do Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Rok później objął Wydział "Wschód", w którym opracowywane były plany wojny obronnej ze Związkiem Sowieckim. Właśnie tam, w cieniu długich sztabowych korytarzy zastał go wybuch II wojny światowej.

W czasie II wojny światowej

Gdy Naczelny Wódz opuścił Warszawę, Leopold Okulicki pozostał w stolicy, pełniąc funkcję oficera łącznikowego Edwarda Rydza-Śmigłego przy Armii "Warszawa". Od 10 września 1939 r. Okulicki brał udział w obronie miasta, najpierw jako szef sztabu odcinka Warszawa-Wschód, potem jako dowódca zgrupowania na Woli. W tym czasie jego żona i syn szczęśliwie przedostali się przez granicę polsko-rumuńską. Po kapitulacji Warszawy Leopold Okulicki jako jeden z pierwszych oficerów wstąpił do Służby Zwycięstwu Polski, został zaprzysiężony 28 września 1939 r.

W październiku 1939 r. działał w Łodzi. Z początku w SZW, później w Związku Walki Zbrojnej. W tym czasie awansowano go do stopnia pułkownika, jednakże zagrożony aresztowaniem, Okulicki zdecydował

się na powrót do stolicy w marcu 1940 roku. W Warszawie mianowano go komendantem terenów wschodnich Rzeczypospolitej okupowanych po 17 września 1939 roku przez Armię Czerwoną. W październiku 1940 r., jako Jan Mrówka, wyjechał z Warszawy do Lwowa.

Niestety jego otoczenie zostało szybko rozpracowane przez sowiecką agenturę i służby. NKWD aresztowało go w styczniu 1941 r. i wywiozło do Moskwy, gdzie trafił na Łubiankę. Nie poddał się, mimo że był długo i okrutnie torturowany. Trafił do Lefortowa, skąd wypuszczono go dopiero po podpisaniu układu Sikorski - Majski. Wówczas Okulicki został szefem sztabu Armii Polskiej w Związku Sowieckim i uczestniczył w rozmowach gen. Andresa ze Stalinem. Wziął udział między innymi w spotkaniu, w trakcie którego poruszano kwestię dotyczącą zaginionych polskich oficerów aresztowanych po kampanii wrześniowej i wywiezionych do sowieckich obozów.

W 1943 roku Okulicki trafił do Londynu. Cały czas pozostawał w gotowości do przerzucenia do kraju. Dopiero w 1944 roku, jako członek elitarnego grona cichociemnych, był brany pod uwagę w planowanych akcjach w okupowanej ojczyźnie.

Powrót do okupowanej Polski

W nocy z 21 na 22 maja 1944 roku zrzucono go nad Polską. Awansowany do stopnia generała brygady miał przekazać dowódcy AK - gen. Komorowskiemu, rozkazy i listy od Naczelnego Wodza - gen. Sosnkowskiego. Z mianowania dowódcy AK został zastępcą szefa sztabu i szefa operacji w Dowództwie AK.

27 lipca 1944 roku zastąpił pułkownika "Nila" Fieldorfa na stanowisku komendanta organizacji "NIE". Natomiast 30 lipca 1944 roku "Bór" wyznaczył go na swojego następcę na wypadek ujawnienia się wobec Armii Czerwonej po zajęciu Warszawy lub jakiejkolwiek niemożności dalszego dowodzenia. Z tego powodu gen. Leopold Okulicki po wybuchu powstania pozostał w konspiracji. Należy jednak podkreślić, iż to właśnie on wyjątkowo naciskał na "Bora" aby rozpocząć działania powstańcze w Warszawie. Po kapitulacji Powstania Warszawskiego 2 października 1944 roku gen. Leopold Okulicki opuścił stolicę wraz z ludnością cywilną i przez obóz przejściowy w Pruszkowie trafił do Częstochowy. 21 grudnia 1944 r. Leopold Okulicki stanął na czele AK. Stanowisko ostatniego dowódcy AK piastował do 19 stycznia 1945 roku, kiedy wydał rozkaz rozwiązania AK i zejścia do konspiracji.

Aresztowanie i proces

27 marca 1945 roku gen Leopold Okulicki został podstępnie aresztowany w Pruszkowie i wywieziony przez NKWD do Moskwy. Tam postawiono go przed sądem w sławnym procesie szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, których oskarżono o szpiegostwo, terroryzm oraz dywersyjną działalność na tyłach Armii Czerwonej.

O procesie szesnastu Agnieszka Stecka rozmawiała w audycji "Na historycznej wokandzie", nadanej w listopadzie 2001 r. Gośćmi programu byli: historyk, dr Rafał Habielski oraz prawnik, dr Piotr Girdwoyń.

"Śledztwo" trwało trzy miesiące. Oskarżonych skazano, mimo protestów Zachodu i rządu RP w Londynie. Gen. Leopold Okulicki, jako jeden z nielicznych oskarżonych, odważył się zabrać głos w trakcie procesu.

- Proces ten ma charakter polityczny - mówił. - Nie możecie dowieść, że nie walczyliśmy z Niemcami w ciągu 5 lat, ale jak w każdym takim procesie politycznym pragnęlibyście pozbawić nas argumentu. (...) Oskarżacie nas o współpracę z Niemcami, godząc w nasz honor. Oskarżając 300 tysięcy żołnierzy Armii Krajowej, oskarżacie cały Naród Polski. (...) Powstanie Warszawskie to bohaterska walka i nie daje ona podstaw do politycznych represji. (...) W bitwie warszawskiej walczyliśmy z Niemcami przez 63 dni i pomagaliśmy tą drogą Armii Czerwonej. (...) Naród Polski ma wiele wad, ale ma jedną wyrównującą je zaletę - umiłowanie wolności. Chcę przyjaźni z Rosją, ale pod jednym warunkiem - jest nim utrzymanie niepodległości Polski.

W ten sposób generał Okulicki zaprotestował przeciwko bezprawiu i oszustwu. Odpowiedzią na jego mowę był gromki śmiech funkcjonariuszy NKWD i kilku prosowieckich zachodnich dziennikarzy. Był to śmiech jednoznaczny, tragiczny, mówiący wszystko...

Proces toczył się przed kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego ZSRS od 18 do 21 czerwca 1945 roku. Gen. Leopold Okulicki został skazany na najwyższą karę - 10 lat więzienia. W odróżnieniu od innych typowych "sowieckich" procesów, wyrok był "wyjątkowo" łagodny w stosunku do postawionych zarzutów. W 1955 roku władze Związku Sowieckiego oświadczyły, że Leopold Okulicki rzekomo miał umrzeć na atak serca i paraliż w czasie odsiadywania wyroku w Wigilię Bożego Narodzenia 24 grudnia 1946 roku. Podobno zgon nastąpił w szpitalu więziennym w Butyrkach w Moskwie. Oficjalnie strona sowiecka twierdziła, że jego ciało spalono. Można jednak śmiało przypuszczać, że więzień celi 66 został zamordowany na Łubiance. Antoni Pajdak i Adam Bień, osadzeni razem z gen. Leopoldem Okulickim, słyszeli jak wyprowadzano go z celi, do której już nigdy więcej nie powrócił.

Bohater Wolnej Polski

Leopold Okulicki był czterokrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych, raz Krzyżem Niepodległości i Virtuti Militari IV i V klasy oraz pośmiertnie medalem zasługi "The Legion of Merit", nadanym przez prezydenta USA Ronalda Regana.

Syn Leopolda Okulickiego – Zbigniew, poległ 8 lipca 1944 roku w walkach 2. Korpusu Polskiego w okolicach Ankony we Włoszech. "Miał dwadzieścia lat. Do dziś łudziłem się, że to nieprawda. Nikogo tak w życiu nie kochałem, jak jego" - mówił Leopold Okulicki Janowi Nowakowi-Jeziorańskiemu w grudniu 1944 roku.

Symboliczny grób Leopolda Okulickiego znajduje się na warszawskich Powązkach.

Mariusz Podgórski/bs

Źródło: https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/168735,Leopold-Okulicki-ostatni-dowodca-Armii-Krajowej

27 XII 1947 Wyrok śmierci na ppłk. Wacława Lipińskiego, historyka, działacza piłsudczykowskiego, odszedł w komunistycznym więzieniu w 1949 r.

Wojna! [...] Do obiadu spakowałem wszystko - plecak, kompas, bieliznę, drobiazgi konieczne w polu
-Wacław Lipiński, Dziennik

Prosimy wysluchać:
http://www.waclawlipinski.pl/Nagrania_radiowe.html

Dzieciństwo, skauting, obrona Lwowa i wojna z bolszewikami
Urodził się 28 września 1896 r. w Łodzi. W ruchu niepodległościowym działał już jako uczeń gimnazjum, należał do założycieli łódzkiego skautingu, był członkiem Polskich Drużyn Strzeleckich. Od października 1914 r. służył w 5. pp I Brygady Legionów Polskich, z którym przeszedł cały szlak bojowy I Brygady. Walczył pod Łowczówkiem, Konarami, Kostiuchnówką. Uniknąwszy internowania po kryzysie przysięgowym w lipcu 1917 r., znalazł się w Krakowie, działał w POW. Brał udział w obronie Lwowa. Wraz z innymi akademikami otrzymał specjalne podziękowanie od komendanta miasta kpt. Czesława Mączyńskiego. W dalszych walkach pod Lwowem, w lutym 1919 r. został ranny pod Krzywczycami. Po wyleczeniu, awansowany do stopnia podporucznika, uczestniczył w wojnie z bolszewikami. Za walkę o niepodległość Polski został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V kl., Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych (czterokrotnie).
Studia i praca naukowo-publiczna
Po wojnie ukończył studia na Wydziale Prawa UJ. Aktywny na wielu polach, zajmował m.in. stanowiska referenta oświatowego Obszaru Warownego Kraków i Wojskowego Więzienia Śledczego. Otrzymywał bardzo dobre oceny od swoich przełożonych. W 1927 r. został awansowany do stopnia majora i przeniesiony do Warszawy, gdzie rozpoczął pracę w instytucjach naukowych związanych z obozem piłsudczykowsko-sanacyjnym. Objął kierownictwo działu polskich formacji zbrojnych lat I wojny światowej w Wojskowym Biurze Historycznym, z zadaniem zorganizowania badań nad historią polskiego czynu zbrojnego przed I wojną i w czasie jej trwania. Później został skarbnikiem Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski i członkiem jego Zarządu, następnie sekretarzem wydawanej przez Instytut „Niepodległości", a w 1934 r. – sekretarzem generalnym tej placówki.
Stał się jednym z prekursorów badań najnowszej historii Polski. Opublikował wiele prac historycznych, poświęconych zmaganiom o niepodległość i granice Rzeczypospolitej, wśród których najcenniejszą była Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905-1918. Po przekształceniu IBNHP w Instytut Józefa Piłsudskiego, objął stanowisko jego dyrektora. Był faktycznym organizatorem pracy naukowej Instytutu. Powołał w Instytucie zespół historyków, opracowujących poszczególne zagadnienia z najnowszych dziejów Polski. Byli wśród nich m.in. Henryk Wereszycki i Tadeusz Pelczarski. Przyczynił się do publikacji wielu cennych pozycji, w tym drugiego wydania Pism–Mów–Rozkazów marsz. Piłsudskiego. Za zasługi na polu wydawniczym uhonorowano go Srebrnym Wawrzynem Akademickim i dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi. W 1937 r. otrzymał habilitację i docenturę na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie.
Wrzesień 1939
W styczniu 1939 r. został awansowany do stopnia podpułkownika i przeniesiony w stan spoczynku. Nie trwał on długo. Po wybuchu wojny, na własne życzenie Lipiński pozostał w Warszawie i objął stanowisko szefa propagandy Dowództwa Obrony Warszawy. Aktywny na wielu odcinkach walki, przez cały okres obrony stolicy pełnił swoją służbę z największym poświęceniem, czego świadectwo stanowi szczegółowy dziennik, prowadzony podczas oblężenia miasta (wyjątkowo cenne źródło do dziejów warszawskiego września, opublikowane dopiero w 1989 r.), oraz relacje współczesnych.
Jego nazwisko zestawiano wówczas często z nazwiskiem prezydenta Stefana Starzyńskiego, z którym blisko współpracował. Podobnie jak on, codziennie przemawiał przez radio do mieszkańców stolicy i broniących jej żołnierzy, oddziaływał na nastroje w duchu utrzymania woli walki, bez względu na komplikującą się sytuację ogólną. Należał do zdecydowanych zwolenników obrony stolicy. 7 września 1939 r. mówił przez radio: Warszawa będzie broniona do ostatniego tchu. Jeśli padnie, świadczyć to będzie, iż po ostatnim żołnierzu polskim przejechał czołg niemiecki. Obywatele stolicy winni od tej chwili poświęcić całą swą energię, by ułatwić zadanie walczącemu wojsku (...). Nikt nie powinien ruszać się z miejsca, gdzie go obrona stolicy zastanie. Opuszczenie Warszawy w takiej chwili będzie uważane za tchórzostwo. Później przeciwstawiał się tendencjom kapitulacyjnym w sztabie Armii „Warszawa".
Pobyt na Węgrzech
Jeszcze w oblężonej Warszawie, wraz z gen. Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem, Mieczysławem Niedziałkowskim i Stefanem Starzyńskim, był inicjatorem powołania organizacji konspiracyjnej, kontynuującej walkę z okupantami. Po kapitulacji pozostał w stolicy na piastowanym przed wojną stanowisku dyrektora Instytutu Józefa Piłsudskiego, ale w końcu listopada 1939 r., zagrożony aresztowaniem przez gestapo, opuścił Warszawę i udał się do Zakopanego. Utrzymywał kontakty z SZP, kilkakrotnie przyjeżdżał do Warszawy. W marcu 1940 r. przedostał się na Węgry z zamiarem udania się do Francji i wstąpienia do armii polskiej. Jako piłsudczyk, nie otrzymał przydziału służbowego i pozostał przymusowo na Węgrzech, gdzie włączył się w życie polskiego uchodźstwa. Pisał o tym z goryczą do gen. Stefana Roweckiego: Jakim prawem Sikorski nas, którzyśmy się bili, odsuwa od pracy dla kraju, jakim prawem moralnie nas chce zniszczyć i traktować jak zbrodniarzy, którzy nie mają prawa walczyć o Polskę.
W Budapeszcie Lipiński publicznie zwalczał pogląd o odpowiedzialności piłsudczyków za wrześniową przegraną. Jednym z elementów tej działalności stała się napisana przez niego broszura Wojna polsko-niemiecka. Kampania wrześniowa w Polsce w r. 1939. Wkrótce znalazł się wśród przywódców piłsudczykowskich na

Węgrzech, jednak wobec sporu ideowego z kierującym Obozem Polski Walczącej Julianem Piaseckim, ostatecznie nie znalazł się w jego składzie. Wiosną 1942 r. wrócił do kraju i związał się z grupą piłsudczyków skupionych wokół pisma „Myśl Państwowa", później został jego redaktorem. Współtworzył następnie Konwent Organizacji Niepodległościowych, wszedł w skład Wydziału Politycznego ZG KON, najprawdopodobniej był również twórcą nazwy tego ugrupowania.

Należał do głównych przedstawicieli myśli politycznej piłsudczyków w latach wojny. Swoim poglądom dawał wyraz w pismach KON i broszurach: Pakt polsko-rosyjski, Polityka Piłsudskiego i Becka oraz Bilans czterolecia, uzasadniając konieczność walki z Niemcami i ostrzegając przed zagrożeniem Polski ze strony ZSRS. 23 lutego 1944 r. został aresztowany przez gestapo. Zwolniony po 3 miesiącach, najprawdopodobniej ze względu na antysowieckie stanowisko KON, czego dowodziły znalezione przy nim listy do delegata rządu i dowódcy AK, do pracy w podziemiu, ze względu na dekonspirację, już nie wrócił. Wybuch Powstania Warszawskiego zaskoczył go w majątku Jastrzębiec pod Grodziskiem. Jesienią 1944 r. przebywał w Zakopanem i w Krakowie, gdzie napisał list do Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza, omawiający sytuację polityczną Polski po klęsce Powstania Warszawskiego i stanowiący swoisty epilog jego publicystyki politycznej czasów wojny.

Działalność powojenna

Pod koniec czerwca 1945 r. przedstawił szefowi BIP Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj Kazimierzowi Moczarskiemu projekt stworzenia Centralnego Komitetu Narodowego skupiającego przedstawicieli poszczególnych ugrupowań podziemia niepodległościowego. Projekt ten nie został jednak przez DSZ podjęty i dopiero prześladowania podziemia przez komunistów uczyniły go aktualnym kilka miesięcy później. Mimo to Lipiński nie zaniechał rozszerzania kontaktów politycznych. W lipcu 1945 r. poznał w Warszawie Włodzimierza Marszewskiego, członka ZG SN i jednego z najczynniejszych powojennych działaczy ruchu narodowego. Podczas rozmowy o aktualnej sytuacji politycznej Marszewski wyraził chęć wymiany poglądów również z innymi ważniejszymi działaczami piłsudczykowskimi. Do rozmów doszło w sierpniu 1945 r. w Krakowie.

Jesienią 1945 r. Lipiński rozpoczął ścisłą współpracę z Marszewskim, doprowadzając w marcu 1946 r., w porozumieniu ze Zrzeszeniem Wolność i Niezawisłość, do powołania porozumienia organizacji podziemnych, które we wrześniu tego roku nazwano Komitetem Porozumiewawczym Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej. Lipiński był autorem pierwszej wersji Memoriału do Rady Bezpieczeństwa ONZ (rozszerzonego później o poprawki innych działaczy podziemia), w którym wykazał całkowite uzależnienie Polski od ZSRS, informował zachodnią opinię publiczną o łamaniu umów międzynarodowych przez TRJN, domagał się interwencji dyplomatycznej i międzynarodowej kontroli wyborów do Sejmu oraz umożliwienia startu w nich wszystkim siłom politycznym w kraju.

W marcu 1946 r. powołał Stronnictwo Niezawisłości Narodowej, które jako organizację piłsudczykowską reprezentował w Komitecie, wydawał pismo konspiracyjne „Głos Opozycji". Nasza grupa ze starych niezmordowanych koni złożona uległa kompletnemu prawie rozbiciu [...]. Zostałem sam prawie na placu, ale postanowiłem do końca wytrwać – jakkolwiek jest niezmiernie ciężko, bo to przecież siódmy rok tej nieprzerwanej walki – pisał do Henryka Floyara-Rajchmana 17 kwietnia 1946 r. Mimo to decydowanie opowiadał się za kontynuowaniem walki o niepodległość niezależnie od rozwoju sytuacji międzynarodowej, nawet w wypadku włączenia Polski do ZSRS.

Swoje poglądy opierał na wierze w nieuchronny konflikt między ZSRS a demokracjami Zachodu, który zakończyłby się korzystnym rozstrzygnięciem sprawy polskiej. W czerwcu 1946 r. wezwał do bojkotu referendum. Uważał, że zostało ono narzucone społeczeństwu przez quislingowski rząd agentury moskiewskiej w czasie, gdy więzienia i obozy koncentracyjne pełne są naszych najbliższych, wobec czego nie czas na komedię głosowania, które zresztą nie będzie mieć żadnego znaczenia, dopóki na ziemiach naszych panuje zbrojna przemoc Moskwy. Planowany sposób przeprowadzenia głosowania porównywał do „wyborów" w ZSRS i województwach polskich, zajętych przez to państwo po 17 września 1939 r. Opowiadał się również za bojkotem wyborów do Sejmu Ustawodawczego, przewidując, że zostaną one sfałszowane. W pierwszych dniach stycznia 1947 r. napisał list do Stanisława Mikołajczyka, zawierający wezwanie do bojkotu.

Aresztowanie i śmierć

7 stycznia 1947 r. został aresztowany przez funkcjonariuszy MBP. Sądzony w procesie KPODPP i III ZG WiN w grudniu 1947 r. w Warszawie, zachował postawę bohaterską i bezkompromisową, „jako Polak, jako obywatel i jako człowiek" nie przyznał się do winy. Został skazany na karę śmierci, zamienioną następnie na dożywotnie więzienie. Przebywał w więzieniu mokotowskim, a później we Wronkach, gdzie zmarł w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach 4 kwietnia 1949 r., najprawdopodobniej zamordowany na polecenie władz komunistycznych.

W moim głębokim przekonaniu Wacław Lipiński winien przejść do historii polskiej jako bohater narodowy. Jego postawa na procesie była unikatem za żelazną kurtyną. Nikt nie zdobył się na taką postawę. Jeden tylko pułkownik Lipiński. Ten fakt wystarczy na wyniesienie go na cokół historycznego pomnika [...]. Jego walka, jego ostatnie pole działania, to nie było właściwie żadne pole, to było trzęsawisko po pas, krepujące ruchy prowokacje, zdrady, oszczerstwa, podłości poprzez które usiłował przerzucić kładkę wolnej myśli ku wolnej Polsce. Wysiłek absolutnie nadludzki (Józef Mackiewicz, Spotkanie z Lipińskim, „Lwów i Wilno" 1947, nr 116.).

Autor: Marek Gałęzowski
Źródło: http://www.waclawlipinski.pl/Biografia

7 XII 1950 Odszedł Wojciech Weiss, malarz, pedagog

Wojciech Weiss urodził sie na Bukowinie, gdzie zmuszeni byli wyemigrowac jego rodzice po powstaniu styczniowym. Malarstwo studiowal w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie (m.in. u Leona Wyczółkowskiego), także w Paryżu, Rzymie i Florencji. W 1907 roku rozpoczął pracę dydaktyczną w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, w 1913 otrzymał nominację na profesora zwyczajnego, a później trzykrotnie pełnił godność rektora.

W latach 90-tych namalował znakomite portrety Suchotnika, Melancholika i Studenta, inspirowane twórczością Stanisława Przybyszewskiego a w 1899 ironiczny **Autoportret z maskami**.

Twórczość Weissa z przełomu wieków jest bogata i różnorodna, w latach 1902-1903 powstały m.in. malowane impulsywnie czerwienią, bielą i zielenią zmysłowe Maki. W 1906 roku w twórczości Weissa

zaczął się t.zw. "biały okres", w którym "słońce rozpala błękit do białości". Później artysta stał się kolorystą.

Źródło: http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Weiss/Weiss_bio.htm

21 XII 1950 Odszedł Jan Piłsudski, prawnik, polityk, brat marszałka Józefa Piłsudskiego

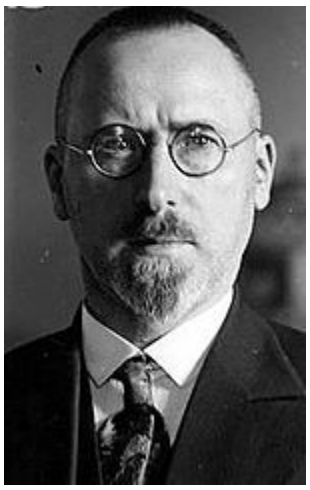

Naukę pobierał w I Gimnazjum w Wilnie, a potem przeniósł się do Libawy gdzie uzyskał maturę. Studiował na Uniwersytecie Moskiewskim z którego został usunięty za udział w polskiej organizacji studenckiej. Studiował prawo na uniwersytecie w Kazaniu. W latach 1909–1915 główny buchalter Zarządu Miasta Wilna. W 1912/13 uczestniczył z prezydentem Michałem Węsławskim w pozyskaniu w Wielkiej Brytanii obligacyjnej pożyczki miejskiej na budowę wodociągów i kanalizacji w Wilnie[4]. W 1918 członek Tymczasowej Komisji Rządzącej w Wilnie. W latach 1919–1920 urzędnik w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie. Od 1920 sędzia Sądu Okręgowego w Wilnie, następnie sędzia Sądu Apelacyjnego.

Członek Zjednoczenia Państwowego na Kresach w 1922 roku[5]. W 1922 poseł na Sejm Litwy Środkowej. W latach 1928–1931 poseł na Sejm z listy BBWR. W latach 1930–1931 wicemarszałek Sejmu. Od 27 maja 1931 do 6 września 1932 minister skarbu w rządzie Aleksandra Prystora, w latach 1932–1937 wiceprezes Banku Polskiego.

Po agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 aresztowany w Wilnie przez NKWD, wywieziony na moskiewską Łubiankę[a]. Uwolniony w wyniku układu Sikorski-Majski latem 1941, ewakuowany z ZSRR. Od 1941 na emigracji w Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł 21 grudnia 1950 w szpitalu polskim w Penley na zawał serca spowodowany miażdżycą[1]. Pochowany na cmentarzu w Wrexham[6]

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Pi%C5%82sudski

26 XII 1952 Odszedł Władysław Strzemiński, malarz, publicysta, teoretyk sztuki

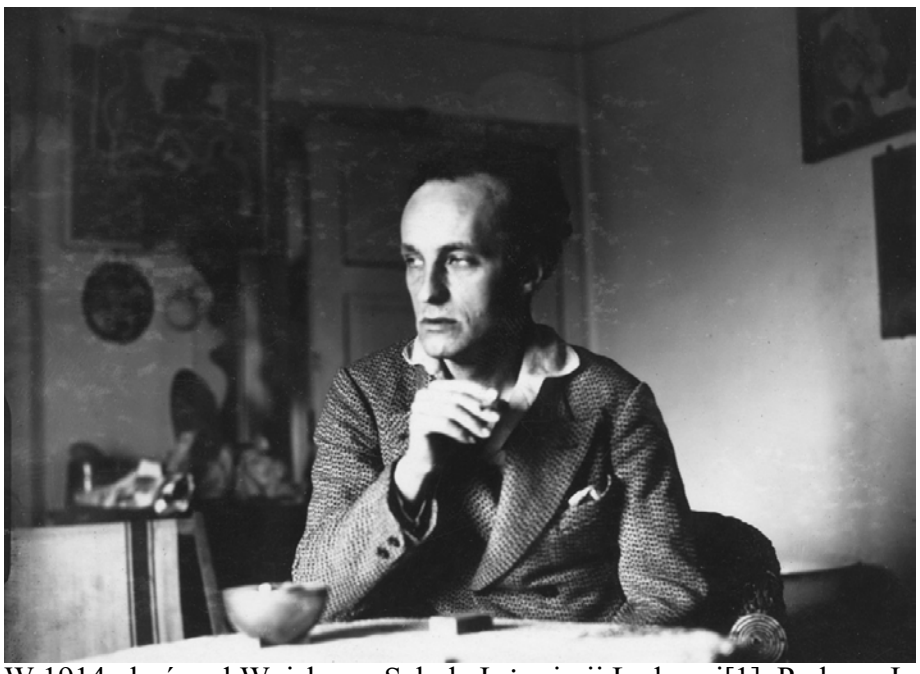

W 1914 ukończył Wojskową Szkołę Inżynierii Lądowej[1]. Podczas I wojny światowej w randze podporucznika służył w twierdzy Osowiec, a następnie walczył na Białorusi, gdzie w maju 1916 został ciężko ranny **(stracił rękę i nogę oraz wzrok w jednym oku)[**2]. Za zasługi na polu walki otrzymał Order Świętego Jerzego. Nie mogąc kontynuować kariery wojskowej rozpoczął studia w Szkole Sztuk Pięknych w Moskwie, której jednak nie ukończył. Następnie został asystentem Kazimierza Malewicza w Szkole Sztuk Pięknych w Witebsku. W ciągu zaledwie kilku lat znalazł się w czołówce rosyjskiej awangardy, współpracując m.in. z El Lissickim i Aleksandrem Rodczenką. W 1922 powrócił do kraju i osiadł wraz z żoną, Katarzyną Kobro na prowincji, nawiązując kontakt z przedstawicielami rodzącej się dopiero w Polsce awangardy. Znajdował się wtedy jeszcze pod wpływem myśli Malewicza (z tym, że miał do niej stosunek twórczy, uważał, że zawieszone nad płaskim tłem formy geometryczne są zbyt dynamiczne), a w jego sztuce znać było silne oddziaływanie sztuki konstruktywistycznej. **Strzemiński w latach 20. pracował nad własną teorią, którą ogłosił w 1927 roku pod nazwą unizmu.** W 1931 zamieszkał w Łodzi, gdzie rozwinął działalność w Związku Polskich Artystów Plastyków. W 1932 został laureatem prestiżowej, o charakterze ogólnopolskim, Nagrody miasta Łodzi[3].

Należał do grupy Blok, a potem do Praesens. Po zerwaniu kontaktów z grupą Praesens Strzemiński z Kobro założyli w 1928 grupę artystyczną „a.r.”.

Tuż przed wojną, Strzemiński i Kobro wraz z urodzoną w 1936 córką Niką Strzemińską mieszkali na modernistycznym osiedlu im. Józefa Montwiłła-Mireckiego w Łodzi (ul. Srebrzyńska 75),

Podczas okupacji niemieckiej, przebywając we włączonej do Rzeszy Łodzi (niem. Litzmannstadt), w ślad za żoną, zadeklarował się jako osoba narodowości rosyjskiej. Po wojnie toczyło się w tej sprawie postępowanie o odstępstwo od narodowości polskiej, ale wobec Strzemińskiego zostało umorzone przez prokuraturę (Kobro w 1949 została skazana przez sąd, ale rok później uniewinniona).

W 1945 został wykładowcą w łódzkiej Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, której był współzałożycielem. W tym samym roku przekazał swą spuściznę artystyczną Muzeum Sztuki w Łodzi. W 1950 Strzemiński został na polecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki, zwolniony z pracy w PWSSP pod zarzutem nierespektowania norm doktryny realizmu socjalistycznego.

W tym okresie rozpadło się także jego małżeństwo z Katarzyną Kobro. Pozostawał bez źródeł dochodu. Zatrudniał się do malowania szyldów. Według informacji zawartych w filmie dokumentalnym Podaj cegłę, czyli polski socrealizm autorstwa Andrzeja Sapiji, **Strzemiński zmarł z głodu, jako ofiara systemu komunistycznego w PRL, który uniemożliwiał podejmowanie pracy przez twórców będących w opozycji do socrealizmu.** Bezpośrednią przyczyną śmierci była jednak gruźlica. W ostatnim okresie życia, już w szpitalu, przy pomocy grupy byłych studentów opracowywał książkę Teoria widzenia (wydaną jednak dopiero pośmiertnie w 1958 r.[4]). Został pochowany na Cmentarzu Starym w Łodzi.

Źródło:
https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Strzemi%C5%84ski
Zdjęcie: http://culture.pl/en/article/wladyslaw-strzeminskis-lodz

6 XII 1953 Odszedł Konstanty Ildefons Gałczyński, poeta

Urodził się w Warszawie, 23 stycznia 1905 roku.
Jego ojciec, również Konstanty, był technikiem kolejowym. Matka była córką właścicielki znanej warszawskiej resteuracji "Wróbel". Miał młodszego brata Zenona, który zmarł w wieku 15 lat.
Ojciec rozwijał w nim zamiłowania artystyczne. Uczęszczał na lekcje tańca, później gry na skrzypcach. Wspomnienia z dzieciństwa, motywy z warszawskiego przedmieścia powracają potem wielokrotnie w jego twórczości.
Gdy wybucha I Wojna Światowa rodzina zostaje ewakuowana na 5 lat do Moskwy, gdzie Konstanty rozpoczyna naukę w polskim Gimnazjum Władysława Giżyckiego. W 1923 roku, w Warszawie zdaje maturę,w tej samej - przeniesionej już do stolicy - szkole.
Na krótko przed maturą Gałczyński debiutuje wierszem "Szturm", opublikowanym w dzienniku "Rzeczpospolita".
Po maturze ojciec zapisuje go do Szkoły Morskiej. Sam poeta skomentuje to potem : "Z niedoszlego tancerza i skrzypka mial powstać marynarz." Konstanty postanawia jednak zająć sie pisaniem. Rozpoczyna studia na Uniwersytecie Warszawskim, na kierunku filologii klasycznej i angielskiej. Studiów jednak nie ukończył.
Odbywa służbę wojskową w Szkole Podchorążych, ale zostaje stamtąd karnie usunięty i przeniesiony do służby czynnej jako prosty szeregowiec.
Po wyjściu z wojska Gałczyński rozpoczyna bardziej świadomą i zorganizowaną działalność artystyczną. Przyłącza się do grupy poetyckiej Kwadryga, powstałej w środowisku studentów Uniwersytetu Warszawskiego, która wydawała pismo pod tym samym tytułem. Jednocześnie współpracuje także z grupą Skamander, zamieszczając liczne wiersze i satyry na łamach "Cyrulika Warszawskiego". Co ciekawe były to antagonistyczne, przeciwne ugrupowania. W 1929 ukazuje się pierwsza jego książka, fantastyczno-groteskowa powieść "Porfirion Osiełek, czyli Klub Świętokradców".
Następne lata spędza w Berlinie i Wilnie. Publikuje swoje wiersze w czasopiśmie wileńskiej grupy "Żagary", w "Słowie", w "Kurierze Wileńskim", a także w warszawskim "Kurierze Porannym" i krakowskich "Wróblach na dachu". Nawiązuje też współpracę z radiem.
Jednak nie udało mu się zrobić kariery w Wilnie, dlatego powraca do kraju, gdzie w 1935 rozpoczyna współpracę
z czasopismem "Prosto z mostu" i z pomocą redaktora tego pisma (Stanisława Piaseckiego), w 1937 roku, po 14 latach od debiutu, Gałczyński wydaje swój pierwszy, obszerny tom poezji, w którym w pełni może się przedstawić publiczności literackiej.
W tym okresie powstawały jedne z najlepszych jego liryków, m.in.cykl "Noctes aninenses", oraz jeden z najgłośniejszych jego utworów, wiersz "Skumbrie w tomacie" bedący okolicznościową satyrą.
Gdy wybucha druga wojna światowa trafia do obozu jenieckiego, gdzie pisze kilka ważnych wierszy, np. "Pieśń o żołnierzach z Westerplatte". Gdy w 1945 obóz wyzwalają Amerykanie poeta podrózuje po Europie, aż w 1946 wraca do kraju, gdzie już zdążyła się roznieść plotka o jego śmierci. Największy rozkwit w twórczości Gałczyńskiego miał miejsce właśnie po wojnie.
Osiada w Krakowie, gdzie powstają m.in. "Zaczarowana dorożka", "Zielona Gęś", "Kolczyki Izoldy". Drukuje w "Tygodniku Powszechnym", w "Odrodzeniu", w "Szpilkach".
Później niespodziewanie wyjeżdża do Szczecina, z zamiarem tworzenia tam nowego środowiska artystycznego, jednak okazuje się to niewykonalne. Gałczyński dostaje zawału serca i wraca do rodzinnej Warszawy.
Wypoczywa w leśniczowce nad Jeziorem Nidzkim. Tam powstają najwybitniejsze utwory ostatnich lat życia. Pisze poematy "Niobe" i "Kronika olsztyńska" oraz "Wit Stwosz".
W roku 1950 odbywa się warszawski zjazd Związku Literatów Polskich, na którym poezję Gałczyńskiego zaatakował Adam Ważyk w referacie programowym. W związku z tym przestaje się ukazywać w "Przekroju" "Zielona Gęś". Również wiersze poety coraz rzadziej pojawiają się na łamach czasopism.
W marcu 1952 powtarza się zawał serca. Pod koniec życia pracuje nad cyklem "Pieśni".
Umiera nagle 6 grudnia 1953 roku.

Źródło: http://sciaga.pl/tekst/60528-61-konstanty_ildefons_galczynski_zycie_i_tworczosc

---

Był za życia i pozostał po śmierci poetą osobnym. Oznacza to (względną) niezależność, oryginalność, popularność, ale też może oznaczać cięgi zbierane choćby za "służalstwo", "sprzedajność", zdolność mimikry, przefarbowywania się, błazenadę - słowem: za bezideowość - praktycznie z każdej strony, by przypomnieć tylko atak Ważyka w 1950 z oficjalnej trybuny i rewanż Miłosza (za Poemat dla zdrajcy) zza granicy w 1953 w Zniewolonym umyśle. Pikanterii tej tragedii dodaje fakt, że obie napaści, na "rozwydrzonego kanarka" i na "trubadura", w ówczesnej sytuacji politycznej nie były całkiem bezpodstawne, że Gałczyński zawzięcie i chytrze lawirując na polu minowym, "szukał guza" i że ten taniec okazał się dla niego zabójczy.
Los poety (w krótkim czasie po dwóch zawałach serca) stawał się ostrzeżeniem dla innych sowizdrzałów-marzycieli: w warunkach opresji i polaryzacji sytuacja lawiranta, niebieskiego ptaka, rzemieślnika do wynajęcia, najbardziej nawet chytrego blagiera, wydrwigrosza i błazna nie była komfortowa. Stalinowski System, państwowy mecenat nie wykazywały nadmiernego poczucia humoru. Artysta im służył - jednoznacznie, we wszystkim i bez zastrzeżeń - albo wypadał z gry. Gałczyński miał służyć tym gorliwiej, że musiał bezzwłocznie, pod okiem nowego Mecenasa zatrzeć złe wrażenie, zmazać grzech przedwojennego Polaka-katolika, narodowca, klerykała i antysemity, zrehabilitować się za blisko czteroletnią (1935-1939) służbę u Stanisława Piaseckiego, redaktora naczelnego prawicowego czy ultraprawicowego tygodnika "Prosto z Mostu".
Polska Ludowa potrzebowała "cudownie nawróconych" na nową wiarę i ideologię, bo to świadczyło o sile i atrakcyjności Nowego Kościoła. Droga Bolesława Piaseckiego (brata Stanisława, który został w 1941 roku rozstrzelany w Palmirach), PAX-u i "Znaku" pokazywała, że był to w PRL kierunek możliwy i praktycznie dogodny dla stron, pod warunkiem ścisłego przestrzegania reguł gry podyktowanych przez jedną z nich, stronę trzymającą władzę i poszukującą popleczników, agitatorów i nadzorców.
Gałczyński, swoim zwyczajem, jak długo się dało z prawdziwym czy udanym zapałem służył nowemu Panu *(PRL),* odgrywając rolę

propagandzisty-ornamentatora, łagodzącego beztroską i tandetną sztukaterią brutalne skutki przemian. Tak właśnie zobaczy go i oceni po latach "Książę niezłomny" poezji, Zbigniew Herbert ("Ornamentatorzy" w tomie Hermes, pies i gwiazda z 1957 roku). W praktyce zamiast "notatnika agitatora" i "samouczka propagandy" czytelnik otrzymywał misterną bufonadę, surrealistyczny teatrzyk znaczeń, aluzji i sugestii wzajemnie się znoszących, wytwarzających w głowie barwny zamęt, feeryczny bałagan, którego długo jeszcze nie mogła uporządkować najsprawniejsza krytyka, by przypomnieć trwające latami nieporozumienia wokół osoby i twórczości Gałczyńskiego, choćby polemiki Sandauera ze Stawarem wokół "Kolczyków Izoldy "(czy przedwojennych "Skumbrii w tomacie").

Źródło: http://culture.pl/pl/tworca/konstanty-ildefons-galczynski

27 XII 1953 Odszedł Julian Tuwim, poeta, tłumacz, satyryk

13 września 1894 roku to dzień, w którym Julian Tuwim przyszedł na świat . Poeta urodził się w Łodzi w rodzinie żydowskiej. Młody Tuwim odziedziczył pasje językowe od swojego ojca, który ukończył studia we Francji i władał kilkoma językami. Julian Tuwim rok 1913 Ojciec poety pracował w jednym z banków, gdzie miał stanowisko korespondenta i urzędnika. Matką poety była Adela Krukowska, córka właściciela zakładu drukarskiego. Po swoich rodzicach Tuwim odziedziczył zamiłowanie do przedmiotów humanistycznych, te szły mu świetnie. Nieco gorzej było z przyjmowaniem do wiadomości, wiedzy z zakresu przedmiotów ścisłych. Przyszły poeta do tego stopnia nie miał do nich serca, że z ich powodu spędził dodatkowy rok w klasie szóstej szkoły powszechnej. Pierwsze kłopoty rodziny Tuwimów zaczęły się podczas rewolucji roku 1905. Wówczas to cała rodzina zmuszona była opuścić Łódź i przenieść się do Wrocławia.

Fascynacja młodego Tuwima językami obcymi dała o sobie znać już w roku 1911, kiedy to przełożył na język esperanto kilka wierszy Staffa. Dwa lata później Tuwim pisze swój pierwszy utwór, zatytułowany „Prośba". Utwór ten okazał się na tyle interesujący, że znalazło się dla niego miejsce na łamach Kuriera Warszawskiego. Nie wiadomo dlaczego, pod wierszem widniał podpis składający się z inicjałów przyszłej żony poety Stefanii Marchew.

Okres warszawski

W roku 1916 Julian Tuwim osiada w Warszawie, gdzie ma zamiar rozpocząć studia wyższe. Poeta wybrał prawo i filozofię, ale zarzucił oba kierunki po ukończeniu zaledwie pierwszych semestrów. Trzy lata później wraz z kilkoma innymi poetami, zakłada grupę poetycką „Skamander".

W kwietniu 1919 roku, w wielkiej synagodze w Łodzi, odbył się ślub poety ze Stefanią Marchew. W następnym roku wybuchła wojna polsko-bolszewicka. Julian Tuwim znalazł wówczas zajęcie w biurze prasowym, które pracowało dla naczelnego wodza sił zbrojnych Józefa Piłsudskiego.

Dla młodego Tuwima, wzorem i źródłem inspiracji była twórczość Leopolda Staffa. Więcej na ten temat można się dowiedzieć czytając pamiętniki poety. Julian Tuwim założył istniejący do dziś Związek Artystów i Kompozytorów Scenicznych.

Na obczyźnie

Julian Tuwim rok 1930 Okres warszawski kończy się dla poety w roku 1939 kiedy to opuszcza Polskę i przez Rumunię i Włochy dociera do Francji. Wraz z nim emigrują inni znani poeci tacy jak Antoni Słonimski, Jan Lechoń, Mieczysław Grydzewski i Kazimierz Wierzyński, nazwani potem poetami satelitami. Polscy poeci spotykali się w jednej z paryskich kawiarni. Nastrój tych spotkań był raczej smutny, przepełniony poczuciem bezsilności, klęski i goryczy. Ziemia francuska nie okazała się jednak na długo bezpiecznym schronieniem dla żydowskiego poety. W rok później Francja kapituluje i Tuwim udaje się do Brazylii, gdzie osiada wraz z Lechoniem w Rio de Janeiro. Jego wędrówka po świecie kończy się w Nowym Jorku, Tuwim mieszka tam do roku 1946. Mieszkając w Ameryce poeta publikował swoją twórczość w „Nowej Polsce" i „Robotniku".

W tym czasie nastąpił rozpad grupy „Skamander". Prawdopodobną przyczyną takiego stanu rzeczy, były sympatie Tuwima do Związku Radzieckiego, których nie podzielali inni członkowie grupy.

Powrót do Polski i ostatnie lata życia

W rok po zakończeniu wojny poeta wraca do kraju. Zaraz potem staje się ulubieńcem ówczesnych władz. Zyskuje więc pewnego rodzaju ochronę, odpowiednie przywileje i honory. Władze ogłaszają, że jest największym poetą ówczesnych czasów. zdjęcie paszportowe Juliana Tuwima Nazywają go nawet poetą „państwowym". Niedługo potem w domu państwa Tuwimów pojawia się adoptowana córka, której na imię Ewa. Od roku 2006 działa założona przez nią fundacja imienia Juliana Tuwima i Ireny Tuwim, która sprawuje prawną opiekę nad całym dorobkiem artystycznym poety i jego siostry. W roku 1947 Tuwim otrzymuje stanowisko kierownika artystycznego jednego z warszawskich teatrów, które sprawuje przez trzy lata.

W ostatnim okresie życia, Tuwim pisał wiersze tylko na zamówienie bliskich sobie ludzi i redaktorów różnych pism. Wiele z tych wierszy dotyczy różnego rodzaju rocznic. Pasja tłumaczenia poezji z języków obcych nie opuściła go do końca życia. W ostatnich latach nadal tłumaczył poezję, oraz fragmenty literatury obcej, które sam nazwał kuriozami. Końcową twórczość poety można było czytywać na łamach miesięcznika „Problemy", a cykl kuriozalnych przypadków literackich, nosił tytuł „Cicer cum Caule"

Julian Tuwim zmarł 27 grudnia 1953 roku w zakopiańskim ośrodku ZAIKS-u. Jego grób znajduje się w wojskowej części warszawskiego cmentarza na Powązkach.

Źródło: http://juliantuwim.pl/biografia.php

28 XII 1954 Odszedł Wincenty Lustosławski (1863 – 1954), filozof, działacz polityczny społeczny

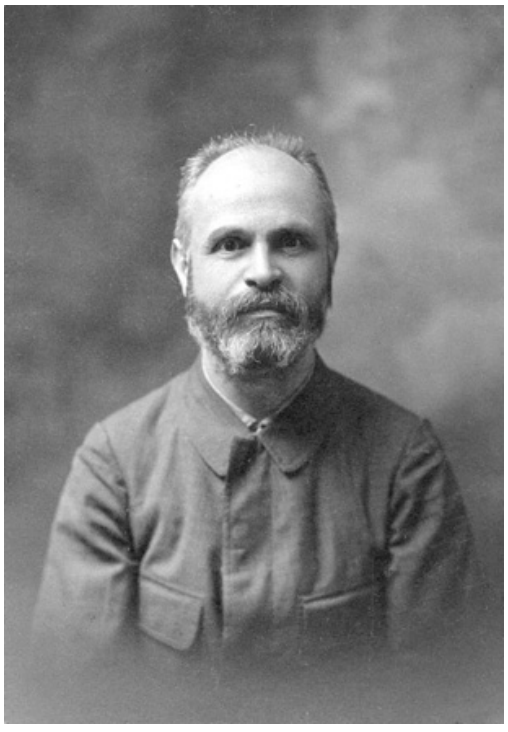

„Żyłem natchnieniem, które ustawicznie łamało wszelkie przepisy i rozsiewałem ziarna, które indywidualnie w duszach się rozwijały”

Jeden łatwy żywot

Urodził się w Warszawie w 1863 r. W wieku sześciu lat stracił matkę. Pierwsze 13 lat życia spędził w Drozdowie. Najpierw kształcony w domu, między innymi przez Niemca o nazwisku Rumpe. Doskonale opanowuje język niemiecki, co pozwala posłać go do niemieckojęzycznego, bardzo dobrego choć odległego o 700 km od domu gimnazjum w Mitawie (Jegławie) na Łotwie. Wincentemu towarzyszy jego nauczyciel. Niestety w 1879 r. Rumpe umiera. Dla młodego chłopaka jest to ogromny cios, traci bowiem najbliższego przyjaciela, do którego się uciekał w każdej wątpliwości i potrzebie. Jako czternastolatek Wincenty odkrył dzieła Mickiewicza i Słowackiego. Z niezwykłą mocą przejął treści dotyczące mesjanizmu polskiego i pragnienie potężnej Ojczyzny. Stanowić to będzie siłę przewodnią całego Jego życia. Świetnie radził sobie z nauką, ale uległ wpływom materializmu Haeckla i od 19 roku życia zaczynają się jego zmagania o własny światopogląd. Po czterech latach gimnazjum i zdobyciu matury, następne 1,5 roku studiował na Politechnice Ryskiej z zamiarem zdobycia zawodu piwowara. Stąd przenosi się do Dorpatu, aby kontynuować studia chemiczne. Tam w 1895 r. zostaje odkryty przez prof. Teichmülera jako złota natura o najlepszym czyli filozoficznym gatunku umysłu. W ciągu jednego zaoszczędzonego na studiach przyrodniczych półrocza zdaje niezwykle trudny egzamin na kandydata filozofii. Była też chwila w kwietniu 1885 r., która przeobraziła go na zawsze. Uświadomił sobie niezwykle jasno i dogłębnie nieśmiertelność własnego bytu, nieśmiertelność duszy i odrzucił materializm. Po ukończeniu dwóch wydziałów Uniwersytetu, na życzenie ojca, dla poznania języków i literatury romańskiej rozpoczął roczne studia w Paryżu. W 1897 r. uzyskuje tytuł magistra filozofii na Uniwersytecie w Dorpacie. Niestety ze względu na to, że był Polakiem odmówiono mu zatrudnienia na macierzystej uczelni. Odtąd rozpoczyna się tułaczka
w poszukiwaniu posady dla naukowca, filozofa. Moskwa, Londyn, Kazań, Hiszpania, USA, Anglia, Drozdowo i znów Hiszpania, Anglia to miejsca, które odwiedza, gdzie mieszka i pracuje w ciągu następnych 10 lat. W trakcie swojego dalszego światowego, ale też tułaczego życia żałował, że nie osiadł w rodzinnym majątku w Drozdowie. Na dłużej zatrudniony przez Uniwersytet Wileński (1920 - 33), po czym do śmierci mieszkał w Krakowie (1933 - 54).

Wybitnie uzdolniony, ale też niezwykle pracowity. Władał biegle wieloma językami. Na początku XX w. zdobył sobie pozycję czołowego filozofa polskiego. Znany w świecie z opracowań o Platonie oraz dzięki temu, że wykładał i wiele wydawał po angielsku, francusku i niemiecku oraz po włosku, hiszpańsku i rosyjsku. Bardzo istotnym rozdziałem w życiu Wincentego była nielegalna, prywatna szkoła, którą prowadził dla kształcenia czterech młodszych braci (1884 - 1896). Później zasłużyli się oni bardzo pracując na rzecz odzyskania niepodległości i odrodzenia Polski. W 1919 r. uczestniczył w działaniach Polskiego Biura Prac Kongresowych w Paryżu.
W ojczyźnie zyskał rozgłos dzięki wytężonej pracy odczytowej i wychowawczej. Wpłynął na wielu twórców związanych z Młodą Polską, a jego wychowankowie w 1919 - 21 r. przeprowadzili powstania i plebiscyt przywracając Śląsk Polsce. Po II wojnie światowej przemilczany albo ukazywany w krzywym zwierciadle, w pełni zasługuje na ponowne odkrycie. Warto sięgnąć współcześnie po dzieła tego niezwykłego człowieka.

„Większa część niesnasek, nieporozumień, a nawet wojen, wynika z nadużycia słowa w mowie i piśmie. Milczenie jest złotem, a jednak są słowa, które wyrzec należy”
Jeden łatwy żywot s.347

„Chcąc opanować czyny, trzeba wprzód opanować myśli i wyobrażenia”
Rozwój potęgi woli, s.127

„Nie ma istotnej pracy nad sobą bez służby bliźnim, ani też skutecznej służby bliźnim bez pracy nad sobą”
Rozwój potęgi woli s. VII

„Kto kocha swój naród, nie pragnie krzywdy żadnego innego narodu”
Ludzkość odrodzona s. 18

„Trzeba (...) być kimś, aby z siebie ofiarę złożyć, bo kto nikim i niczym nie jest, nic też nikomu dać nie może”
Iskierki warszawskie s.VIII

„Istnienie narodu i jego potęga zależy nie od ilości ciał, lecz od jakości dusz”
Iskierki warszawskie s.67

„Człowiek rzetelny brzydzi się kłamstwem i jest zawsze szczery, choć może czasem nie być zupełnie otwarty”
Praca narodowa s.241

„Tylko słaby człowiek jest uparty; silnego zawsze stać na słuszne ustępstwa”
Na drodze ku wielkiej przemianie s.71

Tekst: Teresa Grużewska
Źródło: http://www.powiatlomzynski.pl/index.php?wiad=732

Wincenty Lutosławski urodził się w Warszawie 6 czerwca 1863 r. jako pierwsze dziecko Franciszka, ziemianina, właściciela Drozdowa i Taraskowa w Ziemi Łomżyńskiej, i Marii, z domu Szczygielskiej. Jego matka zmarła, gdy miał 6 lat. Do czternastego roku życia otrzymywał wykształcenie domowe, początkowo pod okiem bon z francuskiej Szwajcarii, potem pod opieką nauczycieli niemieckich od 1874 r. był to przybyły z uniwersytetu wrocławskiego Oskar Rumpe. W latach 1877-1881 Wincenty Lutosławski uczęszczał do szkoły

średniej w Mitawie. Po ukończeniu gimnazjum w 1881 r. rozpoczął studia na Politechnice Ryskiej (m. in. u Wilhelma Ostwalda). W 1883 r. przeniósł się na uniwersytet dorpacki. W tym samym roku ze względów zdrowotnych przerwał studia i przez rok podróżował po Europie. Wznowił je w 1884 r. W 1885 r. otrzymał stopień kandydata chemii na podstawie rozprawy Das Gesetz der Beschleunigung der Esterbildung. Ein Beitragzur chemischen Dynamik [Prawo rzyspieszenia tworzenia estrów. Przyczynek do dynamiki chemicznej]. W tym samym czasie rozpoczął studia na wydziale historyczno-filologicznym u Gustawa Teichmiillera. W kwietniu 1885 r. w trakcie czytania Uczty Platona doświadczył wewnętrznego przeobrażenia polegającego na doświadczeniu nieśmiertelności własnej duszy, które nazwał odkryciem jaźni. Stopień kandydata filozofii otrzymał w 1887 r. Następnie odbył podróż do Europy Zachodniej. W 1888 r. udał się do Moskwy w celu otworzenia przewodu habilitacyjnego (przewód nie został otwarty). W 1889 r. został docentem prywatnym uniwersytetu w Kazaniu. W latach 1889-1890 pracował nad logiką Platona w British Museum. W 1890 r. powrócił do Kazania i wykładał tam do 1893 r. Po opuszczeniu Kazania podróżował do Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz kontynuował przez rok pracę nad logiką Platona w Londynie. Następnie przebywał rok w Drozdowie, rok w Madrycie i dwa lata w Galicji hiszpańskiej. W 1897 r. ukończył pracę nad logiką Platona, wydaną jako The Origin and Growth of Plato's Logic with an Account of Plato's Style and of the Chronology of his Writings [Źródło i rozwój logiki Platona wraz ze sprawozdaniem na temat stylu Platona i chronologii jego pism]. W 1898 r. otrzymał na uniwersytecie w Helsingforsie stopień doktora filozofii na podstawie pracy Ueber die Grundvoraussetzungen und Consequenzeti der Individualistischen Weltanschauung [O podstawowych warunkach i konsekwencjach indywidualistycznego poglądu na świat]. W 1899 r. Wincenty Lutosławski został powołany na katedrę filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, jednak władze uczelni zmieniły decyzję i został doceńtem prywatnym. W 1900 r. rząd austriacki z powodu szerzenia myśli narodowej udzielił Wincentemu Lutosławskiemu urlopu zdrowotnego. W latach 1901-1902 wykładał on na uniwersytetach w Lozannie i Genewie, w 1904-1906 – literaturę polską w University College w Londynie, a także urządzał prywatne zebrania interpretacji dzieł wieszczów. W latach 1907-1908 na zaproszenie A.L. Lowella inicjowane przez Williama Jamesa16 przebywał w Stanach Zjednoczonych, gdzie wygłosił ponad 100 wykładów w przeszło dwudziestu miastach. Po powrocie do Polski osiadł w Warszawie. W 1913 r. przeniósł się do Barby (Haute Savoie), gdzie założył Kuźnicę, którą prowadził do 1920 r. W 1919 r. został zaproszony do biura prac kongresowych przy konferencji pokojowej w Wersalu. Jesienią 1919 r. został powołany na katedrę filozofii w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. W 1926 r. wygłaszał wykłady w wielu miastach Polski organizowane przez Polską Macierz Szkolną17. W 1929 r. przeszedł na emeryturę18. W latach 1931-1932 przebywał w Paryżu, a następnie w Dzięgielowie koło Cieszyna. Od 1934 r. mieszkał w Krakowie. W latach 1946-1948 prowadził wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zmarł 28 grudnia 1954 r. w Krakowie. Wincenty Lutosławski był od 1900 r. członkiem korespondentem AU i PAU19, od 1951 r. członkiem czynnym PAU20.

Źródło: http://pau.krakow.pl/PKHN-PAU/pkhn-pau-VIII-2007-2.pdf

12 XII 1956 W Warszawie Odszed Jerzy Nel (właśc. Jerzy Zyms), scenarzysta, autor tekstów piosenek

Jerzy Nel, właściwie: Jerzy Zyms, (1902-1956). Scenarzysta, autor tekstów znanych piosenek dwudziestolecia międzywojennego. Po wybuchu II wojny światowej walczył w wojnie obronnej 1939 w brygadzie gen. Franciszka Kleeberga pod Kockiem. Po kapitulacji działał w podziemiu jako żołnierz Armii Krajowej, walczył w powstaniu warszawskim. W 1947 powołał do życia teatr rewiowy "Wróbelek warszawski", jako scenarzysta związany był z Polskim Radiem i Wytwórnią Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej.

Źródło: http://www.polskaniezwykla.pl/web/place/people,8538.html

---

W OBRONIE WIARY I NARODU W DUCHU NAUCZANIA ŚW. JANA PAWŁA II WIELKIEGO

Jeden jest Kościół Chrystusowy-Sławomir Jagodziński

Słuchacze Radia Maryja są wierni Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Nie wolno ich lekceważyć. Trzeba wsłuchiwać się w ich głos − apelował ks. kard. Stanisław Dziwisz w czasie obchodów XXIII rocznicy powstania toruńskiej rozgłośni.

W bardzo zdecydowanych słowach metropolita krakowski skrytykował próby dzielenia Kościoła w Polsce, a przez to osłabiania jego misji ewangelizacyjnej. – Nie ma bowiem Kościoła Pawła i Apollosa. Nie ma Kościoła łagiewnickiego i toruńskiego. Jest jeden Chrystusowy Kościół – podkreślił w sobotniej homilii w Toruniu. Ksiądz kardynał Stanisław Dziwisz zwrócił uwagę, że dzięki Radiu Maryja rzesze ludzi stają się uczestnikami publicznej debaty nad ważnymi sprawami polskiego społeczeństwa, polskich rodzin, polskiego jutra. – Należy się wam wdzięczność Kościoła i ludzi dobrej woli. Macie w ręku wielkie dobro – dziękował o. dr. Tadeuszowi Rydzykowi CSsR, założycielowi i dyrektorowi Radia Maryja, oraz wszystkim współpracownikom metropolita krakowski. Odnosząc się do ataków na Radio Maryja i jego słuchaczy, bardzo mocno potępił próby ich lekceważenia czy nawet ośmieszania. – Traktujmy się wszyscy, powtarzam – traktujmy się wszyscy w tej publicznej debacie poważnie, z szacunkiem będącym wyrazem elementarnej miłości bliźniego – apelował ksiądz kardynał.

Te słowa to ważna odpowiedź dla wszystkich, którzy próbują wprowadzać zamęt w Kościele. – Jedność to bezcenny dar – podkreślał metropolita krakowski. Jak zwraca uwagę prof. Piotr Jaroszyński, kierownik Katedry Filozofii Kultury i Sztuki KUL, są dwa główne środowiska, którym zależy na tym, żeby dzielić Kościół. – Pierwsze to oczywiście środowisko antyreligijne, czyli ateistyczne. Ono dąży do tego, aby świat zsekularyzować, uczynić bezbożnym – zauważa w rozmowie z „Naszym Dziennikiem”. Ale wskazuje też na inne środowisko, które stanowi zagrożenie wewnętrzne, bo często chętnie przyznaje się do katolicyzmu, ale szkodzi Kościołowi. – Ono pojawiło się wraz z liberalizmem. To środowisko chce używać Kościoła do własnych interesów, zinstrumentalizować go dla celów głównie politycznych. Dlatego chce dzielić i obstawić jedną stronę przeciwko drugiej. Ci ludzie osłabiają w ten sposób Kościół, aby łatwiej im było realizować swoje plany, które są ponadreligijne. One dotyczą budowania pewnej utopii w oparciu o ideologię, którą nazywamy liberalizmem – wskazuje prof. Jaroszyński. Objawia się to zagrożeniami, na które w homilii wskazywał ks. kard. Dziwisz:

atakiem na rodzinę, brakiem poszanowania dla życia ludzkiego, dla wierności małżeńskiej, dla ofiarnej miłości.
W obliczu takich wyzwań bardzo ważny jest zdecydowany głos pasterzy. Już rok temu w czasie uroczystości rocznicowych ks. bp Józef Zawitkowski wskazywał, że bez odważnych kapłanów, biskupów Polska nie obroni się przed zalewem zła; że potrzeba przebudzenia, aby ktoś jeszcze raz powiedział „non possumus". Z tym wezwaniem współbrzmiały słowa ks. kard. Dziwisza wypowiedziane w sobotę. – Pasterz nie powinien się cofać przed zabraniem głosu, przed powiedzeniem prawdy, przed obroną owczarni – mówił metropolita krakowski, dając tym samym ważny sygnał kapłanom i biskupom, aby byli odważni. – Pasterz nie powinien milczeć, gdy wymaga tego sytuacja – podkreślał ksiądz kardynał. Zwrócił jednocześnie uwagę, że taką postawę przyjmował św. Jan Paweł II, który obecny był w czasie sobotnich uroczystości w znaku relikwii krwi. Dlatego długoletni sekretarz Papieża Polaka obchody XXIII rocznicy powstania rozgłośni w Toruniu nazwał kolejną – szóstą pielgrzymką Rodziny Radia Maryja do Ojca Świętego, co spotkało się z aplauzem tysięcy wiernych.

Autor: Sławomir Jagodziński
Nasz Dziennik, Poniedziałek, 1 grudnia 2014 (02:00)
Źródło: http://piotrjaroszynski.pl/felietony-wywiady/1525-jeden-jest-kosciol-chrystusowy

---

NASZ ETOS

Szanowni Państwo, żyjemy tu na emigracji w strefie patriotyczno-intelektualno-moralnej katastrofy i nadszedł najwyższy czas na powrót na naszą drogę do dojrzałości moralnej, która kroczyliśmy przez ostanie 1051 lat. Dziś 10 przykazań traktujemy jak menu-listę potraw w restauracji i wybieramy sobie tylko niektóre do przestrzegania; tylko niewielu pamięta i praktykuje 8 Błogosławieństw, bo to już dużo wyższa szkoła jazdy prowadząca do świętości...Ale przecież zawsze tak nie było, nasi przodkowie nie tylko przestrzegli wszytkich 10 przykazań a nawet dążyli do świętości, małżonkowie czekali na siebie latami, przyaciele byli sobie wierni, słowo było warte więcej niż peniądze. Nasi poprzednicy na emigracji nie pracowali głównie nad własnym dobrobytem ale nade wszystko pracowali nad planem wyzwolenia Ojczyny. Odzyskajmy pamięć tego kim byliśmy i przywróćmy nasza tożsamość - dojrzałość moralną.

Przywracanie Kresów-Piotr Jaroszyński

Pojęcie Kresów odnosimy do tych ziem, które dziś znajdują się głównie na terenie Ukrainy, Białorusi, Litwy i Łotwy. Są to odrębne państwa, formalnie niepodległe, o własnym języku i własnej kulturze. Ale przez długi czas toczyło się tam intensywnie życie polskie w ramach nieistniejącego już dziś państwa zwanego Rzecząpospolitą Obojga Narodów.
Gdy mowa o Kresach, to mowa właśnie o tych ziemiach, które w odmiennych warunkach geopolitycznych pozostawały nie tylko pod wpływem polskiej kultury, ale były ostoją, centrum i wręcz sercem polskości – przez wiele pokoleń i kilka wieków.

Rusyfikatorzy i polakożercy

Odbieranie Polsce Kresów przebiegało nie tylko w wymiarze czysto fizycznym, jako odbieranie ziemi, by wcielić ją do innego państwa; było to również odbieranie ludzi i odbieranie kultury. Odbieranie, czyli redukowanie liczby ludzi, sprowadzało się do ich wydziedziczania z posiadanej własności, ich więzienia, deportacji lub po prostu mordowania. Był to proces rozpisany w czasie, na lata, a nawet na wieki, ponieważ wówczas nie mógł być przeprowadzony natychmiast; za depolonizacją szła rusyfikacja. Już z końcem wieku XIX wuj wielkiego pisarza Józefa Konrada Korzeniowskiego, Teodor Bobrzyński, mieszkający w Kazimierówce (położonej między Bohem i Dniestrem), zauważył, że dla kolonizujących Kresy Rosjan było to „istnym odkryciem Kalifornii", więc by uprawomocnić rusyfikację, narzucano natrętną propagandę, że jest to „kraj iskoni russkij" („kraj odwiecznie rosyjski").
W sumie przez prawie dwa wieki, licząc od pierwszego rozbioru (1772), wyrywano Polaków z ich ojczystych gniazd, by tych, którzy przeżyją, rozrzucić po całym świecie. Chodziło o to, by już nigdy nie stali się kresowym żywiołem polskim, żywiołem zdolnym do walki i twórczości o te ziemie i dla tych ziem.

Żywe źródło

A przecież to właśnie Kresy były najbardziej życiodajnym źródłem kultury polskiej, zwłaszcza od czasów, gdy wielkimi krokami zbliżał się upadek państwa i gdy państwo upadło. Wystarczy wymienić największych pisarzy polskich XIX w., jak Adam Mickiewicz czy Juliusz Słowacki, malarzy zainspirowanych Kresami, jak Józef Chełmoński, Juliusz Kossak czy Józef Brandt, kompozytorów jak Stanisław Moniuszko, naukowców, polityków. Polskość była dla nich albo sposobem wyrazu, albo źródłem aktywności i natchnienia. I to polskość najwyższych lotów, pozwalających na to, by nie tylko zabłysnąć przed swoimi, przed rodakami, ale i przed światem.
Wyrwanie z Kresów dało niezwykły efekt, gdy nastąpiło ogarnięcie całej Polski, całej Rzeczypospolitej w jej historycznym pochodzie, jakże różnym od drogi, jaką kroczyły państwa zaborcze. Właśnie wtedy kresowi Polacy uświadomili sobie, jakim skarbem jest łacińskość, z jej najpiękniejszymi ideałami, na których czele stały wolność i wiara, a które zaborca i okupant deptał z całą mocą posiadanej władzy i z całą skutecznością perfidnego kłamstwa. Wiara z przymusu, posłuszeństwo w złu, poddaństwo aż po utratę godności – to były wyznaczniki cywilizacji niesionych przez zaborców. Sumienie przed rozkazem, dobro przed nakazem, honor ponad wszystko – takie ideały niosła nasza cywilizacja, którymi obdarował nasze państwo i nasze społeczeństwo Kościół katolicki, gdy powstawała Polska przed ponad tysiącem lat i gdy krystalizowała się unia Polski z Litwą, budowana nie na przemocy i podstępie, ale na prawdziwej miłości, która jedyna „nie działa marnie" (Horodło 1413).

Nad Wilią i Niemnem

Każdy Polak musi ciągle obcować z Kresami, musi te Kresy odzyskiwać, ponieważ stanowią one istotę i serce polskości. To nie

jest tylko przeszłość, dawne dzieje, to jest nasza teraźniejszość i nasza przyszłość. Jeżeli bowiem polskość powstawała na Kresach jako żywa i twórcza część polskości, to nie może tak sobie zniknąć przez nieuctwo czy niedbalstwo. Mickiewicz nie zniknie z naszej świadomości tylko dlatego, że jakiś państwowy urzędnik skreśli go z listy lektur. Nie takie rzeczy już się działy, bo przecież w czasie zaborów choćby za posiadanie jego wierszy groziła zsyłka na Syberię. Mickiewicz musi w nas trwać pod postacią słów i obrazów, pojęć i wyobrażeń, scen i postaci – gdy wkraczamy w jego świat, wkraczamy w nasz świat, budujemy nasz świat, stajemy się Polakami – również kresowymi, choćbyśmy nigdy na własne oczy nie widzieli Wilii ani Wilejki, ani setek tak malowniczych rzek i rzeczułek, jakie tylko na Kresach możemy spotkać. Ale właśnie poprzez arcydzieła naszej literatury już tam jesteśmy, stajemy się Kmicicem i Skrzetuskim, Zagłobą i Wołodyjowskim. Na tym polega wielkość polskiej kultury, że posiada w sobie tę ożywczą siłę, której wystarczy na wiele pokoleń, na wiele lat i wieków.

Kresowi Polacy czekają

Ale przecież dziś nie musimy ograniczać się tylko do wyobraźni. Są miejsca, które można odwiedzić, są ludzie, których można spotkać. O ile bowiem w czasach Związku Sowieckiego wyjazd na polskie Kresy był rzeczywiście problemem, to dziś do wielu miejsc można pojechać. Można pojechać do Wilna, by pokłonić się Pani Ostrobramskiej i Chrystusowi Miłosiernemu, można odwiedzić majestatyczny Nieśwież, z jego cudowną architekturą i przyrodą. Można zajrzeć do Zaosia i Nowogródka, do Lidy i Grodna, i do tylu miejsc, w których polskość, choć tak bardzo okaleczona, jest ciągle żywa. Żywa dzięki ludziom, którzy dbają o zachowanie polskiego języka i polskich pamiątek, jakie cudem ocalały, nawet jeśli będzie to cmentarny krzyż z polskimi napisami, nawet jeśli będzie to tylko kamień tam, gdzie nie został kamień na kamieniu.

Kresy muszą w nas być obecne jako wielkie dziedzictwo kultury polskiej, dziedzictwo ciągle twórcze, dziedzictwo wielkiego ducha, który rozpoczął swoją wędrówkę przed ponad tysiącem lat i nadal trwa, nadal kroczy. Musimy łączyć nasze siły, Polacy z całego świata, by to dziedzictwo istniało nadal, bo dzięki niemu przetrwa też i Polska.

Wyjątkową rolę w tej pracy mogą i powinny odegrać instytucje państwowe, takie jak Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego czy Wspólnota Polska. Nie chodzi tu o działania wprost polityczne, bo ich skutek może być odwrotny do zamierzonego. Chodzi raczej o to, by odpowiedzieć na potrzeby kulturalne tych Polaków poza obecnymi granicami, którzy nadal w polskości dostrzegają swoją tożsamość, a także drogę do ocalenia najcenniejszych wartości, jakich miejscowa kultura, związana z inną cywilizacją, nie jest w stanie zaspokoić. Warto też pamiętać, aby do naszych rodaków mogła dotrzeć autentycznie polska kultura z Polski, a nie dziwactwa czy wręcz wynaturzenia, które w ramach walki z polskością były udziałem wielu tzw. twórców finansowanych przez poprzedni rząd. Praca czeka nas olbrzymia, ale warto ją podjąć, bo polskość jest skarbem bezcennym.

Autor: Piotr Jaroszyński, Nasz Dziennik, Wtorek, 26 kwietnia 2016
Artykuł opublikowany na stronie:
http://www.naszdziennik.pl/mysl/156655,przywracanie-kresow.html
Źródło: http://piotrjaroszynski.pl/felietony-wywiady/1658-przywracanie-kresow

---

ZAKRES TERYTORIALNY:

W serwisie Rzecz-pospolita.com prezentowane są terytoria, które kiedykolwiek znajdowały się w granicach wspólnego państwa polsko-litewskiego, od 1569 roku Rzeczypospolitej, a które obecnie znajdują się poza granicami Polski. Opracowanie nie obejmuje jednak terenów Spisza, Orawy, Zaolzia, Łużyc i Milska.

Poza mapami, ktore stopniowo na wszystkich obszarach będą (przy największym powiększeniu) interaktywne, prezentowane jest historia najważniejszych miejsc. Początkowo są to ważniejsze ośrodki miejskie, przede wszystkim siedziby powiatów, miejsca bitew, znaczące świątynie (kościołom będzie z czasem poświęcony osobny serwis o sanktuariach Rzeczypospolitej), zamki, pałace, rezydencje.

Na początek przedstawionych jest ok. 300 miejscowości. Liczba ta systematycznie będzie wzrastać.

Opis miejscowości zawiera jej krótką historię ze szczególnym uwzględnieniem okresu I i II Rzeczypospolitej oraz roli jaką w dziejach miejscowości odgrywali nasi rodacy.

Poza nielicznymi wyjątkami na każdej stronie znajdują się zdjęcia (zarówno współczesne, jak i archiwalne), przedstawiające zabytki architektury, w pierwszej kolejności powstałe w okresie Rzeczypospolitej lub zbudowane przez mieszkających tam Polaków. Jedynie w sytuacji gdy nie zachowały się już żadne ślady polskości w danej miejsowości prezentowane są zdjęcia krajobrazu lub budowli powstałych po zajęciu tych terenów przez ościenne państwa. Nadto krajobrazy, dzieła sztuki (przede wszystkim malarstwo historyczne) związane z daną miejscowością, a także cytaty z literatury pięknej, związane z daną miejscowością. Jeśli nie podano źródła pochodzenia zdjęcia pochodzą one ze zbiorów autora, lub zostały udostępnione przez inne osoby prywatne.

Każda strona zawiera też informacje o położeniu geograficznym miejscowości, przynależności administracyjnej w Rzeczypospolitej; polskich i obcojęzycznych nazwach miejsowości - w brzmieniu oryginalnym danego alfabetu, jak i transliteracji na alfabet łaciński, jej obecną przynależność administracyjną (państwo, województwo i powiat lub ich odpowiedniki w podziale administracyjnym danego państwa) oraz ważniejszą bibliografią w internecie. Bibliografia dotycząca publikacji drukowanych ze względów technicznych prezentowana jest na osobnej stronie zbiorczo dla wszystkich miejscowości.

Przedstawiane tereny znajdują się obecnie w granicach następujących państw: Białorusi, Estonii, Litwy , Łotwy, Mołdawii, Rosji, Ukrainy.

Podstawowym powodem ograniczenia się tylko do tych terenów jest fakt, że historia ziem, należących obecnie do Polski jest daleko lepiej zapoznana, a opracowania na ten temat są szeroko dostępne, także w Internecie.

Ze względu na znaczny obszar prezentowanego terytorium konieczne było przyjęcie rozgraniczenie prezentowanych ziem. Ich nazwy nie zawsze w pełni odpowiadają granicom obszarów w rozumieniu geograficznym. Granice te z reguły nie były precyzyjnie ustalone (jak choćby rozgraniczenie Wołynia i Podola) o ulegały zmianom z upływem wieków. Jako nadrzędne kryterium tego rozgraniczenia przyjęto podział administracyjny ziem w roku, gdy po raz ostatni znajdowały się w granicach Rzeczypospolitej.

Dla ziem II Rzeczypospolitej przyjęto więc podział administracyjny z 1938 roku, dla I Rzeczypospolitej z 1768 roku, dla ziem utraconych wcześniej odpowiednio lata, w których dana prowincja została przez Rzeczpospolitą utracona.

W ten sposób wyznaczono granice następujących obszarów (od północy na południe, od zachodu na wschód):

1. INFLANTY
- województwa derpskie, parnawskie, wendeńskie w granicach z 1600 roku,
- księstwo Kurlandii i Semigalli, lenno Rzeczypospolitej w latach 1561-1795,
- powiat piltyński

2. LITWA
- w granicach Republiki Litewskiej z 1938 roku,
- część Księstwa Żmudzkiego, która znajdowała się północ od Republiki Litewskiej w granicach z 1938 roku,

3. WILEŃSZCZYZNA
- woj. wileńskie II Rzeczypospolitej w granicach z 1938 roku,

4. PODLASIE
- część województwa podlaskiego II Rzeczypospolitej w granicach z 1938 roku, pozostała poza granicami Polski po 1944 roku)

5. NOWOGRÓDZKIE
- woj. nowogródzkie II Rzeczypospolitej w granicach z 1938 roku,

6. MIŃSKIE
- woj. mińskie I Rzeczypospolitej w granicach z 1768 roku,

7. WITEBSKIE
- woj. witebskie I Rzeczypospolitej w granicach z 1768 roku,

8. POŁOCKIE
- woj. połockie I Rzeczypospolitej w granicach z 1768 roku, - ziemie na wschód od granicy województwa z 1768 roku, podbite przez Moskwę w XV i XVI wieku,

9. MŚCISŁAWSKIE
- woj. mścisławskie I Rzeczypospolitej w granicach z 1768 roku,

10. SMOLEŃSKIE
- województwo smoleńskie w granicach z 1634 roku utracone faktycznie w 1654 roku, formalnie w latach 1667 i 1686,
- ziemie na wschód od granicy województwa z 1634 roku, podbite przez Moskwę w XV i XVI wieku,

11. CZERNICHOWSKIE
- województwo czernichowskie w granicach z 1634 roku utracone faktycznie w latach 1648-54, formalnie w latach 1667 i 1686,
- ziemie na wschód od granicy województwa z 1634 roku, podbite przez Moskwę w XV i XVI wieku,

12. POLESIE
- woj. poleskie II Rzeczypospolitej w granicach z 1938 roku,

13. WOŁYŃ ZACHODNI
- woj. wołyńskie II Rzeczypospolitej w granicach z 1938 roku,

14. WOŁYŃ WSCHODNI
- część województwa wołyńskiego I Rzeczypospolitej, która pozostawała poza granicami II Rzeczpospolitej w 1938 roku,

15. LWOWSKIE
- woj. lwowskie II Rzeczypospolitej w granicach z 1938 roku,

16. STANISŁAWOWSKIE
- woj. stanisławowskie II Rzeczypospolitej w granicach z 1938 roku,

17. PODOLE - TARNOPOLSKIE
- woj. tarnopolskie II Rzeczypospolitej w granicach z 1938 roku,

18. PODOLE - KAMIENIECKIE
- część województwa podolskiego I Rzeczypospolitej, która pozostawała poza granicami II Rzeczpospolitej w 1938 roku,

19. PODOLE - BRACŁAWSKIE
- woj. bracławskie I Rzeczypospolitej w granicach z 1768 roku,

20. KIJOWSKIE
- część województwa kijowskiego pozostała w granicach I Rzeczypospolitej po rozejmie w Andruszowie i pokoju Grzymułtowskiego (1667,1686)
- miasto Kijów

21. ZADNIEPRZE - KIJOWSKIE
- część województwa kijowskiego przyłączona do Korony w 1569 i utracone faktycznie w 1648 roku, formalnie w latach 1667 i 1686,
- księstwa wierchowskie

Źródło: http://rzecz-pospolita.com/

U OGNISKA:

Szanowni Państwo, prosimy dzielić się z nami ciekawymi przeżyciami swojej wspólnoty oraz zamieszczać zaproszenia na nadchodzące imprezy.

1 XI 2017 Our Lady of Czestochowa, PA, Uroczystość Wszystkich Świętych.

11 XI 2017 Parada Weteranów, V Aleja, NYC

11 XI 2017 Święto Niepodległości, SWAP, NY

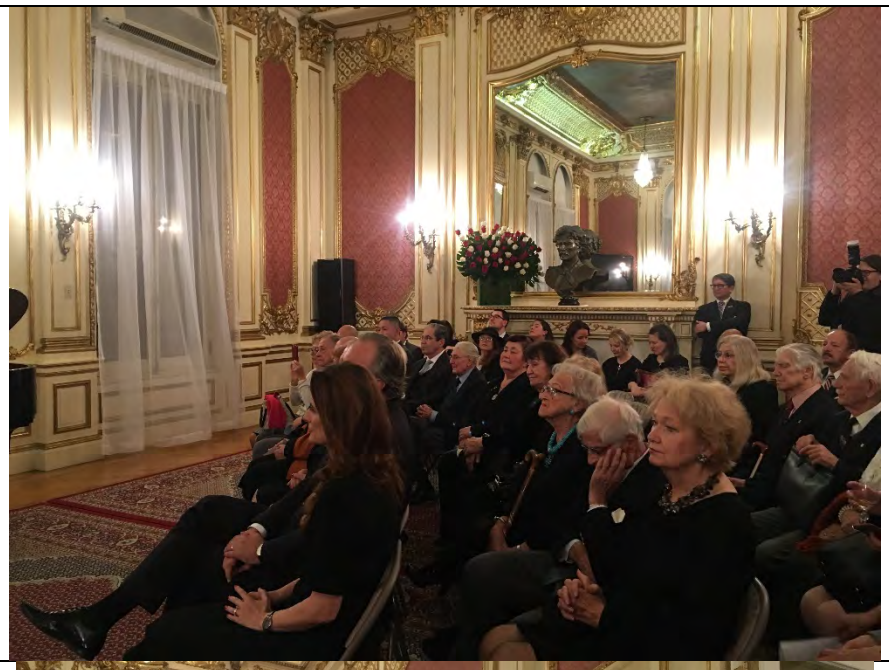

14 XI 2017 Święto Niepodległości, Konsulat Generalny RP, NY

16 XI 2017 Wizyta u Pani Konsul w Biurze Promocji i Handlu, NY

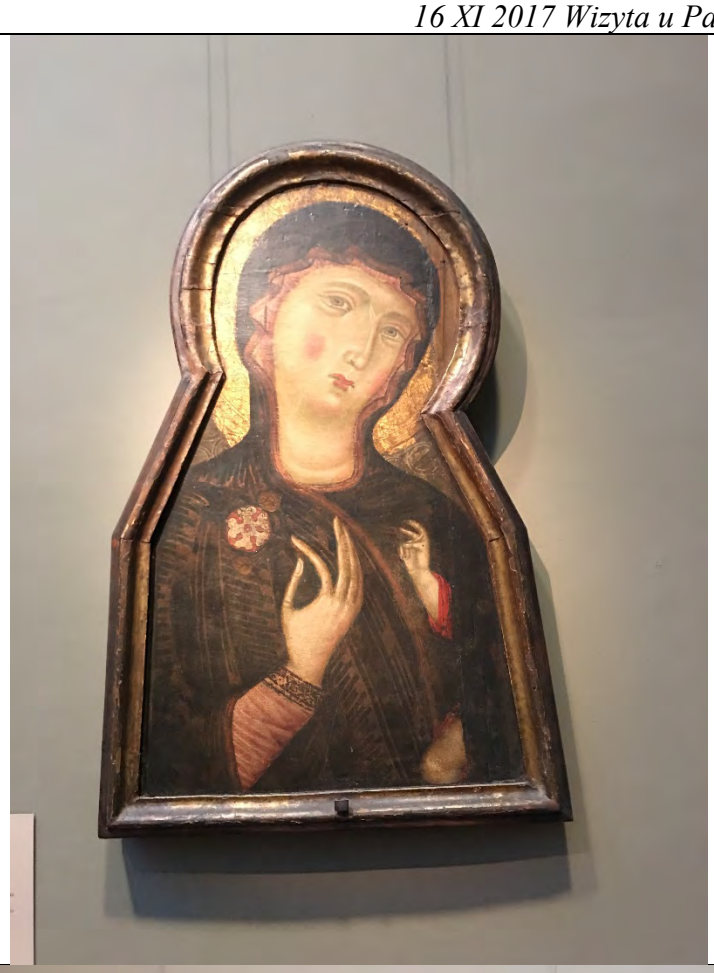

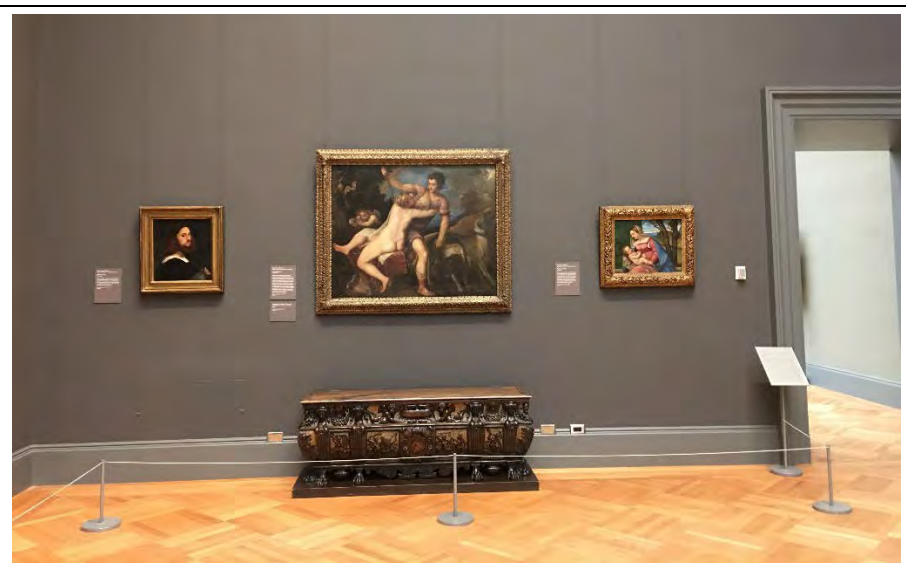

19 XI 2017 Wizyta w Metropolitan Muzeum. ***Niestety obrazy religijne pojawiają się w otoczeniu niestosownych tematów****.*

29 XI 2017 Uroczystości rocznicowe z okazji wybuchu Powstania Listopadowego, na cmentarzu wojskowym, gdzie pochowano 46 Powstanców.

BOG, HONOR, OJCZYZNA = KODEKS RYCERSKI, HERBY, SYMBOLE I HISTORIA

Kontynuacja z poprzedniego wydania

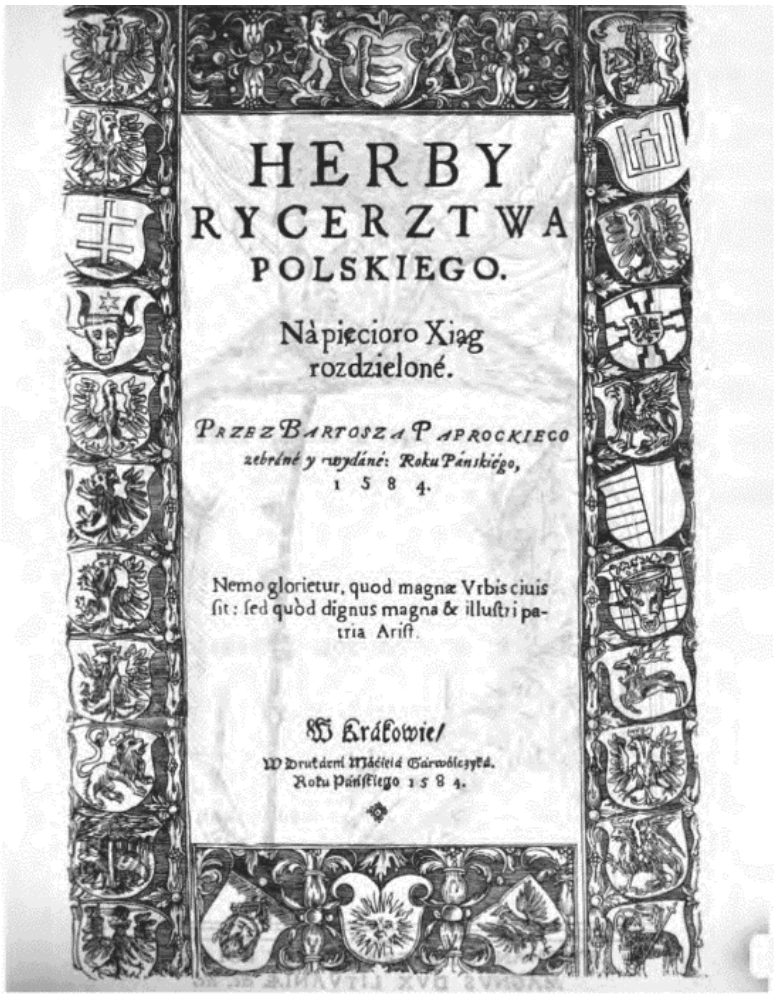

Drugi zapis na serca bydlęce tegoż tam klasztora tychże potomków de Michow, czego jest sens w te słowa:

Nos Nicolaus judex, et Andreas subjudex terrae cracovien. etc. Accedens personaliter ad nostram praesentium nobiles viri Petrus, Stephanus et Warcislaus fratres germani, filii olim Andreae, haeredes de Michow, vendiderunt corda omnium animalium Arnuldo abbati andrzejovien. pro centum marcis grossorum. Datum Craco. anno 1370. Praesentibus, Dobeslao palatino craco. de Michalow, Mstugio de Ossowa subcamerario craco., Zbiscone de Pinczow venatore craco. Petro lublinen., Clemente radomien. castellanis.

Tegoż roku pod tymże sądem *nobilis vir Nicolaus, filius quondam Andreae de Michow, domino Arnoldo abbati, pro triginta marcis grossorum pragen. vendidit corda animalium. Datum in Zarnowiecz anno 1375. Praesentibus Tomkone de Toklicz, Tomkone de Banisin, Praeslao de Wechadlow, Niemkone de ibidem haeredibus.*

Potem drugiego domu potomki wspominają w tymże klasztorze listy około przedawania tychże serc bydlęcych, czego jest sens w te słowa:

Nos Pelka judex, Wilczko subjudex sendomirien. etc. Nobiles viri de Ossowa, non compulsi nec coacti, sani mente et corpore existen. etc., corda omnium animalium brutorum, pecorum et pecudum magnorum nec non parvorum, honorabili viro domino Gieraldo abbati andrzejovien. suoque conventui, pro triginta marcis vendiderunt. Datum Wisliciae, anno 1368.

Tamże drugi przywilej pod tymże aktem, i przy tymże sądzie, którego sens w te słowa:

Nobiles viri Wlodko et Fulko, fratres et haeredes de Ossowa, venientes ad nostram praesentiam, vendiderunt totam partem ipsorum, quae ipsos tangit ab antiquo, videlicet corda omnium animalium recipere a subditis, honorabilis viri domini Gieraldi abbati andrzejovien., pro quinque marcis. Datum Wisliciae anno 1368. Praesentibus Wilczkone sendomirien., Stanislao malogosten., Clemente de Ossowa radomien., castellanis, Pacosio tribuno wislicien., Mathia de Chroberz, Marcisio de Chlądzow, et aliis fide dignis. etc. etc.

Wiele zacnych a możnych rycerzów, senatorów tego herbu różne skrypta wspominają, od których w tym wieku nie podlejszych potomków niemiało obaczysz. A naprzód:

Dom Mieleckich z Mielca, starodawny i możny.

STANISŁAWA kasztelana zawichojskiego wspomina *epitaphium* w kościele mieleckim w te słowa:

Stanislai de Mielecz castellani zawichosten., defuncti feria quarta ante festum purificationis divae virginis Mariae, anno 1532. Herb Gryf.

Tenże z Helżbietą Tęczyńską zostawił był to potomstwo, tak jakom się sprawił z *epitaphium* jej w tymże kościele pisanem.

Dominae Helizabetae de Tenczin consortis olim magnifici domini Stanislai Mieleczki castellani zavichostensis. etc.

z żoną swą Racławą. O wójtostwie bocheńskiem, które jeszcze trzymał konwent czyrycki, czytać będziesz pod Piławą.

ZDYSŁAWA i RATULDA hrabie, syny Janowe, którego zwano Żyła, wspominają *munimenta* klasztora czyryckiego, dla tego, że się prawowali z konwentem *o jus patronatus* we wsi Górze ś. Jana. Czego ich odsądzono. A to się działo, roku 1296, *in castro cracovien., in domo circa ecclesiam sancti Michaelis, 4. nonas Mai.*

Wyrzeczenie wyżej pomienionych tego tam podawania tej plebanii we wsi Gorze świętego Jana, było w te słowa:

Ego Zdislaus comes et Ratuldus fratres, renunciamus et caedimus jus patronatus ex nunc, si quod habuimus vel habere nos contendimus, in ecclesia memorata, et confitemur, abbatem et monasterium publice et clare sine aliquo errore esse patronos ecclesiae jam dictae, etc. A to było przed biskupem Muszkatą.

JANA ardziekana krakowskiego wspominają historye, że Wincentego z Karnowa Kadłubka z domu Róża, na biskupstwo krakowskie obrawszy wsadził, niechcąc puszczać królom albo monarchom polskim wolnej elekcyi, ale tak jako to miała zdawna kapituła, aby im to w cale zostało, a za niedbalstwem ich nic ginęło. To było w roku 1207.

GOSLAUS wtóry biskup płocki, którego katalog opowieda, że był wzięt po Tomaszu z domu Półkoza z kanonii płockiej, w roku 1270, za panowania Zemowita, Kazimierza i Bolesława synów Konradowych. Był potwierdzon od Marcina papieża. Umarł w roku 1296. Żył lat 26. Potem cierpiąc niemoc na kamień, umarł w gorączce, tamże w Płocku pochowan. Po nim nastał Jan Wysoki z domu Prawdzic. Ten Goslaus wiele kościołowi płockiemu nadał kielichów, kazul, ksiąg barzo wiele zostawił etc.

U Długosza to najduję, że ci Gedkowie *alias* Gedeonowie, założyli byli wieś Gedczyce, w których był jeden szlachcic polski wywołaniec pojmał Rafała ze dwiema synami: Marcinem i Janem, w dworze ich, a zaniósł do Morawy na zamek Seowsten, przy których Andrzeja Nekandę rzeczonego Zbrożek, z domu Topór, także w dworze jego w Sieciechowicach, i Piotra Zborowskiego z domu Jastrzębiec, we dworze jego w Zborowie, wszakoż potem żywi wyszli z jego więzienia.

Serca bydlęce które byli zostawili fundatorowie w Jędrzejowie sobie i potomstwu dla ptaków, te familie odkupowały, jako zrozumiesz z tych extraktów, a naprzód:

Nos Nicolaus judex, et Andreas subjudex cracovien., etc. etc. Nobilis Andreas miles, haeres de Michow, mente sanus existens, maturo utens consilio, spotanea voluntate et de consensu filiorum suorum, religiosis viris fratribus Deo amabilibus, dominis abbati et conventui de Andrzejow civitate, pro 60 marcis et novem scotis vendidit et resignavit ad usus monasterii praefati corda omnium animalium. Datum in Andrzejow, anno 1366. Praesentibus Beda haerede de Stroniow, Joanne Panterowicz, Wlostkone haerede de Potok, Nicolao advocato andrzejovien. et aliis.

Tamże kamień wielki w klasztorze, na którym Gryf wyciosany, textu nie znać więcej, tylko: *de Michow*, wszakoż znać, że jakaś *persona gravis* tam leży.

Naprzód JANA wojewodę podolskiego i marszałka koronnego samborskiego, grodeckiego starostę. To był prawy miłośnik r. p. i obrońca. Ciało jego leży w Mielcu, o którym *epitaphium* powieda pisane w te słowa:

Joanni a Mielecz Stanislai filii egente Griffo, palatino Podoliae, summo regni Poloniae marschalco, samborien., grodecen. capitaneo, viro clarissimo, qui ab ineunte aetate maximis is quae continuis bellis, vel hostibus caesis, vel ipse vulneribus exceptis, et fortissimi militis et strenui ducis laudem persaepe maeruit. Summis demum non raro periculis liberatus, digna ob egregium fidem et praestantem virtutem suam, colatis maximis honoribus praemia obtinuit; postea ad bellum livonicum summo cum imperio, magno omnium consensu praefecturus feliciter, nec dum armis expeditis, pacem a rege Livonibus petere coactis, incolumen exercitum suis restituit. Cujus constans in D. O. M. pietas, in gubernanda r. p. spectata fides, in magistratu sine acerbitate benignitas, erga suos par comitati benevolentia, in omnes equitas, chara inprimis Deo, grata hominibus, immortalem nomini illius laudem apud omnes pararunt. Mortuus anno 1561, aetatis suae 60. Anna a Delejow ex vetustate colorum gente marito, et Nicolaus filius unicus patri desiderantissimo, ad monumentum ejus posuerunt. Herby: Gryf, Topór, Abdank, Sulima.

Wiele zacnych a pamięci godnych jest spraw tego sławnego senatora; nie miała miejsca swawola za panowania jego w Polsce, zwłaszcza na sejmiech i na inszych zjeździech prawy był marszałek, bo złe karał, dobrych szanował. W wojszcze także wielki porządek i sprawiedliwość przystojna każdemu bywała za urzędu i panowania jego.

Tegoż Jana wojewody podolskiego syn, był za wieku mego MIKOŁAJ MIELECKI, wojewoda ziem podolskich, nowomiejski, grodecki etc. starosta, którego urodziła Anna z Dalejowa, Koły wojewody podolskiego córka, z domu Junosza. Ten jako ojczyźnie służył i służyć może, nie jedno miejsce to potem okaże. Zostawił z Helżbietą Radziwiłowną, wojewody wileńskiego córką, który się pisał książęciem z Nieświeża i z Hołyki, potomstwo. Z którą brał ślub w roku 1566, dnia dwunastego miesiąca września.

Tegoż wojewody córka leży w Grodku, o której *epitaphium* powieda.

Tegoż wojewody syna w Mielcu ciało leży, o którym także *epitaphium* powieda.

Za tegoż wojewody podolskiego sprawą w Wołoszech, roku 1572 Turcy, Grekowie, Wołochowie i insze narody gromione były, gdy wprowadzał na hospodarstwo Bohdana, Alexandrowego syna; nie miał z sobą ludzi na ten czas więcej półtora tysiąca. Chcieli go poganie wielkością wojska swego ogarnąć, ale im barzo obrzydził onę śmiałość. O czem czytać potem w historyi będziesz, i na inszych miejscach przy rotmistrzach, którzy natenczas z nim w tej potrzebie byli.

Tenże był hetmanem do Moskwy na sejmie w Warszawie *publice* deklarowan. Za jegoż hetmaństwa Połock i wszystek trakt połocki, który był Moskwicin dobrze zamki osadził i umocnił, wziął z ręku nieprzyjacielskich.

Sokół zamek sławny, polskiem wojskiem a pieszemi Niemcy obegnawszy, spalił, ludu co naprzedniejszego Moskwicinowi na nim wiele pobił, i wojska dziesięć tysięcy, które na odsiecz temu zamkowi przyszło, poraził. Wiele inszych spraw jego pamięci godnych na różnych miejscach czytać będziesz.

Sebestyan Mielecki kasztelan krakowski, syn Stanisława Mieleckiego kasztelana zawichojskiego. O tym powiada *epicedium* w kościele mieleckim pisane w te słowa:

Epicedium illustri et magnifici viri, pietate praestantissimi domini Sebestiani Mieleczki a Mielecz, castellani cracov., capitanei cujavi., brzesten., etc., optimarum partium senatoris pruden. et amantissimi patriae, doctorum virorum et bonarum literarum fautoris, priscae et catholicae religionis cultoris et propugnatoris.

Zostawił z Zofią Kościelecką z domu Ogończyk syna i córkę Tarnowską na Rzemieniu.

Hieronim syn tego kasztelana, starosta brzeski, rotmistrz króla Zygmunta Augusta i Stefana, z niemałym kosztem, naśladując przodków zacnych swoich, pode Gdańskiem i w Moskwi, za hetmaństwa brata swego pod Połockiem i indzie znacznie sobie poczynał. Zostawił z Jadwigą Kormanicką, kasztelana czechowskiego córką z domu Junosza, potomstwo.

Waleryan Mielecki, trzeci syn Stanisława kasztelana zawichojskiego, podkomorzy sędomierski, którego tamże w Mielcu *epitaphium* opowieda temi słowy:

Magnificus dominus Valerianus Mieleczki, succamerarius terrae sendomirien. qui mortuus est anno 1553.

Tegoż Waleryana syn, Jan Mielecki, który działem wziął Trzcianą, i insze wsi ku Mielcowi, był wieku mego pan spokojny, o żadne *dignitates* ani urzędy nie dbały, katolik dobry, pobożność i sprawiedliwość miłujący, *doctrina et ingenio polens, multorum hominum mores vidit. etc.* Zostawił z Katarzyną Prochańską tegoż herbu Gryf, potomstwo, syny: Mikołaja i Jana, które w cudzych krainach kosztem niemałym na naukach chował, *adolescentes apprime nobiles, et ex quibus optima fruges speranda.* Drudzy *minorenes* Marcin i Chrzysztof, i dwie córce na ten czas.

Stanisław syn Waleryanów, który będąc w Niemczech na nauce między Jezuitami, upodobawszy sobie regułę ich, do służby miłego Boga *in societatem eorum inivit*, i żywota dokonał, a żadnego *beneficium* ku ozdobie domu swego dostatecznego przyjąć nie chciał.

Tamże w Mielcu w kościele wspomina *epitaphium* Andrzeja Mieleckiego pisane w te słowa, jak mniemam, że syn także kasztelana zawichojskiego.

Dominus Andreas Mieleczki a Mielecz, strenuus miles, mortuus anno Domini 1529, in festo Sophiae.

Dom starodawny **Branickich**, których znacznie ukazują, jakoś wyżej czytał, przywileje przodków tych, co się pisali Klemensami de Rusca, i inszych możnych senatorów, wspomina list Klemensa z Ruscza, który ci Braniccy w tym wieku trzymają, i z niego się piszą, a ten służy Klemensowi synowi Sulisława wojewody krakowskiego, którego jest ten sens:

Im nomine domini nostri Jesu Christi: Gratia principum, quae perpetuis subditorum usibus pro servitiis eorundem conferuntur, jure debent in memoriam posterorum perpetuae firmitatis vigore roborari. Notum sit ergo praesentibus et futuris quod nos Boleslaus, divina favente gratia dux cracovien. et sendomir. cum dilecta matre domina Grzimislawa, nec non charissima conjuge nostra domina

Kinga, praedictarum terrarum ducissa, pro fideli servitio nostri baronis comitis Clementis filii Sulislai palatini cracovien., castores inter metas patrimoniorum ipsius, videlicet in Brzegi et in utraque Branicze et Ruscza, jam dicto Clementi, venari et omni posteritati ipsius in utraque rippa Vislae contulimus jure haereditario posiden. etc. etc. Sed ut hanc nostram collationem, nullus ausu temerario infringere queat, sigillo nostro nec non baronum nostrorum sigillis, praesentem litteram communimus, nomina testium subtitulantes: Quorum est primus comes Michael castellanus cracov. Mszczuj castellanus vislicen. Pribislaus castellanus de Malogoscz, Wlodimirus castellanus de Siewior, Nicolaus filius Mstuj, pincerna cracov., alter Nicolaus judex cracov. Florianus gladifer, Clemens venator, Jacobus vexilifer, Gniewomir vexilifer sendomir., Sando subcaramerius crac. Petrus subpincerna sendomir., et aliique plures cracovien. et sendomir. barones et milites nostri. Datum per manus Sobeslai nostrae curiae subcancellarii, anno incarnationis Domini 1253 Nonas Junii.

Przywilej drugi także znacznie opowieda *haeredes de Ruscza*, w roku 1360. Którego sens jest w te słowa:

Nos Casimirus Dei gratia rex Poloniae etc. notitiae universorum, tam praesentium quam futororum praesentibus declaramus, quod ob merita fideliaque servitia per comitem Wierzbietam de Branicze, militem nostrum fidelem, multipliciter et constanter nobis impensis, ac in posterum impendendis etc. ex nunc villas ipsius infrascriptas, videlicet: Branicze, Stryjów, Wolicza, Zenmiubrzek et Szczorow, prope Mogilam sitas, de jure polonico in jus teutonicum novificari, quod Srzedskie vulgariter nominatur, transferimus temporibus perpetuis duratorum etc. Actum in Niepolomicze in octava S. Martini episcopi, anno incarnationis Domini 1360.

Tychże Branickich trzeci list ukazuje własnymi potomkami dawnych onych przodków a znacznych, które nam dowodnie historye ukazują, a tego sens jest w te słowa:

Nos Vladislaus Dei gratia rex Poloniae etc. Significamus tenore praesentium quibus expedit universis et futuris, praesentium notitiam habituris, quomodo ad instantiam petitionis domini Wierzbietae de Branicze, militis nostri fidelis, dapiferi cracov. villas ipsius: Ruscza, Miklasowicze, et Grabie, in districtu crac. sitas, de jure polonico in jus teutonicum in perpetuum transtulimus etc. Datum in Nova Civitate, feria tertia post dominicam invocavit, anno Domini 1405.

In libris beneficiorum, znacznie ten dom z przodków wspomina, jako naprzód Wierzbiętę z Branic w te słowa:

Strenuus miles dominus Wierzbieta de Branicze, dapifer cracovien. et capitaneus sanocen., dominus et patronus ecclesiae in Ruscza, censum annalem, videlicet duodecim marcas, pro vicariis in eadem Ruscza, perpetuis temporibus assignavit, anno Domini 1417.

Tamże *epitaphium* wspomina drugiego w te słowa:

Magnificus dominus Gregorius de Branicze, dominus et patronus omnium beneficiorum in Ruscza. Obiit anno 1456. Hic jacet sepultus.

Tamże w Ruścu drugi napis na grobie wspomina w te słowa Hieronima Branickiego.

Nobilis strenuusque vir dominus Hieronimus Braniczki haeres de Ruscza, die Jovis prima Aprilis obiit, hic sub mole paterno sepultus, anno Domini 1517.

Mikołaj Branicki w Ruścu syn Hieronimów, którego ciało leży tamże, ojciec dzisiejszych Branickich, którzy byli tego czasu znaczni i zasłużeni r. p. jako naprzód:

Stanisław Branicki dworzanin króla Augusta, który z Trzecieską z domu Strzemię, starodawnej familii, białą głową prawie spraw świętych, bogobojną panią, zostawił synów na ten czas pięć *minorenes.*

Grzegórz Branicki, łowczy krakowski, starosta niepołomski, syn tegoż Mikołaja pomienionego, zostawił z Kotwiczowną herbu Kotwicz syny, na ten czas *in minorenis*, które w cudzych ziemiach na nauce chował, i córki, jako Annę Lubomierską żupnikową żup krakowskich, drugie panny na ten czas były.

Dom Rożnów starodawny, tamże od tych przodków, o którycheś wyżej czytał, na Podgórzu znacznie rozrodzony, i r. p. zasłużony, przodek ich był Rozynus, potem *corrupto sermone* od pospólstwa nazwan Rożen. W tym domu z dawna męstwo wielkie panowało, tak w przodkach, jako i wieku mego w potomstwie. Nawięcej w Węgrzech z pogany wspominają skrypta niektóre Szulisława Rożna, który był zabił wojewodę krakowskiego i tamże zjachał. Chciał się z przodku na zameczku swym Gródku zawarłszy bronić, ale podeń ludzie wielkie obrócono z rozkazania królewskiego, nie mógł się żadną miarą obronić, zjachał do Węgier. Tam będąc czas niemały, szczęśliwie mu się z pocztem jego zdarzało. Owa potem był hetmanem nadwornym u króla węgierskiego.

Po śmierci tegoż króla królowej N. żonie jego, która koronę do Niemiec wynieść chciała, dogoniwszy odjął, poraziwszy Balażego Forgacza, który tego królowej pomagał, i tam ją prowadził, wziąwszy koronę i *sceptra*, królowi panu swemu do Polski odniósł, zatem sobie łaskę królewską przejednał, i za posługę wziął te wsi od niego: naprzód Ossową, Borową, Pałecznicę, Jastrzębią, Kąszną i majętność jego do tego mu wrócił.

Syn jego potem Piotr zbudował zamek Rożnów, tylko w pół milu od pierwszego Gródka. Tenże był dał córkę swą za Czarnego Zawiszę, męża sławnego, o którym pod herbem Sulimą czytać będziesz. Miłując bardzo zięcia, dał mu dzierżyć Rożnów, i trzy tysiące grzywien posagu na nim zapisał. A gdy on Czarny Zawisza mając tylko jedyną córkę, dał ją w stan małżeński Amorowi Tarnowskiemu, w tejże sumie którą sam miał, puścił mu Rożnów.

Zygmunt, syn Piotra Rożna, upominał się u szwagra i Tarnowskiego Rożnowa, a potem go był i mocą wziął pod Tarnowskim. Ale iż onej sumy dać z niego nie miał, przez pewną ugodę, zostawiwszy sobie na nim i potomkom wieczność, a sumę jego uiściwszy od ojca zapisaną, puścił mu go do dzierżawy.

Ten Zygmunt miał synów trzech: Adama, Andrzeja, Jakóba, który z młodości swej na dworze króla Matyasza zrósł, roty wodząc. Potem do lat przyszedłszy, był w ojczyznie podsędkiem krakowskim, sędziem sądeckim i bieckim, umarł mając wieku lat 86.

Tenże Jakób miał synów trzech: Adama, Gabryela i Zygmunta.

Adam syn starszy jego był mąż wielkiego zachowania i w miłości ludzi rycerskich. Służył z młodości swej królowi Januszowi węgierskiemu aż do śmierci jego, a potem do domu przyjechawszy, wszelkie różnice między ludźmi porównywał, zostawił syna też Adama, o którym niżej czytać będziesz.

Gabryel Rożen, rotmistrz króla Augusta i starszy nad działy, długo się posługami tegoż króla bawiąc, potem i służbą r. p., w ruskich krainach mieszkał.

Zygmunt młodszy trzeci syn Jakóba Rożna, który prawie *a cunabulis* w sprawach się rycerskich ćwiczył, i wiele mu w nich szczęście służyło, a to naznaczniej za wieku mego.

Gdy despot, który się pisał *Samiorum dux*, za pomocą Albrychta Łaskiego, sieradzkiego wojewody z domu Korab, na województwo wołoskie był prowadzon, gdy im zaszedł z ludem Alexander wojewoda wołoski, tam naprzód w obyczaju traktatów posłał Alexander, aby posłan był hetman w pole, któryby też z jego hetmanem o pokoju traktował.

Wyjechał Racz Michał hetman wołoski, który był posłan od Janusza królewicza na pomoc Alexandrowi wojewodzie, za którym pachołę z kopiją. Wyjechał też Zygmunt Rożen, jako hetman starszy nad ludźmi wojewody sieradzkiego, sam tylko. A gdy się już ku sobie przybliżali, dodał chłopiec Raczowi kopii, skoczył do Rożna, Rożen do rusznice; ufając żarkości konia swego, stanął, upatrzywszy czas skoczył z koniem w stronę, chybił go Racz; Rożen go z rusznice nie chybił, acz kulą przyprawną, jednak zbroja nie puściła, wszakoż się przywłoka na nim zapaliła, której ugasić nie mógł, począł uciekać, Rożen za nim aż do wojska; przebił się przez wojsko wołoskie i węgierskie; z wielką żałością swych, był tam o ćwierć godziny, wszakoż serca swych ucieszył, gdy go potem zdrowego obaczyli, zdradę Raczową przeklinając.

Tenże Zygmunt, gdy Mikołaj Mielecki wojewoda podolski, tegoż herbu Gryf, prowadził Bohdana Alexandra, wojewody wołoskiego syna na państwo utracone, wiedząc o wielkim ludzie w Wołoszech, jednak wszedł w ziemię dwadzieścia mil i dwie, spodziewając się jakiej chęci przeciwko Bohdanowi od Wołochów. A gdy tego nie znał, owszejki co dalej to więcej ludu Iwoni przybywało, umyślił się nazad wrócić, bo też jednak przed wielkim ludem wołoskim, rzeki Pruta, która na ten czas była wezbrała, przebyć nie mógł, o czem szerzej w historyi mieć będziesz.

W niedzielę przewodną, gdy się zjechali nad Prutem rzeką, stali naszy ludzie jako ku potrzebie, Turcy także, ale ona rzeka przeszkodziła im z sobą bitwy stoczyć. A tak się wybrało tysiąc derjunaków, którzy niżej się przeprawili, a chcieli z naszymi bitwę zwieść, wszakoż tak jakoby byli nasze na sobie trzymali, pókiby się wojsko nie przeprawiło, którego było 25000. Tak drudzy liczą okrom Wołochów.

Obaczywszy to Mielecki wojewoda podolski, hetman prawy, mąż serdeczny, kazał się z nimi potkać Jana Jordana rocie, i Herborta Mikołaja drugiej etc. Rożen, który miał mężów wybranych pięćdziesiąt, przybiżawszy do pana wojewody, prosił i dla Boga, aby mu się potkać kazał, a gdy mu (widząc wielkie serce jego) pozwolił, rzekł do niego, widząc między onymi Turki chorągiew wielką czerwoną: Żegnam się z tobą miłościwy panie, a to tym sposobem: Jeślić tej chorągwie tureckiej w ręce twe za pomocą bożą nie oddam, sam tu żyw przyjechać niechcę etc. Skoczył zatem między Turki, przebił się do chorągwie, chorążemu rękę uciął, chorągiew pochwycił. Turcy którzy jej strzegli, trzej weń kopijami uderzyli, ale iż nie z rozpędu, przeto nie był od nich szkodliwie ranion, uszedł z chorągwią do swych, oddał ją wojewodzie jako obiecał. Tur-

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu

Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej

Kanon literatury– wybrane przykłady:
Gal Anonim (Kronika polska)
Jan Kochanowski (Na dom w Czarnolesie, Kto mi dał skrzydła)
Mikołaj Rej (Żywot człowieka poczciwego)
Łukasz Górnicki (Dworzanin polski)
Piotr Skarga (Kazania sejmowe)
Mikołaj Sęp Szarzyński (O cnocie ślacheckiej)
Adam Mickiewicz (Pan Tadeusz, Księgi pielgrzymstwa i narodu polskiego, Do matki Polki)
Juliusz Słowacki (Anhelli, Król Duch)
Zygmunt Krasiński (Psalmy przyszłości, O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów)
Cyprian Kamil Norwid (Fraszka, Moja piosenka)
Wincenty Pol (Pieśń o ziemi naszej)
Kornel Ujejski (Wiersze po roku 1863)
Maria Konopnicka (Rota)
Eliza Orzeszkowa (Nad Niemnem)
Władysław Bełza (Dla polskich dzieci)
Krzysztof Kamil Baczyński (Polacy, Byłeś jak wielkie stare drzewo)
Zbigniew Herbert (Przesłanie Pana Cogito, Wilki)
Henryk Sienkiewicz (Trylogia, Krzyżacy)
Józef Ignacy Kraszewski (Stara baśń)
Bolesław Prus (Lalka, Placówka)
Władysław Reymont (Chłopi)
Stefan Żeromski (Syzyfowe prace)
Kornel Makuszyński (Złamany miecz, Skrzydlaty chłopiec)
Maria Rodziewiczówna (Lato leśnych ludzi, Florian z Wielkiej Hłuszy)
Joseph Conrad (Książę Roman, Ze wspomnień)
Zofia Kossak Szczucka (Pożoga)

Autor: Piotr Jaroszyński
Nasz Dziennik, Sobota-Niedziela, 25-26 sierpnia 2012, Nr 198 (4433)
Źródło: http://www.piotrjaroszynski.pl/felietony-wywiady/920-biblioteka-polaka

Jaki kanon lektur z Języka Polskiego?-Prof. dr hab. Piotr Jaroszyński

Czekamy na gruntowne działania MEN przywracające humanistyce należną rangę w życiu człowieka i Narodu.

Słowo „kanon” pochodzi z greki, a jego znaczenie od prostego pręta poprzez pręt mierniczy stało się w końcu normą i prawidłem w sztuce. Gdy więc dziś mowa jest o kanonie literatury dla szkoły podstawowej w

zakresie kształcenia literackiego, to niewątpliwie chodzi o jakieś miarodajne dzieła, które mają wyjątkowe znaczenie w procesie wychowania i formowania młodych ludzi. Ale kanon to nie tylko dzieła o istotnym znaczeniu dla kultury. To również dzieła, które swym zasięgiem obejmują niejako z urzędu (za sprawą Ministerstwa Edukacji Narodowej) wszystkich młodych ludzi z uwagi na obowiązek szkolny. Oznacza to, że kanon ma olbrzymią siłę oddziaływania zarówno co do treści, jak i co do zakresu. I dlatego też o kanon toczyć się mogą spory, a nawet walka, zwłaszcza w dobie wojen kulturowych, kiedy dominacja polityczna opiera się nie tylko na sile fizycznej, ale nade wszystko na sile psychiczno-duchowej. A ta ostatnia kształtuje się właśnie pod wpływem procesu edukacji, w tym kanonu.

Nic więc dziwnego, że zmiany w układzie politycznym nie dotyczą tylko spraw ściśle politycznych, ale również obejmują swym zasięgiem zmiany w systemie, treściach, metodach i celach edukacji. Tak dzieje się i obecnie, gdy po rządach układu lewicowo-liberalnego władzę przejęły środowiska centroprawicowe, z mocno deklarowaną linią patriotyczną i chrześcijańską. Jest to okazja, by system edukacji uzdrowić po latach dominacji środowisk lewicowych, wyraźnie nastawionych antypatriotycznie i antyreligijnie.

Bez Homera, bez klucza

Na stronach MEN pojawił się projekt nowej podstawy programowej dla języka polskiego (https://men.gov.pl/projekt-podstawa-programowa). Wszedł on w fazę konsultacji społecznych i dlatego, przed ostatecznym zatwierdzeniem, warto włączyć się do dyskusji. A warto głównie dlatego, że gdy machina już ruszy, to skutki obejmą kolejne roczniki uczniów, a może i pokolenia.

Podstawa programowa składa się z dwóch elementów. Pierwszy to omówienie celów kształcenia i treści nauczania. Drugi to właśnie kanon, czyli zestaw lektur, z jakimi uczeń ma się zapoznać i jakie mają być na lekcjach omawiane. Kanon dzieli się na literaturę obowiązkową i uzupełniającą. Zarówno gdy chodzi o pierwszy, jak i o drugi element, odnaleźć można wiele cennych uwag, zaleceń i pozycji. To cieszy, jak choćby uwaga, że „język polski jest kluczowym przedmiotem nauczania" i że „dbałość o wzbogacenie zasobu słownictwa uczniów należy do obowiązków nauczycieli wszystkich przedmiotów". Cieszy również obecność dzieł takich autorów, jak Jan Kochanowski, Adam Mickiewicz, Henryk Sienkiewicz, Stefan Żeromski i wielu innych, naprawdę pomnikowych, bez których polski kanon literacki nie będzie kanonem, co w jakiejś mierze ma ciągle miejsce obecnie, gdy obowiązuje jeszcze poprzedni kanon. Ale właśnie… jeżeli rozpoczynamy dyskusję nad nowym kanonem, to musimy też podzielić się pewnymi uwagami.

O ile szereg autorów i dzieł jest naprawdę cennych czy wręcz bezcennych, o tyle całość musi być uporządkowana, i to według jakiegoś klucza, zwłaszcza że przedmiot zwany językiem polskim obejmuje, jak czytamy w tym dokumencie, nie tylko kształcenie literackie, ale również kulturowe. Otóż w przypadku kultury zachodniej u jej podstaw nie leży ani „Gilgamesz", ani „Pięcioksiąg Konfucjański", lecz „Iliada" i „Odyseja" Homera. Nie da się zrozumieć kultury zachodniej, w tym również polskiej, bez odwołania do tego, kto – jak podkreślał Platon – „Helladę wykształcił i wychował i jeżeli chodzi o ustrój i o kulturę we wszystkich sprawach ludzkich" (Państwo, 606E). Nie tylko Helladę, bo później Rzym i Paryż, Wilno i Lwów, i Warszawę. A posiadamy wiele znakomitych tłumaczeń na polski, więc jest nie do pomyślenia, żeby każdy polski uczeń, przynajmniej w siódmej lub ósmej klasie, nie słyszał nic o Homerze i nie miał okazji do posłuchania i zarecytowania choćby wybranych fragmentów, które zostaną z nim na całe życie, formując jego kulturę.

Nie ma też Wergiliusza, tego poety, który obok Horacego i Owidiusza przejął dziedzictwo kultury greckiej i przygotował grunt pod powstanie cywilizacji łacińskiej. Nie ma też „Boskiej komedii" Dantego, w której średniowieczne chrześcijaństwo znalazło swój niebiański wręcz wyraz. Jak można zrozumieć i smakować literaturę i kulturę zachodnią – i klasyczną kulturę polską! – bez dotknięcia choćby fragmentów Homera, Wergiliusza, Dantego? Nie chodzi tu o studia literackie w szkole podstawowej, ale właśnie o to muśnięcie geniuszu w kilku wersach, ale pod okiem nauczyciela, który jest świadom, jak niezwykłej rzeczy dokonać może słowo wielkiego poety.

Poeci greccy i łacińscy wskazują na podstawy i ramy nie tylko literatury, ale i kultury zachodniej. Bez nich kultura zachodnia nie jest zrozumiała, jest zbiorem dzieł przypadkowych, jednych lepszych, drugich gorszych, ale nie stanowiących całości, gdzie byłaby jakaś logika i panowałby wspólny duch. A jeśli brak całości, to wszystko sprowadza się do gustu, niekoniecznie wykształconego. Bez arcydzieł greckich i rzymskich nie byłoby ani literatury francuskiej, ani włoskiej, ani niemieckiej, ani polskiej. Ta literatura musi być uwzględniona, bo dopóki istnieje kultura zachodnia, dopóty kultura klasyczna jest aktualnym i ciągle życiodajnym źródłem.

Pisarze naszej tożsamości

Literatura różnych narodów europejskich, posiadając zakorzenienie w literaturze greckiej i rzymskiej, ma też własny posmak i koloryt. Balzac to nie to samo co Goethe, a Puszkin to nie to samo co Mickiewicz. Trzeba tę różnorodność rozpoznać i uwzględnić. Bo choć na etapie kształcenia obejmującym klasy IV-VIII uczeń zapoznaje się z dziełami obcojęzycznymi w tłumaczeniu na polski, to jednak warto oddzielić literaturę obcojęzyczną od literatury polskiej. Powiedzieć można więcej: literatura polska jest tak bogata, że powinna stanowić odrębną ścieżkę kształcenia, bo to jest nasza literatura i ona winna wśród dzieł nowożytnych i współczesnych formować nas w szczególnym stopniu. Bez megalomanii, ale mało jest narodów, które mogłyby szczycić się taką liczbą pisarzy, jak właśnie Polacy. Nasza siła jest w polskiej kulturze literackiej, w której ciągle zbyt mało, niestety, uczestniczymy. Kształtując kanon, musimy oddać sprawiedliwość wielkim autorom polskim. Dziwi więc, dlaczego w kanonie nie znalazło się miejsce dla pisarza, który zaliczony został do panteonu trójcy wieszczów. Jest nim Zygmunt Krasiński, autor nie tylko „Irydiona" i „Nie-Boskiej komedii", ale cudownych utworów poetyckich i tysięcy jakże przenikliwych listów. To takich autorów młodzież polska ma nie znać? A Maria Rodziewiczówna – tak zasłużona dla ocalenia ducha narodowego w czasie zaborów, a w okresie międzywojennym bardziej poczytna nawet od Sienkiewicza – czy też ma być w kanonie literatury polskiej nieobecna? Nie bez powodu jej dzieła objęte były cenzurą w czasach komunistycznych, bo potrafiły przemawiać w imię wartości wielkiej kultury polskiej do szerokich mas i do ludzi młodych. Gdy urzędu cenzury już nie ma, to tym bardziej Marii Rodziewiczównie należy się miejsce w kanonie lektur Narodu niepodległego.

Nie chodzi o to, by Czytelnika zarzucić setkami nazwisk polskich powieściopisarzy i poetów czy tysiącami ich dzieł, ale o oddanie sprawiedliwości tym, których twórczość miała istotne znaczenie i rangę, a nawet w dalszym ciągu jest zdolna formować ducha polskiego najwyższych lotów.

Wróćmy do kaligrafii

Schodząc na ziemię, gdy przyglądamy się propozycji podstawy programowej, gdzie tak wiele miejsca poświęca się doskonaleniu umiejętności formułowania wypowiedzi ustnych i pisemnych, zdumiewa, dlaczego nie pojawia się słowo „kaligrafia". Przecież to słowo obecne jest na wszystkich świadectwach przedwojennych, a nawet z okresu zaborów. Zostało wyeliminowane w czasach PRL. Wskutek tego wyrastały kolejne pokolenia (i wyrastają do dziś!), które nie potrafią pisać, które – mówiąc kolokwialnie – bazgrolą. Dlaczego nie wprowadzić obowiązkowej kaligrafii na poziomie klas I-III, skoro kaligrafia ułatwia pisanie, czyni je pięknym i łatwym w czytaniu? Choć coraz częściej wysługujemy się klawiaturą komputera, to jednak pisanie kaligraficzne jest nie do zastąpienia i pełni szereg funkcji pozapisarskich, jak choćby to, że wzmacnia koncentrację albo inteligentnie koordynuje funkcje motoryczne dłoni.

Proponowany przez MEN kanon jest krokiem w dobrą stronę, a na pewno jest to inna strona niż ten kanon, jaki ustanowiła rządząca wcześniej koalicja. W nowej propozycji jest jednak szereg niedociągnięć, które zostały zasygnalizowane. W zależności od tego, czy będą wzięte poważnie pod uwagę czy nie, dyskusja może być kontynuowana. Warto zauważyć, że w kanonie jest furtka dla lektur, których wybór zależy od decyzji nauczyciela. Tym wyborem powinni zainteresować się rodzice. Na przykład obowiązkowe jest poznanie niektórych wierszy Stanisława Barańczaka. Jednym z takich wierszy jest „wybitne dzieło" „Bóg, Trąba i Ojczyzna", w którym poeta kpi z Papieża; nauczyciel może ten wiersz wybrać. I co dalej? Co powie uczniom, którzy ze zdumieniem czytać będą paszkwil na świętego?

Z drugiej strony z pewnymi dziełami nie można przedobrzyć. Warto np. byłoby się zastanowić, czy w ramach kształcenia literackiego sięgać po dzieło filozoficzno-teologiczne Jana Pawła II „Pamięć i tożsamość", które jest dziełem równie ważnym, co intelektualnie trudnym, wymagającym głębszego wykształcenia. A może jednak w to miejsce należałoby wprowadzić jakże piękny wiersz „Myśląc Ojczyzna"?

Główny problem z określeniem zawartości kanonu z języka polskiego polega na tym, że przedmiot ten zawiera nie tylko dzieła czysto artystyczne, ale obejmujące wiele dziedzin humanistyki, takich jak filozofia, teologia, retoryka, nie mówiąc już o językach klasycznych, jak greka czy łacina. Niestety, dehumanizacja programu kształcenia ciągle trwa, nie ma filozofii, nie ma retoryki, nie ma greki i łaciny, a język polski jako przedmiot nie jest w stanie uzupełnić tylu braków. Na razie należy wymienić dawny kanon na nowy, ale w perspektywie trzeba mieć na uwadze gruntowniejszą reformę, która humanistyce przywróci należną jej rangę w życiu nie tylko człowieka i nie tylko humanistów, ale całego Narodu.

Autor: Prof. dr hab. Piotr Jaroszyński
Nasz Dziennik, Środa, 11 stycznia 2017
http://piotrjaroszynski.pl/felietony-wywiady/1709-jaki-kanon-lektur-z-jezyka-polskiego

---

ODCZYTANE Z OBRAZU

„Ucieczka Henryka Walezego z Polski"-Artur Grottger 1860 r

Widok biblioteki Załuskich, 1801-Zygmunt Vogel

Wigilia na Syberii-Jacek Malczewski

Wigilia 1914 Lwów -Tadeusz Rybkowski

KALIGRAFIA I ŁACINA

Podajemy za prof. Piotrem Jaroszynskim i gorąco zachęcamy go nauki literatury, kaligrafii a szczególnie Łaciny, bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie czytać pierwszych 500 lat ojczystej litaratury w orginale.

„Podręczniki do nauki kaligrafii dostępne online:

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego
2. Czernecki, Józef, Najdawniejsze wzory pisma polskiego i polskie podręczniki do nauki kaligrafii : przyczynek do dziejów pedagogii, dydaktyki i metodyki w szkołach i domach polskich

Podręcznik do nauki kaligrafii do ściągnięcia w wersji pdf:

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego w wersji pdf „

Źródło: http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia

PRZEDRUKI DAWNE I NOWE DZIEŁ, KTÓRE DAWNIEJ ZNAJDOWAŁY SIĘ W DOMOWYCH BIBLITEKACH

Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego - Autor Józef Czernecki

Kontynuacja z poprzedniego wydania

JÓZEF CZERNECKI,
JÓZEF SZABŁOWSKI i STEFAN TATUCH.

PODRĘCZNIK
DO
NAUKI KALIGRAFII
DLA
UŻYTKU SZKOLNEGO I DOMOWEGO.

Część I. napisał J. Czerniecki i J. Szabłowski; Część II. i III. Józef Czerniecki; Część IV. o Monogramach Józef Czerniecki i S. Tatuch; Część V. J. Czerniecki i J. Szabłowski, Część VI. i Spis rzeczy zestawił J. Czerniecki. Wzory do klisz'ow i Tablicy wedle układu J. Czerniecklego wykonał S. Tatuch.

LWÓW 1904.
Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.
[illegible]

nych kratkach, wreszcie używać podkładek kratkowanych, lub prostokątnych, których można dostać w każdym handlu z przyborami pisarskimi, a których ćwiartka dodana także do moich dwu „Zeszytów z nagłówkami do wyuczenia się pisma rondowego w 14 lekcyach“.

W toku nauki i na zakończenie wspomnimy i uwydatnimy zalety pisma rondowego i użytki, jakie z niego mieć możemy w sprawach codziennych.

Dwudzielnem piórem lub drewienkiem wykonany rond można ozdobić, wypełniając przestrzeń między dwiema kreskami: *a)* cienkiemi idącemi równolegle do rzutowych, *b)* punkcikami, *c)* łuskami lub tarczkami, *d)* laskami lub krzywemi kreskami bądźto tej samej barwy, bądź biorąc barwę inną lub farbę złotą i srebrną.

Na ćwiczenie przerobić kilka nazwisk sławnych mężów.

VI. Ruskie pismo rondowe*).

Ponieważ we wschodniej Galicyi język ruski w szkołach ludowych i wydziałowych tudzież w seminaryach męskich i żeńskich jest obowiązkowy dla Polaków i Rusinów jako drugi język krajowy i względem niego w nauce obowiązują te same przepisy tak w mowie jak w pismie, co dla języka polskiego, przeto koniecznymi okazały się „Wzory ruskiego pisma rondowego“, tem bardziej, że ich dotąd wcale nie było. Wyszło wprawdzie r. 1855 nakładem c. k. Zarządu sprzedaży książek szkolnych we Wiedniu: „Korotkoje nastawlenije ruskoho krasnopysanija“ z 13 na miedzi rytemi kartkami (Fischer sculpsit — Viennae) i zawierają na karcie 11. i 12. próbki pisma rondowego czyli „Rondy“, ale tych próbek rondowemi wcale nazwać nie można. Są one obecnie rzadkie i, pisane dawną ortografią, więc do naszych szkół się nie nadają.

Przy nauce ruskiego pisma rondowego postępować należy zupełnie tak samo, jak przy polskiem pismie rondowem, przestrzegając tych samych zasad, które powyżej wyłuszczono. Porównaj także pierwszą część mego „Przewodnika do Wzorów pisma ozdobnego“.

*) Obacz: Józefa Czerneckiego „Wzorów ruskiego pisma rondowego“ kartek XI.

Powtórzenie najważniejszych prawideł.

1. Zeszyt z kartek kratkowanych o niebieskich delikatnych kratkach lub o kratkach wodnych musi spoczywać przed środkiem piersi, równolegle do krawędzi stołu, bez żadnego nachylenia; w dalszej nauce można użyć odpowiednio kratkowanych podkładek, wreszcie pisać tylko na liniach wytycznych.

2. Pióro bierze się trzema palcami przy pisaniu używanymi tak, ażeby każdy z nich od koniuszka pióra jednakowo był oddalony. Rączka nie powinna stać ani pionowo ani być skierowana ku prawemu ramieniu, lecz tak spoczywać przed główną kostką śródręcza, na najdłuższym stawie palca wskazującego i tak zwrócona ku zeszytowi, aby było można obu koniuszkami pióra cienkie wykonywać kreski. Rączka do płaszczyzny stołu a pióro do linii wytycznej ma natenczas nachylenie 45°, tak że to nachylenie idzie w przekątni kratek zeszytu.

Przy wykonywaniu znaków rondowych, jak wogóle przy każdem pisaniu, pióra obracać nie wolno.

3. Od prawidłowego trzymania pióra, które prowadzi się po papierze bez najmniejszego nacisku lekko, spokojnie i swobodnie, zależy głównie piękność pisma. W przeciwnym bowiem razie, gdy naciskamy, pióro skrzypi, zadziera papier, prowadzi ze sobą włókienka i pismo staje się zamazane, nieczyste, atrament w jednem miejscu będzie za grubo nałożony, w drugiem prawie niedostrzegalny i zbyt blady.

4. Rozmiary pisma rondowego są sobie równe, to znaczy: wysokość podstawna (średnica) jest równą wydłużeniu górnemu i dolnemu, czyli środek, góra i dół są jednakowe, t. j. jeżeli weźmiemy *i* napisane w polu środkowem za wysokość podstawną, to wydłużenie *b* w górnem a litery *p* w dolnem polu będzie jeszcze raz tak długie jak *i*, znak zaś *ß* trzy razy, ale nie więcej.

5. Ruskie pismo rondowe tak samo jak polskie składa się z kresek prostych bądź prostopadłych, bądź poziomych lub ukośnych i krzywych, a to łuków, półkoli (obłączków), skrętów, kluczek i zwojów czyli ślimacznic.

Rozpoczyna się pisanie na kratkowanym papierze piórem Soennekena dwudzielnem nr. 30. Przy ćwiczeniach wstępnych,

zaznajomić się musi piszący z pierwszemi czterema najistotniejszemi znamionami pisma rondowego i ich nazwami.

Powtórzenie znamion głównych pisma rondowego.

Znamieniem pierwszem pisma rondowego jest nachylenie wszystkich kresek cienkich czyli rzutnych pod kątem 45°.

Znamieniem drugiem prostopadłość kresek podwójnych, względnie grubych. Tak rzuty jak i prostopadłe wykonują się całą szerokością pióra, nie bokiem, i to bez najmniejszego nacisku. Podwójne, względnie grube nie mogą nigdy być szersze od szerokości pióra; a możliwe to tylko wtenczas, jeżeli pióro zawsze jednakowo trzymamy, nie zmieniając jego kierunku wśród pisania.

Trzeciem znamieniem pisma rondowego jest lekkie zaokrąglenie dolne czyli tak zwana stopka, która wykonuje się bez najmniejszej zmiany w położeniu pióra, jedynie ruchem palców w prawo. Stopka jest zatem przejściem kreski podwójnej czyli grubej w cienką. Należy ją odróżnić od prostego połączenia obu kresek, które stosownie do naturalnej budowy pióra i sposobu prowadzenia musi być ostro ścięte (zakrojone).

Czwartem znamieniem jest lekkie zaokrąglenie u góry, zwane główką, którą również wykonuje się bez zmiany w położeniu pióra tylko ruchem palców w prawo na dół. Główkę również musimy odróżnić od prostego połączenia górnego, które tak samo jak połączenie dolne stosownie do naturalnej budowy pióra jest ostro ścięte.

1. Abecadło małe.

Teraz można przystąpić do kreślenia znaków I. gromady abecadła małego i do układania z nich wyrazów, powołując się na prawidła i wskazówki, objaśniające polskie pismo rondowe. Powtórzymy na tem miejscu przy gromadzie III., że kluczki górne są piątem znamieniem pisma rondowego, a wykonuję je w następujący sposób: Kreślę rzutową do środka górnej kratki, potem od połowy boczku lewego równoległą do górnej linii, wreszcie łączę obie małem półkolem od lewej ku prawej.

Kluczki dolne są szóstem znamieniem pisma rondowego i wykonują się podobnie jak kluczki górne, lecz w odwrotnym porządku. Od połowy boczku prawego dolnej kratki kreślę do dolnej linii skrajnej cienką czyli rzutową, następnie bliżej w lewo, w kierunku przekątni drugą rzutową tylko do środka kratki; obie kreski łączę dolnem półkolem małem od lewej ku prawej.

Kiedy oko i ręka pojmie kształty kluczek jako równoległoboków o stępionych i zaokrąglonych narożach, należy popróbować ich wykonania za jednym zamachem czyli pociągnięciem pióra, tem bardziej, że ono daje się z łatwością także wstecz prowadzić.

2. Abecadło wielkie.

Abecadła wielkiego głównemi znamionami są poprawnie i lekko wykonane półkola, skręty i ślimacznice w połączeniu ze znamionami abecadła małego.

Pewne trudności, tak jak w abecadle małem, sprawiają tu *Ł* i *M*, bo nie zupełnie dają się nagiąć do zasadniczych rysów rondowych.

Po przerobieniu ćwiczeń ciągłych temże piórem nr. 30. i po nabyciu pewnej wprawy w pisaniu piórem dwudzielnem, zmieniamy pióro 30. na numer pióra 3., czyli płaskie i te same ćwiczenia jeszcze raz wykonujemy pismem nie dwukreskowem, lecz tłustem.

Tabela załączona powinna nawet słabszym uczniom zupełnie wystarczyć do wyrobienia sobie poprawnego pisma rondowego, jeżeli będą mieli ją przed oczyma i uważać ją za drogowskaz. Pragnącym jednak przykładów gotowych, polecam swoje: „Wzory pisma ozdobnego“ zeszyt IV. od karty III. do IX., bo tych właśnie przykładów dostarczają obficie.

Z tego też powodu podaję przegląd tych kartek i sposób ich użycia.

Przegląd poszczególnych kartek „Wzorów pisma ozdobnego“ Zeszyt IV.

Karta III. dla numeru pióra 20. na kratkach nieco większych daje zestawienie znaków małych i dużych w alfabetycznym porządku, znaki pisarskie, matematyczne, tudzież cyfry

arabskie, bo cyfry rzymskie, jak wiadomo, nie nadają się do wykonania pismem rondowem. — Takim sposobem otrzymamy pismo wyrazistością mile uderzające oko.

Karta IV. dla numeru 2, lub $2^{2}/_{2}$, również na kratkach nieco wyższych, daje te same ćwiczenia, ale dla pisma tłustego.

Karta V. w dwu pierwszych liniach zachowuje to samo pióro 20., które jednak zastąpić można piórem 30.; w drugiej zaś połowie wiersz jest pisany dwudzielnem piórem 40., na kratkach o połowę mniejszych od kratek górnych.

Karta VI. zawiera powtórzenie tego samego ćwiczenia, ale piórem płaskiem 2. lub $2^{1}/_{2}$, które można zastąpić numerem 3.; w drugiej połowie ćwiczenie wierszem najlepiej wykonać piórem nr. 5., bo czwarty nie dałby tak delikatnego pisma jak na wzorku.

Karta VII. zawiera ćwiczenia piórem plakatowem i piórem trójdzielnem, które dadzą się jednak bardzo dobrze wykonać drewienkami odpowiednio zaciętemi. Warto takich ćwiczeń wykonać więcej, na kartonie czarnym farbą złotą lub białą albo jaką inną jasną. Naturalnie mogą takie ćwiczenia być wykonane kształtem 4 lub 5 razy większym, jeżeli dobierzemy odpowiednio szerokiego drewienka. Sprawia takie pismo niezawodny efekt i, jak się powiedziało przy polskiem piśmie rondowem, nadaje się szczególnie do napisów, tablic, nagłówków i plakatów.

Karta VIII. wykonana drewienkiem dwudzielnie zaciętem, którego jeden koniec zanurzyliśmy w jednej, drugi koniec w innej barwie. Aby barwy przy zetknięciu się nie mieszały, opuszczamy kreski rzutowe (cienkie) albo je wykonujemy tylko jednym koniuszkiem czyli jedną barwą. Pismo to wdzięczne budzi u piszących zawsze zaciekawienie i miłe zdumienie, że tak prostym sposobem można wykonać tak udatną pracę w krótkim czasie, nie marnując go na zalewanie i nakładanie.

Karta IX. (wykonana kontrdrukiem czyli negatywą t. j. na czarnym lub innym kolorowym papierze białymi znakami) zawiera materyał ćwiczebny. I tak pierwszych 4 wierszy należy wykonać numerem 30., ale o kratkach podzielonych na $^{1}/_{2}$ liniami prostopadłemi z góry na dół. Zamiast $^{1}/_{2}$ szerokości można wziąć za podstawę $^{2}/_{3}$, wskutek tego otrzyma się pismo wiotkie i smuklejsze od poprzednich. To samo należy potem

wykonać piórem 3. lub 4. charakterem tłustym. Potem przerobić te same ćwiczenia piórami o numer szerszemi, a więc 20. i 10. względnie numerem $2^{1}/_{2}$, 2. i 1., wreszcie drewienkami stosownie zaciętemi albo piórami plakatowemi lub trójdzielnemi, które jednak jako drogie nie tak łatwo uczniom będą przystępne; popróbować w końcu wykonania tych wierszy dwoma kolorami.

„Modlytwa“ jest wykonana numerem 40., ale należy ją przerabiać tak samo na wyżej wskazany sposób, na kartonie czarnym lub papierze sinym, białą lub złotą farbą, wszędzie umieścić datę wykonania i podpisać nazwiskiem wykonującego ćwiczenie, byle tylko pismem nieco mniejszem niż w tekście samym.

Każdy wzorek musi mieć odpowiedni margines, rodzaj obwódki, przynajmniej 1 lub 2 centymetry oddalonej od brzegów kartki, bo to chroni piszącego od przeciągania wyrazów lub zgłosek poza granice poprzedzającego szeregu i pozwala pismu wystąpić w równych szeregach jakby z jakiej ramki.

Z powyższego przedstawienia wypływa, że każdy uczeń, któremu zależy na przyswojeniu sobie należytem pisma ozdobnego, powinien posiadać pewien konieczny zasób przyborów do pisania, a mianowicie sprawić sobie najmniej po 2 pióra Soennekena rozmaitych numerów 30., 40., 20, względnie 3., 5., 2, zaopatrzyć się w kilka drewienek zaciętych na obu końcach, dwie miseczki do rozrobienia farb, pendzelków 2 do ich nakładania na koniuszki drewienka i linijkę, najlepiej kancik, do wykonania marginesu. Wtenczas może zupełnie odpowiedzieć wszelkim wymaganiom pisma rondowego.

3. Uwagi.

Uwagi, które pora dodać na zakończenie nauki ruskiego pisma rondowego, są równobrzmiące z uwagami, dodanemi pod koniec objaśnień do polskiego pisma rondowego. Nieznużonem pouczaniem, powtarzaniem poznanych zasad i wyliczaniem znamion pisma z dodatkiem wskazówek do poprawienia i ustrzeżenia się usterek, wesprzeć trzeba starania piszących i obudzić ufność we własne siły*).

*) Wyszły J. Czerneckiego „Zeszyty do Wzorów pisma ozdobnego“, zastosowane do poszczególnych kartek „Wzorów“ i do powyżej wyłuszczo-

ZAKOŃCZENIE.

Zalety pisma rondowego.

Na pismo rondowe powinno się szczególny kłaść nacisk, bo ono przewyższa pięknością kształtów inne pisma, a wyrazistość i czytelność łączy z łatwością budowy. Do wykonania napisów, do kartografii, planów budowniczych i inżynierskich, do oznaczeń rysunków geometrycznych, w księgach handlowych, tytułach, nagłówkach, przytoczeniach, wyszczególnieniach, adresach, jest ono nieocenione, szczególnie, jeżeli się pragnie, aby praca zewnętrznem już wejrzeniem miłe sprawiała wrażenie, a mimo to nie zabierała zbyt wiele czasu. Także do linii gzymsowych i obwódek, pióra rondowe, drewienka lub trzcinki wielce się nadają, jeżeli rozchodzi się o oszczędność czasu. Znalazło też pismo to niezmierne rozpowszechnienie w całych Niemczech, odkąd znakomite pióra płaskie, dwu- i trójdzielne, tudzież pióra plakatowe i doskonałe wzory Soennekena *) wyparły wszelkie inne liche fabrykaty tego rodzaju i odkąd pióra jego podatnością i rozmaitością wyboru, zastosowaniem do wielkości, jaka nam właśnie dogodna i do pewnego celu potrzebna, ułatwiły budowę tego pisma.

Pismo rondowe nie tylko w życiu codziennem, ale i w szkole niezmierną ma wartość praktyczną, dla której

nych zasad i uwag. Wyszły zaś w dwojakiem wydaniu: kratkowanem i niekratkowanem. Typ I. (kratkowany) jest przeznaczony dla początkujących, typ II. (niekratkowany) dla biegłejszych w pismie ozdobnem lub dla tych, którzy kratkom są przeciwni. Na wszystkich zeszytach o lineamencie różnej wielkości podany jest numer pióra, jakiego użyć należy. Zeszytów można dostać w kancelaryi „Towarzystwa Pedagogicznego", ul. Zimorowicza l. 17, i w każdym większym handlu papierem i przyborami do pisania.

Sądzę, że zeszyty wielce się przyczynią do ułatwienia nauki, a zarazem do utrzymania porządku i czystości, bo nie każdy zechce i potrafi z arkusza kratkowanego porządny zrobić zeszyt, wykreślić miarowy margines i utrzymać kartki w należytym stanie. Ostatnia kartka okładzinki przeznaczona jest do „nakrapianek".

*) Znane mi jest 101. wydanie wzorów Soennekena p. t. „Rundschrift", poprzedzone przedmową radcy rządowego, prof. F. Reuleaux; muszę jednak zaznaczyć, że pierwsze wydania były i lepsze i czyściej wykonane, gdy tymczasem wszystkie późniejsze są więcej manierowane, mniej ścisłe, aż na sześć zeszytów rozwleczone, a temsamem stosunkowo za drogie (6 M.).

należałoby je szczególną otoczyć opieką. Sale nasze wykładowe nie świecą jak dawniej rażącemi pustkami, lecz ozdobione są stosownymi obrazami do nauki z poglądu. Cóż z tego, kiedy one bez podpisów, same przez się nikogo nie pouczą, co przedstawiają. Trzeba na to nauczyciela, żeby wyjaśnił treść obrazu, a jeżeli sposobność do tego się nie nadarzy, lub zabraknie na to czasu, pozostają one niekiedy sfinxem nieodgadnionym, bo same przemówić nie mogą. Nawet tak łatwe do zrozumienia obrazy ze świata roślinnego i zwierzęcego tracą pod względem pedagogicznym wiele przez brak podpisów, gdyż ta lub owa postać utkwi wprawdzie w duszy, ale nazwa nie wdroży się dostatecznie w pamięć. Pismem zwykłem niewiele się dokaże, przynajmniej nie nadaje się ono do obrazów rozwieszonych dość wysoko po ścianach szkolnych, bo zaledwie na kilka kroków jest widzialne. Podpis natomiast rondowy, wykonany piórem plakatowem, widny jest na 20 kroków i więcej. Uczniowie z wielkiem zajęciem przypatrują się takiemu pismu, dopytują się o sposób jego wykonania i starają się nabyć w niem biegłości.

Za pismem rondowem przemawia jeszcze inny ważny wzgląd. Szkoły obowiązkiem jest kształcić wszystkie siły ucznia harmonijnie, nie pozwalać zaś, aby jakaś zdolność, jakiś pociąg dobry, na zawsze w nim usnął, bez otrzymania należytej podniety. Ponieważ biegłość w pismie może każdemu w przyszłości znaczne przynieść korzyści, zapewnić niejedną przyjemność, do niejednego przysposobić zawodu, do którego bez wstępnej nauki później wziąć się tak trudno, przeto należy każdemu uczniowi dać możność wykształcenia się w tej sztuce. Należy ucznia prowadzić do poczucia i świadomości sił w nim drzemiących bezpożytecznie, wskazać i otworzyć dla pilności i pomysłowości jego nowe drogi, podać sposoby miłego a pożytecznego zajęcia.

VIII. Fraktura czyli pismo łamane.

Ponieważ fraktura i gotyk jest tak samo własnością naszą, jak Hiszpanów, Francuzów, Anglików i Niemców, którzy najniewłaściwiej uroili sobie do nich jakieś wyłączne prawo, jakoby do swoich pism rzekomo narodowych, dlatego ich za-

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

Kontynuacja z poprzedniego wydania.

Będąc Polakiem, nie wystarczy nauczyć się pisać i czytać, należy również nauczyć się czytć ze zrozumieniem i „między wierszami". Wiele lat przedstawia się nam twórczość pisarzy choć piszących po polsku, którzy nie zawsze są pro-polscy. Wynika to z wielu względow, często tworzą oni na zamówienie obcej dyplomacji, często tworzą pod okupacją jak np. Henryk Sienkiewicz pisząc pod okupacją zaborczą nazwał POTOP Szwedzki, choć powinien on się nazywać POTOP międzynarodowy, zostaliśmy jak zwykle napadnięci przez 3 agresorów.

Warto też nadmienić jak wielkie spustoszenie dla polskości, polskiego państwa, prawa a szczególnie morlanosci uczyniła tzw. Reformacja.

Dowiadujemy się z poniższego podręcznika, że jeden z naszych pierwszych pisarzy tworzacych po polsku – Mikolaj Rej był Protestantem, podobnie jak też Stanislaw Orzechowski, czy Andrzej Frycz Modrzewski. Dlaczego ich dzieła były badziej upowszechniane niż katolicich twórcow? Może wato przyjrzeć się do kogo należały drukarnie.

Dlaczego np. MikolajRej mógł tak swobodnie krytykować ustrój Rzeczpospolitej, Kościoł Katolicki i duchowieństwo? Otóż dlatego, że Rzeczpospolita dawała najwięcej swobód obywatelskich. Gdyby jako mieszkaniec innego kraju (mówimy mieszkaniec, bo obywatelstwo nie było wszędzie dostępne, ludzie byli tylko poddanymi) krytykował Cesarza, ustrój lub Cara czy wiarę panującą niehybnie gniłby w lochu bez wyroku sądowego lub na Syberii.

Czytajmy zatem ze zrozumieniem podręczniki, jak ten poniżej, pisany pod okupacją zaboru austriackiego i zwracajmy uwagę na pisarzy mniej popularyzowanych.

ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY

PODRĘCZNIK

DO DZIEJÓW

LITERATURY POLSKIEJ

polecony rozp. Rady szk. kraj. we Lwowie z dnia 5/X 1910. L. 58711, jako pomocnicze kompendium do nauki w klasach wyższych szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół wydziałowych w Galicyi).

WYDANIE PIĄTE PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE

KRAKÓW. — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
WARSZAWA ═══ LUBLIN ═══ ŁÓDŹ
GEBETHNER I WOLFF

skich z czasów decemwirów. Główny decemwir zapałał miłością ku córce Wirginiusza, zaręczonej z Icylim. Ojciec ją chroniąc od hańby, zabija. W mieście wzburzenie; następuje secesya, odjęcie władzy decemwirom i ustanowienie trybunów. Appiusz, przed sąd stawiony, zabija się. Tu również dużo alluzyi do stosunków polskich. Decemwirowie i trybuni sprawiają sądy »na ratuszu«, obywatel rzymski nazywa się »mieszczaninem«, autor opowiada o opryszkach w okolicy Krępaku i Bieszczadu, sędziów mianuje emirami. Wodzowie są »hetmanami«, senatorowie »wojewodami«, a namiętność Appiusza określona, jako chęć założenia »seraju«. Patrycyusze odbywają narady w »kościele«, Appiusz zaś »siedzi nad talmudem«.

We wszystkich tych romansach oprócz tłomaczenia stosunków obcych na polskie, oprócz zboczeń i uwag politycznej natury, dozwalających poznać ówczesne poglądy przeciętnego szlachcica, są usiłowania wprowadzenia do poezyi żywiołu rycersko-romantycznego. Nadto wszędzie znaczną rolę odgrywa kobieta. Wiek XVI mało uwagi poświęcał kobiecie. Pisał Bielski, nieco Kochanowski, cokolwiek Szymonowicz, ale wogóle kwestyę tę uważano za podrzędną. W XVII wieku kobieta i miłość u Morsztyna i w tych romansach Potockiego zajmują ważne miejsce — zwłaszcza zaś w ostatnim poemacie. Trzecią część poematu, obejmującego 152 oktaw, poświęca poeta na wykazanie myśli zasadniczej, że

»Nieszczęsna z swemi białogłowa datki
Często nam psikus, często złość wyrządza«.

to stwierdza mnóstwem przykładów, od Ewy począwszy.

Poczet herbów. Pod każdym herbem podaje wiadomość o jego początku, opierając się na książce Szymona Okolskiego. Umieszcza dalej wiersz pochwalny, a następnie wiersze o osobach, herbu tego używających. Stąd wiele rysów obyczajowych z życia ówczesnej szlachty. Potocki przejął się duchem chrześcijańsko-rycerskim; rozumiał szlachtę, jako zakon rycerski w celu obrony chrześcijaństwa od pogan, zatem podobnie jak Kochowski. Cenił on nadzwyczaj szlachectwo, o którem mówi, że to dostojność wyższa od dostojności elektorów niemieckich, bo

»Nie ośm osób, ośmdziesiąt — lecz tysięcy — braci
Polska ma elektorów — wszyscy kandydaci«;

ale żądał by byli rycerzami jak ojcowie, aby walczyli za wiarę i wytrwali w Bożym zakonie. Na tej podstawie *Poczet* należy do ważnych dzieł Potockiego, gdyż w nim uwydatnia się ta sama idea, co we *Wojnie chocimskiej*.

Wojna chocimska. Turcya spotężniała; kiedy na tronie siadł Osman, zapałał żądzą walki z Polską. Tu wszystkich oczy zwracają się na Chodkiewicza; Stanisław Lubomirski dodany za towarzysza. Wychodzi w pole 35.000 wojska. Postanawiają zamek chocimski obsadzić i wrota zaledz Turkom. Chodkiewicz osypuje wały, sposobi »spyżę«. Jesienią nadciągnął Osman i urządził zaraz atak, ale bez skutku. Zajął tedy drogi od Kamieńca, aby zagłodzić wojsko polskie. Następuje szereg ataków, podstępów, walk srogich — wciąż dla Turków niepomyślnych. Ludzie jednak w obozie polskim słabną, kul i prochu brak, a król bawi pod Lwowem. Szczuje zające, urządza zabawy, z nim zaś wypoczywa sto tysięcy wojska. Do Turków tymczasem przybywa Karakas i przywodzi czterdzieści tysięcy świeżych posiłków. Wnet atakują obóz, ale sam wódz poległ, poniósłszy nową klęskę. 8 października umarł Chodkiewicz. Osman cieszy się, ale podczas szturmu znowu Turcy ponoszą straszną porażkę. Wówczas Osman proponuje pokój. Uchwalono punkty traktatu, zaszczytnego dla Polaków.

O tej walce głośno było w swoim czasie. Pisali o niej pamiętniki: Ostroróg, Stanisław Lubomirski, Jakób Sobieski, Jan Rudomina, pisali utwory poetyczne Marcin Paszkowski, Bartłomiej Zimorowicz, Samuel Twardowski i inni. Potocki układał swój poemat zapewne między rokiem 1667 a 1672, bo nie wspomina o wzięciu Kamieńca. Czerpał treść z pamiętnika Jakóba Sobieskiego p. t. *Commentariorum Chotinensis belli libri tres.* Czerpał ją prawie strona za stroną, jednakże w tok opowieści wkładał własne uwagi, obrazy i opisy. Opis narad w obozie tureckim z części 5, wycieczka Osmana pod Kamieniec z części 9, modlitwa Lubomirskiego z części 8, pochwała Lisowczyków z części 3, podniesienie czynów Lubomirskiego, Lipskiego i innych, pociski na króla Zygmunta, królewicza Władysława, opisy pór roku i dnia, ustępy liryczne są własnością Potockiego.

We wielkiem znaczeniu epopeją *Wojna chocimska* nie jest. Brak w niej życia całego społeczeństwa w domu i rodzinie, brak kraju, pomimo epizodycznych opisów pór roku

i dnia, brak naiwności epicznej. Wyobraźnia Potockiego silna, ale przedmiotów z blizka i dokładnie nie widzi. Nie umie on też wniknąć w serce ludzkie i wyemancypować się z więzów historyi.

Ale samo zdarzenie obrane trafnie. Polska ówczesna najlepsze swe siły poświęca walce z niewiernymi i przez to zasłużyła sobie na nazwę przedmurza Europy — to właśnie był łącznik jej interesów z interesami całej części ziemi, jeśli się zwłaszcza uwzględni olbrzymi wzrost islamizmu i parcie jego ku Bałtykowi.

Dalej ludzie są malowani z niepospolitą siłą, występują wprawdzie niezupełni, ale główny ich nastrój — zapał rycerski w imię idei — nadzwyczaj plastycznie odtworzony. W całości panuje też nastrój podniosły, gorący; wrzawa bitwy, szczęk oręża opisany z prawdą i barwnością, jak u żadnego ze spółczesnych poetów, a z późniejszych chyba u Malczewskiego. Wiersz płynie łatwo, jest jędrny, pełen figur poetycznych i tropów; styl dosadny, pełny i męski, język bogaty, mnóstwo wyrazów z pospolitej mowy ubarwia go znakomicie. Jednem słowem *Wojna chocimska* — acz nie jest epopeą takiego znaczenia, jakie ma *Jerozolima Wyzwolona* — niemniej przeto jest rapsodem rycerskim, przynoszącym chlubę naszej literaturze XVII wieku.

U spółczesnych imię Potockiego było daleko mniej głośne, niż Twardowskiego, Kochowskiego lub Morsztyna, gdyż nie wydawał swych utworów. Ukazywały się one tuż po śmierci lub później i dotąd całkowicie spuścizna nie jest znaną. Tak np. *Wojnę chocimską* odszukano i wydano dopiero w połowie XIX wieku i to pod imieniem Lipskiego. Jej to właśnie zawdzięcza Potocki swą sławę, ciągle jeszcze rosnącą. Dziś cenimy go jako wyobraziciela poezyi w tym okresie, jako typowego szlachcica. Przeciwnik Wazów, wróg domu austryackiego, sojusznik Lubomirskiego, wielbiciel Michała i Sobieskiego, występował on w dziełach przeciw nadmiernej swawoli szlacheckiej i uważał szlachtę za rodzaj rycerskiego zakonu. Posiadając duży epiczny talent, rozwinął ten właśnie rodzaj poezyi wyżej, niż to zdołał uczynić wiek złoty. Tak, jak Kochowski był najznakomitszym lirykiem polskim XVII w., tak Potocki zasłużył sobie na nazwę najlepszego epika.

Jan Chryzostom Pasek[1]) († 1701). — Pisał się z Gosławic. Uczył się u Jezuitów, potem pod Czarnieckim walczył ze Szwedami, Rakoczym, odbył kampanię duńską, wreszcie bił się na Litwie i Rusi. W rokoszach Lubomirskiego stał po stronie króla. Ożenił się z wdową po Łąckim i gospodarował na wsi, ostatnie lata w Ucieszkowie, dobrach królewskich, które przywilejem otrzymał w dzierżawę. *Pamiętniki*, wydane po raz pierwszy w roku 1836, pisał Pasek prawdopodobnie w podeszłym wieku pomiędzy rokiem 1691—1695 w czasie swego pobytu w Ucieszkowie. Opowiada w nich swoje życie i wyprawy wojskowe, poświęcając dużo miejsca zwyczajom obozowego, sejmikowego i domowego życia ówczesnej szlachty polskiej, a obrazki te kreśli z nieporównaną plastyką, humorem, nad wyraz żywo i malowniczo tak, że wywołuje w czytelniku złudzenie jakby żywych obrazów. Nieraz nazywano wyglądającą z tych obrazów postać typem szlachcica polskiego. Mnóstwo dokumentów, wydobytych z pyłu aktów grodzkich i ziemskich na jaw, cokolwiek przyćmiewają tę postać. »Energia, rzutkość, ruchliwość, waleczność i odwaga osobista, pewien rodzaj patryotyzmu, gotowość do usług i łatwość w pożyciu z ludźmi, rubaszny humor, połączony z niby uczoną swadą XVII wieku, te i inne zalety jak nas dotąd zachwycały, tak i naszych potomków zachwycać będą. Natomiast niektóre wady, jak krewkość i porywczość, zawadyactwo, mściwość na tle prywaty, a przedewszystkiem nieokiełznane i wybujałe jak chwast pieniactwo występują w aktach jaskrawiej aniżeli w *Pamiętnikach*. Dokumenta nie wywracają dotychczasowego sądu o Pasku na nice, lecz podkreślając jedynie grubiej wady i cienie, przesuwają go ku stronie lewej, ujemnej; traci na tem nieco wytworna strojnisia poezya, ale zyskuje naga prostaczka »prawda«[2]). Obniżenie wartości moralnej charakteru Paska nie

[1]) Br. Chlebowski: Jan Chryzostom Pasek i jego pamiętniki. Tygodnik illustrowany, 1879. — H. Biegeleisen: Rozbiór krytyczny pamiętników Jana Chryz. Paska. Przewodnik naukowy i literacki, 1884. — Aleksander Kraushar: Nowe epizody z ostatnich lat życia JMci pana Jana Chryzost. Paska, Ateneum, 1891. — Dr. Wład. Gubrynowicz: Pamiętniki Jana Chryz. Paska. Lwów, 1898. — Czubek Jan: Jan Chryz. z Gosławic Pasek w oświetleniu archiwalnem. Rozprawy Akad. Um., wydział filologiczny, 1900.

[2]) Liczne szczegóły na stwierdzenie tego sądu przytacza w swej

zmienia zresztą znaczenia jego *Pamiętników*, jako dzieła sztuki, najcenniejszego z zakresu prozy polskiej XVII wieku.

Ogólna charakterystyka okresu czwartego. (1650—1750).

Rozumie się samo przez się, że wymienieni pisarze nie wyczerpują literatury XVII wieku, »właściwie jej skłonności i upodobania artystyczne — mówi dr. Brückner, najlepszy u nas znawca tego wieku — najgłębsze i najszlachetniejsze jej myśli, nadzwyczajna ruchliwość jej piór, wszystko, co dla epoki tej jest znamieniem, co chlubę i zasługę jej stanowi, nie zjawiło się w druku, lecz krążyło w odpisach, w szczupłem gronie znawców i miłośników, a później ginęło, nieraz bez śladu i nazawsze«. Pisywali wiersze i zajmowali się literaturą wszyscy, ale wierszów nie gładzono, nie zbierano: wojewodowie i kasztelanowie, szlachta i dworzanie wielkopańscy. Piszą Leszczyńscy — wojewoda bełzki Rafał i syn Andrzej, Opalińscy — Krzysztof wojewoda i marszałek Łukasz, Lubomirscy — Jerzy i syn Stanisław, sześciu Morsztynów — Jarosz, Jędrzej, Stanisław, Zbigniew, Tobiasz i Szczęsny i wielu innych. Tworzą oni wiersze okolicznościowe; tu znajdą się wszystkie rodzaje poezyi: wiersze historyczne, satyry, epigramaty, paszkwile, elegie, epitalamia, treny i nagrobki. Tworzą wiersze religijne, poematy o śmierci, błagania o odpuszczenie grzechów, pieśni ku czci Matki Bożej, całe mesyady czyli epopeje religijne. Piszą erotyki, sielanki, zagadki, raki — układają zbiory, jak np. Jakóba z Trąbek Trembeckiego *Wirydarz poetycki*.

Co się tyczy wartości literackiej utworów tego wieku, w tej mierze rozróżnić należy w tem stuleciu dwie części. Zrazu — do Sasów — zabytki naszej literatury, zwłaszcza zaś poezyi, nie zawierają jeszcze znamion całkowitego upadku formy, który to upadek występuję dopiero w ostatniej części okresu. Przeżywający się humanizm wydaje pod sam koniec ubiegłego okresu świetny talent, jakby ostatni błysk potężnego

cennej pracy prof. Czubek, str. 35—116. Rozprawy Akademii Umiejętności, wydział filologiczny za rok 1900. — Heck Kor.: Jan Chryzostom Pasek. Kraków, 1902.

prądu. Jest nim ks. Maciej Kazimierz Sarbiewski († 1640). Kształcił się u Jezuitów w Pułtusku i w młodocianym wieku wstąpił do zakonu. Jako młodzieniec opiewał czyny Jana Karola Chodkiewicza a poezye te zwróciły nań uwagę zakonnej zwierzchności, która go wysłała na nauki do Rzymu. Po powrocie został profesorem akademii wileńskiej, następnie kaznodzieją nadwornym Władysława IV.

Dzieła pisał tylko łacińskie: *Pieśni liryczne (Lyricorum), Zabawy leśne (Silviludia), Różne utwory (Miscellanea), Epigramaty, Poezye pośmiertne (Posthuma)*. Miały one wielki rozgłos. Wydawca strasburski nalicza około dwudziestu wydań, dokonanych we wszystkich krajach Europy. Do tego powodzenia przyczyniły się: łacina mistrzowska, a obok tego oryginalność wyrażeń, siła uczucia i niezrównana dykcya. Uczuciem odznaczają się zwłaszcza religijne ody, oraz patryotyczne, gdy zachęcał do podjęcia wyprawy przeciw Turkom. W innych odach wielbi rycerskie czyny chocimskich zwycięzców, sławi Matkę Boską, gromi zdrożności wieku i t. p. Pod względem formy naśladował Horacego, przejmując odeń nie tylko miary wiersza, ale nawet plany poematów. Był zresztą »artystą słowa łacińskiego w zakresie, w jakim je nam przekazał Horacy«. W *Zabawach leśnych*, pisanych w chacie litewskiej podczas łowów króla pod Mereczem, opiewa pola, niwy, lasy, jeziora, kwiaty, słowem przyrodę, co jest w poezyi polskiej nowością. Był to, można powiedzieć, poeta humanista.

Potem ów religijno-patryotyczny pierwiastek, w okresie poprzednim przez Grochowskiego i Miaskowskiego zaczęty, rozwija się bujniej. Podobnie jak zagranicą, tylko znacznie później, zauważyć się dadzą u nas próby zasilenia poezyi żywiołem rycersko-romantycznym.

Już przekłady *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa i *Orlanda szalonego* Ariosta nie były niczem innem, jak próbami ożywienia wygasających źródeł poezyi. W tym samym rodzaju są przekłady *Cyda* Kornela, *Amyntassa* Tassa przez Morsztyna, przekłady dramatu *Dafnis w drzewo bobkowe przemieniła się*, oraz *Nadobnej Paskwaliny* przez Twardowskiego.

Równocześnie z tem idzie barok we formie, przesada, pewna poza i pewna sztuczność w obrazowaniu, zrazu wydoskonalona na wzorach obcych poetów włoskich, hiszpańskich i francuskich. Oprócz Jędrzeja Morsztyna pod wpływem baroku

obcego pozostawał poeta w swoim czasie sławny, Daniel Naborowski. Jego poetyckie listy do Janusza Radziwiłła, jego madrygały, jego wiersze okolicznościowe i fraszki świadczą nader pochlebnie o wyrobieniu formalnem i wprawie, z jaką władał rymem. Widać to samo w liryce Morsztyna, ale widać także w młodzieńczych utworach Józefa Bartłomieja Zimorowicza. Syn murarza — początkowe nauki odebrał w domu, a potem kształcił się w zawodzie adwokackim we Lwowie. W r. 1623 w czasie dżumy opuścił Lwów chwilowo i w Krakowie wydał: *Testament luterski*, oraz *Pamiątka wojny tureckiej*. W kilka lat potem wydrukował poemat satyryczny p. t. *Żywot kozaków Lisowskich*. Wróciwszy do Lwowa, żeni się i w hierarchii radzieckiej postępując zostaje ławnikiem. Do utworów jego należą: *Sielanki ruskie*, panegiryk na cześć Władysława IV p. t. *Vox leonis*, mowa o męce Chrystusa Pana p. t. *Ecce homo ecce deus*, druga *Advocatus mundi*, poemat łaciński *Jezus, Maria, Joseph*, oraz Hymny na uroczyste święta Matki Bożej. Najważniejsze są *Sielanki*.

Nie celują one wygładzeniem i uharmonizowaniem wiersza polskiego, nie mają ani tego bogactwa słów i obrazów, ani tego wdzięku poetycznego, co sielanki Szymonowicza, ale nie mniej są może bardziej narodowe i bardziej rodzime, niż tamte. Nie bardzo odpowiadają takie utwory, jak *Burda ruska* lub *Kozaczyzna* pojęciu sielanki, są to raczej poematy historyczne, ale są też pośród nich i prawdziwe sielskie obrazki, pełne słonecznej pogody i rodzimego charakteru. Otóż albo równorzędnie z barokiem i śladami wpływu rycersko-romantycznego, albo cokolwiek później zaczął w poezyi — zwłaszcza we formie — zapanowywać pierwiastek rodzimy. Już nie sadzono się na ozdobę mowy poetycznej figurami retorycznemi, już nie szermowano niespodziewanymi konceptami, ale dbano o ciętość mowy, obficie zasilano zasób słów nowym materyałem z gwary przyswojonym, obrabiano najchętniej sprawy ojczyste w poematach. Przedstawicielami głównymi tego właśnie kierunku są Kochowski i Potocki. Było jednak wielu poetów, których nazwiska pozostały, albo też nieliczne utwory, jak Jan Grotkowski, sielankopisarz, Jan Gawiński, i daleko sławniejsi od nich Samuel ze Skrzypna Twardowski lub Heraklîusz Lubomirski.

Źródło: https://archive.org/search.php?query=mazanowski

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

POLONIŚCI ZAŚCIANKOWI DODAJĄ FRAGMENTY:

Przekleństwo rzucone na targowiczan-Abp Jan Paweł Woronicz

Napaście tym widokiem wasze krwawe oczy,
O wy wszyscy, jej zbójcy, rodzie gadów smoczy,
Wy chytrych zdrad sąsiedzkich służalce nikczemni,
Błędu, dumy, prywaty, krzykacze najemni,
Wy wszyscy, coście różne larwy przybierali,
I zgubą Waszej matki ręce pomazali.
Niech ta krew na was padnie i na wasze dzieci,
I piętnem matkobójczym na czole wyświeci,
A przekleństwo zgubionych milionów ludzi
I tych, których potomność w ich wnukach obudzi.
Niechaj was wśród ścian waszych, wśród ludzi ścigają,
I trwożnych mar widziadła niech was przebudzają,
Ale czyż przez to żywot ojczyźnie wrócicie,
I głowę jej waszemi głowy okupicie.
Wam niechaj nieprzyjaciel targ wasz w gardło wbije,
I miejsca ich siedziby lemieszem rozryje.
I płód ich napoczęty o kamień rozpryśnie,
I ciała niepogrzebne psom na pastwę ciśnie.
Niech ich wątroby szarpią sępy nieuśpione.
Ale kto usiadłszy na karki spodlone,
Niech im wymyśla męki, śmierć odradza z śmierci.
A katusze ich wieczna zawora zawierci.

Jan Paweł Woronicz (1757-1829), arcybiskup warszawski, potem Prymas Polski. Autor licznych utworów poetyckich. Powyższy tekst to fragment poematu "Świątynia Sybilli". Jest to przekleństwo rzucone na targowiczan po II rozbiorze Polski i wydaniu przez nich ziem polskich armii rosyjskiej.

Źródło: http://ojczyzna.pl/ARTYKULY/WORONICZ_Przeklenstwo-rzucone-na-targowiczan.htm

Kolęda lwowska - Stanisław Baliński

Na Lewandówce,
W cichej kołyscy
Dziecko maleńkie
Jak ptaszyna kwili.
Chodźci na palcach,
Patrzci si wszyscy,
Lwowski Pan Jezus
Narodził si w tej chwili.

Matka bledziutka,
Matka szczęśliwa
Głaska dziecinę
I do serca tuli,
Głosem cieniutkim
Cicho mu śpiewa
Luli, ta luli,
Ta lulaj mi, ta luli.

A On aż oczki
Mruży z rozkoszy.
Luli, ta lulaj mi,
Synku najdroższy,
*
Matka bledziutka
Nuci i płaczy,
Synku najdroższy,
Ja si myśleć boim,
Ile cierpienia,
Ile rozpaczy
Bedzi przed tobą
I przed miastem twoim.

Ja ciebie strzec
Na ziemi i w niebie?
Kto cię uchroni,
Kto cię uchowa
Przed tym nieszczęściem
Co porwie ciebie
Z ramion matczynych
i tego miasta Lwowa?

Troska okropna
Serce mi płoszy
Luli, ach, lulaj mi,
Synku najdroższy.
*
Nad Lewandówką
W niebie się jarzy
Gwiazda ogromna

Wigilia na Syberii – Jacek Kaczmarski wg obrazu Jacka Malczewskiego

Zasyczał w zimnej ciszy samowar
Ukrop nalewam w szklanki
Przy wigilijnym stole bez słowa
Świętują polscy zesłańcy
Na ścianach mroźny osad wilgoci
Obrus podszyty słomą
Płomieniem ciemnym świeca się kopci
Słowem – wszystko jak w domu

„Słyszę z nieba muzykę i anielskie pieśni
Sławią Boga że nam się do stajenki mieści
Nie chce rozum pojąć tego chyba okiem dojrzy
czego
Czy się mu to nie śni”…

Nie będzie tylko gwiazdy na niebie
Grzybów w świątecznym barszczu
Jest nóż z żelaza przy czarnym chlebie
Cukier dzielony na kartce
Talerz podstawiam by nie uronić
Tego czym życie się słodzi
Inny w talerzu pustym twarz schronił
Bóg się nam jutro urodzi.

„Król wiecznej chwały już się nam narodził
Z kajdan niewoli lud swój wyswobodził
Brzmij wesoło świecie cały oddaj ukłon Panu
chwały
Bo to się spełniło co nas nabawiło serca
radością”…

Nie, nie jesteśmy biedni i smutni
Chustka przy twarzy to katar
Nie będzie klusek z makiem i kutii
Będzie chleb i herbata
Siedzę i sam się w sobie nie mieszczę
Patrząc na swoje życie
Jesteśmy razem – czegóż chcieć jeszcze
Jutro przyjdzie Zbawiciel

„Lulajże Jezuniu moja perełko
Lulaj ulubione me pieścidełko
Lulajże Jezuniu lulajże lulaj
A ty go Matulu w płaczu utulaj”…

Byleby świecy starczyło na noc
Długo się czeka na niego
By jak co roku sobie nad ranem
Życzyć tego samego
Znów się urodzi, umrze w cierpieniu
Znowu dopali się świeca

Po ciemku wolność w Jego imieniu
Jeden drugiemu obieca…

1980

DO ZAPAMIĘTANIA:

Pieśń o narodzeniu Pańskim - Franciszek Karpiński

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony;
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony.
Wzgardzomy - okryty chwałą,
Śmiertelny - Król nad wiekami!...
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Cóż, Niebo, masz nad ziemiany?
Bóg porzucił szczęście twoje,
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje.
Niemało cierpiał, niemało.
Żeśmy byli winmi sami.
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

W nędznej szopie urodzony,
Żłób mu za kolebkę dano!
Cóż jest, czym był otoczony?
Bydło, pasterze i siano.
Ubodzy, was to spotkało
Witać Go przed bogaczami!
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Potem i króle widziani:
Cisną się między prostotą,
Niosąc dary Panu w dani:
Mirrę, kadzidło i złoto.
Bóstwo to razem zmieszało
I mieszkało między nami.

Z wieśniaczymi ofiarami!...
A Słowo Ciałem się stało,
I mieszkało między nami.

Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą,
Dom nasz i majętność całą,
I Twoje wioski z miastami.
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Źródło:
http://literat.ug.edu.pl/krpnski/004.htm

Anioł pasterzom mówił

Anioł pasterzom mówił:
Chrystus się wam narodził
w Betlejem, nie bardzo podłym mieście.
Narodził się w ubóstwie
Pan waszego stworzenia.
Chcąc się dowiedzieć tego
poselstwa wesołego,
bieżeli do Betlejem skwapliwie.
Znaleźli dziecię w żłobie,
Maryję z Józefem.

Taki Pan chwały wielkiej,
uniżył się Wysoki,
pałacu kosztownego żadnego
nie miał zbudowanego
Pan wszego stworzenia.

O dziwne narodzenie,
nigdy niewysławione!
Poczęła Panna Syna w czystości,
porodziła w całości
Panieństwa swojego.

Już się ono spełniło,
co pod figurą było:
Arona różdżka ona zielona
stała się nam kwitnąca
i owoc rodząca.

Słuchajcież Boga Ojca,
jako wam Go zaleca:
Ten ci jest Syn najmilszy, jedyny,
w raju wam obiecany,
Tego wy słuchajcie.

Bogu bądź cześć i chwała,
która byś nie ustała,
jako Ojcu, tak i Jego Synowi
i Swiętemu Duchowi,
w Trójcy jedynemu.

Bracia, patrzcie jeno

Bracia, patrzcie jeno, jak niebo goreje,
Znać, że coś dziwnego w Betlejem się dzieje.
Rzućmy budy, warty, stada,
Niechaj nimi Pan Bóg włada,
A my do Betlejem, a my do Betlejem, do Betlejem.

Patrzcie, jak tam gwiazda światłem swoim miga!
Pewnie do uczczenia Pana swego ściga.
Krokiem śmiałym i wesołym
Spieszmy i uderzmy czołem
Przed Panem w Betlejem.

Wszakże powiedziałem, że cuda ujrzymy:
Dziecię, Boga świata w żłobie zobaczymy,
Patrzcie jak biednie okryte,
W żłóbku Panię znakomite
W szopie przy Betlejem.

Do szopy

Do szopy, hej pasterze,
Do Szopy, bo tam cud!
Syn Boży w żłobie leży,
by zbawić ludzki ród.

Ref.: Śpiewajcie Aniołowie,
pasterze, grajcie Mu.
Kłaniajcie się Królowie,
nie budźcie Go ze snu.

Padnijmy na kolana,
to Dziecię to nasz Bóg,
Witajmy swego Pana;

wdzięczności złóżmy dług.

Ref.: Śpiewajcie...

O Boże niepojęty, kto
pojmie miłość Twą?

Dzisiaj w Betlejem...

Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem,
Wesoła nowina.
Że Panna czysta, że Panna czysta
Porodziła Syna.
Chrystus się rodzi,
nas oswobodzi, Anieli grają,
Króle witają, Pasterze śpiewają,
bydlęta klękają,
Cuda, cuda ogłaszają.
Maryja Panna, Maryja Panna,
Dzieciątko piastuje.

Gdy się Chrystus rodzi...

Gdy się Chrystus rodzi i na świat przychodzi,
Ciemna noc w jasności promienistej brodzi;
Aniołowie się radują, pod niebiosy wyśpiewują:
Gloria, gloria, gloria in exelcis Deo.
Mówią do pasterzy, którzy trzód swych strzegli,
Aby do Betlejem czym prędzej pobiegli,

Gdy śliczna Panna

Gdy śliczna Panna Syna kołysała,
Z wielkim weselem tak Jemu śpiewała:
Lili, lili, laj, moje Dzieciąteczko,
Lili, lili, laj, śliczne Paniąteczko.
Przybądźcie z nieba, święci Aniołowie,

Jezus malusieńki...

Jezus malusieńki, leży wśród stajenki,
Płacze z zimna, nie dała Mu matusia sukienki.
Bo uboga była, rąbek z głowy zdjęła,
W który dziecię uwinąwszy, siankiem Je okryła,
Nie ma kolebeczki, ani poduszeczki,

Lulajże, Jezuniu...

Lulajże Jezuniu, moja perełko,
Lulaj ulubione me pieścidełko.
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj!
A Ty Go, matulu, z płaczu utulaj.
Zamknijże znużone płaczem powieczki,
Utulże zemdlone łkaniem usteczki.

Mędrcy świata

Mędrcy świata, monarchowie,
Gdzie śpiesznie dążycie?

Na sianie wśród bydlęty,
masz tron i służbę swą.

Ref.: Śpiewajcie...

Jezuniu mój najsłodszy,

Dzisiaj w Betlejem...

I Józef święty, I Józef święty,
Ono pielęgnuje.
Chrystus się rodzi...

Choć w stajeneczce, choć w stajeneczce,
Panna Syna rodzi,
Przecież On wkrótce, Przecież On wkrótce,
Ludzi oswobodzi.
Chrystus się rodzi...

I trzej Królowie, i trzej Królowie,

Gdy się Chrystus rodzi...

Bo się narodził Zbawiciel, wszego świata Odkupiciel,
Gloria, gloria....

O, niebieskie Duchy i Posłowie nieba,
Powiedzcież wyraźniej, co nam czynić trzeba,
Bo my nic nie pojmujemy, ledwo od strachu żyjemy,

Gdy śliczna Panna

Śpieszcie do ludzi z pokojem posłowie,
Lili, lili, laj, wielki Królewiczu,
Lili, lili, laj, niebieski Dziedzicu.

Jezus malusieńki...

We żłobie Mu położyła siana pod główeczki.

Gdy dziecina kwili, patrzy w każdej chwili,
Na dzieciątko boskie w żłóbku, oko Jej nie myli

Panienka truchleje, a mówiąc łzy leje:

Lulajże, Jezuniu...

Lulajże, Jezuniu...

Lulajże, przyjemna oczom gwiazdeczko,
Lulaj, najśliczniejsze świata słoneczko.
Lulajże, Jezuniu...

Mędrcy świata

Powiedzcież nam, Trzej Królowie,
Chcecie widzieć Dziecię?

Tobie oddaję się.
O skarbie mój najdroższy,
racz wziąć na własność mnie.

Ref.: Śpiewajcie...

Od wschodu przybyli,
I dary Panu, i dary Panu,
Kosztowne złożyli.
Chrystus się rodzi...

Pójdźmy też i my, pójdźmy też i my,
Przywitać Jezusa,
Króla nad królami, Króla nad królami,
Uwielbić Chrystusa.
Chrystus się rodzi...

Gloria, gloria...

Idźcie do Betlejem, gdzie Dziecię zrodzone,
W pieluszki powite, w żłobie położone;
Oddajcie mu pokłon Boski, on osłodzi wasze troski.
Gloria, gloria...

Łączcie się w dziękach wszystkie ziemskie dzieci,
Niechaj się miłość w sercu waszym nieci,
Lili, lili, laj, drogi Zbawicielu,
Lili, lili, laj, nasz Odkupicielu!

o mój Synu! Wola Twoja, nie moja się dzieje

Tylko nie płacz, proszę, bo żalu nie zniosę,
dosyć go mam z męki Twojej, którą w sercu noszę

My z Tobą, tam w niebie, spocząć pragniemy,
Ciebie, tu na ziemi, kochać będziemy.
Lulajże, Jezuniu...

Ono w żłobie, nie ma tronu,
I berła nie dzierży,

A proroctwo Jego zgonu,
Już się w świecie szerzy.

Mędrcy świata, złość okrutna,
Dziecię prześladuje.
Wieść okropna, wieść to smutna,
Herod spisek knuje.
Nic monarchów nie odstrasza,
Ku Betlejem śpieszą,
Gwiazda Zbawcę im ogłasza,
Nadzieją się cieszą.

Przed Maryją stają społem,
Niosą Panu dary.
Przed Jezusem biją czołem,
Składają ofiary.

Trzykroć szczęśliwi królowie,
Któż wam nie zazdrości?
Cóż my damy, kto nam powie,
Pałając z miłości?

Tak, jak każą nam kapłani,
Damy dar troisty:
Modły, pracę niosąc w dani,
I żar serca czysty.

To kadzidło, mirrę, złoto
Niesiem, Jezu szczerze,
Co dajemy Ci z ochotą,
Od nas przyjm w ofierze.

Mizerna, cicha, stajenka licha

Mizerna, cicha, stajenka licha,
Pełna niebieskiej chwały,
Oto leżący, przed nami śpiący
W promieniach Jezus mały.
Nad Nim Anieli w locie stanęli
I pochyleni klęczą

Z włosy złotymi, z skrzydły białymi,
Pod malowaną tęczą.

Wielkie zdziwienie: wszelkie stworzenie,
Cały świat orzeźwiony;
Mądrość Mądrości, Światłość Światłości,
Bóg-Człowiek tu wcielony.

I oto mnodzy ludzie ubodzy
Radzi oglądać Pana,
Pełni natchnienia, pewni zbawienia,
Upadli na kolana.

Narodził się nam Zbawiciel ...

Narodził się nam Zbawiciel.
Jezus Chrystus. Odkupiciel,
w Betlejem, żydowskim mieście,
z Panny Maryi czystej.
Maryja, Panienka czysta,
porodziła Jezu Chrysta;
Tegoż w pieluszki powiła
a do żłobu włożyła.

Gdy pasterze w nocy paśli,
stanął przy nich Anioł jasny.
Widząc taką jasność Boską,
bali się trwogą wielką.

Rzekł im anioł: "Nie bójcie się,
ale się z tego weselcie!
narodził się Zbawiciel wam,
Który nazwan Chrystus Pan".

Tedy Anieli śpiewali
a wielkim głosem wołali.
"Chwała Bogu z takiej łaski
w niebie na wysokości!"

Chwała, chwała, Chryste, Tobie
z Ojcem, z Duchem Świętym w niebie,
żeś się dla nas tak uniżył,
a lud swój wyswobodził.

Oj, maluśki, maluśki

Oj, maluśki, maluśki, maluśki
Jako rękawicka
Alboli tez jakoby, jakoby
Kawałecek smycka.
Cy nie lepiej Tobie by, Tobie by
siedzieć było w niebie,
wsak Twój Tatuś kochany, kochany
nie wyganiał Ciebie.

Tam ci zawsze służyły, służyły
prześliczne janioły,
a tu lezys sam j eden, sam jeden
jako palec goły

Tam wciornaska wygoda, wygoda,
a tu bieda wszędzie,
ta Ci teraz dokuca, dokuca.
ta i potem będzie.

Tam kukiołki jadałeś, jadałeś
z carnuską i miodem,
tu się tylko zasilać, zasilać
musis samym głodem

Tam se w niebie spijałeś, spijałeś
słodkie małmazyje,
a tu się Twa gębusia, gębusia
gorzkich łez napije.

Hej, co się więc takiego, takiego
Tobie, Panie, stało,
zeć się na ten kiepski świat, kiepski świat
przychodzić zachciało.

Cóż Ci oddam panie, mój Panie,
Chyba me piosnecki,
Albo też te moje, te moje
lipowe skrzypecki.

Pójdźmy wszyscy do stajenki...

E fis gis fis E E4 E E4
Pójdźmy wszyscy do stajenki,
E fis gis fis E E4 E E7
do J e z u s a i Panienki!
fis H7 E cis7
Powitajmy maleńkiego
H7 fis H7 E E7(E)
i Maryję, Matkę Jego.
Witaj, Jezu ukochany,
od Patryarchów czekany.

Od Proroków ogłoszony,
od narodów upragniony.

Witaj, Dzieciniczko w żłobie,
wyznajemy Boga w Tobie.
Coś się narodził tej nocy,
byś nas wyrwał z czarta mocy.

Witaj, Jezu nam zjawiony;
witaj, dwakroć narodzony,
raz z Ojca przed wieków wiekiem,
a teraz z Matki człowiekiem.

Któż to słyszał takie dziwy?
Tyś człowiek i Bóg prawdziwy,
Ty łączysz w Boskiej Osobie
dwie natury różne sobie.

O szczęśliwi pastuszkowie,
któż radość waszą wypowie!

Czego Ojcowie żądali,
wyście pierwsi oglądali.

O Jezu, nasze kochanie,
czemu nad niebios mieszkanie
przekładasz nędzę, ubóstwo,
i wyniszczasz swoje Bóstwo?

Miłości to Twojej dzieło
z miłości początek wzięło.
Byś nas zrównał z Aniołami,
poniżasz się między nami.

Spraw to, Jezu, Boskie Dziecię.
niech Cię kochamy nad życie;
niech miłością odwdzięczamy
miłość, której doznawamy.

Święta Panno, Twa przyczyna
niech nam wyjedna u Syna,
by to Jego narodzenie
zapewniło nam zbawienie.

Przybieżeli do Betlejem...

D D G A
Przybieżeli do Betlejem pasterze,
D D G A
grając skocznie Dzieciąteczku na lirze.
D H7
Ref: Chwała na wysokości,
e A7
chwała na wysokości,
D G A D A D

Triumfy Króla niebieskiego
Zstąpiły z nieba wysokiego.
Pobudziły pasterzów,
Dobytku swego stróżów,
Śpiewaniem, śpiewaniem, śpiewaniem.
Chwała bądź Bogu w wysokości,
A ludziom pokój na niskości.
Narodził się Zbawiciel,
Dusz ludzkich Odkupiciel,
Na ziemi, na ziemi, na ziemi.

Zrodziła Maryja Dziewica
Wiecznego Boga bez rodzica,
By nas z piekła wybawił,
a pokój na ziemi.

Oddawali swe ukłony w pokorze
Tobie, z serca ochotnego, o Boże!

Anioł Pański sam ogłosił te dziwy,
których oni nie słyszeli, jak żywi.

I Anieli gromadami pilnują,

Triumfy Króla Niebieskiego

A w niebieskich postawił.
Pałacach, pałacach, pałacach.

Pasterze w podziwieniu stają,
Triumfu przyczynę badają,
Co się nowego dzieje,
Że tak światłość jaśnieje.
Nie wiedzą, nie wiedzą, nie wiedzą.

Że to Bóg, gdy się dowiedzieli,
Swej trzody w polu odbieżeli,
Śpiesząc na powitanie
Do Betlejemskiej stajni.
Dzieciątka, Dzieciątka, Dzieciątka.

Panna czysta wraz z Józefem piastują.

Poznali Go Mesjaszem być prawym,
narodzonym dzisiaj Panem łaskawym.

My Go także Bogiem, Zbawcą już znamy
i z całego serca wszyscy kochamy

Niebieskim światłem oświeceni,
pokornie przed nim uniżeni,
Bogiem Go być prawdziwym
z serca afektem żywym.
Wyznają, wyznają, wyznają.

I które mieli z sobą dary
Dzieciątku dają na ofiary:
przyjmij, o Narodzony
nas i dar przyniesiony.
Z ochotą, z ochotą, z ochotą.

Wśród nocnej ciszy...

E fis7 H7 E gis cis7 E7 fis H7 E
Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
E fis7 H7 E gis cis7 E7 fis H7 E
Wstańcie, pasterze, Bóg się wam rodzi
E cis7 fis H7
Czym prędzej się wybierajcie,
E cis7 fis H7
Do Betlejem pośpieszajcie,
E cis7 fis H7 E

Przywitać Pana.
Poszli, znaleźli Dzieciątko w żłobie,
Z wszystkimi znaki, danymi sobie.
Jako Bogu cześć Mu dali,
A witając zawołali,
Z wielkiej radośc1.

"Ach witaj, Zbawco; z dawna żądany,
Tyle tysięcy lat wyglądany!

Na Ciebie króle, prorocy,
Czekali, a Tyś tej nocy -
Nam się objawił".

I my czekamy na Ciebie, Pana,
A skoro przyjdziesz na głos kapłana.
Padniemy na twarz przed Tobą,
Wierząc, żeś jest pod osłoną,
Chleba i wina.

W żłobie leży...

G a D7
W żłobie leży, któż pobieży
G h a7 D7 G
Kolędować Małemu?
G a D7
Jezusowi, Chrystusowi,
G h a7 D7 G
Dziś nam narodzonemu?
h E7 a
Pastuszkowie przybywajcie,
D7 G H7 e

Jemu wdzięcznie przygrywajcie,
h G a D7 G
Jako Panu naszemu.
My zaś sami z piosneczkami
za wami pośpieszymy.
A tak tego Maleńkiego
Niech wszyscy zobaczymy:
Jak ubogo narodzony,
Płacze w stajni położony,
Więc Go dziś ucieszymy.

Naprzód tedy, niechaj wszędy
Zabrzmi świat w wesołości.
Że posłany, nam jest dany
Emanuel w niskości.
Jego tedy przywitajmy,
Z Aniołami zaśpiewajmy:
"Chwała na wysokości".

Witaj, Panie, cóż się stanie
Że rozkosze niebieskie,
Opuściłeś, a zstąpiłeś

Na te niskości ziemskie.
"Miłość moją to sprawiła,
By człowieka wywyższyła,
Pod nieba empirejskie".

Źródło: http://koledy.doktorzy.pl/#aniol

Z narodzenia Pana

Z narodzenia Pana dzień dziś wesoły,
Wyśpiewują chwałę Bogu żywioły!
Radość ludzi wszędy słynie,
Anioł budzi przy dolinie
Pasterzy, co paśli pod borem woły!

Wypada wśród nocy ogień z obłoku!
Dumają pasterze przy tym widoku.
Każdy pyta, co się dzieje,
Czy nie świta, czy nie dnieje,
Skąd ta łuna bije, tak miła oku?

Ale gdy anielskie głosy słyszeli,
Zaraz do Betlejem prosto bieżeli.
Tam witali w żłobie Pana,
Poklękali na kolana
I oddali dary, co z sobą wzięli.

I my z pastuszkami dziś się radujmy,
Chwałę z aniołami wraz wyśpiewujmy!
Bo ten Jezus, z nieba dany,
Weźmie nas między niebiany,
Tylko Go z całego serca miłujmy!

BETLEJEM POLSKIE, - Lucjan Rydel

Akt I

PASTERZE

Noc księżycowa. Na niebie w stronie wschodniej ogromna gwiazda Bożego Narodzenia, od której wlecze się promienisty warkocz. Pastwisko — poza wodą, w głębi szereg wierzb, za wierzbami na dalekim widnokresie bieleją chałupy i rysują się ciemno na tle nieba sady. Przy trzodach, pasących się w dali, pasterze porozkładali się przy dogasającym ognisku i śpią. Jeden tylko podrostek, Maciek, czuwa nad pasącym się bydłem.

MACIEK

Jesce ja nie bacę, zeby moje ocy
Oglądały kiedy takie ślicne nocy,
Jak dzisiejsa nocka.
Nie wiem, co się dzieje,
Jesce gwiazdy świecą — o północku dnieje...

Od gwiazdy Bożego Narodzenia rozlewa się po niebie złocista łuna. Na obłokach ukazują się w dali aniołowie w złocistych dalmatykach, z trefionymi włosami, z kwiatami i narzędziami muzycznymi w rękach, roztoczyli kręgi tęczowych skrzydeł.

MACIEK
przerażony

O dla Boga! słońce świeci,
Jakieś wojsko z nieba leci,
Zdaje mi się, że śpiewają,
Ogniem ziemię zapalają.

I CHÓR ANIOŁÓW
śpiewa

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony,
Ogień krzepnie — blask ciemnieje,
Ma granice, Nieskończony...

II CHÓR ANIOŁÓW
śpiewa

Wzgardzony, obryty chwałą,
Śmiertelny Król nad wiekami;

OBA CHÓRY ANIELSKIE
śpiewają

A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami!

II CHÓR ANIOŁÓW
śpiewa

W nędznej szopie urodzony,
Żłób Mu za kolebkę dano,
Cóż jest? — Czym był otoczony:
Bydło, pasterze i siano,

I CHÓR ANIOŁÓW
śpiewa

Ubodzy, was to spotkało,
Witać Go przed bogaczami...
OBA CHÓRY ANIELSKIE
śpiewają

A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami!

MACIEK
słuchał przerażony, przed końcem pieśni anielskiej przypada ku śpiącym; śpiewa

Gwałtu! Gwałtu pastuszkowie,
Słyszcie! Słyszcie, co wam powiem:
Ogień się błyska
A droga śliska —
Uciekać!
Strachy! Strachy nad strachami!
Jasność bije piorunami!
O tam do kata!
Już koniec świata —
Źle z nami!

ANIOŁ
śpiewa

Nie bój się, nie bój Maćku pastuszko,
Jakeś ty, takom ja u Boga służką.
Zwiastując wesołe lata,
Że się wam Zbawiciel świata
W Betlejem narodził, tak sławnym mieście,
Więc Jego czym prędzej przywitać bieżcie!
Chóry anielskie znikają za obłokami

MACIEK
na wpół przytomny dopada budy, w której śpią pasterze, i budzi najbliższego Stacha

Stachu!

STACH
zaspany

A cego?

MACIEK

Wstawaj!

STACH

Co złego?

MACIEK

Nie złeć to, ino gdzieś wdzięczne głosy...

STACH
przewraca się na drugi bok

To wyskocz!

MACIEK

Oj, wierz mi — w ogniu całe niebiosy!

STACH

Ogrzej się!

MACIEK

Żart na stronę!

STACH

Czy prawda?

MACIEK

Widzisz łonę?

STACH
zrywa się

A to co?
Daj mi sam sukmanę,
Co w skok wstanę...
Niech oko zobacy,
Co to znacy.
O! nieszczęśliwa taka godzina,
Smutnać to będzie jakaś nowina.

MACIEK
daje sukmanę

Na! — ino wstań chyzo — nie bredź wiele,
Będzies miał wnet smutek, wnet wesele.

STACH
wychodząc z budy

A kędys ta łuna, co tak o niej bredzis?

MACIEK

La Boga! cyś ślepy, cy jesce nie widzisz,
Przetrzej jeno ocy, pojźryj w prawą stronę,
Nad samym Betlejem widać wielką łonę.

STACH

Oj prawda — już widzę, ale to nie żarty,
Tyś mi prawdę mówił, ja byłem uparty,
Mój Maćku, mój ślicny, cóż my ucyniwa,
Ja myślę, najlepiej drugich pobudziwa. —

MACIEK

Dy pockaj no trochę, nie chodź jesce Stachu,
Może nadaremno narobiłbyś strachu,
Sam sobie nie wierzę, może mi się marzy,
Trzeba by uważać, co się to tu zdarzy.
STACH

Ej, kiego kaduka będzies dłużej cekał,
Ja krzyknę na drugich, sam będę uciekał!
Cym prędzej, tym lepiej, że bydło zajmiemy,
Bo jak się spóźnimy, to pewnie zginiemy.
woła

Bartek, Symek, Walek, Wojtek, Jasiek, Kuba!
Gwałtu, wstańcie prędzej, bo nad nami zguba

MACIEK

Wstańcie! Jak porżnięci wszyscy tęgo śpicie,
Ja już dawno wrzescę, a wy nie słysycie!

BARTEK

A cegó wrzescycie?

SYMEK

Cóż się złego stało?

WAŁEK

Pewnie nasą trzodę niescęście potkało?

WOJTEK

Abo wam się co śni, abo dusi zmora?

JASIEK

Mozeście tez sobie podpili z wiecora?

STACH

Tak ci ja tez mówił, jak mnie Maciek budził,
Wstać mi się nie chciało, kęs żem się nie znudził.
Myślałem, że przez sen ten nocny maruda
Wrzescy i powiada jakieś nowe cuda.
Wstawajcie no, bracia, a wszystko ujźrycie:
Dziwy niesłychane, co im nie wierzycie.
Gdyby ciężkim młotem serce we mnie bije...
Może z nas juz zaden jutra nie dożyje.

PASTERZE
wylazłszy z szopy w popłochu

Gwałtu! Niebo gore, ziemia się zapala.
Widno na świat cały niescęście się zwala;
Uciekajmy rychło, nie ma tu co cekać,
Dyć lepiej zawcasu, niż późno uciekać!
biegną w głąb ku trzodzie

CHÓR ANIOŁÓW
ukazując im się z bliska — śpiewa

Gdy się Chrystus rodzi i na świat przychodzi,
Ciemna noc w jasnościach promienistych brodzi,
Aniołowie się radują,
Pod niebiosa wyśpiewują:
Gloria! Gloria! In excelsis Deo!

PASTERZE
którzy padli na kolana przestraszeni — śpiewają

O niebieskie duchy i posłowie nieba,
Powiedzcie wyraźnie, co mam czynić trzeba,
Bo my nic nie pojmujemy,
Ledwo od strachu żyjemy...

CHÓR ANIOŁÓW
śpiewa

Gloria! Gloria! Gloria! In excelsis Deo!

Idźcie do Betlejem, gdzie Dziecię zrodzone,
W pieluszki (spowite, w żłobie położone:
Oddajcie Mu pokłon boski,
On osłodzi wasze troski,
Gloria! Gloria! Gloria in excelsis Deo!
znikają

STACH
ochłonąwszy

Miły mój Bartosie, cóz na to mówicie?

KUBA

Cóz to mamy robić? Jakże nam radzicie?

JASIEK

Juści wy się lepiej pewno na tym znacie,
Bo umiecie cytać, stare lata macie...

BARTOS

Pocekajcie bracia, jak człek pomiarkuje —
— To światło jest z nieba, co się połyskuje;
A to śliczne wojsko, cośmy je widzieli,
Tak sobie miarkuję, ze to są anieli.

SYMEK

Co u nich za nuta!
Co to za śpiewanie,
Pewnie z nas zadnego na takie nie stanie.
Co u nich za głosy!
I jaka kapela
Idzie pod niebiosy — serce rozwesela!

BARTOS

Dyć to mili bracia samiście słyseli,
Co święci anieli do nas powiedzieli,
Ino nie wiem, cyście zrozumieli wszyscy,
Że nam iść kazali, gdzie się światło błyscy.
WALEK

Juz ja wcale pierwsy nie pojmuję tego:
Mam iść do Betlejem, a nie wiem dlacego.

WOJTEK

Od światła wielgiego mało człek nie ślepnie,
Serce radość czuje, krew ze strachu krzepnie.

BARTOS

Złego Ewa narobiła,
Nieszczęścia nas nabawiła,
Z wężem w raju rozmawiała,
Jabłka z drzewa skosztowała

I zgrzeszyła.

CHÓR PASTERZY

I zgrzeszyła.

BARTOS

Adam z raju wypędzony,
Ród ludziki grzechem skażony,
Ale go z kłopotu tego
Matka Syna Przedwiecznego
Wybawiła.

CHÓR PASTERZY

Wybawiła.

BARTOS

Chytry gad zwiódł naszą matkę,
Za tę winę sam wpadł w klatkę,
Dziś mu głowę podeptała,
Która od wieków przyjść miała
Białogłowa.

CHÓR PASTERZY

Białogłowa.

BARTOS

Dziś we żłobie odpoczywa,
Z nieba zszedłszy Prawda żywa,
Od aniołów ogłoszony,
Z Panny w stajni narodzony
Odkupiciel!

CHÓR PASTERZY

Odkupiciel!

BARTOS

Więc Jemu dziś od mas ma być cześć oddana,
Pójdźmy do Betlejem witać tego Pana.
Jakże? podarunków żadnych nie weźmiemy?
Z gołymi rękoma przed Panem staniemy?

SYMEK

Tak wielgiemu Panicowi cóż my biedni damy?

BARTOS

Co kto może, to zaniesie — weźmiemy, co mamy,
Bo On na ochotę chęć — nie na złote
Patrzy podarki.

JASIEK

Biegaj każdy i tu przynieś, co który masz doma,
Przecie chłopcy nie pójdziemy z gołymi rękoma!
Czy mało, czy wiele,
Zabieramy w kobiele,
Zanieśmy Panu.

WALEK

Na co mnie stać: dwoje kurcząt wezmę na ofiarę.

BARTOS

A ty Kuba co zaniesies?
KUBA

Ja gołębi parę.

JASIEK

Ja trochę słoniny
Wezmę dla Dzieciny,
Bo trza omasty.

STACH

Ja pół kopy słodkich jabłek mam tutaj w opałce.

MACIEK

A ja kopę źrałych grusek poniosę w kobiałce.

BARTOS

Jaj świeżych pół kopy
Zaniosę do szopy
Na poleweckę.
ANTEK

A ja na tę poleweckę garczek polewany.

WOJTEK

A ja miskę.

MAŁY JÓZEK

A ja łyzkę...

WAWRZEK

Ja garnek śmietany.

JANTEK

A ja na ostatek
Ptaków parę klatek
Daruję Panu.
W miarę, jak który zgłasza się z podarunkiem — wybiega zaraz każdy i powraca po chwili, niosąc swoją ofiarą

FRANEK

Każdy przyniósł dla Dzieciątka dar swój jaki taki,
A cóż my Mu zaniesiemy, słudzy i chudaki?
Jako nic nie mamy,
Chyba Mu zagramy
Na czym kito umie...
Wybiega, za nim kilku innych pastuchów — wracają zaraz, grając na skrzypcach, klarnetach, basach itp.

CHÓR PASTERZY
z wiejską muzyką — śpiewa

A to co, ziemianie,
Lezy Bóg na słanie,
Leży, lezy Dzieciątecko,
Ślicne małe Paniątecko,
Do ludzi się uśmiecha.
I my tam pójdziemy,
Ciesyć się będziemy,
Zaśpiewamy piosnkę społem,
Uderzymy o złób cołem,
Uciesymy Dziecinę....
Z kolędy przechodzą w krakowiaka „Abośmy to jacy-tacy".
— Z głębi wpadają cztery pary Krakowiaków i Krakowianek. Tancerze w granatowych karazjach z czerwonymi sukami, naszywanymi w cętki.
— Krakowianki w spódniczkach białych, muślinowych, obszytych wstążkami kolorowymi, w wieńcach ślubnych na głowie. Pasterze rozstępują się i stają w półkole.
— Muzyka ustawia się na przodzie sceny, w lewym rogu, plecami do widzów. Za Krakowiakami wszedł Żyd arendarz z graniastą flaszką wódki — i stojąc przy muzykantach nalewa tancerzom w miarę, jak który śpiewa do muzyki.

WESELE KRAKOWSKIE
cztery pary Krakowiaków i Krakowianek stają do tańca

CZTEREJ KRAKOWIACY
śpiewają razem

Abośmy to jacy tacy
Chłopcy krakowiacy,
Cerwona capcka,
Na cal podkówecka,
Niebieska sukmana,
Danaz moja, dana.
Przetańczyli — stają

PIERWSZY KRAKOWIAK
śpiewa przed muzyką

Karazyja granatowa,
Co się od parady chowa,
U niej kołnienzycek,
Jak jaki języcek,
Danaz moja, dana,
Dziewcyno kochania!
I jedwabiem wyszywana,
Lamowana, bryzowana,
Ze srebrnymi hafteckami
I z modrymi łapeckami,
Wokoluisinecko
Moja kochanecko.
Przetańczyli — stoją

DRUGI KRAKOWIAK
śpiewa przed muzyką

I pasicek okowany,
Gwoździckami wybijany
Rzemyckami ozdabiany,
Jak to mają krakowiaiany,
Danaz moja, dana,
Dziewcyno kochana!
Kółka przy nim mosiężne są,
Świecące są, potężne są,
A im jest ich więcej,
Wedle Jasia brzęcy,
Wokolusinecko
Maja kochanecko!
Przetańczyli — stają

TRZECI KRAKOWIAK
śpiewa przed muzyką

I kozicek wyostrzony,
Na rzemycku zawiesony,
Klucyk od skrzynecki,
Gdzie są kosulecki —
Danaz moja, dama,
Dziewcyno kochana!
I kosulka z osywkami,
Hafcikami, fałdzikami,
Spinka u kosule,
Dana od Orsule —
Wokolusinecko
Moja kochanecko!
Przetańczyli — stają

CZWARTY KRAKOWIAK
śpiewa przed muzyką

A która mnie będzie chciała,
Ta to wszystko będzie miała,
I ruciany wionek,
I złoty pierścionek —
Danaz moja, dana,
Dziewicyno kochana!
I mentalik z Matką Boską
Przenajświętszą Częstochowską,
I pieniądze na obsiewki,
Kochajciez mnie wszystkie dziewki —
Wokolusinecko
Moja kochanecko!
Przetańczyli — stają

CZTEREJ KRAKOWIACY
razem

Zagrajcież mi, a od ucha,
Niech się wyhula dziewucha,
A jak się zbogacę,
Jutro wam zapłacę —
Danaz moja, dana,
Dziewcyno kochania!
Zagrajciez nam jacy tacy,
Bo tańcują krakowiacy,
Wokolusinecko
Moja kochanecko!
Taniec

PRZED KURTYNĄ
Spadająca kurtyna odcięła od reszty grajków Jędrka-Mędrka, jowialnego skrzypka. — Jędrek-Mędrek staje na przedsceniu i śpiewa, wtórując sobie na skrzypcach. Orkiestra mu sekunduje

Kaczka pstra
Dziatki ma,
Siedzi sobie na kamieniu,
Trzyma dutki na ramieniu,
„Kwa-kwa-kwa”
Pięknie gra.
Gęsiorek,
Jędorek,
Na bębenku wybijają,
Pana wdzięcznie wychwalają:
„Gę-gę-gę!”
Gęgają.
Cyzycek,
Syglicek,
Na gardłeckach, Jak skrzypeckach
Wygrywają w jasełeckach:
„Lir-lir-lir!”
Śpiewają.
Słowicek,
Muzycek,
Gdy się głosem popisuje,
Uciechę świata zwiastuje:
„Ciech-ciech-cieoh!”
Zwiastuje.
Skowronek
Jak dzwonek,
Gdy do nieba się podnosi,
O kolędę pięknie prosi,
„Fir-fir-fir!”
Talk prosi.
Podczas ostatniej strofy Żyd Lejba, zwabiony śpiewem, zaziera na przedscenie spoza kurtyny, w końcu wsuwa się nieśmiało.

JĘDREK-MĘDREK
spostrzegłszy go, zwraca się ku niemu — śpiewa

Żydzie, Żydzie, Mesjasz się rodzi,
Więc Go tobie, więc Go tobie powitać się godzi.

ŻYD
śpiewa

A gdzie Go jest? A gdzie Go jest?
Rad bym widzieć tego!
Będziem witać, będziem kłaniać, jeśli co godnego.
Daj! Laj! Laj! Jeśli co godnego.

JĘDREK-MĘDREK
śpiewa

Żydzie, Żydzie, w Betlejem miasteczku,
Tam On lezy, tam On lezy w złobie na sianecku.

ŻYD
śpiewa

Nie pleć, głupi, czyś się upił?
Idź do diabła chłopie!
Pan tak wielki, Pan tak wielki, co by robił w siopie?
Laj! laj! laj! Co by robił w siopie?

JĘDREK-MĘDREK
śpiewa

Żydzie, Żydzie, króle Go witają,
Mirrę, złoto, mirrę, złoto, kadzidło Mu dają.

ŻYD
śpiewa

Wiem ja o tym, wiem ja o tym: u mnie w kramie byli,
Trochę mirrę i z kadzidłem u minie zakupili.
Laj! laj! laj! U mnie zakupili.

JĘDREK-MĘDREK
śpiewa

Żydzie, Żydzie, otóż jawnie widzis,
A czemuż się, a czemuż się Mesjasza wstydzis?

ŻYD
śpiewa

Ja starego Pana Boga, jak należy umiem,
Ale tego Maleńkiego jeszcze nie rozumiem.
Laj! laj! laj! Jeszcze nie rozumiem.

JĘDREK-MĘDREK
śpiewa

Żydzie, Żydzie, wnet ja cię naucę,
Jak cię z tyłu, jak cię z przodu tym smykiem wymłócę.

ŻYD
zasiania się rękoma — śpiewa

Aj waj gewałt! Aj waj gewałt!
Albo to tu rozbój?
Co wyrabiasz głupi chłopie! Pana Boga się bój!
Laj! laj! laj! Pana Boga się bój!<

Ścigany przez Jędrka-Mędrka ucieka za kurtynę

Akt II

HEROD

Sala tronowa w pałacu Heroda, kapiąca od złota i drogich kamieni. W głębi, na środku ściany, tron pozłocisty na podwyższeniu pod purpurowym baldachimem, który spływa w bogatych fałdach aż ku ziemi. Po obu stronach tronu dwie ogromne arkady, przysłonięte drogocennymi oponami. Opona z prawej rozsuwa się powoli wśród potężnego dźwięku surm, wygrywających fanfary, Wchodzą trębacze z herbowymi płachtami u trąb; za nimi oddział straży przybocznej, paziowie, dworzanie, pomiędzy którymi Hetman z mieczem państwa, Kanclerz ze zwojem pergaminów; Podskarbi i Marszałek na poduszkach niosą złote jabłko i berło. Za nimi Herod w szkarłatnym płaszczu, podbitym gronostajami i w koronie. Paziowie niosą za nim końce płaszcza. Orszak zamyka drugi oddział straży przybocznej. Herod zasiada na tronie. Dostojnicy ustawiają się po obu stronach na stopniach, dworzanie, paziowie i gwardia półkolem. Trąby milkną.

HEROD
stojąc

Otom jest pan nad światem
I mocarz nad mocarze!
Przed moim majestatem
Wszystko pada na twarze.
Miecza mego brzeszczotem
Podbiłem cudze ziemie;
Krwią, żelazem i złotem
Uciskam ludzkie plemię;
Królów brałem w niewolę,
Obalałem ich trony,
Kładłem sobie na czole
Zdarte z ich głów korony;
Tysiąc wsi, tysiąc grodów
Obróciłem w perzynę,
Sto podbitych narodów
Blednie, kiedy ja skinę.
Mój ukaz światem włada
I rządzę berłem krwawem —
Zwyciężonemu biada,
Bo siła jest przed prawem!
— Przed blaskiem mej korony,
Miast czołem bić w pokorze,
Zgnębion i uciśniony,
Targa ten lud obrożę,
Bunt w dumnym sercu niesie
I powoływać śmie się
Na jakieś prawa Boże,
Na ludzkie jakieś prawa:
Ja Boga się nie boję,
Z Nim najłatwiejsza sprawa,
I ludzi się nie wstydzą,
Bo znam potęgę moje,
A z klątw i krzyków szydzę,
Na płacz, na jęki głuchy.
Ciała wziąłem w niewolę,
Ręce skułem w łańcuchy,
Spętam serca i duchy,
Spokój i ład wprowadzę
W całym państwa obszarze...
Ja król — tak chcę! tak każę!
Siada

Słuchajcie dygnitarze
I wy, moi dworzanie,
I rycerze nadworni:
Kanclerz przed nami stanie
I zda nam z tego sprawę,
Co działają oporni.

KANCLERZ
występuje i składa trzy niskie ukłony

Samodzierżawny panie!
Nakłoń ucho łaskawe
Ku pokornemu słudze.
Przebacz, jeśli gniew budzę,
Ale nie z mojej winy
Zwiastuję złe nowiny:
Ten naród buntowniczy
Trwa w milczącym uporze,
Na siły własne liczy,
Na miłosierdzie Boże;
Żyje w ojców siwych wietrze,
Mówi ojców językiem,
Zwyczajów dawnych strzeże.
Tam każdy — buntownikiem:
Małe dziecko w kolebce
Ssie bunt z matczynem mlekiem.
Buntem są te pacierze,
Które matka mu szepce;
Bunt zieje z ich oddechu,
Bunt z oczu don wyziera,
I z każdego uśmiechu.
W buncie żyje lud cały,
Z buntem w sercu umiera.
Gdyby odkopać kości,
Co już w grobie zbutwiały,
Toby jeszcze zadrżały
Do ojczyzny, wolności!

HEROD

Ukaz wydaj surowy,
Że w szkole ni urzędzie,
Już im nie wolno będzie
Użyć ojczystej mowy.
Ich dziatwę buntowniczą
W szkołach nauczyciele
W naszej mowie niech ćwiczą:
Opór przed tą nauką
Niechaj karzą na ciele,
Mech katują, niech tłuką!

— Naszą mową w kościele
Każ — niech prawią kazania,
Jeśli kapłan się wzbrania,
To go zbiry zabiorą
I gnać go na powrozie
W one straszliwe kraje,
Kędy woda nie taje,
Gdzie rąbać trza siekierą
Chleb zamarznięty na mrozie.
— Lud z wiary siłę bierze,
Więc go zachwiać w tej wierze,
Zmusić do naszej wiary:
Każ zamykać świątynie,
Znoś modlitwy, ofiary,
Aż i duch buntu zginie.
A gdyby lud zuchwały
Bronił siwego Kościoła —
Poślę mego hetmana
I wojska huf niemały;
Wraz otoczyć dokoła
Tłuszczę, co tam zebrana,
Nie czekać, aż najświętsza
Ofiara się odprawi:
Zbrojno runąć do wnętrza!
Niech się kościół okrwawi,
Niech się zbroczą ołtarze —
Ja król, talk chcę i każę!

KANCLERZ

Rzekłeś, wszedłszy panie,
Wedle twych słów się stanie.
Z trzema głębokimi ukłonami wraca na miejsce

WIELKI PODSKARBI
występuje przed tron i składa potrójne ukłony

Władco, rządzący światem,
Racz przyjąć moją radę,
Przed twoim majestatem
U tronu stóp ją kładę;
Nie gardź słowami memi:
Jeżeli chcesz to plemię
Zgładzić z powierzchni ziemi,
Wyrwij im ojców ziemię!
Cóż lud bez ziemi znaczy?
Gdy ziemię król wykupi,
Cały naród tułaczy
Wieść musi żywot trupi;
Będą jako w jesieni
Liście strącone z drzewa:
Wiatr je — gdzie chce — rozwiewa,
Aż je w nicość zamieni.
— Monarcho złotych tronów,
Każ dać trzysta milionów,
Ich ziemię piędź po piędzi
Osadzaj naszym ludem,
Ten ich z ziemi wypędzi:
Już kraju z naszych szponów
Nie wyrwą żadnym cudem.

HEROD

Masz przyzwolenie nasze,
Sługo wiernie oddany:
Toć są wśród nich Judasze,
Którzy w złote kajdany
Oddadzą sami pono
Ziemię-Matkę rodzoną.

MARSZAŁEK
przed tronem

I mnie posłuchaj, królu:
Za co na nich te kary?
Za co krzywdy bez miary?
Oni we łzach i bólu
Bronią jeno wytrwale
Swej ojczyzny i wiary.
— Czy masz serce z kamienia?
Upamiętaj się w szale,
Radź się swego sumienia...

HEROD

Co? talk mówi Marszałek?!
Precz z nim — miech mnie nie drażni...
Z godności swej wyzuty
Niechaj gnije ten śmiałek
Na dnie najgorszej kaźni.
Brać mi go stąd! Pod knuty!
Straż chwyta i wyprowadza Marszałka

CHÓR
daleki za sceną, śpiewa

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi
Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi,
Czym prędzej się wybierajcie,
Do Betlejem pośpieszajcie
Przywitać Pana.

HEROD
zaniepokojony

A to co za śpiewanie?
Gzy słyszycie? Słyszycie,
Dostojnicy, panowie,
Rycerze i dworzanie?!
Strach minie ogarnia Skrycie,
Mącą się myśli w głowne...
Po kościach idzie mrowie...
Czuję, że coś się stanie!
Arcykapłan w dwurogiej mitrze, z „tablicą pokoleń” na piersiach, w szacie długiej, obwieszonej srebrnymi dzwoneczkami, wchodzi głębią przez prawą arkadę. Gdy staje na progu sali tronowej, widać poza nim w krużganku otwarte okno, przez które pada mocny blask ogromnej gwiazdy z promiennym warkoczem.

ARCYKAPŁAN

staje przed tronem i mówi w takt pieśni chóru, który za sceną śpiewa dalsze strofy kolędy

Oto nad światem wielka nowina:
Panna Przeczysta zrodziła Syna,
Poiła Go w Betlejemie,
Króla królów, Pana ziemie,
Boga na niebie.
Oto tron Dawidów, Syjon posiądzie,
Królestwu Jego końca nie będzie;
Uciśnionych On ochłodzi,
Niewolników oswobodzi,
Nędznych posili.
Anieli śpiewem budzą pasterzy,
Trzech królów przed Nim czołem uderzy;
Już ze wszech stron ciągną rzesze,
Kędy na stajennej strzesze
Gwiazda goreje.
Mnie Pan zdjął z oczu wszelką zasłonę:
Czasy twych rządów są policzone,
Za twe gwałty li uciski
Sądu Boga jesteś bliski,
Srogi mocarzu!
Herod, osłupiały z gniewu i trwogi, zrywa się na tronie, ale słowa przemówić nie może. Arcykapłan wychodzi.
Milczenie

HEROD
po chwili

Czy ja dzisiaj szaleję?
Czy starzec ten oszalał?...
W serce mi lęku nalał
I wam zmieszał rozumy.
Co to jest? Co się dzieje?
Do straży

Rzucić się na te tłumy,
Zgarnąć mołtoch próżniaczy
I tutaj mi pod strażą
Wegnać przed tron mój złoty.

CHÓR
za sceną blisko śpiewa

Jezus malusieńki,
Z niewinnej Panienki,
Dziś się rodzi o północy wśród zimnej stajenki. (bis)
O Najwyższy Panie,
Waleczny hetmanie,
Wieczny Królu nieba, ziemi, leżący na sianie. (bis)
Z chórem kolędy miesza się odgłos bębnów i krzyki trąb

DWORZANIE

Słychać bębnów łoskoty...
Trąby z pieśnią się ważą...
Pędzeni przez straż, płazowani mieczami i bici nahajami, wpadają tłumem kolędnicy: mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci to strojach z różnych okolic Polski. Końca tego tłumu nie widać; zalega on krużganek poza arkadą na prawo od tronu W blasku gwiazdy Bożego Narodzenia widać tam głowę przy głowie. Gdzieniegdzie połyskują kopie i miecze straży. Ci, których wegnano do sali, stanęli w popłochu przed tronem, na przedzie Bartos.

HEROD

Wy, zbuntowane chamy,
Wy nikczemne pastuchy,
U zamku mego bramy
Śmiecie wszczynać rozruchy?!
Śmiecie śpiewać tej mowie,
Co srogo zakazania?!
— Cuda, widzenia, duchy
Wylęgły wam się w głowie!
Szukacie sobie Pana,
Myśląc, że tron mój kruchy
I korona zachwiana.
Wasz Król — to Dziecię Boże —
Gdzieś pomiędzy bydlęty
Zrodzon w nędznej oborze,
W żłobie, na głód i nędzę!
— Ha, ja wam one męty
Z mózgów tępych wypędzę,
Złamię i upokorzę
Ślepy upór prostaczy;
Wyplenię zabobony.
Gdy krzyknę na siepaczy,
Miecz spuszczę podniesiony —
Uznacie mnie za pana.
Tu, niewolników syny!
Ja król, ja bóg jedyny,
Przede mną na kolana...
BARTOS
śpiewa

Dzisiaj w Betlejem,

CHÓR

Dzisiaj w Betlejem.

BARTOS

Wesoła nowina,
Bo Panna czysta,

CHÓR

Bo Panna czysta

BARTOS

Porodziła Syna.

CHÓR

Chrystus się rodzi,

Świat oswobodzi,
Anieli grają,
Króle witają,
Pasterze śpiewają,
Bydlęta klękają,
Cuda, cuda ogłaszają.

BARTOS

Chociaż w stajence,

CHÓR

Chociaż w stajence,

BARTOS

Panna Syna rodzi,
Przecież On wkrótce,

CHÓR

Przecież On wkrótce,

BARTOS

Ludzi oswobodzi.

CHÓR

Chrystus się rodzi, (itd.)

BARTOS

My też idziemy,

CHÓR

My też idziemy,

BARTOS

Powitać Jezusa,
Króla nad królmi,

CHÓR

Króla nad królmi,

BARTOS

Uwielbić Chrystusa.

CHÓR

Chrystus się rodzi, (itd.)
Herod, uszom własnym nie dowierzając, słuchał jakby odrętwiały z gniewu i zdumienia... Podczas drugiej strofy zrywa się na tronie z zaciśniętymi pięściami, rój dworzan otacza natychmiast króla, który miecz wyrywa z pochwy i daje nim znak Wielkiemu Hetmanowi. Na skinienie Hetmana dobosze uderzają w bębny miedzy drugą a trzecią strofą. Podczas trzeciej straż obsadza wszystkie wyjścia, dobywa mieczów i ustawia się w szyk bojowy. Dworzanie obstąpili tron.

HEROD
rozpalony złością, do Hetmana

Hej, Wielki Hetmanie,
Wojsko na nich prowadź!
Każ siec, bić, mordować,
Niech nikt nie zostanie.
Na skinienie Hetmana trębacze uderzają w trąby pobudkę, na nutę kolędy: „Przybieżeli do Betlejem pasterze...” Zasłona na prawo od tronu rozsuwa się; nowy hufiec wojsk Herodowych, sprawiony do boju, staje pod arkadą. Hetman z podniesionym mieczem wskazuje tłum kolędników. Wojsko rzuca się na bezbronnych. W tej chwili między nacierającym wojskiem a pasterzami zjawia się chór aniołów, z błyszczącymi na piersiach pancerzami, pod złocistą kapą zarzuconą na ramiona; na głowach szyszaki złote, w rękach płomienne miecze. Aniołowie rozpostartymi skrzydłami zasłaniają kolędników i na pobudkę trębaczy odpowiadają dalszym ciągiem kolędy.

CHÓR WOJSK ANIELSKICH
śpiewa

Chwała na wysokości!
Chwała na wysokości,
A pokój na ziemi!
Hufiec żołnierzy Herodowych, przerażony, cofa się. Na skinienie Hetmana trąby grają tę samą pobudkę

CHÓR WOJSK ANIELSKICH

Chwała na wysokości! (itd.)
Wojsko Heroda w popłochu pada na siemię. Hetman zbiega ze stopni tronu i sam staje na czele. Pobudka trąb, nowe natarcie

CHÓR WOJSK ANIELSKICH
pędząc przed sobą pierzchające roty i dworzan Herodowych

Chwała na wysokości! (itd.)
Cały dwór Heroda i jego straż rozpędzona uciekają przez arkadę po prawej stronie tronu. Pod baldachimem zostaje sam Herod, blady z trwogi. Paziowie, rzuciwszy pochodnie, pierzchli.
Scenę oświeca łuna, bijąca od aniołów i blask betlejemskiej gwiazdy, padający z krużganka z lewej strony tronu.
Chór kolędników, pod osłoną skrzydeł anielskich, wychodzi, śpiewając tę samą kolędę. Pieśń oddala się, słabnie, w końcu cichnie. Herod, przejęty trwogą, został sam na tronie w pustej, ciemnej sali. Goły miecz leży na jego kolanach. Otula się w płaszcz królewski i siedzi długo bez ruchu.

HEROD

Strach!... Ci złoci a biali,
Z rozpostartymi skrzydły,
Jak oni zasłaniali
Bunt tej tłuszczy obrzydłej!
Strach!... Świat się cały wali
I niebo całe płonie

W tej komety ogonie,
Nad Dzieciątkiem w kolebce...
Strach!... W pustej, ciemnej sali
Wszyscy minie odbieżali,
Podli tchórze, pochlebce!...
Sam zostałem na tronie...
Nagle prostuje się na tronie i odwraca poza siebie, jakby słyszał jaki szelest.

Kto tu? Słyszę — ktoś szepce
W baldachimu opornie...
Kto tu? Sam się oronię!
Podnosi miecz.
Za oparciem tronu ukazuje się ciemna, rogata głowa Szatana, z błyszczącymi ślepiami. Z boku sterczą rozpięte, ogromne skrzydła nietoperza.

SZATAN
wychylając się ku siedzącemu Herodowi, szeptem

Nie lękaj się mnie panie,
Jam anioł twego tranu,
Mym królestwem otchłanie...
Zawady przy tobie stoję,
Znam wszystkie myśli twoje,
Znam wszystkie twe zamiary.

HEROD

Ratuj moją koronę,
Radź! W którą spojrzę stronę,
Wszędy klęski bez miary
Przeciwko mnie zwrócone.

SZATAN
szeptem

Krwi trzeba i ofiary!

HEROD

Ratuj! Ja ci ołtarze
W całym państwie postawię,
Czcić mym ludom cię każę.
Na cześć twoją kadzidła
Wonnymi dymy wioną,
Ala mnie weź pod skrzydła
I bądź moją obroną.

SZATAN
półszeptem

Komu skronie koroną
Szczęsny los przyozdobi,
Wszystko mu dozwolono,
Co dla korony robi.
Celem jest powodzenie!
Cnota mija bezpłodnie,
Wolę wiąze sumienie;
Król niech działa swobodnie.
Grzech króla nie jest grzechem,
Zbrodniami nie są zbrodnie.
Czyn zrodzon z nienawiści
Rozbrzmiewa sławy echem,
Jeśli daje korzyści!
Kanony blask złocisty
Z wszelkich go zmaz oczyści;
Kto potężny, ten czysty!

HEROD

Nie działałem inaczej
Przez całe panowanie,
Czemuż dziś schnę w rozpaczy?
Mój tron czemu się chwieje?
Ratuj mnie, broń szatanie!
Sam nie wiem, co się dzieje,
I co to wszystko znaczy:
Niebo łuną goreje
W karnety świetle srogiem;
Burzy się lud prostaczy,
Wnet na mnie wręcz uderzy;
O Królu, co jest Bogiem,
Zrodzon między bydlety
I otoczon barłogiem,
Po świecie baśń się szerzy.
A ten cud niepojęty:
Wojska duchów-rycerzy;
Ten nad pospólstwem mnogiem
Wiew ich skrzydeł rozpięty,
Te widzenia! Te mary...

SZATAN

Dziecię, co jest twym wrogiem,
Wrogiem także jest moim,
To nieprzyjaciel stary.
My dwaj się nań uzbroim
I złączym siły nasze:
Ja strutymi opary
Promienną gwiazdę zgaszę,
Która Dziecięciu świeci.
Ty czyń krwarwe ofiary,
Wymorduj wszystkie dzieci...
Znika

Herod po chwili zadumy zrywa się i mieczem uderza w jedną z tarcz herbowych u baldachimu. Na brzęk tarczy wbiegają paziowie z pochodniami, za nimi Wielki Hetman i roty przyboczne

HEROD

Wy, tronu mego stróże,
Co nikczemnie pierzchacie,
Wy nędznicy, wy tchórze!...
Wyrwijcie z pochew miecze
I w pałacu czy w chacie
Niech krew dziatek pociecze;

Co nowo narodzone,
Do nogi dziś wyginie,
Śmierć, śmierć każdej dziecinie —
Przysięgam na koronę!
Mordować baz wyjątku,
Nikomu nie przebaczę,
Ni własnemu dzieciątku...
Czy słyszycie siepacze?
I dla mojego syna
Wybiła już godzina,
Choć serce we mnie płacze...
Hetman wychodzi na czele roty przybocznej. Zaraz potem wchodzi Królowa w szkarłatnym płaszczu i koronie, za nią orszak pań dworskich.

KRÓLOWA

Panie, u moich podwoi,
Twoich żołdaków gromada
Z mieczami jasnymi stoi,
I minie, mnie, matce powiada,
Że chcesz syna swego zgonu.

HEROD

Pani, bronię mego tronu.
Dziecię nowo narodzone,
Nie wiem, syn mój czy poddany,
Ma zostać panem nad pany,
Poniżyć moją koronę.
Niechaj żywym ogniem spłonę,
Nim dopuszczę tej niesławy!
— Dałem rozkaz rzezi krwawej!...

KRÓLOWA
pada na kolana przed tronem

Wejrzyj na łzy moje słone,
Żebrzę łaski twojej, panie!
To twoje dziecko rodzone,
Dziedzic twój na majestacie!...

HEROD

Precz! Com kazał, to się stanie.
KRÓLOWA
zrywa się i wyciąga groźnie rękę

Zgiń, dziatek niewinnych kacie!
Przepadniij, krwawy tyranie!
Słania się na ręce pań dworskich, które ją wyprowadzają z sali.
W arkadzie po prawej stronie tronu staje tłum kobiet, które straż stara się powstrzymać halabardami. Chór ten matek betlejemskich jękiem i krzykami zawodzi, wyciągając ku sali tronowej pięści.
Wśród ogólnego lamentu słychać wykrzyki urywane.

I MATKA

Puśćcie mnie! Puśćcie! Do oczu mu stanę...
Krew dziecka rzucę mu w twarz!

II MATKA

Zbójco! Na dziatki patrz pomordowane,
Na rozpacz, na lament nasz!

III MATKA

Herodzie, niech cię piorun boży spali!

IV MATKA

Niech żywcem stoczy cię trąd!

V MATKA

Krew naszych dzieci waży Bóg na szali
I woła cię na swój sąd!

HEROD
z tronu do straży

Hej, stróże, zamknąć podwoje tej sali,
Wiedźmy te wygnać stąd!
Straże wypierają w głąb krużganków tłum betlejemskich matek i zatrzaskują za sobą drzwi; górą przez półkole arkady pada blask betlejemskiej gwiazdy. Herod sam na tronie siedzi wzburzony. Zasłona po lewej stronie tronu rozsuwa się powoli, w głębi widać wnętrze sali obite kirem, na katafalku, zasłanym czarnymi aksamitami i zdobnym w srebrne lamowania, wśród gorejących świateł stoi trumienka czarna i srebrna Herodowego synka. Chór za sceną śpiewa hymn „Dies irae”, przy wtórze organów. Herod zstępuje z tronu i wlokąc za sobą swój szkarłatny płaszcz królewski, powoli zmierza ku pogrzebowej sali. W progu zachodzi mu drogę Śmierć z kosą w kościotrupiej ręce.

ŚMIERĆ
sycząc, piskliwym szeptem

Dokąd? dokąd, opętańcze?
Nie wnijdziesz w te progi!
Do mnie, ja z tobą zatańczę,
Okropniku srogi!
HEROD
zamierza się mieczem

Kto bądź jesteś, z drogi! Z drogi!
Przeraźliwa maro!
Miecz, trącony kosą Śmierci, wypada mu z dłoni, ręka obwisa bezwładnie.

ŚMIERĆ

Ha, do tańca drżą ci nogi,
Pójdźmy pląsać parą!
Wyciąga ku niemu ramiona z kosą.

HEROD
siania się i pada na kolana przed Śmiercią

Pani, żebrzę twej litości,
Dam ci me szkarłaty,

Okryj nimi nagie kości,
Wstąp na majestaty.
Odpina płaszcz królewski, spięty pod szyją, i ściele go do stóp Śmierci.

Pani, z rąk mych weź koronę,
A ja przy twym tranie
Zniżę czoło pochylone,
W pokornym pokłonie.
Zdjętą z głowy koronę drżącymi rękoma podaje Śmierci.

ŚMIERĆ

Ja się nigdy nie wstydzę,
Choć szkielet mój nagi,
Z tronów i bereł szydzę
I z królewskiej powagi.
Korona u minie tania,
Tak, jak czapka barania.
Ja w śmiertelną koszulę
Stroję chłopy i króle,
W zimne moje uściski
Biorę dziecko z kołyski,
Ululam je, utulę.
Ja i parany młode
Od ołtarza Wiodę
W zimne grobu łoże,
A ciebie oszczędzę,
Morderco potworze?

HEROD
wijąc się na klęczkach

Wejrzyj na mą nędzę!
Cóż z państwem się stanie?!
Miej pomiłowanie!
Majestat mocarza
U stóp twych się tarza
W pokorze i skrusze!

ŚMIERĆ

Słońce, miesiąc z gwiazdami
Pod moimi stopami;
W obrotów zawierusze
I w złotych skier kurzawie
Wirują, aż je skruszę;
Z mocarza czy nędzarza,
Wywlekam drżącą duszę
I przed sąd Boga stawię!
Śmiga kosą po szyi Heroda, który pada na ziemię z okropnym wrzaskiem. Śmierć znika. Z fałdów baldachimu wychyla się Szatan w całej postawie i biegnie ku zwłokom Heroda, miotanym drgawkami śmiertelnymi.

SZATAN

I o cóż tyle wrzasku?
Chy! Chy! Ryba po piasku
Nadaremnie się miota!
Ale ją uspokoję.
Chwyta drgającego trupa

Mnieś służył za żywota,
Sam lazłeś w moją sieć,
Cny! Cny! Biorę co moje;
Na łeb, w zatratę leć!
'Posadzka sali tronowej pęka, z czeluści wybuchają płomienie; wśród bicia gromów i błyskawic Szatan zapada się z Herodem.

KURTYNA
PRZED KURTYNĄ

ŻYD
uchylając nieśmiało firanki wchodzi w szabasówce lisiej, w długim chałacie i w pończochach białych i śpiewa

Teraz będzie Żyd tańcował,
— Żyd tańcował,
Bo diabeł króla pochował,
Bo diabeł króla pochował,
I zatańczy hebrajskiego,
Krakowiczka żydowskiego.
Ajdum, tajdum, taradana,
Będzie tańczył aż do rana.
Tańczy i śpiewa

Był ci ja Żydek ubogi,
Żydek ubogi,
Miał ci ja towar przedrogi,
Miał ci ja towar przedrogi!
Com go sobie naskipował,
Wszystko złodziej porabował.
Ajdum, tajdum, taradana,
Wszystko złodziej porabował.
I od kontusza spineczki,
I od kontusza spineczki,
I pozłacane szpileczki,
I pozłacane szpileczki.
Com go sobie naskipował,
Wszystko złodziej porabował.
Ajdum, tajdum, taradana,
Wszystko złodziej porabował.

PAN TWARDOWSKII od kontusza spineczki, wchodzi z teorbanem przewieszonym przez ramię i kielichem wina w ręku. Ubrany po polsku, z szablą przy boku, na nogę ciężko utyka

Hej z drogi mizerny Żydzie
Jaśnie Pan Twardowski idzie!

ŻYD

Ny? czemu nie mam zejść z drogi,
Kłaniam się pod same nogi.
Wychodzi

PAN TWARDOWSKII od kontusza spineczki, śpiewa

Czy to w dzień, czy to w noc,
Zawszem wesół, zawsze pijan:
Zawsze śpiewam, skaczę hoc,
Jestem sobie wielki pan.
Pije duszkiem — rzuca kielich

Choć w żupanie, znaj mospanie,
Żeś mi winien oddać cześć;
Taka mina i czupryna
Nie da sobie na wąs wsieść.
Przyjdą diabli, ja do szabli,
Czapka na bok, poły w pas;
Czart się zbliża, chlast dwa krzyża,
Rąbie krzyżową sztuką

Gdzieście diabli? Nie ma was!
Hulaj dusza bez kontusza,
Kiedy dają jeść i pić;
Niech honoru nikt nie rusza,
Jakem szlachcic, będę bić!
Przez łeb kresa, w mieczu szczerb,
A na czole z wina pąs;
To mojego rodu herb,
Golę brodę, wara wąs!

DIABEŁI od kontusza spineczki, wychyla się zza kurtyny i rozwija cyrograf

Hej! pójdź no do mnie mospanie
I z tobą koniec się stanie;
Dawne my rachunki mamy,
Pójdziesz do piekielnej bramy.
Za długie z tobą mozoły,
Czas ci już napić się smoły.
Zbliża się

PAN TWARDOWSKI

Jeszcze daleko do zabrania duszy,
Pójdź wnuczku Lucypera, obetnę ci uszy,
Składa się szablą

Sropię cię szablą i wodą święconą.
Najświętsza Panno, bądź moją obroną!
Na wzmiankę o Matce Boskiej Diabeł ucieka

Ha-ha-ha! Zwąchał diabeł, że chodzi o skórę
I czmychnął gdzieś w mysią dziurę.
A byłby mnie już porwał, aż na Łysą Górę...
Śpiewa

Mesjasz przyszedł na świat prawdziwy
I Prorok zacny z wielkimi dziwy,
Który przez swoje znaki
Dał wodzie winne smaki
W Kanie Galilejskiej.
Wnet prawdziwego Boga poznali,
Gdy zamiast wody wino czerpali.
Hej wino — wino — wino,
Lepsze niż przedtem było
W Kanie Galilejskiej.
Piotr z Apostoły stojąc przy dzbanie,
Mówi do Jana „Pij do mnie Janie!”
Hej wino — wino — wino,
Lepsze niż przedtem było
W Kanie Galilejskiej.
Pił Szymon garncem do Mateusza,
Filip konewką do Tadeusza.
Hej wino — wino — wino,
Lepsze niż przedtem było
W Kanie Galilejskiej.
Pawle z Maciejem, Wam oskomina,
Żeście nie pili takiego wina.
Hej wino — wino — wino,
Lepsze niż przedtem było
W Kanie Gailejskiej.
Z boku wsuwa się przed kurtynę Dziadek, wyciągając ku Panu Twardowskiemu kij z torbą, u której zawieszony dzwoneczek.

DZIADEK

Prosi dziadek, prosi,
Torbę z dzwonkiem nosi,
Pan Twardowski daje dukata i wychodzi

Pod Panną Maryją siada
I kluski z olejem jada.
Łut tabaczki w dzień wyżyje
I flaszkę wódki wypije,
A w domu babusię bije.
Śpiewa

O ja biedny dziad!
Cóż ja będę jadł?
Pójdę sobie na ryneczek,
Kupię sobie kukiełeczek,
Będę sobie jadł, jadł, jadł,
Bo ja biedny dziad!
Napił się dziadiuś ciepłego winka,
Gonił babusię koło kominka,
Babusia rada rączkami kleszcze:
„A mój dziadusiu, gońże mnie jeszcze”!
Musi dziaduś, musi,
Pochlebiać babusi,
Bo babusia dla dziadusia
Piczoneczkę dusi...
Mówi

Prosi dziaduś, prosi,
Torbę z dzwonkiem nosi,
Prosi na boskie rany,
Bo mi się trzęsą gałgany.
Kto grosz włoży,
Ten człowiek boży;
A kto nie włoży,
Pójdzie do kozy.

Akt III

ŻŁÓBEK

Przeczysta polska noc zimowa, bielejąca śniegami, wysrebrzona miesiącem. W głębi rysują się niewyraźnie ciemne sylwety wieżyc i kopuł Krakowa, wyżej piętrzą się potężne mury Wawelu. Ponad wieżą Zegarową świeci złocista, samotna gwiazda z długim, promiennym warkoczem; błyszczą w jej blasku dachy królewskiego zamku i katedry, iskrzy się wieży Mariackiej korona, majaczeje na lewo mogiła Kościuszki, bielą się zręby Zwierzynieckiego klasztoru. Cały ten głęboki widnokrąg ujmują z obu stron, jak w ramy, wysuwające się z boków gałęzie pobliskich drzew, gęstym puchem okiści obarczone. W pośrodku zgarbiona, waląca się prawie szopa, śnieżnymi zwałami zawiana, stoi na wyniosłym zbrzeżku. Stara słomiana strzecha gnie się pod ciężarem śniegu, który wszystko przysypał dokoła i bieli się w błękitnawej, księżycowej poświacie. Szopa ma tylko trzy ściany z chrustu, brak czwartej pozwala zajrzeć do wnętrza, skąd bije olśniewający, złoty blask od główki Dzieciątka, złożonego w żłobie na sianie. Blask ten szeroką, złocistą smugą kładzie się na śniegu pod szopą. Żłóbek półkolem otaczają anio łowie z trefionymi kędziorami włosów i złotymi obręczami na czołach; odziani w drogocenne kościelne kapy i dalmatyki, rozpościerają tęczowe skrzydła, w rękach dzierżąc multanki, triangułki, skrzypki, fletnie i organki lub srebrne kadzielnice, dymiące wonnością; inni, także z muzycznymi naczyniami i długimi zwojami nut, unoszą się nad szopą; inni obsiedli skłon dachu i girlandy świeżych kwiatów opuszczają ze strzechy, u której, na kształt szklanej frędzli, zwisają lodowe sople. Z boku, na progu szopy, siedzi Matka Boska, od stóp do głów okryta zwojami powłóczystej szaty; na lewo stoi św. Józef, ubrany w ubogą opończę i przepasany skórzanym fartuchem; wspiera się na ciesielskiej pile, a w ręku trzyma kwitnącą łodygę białej lilii.

CHÓR ANIOŁÓW
z podniesieniem kurtyny śpiewa kolędę

Lulajże Jezuniu, moja perełko,
Lulaj ulubione me pieścidełko;
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
A Ty Go matulu w płaczu utulaj.
Lulajże różyczko najozdobniejsza,
Lulajże lilijko najprzyjemniejsza,
Lulajże Jezuniu... (itd.)
Lulajże najmilsza oczom gwiazdeczko,
Lulajże najczystsze świata słoneczko,
Lulajże Jezuniu... (itd.)
Równocześnie z dala dolatuje stłumiony zrazu, potem coraz potężniejszy śpiew Pasterzy.

CHÓR PASTERZY
za sceną — śpiewa

W żłobie leży,
Któż pobieży
Kolędować Małemu.
Jezusowi
Chrystusowi,
Dziś nam narodzonemu.
Pastuszkowie przybywajcie,
Jemu wdzięcznie przygrywajcie
Jako Panu naszemu.
Śpiew zbliża się stopniowo i rośnie. Wchodzą Pasterze. Przodem wiejskie niedorostki, niosący na kiju dużą, sześciokątną gwiazdę, wylepioną z kolorowego papieru, w niej zapalona świeca, Za nimi wiejska muzyka: kilkoro skrzypiec, basy, dudy , klarnety. Za muzyką wysypują się gromady ludu z wszelkich ziem polskich: Wielkopolanie i Ślązacy, Kujawiacy i Krakowiacy, Górale i Hucuły, Lubelskie i Łowickie w samodziałowych tkaninach, Rusini, Żmudź, Litwini, Kaszuby, Mazury.
Mężczyźni i kobiety, dzieci i starzy, wszyscy postępują powoli, śpiewając. Każda ziemia niesie swoje płody.

CHÓR PASTERZY

My zaś sarna
Z piosneczkami
Za wami pospieszymy,
A tak tego
Maleńkiego
Niech wszyscy zobaczymy:
Jak ubogo narodzony,
Płacze w stajni położony;
Więc Go dziś ucieszymy.
Klękają i dary kładą na wyniosłości pod progiem szopy. Matka Boska i św. Józef dziękują uśmiechami i skinieniem głowy.

Naprzód tędy
Niechaj wszędy
Zabrzmi świat w wesołości,
Że posłany,
Jest nam dany
Emanuel w niskości.
Jego tedy przywitajmy,
Z aniołami zaśpiewajmy:

CHÓR ANIOŁÓW RAZEM Z PASTERZAMI

Chwała na wysokości!

CHÓR PASTERZY

Witej Panie,
Cóż się stanie,
Że rozkoszy niebieskie
Opuściłeś,
A zstąpiłeś
Na te niskości ziemskie?

CHÓR ANIOŁÓW

Miłość moja to sprawiła,
Że człowieka wywyższyła
Pod nieba empirejskie.

CHÓR PASTERZY

Czem w żłóbeczku,
Nie w łóżeczku,
Na sterniku położony?

Czem z bydlęty,
Nie z panięty,
W stajni jesteś złożony?

CHÓR ANIOŁÓW

By człek, sianu przyrównany,
Grzesznik, bydlęciem nazwany
Przeze minie był zbawiony.

CHÓR PASTERZY

Twoje państwo
I poddaństwo
Jest świat cały, o Boże.
Tyś polny kwiat,
Czemuż Cię świat
Przyjąć nie chce, choć może?

CHÓR ANIOŁÓW

Bo świat doczesne wolności
Zwykł kochać, mnie zaś w swej złości
Krzyżowe ściele łoże...

KOBIETY I DZIEWCZĘTA
chór śpiewa

Przylecieli tak śliczni anieli
Wszyscy w bieli, złote piórka mieli.
Przynieśli nam wesołą nowinę
Panna czysta zrodziła Dziecinę.
A zrodziwszy w pieluszki powała,
A powiwszy na sianku złożyła.
Matka Boska zdejmuje z głowy rąbek biały i ściele Dzieciątku w żłóbek.
Podczas tego chór kobiet i dziewcząt śpiewa dalej.

Leży, leży Jezus malusieńki,
Leży, leży Jezus nagusieńki.
Zdjęła Panna swój rąbeczek z głowy,
Ściele w żłóbku Panu Jezusowi.
A nynajże Drogie Serce moje,
Bo cię kocham ponad życie swoje.
Siedzącą na progu szopy Matkę Boską otoczyły kołem i klęcząc ściskają ją za kolana. Od strony Krakowa słychać nowy zbliżający się chór. Wchodzą tłumnie rzemieślnicy z chorągwiami cechowymi, ale ubrani jak zwykle przy pracy, każdy z narzędziami swego zawodu.

CHÓR RZEMIEŚLNIKÓW
śpiewa

I my też przychodami, ubodzy ludzie,
Pokłon Panu oddać w tej lichej budzie.
Szewcy, krawcy, sukiennicy,
Kuśnierz, piekarz, powroźnicy,
Cieśla z kowalem.
Pasterze rozstępują się i stają na wyniosłości po obu stronach szopy, zostawiając przed progiem wolne miejsce w smudze złotego blasku. Chorągwie cechowe zniżają się do ziemi.

KRAWIEC
Śpiewa

Ja Tobie przynoszę, niebieski Panie,
Jedwabiem podszyte śliczne ubranie
I koszulek pół tuzina,
Żeby nie ziębła Dziecina
Na takim mrozie.

CHÓR RZEMIEŚLNIKÓW

Piekarzu z kuśnierzem, a wy co macie?
Jakie podarunki Panu oddacie?
PIEKARZ

Ja bochenek światły chleba...

KUŚNIERZ

Kożuszka Mu też potrzeba,
Bo w zimnie leży.
SZEWC

I ja też przychodzę, szewczyk ubogi.
Przynoszę trzewiczki na Twoje nogi.
Serce moje Ci otworzę,
Co kto może, przyjmij Boże
Tu utajony!

CIEŚLA I STOLARZ

Ja, cieśla z stolarzem, krzyżyk Ci zrobię...

POWROŹNIK

Ja, powroźnik, powróz Ci przysposobię...
KOWAL

Ja, kowal, gwoździ nakuję,
Tobie Jezu podaruję
Na ręce, nogi.
Dzwon Zygmuntowski zaczyna bić wśród nocnej ciszy. Wszyscy pozierają za scenę.

CHÓR PASTERZY I RZEMIEŚLNIKÓW
śpiewa

Mędrcy świata, monarchowie,
Gdzie spiesznie dążycie?
Powiedzcież nam trzej królowie,
Chcecie widzieć Dziecię?
Ono w żłobie nie ma tronu
I berła nie dzierży,
A proroctwo Jego zgonu
Już się w świecie szerzy.
Rzemieślnicy ustawili się na bokach, z chorągwiami cechowymi. Wśród bicia Zygmuntowskiego dzwonu wchodzi orszak trzech królów: przodem dwaj biali archaniołowie wiodą Piasta, który toczy przed sobą koło i przechodzi w milczeniu na przeciwną stronę sceny,

skłoniwszy się przed szopą. W ślad za nimi Mieczysław I z krzyżem i Bolesław Chrobry z Szczerbcem, obaj tak, jak na poznańskim pomniku. Za nimi Łokietek z chorągwią, na której wyszyty biały orzeł piastowski. Wreszcie w płaszczu królewskim i koronie Kazimierz Wielki, niosący złocistą puszkę. Podszedłszy ku progom szopy aniołowie Piasta stają po dwóch stronach u wnijścia; Kazimierz Wielki klęka.

KAZIMIERZ WIELKI

Niech będzie pochwalony
Chrystus, niebieski Królewic,
W one j szopie urodzony
Z Królowej matek i dziewic.
Jak w Piastowie pirogi kmiece
Posłałeś swoje anioły,
A Piast witał je w pasiece
I sadzał je za swoje stoły —
Tak dziś, gdy Twa gwiazda świeci,
Chłopów król, wnuk Piasta dziada,
Wita Cię, Boże, wśród kmieci,
Mirrę wonną Ci składa.
Matka Boska przyjęła szkatułę z mirrą i oddała św. Józefowi; Kazimierz Wielki podnosi się i odstępuje na bok. W szacie, na której połączone herby Korony i Litwy, postępuje Jadwiga, z krzyżem w ręku, wiodąc za sobą Jagiełłę w purpurze i w koronie, z naczyniem, w którym błyszczy złoto. Sama na bok usunąwszy się, przepuszcza Jagiełłę przed szopę, za nim kroczą powoli Zygmunt I w złotym czepcu na włosach i Zygmunt August w kołpaku W. Ks. Litewskiego, z aktem Unii Lubelskiej w ręku. Rozstąpili się na boki, a Jagiełło klęka.

JAGIEŁŁO

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie:
W głoryji złotej długie panowanie,
I apostolstwo świętej Twojej wiary,
I zwycięstwami szumiące sztandary,
I w jedną złotą związałeś Koronę
Narody bratnią miłością złączone;
Przez ten wiek złoty naszego żywota
Dziś od nas, Panie, racz przyjąć dar złota.
Złożył złoto u stóp Najświętszej Panny i powstawszy, usuwa się trzeciemu królowi, który nadchodzi poprzedzony orszakiem: Batory, w węgierskim kopieniaku i okrągłej czapce z kapłonią kitą, idzie obok Władysława IV i Jana Kazimierza, ubranych w stroje szwedzkie i czarne kapelusze z piórami strusimi. Za nimi zbliża się Jan III w płaszczu królewskim, narzuconym na długi żupan i w koronie na głowie. W ręku pozłocista puszka z kadzidłem. Podchodząc ku szopie, zdejmuje koronę z głowy.

SOBIESKI
klęka

Ciebie, Boga chwalimy
I Panem wyzmawamy;
Z kadzidlanymi dymy
Serca i miecz bez plamy
Do Ciebie podnosimy.
Przeciwko pohańcowi
Twa moc nas powołała,
Rycerze my krzyżowi;
Nie nam, nie nam bądź chwała,
Lecz Twemu Imieniowi.
Kadzidło woni drogiej
Niesiemy Tobie w dani.
A księżyc złotorogi
Niebieskiej naszej Pani
Rzucimy dziś pod nogi.
Złożywszy kadzidło, podnosi się i odstępuje na bok, dając znak ręką Husarzowi, który stał w głębi poza nim z turecką chorągwią zieloną, na której złoty półksiężyc. Muzyka gra marsz tryumfalny Sobieskiego. Aniołowie w szopie biorą Dzieciątko ze żłobu na ręce i podają Matce. Na ramiona i głowę Najświętszej Panny zarzucają olbrzymi płaszcz, drogimi kamieniami sadzony, po czym Jej i Dzieciątku na głowy kładą korony, tak iż przemieniła się w Bogurodzicę Częstochowską.

HUSARZ SKRZYDLATY
w takt muzyki postępuje ku szopie z kopią i zieloną, wezyrską chorągwią

Bogarodzico Dziewico,
Polskiej Korony Królowo,
Miecza mego błyskawicą
I krwią moją purpurową
Służyłem Ci, sługa wierny,
— Skrzydlaty husarz pancerny.
Chorągiew wezyrską z potrzaskanym drzewcem i wielkim, srebrnym półksiężycem ściele do nóg Najświętszej Panny.

W Twe imię, Dziecino Boża,
Gromiłem Turki, Tatary,
Polski od morza do morza
Broniłem i świętej wiary:
Jam chrześcijaństwa straż przednia
Spod Chocimia i spod Wiednia.
Usuwa się na bok.
Przygrywka na nutę pieśni konfederackiej — wchodzi

KONFEDERAT BARSKI
w kontuszu i delii, z szablą, w garści. Przed szopą zdejmuje z głowy konfederatkę

Otom z tych, co byli w Barze,
Konfederaccy rycerze,
Przy ojczyźnie i przy wierze
Stałem i przy tym sztandarze,
Gdzie z krzyżem Pańskim wyszyty
Był herb Rzeczypospolitej.
Na schizmę i na gwałt carski
Podniosłem tę karabelę,
A dziś, konfederat barski,
W proch się przed tym żłóbkiem ścielę —
Polak, defensor Mariae,
Błagam niech Patria odżyje.
Pochylony kornie, karabelę dorzuca do darów, leżących na progu szopy i ustępuje na bok. Przygrywka na nutę: „Raz pamiętam z wieczora”, wchodzi Kosynier kościuszkowski z kosą.

KOSYNIER
przykląkł na oba kolana

Przenajświętsza Panieneczko
Chcą Ci ucałować nóżki,
Bom Twoje krakowskie dziecko,
Twój kosynier spod Kościuszki.
Oj, Częstochowska Panienko
I Ty, Dziecino najsłodsza,
U Racławic ja tą ręką
Moskwę kosił, jako potrza.
Przed zbójcami moskiewskimi
Naszej zagrody domowej
Broniliśma i tej ziemi
I Ciebie, naszej Królowej.
Oj siekliśmy, co się zmieści,
Aże krwią spłynęło pole —
Dziś Ty nas pociesz w boleści,
Wejźryj na polską niedolę.
Czerwoną krakuskę kładzie, jako dar, pod stopy Matki Boskiej i usuwa się o parę kroków. W takt przygrywki „Marsza Legionów" wchodzi Legionista spod Dąbrowskiego.

LEGIONISTA

Pani niebieskiego dworu,
Pod Dąbrowskim jenerałem
Z mieczem w garści twardo stałem,
Broniąc polskiego honoru.
Jak tej ojczyzny, co marła,
I Twoim byłem żołnierzem,
Tak omam daj, niechaj odbierzem,
Co nam obca moc wydarła.
Zniżywszy szablę do ziemi, salutuje, po czym ustępuje na bok, czyniąc miejsce Ułanowi z 1831 r., który wkracza przy dźwiękach melodii: „Na wojence jak to ładnie".

UŁAN Z 1831 E.
salutuje szablą

Ułan z polskiego powstania,
Spod Wawru i Ostrołęki,
Do stóp Najświętszej Pamienki
I Jezusa szablę skłania,
Prawy syn dawnych Polaków
Spod Orła Białego znaków.
Pani, która w Częstochowie
Królujesz i w Ostrej Bramie,
Jam dał tę szablę i ramię
I krew, i serce, i zdrowie
Ojczyźnie mojej i Tobie
I synowi Twemu w żłobie.
Ty, co zrodziłaś na sianie
Boga w Betlejem, w stajence,
Do Ciebie podnoszę ręce,
Usłysz ty moje wołanie:
Niech się odrodzi na nowo
Twój naród, Polska Królowo!
Odstępuje no bok. Z przygrywką na nutę: „Boże, coś Polskę" podchodzi do szopy Powstaniec z 1863 r., ubrany w czamarkę obszytą barankiem i rogatywkę czarną. Pałasz w ręku, strzelba na ramieniu.

POWSTANIEC Z 1863 R.
przyklęka

Na walkę orężną my wstali ostatni
Za polskie Królestwo to Twoje,
Pierś nagą na ogień stawiając armatni,
Twe imię-śmy mieli za zbroję.
Z imieniem Twym szliśmy pod knut, w kazamaty,
Nie bledli i pod szubienicą.
Ty duchy męczeńskie, Swych ziem krwawe kwiaty,
Zbierałaś, o Bogarodzico.
O policz je Matko, te męki, te klęski
I pokaż je Swemu Synowa,
Niech Twemu ludowi da woli hart męski,
Niech serce w nim chore uzdrowi!
Odstąpił.
Przygrywka na nutę: „Dręczy lud biedny..." .W szarej kapocie, mnąc w ręku czapkę, wysuwa się ku szopie Unita podlaski.

UNITA
pada na twarz, jak podczas podniesienia i ręce podnosi

W Polsce dziś radość wszędzie,
Wszyscy łamią opłatek,
Więc ja też po kolędzie
Przychodzę na ostatek:;
Sam Pan Jezus mnie wita,
Bom z Podlasia Unita.
Ani na mnie pancerze,
Ani błyszczą kontusze,
Lecz trwam w ojców mych wierze
I w radej oddać chcę duszę;
Co po mieczu i tarczy?
Boska pomoc wystarczy.
Przyszedłem do Betlejem,
Przed Panem się uniżę,
Bo w udręczeniu mdlejem
I marzeniem na Sybirze!
Udziel Matko swej łaski,
By lud wytrwał podlaski.
Na kolanach zbliża się do Matki Boskiej, która mu kładzie rękę swą na głowie. Z muzyką na nutę: „Boże Ojcze Twoje dzieci" z przeciwnej strony weszła Mieszczka z Księstwa Poznańskiego, ubogo ubrana kobiecina z chustką na głowie. Przystąpiła do szopy, klęka i ręce wyciąga błagalnie.

MIESZCZKA Z KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

Zdrowaś Maryjo, co królujesz w chwale,
Tobie na progu betlejemskiej stajni
Składamy krzywdy, jęki, łzy i żale,
My, co ucisku od dziecka zwyczajni.
Jam, jak Ty — majtka! Idę spod Poznania:
Prusak nam dzieci dręczy mąką szkolną,
Mowy i pieśni polskiej nam zabrania,
Modlić się nawet po polsku nie wolno!

Zlituj się Matko i wejrzyj na Księstwo,
Ubłagaj za nas Boskie Swoje Dziecko!
Niech naszym dzieciom siłę da i męstwo,
Niech skruszy przemoc i butę niemiecką!
Z płaczem przypada obok Unity do nóg Bogarodzicy. Za mieszczką wbiegło kilkanaścioro Dzieci szkolnych.

DZIECI SZKOLNE
padając na kolana przed szopą

Jezu, Maryjo,
Niemcy nas biją!

I DZIEWCZYNKA
z płaczem

Matko Jezusa kochana,
W szkole skatował mnie trzciną...

I CHŁOPCZYK

I mnie, Najświętsza Dziecino!
Patrz, na głowie jaka rana...

II CHŁOPCZYK

Mnie kopał, targał za włoski...

II DZIEWCZYNKA
starsza — do małej, sześcioletniej, która nieśmiało klęczała na boku

Chodź Zosiu do Matki Boskiej.
prowadzi ją

Pokaż Najświętszej Panience
Pokrwawione swoje ręce.

MAŁA DZIEWCZYNKA
wyciąga obie rączki pokrwawione ku Bogarodzicy

III CHŁOPCZYK
z płaczem

Nie daj nas, mały Jezusku!

III DZIEWCZYNKA

Broń nas, Matko Jezusowa!

I CHŁOPCZYK

Każą modlić się po prusku...

II DZIEWCZYNKA

A po polsku ani słowa!

IV DZIEWCZYNKA
najstarsza, klęczała w tyle za innymi, wstaje, podchodzi do szopy i wyciąga trzymany w ręku przez fartuszek — niemiecki katechizm

Katechizm niemiecki mamy!
Wyciąga rękę z książką ku Najświętszej Marii Pannie. Aniołowie, którzy weszli byli z Piastem i stanęli po obu stronach szopy, płaczą słuchając skarg Dzieci szkolnych.

I ANIOŁ
ze łzami w glosie

Na książce czerwone plamy...
Dziewczynie krew z ręki ciecze!
II ANIOŁ
do dziewczynki z katechizmem

Złóż między największe dary,
Między bohaterów miecze,
Między zdobyte sztandary!
Dziewczynka kładzie niemiecki katechizm obok chorągwi wezyrskiej, u stóp Matki Boskiej.

BOGARODZICA
podnosi się na progu szopy i, stojąc, oddaje Dzieciątko aniołom Piastowym, którzy je podnoszą w górę i trzymają wysoko, na tle rozpiętych, białych skrzydeł. Najświętsza Panna oburącz rozpościera swój olbrzymi, drogimi kamieniami naszywany płaszcz, pod który cisną się i tulą: Unita podlaski, Mieszczka poznańska, Dzieci szkolne; garną się podeń królowie, szlachta, rzemieślnicy, pasterze. Zwrócona ku Dzieciątku, klęka przed Nim na progu szopy i wówczas widać na płaszczu perłami szytego białego orła.
Wszyscy Klękają

MATKA BOSKA
klęcząc, ręce składa błagalnie

Synu mój, Boże, oto ja na czele
Poddanych moich padam na kolana,
W proch się przed Twoim Majestatem ścielę,
Łzami zalana!
Królową swojej korony mnie zowie
Naród mój biedny, co mi służy wiernie,
Lecz ta Korona złota na mej głowie —
Rani jak ciernie!
Zdejmuje koronę i w obu rękach wzniesioną trzyma przed Dzieciątkiem.

Bo z łez jej perły, z krwi jej rubiny,
Złoto jej ciężkie, jak kajdan żelastwo...
Synu Niebieski, ziemskie moje syny
Są wrogów pastwą!
Kładzie koronę na głowę

Patrz, cała Polska pod mój płaszcz się garnie
I z pochyloną w jarzmie wrogów szyją,
Jękiem się skarży na swoje męczarnie:
Matko, Maryjo!
A ja, bolesna, jako na Golgocie,
Słucham ich płaczu, serce krwią mi broczy,

I żebrząc dla nich łaski, zwracam do Cię
Błagalne oczy...
Pochyla się głęboko przed Synem

Grzeszni są, Panie, lecz w piekielnej pysze,
Stokroć są gorsi ciemięzce zuchwali,
Ich serce jadem nienawiści dysze
W piersiach ze stali.
Grzeszni są, Panie, lecz sto lat pokuty,
Sto lat miewali przetrwali za terę,
A duch wynieśli jadem nie zatruty
I żywą wiarę!
Grzeszni są, Panie, lecz Ty, co przyrzekasz:
„Ja nadłamanej trzcin nie dołamię";
Na prośbą Matki już ich dłużej nie karz,
Powściągnij ramię!
Wyciąga ręce

Na żywot Matki, na piersi matczyne,
Które Cię karmią, na krzyż Twój i mękę —
Błagam: Odrodzin przybliż im godzinę!
Podaj im rękę!

Z płaczem całuje stopy Dzieciątka

CHÓR WSZYSTKICH LUDZI
przy dźwiękach organu i dzwonów krakowskich w oddali — śpiewa

Podnieś rączkę Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą —
W zdrowiu ducha, w mężnym bycie.
Wspieraj jej siły Swą siłą,
Dźwignij i okryj ją chwałą
Między wolnymi ludami...
CHORY ANIELSKIE
przy wtórze anielskiej muzyki

A Słowo ciałem się stało
I mieszkało między nami.
Dzieciątko podnosi rączkę do błogosławieństwa.

KURTYNA

Źródło: https://pl.wikisource.org/wiki/Betlejem_polskie

DO KRAJU TEGO...TĘSKNO MI PANIE

Valmiera, Łotwa - Ruiny zamku i średniowieczne fortyfikacje

Nieco informacji o Valmierze w 1601 roku, kiedy to oblegał ją Zamoyski. Źródło to praca Stanisława Herbsta 'Wojna inflancka 1600-1602':
W okolicy pagórkowatej, wzdłuż prawego północno-zachodniego brzegu Gawii rozciąga się miasteczko Valmiera, powyżej z północo-wschodu przytka doń średniowieczny zamek biskupi na stromej górze. Osią planu miasteczka jest jedyna szeroka ulica, wiodąca od bramy ryskiej do zamku. Miasto otaczał wysoki mur dwułokciowej grubości oraz fosa i strumień rozlewający się pod zamkiem w staw, i powyżej zamku wpadający do rzeki.
Chcąc uodpornić twierdze, najbardziej zagrożone odcinki obwodu opalisadowano, podsypując mur ziemią, w innych miejscach ograniczono się do koszokopu lub izbic. Szczególny nacisk położono na obronę boczną, palisadując na załamaniach linii obronnej trzy obszerne bastiony uwieńczone koszokopem.

Oblężenie Wolmaru miało miejsce 18 października - 18 grudnia 1601 podczas wojny polsko-szwedzkiej 1600-1611
Hetman wielki koronny Jan Zamoyski przybył do Inflant prowadząc silną armię liczącą 15 000 żołnierzy i 50 dział (w tym tak przydatnych podczas oblężeń ciężkich kolubryn). Wbrew radom Jerzego Farensbacha nie zamierzał błyskawicznie przerzucać armii na północ (pomijając zamki zajęte przez Szwedów) by zniszczyć główną armię szwedzką, lecz postanowił przeprowadzić systematyczną kampanię i zdobywać twierdze inflanckie i estońskie jedną po drugiej. Pierwszą zdobyczą miał być Wolmar, obsadzony przez 1000 piechoty. Obroną dowodzili Carl Carlsson Gyllenhjelm i Jakub Pontusson de la Gardie. Miasto otoczone było murem o grubości większej od metra i głęboką fosą. Dodatkowym utrudnieniem dla wojsk oblegających był płynący pod zamkiem strumień oraz staw. Ponadto na wysokiej górze wznosił się średniowieczny zamek.
Straż przednia armii koronnej dowodzona przez Stanisława Żółkiewskiego przybyła pod twierdzę 18 października. Reszta armii z Janem Zamoyskim i królem Zygmuntem III Wazą dotarła kilka dni później. Solidne prace oblężnicze zaczęły się jednak dopiero po odjeździe króla do Wilna (5 grudnia). Dlatego dopiero 8 grudnia artyleria polska rozpoczęła regularny ostrzał murów twierdzy. Gdy Zamoyski ocenił, że bomardowanie dokonało odpowiednich wyłomów w murze, 18 grudnia podjął decyzję o szturmie, przy czym dla przykładu osobiście poprowadził żołnierzy do ataku. Gdy żołnierze polscy wdarli się do miasta, Szwedzi wycofali się na zamek i poprosili o warunki kapitulacji. Zamoyski pozwolił szeregowym żołnierzom na swobodny wymarsz z miasta, a jedynym warunkiem było złożenie przysięgi, że nie będą więcej walczyć z Polską. Następnego dnia, 19 grudnia, pozostali przy życiu (519 ludzi) żołnierze szwedzcy opuścili Wolmar. Gyllenjelm, de la Gardie i inni oficerowie dostali się do polskiej niewoli.

Źródło: http://www.forum.zamki.pl/viewtopic.php?t=1973

KSIĘGARNIA ZAŚCIANKOWA

Powstanie 1863 – Podlaskie Epizody – w hołdzie Powstańcom

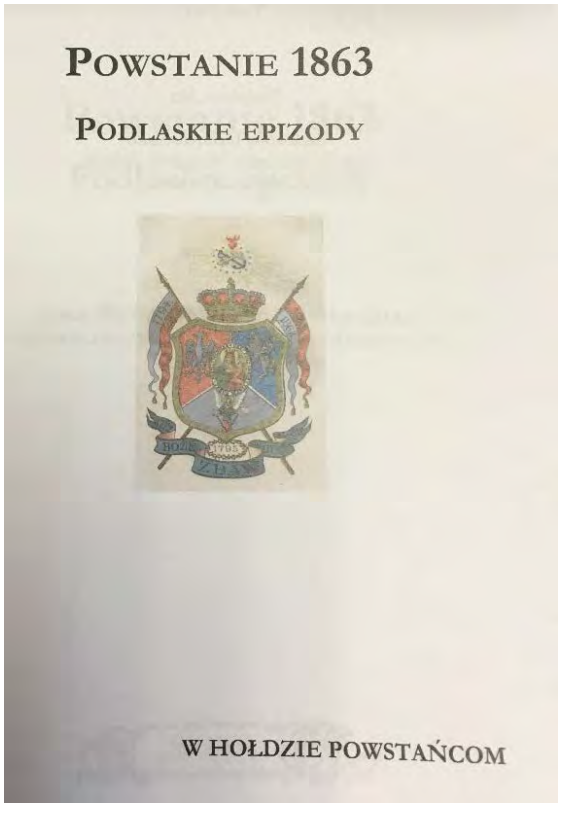

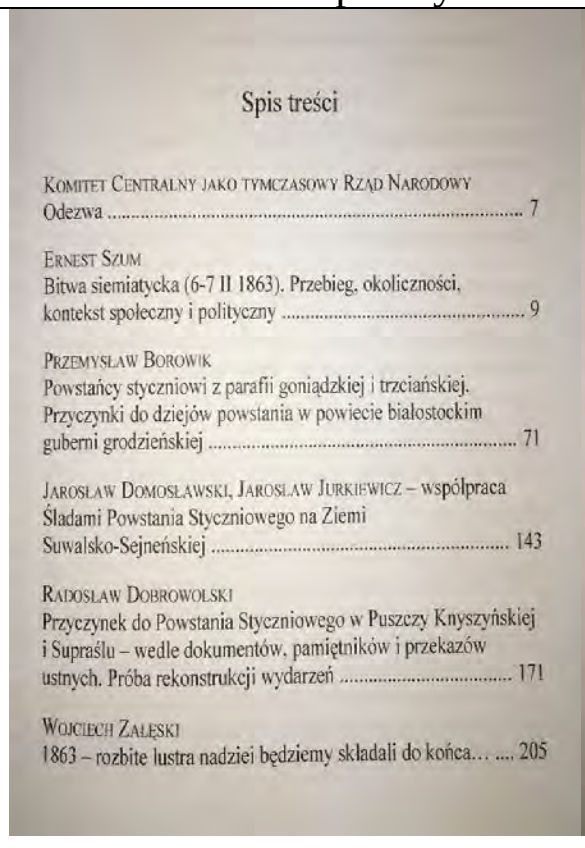

Spis treści

KOMITET CENTRALNY JAKO TYMCZASOWY RZĄD NARODOWY
Odezwa 7

ERNEST SZUM
Bitwa siemiatycka (6-7 II 1863). Przebieg, okoliczności, kontekst społeczny i polityczny 9

PRZEMYSŁAW BOROWIK
Powstańcy styczniowi z parafii goniądzkiej i trzciańskiej. Przyczynki do dziejów powstania w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej 71

JAROSŁAW DOMOSŁAWSKI, JAROSŁAW JURKIEWICZ – współpraca
Śladami Powstania Styczniowego na Ziemi Suwalsko-Sejneńskiej 143

RADOSŁAW DOBROWOLSKI
Przyczynek do Powstania Styczniowego w Puszczy Knyszyńskiej i Supraślu – wedle dokumentów, pamiętników i przekazów ustnych. Próba rekonstrukcji wydarzeń 171

WOJCIECH ZAŁĘSKI
1863 – rozbite lustra nadziei będziemy składali do końca… 205

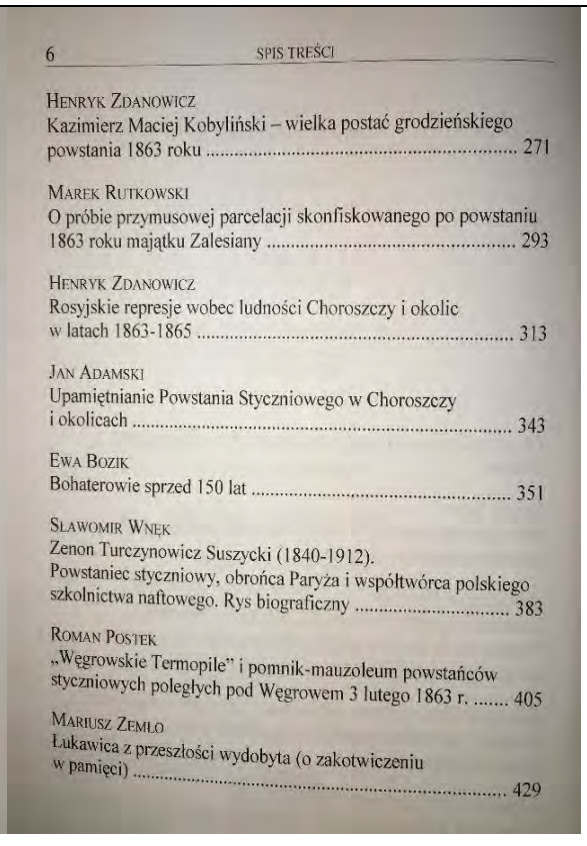

HENRYK ZDANOWICZ
Kazimierz Maciej Kobyliński – wielka postać grodzieńskiego powstania 1863 roku 271

MAREK RUTKOWSKI
O próbie przymusowej parcelacji skonfiskowanego po powstaniu 1863 roku majątku Zalesiany 293

HENRYK ZDANOWICZ
Rosyjskie represje wobec ludności Choroszczy i okolic w latach 1863-1865 313

JAN ADAMSKI
Upamiętnianie Powstania Styczniowego w Choroszczy i okolicach 343

EWA BOZIK
Bohaterowie sprzed 150 lat 351

SŁAWOMIR WNĘK
Zenon Turczynowicz Suszycki (1840-1912). Powstaniec styczniowy, obrońca Paryża i współtwórca polskiego szkolnictwa naftowego. Rys biograficzny 383

ROMAN POSTEK
„Węgrowskie Termopile" i pomnik-mauzoleum powstańców styczniowych poległych pod Węgrowem 3 lutego 1863 r. 405

MARIUSZ ZEMŁO
Łukawica z przeszłości wydobyta (o zakotwiczeniu w pamięci) 429

Red. Zemło, Mariusz & Dobrowolski, Radosław. Współpraca: Katedra Socjologii Wiedzy i Edukcji Katolickiego Universytetu Lubelskiego Św. Jana Pawła II
Stowarzyszenie Kulturalne "Collegium Suprasliense" (Supraśl).
Wydawca Collegium Suprasliense, 2014.Opis fizyczny 447 s., [13] k. tabl. kolor. : il. ; 21 cm. Seria:Acta Collegii Suprasliensis ; t.16
ISBN 9788393639236, Cena $25 plus koszt przesyłki z Nowego Jorku.

Z DOMU DLA DOMU

Zasady i Nakazy Dobrego Wychowania – Marja Vauban i Michał Kurcewicz

ZACHOWANIE W RODZINIE

„Czyż i do tego wtrąca się podręcznik dobrego tonu?“ — zapyta oburzony czytelnik. „Zdaje się, że w swoich czterech ścianach, w gronie rodziny można postępować jak kto chce i nie liczyć się z savoir-vivre'em!“

A jednak nie wolno nam pominąć tej kwestji milczeniem, nawet więcej, musimy położyć na nią szczególny nacisk. Z domu wychodzimy w świat, zabierając ze sobą zapas tradycyj, przyzwyczajeń, poglądów. Niema większego komplementu jak powiedzieć o pannie lub młodym człowieku, że znać na nich dobre domowe wychowanie. W ścisłem kółku rodzinnem, zdala od ciekawych albo krytycznych spojrzeń ludzkich człowiek staje się dopiero naprawdę sobą. Odpada wszelka poza, zewnętrzny polor i blichtr, rodzina nie ukrywa przed sobą swych zamiłowań ani słabostek.

Młody człowiek, starający się o pannę lub panienka, mająca wejść do obcej rodziny powinni się bacznie przyglądać i badać stosunki wewnętrzne w tych domach, z któremi się chcą połączyć. Jakże często się zdarza, że panienka, słynąca wśród ludzi jako szczyt łagodności, odzywa się do rodziców, rodzeństwa i służby niegrzecznym, opryskliwym tonem. Jak pospolite są, niestety, wypadki, że młodzieniec, który w salonie potrafi zachwycić całe towarzystwo swą uprzejmością, w domu nie umie z należnym szacunkiem rozmawiać z matką!

Prawdziwie dobre wychowanie rozpoczyna się od rodzinnego domu. I dlatego pierwszym obowiązkiem rodziców jest tak wychować dzieci, by z tym dorobkiem mogły iść w świat, nie nakładając maski fałszu. A największą ich dumą jest, gdy mogą sobie powiedzieć: „Mo-

je dziecko potrafi się wszędzie odpowiednio zachować, wystarczy, aby postępowało tak, jak w domu“.

Mylą się ci, którzy sądzą, że w rodzinnem kółku można się nie liczyć z żadnemi formami. Dobre formy powinny się tak z nami zrosnąć, aby nas nigdy nie opuszczały. Dlaczego człowiek kulturalny nie wylizuje talerza językiem, nawet wówczas, gdy jest zupełnie sam w pokoju? Dlatego poprostu, że tak się przyzwyczaił do pewnych form, iż nie potrafi od nich odstąpić. Stały się jakgdyby cząstką jego istoty.

Tak samo jest z każdym innym szczegółem. Przyzwyczaiwszy się w domu do nieporządku, niepunktualności, niegrzeczności, trudno jest postępować inaczej w gronie obcych osób. Każde znalezienie się w towarzystwie staje się dla nas wtedy męką, musimy sobie stale zadawać przymus, nie możemy być sobą.

Ciężką odpowiedzialność biorą na siebie ci rodzice, którzy, nie chcąc sprawić dziecku przykrości, nie stawiają mu żadnych wymagań i pozwalają się zachowywać tak, jak chce. Wprawdzie dziecko zorjentuje się w prędkim czasie, że ludzie obcy nie znoszą jego fantazyj i kaprysów, stara się też wobec nich okazywać układność i ogładę. Ale zato powróciwszy do domu, pozwala sobie na coraz gorsze wybryki. W taki sposób wyrabia się w niem jakgdyby podwójne życie: jedno „na codzień“, w domu, drugie „od święta“, dla obcych. Dalszą konsekwencją jest załamanie się charakteru i utracenie prostej linji w życiu.

Inną rzeczą jest przywiązanie i miłość w rodzinie, a zupełnie inną dobre wychowanie. A jednak powinnyby one iść stale w parze. Skoro dla przygodnych znajomych mamy zawsze miły uśmiech, grzeczne słówko, skoro potrafimy im wyświadczać drobne przysługi, to tem bardziej musi się w nas to wszystko znaleźć, gdy idzie o bliskich, o ludzi, z którymi jesteśmy związani więzami pokrewieństwa, miłości, lub choćby tylko codziennego przyzwyczajenia.

Mąż dla żony, syn dla matki, brat dla siostry powin-

ni być wzorem rycerskości. Z drugiej strony matka, żona i siostra muszą się starać o to, by zasłużyć u swych bliskich na miano dzielnych, wartościowych kobiet. Wzajemne oddawanie sobie usług i dopomaganie w chwilach ciężkich — to są rzeczy głębsze, wewnętrzne, bez których nie może istnieć serdeczny stosunek rodzinny. Poza tem jednak grają niemałą rolę rzeczy czysto zewnętrzne. Jeśli młody człowiek nie przejdzie przez drzwi przed obcą kobietą, to jakżeby miał tak uczynić, gdy idzie o jego matkę? Jeśli w towarzystwie dbamy o to, by jeść wykwintnie, to jakżebyśmy mieli w codziennem życiu odrzucić wszelkie formy i zachowywać się jak dzicy ludzie?

W rodzinie zdarzają się nieraz różnice zdań, ostre utarczki, ścieranie się poglądów. Bardziej niż gdziekolwiek należy w tych wypadkach panować nad sobą, nie wpadać w gniew i nie dać się porwać złym uczuciom. Jeśli postępuje tak z nami znajomy—możemy go przestać widywać, odejść od niego. Przeżywamy uczucie przykrości, niesmaku. Ale stokroć gorzej, jeśli musimy to znosić od bliskich. Wówczas dochodzi do tego uczucie bólu i krzywdy, które nam truje życie.

Nie zapominajmy też o służbie! Ten obcy człowiek w domu, częstokroć niechętny tylko dlatego, że mu się gorzej powodzi niż państwu, ma otwarte oczy i uszy. Widzi, zauważa, słyszy znacznie więcej, niż myślimy. Ów obcy człowiek nie boleje nad tem, że jego pracodawcy źle żyją ze sobą, że się kłócą i gniewają na siebie — śmieje się tylko z tego i rozpowiada o tem na prawo i lewo. Przez służbę wieść o niesnaskach rodzinnych idzie w świat, obija się o mnóstwo uszu, rośnie, olbrzymieje. Niejeden, zastanowiwszy się poważnie nad tym faktem, doszedłby do wniosku, że należy się opanowywać w domu i zachowywać tak, aby nikt mu nic nie mógł zarzucić.

Oprócz stosunków pomiędzy rodziną ważne jest również ułożenie stosunku do domowników. I od nich też wymagać należy odpowiedniego zachowania, płacąc im, oczywiście, grzecznem, ciepłem obejściem. Do tego same-

go trzeba wdrażać dzieci. Wychowanek, który krzyczy na niańkę lub nauczycielkę, pan domu, który nie potrafi się zachować wobec kobiet, pani domu, człapiąca przez cały dzień w rannych pantoflach i brudnym szlafroku — to wszystko stwarza atmosferę, w której żaden jako tako kulturalny człowiek nie zechce przebywać.

A więc zaczynajmy reformy od domowego ogniska, dopiero nastroiwszy je na ton dobrego wychowania, wchodźmy w świat z tą tradycją domową.

SZLACHETNE ZDROWIE OJCIEC ANDRZEJ KLIMUSZKO - FRAGMENTY

VII. Choroby wątroby i dróg żółciowych

Wątroba jest największym gruczołem w organizmie człowieka, bo też spełnia wielkie i trudne zadania. Waży około 1,5 kg. Jest to nad podziw precyzyjny mechanizm o potężnej mocy wytwórczej i przetwórczej — to samoczynne laboratorium chemiczne, nie mające odpowiednika w żadnym kombinacie czy laboratorium wykonanym ręką ludzką. Wątroba zabezpiecza prawidłowe czynności prawie wszystkich procesów życiowych naszego organizmu. Dlatego jest wtłoczona między dwa układy — trawienny i krążenia. Sprawne działanie tego narządu jest uzależnione od sprawności obu wymienionych układów. Każde najmniejsze zakłócenie w pracy wątroby od razu odbija się ujemnie na pracy narządów trawienia i krążenia.

Wątroba, dzięki żółci i innym sokom przez nią wytwarzanym, spełnia ogromną rolę w procesie trawiennym, zwłaszcza tłuszczów. Najważniejszą jej czynnością jest oczyszczanie przetrawionej treści pokarmowej z wszelkich trucizn, które wchłania w siebie wskutek czego często sama ulega zatruciu. Trzeba w tym wypadku jej pomóc. Najskuteczniejszą pomocą na schorzenia wątrobowe są mieszanki ziołowe.

Ostre zapalenie wątroby

Po 50 g.
1. Ziele rdestu ptasiego (Hb. Polygoni avicul.)
2. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
3. Ziele dziurawca (Hb. Hyperici)
4. Liść mięty pieprzowej (Fol. Menthae piper.)
5. Liść bobrka (Fol. Menyanthidis)
6. Liść jeżyny fałdowanej (Fol. Rubi frutic.)
7. Kora kruszyny (Cort. Frangulae)
8. Korzeń mniszka lekarskiego (Rd. Taraxaci)
9. Koszyczki rumianku (Anth. Chamomillae)
10. Kłącze perzu (Rhiz. Agropyri)
11. Owoc róży (Fr. Rosae)

Pić 3 razy dziennie po szklance, 20 minut przed posiłkiem.

Marskość wątroby

Po 50 g.
1. Kwiatostan kocanki (Infl. Helichrysi)
2. Liść pokrzywy (Fol. Urticae)
3. Kłącze perzu (Rhiz. Agropyri)
4. Korzeń mniszka lekarskiego (Rd. Taraxaci)
5. Ziele drapacza (Hb. Cnici bened.)
6. Korzeń omanu (Rd. Inulae)
7. Liść borówki czernicy (Fol. Myrtilli)
8. Liść melisy (Fol. Melissae)
9. Korzeń cykorii (Rd. Cichorii)
10. Liść brzozy (Fol. Betulae)
11. Kora kruszyny (Cort. Frangulae)

Pić jak wyżej. Gdyby okazało się, że 3 szklanki na dzień to za dużo, ograniczyć do 2 szklanek lub 3 razy po pół szklanki. Przy ostrych bólach ulgę przynosi lekkie ogrzewanie wątroby np. poduszką elektryczną.

Kamica żółciowa

Po 50 g.
1. Kwiatostan kocanki (Infl. Helichrysi)
2. Ziele rdestu ptasiego (Hb. Polygoni avicul.)
3. Liść bobrka (Fol. Menyanthidis)
4. Liść mięty pieprzowej (Fol. Menthae piper.)
5. Ziele dziurawca (Hb. Hyperici)
6. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
7. Ziele glistnika (Hb. Chelidonii)
8. Korzeń mniszka lekarskiego (Rd. Taraxaci)
9. Kora kruszyny (Cort. Frangulae)
10. Kłącze perzu (Rhiz. Agropyri)
11. Ziele drapacza (Hb. Cnici bened.)

Pić 3 razy dziennie po szklance, 20 minut przed posiłkiem. Codziennie przed spaniem pić łyżkę surowej oliwy z oliwek, zaraz po tym zmieszać z oliwą sok z całej cytryny i wypić. Praktykować tak przez 9 dni. W ten sposób przyspiesza się rozkruszanie kamieni woreczka żółciowego. Przez cały czas leczenia unikać tłuszczów zwierzęcych i pokarmów wzdymających.

Źródło: „Wróćmy do ziół leczniczych.” O Andrzej Czesław Klimuszko

W następnym wydaniu: kolejne recepty Ojca Andrzeja C. Klimuszko!

ZAŚCIANKOWE WSPOMNIENIA

KONIE i powozy – fragmenty: „Domy i dwory”-Łukasz Gołębiowski

checkich lub wieśniaków zagrodach, znajdziesz jedynie ten obyczaj dawny, próżnobyś go szukał na posadzkach woskowanych. W odleglejszych czasach rozrzucano po izbie wonne zioła, których przenikliwy zapach tak mocny, powiada Ogier w podróży do Polski odbytéj, (patrz w 3 tomie pamiętników Niemcewicza) że przez godzinę zaćmiły mi się oczy.

Powozy, konie. Zajmując się tym przedmiotem, okażemy; że Polacy w koniach mieli upodobanie, że posiadali w swym kraju konie dzikie, liczne stada, z jakich nadto ziem sprowadzać je lubili, to dla poprawy ich plemienia, to dla okazałości i przepychu, jakiéj bywały maści, jakie co do przymiotów, biegu; jaki był poczet ludzi stajennych, i sprzęty, nakoniec, jakich kiedy używali powozów.

Wiadomo z jakiém uniesieniem ceniono konie na wschodzie; Araby staczały o nie walki, plemie swoich koni od stad Salomona wyprowadzali, a czysty ich rodzaj, *kochlanami* zwany, miał rodowitość swoję od 2000 lat najstaranniéj oznaczoną. W XIII wieku rumaki z Negadu poczytywano za najmocniejsze, z Yemenu za najskorsze, z Hejazu za najpiękniejsze; europejskie do 9 dopiero liczono klassy. *Herbelot bibliotheque orientale.* Swiadczą Sagi, ile północnych stron mieszkaniec znajdował upodobania w stworzeniu, z nim razem staczającém walki, i wszelkie trudy jego dzielącém.

Nigdy królowie nasi nie okazali téj zniewieściałości. ażeby podobnież jak francuzcy po ulicach stolicy jeździć wołami. Mężni i mężnym panując, dzielniéjszego potrzebowali bydlęcia, a spokojne woły rolnictwu tylko służyły, gminowi, albo do przewożenia zwłok iedynie

wyższych osób użyte były; chód ich bowiem powolny, stósowny był do smętnego obrzędu; tak za wstydliwego Bolesława czytamy, że dla przewiezienia ciała S. Salomei ze Skały do Franciszkanów, 8 wołów zaprzężono do wozu. *Pruszcz Klejnoty miasta Krakowa.*

Polacy od najdawniéjszych czasów mieli chęć do koni, lubili jeździć wiérzchem i w czasach wojny, i w czasie pokoju, gdzie tylko się udali, prócz powozowych, wiele powodnych za sobą prowadzili koni. *Pamiętniki Gracyana w zbiorze Niemcewicza.*

Za hetmanem polskim (w opisaniu drogi do Pruss Ogier 1635 r. powiada) prowadzono konie arabskie i tureckie z najbogatszemi rzędami i kulbakami, było ich wiecéj 30, a mnóstwo drogich kamieni po rzędach i siedzeniach rozsypanych, zachwycało oczy. — Przed wjeżdżającym Stefanem królem na koniu rzadkiéj dzielności, 2 pyszne rumaki powodowe prowadzono, *mówi Orzelski.* — Czytamy w poselstwie wielkiém do Turek Chomentowskiego za Augusta II.

Rumaki nam służyły pańskie, złotem, perły osute;
Krom tych, co panu i nam na ten akt służyło,
Siedm cudnych i bogatych na powodzie było;
Te w karmazyn przybrani wiedli masztalérze,
Za koniuszym przybyło i w serbskim ubierze,
Dwudziestu czterech mężczyzn wzrostem i urodą
Dobranych, jako pod sznur - - - - -

Nie ma kraju, któryby tak dzielne konie wydawał, jak Polska, (przyznaje nam tenże (*Gracyan*) w opisie poselstwa Kommendoniego). Konie polskie, acz niezbyt rosłe, pełne ognia, prędsze od tureckich, a piękniejsze i bardziéj zwinne jak niemieckie; litewskie są pośledniéjsze, tak,

że 4 polskie warte 20 litewskich. *Patrz pam. Ruggierego* 1568. *w* 3 *t. zbioru Niemcewicza.* Ukraińskie i podolskie rumaki, mówi Kromer, dla swéj szybkości, (a) mocy, pracowitości i gładkiego stąpania w dalszych nawet krajach były szacowane. Koni polskich używali chętnie obcy monarchowie, i prowadzono je do Niemiec, Francyi i Hiszpanii. Cesarz niemiecki Karól V, spółczesny Zygmuntowi I. wjeżdżał do Madrytu, zostawszy królem hiszpańskim, na białym koniu polskim. — Wprawdzie Xżę Newcastle, w dziele: *nouvelle methode pour dresser les cheveaux*, 1700 r. wydaném, gani polski rodzaj koni; lecz kiedyż co u nas chętnie pochwalili cudzoziemcy?

Jest ślad, że dzikie w naszym kraju obficie miewaliśmy konie. Vanozzi w imieniu Caetaniego legata odwiedzając Zamojskiego, gdy stajnię jego opisuje, powiada że w niéj był koń dziki, i łoś. *Pam. Niemcewicza t.* 2. Gracyan w pam. Commendoniego, który za Zygmunta Augusta i Henryka Walezego był w Polszcze, opowiada, że widział w zwierzyńcu o 5 mil od Królewca konie dzikie, które się po wielkich borach pruskich i żmudzkich błąkają. *Patrz zbioru Niemcew. t.* 1. *Beauplan* w opisaniu Ukrainy: konie dzikie chodzą po 50 i 60 w stadzie. Na nic wielkiego się nie przydadzą chowane, ani dzikie, mięso ich kruche, lecz przykre nieco, przedają go

(a) Szybkości koni polskich dowodem, że Sędziwoj przez królową Elżbietę w Węgrzech zatrzymany, gdy uszedł, 60 mil węgierskich przez dobę ubiegł. Jawojszowski, kozak Wojciecha Łaskiego, wojewody sieradzkiego, posłany za Henrykiem z Krakowa, dognał go na jednym koniu we 24 godzin w Wiedniu. *Długosz.* Obraz tego kozaka jest w zbiorze rycin Stan. Augusta.

w jatkach, jak wołowe i baranie; lud smak jego korzeniami poprawia. Rogi od kopyt tak im ściskają nogi, że biegać nie mogą. — Ziemia w pastwiska i ziarna przyjemne dla nich obfitująca, łacno im dostarczała pożywienia. Jeszcze w XVIII wieku znajdowano szczątki owych stad natury w ogromnych puszczach litewskich, *twierdzi Czacki*; są dotąd w Ukrainie zadnieprskiéj, która tak długo do nas należała. Czyniono doświadczenie za Zygmunta I, iż małe od koni dzikich złapane zrzébię, chociaż starannie pielęgnowane w stadzie, lub stajni, w drugiém jeszcze pokoleniu ogromną różnicę okazywało, między krwi domowéj, a dzikim koniem; jakoż i teraz z prawdziwie dzikich koni ukraińskich rzadko się który ugłaskać dobrze, pod wierzch ujeździć, do powozów zwłaszcza usposobić daje. Tęskni za swobodą, wolny przedtem, jarzma nie znosi, śmierć widoczną nad nie przekłada, albo z zdrowego, silnego, pokonanego zaledwie, staje się kaléką, mdłym, za lada zdarzeniem odzywa się w nim zapalczywa dzikość, nieugłaskanym się staje, i ginie wycieńczony, znędzniały. Długą wszakże cierpliwością, trafném postępowaniém, zdołał człowiek użyteczniéjsze dla siebie domowe zaprowadzić stada, bliżéj z nim obeznane, bardziéj do niego nawykłe.

Ten zwiérz szlachetny, do miejsc rodzinnych przywiązać się umie, zdaje się być wdzięcznym za doznawane ciągle dobrodziejstwa. Przybysław szlachcic, herbu Srzeniawa w krakowskiém, piękne snać utrzymywał stado; zubożony wojnami utracił je, przedawać go wreszcie musiał; już mu pozostał jeden tylko śliczny ogier *białonóżka*; pozbawił go ktoś nielitościwy i tej pociechy ostatniej, a Przybysław nigdzie swéj straty

nie mógł odszukać, nigdzie się o nią dopytać. Po niejakim czasie w obcej ziemi żyć nie mogąc, tęskniąc do własnéj, porzuca uprowadzony białonóżka Węgry, niebotycznych Karpatów przebywa łańcuch, a jak gdyby znał stan dobrego pana swoiego i dawne chciał mu przywrócić dostatki, tego, co go wykradł, ukarać; wiedzie za sobą nieprzejrzaną okiem liczną stadninę, którą do siebie przywiązać, któréj panować umiał, wiedzie i staje, gdzie błogie dotąd przebywał chwile, gdzie żył swobodny. Uradowany i zbogacony tak cudownie właściciel, miejsce to *koniuszą górą* nazwał, i Bogu wzniósł tam świątynię. *Opis województwa krakowskiego w kalendarzyku politycznym na rok* 1827. *Długosz, Święcki, Tygodnik polski* 1828 r.

Za Bolesława Krzywoustego wspomniane stada 1133 r. *Narusz. t.* 3. *str.* 262, Kazimierz W. zaprowadzał stada w Wielkopolszcze. *Naruszewicz tom VII str.* 142.— Rozmnożyły się podobne zawody i po szlacheckich dobrach. Miał piękną stadninę Arcybiskup gnieźnieński; pozbawili go tego zakładu rabusie.—Stado Buczackiego w dawnych wiekach było sławne. *Sarnicki.* Koniuszy dworny Zygmunta Augusta Miciński Adam wydał dzieło w 1570 o świerzopach (klaczach) i *ograch;* tak nazywa ogiery. Za ostatniego Jagiellończyka, widzimy to z jego dzieła, stada, *xiążęcemi* zwane, składały się z arabskich, tureckich i perskich ogierów, klacz polskich, tureckich fryzyjskich, morawskich. *Rach. Zyg. Aug. ręk. Działyńskiego.*

W stadzie królewskiém pielęgnowano ród koni arabskich.

Zygmunt August *(powiedziano w pamiętnikach Ruggierego* 1568 *w* 3. *t. zbioru Niemcewicza)* lubi mieszkać w Knyszynie, gdzie ma liczne stada najpiękniejszych

koni; oprócz polskich, są tam tureckie, neapolitańskie, hiszpańskie *dzianety*, mantuańskie i wybrane polskie *zawodniki.* W 1560 r. miał król do 2,000, w 1565 do 3,000 koni, i tak je lubił, że z trudnością komu z swych stajni darował konia.

Mikołaj Radziwiłł, szwagier Zygmunta Augusta, z Archipelagu sprowadzał konie do stad królewskich. Dana w 1558 r. przez tegoż króla dla rozmnożenia stad w ekonomicznych dobrach *Instrukcya*, oznaczona światłem niepospolitém. W téj nauce *(bo tak zlecenia nazywano)* znajduje się drogości koni świadectwo, i uznanie potrzeby zaprowadzenia coraz obfitszych zawodow tych bydląt. Z zgaśnieniem rodu Jagiellońskiego, zniknęły przepisy i gospodarstwa krajowego wzory. W opisaniu Warszawy 1643 r. Jarzemski powiada, że Jan Kazimierz, królewicz wtenczas, tak piękne miał konie: polskie, tureckie, i włoskie, że i Sułtan turecki niema cudniejszych; ujeżdżali je w około przy jego pałacu, uniwersyteckich dziś gmachach, cudzoziemscy *kawalkatorowie;* starszym atoli koniuszym był Polak.— Janowi III winna Polska wskrzeszenie stad wybornych koni. Nieznalazłeś wreszcie żadnego prawie domu obywatelskiego, gdzieby choć kilka sztuk stadniny nie utrzymywano, ażeby się z nich dochować pięknego konia jezdnego, i własnego chowu mieć dobre *woźniki.* Stada Czartoryskich, Potockich, Sanguszków w późniejszych czasach były sławne. Stado *Kandyby*, pułkownika na Ukrainie, wydawało konie białe, rosłe, lecz niezgrabne.

W ostatnich latach bytu naszego, w średnim stosunku wyprowadzano podług celnych rejestrów corocznie 19,854 koni. Kiedy w kraju tyle ich potrzebowano,

---

ZNALEZIONE W BIURKU W PETERBURKU

Kronika wszytkiego swyata/ na sześć wiekow/ Monarchie czterzy rozdzielona/ z Kosmographią nową y z rozmaitemi krolestwy tak pogańskimi/ Zydowskiemi yako y Krześciańskiemi/ z Sybillami y proroctwy ich/ po Polsku pisana z figurami.

W ktorey też żywoty Cesarskie/ Papieskie/ y insych krolow z ich krolestwy/ Assyryskich/ Egipskich/ Zydowskich/ Greckich/ Perskich/ Etyreckich/ Węgierskich/ Czeskich/ y innych rozmaitych tak Krolow/ Kynazat/ yako innych przelożonych od początku swyata aż do tego roku ktory sie pisze 1551. sa napisane.

Mysłą y ktoremi też nasza Polska nasza ostatku zosobna est wypisana.

RE FACTIS EST VIR

FAMAM EXTENDE

FACTIS OPES.

Podług oryginału w bibl. Z. Czarneckiego

Krakowyt

Mowcy.

BIBLIOTH. UNIV. JAGELLONICAE

Bogá był przyrzyżany y wezwany/ y innym ná przykład dany/ stemi ens támi y litosciámi/ ktore sie w iego zowoci naydują. Rodzay iego od wielkich historikow iest spisany/ miał oycá Filipá krolá Macedońskiego/ á mátke rzeczoną Olimpiadá/ tey nocy ktorey sie miał urodzić snáto sie oycu iego/ iż swey żenie Olimpiádzie/ żywot był signetem zápiecżetował/ ná ktorey pieczeci był wyrzázány lew/ Prátikarze to wykładali iż miáła urodzić mocnego człowieká/ A był oboie y Filip krol/ y żoná Olimpiada z wysokiego rodzáu/ Filip pochodz Herkulesa Greká/ żoná z rodu Achillesá też Greká/ s ktorych sie był ten známienity á ślachetny krol Alexander urodził.

Rodzay Alexandra wielkiego y Filipa oyca iego Krolow Macedońskich.

Hercules/ Hillus/ Cleodeus/ Aristomachus/ Temenus/ Perdicas/ Argeus/ Filipus/ Aeropus/ Alcetas/ Aminteas/ Alexander pierwszy/ Amintas wtory/ Filip wtory/ á sżosty Alexánder wielki pochodł.

Herodotus. Urodził sie Alexander wielki po Troiańskiey walce około 800 lat/ ktorego rodzay Herodotus dostátecznie wypisał.

Rodzay Olimpiadi matki Alexandrowey.

Pausanias. Achilles ktori był Greckim krolewicem/ Pirrus brát iego/ Molossus krol Epiri od ktorego pochodł Pausanias krol Epirow/ Tarimbas/ Alcetas/ Neoptolomeus/ á ten był oczic icy.

Attalus. Filip oniec Alexandrow gdy był zábit od Pansaniego swego Kniążecia/ dla nieczynienia sprawiedliwości/ o brzydliwy wczynek/ ktory był wziął od Attalusa rycerzá Filipowego/ od ktorego potym Filip/ gdy był wyiechał do Azyey/ á był zostáwił Attalusa za Hetmana/ tedy Attalus ten Filipá zábił/ á sam sie krolem vczynił. Ale Filip ten Attalusa pokonał/ á Grecyą wszytką pod swą moc podbił/ á potym Filip ożeniwszy sie z Olimpiadą/ ktorą był Alexander ożenił/ á ona Alexandra porodziła/ ktorego Filip dla wielkiego serca y rycerstwa iego/ Alexandrem Macedońskim nazwał.

Filip ociec Alexandrow gdy był zábit od Pansaniego swego Kniążecia/ dla nieczynienia sprawiedliwości/ o brzydliwy wczynek/ ktory był wziął od Attalusa rycerzá Filipowego/ od ktorego potym Filip/ gdy był wyiechał do Azyey/ á był zostáwił Attalusa za Hetmana/ tedy Attalus ten Filipá zábił/ á sam sie krolem vczynił. Ale Filip ten Attalusa pokonał/ á Grecyą wszytką pod swą moc podbił/ á potym Filip ożeniwszy sie z Olimpiadą/ ktorą był Alexander ożenił/ á ona Alexandra porodziła/ ktorego Filip dla wielkiego serca y rycerstwa iego/ Alexandrem Macedońskim nazwał.

List 292

Grecki Thebany/ ktorzi zusále przećiw iemu s Persy postepowáli do gruntu zborzył tákż iż nigdy wskurać mi mogli/ A gdy iuż sobie potey Alexander w Greciey vczynił/ wyzbrał sie do Azyey z wopsrem swoim/ ktore go miał/ piecżych czterdziesci tysiecy/ iezdnych czterzy tysiące/ á było tám iuż iego oycá ludzi tákż wielkim malym ludem poráził Persy y wiele miast známienitych pobrał/ to iest/ Sardis/ Miletu/ Tirum/ gdzie tám wiele niewcż snosci vczył/ Darius krol Perski po porazce wielkiej do Indicy/ Zone iego y mátke/ synà y dziewke Alexander pobrał/ s ktorymi sie ták łaskawie obchodził/ iáko ná takie przystuszało/ iż mátke Dáriusowe mátką swoią nazywał/ zone siostrą/ dzieci cálował iáko swe własne/ dlá czego był wzietym/ y wdzięcznym v ludzi we wszytkey Azyey/ ták iż dobrawolnie k niemu sami krágimy przystáwáły: Potym Darius z nowu zebrał woysko wielkie ná Alexandrá v rzeki Eufraten/ tám do ostátká poráżon/ á uciekáiąc zábit od swego sługi rzeczonego Basa/ á gdy go nádiechał Alexander/ bárzo go s płaczem żałował y rzekł sie pomścić tego nád Besem/ ktorego gdy poimano/ tázał dwoie drzewá schylić/ á zawiązhy obie nodze v wierzch y puscić/ tám go drzewá rostárgnęły/ Potym Alexander iechał do Babilonu/ wziął y Zuzam/ á ztąd Monárchicy y wszytkiey Azyey dostał/ á działo sie siodmego rotu iego krolowánia/ pisze tho Justinus zá ieden dziw/ iż Alexander tháż z małym ludem ná wszytek świat walczył zwłaszczá w Azyey/ gdzie thám prawie wszythek świat ziemie leży/ bo my thu w Europie ná ostátku ziemie mieszkamy/ gdyż nas blisko morze wielkie Oceanus/ pisą też zá ieden dziw iż Alexander w swoim woysku sprawce żadnego nie miał młodszego nád sie/ coby mu było mniey czterdzieści láth/ mowiąc iż nie wszetecżn. se/ álé stałość zwycięzcą/ Abowiem był sam wpleciał przy iedney pánny biesiedzie/ gdy słyszał Clitusa (swego stárego rycerzá) chwalące Filipá oycá w mirności nad Alexandrá/ kazał sobie dáć łuk Alexander/ thám zábił Clitusa czego potym żałował ták bárzo/ iż by go byli mi hámowali/ zábić był sie sam był ná to gotowie. Także th ż s przemiennych obyczáiow przemiało sie bowiem gdy sie był z woyskiem przeciw Indom á Scytom we dwunáście lat po oycu Filipie/ á swych 24 láth miał zrzmiesz. od narodzenia swego. Byloby wiele o tym wiedzieć

tim krolu ná przykład dánym co pisać/ iáko go pán Bog wszem przed oczy był ná swiecie postáwił/ skąd mu bieżeście tá spráwá przychodzić/ iż mu żaden ná swiecie odeprzeć nie mogł/ ale iż tego wiele tám/ by máłe kiąszki znosić nie mogą/ Przeto kto chce szerzey bácżyć/ ten Herodotá/ Justina/ Plutárcha/ á Dánielowe proroctwa rozumiey/ o tym zacnym człowieku od Bogá ku przykładu danym.

Rozdział krolestw po Alexandrowey smierci.

Alexandrowá żona Roxana/ cora krolá Persiego po smierci mężá swego była brzemienná/ á gdy iego dziecká nie było/ wielcy ich ná to przyzwalało/ áby tego czekáli/ iesli sie syn urodzi áby był dziedzicem/ á do tego czásu kniążetá Rzecz pospolita sprawowali/ ktorzy sie im bedą opierać/ Przeciw temu byli drudzy zwłaszczá Perdicas/ ktory przyzwalał zdrádliwie ná Arideusa brátá Alexendrowego/ ná ktorego wielcy s nim przyzwolilo/ gdzieby Perdicasa iego sprawcą nawyższym wybrali. Perdicas myślił iákoby sam Monárchią obdzierzał/ v mysłił poiąć siostre Alexendrowe Cleopatre/ áby tthemu miał lepszy przystęp. Antipater ktory ná ten czás rostázował w Máccedonicy/ obaczył zdrádę Perdiki/ weszli mu przekázał/ dla czego woyska ná sie wielkie zebrali/ á s tym przyczyny/ napierwsze rostirki miedzy Kniążety po smierci Alexendrowey urosły/ potym przeciw Perdicie im powstáli/ Antipater Ptholomeus/ Antigonus/ s ktoremi gdy walczył/ zábit w Egipcie od własnych rycerzow dla iego spornosci/ á tak Kniążeta przedmieżyły vmilili sie po Alexendrze rozdzielić krolestwy/ gdzie ktory był starosta za Alexendra/ tám miał być pánem/ Seleucus krolem Syryskim/ Ptolomeus Egipskim/ Antigonus w Azicy/ Cassander w Macedonicy y w Grecy y zostáli/ ktorzy po nim dla Monárchicy Máccedońskiey wielkie walki wszdli miedzy soba/ á zwłaszczá w Máccedonicy/ Abowiem był Cassander/ ślachetną Olimpiade mátke Alexendrowe zábił/ ktora po sobie táki przykład cnotliwy w ludzka pámięć zostáwiłá/ iż wszyscy historikowie y kronikarze o niey piszą/ Ratum pudicicie exemplum/ to iest przykład okázanie cnothy nieposzloby/ Abowiem gdy ta miano sciąć/ ślą ná sin ten bez strachu pokazawszy rece ná ramionách y dwu pánien był ten pámięci/ iż lecąc do ziemie rekoma sie zátrzymáłá/ áby ktorey ezyscielá nágiego nie vkázała/ tákże też y pánnom rozkázáłá czynić/ bo zá wstydem

List 302

bo zá wstydem cnotá chodzi. Roxane żone Alexandrowe kázał poimáć náprawiwszy też ábynie dziecie było zábito/ ktore była po smierci Alexandrowy y urodziłá/ to iest Alexandrá drugiego/ Wzászże pan Bog/ áż tego okrucieństwa nie nád samym pomścił/ ale nád iego syny/ Abowiem po smierci Casandrowey/ synowie iego Antipater y Alexander walczące o Máccedońskie krolestwo/ vciekł sie iedno do Lizimacha oycá swego z pomoc/ od ktorego zábit/ Alexander drugi syn vciekł sie do Demetriusa/ od ktorego też zábit/ á ztąd krolestwo Macedońskie przyszło ná Demetriusa/ ktorego rodzay trwał długo/ áż do krolá Cosdrasa ktorego był Constántinus poimał.

Roxane po mans

Demetrius Cudras

O krolech Syryskich.

Demetrius zabit

Antigonus zabit

Lizimach zabit

Seleucus zabit

Krążę Seleucus urodził sie w Máccedonicy/ ná ktorego czásu rodzącym było známie/ ná tsiałt rotowice á tákiż był ktoremu iego potem towáż do rzeczego potolenia/ ten zábił Demetriusá y synà Antigoná krole wielkiey Azyey/ Bábilon moca wziął y inne miástá tenże y Lizimácha krążę z Nelispontu zábił/ Pothym też y sam zábit od Ptolomeusa Cerawná. Strászliwe przykłady zaprawde z vpadku tych krelow/ ktore sam Bog ná tho miłyśce pomázuie/ przywodząc nas ku temu przykładu/ áby smy nie dufali w swoie mocy y mądrości/ iedno niai wszytko przekładali

Antiochus Soter Antioch Deos Calenicus Hierax

Po smierci Selewkowey Antiochus Soter krolował w Syryi/ ktory miał synà Antiocha Deos rzeczon go/ Ten Antiochus miał żone Láodicen s ktorą miał dwu synu Selewka Calinicá/ á Antiocha Hierecá/ Ptholomeus Filádelfus dał dziewkę swoie Berenicen. Antiochowi zá

drugą żo

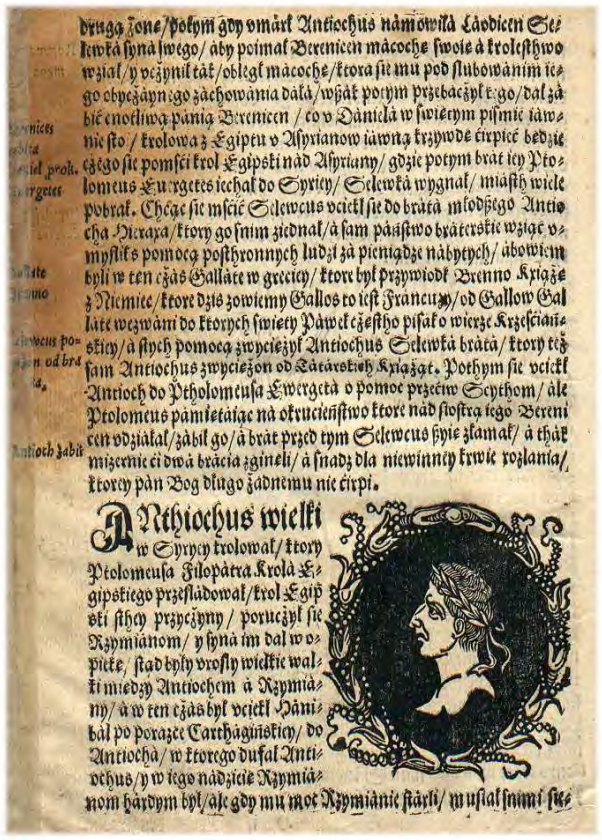

drugą żonę/potym gdy umárł Anthiochus námowiłá Láodicen Seleukową synà swego/ áby poimał Berenicen mácochę swoię á krolestwo wziął/y vczynił ták/obległ mácochę/ktora sie mu pod slubowánim iego obyczáynego záchowánia dálá/wszák potym przebaczył iego/dał zá bie cnotliwą pánią Berenicen/ co v Dániełá w swietym pismie iáwnie sto/ krolowa z Egiptu v Aspryanow iáwną krzywdę cirpieć będzie czego sie pomsci krol Egipski nád Aspryany/ gdzie potym brat iey Ptolomeus Euergetes iechał do Syrie/ Seleukę wygnał/ miasth wiele pobrał. Chcąc sie mścić Seleweus vciekł sie do brátá młodszego Antiocha Nizaya/ktory go sam ziednał/á sam páństwo brátersk ie wziął v myślił s pomocą posthronnych ludzi zá pieniądze nábytych/ ábowiem byli w ten czás Gallátę w grecicy/ ktore był przywiodł Brenno Książę z Niemiec/ktore dzis zowiemy Gallos to iest Francuzy/od Gallow Gallátę wezwáni do ktorych swiety Páweł cześtho pisał o wierze Krześcianskiey/á stych pomocą zwyciężył Antiochus Seleuká brátá/ktory też sam Antiochus zwyciężon od Cárárskich Książąt. Potym sie vciekł Antioch do Ptholomeusá Ewergetá o pomoc przeciw Scythom/ ále Ptolomeus pámiętáiąc ná okrucieństwo ktore nád siostrą iego Berenicen vdziałał/zábił go/á brát przed tym Seleweus bycie złamak/ á thák miszernie ci dwá brácia zginęli/ á snadz dla niewinnicy krwie rozlania/ ktorey pán Bog długo żadnemu nie cirpi.

ANthiochus wielki w Syrycy krolował/ktory Ptolomeusá Filopátra Krolá Egipskiego przesiadował/krol Egipski sthey przyczyny / porucżył sie Rzymiánom/ y synà im dał w opiecze, ztąd były wrosły wielkie walki między Antiochem á Rzymiány/ á w ten czás był vciekł Hánibal po porazce Carthágińskiey/ do Antiochá/ w ktorego dufał Antiochus/ y w iego nádzieie Rzymiánom hárdym był/ále gdy mu moc Rzymiánie stárli/ wusiał swimi sie-

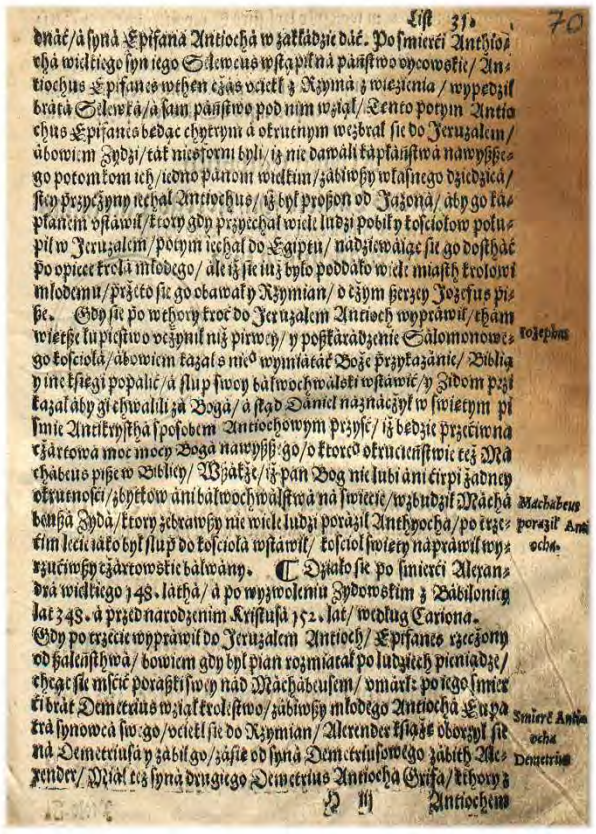

List 31. 70

dnáć/á synà Epifana Antiochá w zakładzie dáć. Po smierci Anthiochá widłiego syn iego Seleweus wstąpił ná páństwo oycowskie/ Antiochus Epifanes wthen czás vciekł z Rzymá z więzienia / wypędził brátá Selewká/á sam páństwo pod nim wziął/ Kento potym Antiochus Epifanes będąc chytrym á okrutnym wezbrał sie do Jeruzalem/ ábowiem Zydzi/ták nieszczęśliwi byli/ iż nie dawáli ták páństwá nawyższego potomkom ich/ iedno pánom widłim/ zábiwszy własnego dziecią/ sicy przyczyny nechał Antiochus/ iż był proszon od Jazoná/ áby go kápłanem vstáwił/ktory gdy przyechał wielu ludzi pobił y kościołow pokupił w Jeruzalem/ potym iechał do Egiptu/ nádziewáiąc sie go dosthać po opiece krolá młodego/ ále iż sie iuż było poddáło wielu miasth krolowi młodemu/ przeto sie go obawáły Rzymian/ o czym szczęzy Jozefus pisze. Gdy sie po wthory kroć do Jeruzalem Antioch wyprawił/ thám wietsze ku pięściwo vczynił niż pirwey/ y postánowienie Sálomonowego kościołá/ ábowiem kázał s nich wymiátáć Boże przykázánie/ Bibliá y inne księgi popalić/ á slup swoy bálwochwálski wstáwić/ y Zidom przikázał áby go chwálili zá Bogá/ á ztąd Dániel náznáczył w swietym pismie Antikrystá sposobem Antiochowym przyść/ iż będzie przeciw nam czártowa moc mocy Boga nawyższego/ o ktorey okrucieństwie też Mácháheus pisze w Bibliey/ Wszákże/ iż pan Bog nie lubi áni cirpi żadney okrutności/ zbytkow áni bálwochwálstwá ná swiecie/ wzbudził Máchábeuszá Zydá/ ktory zebrawszy nie wiele ludzi poráził Anthyochá/ po trzecim leciáto był slup do kościołá wstáwił/ kościoł swiety náprawił wyrzuciwszy czártowskie bálwany. Rozpoczęło sie po smierci Alexandrá wielkiego 348. láthá/ á po wyzwoleniu Zydowskim z Bábilonicy lat 348. á przed narodzeniem Krystusá 352. lat/ według Cariona.

Gdy po trzecie wyprawił do Jeruzalem Antioch/ Epifanes rzeczony od Halicarnasthwá/ bowiem gdy był pian rozmiatał po ludzkich pieniądze/ chcąc sie mścić porażki swoy nád Máchábeuszem/ vmárł: po iego smierci brát Demetrius wziął krolestwo/ zábiwszy młodego Antiochá Eupatorá synowcá swego/ vciekł sie do Rzymian/ Alexander książę obroził sie ná Demetriusá y zábił go/ záśie od synà Demetriusowego záбith Alexander/ Miał też synà drugiego Demetrius Antiochá Grifa/ ktory z

Machabeus poraził Antiocha

Smierć Antiocha Demetrius

H iij Antiochem

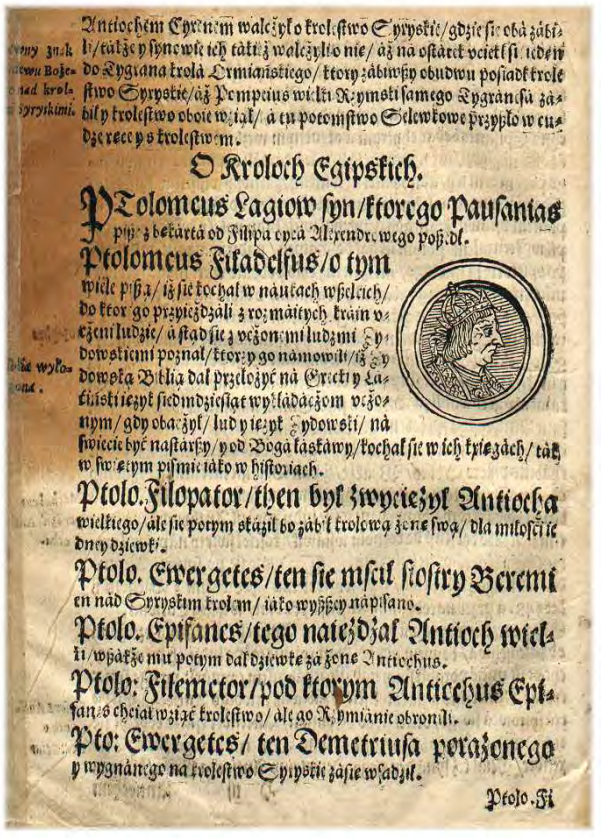

Antiochem Cyzycenum walczył o krolestwo Syryskie/ gdzie sie obá zábili/ták też y synowie ich ták z walczyło nie/ áż ná ostárcz vciekł sie ieden do Lygiana krolá Ormiańskiego/ ktory zábiwszy obudwu posiadł krolestwo Syryskie/ áż Pompeius wielki Rzymski samego Lygránesá zábił y krolestwo oboie wziął/ á tu potomstwo Selewkowe przypło w cudze rece y krolestwem.

O Kroloch Egipskich.

PTolomeus Lagiow syn/ktorego Pausanias pisz z bekártá od Filipá oycá Alexendrowego pośl.

Ptolomeus Filadelfus/o tym wiele pisz/ iż sie kochał w nánłach wszelkich/ do ktorego przyiezdzáli z rozmáitych krain vczeni ludzie/ á ztąd sie z vczonymi ludźmi Zydowskimi poznał/ktorzy go námowili/ iż y Zydowską Biblią dał przełożyć ná Grecki y Latinski iezyk siedmdziesiąt wyśladáczom vczonym/ gdy obaczył/ lud y iezyk Zydowski/ ná swiecie być nástárszy/ pod Bogá łáskawy/kochał sie w ich tyezách/ták w swietym pismie iáko w historiach.

Ptolo. Filopator/then był zwyciężył Antiocha wielkiego/ále sie potym skáził bo zábił krolową żonę swą/ dla miłości iedney dziewki.

Ptolo. Ewergetes/ten sie mścił siostry Berenicen nád Syryskim krolem/ iáko wyżey nápisano.

Ptolo. Epifanes/tego nayezdzał Antioch wielki/ wszákże mu potym dał dziewkę zá żonę Antiochus.

Ptolo: Filometor/pod ktorym Anticchus Epifanes chciał wziąć krolestwo/ ále go Rzymianie obronili.

Pto: Ewergetes/ ten Demetriusá porażonego y wygnánego ná krolestwo Syryskie zásie wsadził.

Ptolo. Fi

Z Szuflady Dziadka

Szarfa oficerska armii I Rzeczpospolitej

Jedną z oznak przy należności do stanu oficerskiego w XVIII i XIX wieku by ły szarfy oficerskie. W wojsku I Rzeczpospolitej szarfę noszono na wy sokości pasa owiniętą wokół ciała tak aby chwosty zwisały luźno po prawej stronie. Szerokość polskiej szarfy, wnioskując na podstawie dwóch znajdujący ch się w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie zaby tków wy nosiła między 1 0,5 a 9 cm. Długość wy nosi około 1 metra. Prawdopodobnie długość szarfy dostosowy wano indy widualnie do tuszy oficera podczas jej wy kony wania w warsztacie tkackim. Szarfa była w kolorze srebrnym z biegnącymi w zdłuż pięcioma karmazy nowymi pasami. Szarfy wzoru polskiego przywiezione z kraju wraz z mundurami, noszone były jeszcze przez oficerów Legionów Polskich we Włoszech od roku 1797.

Źródło: http://historiaozywiona1792-1831.blogspot.com/2010/02/szarfa-oficerska-armii-i_21.html

---

Kuchnia Staropolska Gość w dom, Bóg w dom!

365 Obiadów- Lucyna C

O podawaniu wina przy obiedzie.

Stosownie do kraju posiadającego te lub owe gatunki wina, karta podanych w czasie obiadu ulega pewnéj zmianie. Zwykle jednak po żupie na proszonych obiadach podają Madetę lub Shery, w braku zaś tychże dobre czerwone nieco ogrzane. Po drugim daniu już zwykle ukazuje się wino czerwone, po dalszych potrawach następują cięższe wina to jest Węgierskie lub Reńskie. Po pieczystem podają Szampana który powinien być bardzo zimny, a nareszcie przy deserze słodkie wina jak Muskat-lunel, Malaga lub Tokaj. Po rybie podaje się Poncz rzymski w małych szklaneczkach (zamrożony). Po ostrygach zaś Białe francuzkie Chablès lub Sauterne. Przed obiadem Absynt lub gorzkie wódki, po obiedzie przy kawie likiery wszelkich gatunków.

GRUDZIEŃ.

1. Bulion z grzankami, str. 3.
   Befszyk z kartoflami, str. 66.
   Szarlotka z jabłek w grzankach, str. 255.
   Zając z kapustą surową na sałatę, str. 183.

†2. Zupa biała z grzankami, str. 19.
   Groch prużony, str. 191.
   Jesiotr pieczony z kapustą czerwoną duszoną, str. 153.
   Legumina z rodzenków i migdałów, str. 248.

†3. Polewka z piwa, str. 31.
   Kotlety z kartofli z sosem ogórkowym, str. 223.
   Sum lub inna ryba z białym sosem, str. 141.
   Strudel z jabłkami, str. 258.

4. Zupa pomidorowa, str. 11.
   Polędwica z kartoflami, str. 63.
   Pączki zaparzane czyli ptysie, str. 250.

5. Barszcz ze śmietaną, kartofle, str. 10.
   Sztuka mięsa po huzarsku, str. 58.
   Legumina cytrynowa, str. 243.
   Pulardy z serdelowem masłem, str. 172.

6. Rosół z grzankami, str. 43.
   Sztuka mięsa z korniszonowym sosem, str. 57.
   Zając z buraczkami, str. 183.
   Ciastka francuzkie z konfiturami.

†7. Klejek z jęczm. kaszy z parzonemi obarz., str. 20.
   Sandacz z jajami, str. 150.
   Groszek zielony z grzankami, str. 190.
   Karaski smażone, str. 159.

8. Bulion czysty, str. 1.
   Bigos hultajski z kapustą, str. 77.
   Potrawka z cielęcego mostku, str. 86.
   Cietrzew ze śliwkami w occie, str. 185.

†9. Zupa pomidorowa z ryżem, str. 11.
   Kartofle młode, str. 200.
   Szczupak smażony, str. 159.
   Krem z jabłek, str. 263.

†10. Zupa grochowa, str. 15.
   Szczupak duszony z jarzynami, str. 142.
   Budyń parzony, str. 237.
   Okunie smażone, str. 159.

11. Rosół z pulpetami, str. 1.
   Sztuka mięsa z sosem cébulowym, str. 57.
   Jarmuż z kasztanami, str. 195.
   Pieczeń cielęca z sałatą, str. 82.

12. Kaszka na bulionie, str. 3.
   Pasztet w Pyzie str. 134.
   Kotlety cielęce z sosem cytryn. i amoretkami, str. 88.
   Pączki zaparzane, czyli ptysie, str. 250.

13. Barszcz czysty z uszkami, str. 8.
   Potrawa z kaczek opiekanych, str. 177.
   Zając z sałatą, str. 183.
   Grzanki z sosem winnym, str. 251.

†14. Zupa kartoflana, str. 23.
   Jajka na occie z sosem grzybowym, str. 227.
   Karaski smażone, str. 159.
   Legumina chlebowa, str. 239.

15. Rosół z fasolą, str. 1.
   Sztuka mięsa z kawiorem, str. 58.
   Makaron z parmezanem, str. 212.
   Mostek cielęcy pieczony, str. 85.

†16. Kluski gryczane na mleku, str. 31.
   Karpie na szaro, str. 156.
   Groszek i marchew z grzankami, str. 191.
   Racuszki z szodonem, str. 250.

†17. Barszcz ze śmietaną, str. 9.
   Kotlety z ryb z sosem kaparowym, str. 162.
   Rydze w maśle zakonserwowane.
   Lin smażony, str. 159.

18. Rosół z cielęciny z kaszką, str. 3.
   Paszteciki w naleśnikach, str. 127.
   Polędwica wieprzowa z buraczkami, str. 63.

19. Kapuśniak na wieprzowinie, str. 28.
   Befszyk z kartoflami, str. 66.
   Kwiczoły z komputem z wisień, str. 185.

20. Rosół z kartoflami, str. 1.
   Sztuka mięsa z ogórkami, str. 58.
   Groszek z grzankami, str. 191.
   Kapłon z masłem serdelowém, str. 72.

†21. Zupa grzybowa na kwaśno z kluseczkami, str. 17.
   Szczupak z chrzanem ze śmietaną, str. 143.
   Pierogi gryczane z sérem, str. 218.
   Ryż ze śmietaną bitą, z konfiturami, str. 268.

22. Zupa pomidorowa z grzankami, str. 11.
   Potrawa z kapłona z cytryn. sosem i ryżem, str. 172.
   Zając z komputem z jabłek, str. 183.

†23. Barszcz ze śmietaną, kartofle, str. 10.
   Sandacz z jajami, str. 150.
   Legumina biszkoptowa przekładana konfiturami, str. 240.

Wigilia Bożego Narodzenia.

Potrawy do wyboru:

24. 1. Sago na winie, str. 31.—Barszcz czysty z uszkami z grzybów, str. 8.—Zupa migdałowa, str. 25 lub zupa grzybowa, str. 17
   2. Paszteciki z ryb we francuzkiem cieście, str. 128.
   3. Szczupak w galarecie, str. 148.—Szczupak duszony w maśle.—Szczupak z pieczarkowym sosem, lub z pietruszkowym i garniturem, str. 141.
   4. Sandacz lub okonie z jajami, str. 150.
   5. Kaszka na grzybowym sosie, str. 19.—Jarmuż z kasztanami, str. 195.—Groszek zielony z grzankami, str. 191. Makaron włoski, str. 212.—Ryż z szafranem i czekoladą, str. 268.
   6. Karp lub leszcz na szaro z rodzenkami, str. 156.
   7. Kluski ze śliwkami i gruszkami, str. 216.—Pierożki kruche, str. 251.
   8. Lin smażony z kapustą czerwoną lub białą.—Szczupak lub karaski smażone, str. 159.
   9. Legumina z jabłek, str. 254.—Budyń z szodonem, str. 137.—Legumina parzona z sokiem, str. 239.
   10. Legumina makowa.—Łazanki z makiem.—Śliwco lub bałeczki z makiem.

25. Rosół z makaronem, str. 1.
   Paszteciki w konchach, str. 125.
   Sztuka mięsa z korniszonami, str. 58.
   Groszek zielony z grzankami, str. 191.
   Indyk nadziewany z komputem ze śliwek, str. 167.

26. Barszcz czysty z uszkami, str. 8.
   Polędwica z makaronem, str. 63.
   Jarmuż z kasztanami, str. 195.
   Zając z komputem z melona w occie, str. 183.

27. Bulion z pasztecikami we francuzkiem cieście, str. 1.
   Sztufada z kapustą, str. 59.
   Budyń z szodonem, str. 237.

28. Zupa pomidorowa z ryżem, str. 11.
   Sztuka mięsa z chrzanem, str. 58.
   Prażucha ze słoniną, lub pierogi z kapusty, str. 228.
   Kwiczoły, str. 185.

29. Rosół z pulpetami, str. 1,
   Sztuka mięsa z ćwikłą, str. 58.
   Marchew z kotletlecikami z móżdżku, str. 207.
   Kapłon z sałatą z selerów i z rydzów, str. 172.

†30. Kaszka na mleku.
   Szczupak z pietruszkowym sosem, str. 141.
   Makaron opiekany z pomarańczową skórką, str. 212

31. Barszcz czysty z rurą, str. 8.
   Flaki z parmezanem, str. 80.
   Kluski gryczane ze słoniną, str. 215.
   Jarząbki z komputem mięszanym, str. 184.

3. Cąber lub pieczeń barania na sposób sarny.

Cąber lub nawet pieczeń baranią można urządzić zupełnie jak sarnę. Bijąc u siebie na wsi barana, można kazać od razu wyrznąć duży cąber, tu zaś w Warszawie, trzeba obstalować u rzeźnika, gdyż rzadko kiedy można znaleźć gotowy. Cąber zowie się wierzchnia część przy grzbiecie po obu stronach, czyli właściwie to, z czego się robią bite kotlety w przedłużeniu aż do pieczeni, odrąbawszy żebra i niepotrzebne kości. Mając więc taki cąber lub pieczeń, należy jak najstaranniéj skroić wszelką tłustość: błonę, żyły, tak aby samo mięso było widoczne; przegotować octu z angielskiem zielem, pieprzem, bobkowym liściem imbirem lub jałowcem, nalać wolnym pieczeń i wynieść do piwnicy na kilka dni, najmniéj na cztery, przewracając ją codzień. Tego dnia co ma się piec, wyjąć z octu, wypłukać w tymże occie, (każda pieczeń moczona w occie, nie płucze się wcale w wodzie); wyżyłować jeżeli jeszcze się gdzie znajdzie, nasolić, naszpikować zgrabnie słoniną cienką z pieprzem, i gdy poleży z solą więcéj jak godzinę, piec na rożnie polewając początkowo masłem na wpół z octem tęgim, a późniéj suto śmietaną kwaśną. Trzeba uważać pilnie żeby nie przepiec, a przed wydaniem osypać dobrze bułką tartą, zrumienić, przecedzić sos

z brytfanny, zagotować razem i polać pieczeń. Powinna być krucha i wyborna. Daleko będzie kruchsza gdy się w ziemię na parę dni zakopie, jak wyżéj przy baraninie opisano.

4. Kotlety baranie bite.

Wyżyłować i pokrajać kotlety, zostawiwszy trochę tłuszczu, rachując dwa żeberka na jeden kotlet; zbić każdy osobno, nasolić, a gdy się mają smażyć, osypać lub umoczyć w mące i rzucać na gotujące się klarowane masło, na mocnym ogniu; kotlety baranie podają się do jarzyny, lub z sosem ostrym kaparowym, musztardowym etc.; najlepsze jednak z sosem białym cébulowym *à la Soubise*, który się robi wtedy nadzwyczaj gęsty, leje się na półmisek, a na wierzchu po bokach układają się kotlety tak, żeby nie wpadły w sos. Można także zrobić sos z szarlotek, które obrane należy pod pokrywą w maśle udusić, podlać bulionem, zapalić troszkę mąką, zacisnąć cytryną i oblać kotlety.

5. Kotlety baranie siekane.

Z górki lub łopatki baraniéj wykroić mięso, wyżyłować, usiekać, osolić, opieprzyć, wsypać bułki tartéj, wlać łyżkę roztopionego masła i parę żółtek; wymieszać, robić kotleciki zgrabne, powsadzać kostki, umaczać w jajku rozbitém z wodą, osypać

bułką i smażyć na klarowaném maśle. Do takich kotletów używa się zawsze sos rumiany, czy to cytrynowy, czy kaparowy, czy korniszonowy, czy z marynowanych grzybków lub pieczarek.

6. Mostek barani z ryżem.

Ociągnąć mostek i wyszumować jak każde mięso, potém z włoszczyzną, całą cébulą i solą, ugotować na wpół do miękkości. Sparzyć pół funta ryżu, wypłókać, odcedzić, włożyć w rondel kawał masła, ryż nalać smakiem z baraniny, niech się tak pruży. Gdy trochę napęcznieje, włożyć pokrajany mostek i dusić daléj razem z ryżem podlewając rosołem z baraniny, wydając na półmiesek, oblać masłem z szarlotkami w całości, cokolwiek zrumienionemi, w czasie duszenia ryżu można jeżeli kto lubi włożyć małych cébulek.

7. Potrawka z mostku baraniego z sosem pomidorowym.

Odciągnąć czyli wyszumować, a potem z włoszczyzną na miękko ugotować mostek lub łopatkę baranią, pokrajać zrobić sos pomidorowy, w który można włożyć korniszonów, grzybków marynowanych etc., (patrz sosy); rozprowadzić smakiem od baraniny i trochę jeszczè z sosem poddusić.

8. Mostki baranie osmażane.

Odgotować mostek, wyszumować i z solą ugotować na miękko, pokrajać oblać rozbitem zółt-

kiem, osypać bułką tartą i smażyć na klarowném maśle. Takiemi mostkami okładają się różne jarzyny, szczególniéj młode. Można także z nich zrobić potrawę, zalawszy usmażone sosem kaparowym, albo korniszonowym.

9. Potrawka z pieczeni baraniéj z agrestem.

Doskanałą potrawkę zrobić można z pozostałéj baraniéj pieczeni. Zrumienić łyżkę masła, wsypać łyżkę mąki, zagotować mięszając, rozprowadzić bulionem, wlać sos jaki pozostał od pieczeni, ale bez tłustości, wrzucić kwaterkę niedojrzałego agrestu obranego z sypułek, kawałek cukru; zagotować razem, pieczeń pokrajać, włożyć, zagrzać i wydać na stół. Jeżeli nie ma agrestu można użyć korniszonów lub ogórków kwaszonych.

ROZMAITOŚCI, ŻARTY

Bajki-Kazimierz Sichulski Lwów 1879 - Lwów 1942

KRÓL I PISARZE.

KRÓL JEDEN PEŁEN MYSLI I PROJEKTÓW DUMNYCH
KAZAŁ SPISAĆ SZCZĘŚLIWYCH REGESTR I ROZUMNYCH
TEN CO PISAŁ SZCZĘŚLIWYCH, ZNALAZŁ BARDZO MAŁO
PISARZOWI ROZUMNYCH PAPIERU NIE STAŁO

Talar, zwierzchnią postacią swoją okazały
Gardził czerwonym złotym, dlatego że mały.
Gdy przyszło do zmieniania nie patrzano miary
Złoty pieniądz, choć mały, wart był dwa talary.

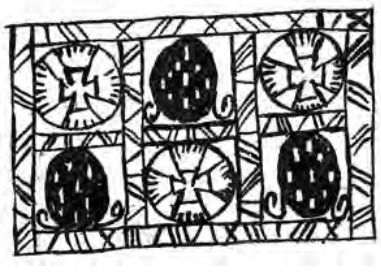

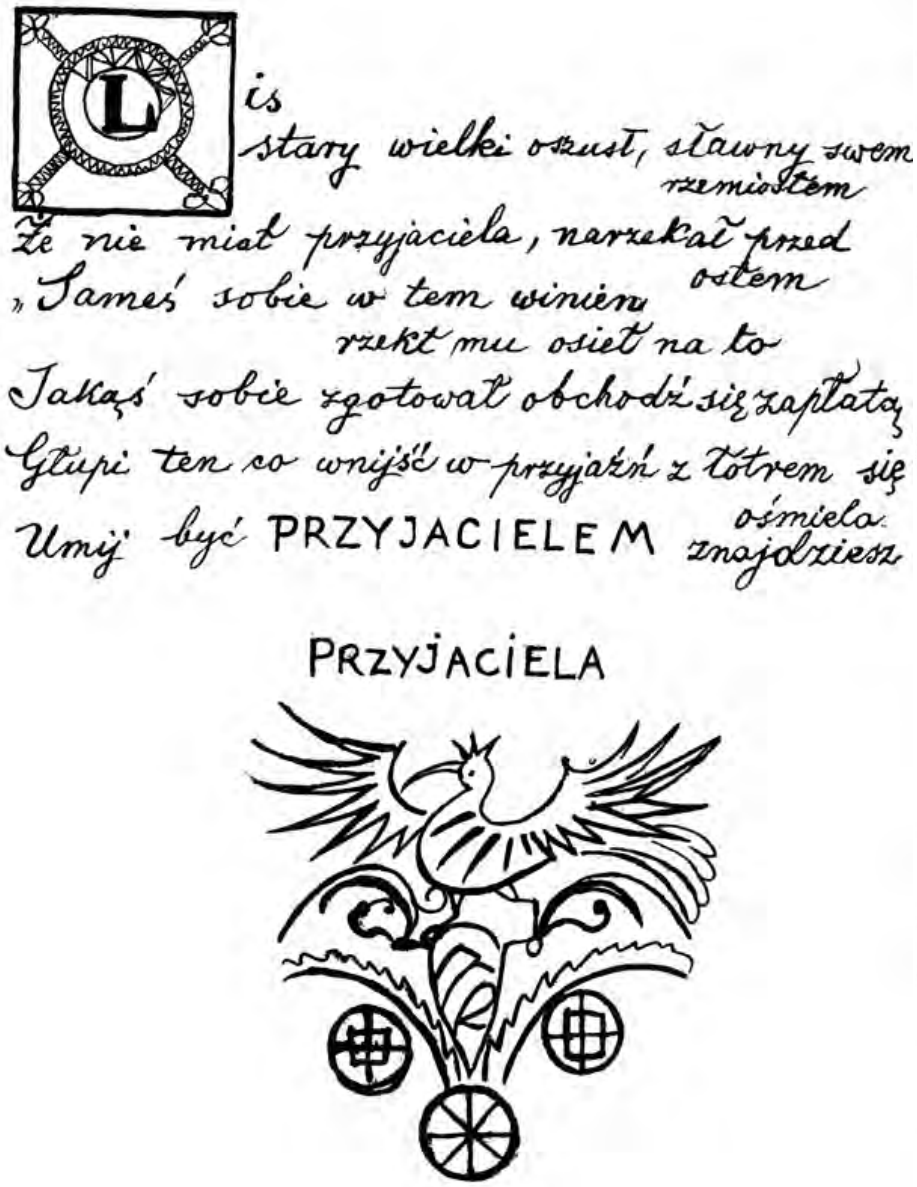

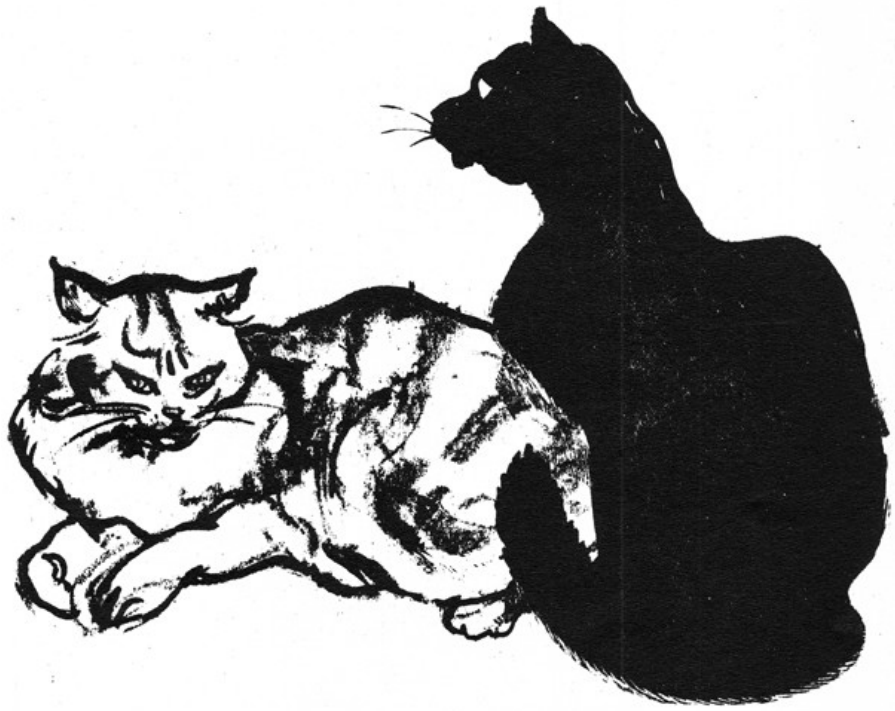

MYSZ I KOT.

Mysz. dlatego, że niegdyś całą książkę zjadła,
Rozumiała, iż wszystkie rozumy posiadła;

Rzekła więc towarzyszkom:
Nędzę waszą skrócę:
Spuście się tylko na mnie
Ja kota nawrócę!"

Posłano więc po kota
Kot zawżdy gotowy
Nie uchybił minuty
Stanął do rozmowy

Zaczęła mysz egzortę
Kot jej pilnie słuchał
Wzdychał, płakał...
Ta widząc, iż się udobruchał.

Jeszcze bardziej wpadała w kaznodziejski zapał
Wysunęła się z dziury...
A w tem kot ją złapał,

(Krasicki).

Źródło: http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Sichulski/Images/Bajki_str_044.jpg

---

LISTY DO I OD ZAŚCIANKA

Dziękujemy, że nabyliście Państwo gazetę Zaścianek, ubogą w formie a bogatą w treści dla Polaka. Przepraszamy za niedociągnięcia i prosimy o uwagi, które powolą nam ulepszyc kolejne wydania. Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia sie z nami wszelkimi sprawami, łącznie z pomysłami tak aby ta gazetka stała sie naszym wspólnym dziełem.

OGŁOSZENIA

Ogarniamy modlitwą naszych Dobrodziejów i poszukujemy więcej chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub sprzedaży gazety „Zaścianek".

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

APTEKI

Markowa Apteka - Pharmacy,
Produkty z Polski: witaminy, zioła, herbaty, suplementy, kosmetyki,
831 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 389-0389
Business Hours: Monday-Friday 10AM–8PM, Saturday 10AM–6PM, Sunday Closed

ORGANIZACJE

ICONNEL®

ICONNEL OFERUJE PRACE BEZPŁATNIE OSOBOM KIERUJĄCYM SIĘ KATOLICKIMI ZASADAMI MORALNYMI I PILNIE POSZUKUJE KANDYDATÓW Z POWOŁANIEM DO SŁUŻENIA CHORYM ORAZ STARSZYM Z ZAMIESZKANIEM LUB DOCHODZACYCH. **APLIKACJE PRZYJMUJEMY W KAŻDY WTOREK O GODZINIE 17.00** POD ADRESEM: **246 WEST 38TH STREET. PIĘTRO #10., NY, NY 10018.** Po polsku: TEL: 973-340-2828

Katolicki Klub Dyskusyjny Św. Jana Pawła II
zaprasza na spotkania w 2 i 4 niedzielę każdego miesiąca o godz: 11.30 spowiedź po polsku,
12.00 Msza Święta po polsku. Ogarniamy modlitwą naszych Gości, Gospodarzy oraz tych, którzy uświetnili nasze spotkanie darami 13.00 Prelekcja z poczęstunkiem. Kościół Św. Stanisława B. i M. - 101 E 7 Street, Manhattan między 1 Av i Av A. Metro „6" do Astor Pl, „F" do 2 Av i „L" do 1 Av.

Związek Narodowy Polski / PNA—Polish National Aliance zaprasza w swoje szeregi.
Placówka numer 30 na Mahattanie kontynuuje pierwotne cele PNA -Związku Narodowego Polskiego:
mobilizowanie poparcia wśród polskich Amerykanów o wyzwolenie Polski.
Wykupując w PNA-ZNP polisę ubezpieczeniową dla siebie i rodziny gwarantujecie Państwo im członkostwo w największej, polskiej, braterskiej organizacji działającej w Stanach Zjednoczonych od 15 lutego 1880 roku.
Oprócz zabezpiecznia finansowego ostaniej posługi, zapewniamy również możliwość korzystania z atrakcyjnych programów stypendialnych, zniżek na obozy letnie oraz udział w związkowych konkursach i zawodach sportowych.
Po szczegóły dotyczące oferowanych przez ZNP planów ubezpieczeniowych prosimy o kontakt z Działem Członkostwa.
Tel: 646-791-4743 lub E-Mail: pna30nyc@gmail.com

PIEKARNIE

Bakery Rzeszowska
948 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 383-8142
Business Hours: Mon-Sun 8:00 am - 19:00 pm

Café Riviera
830 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 383-8450
Business Hours: Tuesday-Friday 8:00 am - 7:00 pm, Sunday 8:00 am – 5.00 pm, Mon CLOSED.

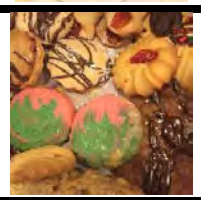

Krystyna Bakery Inc.
63 Belmont Ave, Garfield, NJ 07026, (973) 546-8060
Business hours: Monday-Friday: 9.00-19.00, Saturday: 9.00-18.00, Sunday: 9.00-16.00

Syrena Bakery
207 Norman Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 349-0560,
Business Hours: Mon-Fri 5:30 am - 8:00 pm, Sat 5:30 am - 7:00 pm

SKLEPY

Kinnelon Jewlery, Inc,
25 Kinnelon Rd., Kinnelon Mall, Kinnelon, NJ 07405, Tel: (973) 492-0160,
Jewlery for every occasion, Business Hours: Monday-Friday: 10.00-20.00, Saturdays: 10.00-17.00

Quo VadisGift Shop
Prezenty z Polski,
Phone: (860) 832-9420, Store Hours: Monday-Saturday: 8 am - 7pm, Sunday: 10 am - 3pm
106 Broad St, New Britain, CT 06053

Tusia, LLC / Ziółko
11 Botany Village SQ, 217 Dayton Avenue, Clifton, NJ 07011, (973) 393-0704
Cosmetics, teas and herbs from Poland, Business hours: Monday-Saturday: 9.00-20.00, Sundays: 9.00-16.00

RÓŻNE

MARIANA EVEREST CAPITAL CONSULTANTS
Business consulting, poradnictwo biznesoe, tłumaczenia w sprawach urzędowch, podatkowych, składanie wszelkich podań, aplikacji, rejestracje i pomoc w prowadzeniu biznesów, pmoc w urzędach emigracyjnch i innych sytuacjach losowych.
Tel. 646-290-6039, Fax: 64-219-0009, info@marianaeverest.com www.marianaeverest.com

Syrena Foods from Poland

WAKACJE NA FLORYDZIE!
DOGODNE CENY W KWATERACH PRYWATNYCH OFERUJE PAN LESZEK
TEL: 954-658-4022

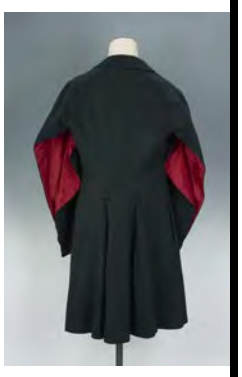

Zaściankowa pracownia krawiecka szyje każdy kontusz dokładnie na rozmiar klienta i według specyfikacji kroju i barwy:

Kontusz—Mundur Wojewódzki.

Na sejmie r. 1776 uchwalono dla posłów mundury wojewódzkie czyli barwę ich kontuszów i żupanów, którą pozostawiono do uznania i wyboru województwom. Na sejm w r. 1778 posłowie przybyli już w barwach przez województwa postanowionych, które były następujące

Województwo	Kontusz	Wyłogi	Żupan
Poznańskie i Kaliskie	jasno szafirowy	szkarłatne	biały
Gnieźnieńskie, Sieradzkie i Łęczyckie	karmazynowy	granatowe	biały
Brzesko-kujawskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Ziemia Dobrzyńska	karmazynowy	błękitne	biały
Płockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	barwy słomiastej
Mazowieckie	ciemno-szafirowy i guzy z lit. X.M.	słomiasty	słomiasty
Rawskie	szkarłatny i guzy z lit. R.	czarne	biały
Krakowskie	kontusz granatowy, kolnierz karmazynowy	bez wyłogów	karmazynowy
Sandomierskie	jasno-błękitny	szkarłatne	biały
Kijowskie	turkusowy	czarne	granatowe
Ziemia Chełmska	zielony	czarne	słomiany
Wołyńskie	zielony z kołnierzem szkarłatnem	przyrękawkawy szkarłatne	biały
Podolskie	majowy czyli papuzi	czarne	biały
Lubelskie	szkarłatny	zielone	biały
Podlaskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Bracławskie	jasnoszafirowy	szkarłatne	biały
Czernichowskie	karmazynowy	czarne	biały
Wileńskie	granatowy	karmazynowe	
Powiat Oszmiański	zielone	zielone	zielone
Powiat Wiłkomierski	szafirowy		szafirowy
Trockie	szkarłatny	zielone	bialy
Powiat Upioki	karmazynowy	granatowe	słomiany
Księstwo Żmudzkie	szkarłatny	niebieskie	biały
Smoleńskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Powiat Starodubowski	szafirowy	słomiane	słomiane
Połockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	słomiaste
Nowogródzkie	szkarłatny	czarne	czarne
Powiat Słonimski	karmazynowy	szafirowe	szafirowy
Wołkowyski	karmazynowy	granatowe	granatowy
Orszański z woj. Witebskiego	zielony	białe	białe
Brzesko-litewskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Mścisławskie	granatowy	niebieskie	słomiany
Mińskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Rzeczycki	karmazynowy	białe	białe
Księstwo Inflanckie	niebieski	czarne aksamitne	biały

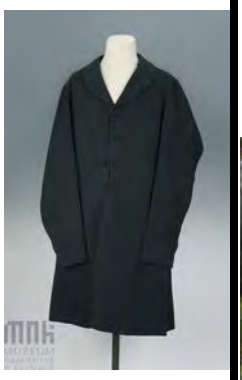

Do powyższych mundurów szlachta jako do stanu rycerskiego należąca, przydała sobie po jednej lub po dwie szlify złote lub srebrne. Uchwała jednak sejmowa z r. 1780 znalazła to niewłaściwem, do oznak stopni wojskowych należącem i używanie szlif przy mundurach wojewódzkich zniosła.

Zdjęcia: Muzeum Narodowe w Krakowie

http://pl.wikisource.org/wiki/Dyskusja_indeksu:S%C5%82ownik_rzeczy_staro%C5%BCytnych

Zamówienia można składać telefonicznie: (646) 791-4743

lub przez e-mail info@zascianek.org

Zamawiając należy wyszczególnić: barwy kontusza według gustu lub według wojewodztwa pochodzenia, krój frontu: z wyłogami lub bez, z kołnierzem lub bez, z kieszeniami lub bez, i wymiary klienta podać jak na obrazku obok.

Prosimy zamawiać lub pytać telefonicznie: (646) 791-4743

lub e-mail info@zascianek.org

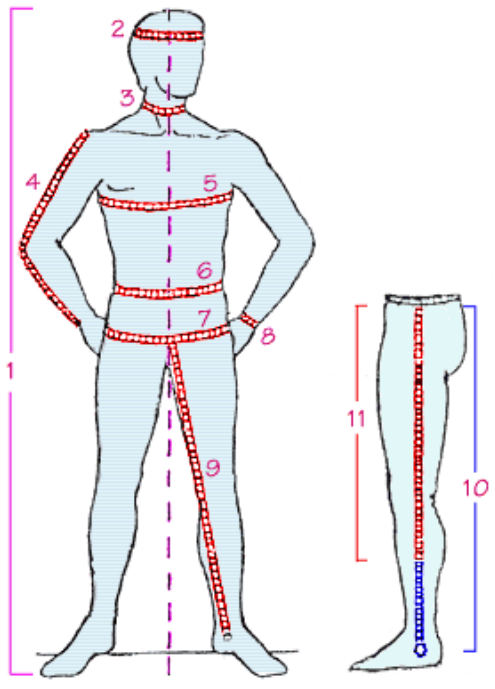

PRZYJMUJEMY OGŁOSZENIA

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Advertise with us! Call 646-791-4743 or write to info@zascianek.org

REDAKCYA www.zascianek.org tamże przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.

Państwu Prenumeratorom przesyłamy wersję papierową czarno białą oraz wersję elektroniczną w kolorze.

PRZYJACIEL DZIECI

Na pąmiatkę pisma: „Przyjaciel Dzieci: tygodnik z rycinami, poświęcony nauce i zabawie dzieci przez F. Ksawerego Bełdowskiego.”
Z autografów Jachowicza.

P. Marja Kostelska, uczenica Jachowicza udzieliła redakcji »Kurjera W arsz.«, dwa utwory naszego bajkopisarza, dotąd nigdzie niedrukowane. Oba napisane były dla p. K., jeden na lekcji — o j>Pokorze«, drugi w chwili, gdy p. K. poświęcała się zawodowi nauczycielskiemu.

Był to kwiateczek niewinny i miły-Stanisław Jachowicz

Był to kwiateczek niewinny i miły
Nic mu upały słońca nie szkodziły,
I choćby swoim zachwycał urokiem,
W krzaczkach przed ludzkiem ukrywał się okiem,
Ludzie go jednak w traw ce wyszukali,
Winną skromności pochwałę oddali,
I do ozdoby ogródka go biorą :
Ten się kwiateczek nazywa : Pokorą.

Warszawa, d. 17. października 1844 r.

W imię Boże! dalej! dalej!-Stanisław Jachowicz

W imię Boże! dalej! dalej!
Jakeśmy-to rozmawiali,
Odbywaj pielgrzymkę świata:
Niech Anioł przeszkody zmiata.

Patrz na gwiazdkę, co nam świeci
I siej cnoty w serca d zieci;
Bóg to wskazał powołanie,
Niech się jego wola sta n ie !

0 dobrąś cząstkę obrała :
Kształcić dzieci rzecz niemała,
Zajmować się ich zbawieniem
Najpiękniejszem przeznaczeniem !

Oto tylko wystaw sobie :
My spoczęliśmy już w grobie,
Trawa na mogile wzrasta ;
A tu przychodzi niewiasta,
Niegdyś uczenica nasza ;
Dziatwa się w około rozprasza,
A kwiatów narwawszy sobie,
Klękają na twoim grobie

Składają rączki w pokorze,
I mówią: zmiłuj się, Boże !
To nauczycielka m a m y !
O, my ją bardzo kochamy.

Ona to ją nauczyła:
Aby taka dobra była ;
Boże! przyjmją do swej chwały
I łezki grób twój oblały.

Lecz czemuż myśl tak wylata ?
Żyj jeszcze długo śród świata,
I patrz na dziatki Kochane
Twą starannością chowane.

Patrz na szczęście lubych dziatek,
Patrz na wdzięczność dobrych matek,
I wynurz z rzewnemi łzami :
My sobie szczęście budujemy sami.

Dnia 24. maja 1854 r

Chory Kotek-Stanisław Jachowicz

Pan kotek był chory i leżał w łóżeczku,
I przyszedł pan doktor: „Jak się masz, koteczku”!
— „Źle bardzo...” — i łapkę wyciągnął do niego.
Wziął za puls pan doktor poważnie chorego,
I dziwy mu prawi: — „Zanadto się jadło,
Co gorsza, nie myszki, lecz szynki i sadło;
Źle bardzo... gorączka! źle bardzo, koteczku!
Oj! długo ty, długo poleżysz w łóżeczku,
I nic jeść nie będziesz, kleiczek i basta:
Broń Boże kiełbaski, słoninki lub ciasta!”
— „A myszki nie można? — zapyta koteczek —
Lub z ptaszka małego choć z parę udeczek?"
— „Broń Boże! Pijawki i dyjeta ścisła!
Od tego pomyślność w leczeniu zawisła”.
I leżał koteczek; kiełbaski i kiszki
Nie tknięte, zdaleka pachniały mu myszki.
Patrzcie, jak złe łakomstwo! Kotek przebrał miarę;
Musiał więc nieboraczek srogą ponieść karę.
Tak się i z wami dziateczki stać może;
Od łakomstwa strzeż was Boże!

Kukuryku-Stanisław Jachowicz

Piał kogucik: kukuryku!
Wstawaj rano, mój chłopczyku. —
A chłopczyk się ze snu budzi,
Patrzy.... dużo chodzi ludzi;
Więc się szybko zrywa z łóżka,
By nie uszedł za leniuszka;

I rzekł: za twe kukuryku
Dziękuję ci koguciku.

Nieposłuszeństwo-Stanisław Jachowicz

Często bywamy winni złemu sami.
"Nie gryź, chłopcze - rzekł ojciec -
orzechów zębami".
Chłopczyk na to: "Nic nie szkodzi".
A teraz bez zębów chodzi.

Zaradź złemu zawczasu-Stanisław Jachowicz

"Zaszyj dziurkę, póki mała"-
mama Zosię przestrzegała.
Ale Zosia niezbyt skora,
odwlekała do wieczora.
Z dziurki dziura się zrobiła.
A choć Zosia i zaszyła,
popsuła się suknia cała.
Źle, że matki nie słuchała.

Pieśń leniwca-Stanisław Jachowicz

Zjadło by się, zjadło;
Gdyby z nieba spadło.
Lecz pracować, to niesmacznie;
Ten nie skończy, kto nie zacznie.
Piło by się, piło;
Gdyby w dzbanku było.
Ale przynieść, ale nalać?
Można by się i powalać.
Dobra rzecz sukmana.
Kiedy darowana.
Ale skroić, ale uszyć?
Kiedy mi się nie chce ruszyć!

O KRASNOLUDKACH I SIEROTCE MARYSI - MARIA KONOPNICKA

Kontynuacja z poprzedniego wydania:

Wyprawa Podziomka - V

Dobrze już było z południa[283], kiedy nasze Krasnoludki bez tchu prawie na skraj lasu przybieżawszy, rzuciły się na trawę, by wypocząć nieco.

Zwłaszcza Koszałek-Opałek srodze był zmęczony, gdyż ów łańcuszek, do którego Cygan go przykuł, ocierał mu nogę nieznośnie i utrudniał kroki. Jęczał tedy i sykał z bólu uczony kronikarz, póki Podziomek między dwoma kamykami łańcuszka nie rozkuł i świeżą trawą nogi mu nie obwinął. PychaNie było to tak łatwo. Koszałek-Opałek bronił się z całej siły, utrzymując, że takie prostackie lekarstwo dobre dla chłopstwa, a nie dla uczonych mężów; gdy przecież ulgę poczuł, uciszył się niebawem.

Tymczasem Podziomek, spojrzawszy bacznie dokoła, wykrzyknął z radości:

— A wszak to ta sama polanka, gdzie mnie Cygan pojmał!

— Hola! Jak tak, to tu i krupnik być musi!

Tu puścił się pędem ogniska przyduszonego szukać i wprędce je znalazłszy, popiół rozgrzebał, chrustu przyłożył i dmuchać zaczął co siły. Rozżarzyły się węgle, po chruście iskry polatywać zaczęły, dym zwinął się wierzchem ogniska, aż wreszcie buchnął jasny, żywy płomień. W chwilę potem bulgotał w kociołku smakowity krupnik, którym podjadłszy sobie, obaj towarzysze zakurzyli fajki.

Upłynęło chwil kilka i już się do drogi zbierać trzeba było, kiedy Podziomek trącił coś twardego nogą i schyliwszy się, znalazł upuszczoną przez Cygana drumlę, na której też zaraz grać począł. Wyszedł z drumli głos cudny, aż rozbrzmiały echa, i zaraz w zaroślach ozwały się drozdy, zięby, sikorki, piegże i inne drobne ptactwo, jakby ukryta kapela, co tylko znaku czeka. Osobliwie szczyglik jeden zaśpiewał tak cudnie, iż drzewina owa, na której siadł, zaraz się kwiatem różowym okryła, a bratki polne, głogi[284] i liliowe dzwonki zamieniły się nagle w skrzydlate dzieciątka, szepcące między sobą: „Wiosna… wiosna… wiosna!”.

Słuchał tego z radością Podziomek, drumlę od ust odjąwszy i na kiju się podparłszy, gdy wtem do owej pieśni, złożonej ze śpiewu ptasząt i szeptów kwiecia, zaczęła się mieszać jakaś nuta żałosna, zrazu daleka, potem coraz bliższa.

BiedaZaraz też na skraj lasu wyszła wynędzniała, ubogo odziana kobieta, która, zbierając lebiodę[285], ocierała z łez oczy wychudzoną ręką i mniemając, iż jest sama, śpiewała rzewnym głosem:

Oj, wiosna ci to, wiosna,
Oj, dola mi żałosna!
Oj, pusto już w komorze,
Oj, głodno i w oborze, hej!…

Rozległo się echo jękiem szerokim het precz, po cichym lesie, a kobieta znów śpiewać zaczęła:

Na stole próżna miska,
Oj, piszczą jeść dzieciska!
Po łąkach kwitnie kwiecie,
A bieda ludzi gniecie!… hej!

I znów się rozległo echo w leśnej głuszy, a uboga zbieraczka lebiody śpiewała dalej:

Oj, w rosach słonko wstało,
Oj, we łzach mnie widziało,
Oj, w rosach dojdzie zorzy,
Oj, we łzach mnie położy! hej!…

Słuchał tego śpiewania Podziomek, a litość wzbierała w jego poczciwym sercu. Głód, Cud, CzaryPrzypomniał sobie ową wiosnę spędzoną niegdyś na wsi, gdy chleba i mąki po chatach ubogich brakło, gdy matki zielskiem dzieci swe żywić musiały, gdy dobytek marniał bez paszy[286], a kto z otręb[287] podpłomyk[288] miał, ten się za szczęśliwego liczył. Więc kiedy echo pieśni też ucichło, westchnął i rzekł:

— Teraz wiem, że wiosna jest! Ptaki śpiewają, kwiat zakwita, a głodni ludzie płaczą.

A wtem przypomniał sobie, iż śmieci w Grocie Kryształowej zebrane zamieniają się na ziemi w pieniądze, i z cicha podszedłszy w to miejsce, gdzie kobiecina lebiodę zbierała, wywrócił obie kieszenie i pilnie je wytrząsać zaczął. Przytaiło się istotnie w nich nieco prochów, z których, gdy na ziemię padły, blask żywy się rozszedł.

— Skarb! skarb! — zakrzyknęła kobieta, ujrzawszy srebrne pieniążki.

Wiara, Modlitwa— Jezu miłosierny! Skarb! Toć nie pomrzem z głodu! Toć się obratujem z tej biedy! Jezu miłosierny!…

Zebrała garstkę pieniążków i padłszy na kolana, modlić się zaczęła rzewnym głosem:

— Nie opuściłeś Ty sierot! Nie zapomniałeś nędzy ubogiego! Nie ostawiłeś w głodzie łaknącego! Żywicielu! Pocieszycielu! Ojcze nasz!
Tu zamilkła, a tylko łzy jasne, lecące z wzniesionych w niebo oczu, przemawiały za nią. Czego słuchając i na co patrząc, Podziomek też oczy pięścią wycierać zaczął i do płaczu się wykrzywił.
Aż kiedy kobieta, ucałowawszy pokornie ziemię, wstała i w las poszła, rzecze Podziomek.
— Nie mamy tu co dłużej popasać[289]. Wiosna jak wół! Trzeba nam prędko z wieścią do króla wracać!
Jeszcze to mówił, kiedy usłyszy, dudni coś po drodze. Spojrzy, a to ów Cygan, co ich na jarmark wodził, po kociołek i drumlę wraca.
Więc zaraz kija sękatego z ziemi podniósł, żeby się Cyganowi obronić, gdyby tu wrócił przypadkiem.
Zerwie się i Koszałek-Opałek i już uciekać chce, kiedy go Podziomek za rękaw chwyci i rzecze:
Czary— Nie bój się, uczony mężu! Wodził on nas, powiedziem my jego! Toć w księdze twojej stało, że w nagłej trwodze małe Krasnoludki w wielkich Krasnoludów zamienić się mogą! Jakże to uczynić?
Ale Koszałek-Opałek tak zębami szczękał ze strachu, że i słowa przemówić nie mógł.
— Prędzej, prędzej! — wołał Podziomek. A już Cygan do polanki dobiegał.
— Trze… trze… trzeba… — bełkotał Koszałek, dygocąc jak w febrze — trzeba na… naz… nazwać… rzecz wielką! Jak największą…
A wtem ich Cygan spostrzegł i zakrzyknął:
— A tuście mi, ptaszki! Czekajcie, odpłacę ja wam teraz!
— Góra! — zawołał Podziomek drżącym trochę głosem. Ale się nawet na pół cala nie podniósł.
— Mą… mą… mądrość! — wybełkotał Koszałek-Opałek. Ale i to nic nie pomogło.
— Siła! — zakrzyknął Podziomek w najwyższej trwodze, bo już Cygan rękę na nim kładł. Ale jak był, tak pozostał małym.
A wtem rozległ się w powietrzu głos cichy, jakby wiatr między drzewami zagadał:
…Miłosierdzie!
Echo to było, od słów ubogiej kobiety odbite, która szła lasem, wielbiąc Boże miłosierdzie.
Lecz kiedy się ten głos rozległ, zbladł Cygan i stanął jak wryty.
Małe krasnoludki zaczęły mu w oczach rość[290], rość, a Cygan cofał się… cofał, szepcąc zbielałymi ze strachu ustami:
— Zgiń, przepadnij, maro!… Zgiń, przepadnij…
Tymczasem Krasnoludki przerosły go o głowę, przerosły o dwie, o trzy, aż zrównawszy się z borowymi sosnami, stały przed nim groźne, potężne, olbrzymie, tak że ów Cygan wydawał się przy nich jak karzeł.
Rzucił się tedy przed nimi na ziemię i złożywszy ręce, wołać zaczął:
— Darujcie, jasne pany! Darujcie wielkomożne pany! Ja myślał, że wy małpy, a wy czarodzieje! Darujcie Cyganowi, jasne wielkoludy!
KaraNasrożył brwi na to w olbrzyma zmieniony Podziomek i grubym głosem rzecze:
— No, może to być, bom dziś łaskaw! Ale nas przez bór i przez rzekę do Groty naszej nieś! A niech się który co najmniej utrzęsie, albo o gałąź drapnie, albo buty zamoczy, to cię w szkapę żydowską zamienię! O wikcie[291] też pamiętać masz! Dużo ma być jadła na każdy czas i dobrego! A co to ci tam z torby sterczy?
Okazało się, że z torby sterczał placek ze straganu porwany, pasek słoniny wędzonej i serek.
— Mało! Bardzo mało!… Zupełnie mało!… — burczał, dobywając zapasy te Podziomek.
Ale Cygan, z ziemi nie wstając, wołał:
— Niechże już lepiej od razu zostanę żydowską szkapą, jak mam takich dwóch drabów, jak jasne pany, dźwigać i jeszcze ich dobrym jadłem paść. Czy tak, czy siak, jedna zguba moja!
Tu zaczął jęczeć i szlochać.
Ale echo, odbijając się od drzewa do drzewa w boru[292], ucichało i rozpływało się z wolna, a jednocześnie oba wielkoludy maleć i zniżać się zaczęły.
Wtedy Podziomek rzekł:
— No, nie bój się, Cyganie! Wstań! Widziałeś moc i siłę naszą, to dość! Teraz znów oto zamieniamy się w drobnych Krasnoludków, a tak poniesiesz nas łatwo. Tylko jedzenia fasuj[293] dużo! Jak najwięcej! Tyle, co dla dużych!
Podniósł głowę Cygan, patrzy, a przed nim karliki małe. Więc ich zacznie całować po rękach, śmiejąc się i płacząc razem, po czym ich sobie na ramionach posadził, a gdy podjedli i zakurzyli fajki, w drogę z nimi ruszył.
Niósł ich tak do wieczora, niósł przez noc, iż jasna od pełni księżycowej była, a choć mu nogi zemdlały, poskarżyć się nie śmiał, żeby się czarodzieje owe mocne, za jakich Krasnoludków miał, znów nie zamieniły w olbrzymów.
ObżarstwoCo gorsza, i z owego chleba i sera mało co mu się dostało, bo Podziomek raz wraz do torby sięgał, a jadł tak, że cały napęczniał jak bania. Ciężył też nieznośnie Cyganowi, tak że go ów raz wraz z ramienia na ramię przesadzając, z Koszałkiem mieniał[294], żadną miarą nie mogąc owego cierpnięcia w karku wytrzymać, jakie mu Podziomek sprawiał.
Na drugie południe stanęli wreszcie u wejścia do Kryształowej Groty, które wszakże kamieniem zawalone było tak, iż tylko niewielka zostawała szpara, tyle właśnie, ile na przepuszczenie jednego Krasnoludka trzeba było. Koszałek-Opałek jak nic byłby się tam zmieścił: wiadoma to rzecz, iż uczeni kronikarze zazwyczaj są chudzi.
Ale Podziomek tak się wypasł na wyprawie swojej, że ani myśleć mógł o wejściu tą szparą do Groty. Przymierzył się jednym bokiem, przymierzył drugim — na nic. Krzyknie tedy na Cygana:
— Hej, Cygan! Nie widzisz, że ten kamień urósł i to wejście zawalił, gdziem dawniej luzem chadzał? Odwal mi go z drogi!
Ale w Cygana zaczęła wstępować otucha, bo u kresu będąc, mniej strachu doznawał. Rzecze tedy[295]:
— Wielkomożny dobrodzieju! Będzie tak, jak każesz! Ale chciałbym się zobaczyć z drumlą moją. Toć Cygan bez drumli, jako dziad bez jeża. Służyłem wiernie jasnym panom, więc o swoje proszę.
Dobył tedy Podziomek drumli i mówi:
— Cygańska to rzecz, zawsze coś wycyganić w ostatku! Odwalaj kamień w mig, bo mi do króla pilno!
Natężył się Cygan, kamień barami podparł i tak go silnie pchnął, że się głaz razem z drumlą i z Cyganem het precz w dolinę potoczył!
Buchnął dzień jasny do groty wielkimi snopami ciepła i światłości, a na krzyk zstępującego Podziomka:
— Witajcie bracia!
Odhuknęły setne głosy:
— Słońce! Słońce! Słońce!…

Ciąg dalszy nastąpi.
Źródło: http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/o-krasnoludkach-i-sierotce-marysi.html

BANKRUCTWO MAŁEGO DŻEKA - JANUSZ KORCZAK

Kontynuacja z poprzedniego wydania:

Dla lalek wszystko się przyda: one nie są wybredne. I tak jest na świecie, że co niepotrzebne dorosłym, dają dzieciom, starsze dzieci, jeśli nie wiedzą, co robić, dają małym, a mali dają lalkom. Przyjemnie bodaj tylko lalce coś podarować i zapytać się:

— Podoba ci się? Jesteś zadowolona?

Dżek bardzo lubi swoją skrzynkę. Żeby się jeszcze zamykała na kluczyk, byłoby lepiej. Przyjemnie wiedzieć, że coś jest zamknięte i nikt nie otworzy. Czarli ma całą szufladę własną, a klucz nosi na wstążce. Właściwie powinien być na dewizce, bo tylko dziewczynki noszą na tasiemce kluczyki od piórników. Ale Dżek nawet piórnik ma otwarty. Pewnie i scyzoryka nie dostanie, bo trzeba dać buty do podzelowania i mama wspo
mniała o nowej czapce. To przykre, że dzieci tak drogo kosztują. Czarli jest jedynak, więc ma nawet album z markami[28]. A Sandersiaków[29] jest aż pięcioro. I kiedyś pani Sanders, bijąc na schodach
Robina, sama mówiła:

— Żeby się na śmierć zapracować, i tak na nic nie starczy, jak trzeba pięć żołądków
nakarmić.

I powtarzała:

— A masz, darmozjadzie, a masz, a masz!

Ciągle mówiła: „Darmozjadzie”. A przecież Robin zarabia, bo zanim idzie do szkoły, kurierki[30] roznosi. Widocznie mało zarabia.

Tak rozmyślał Dżek, przepisując wiersz o jaskółce, która uczy swoje małe latać. Właściwie Dżek powinien myśleć o jaskółce. W szkole panie zabraniają myśleć o czym innym i mają słuszność. Bo Dżek się już dwa razy omylił. Ale bardzo trudno myśleć akurat o lekcji, kiedy zupełnie inne rzeczy przychodzą do głowy. Chcesz się zmusić, żeby myśleć o jaskółce, i nawet zaczynasz, a tu nagle:

„Szczęśliwe jaskółki, że im butów ani palta, ani nic nie potrzeba”.

I dalej:

„Szkoda, że człowiekowi tyle potrzeba”.

I dalej, i dalej. Przypomnisz sobie panią Sanders, jak z całej siły biła Robina. I ani się obejrzysz nawet, jak dwa błędy zrobiłeś. A pani mówi:

— Jesteś nieuważny.

I samemu nieprzyjemnie, jak kajet jest pomazany. Ale co na to poradzić, kiedy często chcesz, a nie możesz?

Bardzo łatwo nauczyć się czytać i pisać po polsku; prawie wszystko czyta się tak, jak Słowo, Nauka się pisze, i pisze się tak, jak się czyta. Tylko er-zet czyta się jak żet, no i ce-zet, es-zet i de-zet. Trochę kłopotu ma się z o kreskowanym; no a że chleb pisze się przez be, a ławka
przez wu, to bardzo łatwo spamiętać; bo mówi się chleba, a nie chlepa, i ławeczka, a nie łafeczka. Więc trzeba już być zupełnie gapą, żeby nie umieć.

O wiele trudniej czytać po fancusku. Napisane beaucoup, a czyta się boku, pisze się trois, a czyta się trua, pisze się je vou prie, a czyta się że wu pri— to znaczy: proszę. Ale od biedy i z tym można sobie dać radę. Za to w języku angielskim dzieją się straszne rzeczy. Znam tylko jeden wyraz angielski i mam dosyć na całe życie. Bo pomyśleć tylko że „Shakespeare” to znaczy „Szekspir”. Chyba już tylko chiński jest trudniejszy.

W Ameryce najwięcej piszą po angielsku i dzieci muszą w szkołach bardzo dużo czytać, żeby zrozumieć nawet najłatwiejszą powiastkę, a co dopiero książkę. Więc chociaż w szkole była biblioteka, pani postanowiła urządzić własną biblioteczkę trzeciego oddziału[31].

Pani tak powiedziała:

— To wielki wstyd, że nie wszyscy uczniowie trzeciego oddziału płynnie czytają. Kto płynnie czyta, ten po pracy, spędzonej w fabryce, weźmie sobie książkę…

— O Pinkertonie[32], proszę pani — wtrącił Fil.

— Fil, nie przeszkadzaj, bo pójdziesz do kąta.

I pani dalej objaśnia o pożytku czytania.

— …Na przykład spieszysz się do roboty, a tu na murze wisi nowe ogłoszenie…

— Że policja poszukuje morderców — dodaje Fil.

— Fil, uspokój się, bo cię za drzwi wyrzucę — mówi pani i dalej tłumaczy. — Płynnie powinien czytać każdy człowiek. Wymaga tego godność obywatela…

— Proszę pani, kto w kinematografie[33] nie zdąży przeczytać napisu, to potem siedzi
jak tabaka w rogu[34].

— Fil, wyjdź w tej chwili z klasy. Dziecko

— Uj, już nie będę.

— Ruszaj za drzwi.

Fil spuścił pokornie głowę, idzie — ale zatrzymuje się przed stolikiem i pyta się:

— Ale prawda, że mam ruchliwy umysł?

— Skąd ci to przyszło do głowy?

— A jak nauczyciel śpiewów się na mnie skarżył, pani sama przecie powiedziała.

— A ty skąd wiesz, co mówiłam?

— Bo bałem się, że będę miał grandę, więc sobie z boczku słuchałem, co powie.

— No, dobrze: brzydko jest podsłuchiwać. A teraz wyjdź, bo przeszkadzasz.

— Uuu-rozz-maa-icam lekcję — powiedział Fil we drzwiach.

Pani spokojnie już teraz skończyła. Szło o to, że każdy ma w domu parę książek, więc niech je na rok pożyczy szkole. Jeżeli każdy da dwie książki, a uczniów jest czterdziestu, więc biblioteczka liczyć będzie osiemdziesiąt numerów. Każdy będzie mógł przeczytać osiemdziesiąt książek. I wtedy nie
tylko Dżems[35] i Harry będą chętnie czytali, ale wszyscy.

— Ale trzeba, żeby ktoś się podjął biblioteczkę prowadzić. Z początku będzie nawet duża praca, żeby nalepić kartki z numerami, ułożyć katalog, zaprowadzić kontrolę.

Pani, rozumie się, dopomoże, ale odpowiedzialność za wszystko musi ktoś wziąć na
siebie.

— Więc kto? — pyta się pani.

— Ja — odzywa się Fil przez uchylone drzwi. I tak to śmiesznie i nagle krzyknął, że wszyscy zaczęli pękać ze śmiechu. I pani naprawdę się już rozzłościła. Gdyby nie Fil, może by od razu wybrano bibliotekarza, ale w hałasie trudno się porozumieć. Przy tym i pani była zdenerwowana.

„Nieznośny chłopiec” — pomyślał Dżek. Bo Dżek był zachwycony pomysłem pani. Była to dla Dżeka najciekawsza lekcja, jaką słyszał. A słuchał tak uważnie, jak nigdy. Rzeczywiście, takie proste i mądre. Dżek ma w skrzynce trzy książki w oprawie i pięć małych książeczek. Ma Kota w Butach, Robinsona, Chate Wuja Toma, dwa stare kalendarze[36], bajki Andersena i jeszcze. I jest tak akurat, jak pani mówiła, że mu przeszkadzają, niepotrzebnie tylko zajmują miejsce, a potem nie mieszczą się ważniejsze rzeczy. Niech sobie koledzy biorą: bo Dżek jedne zna, a innych nie ma ochoty czytać.

Dżek bardzo chciał prowadzić bibliotekę. Bo książki będą w szafce zamknięte na klucz. I trzeba pilnować porządku: żeby nie niszczyli, jak biorą. Każdą zwracaną książkę trzeba obejrzeć, każde najdrobniejsze uszkodzenie podkleić gumowanym papierem. Dżek na pewno by umiał. Pisze nie bardzo ładnie, toby którego poprosił. A zresztą już by się postarał.

Kiedy pani zapytała się — kto, Dżek chciał podnieść rękę. Ale teraz za późno: może i jego wyśmieją, może pani chce kogoś innego. Więc się nie odzywa. Gdyby pani dała czas do namysłu. Niechby każdy parę dni pomyślał, zastanowił się i poradził. Jak ojcu radzono, żeby rzucił fabrykę i poszedł do majstra, który lepiej płaci —ojciec cały tydzień chodził, pytał się, dowiadywał. A to przecież nie byle co — bibliotekarz całej klasy, jeżeli się ma udać. Powiedzieć: „ja" — łatwo; toteż Fil może nie błaznował wcale, może naprawdę myślał, że to przyjemnie, i chciał się przydać na coś. Bo Fil jest lekkomyślny.

A pani była już zła, więc się jeszcze więcej śpieszyła.

— No i nikt się nie zgłasza? No, więc dobrze: niech nie będzie biblioteki, niech trzeci oddział nie umie czytać. No, Harry, właściwie ty powinieneś się podjąć.

Ale Harry mówi, że nie może.

— Więc która z dziewczynek, jeżeli chłopcy nie chcą. Gdyby szło o futbal[37], pewnie

by było wielu amatorów. Może Klaryssa[38] albo Fanny?

Klaryssa nie chce, a Fanny sama się boi.

— Ja mogę prowadzić — mówi Dżems.

Klasa wie doskonale, dlaczego Dżems się zgodził: szło mu o to, żeby bibliotekarką nie została dziewczynka. Klasa wie, że się nie uda, jeżeli Dżems się do tego weźmie. Dżems jest zarozumiały, i on nie lubi, i jego klasa nie lubi. Samolub — czyta dużo, ale żeby go nie wiem jak prosić, nie opowie nic, nie pożyczy, nie wytłumaczy. Kapryśny i obraźliwy, a przy tym złośnik.

Ale pani od razu się zgodziła.

— Brawo, Dżems! Uratowałeś honor klasy.

Dżems skrzywił się, coś bąknął pod nosem i na pewno żałował już, że się zgodził. Było źle: zaraz nazajutrz Dżems zapomniał klucza. Na przyniesione przez kilku kolegów książki powiedział, że śmiecie. Jedna książka głupia, druga nudna, trzecią sto już razy czytały dwuletnie dzieci. (Sam głupi zarozumialec: szkoda, że nie powiedział „roczne"). W ogóle tak mówi, jakby nie dla wszystkich miały być te książki, a dla niego tylko.

Po tygodniu już i pani spostrzegła, że się pomyliła. Dżems najwyraźniej w świecie robi łaskę. Kiedy mu pani wreszcie ostro zwróciła uwagę, że lekceważy dobrowolnie przyjęty obowiązek, Dżems powiedział, że nie umie i nie chce. I niesłusznie się pani na niego gniewała, bo naprawdę nie umiał. Przecież co innego samemu czytać, a co innego —książki do czytania wydawać.

Fil triumfował:

— Dobrze pani tak; ja bym się postarał o różne wesołe, takie śmieszne książki, różne bandyckie bujdy od brata, rozmaite mocium dzieju bajaderskie piosenki. Cały oddział tak by czytał jak aeroplan[39] — aż by warczało. Ale bibliotekarką została Fanny i rozumie się, najprzód[40] chłopcy powiedzieli, że od niej ani jednej książki nie wezmą, a potem i dziewczynki dały spokój. Brały tylko lizuchy, żeby pani się przypodobać. Fanny udawała panią.

— To będzie dla ciebie za trudne. Nie dam ci tej książki, bo nie zrozumiesz.

A sama smarkata nawet nie wiedziała, o czym tam pisze[41]. Raz nawet ośmieliła się powiedzieć:

— Przeczytaj na próbę pierwszą stronicę i opowiedz, to może ci wydam.

Za to brudasowi Dżonowi[42] dała zupełnie nową książkę Pennella i Dżon oderwał kawałek okładki, a w środku zamazał masłem. Całe szczęście, że Pennell gamajda[43] i każdy z nim robi, co chce, bo inaczej miałaby za swoje.

Ciąg dalszy prosimy kontynuować samodzielnie:

Źródło: https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/korczak-bankructwo-malego-dzeka.pdf

---

„ZAŚCIANEK" POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Szanowni Państwo,

"Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy, co nam obca moc wydarła, szablą odbierzemy…"

Czyż nie jest to bardziej dramatyczne i bliższe prawdy temu co się nam naprawdę stało?

Na tym oto przykładzie obserwujemy jak podmienino nam słownictwo nawet w naszym Hymnie Narodowym.

Czas abyśmy my Polacy sami zaczęli produkować filmy o sobie i sami zaczęli pisać swoją historię.

Czas abyśmy sami zaczęli nadawać nazwy i interpretacje wydarzeniom historycznym i np. zamiast nazwy - "rozbiory", zaczęli używać nazwy "traktaty zagłady Polski" albo "traktaty eksterminacji Polski", a po nich „potrójna okupacja".

Trzeba abyśmy przestali się dziwić, że chodząc po wielu muzeach świata zastajemy dobra skradzione z polskich domów, często zaściankow; trzeba abyśmy zrozumieli jakim imperium kulturalnym była Najjaśniejsza Rzeczpospolita - dom wszystkich Polaków wszelkich narodowości i wyznań.

Tak jak odzyskaliśmy pamięć o Żołnierzach Wyklętych dzięki wspólnemu wysiłkowi nas Polaków, czas abyśmy również odzyskali "Zaścianek" - gniazdo polskiego rycerstwa, kultury i patriotyzmu.

"Zaścianek" to miejsce tuż za ścianą muru obronnego zamieszkałe przez giermków i rycerzy - pierwszych obrońców grodu - przednią straż.

Nasza gazeta Zaścianek jest bogata w treści ale skromna w formie aby uzyskać jak największą ilość kopii i dotrzeć do jak największej grupy Rodaków."

Zapraszamy do współudziału w odzyskiwaniu polskiej tożsamości.

Prosimy nadsyłać wszelkiego rodzaju wypowiedzi a szczególnie wspomnienia rodzinne, historie które dotąd zostały przemilczane we wszelkich przekazach.

Zachęcamy do nabycia rocznej prenumeraty za $156 rocznie ($120 czasopismo + opłata pocztowa $3 miesiecznie). Przyjmujemy opłaty gotówka, czekami lub kartami kredytowymi. Można uiścić opłatę przez naszą stronę internetową: www.ZASCIANEK.org.

Prosimy wypełnić i odesłać załączony formularz.

Dziękujmy wszystkim za wsparcie i za zainteresowanie naszą kulturą.

Szcześć Boże,

Zaścianek.

FORMA NA PRENUMERATĘ ZAŚCIANKA POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Yes! Subscribe me for a year. Enclosed is my (check one) _____ check or _____ credit card to *ZAŚCIANEK* for $156 ($120+$36 for shipping and handling.) $156 x _____=$ _____.

Name of Credit Card Holder

_____

Credit Card Number _____

Expiration _____/_____

SIC Code on back of card _____ Card Type (circle one, we do NOT accept Amex, Discover) Master Card, Visa

Bank issuing credit card _____

Billing Address for credit card

_____

_____

Automatic Payments Agreement. This authorization is to remain in full force and effect until ZAŚCIANEK and/or Bank has received written notice from me of its termination in such time and in such manner as to afford ZAŚCIANEK and/or Bank a reasonable opportunity to act on it.

_____ _____

Authorization Signature of Card Holder **Date**

My subscription mailing address is as follows (Dokąd przysyłać *ZAŚCIANEK)* :

Name: _____

Address1:_____

_____

_____

City, State and Zip: _____

E-mail (for administrative purposes only):

_____

Please fax this to 646-219-0009, e-mail to info@zascianek.org or mail.
You may also subscribe by credit card online at www.ZAŚCIANEK.org

TREŚĆ NUMERU: Święta Kościelne, Kronika Polska, Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich, W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II, Nasz Etos, U Ogniska, Bóg, Honor, Ojczyzna, Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej, Odczytane z obrazu, Kaligrafia i Łacina, Przedruki: dawne i nowe, Do zapamiętania, Do Kraju tego...tęskno mi Panie, Ksiegarnia, Z domu dla domu, Szlachetne zdrowie, Zaściankowe Wspomnienia, Znalezione w biurku w Petersburku, Z szuflady dziadka, Kuchnia Staropolska, Rozmaitosci, Żarty, Listy do i od Zaścianka, Patroni, Ogłoszenia, Przyjaciel Dzieci.

Print: www.zascianek.org - Edition and Censor – own.

Poszukujemy chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org